



twoinni
OCZAMI

Plik jest zabezpieczony znakiem wodnym

twoimi
OCZAMI

MAJA DROŻDŻ

dla•czemu

WYDAWNICTWO DLACZEMU

dla•czemu

www.dlaczemu.pl

Dyrektor wydawniczy: Anna Nowicka-Bala

Opieka wydawnicza: Marta Burzyńska

Redaktor prowadząca: Natalia Wielogórska

Redakcja: Agnieszka Czapczyk

Korekta językowa: Patryk Białczak

Projekt okładki: Katarzyna Pieczykolan

Konwersja do wydania elektronicznego: P.U. OPCJA

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE

WARSZAWA 2022

Wydanie I

ISBN: 978-83-67357-77-7

Zapraszamy księgarnie i biblioteki do składania zamówień hurtowych z atrakcyjnymi rabatami. Dodatkowe informacje dostępne pod adresem: kontakt@dlaczemu.pl

HALEY



Nie mogę teraz rozmawiać – oświadczyłam, wpatrując się w wysoki biurowiec.

Już miałam się rozłączyć, ale Claire nie dawała za wygraną. Zawsze była pierwsza, żeby mnie krytykować, stawiać do pionu i przemawiać mi do rozsądku, jak wewnętrzny głos, którego czasami nawet warto było posłuchać. Dzisiaj jednak byłam zdeterminowana i nie mogłam się poddać. Specjalnie zerwałam się z samego rana – w moim przypadku oznaczało to dziewiątą godzinę – i przywlokłam się taksówką do centrum, aby stawić czoła swojemu bratu. Ciepły lipcowy wiatr dodawał mi odwagi, muskając delikatnie moje plecy, jakby popychał mnie w stronę budynku.

– Haley! – usłyszałam zniecierpliwiony głos przyjaciółki. – Adam nie da ci tych pieniędzy.

– Nie chcę, żeby mi je dał. Potrzebuję pożyczki – wyjaśniłam.

– Unika spotkań z tobą. Nawet nie raczył oddzwonić, a przecież wysłałaś mu chyba z milion wiadomości. Szanuj się! Jakoś to ogarniemy.

– Nie ogarniemy – zaprzeczyłam szybko. – Nie mam za wiele czasu. Dobrze wiesz, że to moje jedyne wyjście.

– A co z tym ostatnim artykułem?

– Czekam na odpowiedź. Może go gdzieś wcisną. Ostatnio nie mam za wiele ofert. Zresztą jeden artykuł nie załatwi sprawy.

– Ale faktycznie nic ci nie zostało z tej kasy od rodziców?

– Niewiele.

Na samą myśl o stanie moich finansów przeszedł mnie ostry, nieprzyjemny dreszcz. Moi wspaniali rodzice zamknęli swoją kancelarię prawną, którą prowadzili od lat, i przenieśli się na Hawaje. Stwierdzili, że mają już dosyć ludzkich dramatów, a obdarowując mnie i brata znacznym zastrzykiem gotówki, odcięli się również od nas, z wyraźnym poczuciem ulgi i pewnością, że poradzą sobie świetnie sami. W zasadzie mieli rację, bo byliśmy już dorośli i każde z nas prowadziło życie na własny rachunek. Ja jednak, decydując się na spełnienie swoich marzeń, chyba przeliczyłam swoje możliwości.

– W każdym razie nie wystarczy mi na wszystko. Może uda mi się kupić parę sprzętów, farbę, ale robocizna, podłogi i instalacje... – Zamknęłam na chwilę oczy. – Trochę mnie to przeraża.

– Możesz mi powiedzieć, dlaczego uparłaś się na ten dom?
– Claire chyba chciała mnie dobić.

– Bo zawsze chciałam w nim mieszkać. To było moje dziecięce marzenie.

– Tak, pamiętam, ale marzyłaś też o lalce, która płacze i mówi „mama”, ale jakoś nie widzę, żebyś sobie taką kupiła, chociaż są w sprzedaży.

– To nie to samo.

– Ten dom to ruina.

– Nie jest w takim złym stanie.

– Czy ty się słyszysz? Byłam tam z tobą i widziałam, jak to wszystko wygląda. Próbujesz wyprzeć ze świadomości te wszystkie obrazy?

– Po prostu wydaje mi się, że ten dom czekał właśnie na mnie.

– No, z pewnością na ciebie, bo nikt nie był nim zainteresowany. Wiesz, od kiedy on tam stał i niszczał?

– Tak, wiem. Dlatego właśnie mogłam sobie na niego pozwolić.

Faktycznie, dom nie był zbyt drogi, ale i tak pochłonął część kasy, którą dostałam od rodziców. Nawet powiedziałabym, że znaczną jej część. Takie trzy czwarte, a może nawet ciut więcej. Najważniejsze było dla mnie jednak to, że nie musiałam brać kredytu, ale teraz okazało się, że czekają mnie spore wydatki związane z tym szybkim

podjęciem decyzji i zakupem, który miał uczynić mnie szczęśliwą. W grę wchodziła również inna sprawa, o której teraz nie chciałam myśleć.

– Adam ma cię gdzieś. Ile razy cię splądował? W ogóle wie, że się do niego wybierasz? – Przyjaciółka kęsała dzisiaj nadzwyczaj boleśnie.

– Nie. Wkroczę tam i nie będzie miał innego wyjścia. Będzie musiał mnie wysłuchać.

– Jasne. Albo wyprowadzi cię ochrona. – Claire jawnie wątpiła w moje relacje z bratem.

– Dobra, nie mam czasu. Pa.

Rozłączyłam się wreszcie z przyjaciółką i chociaż jeszcze przed chwilą byłam mocno zdeterminowana, teraz zaczynały ogarniać mnie wątpliwości. Spojrzałam do góry i wpatrywałam się w ogromną ścianę okien. Cieszyłam się, że nigdy nie dałam się zaprzęgnąć do pracy w biurze, wolałam wolność, nienormowany czas pracy i zarządzanie swoim życiem na własnych warunkach. Nie wyobrażałam sobie siebie za biurkiem przez większość dnia, wykonującą czyjeś polecenia.

Podeszłam do budki z kawą i zaopatrzyłam się w nieziemsko pachnącą kofeinę w płynie. Odeszłam na krok, zamknęłam oczy i wdychałam jej cudowny aromat, jakby dla dodania sobie energii już przez sam zapach. Ktoś mnie brutalnie trącił, więc starając się utrzymać równowagę i torebkę, która nagle zsunęła mi się na przedramię, wylałam część kawy na chodnik. Poprawiłam się i spojrzałam przed

siebie. Kobieta, która była przyczyną całego zajścia, kiwała głową niezadowolona, jakbym to ja była winna.

– Nie stój na środku przejścia – rzuciła do mnie ostro, oddalając się szybko.

– Przepraszam.

Chciałam, żeby mój ton był sarkastyczny, ale wydał się żaloszny. Potrafiłam postawić się swoim najbliższym, ale do obcych wciąż byłam zbyt uprzejma, nawet gdy ci zachowywali się w stosunku do mnie po chamsku. Pracowałam nad tym, jednak średnio mi to wychodziło.

Ruszyłam dzielnie przed siebie, weszłam do budynku, wsiadłam do windy i z każdym piętrem czułam się pewniej. Gdy tylko drzwi otworzyły się na dwunastym piętrze, byłam już w bojowym nastroju. Obiecałam sobie, że nie przyjmę odmowy i nie wyjdę stąd, dopóki Adam nie zgodzi mi się pomóc.

Korytarz był pusty, więc śmiało skierowałam się do biura, gdzie mój brat prowadził swoją kancelarię prawną. Jako jedyny poszedł w ślady rodziców. Ja również zaczęłam studia prawnicze, ale już po roku z nich zrezygnowałam. Na co dzień miałam to wszystko w domu, ponieważ rodzice nie zostawiali swojej pracy w kancelarii, tylko przynosili ją ze sobą i wciąż omawiali swoje sprawy przy kolacji czy podczas weekendu. Więc mimo że wsiąkałam w ten świat od dziecka, nierzadko nawet prosząc rodziców o wdrożenie mnie w te wszystkie zawiłe rzeczy, to jednak poszłam inną drogą. Zamieniłam swoją fascynację przeglądania dokumentów,

analizowania dowodów na rzecz innej pasji. Pasji, która zrodziła się bardziej z potrzeby niż długo skrywanych marzeń. Chciałam pisać dla jakiegoś słynnego czasopisma, zmieniać świat swoimi spostrzeżeniami i pokazać, jak wiele mam do powiedzenia. Odkryłam, że zbieranie informacji, wyłapywanie istotnych zagadnień, które innym gdzieś umykały, sprawiały mi ogromną przyjemność.

Szarpnęłam za klamkę, weszłam do kolejnego pomieszczenia, w którym stało pojedyncze biurko należące do asystentki Adama. Wstała, widząc mój przyspieszony krok. Staralam się nie patrzeć w jej stronę, bo byłam pewna, że zdoła mnie zatrzymać, dlatego parlałam do przodu, skupiając się na mahoniowych drzwiach.

– Pan Foley jest teraz zajęty – powiedziała, wychodząc zza biurka.

– Pan Foley musi mnie przyjąć natychmiast – odpowiedziałam, wciąż na nią nie patrząc.

Na szczęście byłam szybsza od Amandy, która w niebotycznych szpilkach i obcisłej ołówkowej spódnicy prawie by się zabiła, próbując mnie doścignąć. Nie miała ze mną szans. Nie dzisiaj. Ta cała akcja była dla mnie ostatnią deską ratunku, więc nie mogłam dać się zbyć. Wparowałam do jasnego pomieszczenia, a widząc mojego brata przy olbrzymim biurku, usytuowanym tuż przy ścianie z okien, szybko zamknęłam za sobą drzwi. W pierwszej chwili nie zauważyłam, że Adam ma gościa, jednak gdy brat spojrzał na mnie wściekłym spojrzeniem, wiedziałam, że przyszedłam w

nieodpowiednim czasie. W sumie dla niego nigdy nie była odpowiednia pora, żeby się ze mną spotkać.

– Cześć. Musimy porozmawiać – oświadczyłam tonem nieznoszącym sprzeciwu.

– Jestem zajęty – syknął.

– Musisz mi poświęcić choćby pięć minut.

– Niczego nie muszę.

– Adam!

– Mam ją wyprowadzić? – zapytał nieznajomy, wstając z fotela.

Popatrzyłam na mężczyznę i od razu oceniłam swoje szanse na zero. Był wysoki, dobrze zbudowany, a jego twarz miała tak ostre rysy, że na kilka sekund zamarłam. Ciemne, ostrzyżone bardzo krótko włosy dodawały jego aparycji drapieżności. Czarny podkoszulek i sprane dżinsy leżały na nim jak na jakimś modelu. Z pewnością przyciągał wzrok wielu kobiet, ale dla mnie emanował czymś niebezpiecznym, a od tego chciałam już na zawsze trzymać się z daleka.

– Nie, to moja siostra – odezwał się wreszcie Adam, ale jego opóźniona reakcja trochę mnie wkurzyła.

Nieznajomy skinął głową i usiadł na swoim miejscu. Widziałam, że mi się przygląda, ale nie obchodziło mnie to w tej chwili. Musiałam zebrać się w sobie i poprosić o pomoc, ale z moim nastawieniem było mi niezmiernie trudno znaleźć odpowiednie słowa. Moja prośba teraz mogła zabrzmieć jak żądanie, a tego nie chciałam.

– Nie mam całego dnia. O co chodzi? – ponaglał mnie Adam.

– To delikatna sprawa – zaczęłam, bo wolałam chyba rozmawiać na osobności.

– To jest mój przyjaciel. – Wskazał na mężczyznę, który jeszcze przed chwilą chciał interweniować. – Ale jest też glina, więc cokolwiek masz mi do powiedzenia, przemyśl to, zanim palniesz o czymś nielegalnym. Nie chciałbym stawiać go w niekomfortowej sytuacji. Sama rozumiesz.

– Czymś nielegalnym? – powtórzyłam za nim, zdumiona tą insynuacją. – A kiedy niby robiłam coś nielegalnego?

– A palenie trawy ze swoją przyjaciółką u nas w domu?

– Po pierwsze, kiedy to było? – oburzyłam się. – Po drugie, zgadniesz, skąd ją miałyśmy? Z twojego pokoju.

– Kradzież, posiadanie i pozostawanie pod wpływem narkotyków zalicza się do czegoś nielegalnego – wtrącił się nieznamy spokojnie.

Popatrzyłam w jego szarozielone oczy i aż mnie ciarki przeszły. On mówił poważnie. Rozwagał moje przewinienia, jakby co najmniej miał zamiar mnie aresztować. Chwilowo przykuta jego wzrokiem zastanawiałam się, czy czasami zaraz nie wstanie, żeby wyrecytować moje prawa, jednak już po chwili spojrzałam na swojego brata i wskazując ręką na obcego mężczyznę, zapytałam:

– On tak na serio?

– Siostra, powiedziałem, że nie mam całego dnia. O co chodzi?

– Kupiłam dom – wypaliłam w końcu.

– To świetnie. Gratuluję – pochwalił mnie chyba pierwszy raz w życiu. – Cieszę się, że zainwestowałaś pieniądze od rodziców.

– Tylko widzisz... jest problem.

– Jaki?

Adam skupił na mnie wzrok. Przez ułamek sekundy był ze mnie dumny, gdy usłyszał o moim zakupie, ale teraz ewidentnie obawiał się moich kolejnych słów. Mężczyzna siedzący w fotelu również mi się przyglądał. Czułam się jak na przesłuchaniu. Z jednej strony siedział glina, z drugiej adwokat, więc miałam prawo się tak czuć.

– Dom wymaga remontu – powiedziałam tonem, jakbym opisywała kolor zakupionej sukienki.

Mój brat wypuścił powietrze z płuc, a ten świst zabrzmiał jak ulga. Nie wiem, czego się spodziewał, ale jego chwilowe rozluźnienie tylko zachęciło mnie do dalszego przedstawiania mojego problemu. Miałam plan. Najpierw przedstawię mu fakty, a później poproszę o pomoc finansową. O pożyczkę. Zamierzałam go spłacić i zdecydowanie musiałam to mocno podkreślić, żeby nie było co do tego żadnej wątpliwości.

– I chcesz, żebym ci przy tym pomógł? – Zaśmiał się. – Pewnie cię rozczaruję, ale nie znam się na wszystkim.

– Bardzo śmieszne. Pewnie cię rozczaruję, ale nawet cię o to nie podejrzewałam. Nie chodzi mi o to, żebyś zakasał rękawy i bawił się w robotnika, ale trzeba sprawdzić hydraulikę i instalację elektryczną... gazową – zaczęłam wymieniać.

– Chcesz mi powiedzieć, że kupiłaś dom bez uprzedniego sprawdzenia tych rzeczy? Kto tak robi?

Adam zmarszczył brwi i wyglądał na poirytowanego moją ignorancją. Chciałam kupić ten dom, odkąd skończyłam dziesięć lat. Stał na końcu naszej ulicy, wtedy jeszcze był zamieszkiwany przez jakąś rodzinę. Patrzyłam na białe płotek, mały ogródek i szeroki ganek, na którym wisiała drewniana huśtawka. Za każdym razem, gdy tylko przejeżdżaliśmy z rodzicami obok tego budynku, patrzyłam z uśmiechem na niebieskie okiennice i marzyłam, żeby zamieszkać w tym małym, bajkowym domku. Później przenieśliśmy się z rodzicami do innej dzielnicy, ale nawet jako nastolatka lubiłam jeździć w tamte okolice i wpatrywać się w ten śliczny parterowy domek. Ten widok nastrajał mnie optymistycznie, dawał nadzieję i dziwne poczucie przynależności do tego miejsca. Z czasem nieruchomość opustoszała i dziwiłam się, że od dłuższego czasu nikt nie był nią zainteresowany. Biłam się z myślami, ale do głosu przedarło się dziecięce marzenie i zanim się spostrzegłam, byłam właścicielką nadgryzionego przez ząb czasu budynku.

– Agentka nieruchomości powiedziała, że instalacje są w dobrym stanie, ale...

– I ty jej w to uwierzyłaś? – Brat zadrwił ze mnie. – Jesteś aż tak naiwna?

– Potrzebuję pieniędzy, żeby to wszystko teraz ogarnąć – wyrzuciłam z siebie szybko, nie zważając na jego prześmiewczy ton.

– Czy ja dobrze rozumiem? Wpakowałaś całą kasę od rodziców w dom, który wymaga remontu? – Zainteresował się. – Za tę sumę powinnaś kupić sobie domek w bardzo dobrym stanie. Może nawet z basenem.

– Miałam inne zobowiązania, a poza tym, jeśli już musisz wiedzieć, to nie wydałam wszystkiego. Tylko... muszę się wynieść z mieszkania, w którym jestem teraz. Zależy mi na czasie. To bardziej skomplikowane.

– Nie pracujesz? Nie masz żadnego dochodu? – wypytywał.

– Wiesz dobrze, że nadal piszę, ale nie ma z tego jakiejś wielkiej forsy.

– Niepotrzebnie przerywałaś studia, ale na asystentkę mogłabyś się nadać. Mówiłem ci, żebyś przyszła do mnie do pracy. Miałabyś stałą pensję, a tak nawet nie możesz ubiegać się o pożyczkę w banku.

– Wystarczy nam jeden prawnik w rodzinie. Ja robię to, co lubię.

– Tylko nie masz z tego pieniędzy.

Wzięłam głęboki oddech, bo kiedy słuchałam tych uwag, przypominał mi się mój ojciec. Adam świetnie go w tej kwestii zastępował. Ile razy wyrzucał mi, że porzuciłam

swoją przyszłość na rzecz bzdur, które nazywałam swoją pasją. Nie rozumiał, że dziennikarstwo dawało mi głos, którego często w naszej rodzinie nie miałam. Młodsza od Adama o trzy lata, według moich rodziców byłam lekkoduchem, a mój brat, cudowne dziecko, potrafił wszystko ogarnąć sam. Buntowałam się przez wiele lat, podążyłam za swoimi marzeniami, ale wciąż gdzieś z tyłu głowy miałam poczucie gorszego istnienia, jakby decyzje, które podejmowałam z radością, po czasie nasączały się goryczą i smakiem porażki.

– Pożyczysz mi chociaż na jakiegoś fachowca, który sprawdzi, czy dom jest bezpieczny? – zapytałam, podminowana jego docinkami.

– Nie wierzę – powiedział Adam, przecierając dłońmi twarz.

– Posłuchaj – odezwał się nieznajomy, o którym istnieniu na chwilę zapomniałam. – Mam kumpla, który wisi mi przysługę, a tak się składa, że prowadzi firmę remontową. Ma wszelkie uprawnienia, ma do tego też ludzi. Nie będziesz musiał wykładać kasy. Sprawdzi, co trzeba, i tyle.

Patrzyłam na mężczyznę oniemiała. Gdyby udało się zorganizować tę inspekcję bez mojego wkładu pieniężnego, byłoby po prostu bosko. Nie musiałabym pożyczać pieniędzy od Adama. To zaoszczędziłoby mi wielu problemów i mogłabym zacząć pozostałe prace remontowe, oczywiście pod warunkiem, że instalacje rzeczywiście są sprawne. W zasadzie najbardziej obawiałam się rozpruwania ścian, ale

mocno wierzyłam w słowa agentki nieruchomości, która zarzekała się, że to nie będzie konieczne. Wręczyła mi plan domu, a ja, szczęśliwa, po prostu podpisałam dokumenty.

– Zadzwońię do niego i sprawdzę, jak u niego z czasem.

Gdy nieznajomy podniósł się z fotela, znowu ogarnęło mnie dziwne uczucie, jakby wypełnił całą przestrzeń tego pomieszczenia i było zbyt ciasno, żebym mogła się w nim zmieścić. Przechodząc obok, uchwycił moje spojrzenie, a ja, widząc ten jego dziwny kolor oczu, jakby zielony walczył z szarością, zadrżałam na całym ciele. Po chwili poczułam ostry zapach perfum, wyrazisty i mroczny, aż miałam ochotę się odwrócić, ale powstrzymałam się w ostatniej chwili. Kiedy tylko zamknęły się za nim drzwi, mój brat przystąpił do ataku.

– Następnym razem uprzedź mnie, zanim wpadniesz do mojego biura – warknął.

– Jak mam cię niby poinformować wcześniej, skoro nawet nie odbierasz ode mnie telefonu?

– Ja mam prawdziwe zajęcie, nie tak jak ty!

– Bo niby jestem od ciebie gorsza?!

– Jesteś nieodpowiedzialna, beztroska i naiwna!

– Bo kupiłam dom moich marzeń?!

– Marzyłaś, żeby kupić jakąś norę do remontu?! Super! Marzyłaś, żeby zostać pismakiem, który przymiera głodem? Jeszcze lepiej. Masz jakiś wypaczony system rozwoju.

– Wiesz co?! – syknęłam bliska obłądu. – Mam cię w dupie! Nie potrzebuję twojej pomocy! Dam sobie radę. Bez ciebie. Zresztą i tak nigdy w niczym mi nie pomogłeś. Faktycznie coś jest ze mną nie tak, skoro przyszedłam tutaj prosić cię o pomoc.

Wyszłam, zanim zdążył mi odpowiedzieć. Trzasnęłam drzwiami, chociaż powinnam była się opanować. Byłam w miejscu publicznym, a w poczekalni siedziała jakaś kobieta, która przypuszczalnie oczekiwała na wizytę u Pana Dupka pomagającemu wyłącznie za kasę.

Amanda popatrzyła na mnie przerażona, ale minęłam ją bez słowa i ruszyłam do windy. Klikałam w przycisk przywołujący, jakby to co najmniej miało przyspieszyć moją ewakuację. Nie przemyślałam swojego zachowania, uniosłam się dumą i teraz musiałam jakoś sobie poradzić. Niepotrzebnie tutaj przychodziłam. Nawet Claire była pewna, że nic z tego nie będzie, a ona na ogół wierzyła w ludzi. Ja już dawno straciłam nadzieję, że w moim życiu znajdzie się ktoś, kto zechce w nim pozostać na dłużej. Na zawsze nie wchodziło w grę, bo przecież... Ach, nieważne. Musiałam się teraz skupić na czymś innym.

– Możemy być u ciebie w piątek, ale jeszcze nie wiem, o której godzinie.

Podskoczyłam na dźwięk głębokiego, męskiego głosu. Mężczyzna stanął blisko, co trochę mnie onieśmieliło. Gdyby objął mnie swoimi ramionami i mocno ścisnął, z łatwością mógłby mnie zmiażdżyć. Nie wiem, dlaczego w ogóle pomyślałam o tym, że miałyby mnie obejmować ramionami.

Co się ze mną działo? Aż tak bardzo byłam spragniona drugiego człowieka? Naprawdę mi tego brakowało?

Patrzyłam mu prosto w oczy, chcąc sobie przypomnieć, co do mnie powiedział. Hipnotyzował mnie swoim wzrokiem i już sama nie wiedziałam, czy się go boję, czy mnie intryguje. Był wyższy ode mnie prawie o głowę, a ramiona z pięknie wykrojonymi mięśniami wręcz zachęcały, żeby się w nich znaleźć, i pewnie stąd te moje rozmyślenia na temat przytulania.

Musiałam się skupić. Mówił coś o piątku. Zanim jednak moje spojrzenie dotarło do jego oczu, powędrowałam nim po całym jego ciele, jakbym skanowała zarys jego sylwetki. Nie potrafiłam się powstrzymać. To było ode mnie silniejsze.

– Chcesz coś powiedzieć? – zapytał nagle, co wyrwało mnie z dziwnego transu.

– Nie – zaprzeczyłam zbyt szybko.

– Okej. Dasz mi swój numer telefonu i adres? – zapytał.

– Tak, oczywiście – powiedziałam pośpiesznie.

Wyciągnąwszy z torebki notes i długopis, zapisałam dane, o które poprosił. Stał zaskoczony z komórką w ręce, bo pewnie czekał na to, że mu wszystko podyktuję, ale ja tego w pierwszej chwili nie zauważyłam, dlatego trochę speszona podałam mu świstek papieru, próbując powstrzymać drżenie dłoni. Byłam pewna, że to efekt nerwów, które wciąż we mnie buzowały. Mój brat potrafił zaleźć mi za skórę, dlatego

nie utrzymywaliśmy ze sobą zbyt częstego kontaktu. Tak naprawdę to praktycznie ze sobą nie rozmawialiśmy.

Winda wreszcie dotarła. Gdy tylko do niej weszłam, znowu popatrzyłam na twarz zagadkowego mężczyzny, jednak tym razem moje spojrzenie zatrzymało się na jego ustach, dosłownie na parę sekund, i wtedy zobaczyłam, że ich kąciaki lekko się uniosły, prawie niezauważalnie. Oderwałam zawstydzona wzrok i wbiłam go w podłogę.

– Może jednak chcesz coś powiedzieć? – zapytał łagodnie.

– Nie – odpowiedziałam krótko i odetchnęłam z ulgą, gdy tylko drzwi windy się zamknęły, odgrodziwszy nas od siebie.

DAMON



Wróciłem do biura Adama, bo mieliśmy jeszcze sporo spraw do omówienia. Jego siostra wpadła w najmniej odpowiednim momencie, ale w sumie dobrze się stało, bo zaczynałem się nakręcać, a taki przerywnik z jej dramatem trochę mi pomógł się uspokoić. Miałem teraz sporo na głowie, ale prawda była taka, że sam się wpakowałem w to gówno i liczyłem, że mój kumpel mnie z tego wyciągnie. Znowu. W zasadzie tylko on mi mógł teraz pomóc.

Adam przeglądał dokumenty, wcześniej poznał moją wersję zdarzeń, ale teraz musiałem dać mu czas, żeby to wszystko zebrał w całość i zaczął planować, jak z tego wszystkiego wybrnąć. Co jakiś czas wzdychał i zaczynało mnie to mocno wkurzać. Wiedziałem, że sprawa jest mocno porąbana, ale nie beznadziejna.

– Jak to wygląda? – zapytałem, przerywając ciszę.

– Różowo nie jest – skwitował, ale wciąż przekładał dokumenty.

– Tyle to ja wiem – odburknąłem. – Bierzesz trzysta dolców za takie stękanie?

– To ty mi płacisz? – Zaśmiał się.

– A gdybym zapłacił, zdradziłbyś coś więcej? Poza tym przypominam, że migasz się od przyjmowania ode mnie kasy. To twój problem. Wiesz, że jestem wypłacalny.

Adam oparł się wygodnie na swoim obrotowym fotelu i rozłożył ręce jak ksiądz na ołtarzu.

– Nie marudź. Co chcesz wiedzieć? – zapytał.

– Wrócę do służby?

– Pytasz kiedy czy że w ogóle?

– Nawet tak nie żartuj.

– Ja nie żartuję – powiedział poważnie i to mi się nie spodobało. – Sporo ci się tutaj nazbierało, ale tym ostatnim przebiłeś wszystko. Będzie ciężko jak cholera.

– A to drugie?

– Goły nie zostaniesz, ale z czymś będziesz się musiał pożegnać.

– Pewnie z dumą – próbowałem żartować, chociaż najchętniej coś bym rozwalił.

– Przede wszystkim panuj nad sobą. Dasz radę? A może pójdziesz na jakąś terapię?

– Na to się chyba zanosi. Wyślą mnie, zanim wrócę.

– Policyjny regulamin to jedno, ale może sam powinienes...

– Dobra, dosyć tego pieprzenia – przerwałem mu. – Ogarniesz ten syf?

– A nie dołożysz mi do tego już żadnych niespodzianek?

– Postaram się.

– Wystarczy sięść spokojnie na dupie i dać mi działać.

– Łatwiej obiecać niż dotrzymać obietnicy.

– Jak jesteś spięty, to proponuję seks. Rozładowuje napięcie w stu procentach.

– Nie jesteś w moim typie.

Adam parsknął śmiechem.

– Nawet gdybym był gejem, nie miałbyś u mnie żadnych szans.

– Nie podoba mi się, dokąd zmierza ta rozmowa.

Pożegnałem się z nim i ruszyłem do mieszkania, które chwilowo okupowałem. Nie było tak luksusowe jak mój dom, który musiałem opuścić, ale nie zależało mi na tym. Tutaj miałem przynajmniej spokój, chociaż zbyt długa cisza mnie dobijała. Brak jakiegokolwiek zajęcia źle na mnie wpływał, nosiło mnie w środku, a to zawsze zwiastowało kłopoty. Z takim nastawieniem bałem się teraz iść do baru, bo zwykle popijanie drinka mogłoby się skończyć niepotrzebną bójką. Miałem problem. Wiedziałem o tym już od dawna i pewnie powinienem był coś z tym zrobić, jednak chęć wyżycia się była większa.

Praktycznie cały następny dzień spędziłem w hali. Ćwiczyłem na worku treningowym, trochę poboksowałem z koleśkiem, który potrzebował partnera do sparingu, a później biegałem na bieżni, aż zachciało mi się rzygać. Obiecałem Adamowi, że będę trzymał się z daleka od kłopotów, a to oznaczało, że muszę się zmęczyć. Po powrocie do domu wziąłem szybki prysznic, a później, nawet się nie wycierając z wody, runąłem goły na łóżko i od razu usnąłem.

Rano zwlokłem się z wyra, ale zakwasy od razu odebrały mi ochotę na jakiegokolwiek zbędne ruchy. Zaparzyłem kawę, próbowałem rozciągnąć mięśnie ramion, ale nie miałem zamiaru robić pompek jak co dzień po przebudzeniu. Dzisiaj byłem cały obolały, bo przegiąłem z treningiem. Już nie wiem, co było gorsze – te cholerne zakwasy czy nabuzowanie.

Zegar wskazywał dziesiątą i pewnie dlatego bolała mnie głowa, bo nigdy tak długo nie spałem. Chłodny prysznic obudził mnie skuteczniej niż mocna kawa. Zadzwonił telefon, a gdy zauważyłem na wyświetlaczu imię Jasper, od razu przypomniałem sobie, że jest piątek i umówiłem się z nim oraz siostrą Adama u niej w domu. Uzgodniliśmy, że spotkamy się na miejscu w samo południe. To mi było na rękę, musiałem tylko zawiadomić samą zainteresowaną.

Odnalazłem świstek papieru, który mi wręczyła, i wklepując jej numer na klawiaturę, wciąż nie mogłem uwierzyć, że dała mi go na kartce, zamiast podyktować, gdy na to czekałem. Odebrała po trzech sygnałach.

– Cześć... siostra – powiedziałem, bo nagle zdałem sobie sprawę z tego, że nie wiem, jak ma na imię.

– Adam? – usłyszałem głos, który trącił niedowierzaniem.

– Nie, jego kolega, który ma zamiar przyprowadzić ci dzisiaj remontowego zbawcę. Będziesz w domu około południa?

– Tak, oczywiście. – Jej głos znacznie się ożywił.

– Świetnie. Tylko pochowaj marihuanę i wszystkie nielegalne substancje, żebym nie musiał cię przymknąć.

Uśmiechnąłem się sam do siebie. Nie miałem teraz żadnej władzy, ale ona o tym nie wiedziała, a byłem prawie pewny, że wścieknie się na moją uwagę, co mnie trochę bawiło. Stwierdziłem, że taka mała rozrywka jej kosztem nie zaszkodzi.

– Nie posiadam takich rzeczy – zapewniła mnie rzeczowo, ale wyczułem w jej głosie irytację.

Bingo – pomyślałem i od razu humor mi się poprawił. Zebrałem się szybko, a wychodząc z mieszkania, jeszcze raz rozłożyłem poskładaną na cztery kartę i spojrzałem na adres. Na szczęście nie było daleko ode mnie; i chociaż kierowcy w Irving doprowadzali mnie do szału, to wiedziałem, że o tej godzinie miasto nie powinno być zakorkowane. Pospiesznie wsiadłem do samochodu i bez problemu dotarłem na miejsce.

Zaparkowałem na podjeździe, zastawiając go całkowicie swoją toyotą 4runner TRD off-road. Lubiłem duże, masywne

samochody, bo dobrze się w nich czułem. Poza tym często urządziłem sobie wypadki poza miasto, a że miałem zamiłowanie do dróg, z którymi niewiele aut mogłoby sobie poradzić, postawiłem na tę kobyłę. Byłem z niej zadowolony.

Jasper podjechał dosłownie minutę po mnie i musiał zostawić swoją maszynę przy ulicy wzdłuż krawężnika. Ruszyliśmy równo w stronę domu, witając się z daleka. Dawno go nie widziałem, bo kiedy nasze drogi się rozeszły, każdy zajął się sobą, zapominając o przeszłości. Kilka miesięcy temu potrzebna mu była moja pomoc, która lekko trąciła nielegalnością, stąd był teraz moim dłużnikiem. Dawniej spędzaliśmy ze sobą dużo czasu, łapiąc się różnych remontów. Mieliśmy plany na wspólną firmę budowlaną, ale moje życie się posrało i nagle okazało się, że jestem gliną.

Wchodząc na ganek, zauważyliśmy otwarte na oścież drzwi wejściowe. Zmarszczyłem brwi, przekroczyłem powoli próg jako pierwszy i zapukałem mocno, żeby dźwięk dotarł do tego, kto jest w środku. Już miałem krzyknąć „policja!”, ale się powstrzymałem. To nawyk, który musiałem teraz w sobie stłumić. Nie wiadomo, do cholery, na jak długo zresztą.

Zanim zdążyłem zrobić kolejny krok, z głębi domu wyłoniła się zadowolona właścicielka. Luźna, workowata sukienka w kolorze bliżej nieokreślonym kończyła jej się tuż przed kolanami. Szerokie i jak dla mnie zbyt duże boczne kieszenie, które pewnie mogłyby pomieścić z sześć kilogramów jabłek każda, mocno ją poszerzały w biodrach. Kiedy widziałem ją po raz pierwszy, wyglądała na szczuplejszą, chociaż i tak należała do grupy kobiet o pełnych

kształtach. *Całkiem apetycznie* – oceniłem szybko, choć to nie było celem mojej wizyty.

Po kilku uprzejmościach, których od zawsze nie cierpiałem, weszliśmy do środka. Dopiero teraz uderzył we mnie zapach stęchlizny, starości, kurzu i brudu. Nie wyglądało to dobrze. Poplamiona w kilku miejscach, przetarta gdzieś wykładzina wraz ze ścianami oblepionymi pstrokatymi tapetami tworzyły niepokojący klimat, w sam raz na scenerię horroru. Totalny syf. Już wiedziałem, co miał na myśli Adam, mówiąc, że jego siostra żyje w jakimś innym świecie. Ktoś jej po mistrzowsku wcisnął ten dom, a ona wyglądała jak dziecko w sklepie z cukierkami. Uśmiechnięta, zadowolona z siebie, jakbyśmy patrzyli zupełnie na coś innego. Ona widziała swój uroczy kącik, a ja raczej melinę. Jak dla mnie musiała coś brać.

– Słyszałem, że chcesz sprawdzić instalacje – przeszedł do rzeczy Jasper.

– Tak. Z tego, co wiem, to były wymieniane, ale chcę się upewnić.

– Słusznie. Masz plany domu?

– Tak, oczywiście.

– Wiesz, że będę musiał rozwalić ścianę w kilku miejscach?
– zapytał budowlaniec.

Skinęła głową, po czym wzięła głęboki oddech, jakby co najmniej właśnie się dowiedziała, że będzie operowana. Kiedy wręczyła dokumentację Jasperowi, ja spacerowałem

swobodnie po wszystkich pomieszczeniach. Adam poprosił mnie, żebym zdał mu relacje ze stanu inwestycji jego siostry. Zgodziłem się, bo w końcu on też mi pomagał. Byłem tutaj w roli pośrednika, ale także szpiega. Nie miałem jednak z tym żadnych oporów.

Kumpel przywłókł ze swojego samochodu narzędzia i zaczął się już dobierać do ścian w salonie, a skoro nie potrzebował mojej pomocy, wszedłem do kolejnego pomieszczenia. Omiotłem je szybko wzrokiem, ale nie zrobiło na mnie dobrego wrażenia, zupełnie jak pozostałe. Odwróciłem się w stronę drzwi, gdy usłyszałem kroki. Dumna właścicielka pewnie nie chciała być świadkiem demolki, więc przywędrowała do mnie.

– Idealne wnętrze – podsumowałem z ironią, której ona nie wychwyciła, bo popatrzyła na mnie z zadowoleniem, musiałem więc szybko doprecyzować, o co mi chodzi. – Dla narkomanów.

– Co? – Przystała się uśmiechać.

– Idealna dziupla. Oczami wyobraźni już widzę te materace po kątach i wszędzie porozrzucone brudne strzykawki.

– I to powiesz Adamowi?

Zaskoczyła mnie. Najwidoczniej nie była taka głupia i naiwna, jak ją określił brat. Lubilem inteligentne kobiety, bo błyskotliwy umysł był znacznie seksowniejszy od najpiękniejszej modelki, którą myślenie boli. Nie odpowiedziałem na jej pytanie, co tylko potwierdziło jej

przypuszczenia. Nie musiałem bajerować, bo przecież byłem tutaj tylko ze względu na Adama. Mieliśmy dobry układ – on wyciągał mnie z gówna, w jakie wdepnąłem, a ja sprawdzałem, w co wdepnęła jego siostra.

– Chyba zdajesz sobie sprawę z tego, że ktoś cię naciągnął?

– Nawet nie wiesz, ile zapłaciłam – broniła się.

– Nie przepłaciłaś, jeśli dostałaś to za darmo.

– Nie widzisz tego, co ja.

– Tak, zdążyłem to zauważyć, tylko że ja widzę stan faktyczny, a ty? Może się nawet okazać, że ten dom ma sprawną hydraulikę i pozostałe instalacje, ale reszta nadaje się do totalnej demolki.

– To dobrze, bo dzięki tobie to jedyne, na co mam teraz ochotę – odgryzła się.

– Cieszę się, że cię motywuję. Polecam się na przyszłość.

– Jesteś okropny.

– Gdybyś była pierwszą, która mi to mówi, to może nawet bym się przejął.

Skrzyżowała ręce na piersiach, próbując chyba przybrać postawę gotowości na kolejny atak. Pewnie myślała, że wygląda groźnie, ale ja ledwie powstrzymywałem śmiech. Oczywiście, że nie podobało jej się to, co mówiłem, bo dobrze wiedziała, że to prawda. Wydawało mi się to całkiem zabawne.

– Wystarczy trochę ciężkiej pracy i wyobraźni – wygłosiła wymownie.

– Z tym się akurat zgodzę.

– Ale skoro musisz raportować do mojego brata, to proszę bardzo, kapusiu.

Uderzyła w czułą strunę. Nie żebym kiedykolwiek donosił, ale bardzo nie lubiłem tych, którzy to robili, a skoro mnie do nich porównała, trochę mnie ubodło. Zresztą chyba sama to zrozumiała, bo opuściła ręce, unikając mojego wzroku, a gdy już nie wiedziała, co ma z nimi zrobić, wsadziła je bezradnie do olbrzymich kieszeni. Zaatakowała, po czym szybko się wycofała. Sprawiała wrażenie, jakby obawiała się mojej reakcji, co mnie zastanowiło.

– Nie lubię tego słowa – upomniałem ją, zachowując łagodny ton.

– Wolisz „informator”?

– Nie idź tą drogą, siostrze.

– Dlaczego mówisz do mnie „siostrze”?

– Sama napisałaś na kartce ze swoim adresem i telefonem „siostra Adama”.

– Napisałam tak, żebyś sobie nie pomylił z jakąś inną Haley, która dałaby ci karteczkę... w innym celu.

– W innym celu?

Uśmiechnąłem się oszczędnie, tłumiąc rozbawienie, bo widziałem, jak się spieszyła, i ani razu nie podniosła wzroku,

żeby spojrzeć mi w oczy. Złapałem się na tym, że zaczynam czuć się przy niej dobrze, swobodnie, dziwnie odprężony. Chyba nawet zaczynałem ją lubić. Taka niegroźna wariatka, która właśnie dostarczała mi namiastkę rozrywki.

– Temat seksu cię krępuje? – wypaliłem specjalnie, bo droczenie się z nią sprawiało mi zaskakującą przyjemność.

– Jakiego seksu?! – wypaliła, zawstydzając się ponownie. – Rozmawiamy o remoncie.

– Próbowalaś mnie obrazić, ale ci odpuszczę, bo rumienisz się jak nastolatka.

– To obrzydliwe, że wiesz, jak rumieni się nastolatka.

Zaśmiałem się w głos. Ona była obłądna. Miała z pewnością powyżej dwudziestu pięciu lat i nie wierzyłem, że jest dziewicą, ale wyglądało na to, że ja ją w jakiś sposób krępuje. Podobało mi się to. Na dodatek jej reakcje były zabawne, co wprawiło mnie w dobry nastrój. Siostra Adama miała na mnie dobroczynny wpływ, bo nie sądziłem, żeby to ostatni trening tak mnie rozluźnił.

– Pamiętam coś jeszcze ze szczenięcych lat – powiedziałem, wciąż się uśmiechając.

– O dziwo, instalacja jest nowa – oświadczył Jasper, wchodząc do pokoju.

Haley zamknęła oczy i westchnęła z ulgą, jakby co najmniej jej modły zostały wysłuchane. W sumie cieszyłem się, że będzie miała mniej roboty. Kibicowałem jej, kierowany sympatią, która już na dobre zaczęła we mnie kiełkować.

– Zrobiłem trochę bałaganu, więc wymienię te płyty, które uszkodziłem, ale mogę tutaj wejść z ekipą najwcześniej za dwa miesiące.

– Za dwa miesiące? – powtórzyła przerażona Haley.

– Przykro mi, ale mam teraz naprawdę dużo zleceń.

– Ale te dziury... – zaczęła i nie skończyła zdania.

– Dobra, stary – wtrąciłem się, bo nie mogłem patrzeć na jej panikę. – Masz te płyty u siebie?

– Tak.

– W takim razie zgarnę je i sam to załatwię.

– Spoko – zgodził się Jasper. – Wracasz do gry?

– Nie, po prostu kolejny raz po tobie sprzątam.

Zaśmiałem się, po czym klepnałem kumpla w ramię. Jasper pokręcił głową, wzdychając ostentacyjnie. Za to Haley podniosła głowę i spojrzała na mnie pytająco. Nie wyglądała na przekonaną. Zaczynało robić się ciekawie, bo naprawdę nawet nie musiałem się zmuszać do zaoferowania swojej pomocy. Zresztą i tak nie miałem planów na następne dni, więc równie dobrze mogłem przydać się na coś w tym domu, zamiast doprowadzać się do skrajnego wyczerpania na hali. Boksowanie nie ucieknie, a tutaj byłem potrzebny. A może po prostu chciałem się tak czuć.

HALEY



Odprowadziłam Jaspera do samochodu, wypytując o wskazówki dotyczące remontu. Był facetem, który się na tym zna, i z pewnością mógł mi podpowiedzieć, od czego powinnam zacząć. Wiedziałam, że nadużywam jego czasu i prawdopodobnie wypłukuję do cna dług wdzięczności należący się mężczyźnie, który teraz pozostawał w moim domu. Nawiasem mówiąc, nadal nie znałam jego imienia. Ja przedstawiłam się Jasperowi, a on na przywitanie podał mi swoje imię, jednak wciąż nie wiedziałam, jak się mam zwracać do człowieka, który zaoferował swoją pomoc przy wymianie płyt na ścianach.

– Podłogi masz niezłe, tylko trzeba zedrzeć wykładzinę. Pod spodem jest drewno w całkiem dobrym stanie – instruował mnie Jasper, wsiadając do samochodu. – Trzeba tylko wyczyścić i zabezpieczyć. Meble w kuchni już do niczego się nie nadają, więc nie próbuj ich reanimować. Jak dla mnie to wszystko powinno znaleźć się w kontenerze. Łazienka do całkowitego remontu. Reszta to kosmetyka.

Pewnie z moją ekipą uwinąłbym się z tym w tydzień, ale sama rozumiesz.

– Tak, wiem, masz dużo zleceń – powtórzyłam jego słowa. – Zresztą i tak nie wiem, czy byłoby mnie na was stać. Na dodatek muszę się tutaj szybko przeprowadzić, więc nie pozostaje mi nic innego, jak tylko natychmiast zabrać się do roboty.

– Ale ty to chcesz sama robić? – zapytał z niedowierzaniem.

– Nie mam innego wyjścia.

– To lepiej je znajdź, bo sama nie dasz rady. To nie jest robota dla jednej osoby, a na pewno nie dla kobiety.

– Bo kobiety nie potrafią niczego same wyremontować? – Poczulałam się urażona.

– Bo nie masz tyle pary w rękach.

Miał rację, więc już nie zgrywałam bohaterki, tylko pozwoliłam mu w spokoju odjechać. Wróciłam do domu i zamierzałam odbyć rozmowę z moim tymczasowym pomocnikiem. Musiałam dograć szczegóły i dowiedzieć się, ile mnie będzie kosztowała ta jego pomoc. Wymiana płyt chyba nie jest jakimś skomplikowanym zadaniem, ale byłam pewna, że sama sobie z tym nie poradzę, bo faktycznie nie miałam tyle siły co mężczyzna.

– Jak ty masz w ogóle na imię? – zapytałam, wchodząc do salonu, w którym na mnie czekał.

– Damon.

– Damon? – powtórzyłam, sama nie wiem po co. – Jak Damon Wayans?

– Nie. Jak Damon Wells.

– A kto to? – Nie kojarzyłam tego nazwiska.

– Ja.

Bezczelnie zarozumiałały typ. Emanowała od niego osobliwa energia i siła, więc bez wątpienia miał podstawy do tego, żeby być pewnym siebie. Na dodatek czułam się przy nim sobą i nie sobą jednocześnie. Trudno mi było to opisać, ale był chyba jedyną obcą mi osobą, której potrafiłam odpyskiwać, chociaż było mi z tym dziwnie. Zdecydowanie nie chciałam, żeby widział we mnie słabą istotkę, chociaż niewątpliwie uważał mnie za lekkomyślną, skoro pokusiłam się na zakup nieruchomości w tym stanie. Ja jednak wierzyłam, że uda mi się doprowadzić dom do świetności. Zapału miałam dużo, szkoda tylko, że nie szło to w parze z moimi finansami.

– Wyobraź sobie ciemne podłogi, jasne ściany i ogień w kominku – roztaczałam przed nim swoją wizję tego miejsca. – Przestronna kuchnia połączona z salonem w tej samej kolorystyce...

– Chcesz mi wcisnąć ten dom? – zapytał z lekkim uśmiechem. – Nie odkupię go od ciebie.

– Nie. Chciałam tylko ci uzmysłować, jaki ma ogromny potencjał.

– Wierzę – zapewnił.

– Dobrze, w takim razie ile będę ci winna? – zapytałam po chwili, bo chciałam to szybko ustalić.

– W sensie?

– Na ile wycenisz swoją pracę przy tych płytach? – doprecyzowałam.

– Stać cię – oświadczył.

– Nie rozumiem. Możesz to jakoś rozwinąć?

– Pewnie uwinę się z tym szybko, ale gdybym zgłodniał, postawisz pizzę i piwo.

– Naprawdę?

Nie bardzo w to wierzyłam, chociaż już i tak pomógł mi, przyprowadzając Jaspera, więc może rzeczywiście powinnam była brać, co daje, i nie dopytywać za wiele, żeby nie zmienił nagle zdania. Kiedy skinął głową na potwierdzenie, nie drażyłam tematu. Uśmiechnęłam się lekko, następnie kucnęłam i kumulując jak najwięcej siły, pociągnęłam za róg wykładziny, która już i tak odchodziła od podłogi. Chciałam sprawdzić, czy Jasper miał rację co do stanu drewna. Nie znałam się na tym, ale byłam ciekawa, co kryje pod sobą obrzydliwy w dotyku materiał. Trochę się z tym męczyłam, bo Damon chyba uznał, że potrzebuję pomocy. Kucnął obok mnie i pociągnął, bez problemu wyrywając sporą część wykładziny, a wtedy moim oczom ukazały się ciemne deski.

– Niezła podłoga – zauważył. – Nie wiem, dlaczego ktoś chciał ją zakryć tym badziewiem. Wystarczy to przeczyścić...

– Tak, wiem – przerwałam mu. – Jasper mi o tym wspomniał. Myślisz, że drewno jest na całej powierzchni?

– Nie wiem, ale jest tylko jeden sposób, żeby to sprawdzić. Zresztą i tak masz zamiar pozbyć się tej wykładziny. Prawda?

– Tak, oczywiście. Aż ciarki mnie przechodzą na samą myśl, że mogłabym stanąć tutaj bosą stopą.

– Kiedy przyjeżdża kontener?

– Kontener?

Popatrzyłam na niego zdezorientowana. Podniósł się, a stając przede mną, wwiercał się swoim spojrzeniem w moje oczy. Poczułam falę gorąca, która rozpoczęła swoją wędrówkę od ramion, przepłynęła przez piersi, brzuch, laskocząc delikatnie w okolicach ud, po czym odeszła, pozostawiając mrowienie w stopach. Zapatrzyłam się w niego, nie mogąc oderwać wzroku, chociaż w sumie powinnam już dawno nim uciec.

– Kontener na śmieci – wyjaśnił. – Chyba go zamówiłaś?

– Aha, kontener na śmieci. – Ocknęłam się wreszcie. – Nie. Nie zamówiłam jeszcze. Nawet nie bardzo wiem, gdzie mam dzwonić.

– Musisz się bardziej zorganizować, jeżeli chcesz to wszystko ogarnąć jeszcze w tym roku.

– W tym roku? Ja muszę przeprowadzić się tutaj w ciągu miesiąca – wypaliłam.

– Co? – Parsknął śmiechem. – Chyba żartujesz.

– Nie, nie żartuję. Myślisz, że poszłabym do mojego brata prosić o pomoc, gdybym nie musiała tego robić?

– Nie wiem, nie znam cię na tyle, ale jeżeli nie zatrudnisz tutaj jakiejś ekipy, to zapomnij.

– Dam radę – wygłosiłam pewna siebie.

– Posłuchaj, isquierko – zwrócił się do mnie pieszczotliwie, a ja na sam dźwięk tego słowa poczułam na ramionach cudownie przyjemny dreszczyk. – Widzę, że się do tego zapaliłaś i masz pozytywne podejście, ale wierz mi, to ci nie wystarczy. Samo wyrzucenie mebli z kuchni zajmie sporo czasu. Do tego łazienka, w której trzeba skuć wszystkie płytki, wymienić wannę, kibel, umywalkę. Czyszczenie podłogi i jej zabezpieczenie też trochę potrwa. Podejrzewam, że chcesz też zedrzeć te okropne tapety.

– Tak, są okropne – przyznałam mu rację. – Chciałabym pomalować wszystkie ściany na biało. Wszędzie. A może na jakiś ciepły brąz.

– Nie zrobisz tego sama.

– Zrobię to, co najpilniejsze, żeby się tu przenieść, a resztę będę dłubać, jak już tutaj zamieszkać.

Taki miałam plan. Łazienka i sypialnia były dla mnie priorytetem. Musiałam się gdzieś przecież myć, ponadto nie chciałam spać w salonie. Nie zamierzałam przyjmować na razie żadnych gości, więc te dwa pomieszczenia w zupełności wystarczyłyby mi na początek. W kuchni potrzebowałam

sprawnej kuchenki oraz lodówki, na co już miałam odłożone pieniądze.

– Podziwiam twój entuzjazm, ale to nie wypali – spuentował.

– Muszę wprowadzić się tutaj w ciągu miesiąca – powtórzyłam z naciskiem. – Jeżeli będę musiała spać na dmuchanym materacu, to tak właśnie będzie.

– Nie masz gdzie mieszkać?

– Po prostu chcę opuścić miejsce, które teraz wynajmuję. Jak najszybciej.

Spuściłam wzrok, bo nie miałam ochoty tłumaczyć mu, dlaczego tak bardzo zależy mi na czasie. Zresztą wątpiłam, że mogłoby go to w ogóle zainteresować. Kątem oka zauważyłam, że położył swoje dłonie na biodrach i zaczął rozglądać się dookoła. Westchnął jakby z rezygnacją, chwilę się nad czymś zastanawiał, a ja cierpliwie czekałam na to, co powie. Podejrzewałam, że po prostu pożegna się i wyjdzie.

– W porządku – zaczął, więc spojrzałam w jego oczy. – Pomogę ci.

– Już mówiłeś.

– Ze wszystkim.

– Z całym remontem? – Byłam w szoku.

– Tak. Nie widzę, żebyś była do tego przygotowana, a ja miałem już do czynienia z takimi miejscami. Poza tym nie

masz maszyn ani narzędzi, żeby tu cokolwiek zrobić. Zgadza się?

– Ale przecież... – Nie bardzo wiedziałam, jak mam zareagować na tę propozycję. – Masz swoje życie, swoją pracę.

– Chwilowo jestem na urlopie, więc mam sporo czasu.

– Nie wolałbyś go spędzić w jakiś inny sposób? Przyjemniejszy?

– Ten nadaje się idealnie.

– Nie rozumiem. – Byłam skołowana. – Dopiero co wyśmiewałeś mnie...

– Nie wyśmiewałem – przerwał mi szybko. – Byłem tylko zaskoczony, że chcesz zmierzyć się z tym sama. Tutaj jest naprawdę sporo pracy i jeszcze będziesz miała jej dosyć, ale imponuje mi twój zapał.

To, co mówił, było bardzo miłe, jednak podchodziłam do tego z rezerwą. Wciąż był donosicielem mojego brata, więc w jego chęci pomocy dopatrywałam się jakiegoś drugiego dna. Może byłam przewrażliwiona, ale jeszcze nikt nigdy nie pomógł mi ot tak, a tutaj nie chodziło o zwykłą przysługę, tylko o ciężką pracę.

– Kupiłam ten dom za gotówkę i nie mam na głowie żadnego kredytu – wypaliłam, sama nie wiem dlaczego.

– Nie musisz mnie do niczego przekonywać. Już powiedziałem, że ci pomogę.

- Zapłacę ci. W ratach – dodałam szybko.
- Ale ja tego nie oczekuję.
- Chyba nie chcesz mi powiedzieć, że zrobisz to zupełnie za darmo?
- Skupmy się na razie na planowaniu prac. Muszę zadzwonić do Jaspera i sprawdzić, kiedy będzie miał dostępne maszyny i narzędzia, żebym mógł to jakoś ogarnąć czasowo. Na pewno się z nim dogadam. Wygląda na to, że będziemy ze sobą teraz spędzać dużo czasu.
- Poświęcę się temu całkowicie – oświadczyłam z zaangażowaniem.
- Spędzaniu ze mną czasu? – Uśmiechnął się.
- Chodziło mi o remont – wyjaśniłam speszona, bo rzeczywiście zabrzmiało to zbyt emocjonalnie.
- Będziesz cały czas na miejscu czy wychodzisz do pracy?
- Pracuję głównie z domu, ale wiadomo, tutaj nie ma warunków, więc na razie skupię się wyłącznie na remoncie. Zresztą mam gdzieś zapasowe klucze, więc nawet gdy mnie nie będzie, możesz śmiało przychodzić, kiedy tylko chcesz.

Kiedy poszłam po klucze, Damon dzwonił do Jaspera. Umówił się z nim, że będzie korzystał z jego sprzętów, a ja pomyślałam, że Jasper musi mu być winien sporą przysługę, skoro godził się na to wszystko. Nie zamierzałam wypytywać o to Damona, ale ciekawość mocno mnie zżerała. Nie było nawet gdzie usiąść w tym moim nowym domu, żeby ustalić

jakiś plan działania. Tylko stare drewniane stołki w kuchni, które również wymagały renowacji.

– Może skoczymy gdzieś na kawę i omówimy to wszystko?
– zaproponowałam.

– Starbucks?

– Jasne, tylko... – Zawahałam się.

– O co chodzi?

– Nie mam dzisiaj samochodu.

– Pojedziesz ze mną – zdecydował. – A później podrzucę cię, dokąd zechcesz.

– Świetnie.

W zasadzie byłam już gotowa do wyjścia, bo torebkę trzymałam w ręce. Skinął głową, wyciągnął rękę w stronę drzwi i puścił mnie przodem.

Na podjeździe stał jego potężny samochód. Wdrapałam się na fotel obok kierowcy i z zadowoleniem rozejrzałam się po wnętrzu. Wszystko dookoła było w czerni, co wcale mnie nie zaskoczyło. Byłam zachwycona tym, że siedziało się bardzo wysoko, a poczucie bezpieczeństwa przy takich gabarytach pojazdu było dodatkowym atutem.

– Masz w ogóle samochód? – zapytał, gdy już siedział za kierownicą.

– Tak, ale w tym momencie jest u mechanika. Na razie daję radę bez auta.

– A są rzeczy, z którymi nie dajesz sobie rady? – zapytał, drocząc się ze mną z uśmiechem na ustach.

Odwróciłam głowę w stronę okna, bo nie miałam zamiaru odpowiadać na to pytanie, a on nie ciągnął tematu, tylko ruszył z miejsca. Prawda była taka, że z wieloma rzeczami sobie nie radziłam. Uwielbiałam pisać do gazet, czy to w wydaniu papierowym, czy na stronach internetowych różnych magazynów, ale wciąż nie miałam siły przebiccia, a było wielu takich jak ja, którzy chcieli dorwać stałe zlecenia, a nawet własną kolumnę. Nie byłam na tyle przebojowa, żeby ktoś mnie wyłowić spośród całego tłumu wolnych strzelców.

Najgorsze było to, że nie miałam stałego dochodu, który pomógłby mi zaplanować cokolwiek do przodu, na przyszłość. Żyłam tak naprawdę z dnia na dzień, licząc na to, że ktoś wreszcie uzna, że mam talent i warto dać mi szansę. Stres związany z tym, że wciąż mieszkałam zbyt blisko Bryana Marksa wcale nie pomagał. Musiałam skradać się za każdym razem, gdy wracałam do mieszkania i kiedy z niego wychodziłam. To było straszne. Za wszelką cenę chciałam uniknąć spotkania z moim eks. Na samą myśl o nim zrobiło mi się przykro.

– Coś się stało? – zapytał po kilku minutach naszego milczenia.

– Nie, wszystko w porządku – zapewniłam, ale wciąż nie patrzyłam w jego stronę.

– W takim razie proponuję wrócić do tematu remontu.

– Oczywiście.

– Na poniedziałek trzeba załatwić kontener i pobawimy się młotami.

– Młotami?

Wreszcie spojrzałam w jego kierunku i zobaczyłam dziwny blask w zielonych oczach. Nie byłam pewna, czy ta radość była spowodowana wizją demolki w moim domu, czy ogólnie ekscytował się całym projektem, którego na ochotnika się podjął. Młoty brzmiały groźnie, ale gdy wytłumaczył, że to po prostu duże gumowe tłuczki, uspokoiliam się trochę.

– Najważniejsze, żeby wyrzucić wszystkie graty i wykładziny. Przywiozę ochronne gadzety typu gogle, maski, rękawice. Radziłbym ci się ubrać wygodnie i niezbyt elegancko. Będzie dużo pyłu.

– Wiem.

– Chyba jednak tak do końca to nie wiesz, skoro chciałaś zrobić tylko część, po czym zamieszkać tam i bawić się dalej w remont.

– Chciałam tak zrobić, bo nie wiem, w którym miejscu utknę z powodu braku pieniędzy.

– Ale rozumiem, że na start masz jakąś kasę? – zaniepokoił się.

– Tak, oczywiście. Muszę kupić lodówkę, kuchenkę i na dodatek całe wyposażenie łazienki, nie wspominając o płytkach, ale na resztę też coś zostanie.

Wyliczałam wszystko, łapiąc się na tym, że ogarnia mnie panika. Zaczynałam dopuszczać do siebie myśl, że jednak

porwałam się z motyką na słońce. Przecież wydatki będą się piętrzyły na każdym kroku, a te marne oszczędności, które mi pozostały, będą topnieć w zastraszającym tempie.

* * *

Wprawdzie umówiłam się z Damonem na godzinę jedenastą do południa, ale sama przyjechałam do mojego nowego domu już przed dziewiątą. Otworzyłam na oścież drzwi wejściowe oraz wszystkie okna, żeby trochę przewietrzyć, bo zapach był mocno drażniący. Mój remontowy bohater miał odebrać płyty od Jaspera, a ja czekałam podekscytowana, bo właśnie dzisiaj rozpoczynaliśmy prace remontowe. Nie było sensu czekać do poniedziałku. Sobota była idealnym dniem.

– Halo, halo!

Usłyszałam głos Claire, więc szybko podążyłam do salonu, w którym moja przyjaciółka stała z tacką z kawami w dłoni. Wyglądała jak zwykle rewelacyjnie. Miała na sobie obcisłą czerwoną sukienkę przed kolano, czarny żakiet i szpilki. Czerwona szminka przyciągała wzrok do jej pełnych ust. Proste blond włosy do ramion sprawiały, że wyglądała jak aniołek, ale w rzeczywistości wcale nim nie była. Miała niezły charakterek.

– A co ty tutaj robisz? – spytałam ucieszona.

– Wpadłam tylko na chwilę przed pracą – oświadczyła, od razu podając mi kubek z kawą.

– Pracujesz dzisiaj?

– Wyjątkowo i krótko.

– I w tym stroju idziesz do pracy? – Byłam zdumiona.

– A co jest złego w moim stroju?

– No wiesz, ta sukienka jest chyba za krótka. Nie uważasz?

– Nie sądzę.

– Nie jest ci znany biznesowy dress code? Pracujesz w biurze, jesteś asystentką. Powinnaś wyglądać skromniej, a nie jak seksbomba.

Zawsze uważałam, że to ona powinna być szefową, bo marnowała się jako asystentka. Była świetnie zorganizowana, ogarniała dla swojego przełożonego milion tematów dziennie i do tego nie brakowało jej pewności siebie. Nie mówiąc o jej wykształceniu i wiedzy, jakie posiadała.

– Dzisiaj przychodzi Phil – powiedziała przeciągle.

– Aha, to już wszystko jasne.

Phil był jednym z klientów jej szefa. Claire miała na jego punkcie obsesję. Podobał jej się i za każdym razem, gdy przychodził do biura, starała się zwrócić jego uwagę. Fantazjowała o nim; i chociaż nigdy go nie spotkałam, to dzięki szczegółowym opisom przyjaciółki uważałam go za chodzący ideał. Dla niej oczywiście, bo ja sama miałam na razie dosyć facetów w garniturach.

– No co? Chcę mu się spodobać. On zawsze do mnie zagaduje, mrugnie okiem. – Rozpromieniła się.

– Oczywiście. Szkoda, że jeszcze nie klaszcze i nie mlaska na twój widok, ale chyba już dzisiaj go do tego doprowadzisz. Takie same reakcje możesz uzyskać, idąc obok budowy. Efekt gwarantowany. Nawet gwizdów się doczekasz.

– Nie bądź obleśna! Ja jestem zainteresowana wyłącznie facetem na poziomie. Inteligentnym, który doceni mój intelekt.

– Wiem, ale uważaj, bo twój intelekt właśnie za bardzo wysunął się z dekoltu.

Popatrzyła w dół i poprawiła pierś. Zaśmiała się, a potem okręciła wokół własnej osi i rozłożyła przede mną ręce.

– Serio przesadziłam? – zapytała.

– Nie ściągaj żakietu, to może wrażenie napalonej trochę się zakryje. A twój szef nie zwróci ci uwagi?

– Nie. Nie raz już byłam w tej sukience i jakoś nie narzekał.

Jej szef był przystojnym brunetem, którego miałam okazję widywać, gdy przychodziłam po Claire do pracy. Nigdy nie rozwodziła się na jego temat, chyba że akurat narzekała, jak zawala ją robotą. Kiedyś nawet zapytałam o niego, ale machnęła tylko ręką, więc nie wyglądało na to, żeby interesowała się nim w sferze damsko-męskiej. Dla mnie to akurat było dziwne, bo facet prezentował się niesamowicie przyjemnie.

– A co cię do mnie sprowadza? – zapytałam.

– Obiecałam sobie, że przyjdę tutaj dopiero wtedy, gdy będzie ładnie i pachnąco – powiedziała, rozglądając się po

obskurnym salonie. – Teraz jest okropnie.

– Dziękuję.

– Co to za zapach? – Zmarszczyła nos.

– Nie wiem. Brud? Jak widzisz, cały czas wietrzę.

– Swoją drogą, drzwi wejściowe chcesz trzymać cały czas otwarte na oścież? To jak zaproszenie dla wszystkich zboczeńców z okolicy.

– A jakimś cudem pojawiłaś się wyłącznie ty.

– Zaraz uciekam, ale musiałam przyjechać i sprawdzić, jak się czujesz.

– A jak mam się czuć?

Nie bardzo rozumiałam, o co jej chodzi. Oczywiście czekała mnie jeszcze długa droga, żeby doprowadzić ten dom do użytku, ale nie było wcale tak najgorzej. Każdy reagował, jakby to była jakaś tragedia, a ja widziałam s tym swój nowy początek.

– Wiem, na pewno nie jest ci łatwo. Chciałam cię trochę pocieszyć tą kawą.

– Pocieszyć? Nie przesadzaj.

– Jesteś dzielna, ale chyba nie chciałaś, żeby to się tak skończyło?

– Możesz jaśniej? – W tym momencie już nie wiedziałam, o czym mówi.

– Chodzi mi o Bryana. No wiesz. Widziałam go z nową kobietą.

Mimo tego, że sama zerwałam z moim eks, ta informacja mnie zabolęła. Staralam się po sobie tego nie okazywać, ale ukłuło mnie mocno w sercu i dziwnie zdławilo w gardle. Szybko się uwinął, skoro pokazywał się na mieście z kolejną ofiarą, bo ja z pewnością byłam jego ofiarą. Chyba powinnam współczuć tej kobiecie, ale może akurat będzie tą, która go całkowicie zadowoli. Może to tylko ja byłam na tyle słaba, że dałam mu się omamić i zniszczyć?

– Nic mnie to nie obchodzi. To już historia.

– Daj spokój. Wiem, że go kochasz.

– Nie kocham go – oświadczyłam.

– Ale ja ciebie kocham, więc udam, że ci wierzę.

– Posłuchaj, Claire. Tak, byłam w nim zakochana. Byłam nim zauroczona. Imponował mi, ale po czasie... – Zamilkłam na parę sekund, bo nie chciałam teraz tego wywlekać. – Cieszę się, że to już koniec.

Pogłaskała mnie po ramieniu, przekrzywiła głowę i patrzyła na mnie ze współczuciem. Cholera, ona dobrze wiedziała, że czuję się źle sama ze sobą. Bryan od samego początku naszej znajomości był dla mnie bardzo uprzejmy i miły, a gdy zwrócił na mnie uwagę, czułam się jak największa szczęściara na świecie. Uwagi mojej mamy na temat mojego ciała wciąż tkwiły mi w głowie, więc zakompleksiona nie mogłam uwierzyć, że przystojny, wykształcony mężczyzna może zainteresować się kimś takim jak ja. Zabierał mnie na kolacje do restauracji, zapraszał do kina, często chadzaliśmy na spacer. Zakochałam się w nim bez pamięci, ale czułam,

że nasz związek jest dziwny. Z niczym się nie spieszył i zauważyłam, że nie lubi okazywać czułości publicznie. Pocałunki, którymi mnie obdarowywał, były dla mnie czymś niesamowitym. Były jednak rzadkie, tak jak nasze zbliżenia. Seks sprowadzał się do szybkiego numerku od tyłu albo w swojej hojności Bryan kładł się na mnie, jednak bardzo szybko kończył, nie patrząc na to, czy mi również jest dobrze. Nie skupiał się na mojej przyjemności, na moim ciele, a nawet mogłabym śmiało stwierdzić, że mentalnie pomijał mnie w samym akcie miłosnym. Kiedyś próbowałam z nim na ten temat porozmawiać, ale zbył mnie, tłumacząc, że wchodząc we mnie, zapomina o całym świecie i nie potrafi się powstrzymać. Dopiero z czasem, kiedy zaczęłam dostrzegać zmiany w jego zachowaniu, a jego docinki pod wpływem alkoholu były coraz częstsze, wszystko się wyjaśniło.

– Claire, nie obchodzi mnie to, co on robi. I z kim. Ważne, że nie zbliża się do mnie.

– Powiedz mi, o co poszło? Co się stało?

– Powiem ci. Po prostu na razie sama to przetrawiam.

– Ale jest aż tak źle? Miałaś takie piękne mieszkanie, a ta rudera... – Nawet nie dokończyła zdania, tylko machnęła w powietrzu ręką, dodając dramatyczności swojej wypowiedzi.

– Ta rudera to mój dom, więc uważaj, bo jeszcze będziesz się do mnie wpraszać, jak już wszystko doprowadzę do porządku – zagroziłam jej z uśmiechem.

– Jasne.

- Oprowadzę cię i powiem, co planuję.
- Nie, nie. Wystarczy to, co widzę.
- To tylko salon, a reszta?
- Nawet nie chcę sobie tego wyobrazić. – Wzdrygnęła się. – Spieszę się do pracy.

Po wyjściu przyjaciółki długo zastanawiałam się nad swoim związkiem z Bryanem. To był stracony rok, a może nawet gorzej, bo zamiast zyskać nowe doświadczenie z bycia w stałym związku, doznałam uszczerbku na psychice. Tego akurat nie chciałam doświadczyć. Wcześniej spotykałam się z różnymi facetami, ale nigdy nie dochodziło do tego, żeby spędzić z kimś rok. Zbliżałam się do trzydziestki i wciąż narastało we mnie nieprzyjemne przekonanie, że zostanę sama na zawsze.

Postanowiłam wyjść przed dom i poczekać na Damona na mocno zdezelowanej ławeczce, która stała na ganku. Bałam się usiąść na wiszącej huśtawce w obawie, że runę z nią na ziemię. Zapisałam w myślach, żeby poprosić mojego pomocnika o jej sprawdzenie. W moim marzeniach bujałam się na niej, więc nie miałam zamiaru z tego zrezygnować. Od teraz wszystko musiało być tak, jak należy. Po mojej myśli.

Gdy tylko Damon wjechał swoim samochodem na podjazd, wstałam pospiesznie i ruszyłam w jego kierunku. Miał przywieźć parę niezbędnych rzeczy, więc chciałam mu pomóc je wnieść. Wszedł z samochodu, skinął głową na przywitanie i zeskanował mnie wzrokiem. Poczułam się nieswojo, jakbym skurczyła się pod jego spojrzeniem.

– W tym stroju chcesz pracować? – zapytał.

Popatrzyłam w dół i dopiero teraz zdałam sobie sprawę, że spędziłam na werandzie prawie dwie godziny, rozmyślając o przykrych rzeczach, zamiast przebrać się i być gotową do pracy. Wciąż miałam na sobie długą, zieloną sukienkę na ramiączkach, a pod nią biały podkoszulek oraz trampki.

– Zaraz się przebiorę. Mam dres – wyjaśniłam.

– Dobrze.

– A ty w tym?

Miał jasne dżinsy i biały podkoszulek. Był na razie równie nieprzygotowany jak ja. Oczywiście on dopiero przyjechał, ale nie chciałam, żeby miał zawsze ostatnie słowo.

– Nie, ja też się przebiorę, ale najpierw wniosę parę sprzętów z samochodu.

– Mogę coś zabrać.

Podał mi lekkie plastikowe pudło i oświadczył, że z resztą poradzi sobie sam. Nie oponowałam, tylko ruszyłam w stronę domu. Będąc w środku przed dłuższy czas, można było przyzwyczać się do zapachu, który tam panował, lecz za każdym razem, gdy wchodziło się do niego ze świeżego powietrza, smród atakował zmysły węchu jak za pierwszym razem. Zastanawiałam się, czy uda mi się wywabić ten odór. Na razie nie pozostawało mi nic innego, tylko otwierać wszystko na oścież.

Damon wnosił płyty, ja tymczasem wzięłam swoją torbę, następnie udałam się do łazienki, żeby zmienić ubrania, w

których przysłałam, na robocze. Kiedy rozglądałam się po przyżółkłych płytkach i mało sanitarnej ubikacji, aż mnie otrzepało z obrzydzenia. Od razu postanowiłam, że łazienką powinniśmy zająć się w pierwszej kolejności.

Ruszyłam w stronę kuchni, bo wydawało mi się, że właśnie tam jest Damon. Nie myliłam się. Gdy tylko mnie zobaczył, zaczął przedstawiać swój plan.

– Dzisiaj weźmiemy się za demolkę. Kontener zaraz powinien podjechać.

– Myślałam, że ma przyjechać w poniedziałek.

– Wczoraj go załatwiłem. Udało się na dziś, więc po co czekać? Najpierw wyniesiemy meble z kuchni i wszystko to, czego chcesz się pozbyć.

Mówił, ściągając spodnie i podkoszulek, zupełnie bez skrępowania. Złożył je w kostkę, wrzucił do torby, tak jak ja to wcześniej zrobiłam ze swoimi ubraniami, po czym sięgnął po sprane bojówki, które nosiły na nogawkach ślady, prawdopodobnie po farbie i zaczął je na siebie naciągać. Obserwowałam tę czynność jak zahipnotyzowana, jakbym co najmniej po raz pierwszy widziała mężczyznę. Jego ciało było niesamowite. Patrzyłam na niego wygłodniałym wzrokiem i kiwałam tylko głową, udając, że rozumiem, co do mnie mówi, a tak naprawdę już dawno przestałam go słuchać. Podobało mi się to, co widzę. I to jak jasna cholera. Skupiłam wzrok na jego dłoniach, którymi właśnie zapinał rozporek.

– Chcesz coś powiedzieć? – zapytał zupełnie jak wtedy u Adama w biurze, gdy się poznaliśmy.

Tymi słowami wyrwał mnie z rozmarzenia, a kiedy popatrzyłam na jego twarz, nie zobaczyłam tam żadnego uśmiechu. Stał i intensywnie wyczekiwał, sama nie wiem czego. Czego się spodziewał? Wyznania, że ma rewelacyjne ciało? Potrząsnęłam szybko głową w odpowiedzi, próbując tym samym przywołać się do porządku.

– W tygodniu pasuje podskoczyć do sklepu, żeby kupić farbę i płytki do łazienki. Chyba że chcesz jakieś tapety.

– Tak – powiedziałam bez sensu.

– Zastanów się nad tym, bo to wyjdzie drożej.

– Nie – ocknęłam się. – Farba. Tylko farba.

– Skoro płytki, to silikon też by się od razu przydał.

– Silikon – powtórzyłam.

Przełknęłam ślinę i speszona próbowałam odciągnąć od niego spojrzenie. Wciąż jednak stał przede mną w połowie nagi. Teraz jego umięśniona klatka piersiowa przyciągnęła mój wzrok. Lewe ramię było przyozdobione jakimś tatuażem, ale z tej odległości nie widziałam dokładnie, co przedstawia.

– Co jest?

Nachylił się nad blatem kuchennego stołu, który dzisiaj miał wylądować na śmieciach, i oparł się o niego, napinając mięśnie ramion. Noożeeż kurde!

– Możesz założyć podkoszulek? Koszulę. Cokolwiek. Wolalabym, żebyś był ubrany, a nie... I nie uśmiechaj się w ten sposób.

– A co? Nie możesz się skupić na rozmowie? – Zaśmiał się.

– Ciekawe, jak ty byś się skupił na rozmowie, gdybym stała teraz przed tobą w samej bieliźnie.

Wyprostował się, skrzyżował ramiona na piersi. Ta pozycja wcale nie była lepsza. Mięśnie ułożyły się w inny sposób, ale równie atrakcyjny, co wciąż nie pomagało mi się skupić. Jego bezczelny uśmiech wywołał na moim ciele mnóstwo dreszczy – na zmianę gorących i zimnych.

– Nie wiem, ale możemy to sprawdzić. Zawsze jestem chętny eksperymentować.

– Co? Nie. – Potrząsnęłam szybko głową.

– Nawiasem mówiąc, faktycznie byłoby całkiem *fair*, gdybyś też się rozebrała. Ty mnie już widziałaś w bieliźnie.

– Nie! – powtórzyłam oburzona.

– Stanowcze, zdecydowane NIE?

– Tak. – Zdałam sobie sprawę, że zapędził mnie w kozi róg.
– To znaczy... Stanowcze. Zdecydowane. NIE!

– Spokojnie. – Zaśmiał się. – Umiem uszanować słowo „nie”. Chciałem tylko zauważyć, że to był twój pomysł. Sama zaproponowałaś.

– Nie zaproponowałam, po prostu... Myślisz, że na widok takiego – wskazałam na niego dłonią – ciała od razu się rozbiore i wskoczę ci do łóżka?

Przełknęłam ślinę, bo faktycznie byłam pełna uznania dla jego wspaniałej muskulatury. Najwidoczniej nie potrafiłam

ukryć tego zafascynowania.

– Hmm. Niczego takiego nie powiedziałem, ale chyba muszę podziękować za komplement.

Zrobiło mi się gorąco, bo właśnie do mnie dotarło, że istotnie wypowiedziałam swoje myśli na głos. Co się ze mną, do cholery, działo?

– Chciałam... – Już sama nie wiedziałam, co chciałam. – Ubierz się!

– Czy ty się właśnie zarumieniłaś?

– Nie! – fuknęłam.

– Tylko się nie zakochaj – powiedział i mrugnął do mnie.

Znowu zaśmiał się w głos. Może w innych okolicznościach mnie też by to śmieszyło, ale teraz przeraziła mnie myśl, czy kiedykolwiek jeszcze odważę się rozebrać przed mężczyzną i czy zdołam na tyle zbliżyć się do faceta i się w nim zakochać. Damon wyglądał, jakby go ktoś stworzył w Photoshopie, a moje ciało było jeszcze na etapie przed przeróbkami. Z łatwością można by się w tym przepięknym mężczyźnie bez pamięci zatracić, ale byłam zbyt spętana emocjonalnie, żeby pozwolić sobie na taki luksus. Znowu wszedł mi do głowy Bryan, wyśmiewając mnie, zdeptując moją kobiecość. Wprawdzie jego już nie było w moim życiu, ale ciągnęłam jego dzieło, sama się dobijając. Trudno mi było wyjść z tego stanu.

Podjechał kontener. Patrzyłam na Damona, który instruuje mężczyzn, gdzie go mają postawić, ale już dawno odpłynęłam

myślami. Przypomniały mi się słowa Claire. Zaczęłam zastanawiać się nad tym, jak wygląda nowa wybranka Bryana. Czy lubi jej dotykać? Tak bardzo chciałam się skupić na remoncie, ale zapędziłam się już za daleko w swoją otchłań.

Wróciliśmy z Damonem do kuchni i starałam się uważnie słuchać tego, co do mnie mówi. Odgoniłam z myśli obraz jego nagiego ciała, ubrałam gogle, jak polecił, i byłam gotowa do pracy. Przynajmniej fizycznie.

– Nie będziemy bawić się w odkręcanie zawiasów, bo one i tak już do niczego się nie nadają. Zrywaj rękami, co się da, a resztę rozwal tym. Albo poczekaj, ja zajmę się drzwiczkami, ty to na razie tylko trzymaj.

Wręczył mi ciężki gumowy młot. Popatrzyłam na szafki, które kiedyś służyły jakiejś rodzinie. Miałam właśnie zamiar rozwalić czyjś świat. Sama tkwiłam w przeszłości, chociaż tak bardzo chciałam się jej pozbyć ze swojej głowy. Przecież właśnie dlatego kupiłam ten dom, żeby zacząć wszystko od początku. Żeby mieć szansę na odbudowę. Moje wnętrze też potrzebowało takiej rozpiarduchy, zdemolowania przykrych myśli, przekonań. Zamierzałam odświeżyć swoją duszę. Czy nie dało się tego zrobić delikatniej? Czy musiałam użyć aż tak dużej siły i pomocy kogoś z zewnątrz, żeby odremontować swoje wnętrze? Czy to wymagało takiej brutalności?

– Nie można ich po prostu ściągnąć? – zapytałam, i usłyszałam smutek w swoim głosie, bo chyba pytałam też o siebie.

– Szkoda czasu, tak będzie szybciej. Kontener mamy tylko na tydzień, a czeka nas jeszcze zdzieranie wykładzin. Szafki w sypialni i cały syf z łazienki.

– Ale przecież drewniana podłoga się zniszczy.

– Zabezpieczymy podłogę. Nic się nie martw. Dawaj, iskierko. Dasz radę wykrzesać z siebie ogień, żeby powalić te meble na kawałki?

– Tak – powiedziałam i przypomniałam sobie każde słowo, którym raczył mnie Bryan. – Po tym już nic nie zostanie.

– Zrobimy nowe meble – powiedział, bo nie zrozumiał, co tak naprawdę miałam na myśli.

Uderzyłam niezdarnie w górną szafkę. To był słaby atak, jakbym nie wierzyła, że dam radę. Poza tym chyba tak do końca nie spodziewałam się tego, że młot będzie taki ciężki.

– Nie, nie, nie.

Damon podszedł do mnie, otworzył szafkę, zerwał drzwiczki, po czym stanął za moimi plecami.

– One są już słabe, ale uderzaj od góry. Stań w lekkim rozkroku – nakazał.

Wykonałam polecenie, ale kiedy tylko położył swoje dłonie na moich biodrach, spięłam się cała. Chyba to zauważył.

– Spokojnie. Nic ci nie zrobię. Już powiedziałem, że umiem uszanować słowo „nie”. Chcę ci tylko pokazać, jak dobrze to zrobić. Nie chcę oberwać kawałkiem drewna. I ty też chyba nie chcesz sobie zrobić krzywdy?

Jego dotyk mnie sparaliżował, ponieważ obawiałam się, że gdy mnie dotknie i poczuje moje krągłości, zdemaskuje mój najgorszy koszmar. Gdy poczułam jego duże dłonie na biodrach, którymi nie uciekł z obrzydzeniem, zachciało mi się płakać. Dokładnie wytłumaczył mi, co mam robić, więc poczułam się pewniej. Poczułam również złość, że pozwoliłam Bryanowi, żeby zniszczył mnie na tyle, iż bałam się dotyku i odrzucenia innego mężczyzny.

Damon odszedł ode mnie i zaczął zrywać drzwiczki kolejnych szafek, oddalając się z każdym krokiem. Zamachnęłam się, a każde kolejne uderzenie demolujące meble wzbudzało we mnie coraz większą agresję, jakbym potrzebowała wyrzucić z siebie wszystkie żale, które ukrywałam nawet przed swoją najlepszą przyjaciółką. Moje uderzenia były coraz szybsze, a łzy zaczynały gromadzić się w oczach. Z trzęsącą się brodą ponawiałam uderzenia, wyżywając się na brudnych, ledwie trzymających się szafkach.

Zatrzymałam się na chwilę, upuściłam narzędzie, bo wypływające łzy gromadziły się pod goglami, co utrudniało mi pracę. Zdjęłam je, otarłam ramieniem policzki, ale chwilowo nie miałam siły podnieść młota. Zdałam sobie sprawę, że Damon zaczął mi się przyglądać. Nie pracował, stał i patrzył na mnie.

– Co jest grane? – zapytał nagle.

Otarłam ponownie łzy i zaczęłam sięgać po trzon, ale mężczyzna chwycił mnie za rękę i obrócił w swoją stronę.

Podniosłam wzrok i napotkałam jego wnikliwe spojrzenie, jakby właśnie przeprowadzał dochodzenie tylko na podstawie mojego wyrazu twarzy. Wyczekiwał mojej odpowiedzi, a ja zastanawiałam się, czy chcę mu cokolwiek powiedzieć. Przecież był tylko przyjacielem mojego brata i pomagał mi przy remoncie, ale tak naprawdę nie łączyło nas nic poza tym. Nie poganiał mnie, chociaż moje milczenie się przeciągało.

– Nic – odezwałam się wreszcie.

– Przecież widzę.

– Wszystko w porządku.

– Dlaczego ściemniasz, że nic ci nie jest, skoro widać, że to nieprawda? Jeżeli nie chcesz o tym rozmawiać, to mi to po prostu powiedz.

Zaskoczyła mnie jego reakcja, bo wyglądał na poirytowanego. Byliśmy dla siebie obcymi ludźmi, więc dlaczego niby oczekiwał, że będę mu się z czegokolwiek tłumaczyć.

– Nie chcę o tym rozmawiać.

– Widzisz? To wcale nie było takie trudne, prawda?

Puścił moją rękę i wrócił do swojego zajęcia, jakby faktycznie nic się nie stało. Przecież właśnie tego chciałam, a mimo to coś mnie zdławiło w gardle.

DAMON



Wcale nie podobało mi się to, że płacze, jednak nie miałem zamiaru wypytywać o jej życie. KobiECE łzy nie raz wpakowały mnie w kłopoty, tylko dlatego, że nie potrafiłem przejść obok nich obojętnie. Tym razem skupiłem się na swojej robocie. Z meblami w kuchni poszło nam całkiem sprawnie. Większe części wynosiłem sam, ale Haley też sporo wrzuciła do kontenera. Musiałem przyznać, że była zdeterminowana. Cały czas milczała, a z doświadczenia wiedziałem, że milcząca kobieta to z pewnością zapowiedź większej zadymy. Mówiłem jej, co ma robić, a ona bez słowa sprzeciwu wykonywała moje polecenia. Próbowałem od czasu do czasu rzucić jakimś żartem, ale nie udało mi się jej rozbawić. Pracowała ciężko, więc chciałem dać jej chwilę odetchnąć.

– Robimy przerwę? – zaproponowałem, bo minęło już kilka godzin, a zasuwaliliśmy bez ustanku.

– Pewnie jesteś głodny.

Umyła szybko ręce i zniknęła mi na chwilę z oczu. Wróciła po chwili z przenośną lodówką i postawiła ją na stole kuchennym, który również miał dzisiaj wylądować w kontenerze. Teraz cieszyłem się, że opróżniliśmy wszystko oprócz tego mebla. Przetarła dokładnie jego blat i otworzyła brązową pokrywkę chłodziarki.

– Mam kanapki z masłem orzechowym i dżemem – oświadczyła.

– Spasuję.

Popatrzyła na mnie zakłopotana. Może i marudziłem, ale naprawdę nie miałem ochoty na takie żarcie. Potrzebowałem czegoś konkretnego, najlepiej mięsa, a takie kromki mogłem wciągnąć na deser, chociaż nie byłem z tych, co przepadają za słodkim. Przetawiła zawiniątka na bok i zagłębła do plastikowego pudła.

– Pewnie surowe warzywa pokrojone w słupki też ci nie przypadną do gustu?

Podniosła do góry woreczek z marchewką i jakimś zielonym badziewiem, ale nawet nie czekała na moją odpowiedź, tylko odłożyła pakunek na blat. Pokręciłem głową.

– Batonik musli i jogurt pewnie też cię nie skusi?

– Zlituj się.

– Mam też kabanosy i piwo.

Wreszcie podniosła na mnie wzrok i dopiero teraz zauważyłem, że przez ten cały czas się ze mną droczyła.

Uśmiechnęła się, ale bardzo oszczędnie, jakby to, co ją dręczyło wcześniej, jeszcze jej nie opuściło. Podała mi butelkę, którą szybko otworzyłem, i zaspokoilem swoje pragnienie. Obserwowała, jak łapczywie pochłaniam chmielowy napój i nie odrywając spojrzenia, położyła przede mną paczkę cienkich kiełbasek.

– Masz już dosyć na dziś? – zapytałem.

– Nie, a ty?

– Nie musisz przede mną niczego udawać. Jeżeli będziesz wykończona, wystarczy powiedzieć.

– Zrobię to, gdy poczuję się wykończona – zapewniła. – Trzeba jeszcze skuć płytki w łazience i tutaj.

– Spokojnie. Wszystko po kolei. Nie będziemy robić przecież kilku pomieszczeń na raz. Co jest dla ciebie priorytetem?

– Łazienka i sypialnia. Kuchnia w sumie też, ale bez niej jakoś sobie poradzę.

– Wyrzucimy dzisiaj graty z pozostałych pomieszczeń i skujemy płytki tutaj.

– A wykładziny?

– Na samym końcu. Przed wyjazdem kontenera. W łazience będzie najgorzej. Jutro się tym zajmiemy.

– Jutro jest niedziela.

– Masz jakieś inne plany?

– Umówmy się na poniedziałek rano. Niedzielę chcę mieć wolną.

– Dobrze – zgodziłem się niechętnie.

Zabrałem się za kabanosy, popijając je piwem. Haley sięgnęła po warzywa i chrupała je bez większego entuzjazmu. Swoją drogą, nie rozumiałem, dlaczego nie zdecydowała się na kanapki, które z pewnością dostarczyłyby jej więcej energii. Nie zapytałem o to, skupiłem się chwilowo na smutku w jej oczach. Niepokojące było to, że zaczynałem zastanawiać się, co takiego się stało, że tak szybko musiała opuścić swoje dotychczasowe miejsce zamieszkania, i dlaczego rozwalanie mebli wywołało w niej takie emocje. Naprawdę chciałem uszanować to, że nie chce o tym gadać, ale jako glina wręcz paliłem się do zadawania pytań.

– Dziękuję – odezwała się niespodziewanie.

– Za co? Jeszcze na dobre nie zaczęliśmy.

– Za to, że w ogóle chcesz mi pomóc. Ile masz tego urlopu?

– O to się nie martw.

Powiedziałem jej wczoraj, że mam urlop, dużo wolnego czasu i że lubię majsterkować. W sumie nie kłamałem. Byłem zawieszony i nie wiadomo było, kiedy wrócę do pracy, ale zanim Adam tego nie ogarnie, trochę czasu miałem. Może akurat zdążymy ze wszystkim się wyrobić do mojego powrotu do pracy? Taką miałem nadzieję. Nie mogłem nigdzie się oddalać, więc żaden wyjazd nie wchodził w grę.

Byłem udupiony, ale musiałem coś robić, bo inaczej bym zgłupiał.

Haley sięgnęła po telefon, po czym zaczęła robić nim zdjęcia. Skończyłem piwo i kabanosy, które tylko rozbudziły mój apetyt, ale chwilowo zapomniałem o głodzie, bo przyglądałem się temu, co robi. Wyszła z kuchni, więc podążyłem za nią. Fotografowała każde pomieszczenie.

– Robisz dokumentacje? – zapytałem.

– Mam pewien pomysł. W sumie wczoraj w nocy przyszedł mi do głowy, ale muszę to jeszcze przemyśleć.

– A co konkretnie musisz przemyśleć?

– Jak już się zdecyduję, to ci powiem.

– Dobra. Koniec przerwy. Robota czeka.

Schowała komórkę do kieszeni i posłusznie ruszyła za mną. Chciałem dzisiaj zrobić jak najwięcej, a później jechać na jakieś konkretne jedzenie. Te kiełbaski i butelka piwa z pewnością nie utrzymają mnie przy życiu, a nie chciałem robić dzisiaj przykrości Haley, zamawiając pizzę, skoro przytargała ze sobą lodówkę z przekąskami.

Na koniec dnia, gdy już przebraliśmy się w normalne ciuchy, oświadczyłem, że od poniedziałku musimy zadbać o lepsze posiłki, bo czeka nas naprawdę dużo ciężkiej pracy. Skinęła głową i obiecała wszystko zorganizować.

Podczas gdy ona zamykała okna w całym domu, ja wróciłem do kuchni, żeby pozbierać narzędzia. Podniosłem skrzynkę, do drugiej ręki wziąłem młoty i już miałem ruszyć

do wyjścia, kiedy usłyszałem pisk. Odstawiłem wszystko i pobiegłem w kierunku przeraźliwego dźwięku. W salonie stała zesztywniała Haley z rękami uniesionymi blisko siebie, jak niemowlę.

– Co się dzieje? – zapytałem, podchodząc do niej szybko.

– Szczur, szczur, szczur.

Wskazała na zwierzę, które uciekało właśnie na zewnątrz przez otwarte drzwi wejściowe, bardziej przestraszone od niej. Przez cały ten smród i kurz musieliśmy wszystko trzymać otwarte, żeby się nie podusić, ale chyba mały koleżka czuł się zaproszony.

– Wystraszył się twojego krzyku i uciekł – próbowałem ją rozbawić.

– Nie ma go – powiedziała do siebie.

– Nie ma. Ja też uciekam – oświadczyłem.

Na te słowa popatrzyła na mnie przerażona, a w jej piwnych oczach zobaczyłem coś dziwnego. Wpatrywała się we mnie, jakby telepatycznie chciała mi coś przekazać. Wręcz błagała swoim spojrzeniem.

– Chcesz, żebym sprawdził każde pomieszczenie, zanim wyjdę? – upewniłem się, że dobrze odczytałem jej myśli.

Przez chwilę rozglądała się nerwowo i chociaż widziałem po niej, że trafiłem w sedno, pokręciła głową, zaprzeczając. Wyglądała przekomicznie, a ja z trudem powstrzymywałem uśmiech.

– Nie, nie musisz – powiedziała bez większego przekonania.

– Nie no, proszę. Pozwól mi sprawdzić, żebym mógł być spokojniejszy.

Była zbyt przerażona, żeby wyczuć sarkazm w moim głosie. Przełknęła ślinę i tym razem skinęła głową na zgodę.

– Dobrze.

– Och, dziękuję. – Uśmiechnąłem się ironicznie. – Gdzie masz łopatę?

– Po co ci łopata? – zapytała zdziwiona.

– Jeżeli będzie tam szczur...

– Nie chcę, żebyś go zabił – przerwała mi szybko.

– Chcesz przecież, żebym się ich pozbył.

– Ich?

– Skoro był jeden, może być też więcej.

– Ale nie chcę ich zabijać. Wypuścisz je, prawda?

– Żartujesz?

– Nie!

Przyglądałem jej się krótką chwilę, ale ona faktycznie nie żartowała. Wydawało jej się, że złapię wszystkie szczury do koszyka z mięciutkim kocykiem i wywiozę je na jakąś farmę, żeby mogły dożyć starości? Musiałem przyznać, że wszystko, co w niej nieustannie poznawałem, zaczynało mi się podobać. Różniła się od kobiet, z którymi miałem do

czynienia. Moje znajome były wyrachowane i liczył się dla nich tylko wygląd oraz pozycja społeczna. Policjantki, z którymi pracowałem, nie były zbyt delikatne – to oczywiście zdecydowanie pomagało im wykonywać ten zawód. Haley była silna, ale też wrażliwa. Jej optymizm zarażał, bo od kiedy zobaczyłem błysk w jej oczach na samą myśl o jej wymarzonym domu, sam zapragnąłem uczestniczyć w jego remoncie. Każdy rozsądny człowiek unikałby takiego szamba, ale nie ona. Była jak mała iskierka, która potrafi wzniecić wielki ogień. Jakimś cudem wciągnęła mnie w to wszystko, omamiła jakąś dziwną energią, która spowodowała, że chciało mi się coś robić. Od dłuższego czasu funkcjonowałem bez większego celu. Teraz wszystkie moje myśli były skierowane na jej dom. I na jego właścicielkę.

Rozejrzałem się po salonie, ale tutaj już nie było żadnego stwora. Ruszyłem w głąb domu i zaglądałem do każdego pomieszczenia po kolei. Haley skradała się za mną, a prawie przylegając do moich pleców, sprawiała, że czułem się jak jakiś pieprzony bohater. Cholera, złapałem się na tym, że im bardziej mnie potrzebowała, tym bardziej chciałem być jej potrzebny.

Nigdzie nie było żadnego gryzonia, ten jeden prawdopodobnie został przyłapany przy pierwszej próbie eksploracji miłego zakątka, ale spłoszony histerycznym wrzaskiem, przerażony uciekł. Uśmiechnąłem się na samo wspomnienie jej pisku. Wyglądało na to, że nie jest obyta z miejscami, w których panowały warunki sprzyjające zakładaniu kolonii szczurów. Jakim cudem nie odpuściła

sobie tego domu, widząc, w jakim jest stanie? Tego nie mogłem pojąć.

Nie powstrzymałem się przed żartem i teatralnie odskoczyłem w bok, udając, że czegoś się przestraszyłem, na co ona zareagowała piskiem, a doskoczywszy do mnie, wtuliła się w moje ciało. Dobra, dostałem obuchem swoją własną bronią, bo w chwili, kiedy poczułem jej ciało blisko mojego, coś we mnie drgnęło. Nawet dokładnie wiedziałem co. Gdy zorientowała się, że zrobiłem jej kawał, wkurzyła się i ze złości atakowała moje ramię swoimi małymi piąstkami. Była naprawdę urocza.

– Zgłupiałeś?! – krzyczała, uderzając mnie raz po raz. – O mało nie dostałam zawału!

– Nie przesadzaj. – Wciąż się śmiałem.

– Jeszcze raz tak zrobisz... – Wycelowała we mnie palec wskazujący, mrużąc przy tym oczy.

– To co? Zaczyniesz znowu piszczeć?

– Ty... – Uderzyła mnie ponownie.

– Uważaj. – Chwyciłem ją za rękę z tryumfalnym uśmiechem. – Bo będę musiał cię skuć.

– A niby za co?

– Pytanie nie brzmi „za co”, ale „po co”.

I nagle się uspokoiła. Nadal trzymając ją za rękę, wpatrywałem się w jej oczy. Nasze spojrzenia przybrały na intensywności, ale już po chwili dostrzegłem w nich panikę.

Jej nastrój diametralnie się zmienił, jakby ktoś co najmniej przełączył ją na inny tryb. Przetrwania?

– Kto cię skrzywdził? – zapytałem poważnym tonem.

Spuściła wzrok, wysunęła rękę z mojej dłoni i odeszła w stronę salonu, milcząc.

HALEY



W czwartek rano zerwałam się z łóżka bardzo wcześnie. Mogłam spokojnie pospać jeszcze godzinę, zwłaszcza że w nocy co chwilę się budziłam, ale chciałam się porządnie przygotować. Postanowiłam zabrać z mieszkania kilka potrzebnych rzeczy, więc poprzedniego dnia przygotowałam karton, który miałam zamiar przewieźć do mojego nowego domu.

Myślałam o tym, że musimy dokończyć zrywanie płytek w łazience, bo wanna, umywalka i stara ubikacja wylądowały już w kontenerze, a nowe, lśniące czekały na zamontowanie. Załatwianie fizjologicznych potrzeb było dość kłopotliwe – przynajmniej dla mnie – bo przenośna ubikacja nie była szczytem moich marzeń. Damon nie miał z tym żadnych problemów, ja natomiast czułam się skrepowana. Marzyłam o czystej łazience.

Podczas gdy odbijałam płytki, Damon wymienił wszystkie płyty na ścianach, które uszkodził Jasper w trakcie inspekcji instalacji, po czym przyszedł mi na pomoc z przebijakiem i

młotkiem. Ja dzierżyłam w swoich dłoniach łom budowlany. Tak, wciąż poznawałam nowe narzędzia i ich nazwy. Robiłam też mnóstwo zdjęć i chociaż prosiłam Damona o zgodę, żebym mogła go nagrać przy pracy, wciąż się nie zgadzał.

Zdażyłam poznać mojego pomocnika na tyle, żeby wiedzieć, iż jest zupełnie inny, niż wydawało mi się na początku, kiedy po raz pierwszy zobaczyłam go u Adama. Odkryłam, że ma poczucie humoru, jest silny, a jego wiedza na temat remontów pozwalała mi odetchnąć z ulgą, bo przynajmniej on ogarnia ten temat. Lubiłam słuchać jego niskiego, głębokiego głosu – odprężałam się na jego dźwięk. Widziałam w nim przeciwieństwo Bryana, ale wiedziałam, że to mogło być złudne. Tym razem musiałam się pilnować. Nie mogłam zauroczyć się kolejnym mężczyzną.

Zebrałam się szybko, praktycznie w locie zjadłam śniadanie, ale mimo usilnych starań wciąż miałam w głowie Damona. Zastanawiałam się nawet, czy czasami codziennie to nie do niego spieszę się tak bardzo. Czyżbym nie mogła się doczekać spotkania z nim? *Nie. To wcale nie o to chodzi* – przekonywałam się w myślach. Musiałam jak najszybciej doprowadzić swój dom do względnego porządku, aby tam zamieszkać.

Wyszłam ze swojego mieszkania z pudłem w rękach. Było nieporęczne, ale miałam w nim rzeczy, które pozwolą mi spędzić noc w moim nowym domu. Warunki, które tam panowały, wprawdzie nadal pozostawały spartańskie, lecz i tak wolałam nocować w mojej niewykończonej sypialni niż tutaj, zbyt blisko Bryana. Zrywanie się o świcie, żeby tylko go

nie spotkać, oraz wracanie późną nocą nie należały do przyjemności. Nie mogłam tak dłużej żyć, byłam już tym wykończona.

W dzień pracowaliśmy z Damonem naprawdę ciężko, a brak snu odzierał mnie z sił. Nie chciałam już dłużej się skradać, dlatego postanowiłam przyjeżdżać do kamienicy w ciągu dnia, kiedy byłam przekonana, że Bryan jest w pracy. Brałam wtedy szybką kąpiel, zabierałam świeże ciuchy i właśnie dzisiaj miałam zrobić dokładnie to samo, gdy nagle przyszło mi do głowy, że przecież na upartego mogę przespać się na dmuchanym materacu. Wygrzebałam go z czeluści szafy, bo leżał tam nietknięty, odkąd ostatni raz nocowałam u Claire. Miała malutkie mieszkanko i w jej sypialni ledwie mieściło się jej łóżko, a nierozkładana sofa w saloniku była tak niewygodna, że gdy robiłyśmy nocną babską nasiadówkę, musiałam zawsze targać ze sobą materac. Teraz był jak zbawienie.

Oparłam karton o ścianę, podtrzymując go lewą nogą, po czym sięgnęłam do kieszeni po klucz. Nie zdążyłam go nawet włożyć do zamka, kiedy nagle zjawił się za mną Bryan. Zesztywniałam cała, bo zdecydowanie nie spodziewałam się zastać go tutaj o tej porze. Starłam się zachować spokój, ale bardzo się bałam, że dojdzie do awantury na korytarzu.

– Dlaczego nie odbierasz ode mnie telefonów? – zapytał niskim głosem, który kiedyś uwielbiałam, a teraz przyprawiał mnie o nieprzyjemne ciarki.

Osunęłam pudło na podłogę i odwróciłam się w jego stronę osłupiała. Chyba raczył sobie żartować. Faktycznie nie odbierałam od niego żadnych telefonów, ale to chyba było oczywiste, że nie chcę z nim już rozmawiać. Nie mieliśmy o czym.

– Bryan, czy ty nie rozumiesz, że między nami wszystko skończone? Ile razy mam ci to powtarzać?

– Nie, skarbie. Byliśmy umówieni na moją imprezę firmową, która jest już za tydzień.

– O czym ty w ogóle mówisz? – Wciąż nie wierzyłam. – Nie zauważyłeś, że od ponad miesiąca nie spotykamy się i nie kontaktujemy ze sobą?

– Nie. To ty się nie chcesz ze mną kontaktować. Ja wciąż usiłuję.

– To przestań.

– Nie, nie, nie. Umówiliśmy się na tę imprezę dawno temu.

– Sytuacja się zmieniła. Możesz pójść z kimś innym.

– Nie mogę! – powiedział ostrzej.

– Dlaczego? Chyba nie masz problemu z powodzeniem u kobiet, prawda? Słyszałam nawet, że już kogoś masz.

Przypomniały mi się te wszystkie razy, kiedy widziałam go flirtującego z innymi kobietami, podczas gdy ja byłam jego osobą towarzyszącą na różnych imprezach. Wtedy jakoś mi to nie przeszkadzało, bo mówiłam sobie, że przecież to zawsze ze mną wraca do domu, a mały flirt jeszcze nikomu

nie zaszkodził, ale po tym, co usłyszałam ostatnio od Claire, zdałam sobie sprawę, jak ślepa byłam od samego początku.

– To ty musisz iść ze mną – podkreślił.

– Ja już niczego nie muszę, bo nie jesteśmy razem.

– Posłuchaj. – Przybliżył się do mnie, co tylko spowodowało, że poczułam większy dyskomfort. – Mój szef bardzo cię lubi, a mi zależy na awansie. Jeżeli zauważy, że nie jesteśmy już razem, a wiedz, że co chwilę o ciebie wypytuje, bo jego żona też jest tobą zauroczona...

– I co? – przerwałam mu odważnie. – Opowiadasz, jaką cudowną parę stworzymy? Jak codziennie spędzamy ze sobą czas?

– Powtórzę jeszcze raz, bo chyba nie zrozumiałaś.

Zaczynał się denerwować. Doskonale pamiętałam ten jego paralizujący wzrok i echem odbijający mi się w głowie zimny ton jego głosu, kiedy był podpity, lecz nawet teraz, gdy stał przede mną całkowicie trzeźwy, przestraszyłam się.

– Pójdiesz ze mną na tę imprezę. Mój szef zobaczy cię uśmiechniętą i zadowoloną przy moim boku. Przekona się, że jestem stały w uczuciach, lojalny, mam stabilne życie i będzie mi mógł powierzyć stanowisko, na które latami ciężko harowałem. Zostanę partnerem. Rozumiesz?

– Po takim zaproszeniu ciężko odmówić – zadrwiłam, chociaż dosyć niepewnie.

– Cieszę się.

– Ty chyba nie zrozumiałeś.

– Zrozumiałem. Pamiętaj. Za tydzień jest impreza i zjawimy się tam razem. Nie rozwalisz mi mojego planu. Ostrzegam. Masz być gotowa o siódmej.

Zmroził mnie jeszcze wzrokiem i odszedł. Słyszałam, jak zbiega ze schodów, ale w tej chwili kotłowała mi się w głowie jego groźba. Co mógł mi zrobić? Serce mi przyspieszyło, bo obrazy zalewające mój umysł robiły się nazbyt wyraźne i realne. Nagle zdałam sobie sprawę, że powinnam zabrać do swojego domu więcej rzeczy, nie tylko parę niezbędnych drobiazgów na jedną noc. Musiałam przeprowadzić się tam szybciej, niż planowałam. On nie mógł mnie znaleźć. Nic nie wiedział o zakupie domu, więc to była moja jedyna szansa.

Przez chwilę nie byłam w stanie ruszyć się z miejsca. Dobrze wiedziałam, że nie pójdę na to przyjęcie i zdecydowanie nie będę udawać jego dziewczyny. Może dla świętego spokoju powinnam była to zrobić i później pozbyć się go raz na zawsze, ale miałam świadomość, że na tej jednej imprezie by się nie skończyło. Zresztą nie mogłabym udawać przy nim szczęśliwej kobiety, bo gdy tylko stał obok mnie, od razu się spinałam i nerwowo rozglądałam dookoła, chyba szukając jakiegoś ratunku. Dotarło do mnie, że to ja jestem jedyną osobą, która może sobie pomóc. Musiałam się od niego uwolnić, przeciąganie tej chorej relacji za bardzo mnie wyczerpywało. Postanowiłam, że jak najszybciej zabiorę wszystkie swoje rzeczy z tego mieszkania i zamieszkać wreszcie u siebie. Co najwyżej wynajmę na bardzo krótki

czas magazyn na wszystkie moje szpargały, ale już tutaj nie wrócę.

Wysłałam krótką wiadomość do Damona, że dzisiaj przyjadę później, bo muszę podskoczyć do redakcji, po czym weszłam do mieszkania, odszukałam w necie najbliższe magazyny, następnie zapakowałam cały mój dobytek. Nie było tego wiele, bo mieszkanie wynajmowałam wraz z meblami: ciuchy, mój stary sprzęt grający, którego nie chciałam się pozbyć, ubrania, wyposażenie kuchni. Mój samochód na szczęście był już sprawny, więc cała operacja pod tytułem „natychmiastowa ewakuacja” miała się udać bez żadnego problemu.

* * *

Do domu dotarłam w południe. Było mi strasznie głupio przed Damonem, bo praktycznie sam skończył zdzieranie płytek w łazience. Nie robił mi wyrzutów, ale przebrałam się szybko, zamówiłam pizzę i zabrałam się za wynoszenie płytek do kontenera. Byłam zmęczona, bo przecież wcześniej wyniosłam ze swojego mieszkania wszystkie rzeczy i musiałam je jeszcze wypakować do wynajętego magazynku, ale Damon o tym nie musiał wiedzieć. Milczałam, wciąż myśląc o tym, co powiedział mi Bryan.

– Zdecydowałaś już, jak będzie wyglądała twoja łazienka? – zapytał nagle Damon.

– Nie, nie miałam czasu pojechać do sklepu – odpowiedziałam, wyrwana z zamyślenia. – W przyszłym tygodniu to załatwię.

- Coś się stało?
- Nie, po prostu nie miałam kiedy tego ogarnąć.
- Chodzi mi o ty, czy coś się stało w redakcji.
- W redakcji? – zapytałam zaskoczona, zapominając całkowicie, że skłamałam mu wcześniej.
- Czy jest coś, o czym powinienem wiedzieć?
- Nie.

Na moje szczęście przyjechał dostawca pizzy. Zapukał dwa razy w otwarte na oścież drzwi i wszedł do środka. Damon nie spuszczał ze mnie wzroku, nawet gdy młody mężczyzna z dużym, płaskim pudełkiem stanął dwa kroki od nas. Zapach aromatycznych ziół unosił się w powietrzu, więc zapłaciwszy szybko za zamówienie, zaniiosłam pizzę do kuchni. Położyłam pudełko na dwóch złączonych ze sobą stołkach, które wciąż czekały na swoją odnowę.

Byłam głodna, ale zdenerwowanie, które wciąż mnie nie opuszczało po spotkaniu z Bryanem, ścisnęło mi żołądek. Damon wszedł do kuchni, umył ręce i otworzył pudełko. Podczas gdy on zdążył sięgnąć po trójkąt gorącego ciasta z mnóstwem dodatków i ugryźć kilka kęsów, ja nadal wpatrywałam się przed siebie. Co chwilę odpływałam myślami. Zastanawiałam się, czy mój eks mógłby w jakikolwiek sposób dowiedzieć się, gdzie jestem, ale wyglądało na to, że o moim nowym miejscu zamieszkania wiedzieli tylko Claire, Damon i Jasper. Nawet Adam nie był zainteresowany tym, gdzie kupiłam dom.

– Dlaczego nie jesz? – zapytał.

– Jem.

Sięgnęłam po kawałek pizzy, ale jadłam go bardzo wolno, przeżuwając każdy kęs zbyt długo. Przeraziła mnie trochę noc w tym miejscu w samotności. To już nie była mała, przytulna kawalerka, ale dom z dwiema sypialniami, dużym salonem, kuchnią i pomieszczeniem gospodarczym. Nie wierzyłam, że uda mi się namówić Claire do przenocowania ze mną, a nie miałam nikogo innego, kogo mogłabym o to poprosić.

– Uprzątniemy wszystko z łazienki i pojedziemy do sklepu razem – oświadczył.

– Nie chcę zabierać ci czasu. Sama się tym zajmę w przyszłym tygodniu.

– Wolałbym przy tym być. Zresztą potrzebne są do tego jeszcze inne rzeczy, o których nie masz pojęcia, więc pojedziemy tam razem. Jak zjemy, obliczymy, ile wszystkiego nam trzeba. Musisz mi tylko powiedzieć, jak chcesz rozmieścić płytki.

– Dobrze.

– Chcesz wannę czy sam prysznic?

– Wannę. Zawsze lubiłam długie kąpiele. Kiedy jeszcze mieszkałam z rodzicami, wylegiwałam się w wannie ponad godzinę.

Powróciłam myślami do mojego dzieciństwa, gdy wszystko było takie proste. Teraz moje życie było bardziej

skomplikowane. Weszłam w dorosłość różnym krokiem, nie zdając sobie sprawy z tego, że ciągnę za sobą spory bagaż kompleksów, który wraz z moją matką zapakowałyśmy starannie po brzegi. To właśnie on nie pozwalał mi iść lekko i z podniesioną głową, do przodu, bo wciąż czułam jego ciężar na plecach.

– Znowu jesteś gdzieś daleko myślami – zauważył.

– Przepraszam.

– Nie przepraszaj. Widzę, że potrzebujesz dzisiaj odpocząć.

– Nie, nie. Muszę jak najszybciej to wszystko skończyć. Żadnego odpoczynku. Chyba że ty go potrzebujesz? W sumie jesteś tutaj codziennie praktycznie od rana do wieczora. Przepraszam. Nie pomyślałam o tym.

– Przestań przepraszać – upomniał mnie ponownie.

– Muszę ci zapłacić za pracę.

– Właśnie płacisz – powiedział, wskazując brodą pizzę.

– To żadna zapłata.

– Nie wezmę od ciebie pieniędzy.

– W takim razie odwdziczę się w inny sposób – chlapięłam.

– A to akurat może być ciekawe – skomentował z uśmiechem.

– Nie miałam tego na myśli.

– „Tego”, czyli czego? – drażnił się ze mną, wciąż się uśmiechając.

Mimo że miałam parszywy dzień, uśmiechnęłam się. W jego towarzystwie czułam się lepiej. Wiedziałam, że jego zaczepki słowne były tylko po to, żeby poprawić mi humor, ale i tak dopuściłam już do siebie myśl, że może, jakimś cudem, podobam mu się.

– Skąd tak dużo wiesz o remontach? – zapytałam, umiejętnie zmieniając temat.

– Po prostu dużo ich zaliczyłem.

– Zajmowałeś się tym zawodowo?

– Tak jakby. Miałem z Jasperem prowadzić firmę. Z nim łapałem różne fuchy. To mój przyjaciel.

– W takim razie jak trafiłeś do policji?

– Mój ojciec za bardzo chciał kontrolować to, co robię. Chciał zainwestować w naszą firmę i nią zarządzać. My mieliśmy być tylko robotami na pensji u niego.

Zaskoczył mnie tym szczerym wyznaniem. Chyba po raz pierwszy rozmawialiśmy ze sobą w ten sposób, odkrywając swoje życie przed sobą. Wprawdzie ja niczego nie zdradziłam ze swojego, jednak i tak wiedział już o mnie całkiem sporo. To przy nim puściły mi nerwy, gdy rozwalaliśmy meble w kuchni, chociaż nigdy wcześniej nie zdarzyło mi się to przed żadną obcą osobą.

– I co, na złość ojcu wstąpiłeś do policji?

– Zgadłaś. On zawsze miał niewybredne komentarze na temat pracy policji. Do dziś pamiętam wyraz jego twarzy, gdy zobaczył moją odznakę.

– Ale to chyba nie jest zbyt przyjemny zawód?

– Ma swoje plusy.

– Na przykład jakie?

– Takie, że wysłali mnie na urlop i mogę ci teraz pomagać.

Wytarł twarz, bo skończył jeść, po czym podszedł do zlewozmywaka i przemył dłonie. Po jego tonie poznałam, że skończył rozmowę, więc nie ciągnęłam dalej tego tematu. Dojadłam mój kawałek i poszłam w jego ślady. Skinął na mnie głową, polecając, abym podążyła za nim. Poszliśmy do łazienki, gdzie wyciągnął gruby ołówek i taśmę mierniczą.

– Płytki na całości?

– Nie.

– To jak? – zdziwił się.

– Chcę tutaj. – Omiotłam ręką ścianę, przy której stała wcześniej wanna, następnie machnęłam w powietrzu na tle kolejnej ściany, aby wskazać, jak ja to widzę.

– Chcesz mieć taki uskok?

– Tak.

– A reszta?

– Farba. To ma być pokój kąpielowy – oświadczyłam dumnie.

– Pokój kąpielowy? – powtórzył za mną i westchnął.

– Podobno masz za sobą sporo remontów, więc chyba już widziałeś takie cuda? – ironizowałam.

– Dobra. Łap za metr i policzymy te twoje cuda.

Zaznaczył na ścianach moją wizję ułożenia płytek, po czym zmierzyliśmy wszystko dokładnie. Robił notatki w telefonie. Patrzyłam, jak skupiony rozgląda się po całej łazience.

– Chcesz podłużne czy kwadratowe?

– Słucham?

– Płytki. Jaki kształt? Prostokątne czy kwadratowe?

– Małe prostokątne.

– Małe? Jak małe?

Wyglądał na przerażonego, bo w końcu to on miał je układać. Wyjaśniłam szybko, że chodzi mi o zwykłe, standardowe kafelki na ścianę i duże podłogowe, co przyjął do wiadomości bez zbędnych uwag. Podobało mi się to, że nie starał się mnie przekonywać do czegoś innego tylko dlatego, żeby jemu byłoby łatwiej. Poddawał się moim pomysłom, emanując spokojem. Chyba to jego podejście do mnie sprawiło, że im więcej czasu z nim spędzałam, tym częściej o nim myślałam. Broniałem się przed tym, jednak wciąż przyłapywałam się na fantazjach o jego dłoniach i ustach.

– Wanna do zabudowy? – zapytał nagle.

– Nie. Chcę wolnostojącą.

– W takim razie, jeżeli będziemy robić do tego uskok, to potrzeba pięć metrów kwadratowych płytek tutaj. – Wskazał ścianę ołówkiem. – A tu, dziesięć, czyli piętnaście. Na tej drugiej ścianie osiem.

– Piętnaście plus osiem.

Liczyłam na głos, a raczej wymieniałam liczby, myśląc zupełnie o czymś innym. Zaraz po tym, jak wyobraziłam sobie Damona dotykającego mojego ciała, wdarł się w moje fantazje Bryan, rozrywając je na strzępy. Przypomniałam sobie nasze dzisiejsze spotkanie i powróciły pytania, czy on kiedykolwiek da mi spokój.

– Piętnaście plus osiem – powtórzyłam, ale wciąż byłam myślami daleko.

– Potrzebujesz kalkulatora? – zapytał rozbawiony.

Wyrwał mnie z zamyślenia, ale mimo tego nadal czułam się zaniepokojona. Damon chyba to dostrzegł, bo uśmiech szybko zszedł mu z ust, a zastąpiła go baczna obserwacja. Jego wnikliwe spojrzenie wwiercało się teraz we mnie, więc uciekłam wzrokiem i już miałam wyjść z łazienki, kiedy zatrzymał mnie, chwytając moją dłoń.

– Haley, co się dzieje? Wyglądałaś, jakbyś zobaczyła ducha.

– Nie chcę o tym rozmawiać.

Wypowiedziałam te słowa, bo doskonale wiedziałam, że po nich da mi spokój. Nie myliłam się, puścił moją rękę, po czym wyprostował się, jakby zaboląło go to, że go odtrącam. Po raz kolejny. Mnie chyba też to zaboląło. Był mi zadziwiająco bliski, a jednocześnie zbyt obcy, żeby powierzyć mu moje obawy.

– Sprzątamy to do końca czy jedziemy do sklepu? – zapytałam.

– Sprzątanie zostawmy na jutro – zdecydował. – Muszę się teraz odświeżyć, więc niech każdy pojedzie do siebie i spotkamy się na miejscu za dwie godziny.

– Dobrze. A do jakiego sklepu w ogóle jedziemy?

– Zastanowię się w drodze do domu i wyślę ci wiadomość.

* * *

Wróciłam do siebie, chociaż wchodząc po schodach na pierwsze piętro, gdzie mieściło się już opuszczone przeze mnie mieszkanie, bałam się, że znowu spotkam Bryana. Na szczęście nic takiego się nie stało. Zamknąwszy za sobą drzwi, odetchnęłam z ulgą. Musiałam wziąć się w garść.

Wzięłam szybki prysznic, przebrałam się w długą, zwiewną spódnicę i biały podkoszulek. Zanim wyszłam na korytarz, uchyliłam lekko drzwi i wyglądałam na zewnątrz mieszkania przez wąską szparę. Upewniwszy się, że droga jest wolna, opuściłam szybko moją kawalerkę, a następnie budynek. Praktycznie biegłam do samochodu, jakby ktoś mnie co najmniej gonił.

Sprawdziłam w telefonie wiadomość od Damona. Wyszukałam adres sklepu w necie, po czym wstukałam dane do nawigacji. Zanim ruszyłam, rozejrzałam się dookoła. Bez przerwy miałam wrażenie, że jestem obserwowana, ale starałam się sobie tego nie wmawiać. Jeszcze tego by brakowało, żebym popadła w paranoję i wszędzie doszukiwała się zagrożenia. To poranne spotkanie z Bryanem fatalnie mnie nastroiło na resztę dnia, chociaż noc też nie zapowiadała się zbyt przyjemnie. Staralam skupić się na

drodze, co chwilę zerkając na nawigację, aby upewnić się, że jadę dobrą trasą. W bagażniku jeździło ze mną pudło z latarką, kocem, poduszką, przyborami kosmetycznymi i innymi rzeczami, które były mi niezbędne, skoro chciałam zostać na noc w pustym domu. Mój laptop zawsze i wszędzie mi towarzyszył, więc i tym razem leżał na siedzeniu obok w dużej torbie.

Na ułamek sekundy odpłynęłam myślami, ale gdy przywołałam się do porządku, było już za późno. Z prawej strony z dużą prędkością nadjeżdżał duży terenowy samochód. Nie miałam szansy, żeby uciec. Poczulałam mocne uderzenie w bok mojego forda, a wkrótce potem moje auto przechyliło się na lewą stronę. Z pewnością wszystko musiało wydarzyć się bardzo szybko, ale dla mnie, gdy spadałam na bok, czas jakby zwolnił. Odniosłam nawet wrażenie, że mam jeszcze sporo czasu, żeby wydostać się z samochodu. Kurczowo trzymałam się kierownicy, ale gdy tylko uderzyłam głową o szybę, zamroczyło mnie.

Nie bardzo wiedziałam, co się dzieje. Rozglądałam się dookoła, leżąc cały czas na lewym boku. Jacyś ludzie okrążyli moje auto, wołając coś do mnie, ale nie rozumiałam, o co im chodzi. Ktoś wdrapał się na górę i próbował szarpać za drzwi. Zamknęłam na chwilę oczy. Chciałam się ruszyć, ale pasy mocno mnie opinały, sięgnęłam więc do zapięcia i się uwolniłam.

– Wyłącz silnik! – krzyknął jakiś mężczyzna, któremu udało się otworzyć drzwi.

Popatrzyłam do góry. Te sam człowiek wyciągnął do mnie rękę, żebym ją chwyciła. Wsparłam się na łokciach i próbowałam wydostać z kabiny samochodu. Nie bardzo mogłam się podciągnąć, więc zjawiała się następna osoba i czułam, jak się unoszę. Skąd nagle wzięli się ci wszyscy ludzie?

Stojąc obok swojego samochodu, leżącego na boku, starałam się zrozumieć, co się stało. Kilka aut się zatrzymało, ktoś dzwonił na dziewięćset jedenaście, a ja wciąż byłam w szoku. Nagle jakiś facet podszedł do mnie szybkim krokiem.

– Babo, kurwa, nie widziałaś znaku STOP?!

– Odejdź od niej! – krzyknął ktoś inny.

Zrobiło mi się słabo, ale wzięłam kilka głębokich oddechów i ruszyłam do swojego samochodu.

– Co ty robisz? – Usłyszałam.

Jakiś mężczyzna chwycił mnie za łokieć, żeby odciągnąć mnie na bok, na co syknęłam z bólu. Popatrzyłam na ramię i zobaczyłam rozciętą skórę, z której powoli sączyła się krew. Kręciło mi się w głowie. Mężczyzna, który we mnie wjechał, nadal się gorączkował i rzucał w moim kierunku co chwilę jakieś mało wyszukane przekleństwa. Ktoś go jednak próbował uspokoić. Słyszałam różne głosy z każdej strony, ledwie stałam na nogach. Zaczynało do mnie docierać, że to ja spowodowałam tę kolizję. Rozglądałam się dookoła, niby wszystko widziałam, jednak obraz momentalnie ulatniał się z mojej głowy, za to doskonale słyszałam głosy. Rozmowę kobiety z mężczyzną, gdy ta mówiła, że mogłam zginąć.

Krzyki wciąż wściekłego mężczyzny były przerywnikami pozostałych dźwięków.

– Tam jest moja torebka – zwróciłam się do człowieka stojącego obok mnie. – Potrzebuję jej.

Skinął głową, po czym zanurkował w moim samochodzie, a gdy mi ją podał, wyciągnęłam z niej telefon. Nie wiedziałam, w jakim stanie jest mój laptop, ale w tym momencie to było mało istotne. Mogłam zadzwonić do Adama, ale pewnie i tak by nie odebrał, więc nawet nie miałam zamiaru próbować. Już miałam kliknąć na zdjęcie uśmiechniętej Claire z ekranu szybkiego wybierania, ale ostatecznie zrezygnowałam, następnie wyszukałam numer telefonu do Damona. Odebrał po dwóch sygnałach.

– Gdzie jesteś? Ja już na miejscu – odezwał się pierwszy.

– Damon – zaczęłam drżącym głosem.

– Tak? – Jego ton głosu się zmienił. Wyczułam w nim napięcie.

– Miałam wypadek.

– Co? Gdzie jesteś?

– Nie wiem. Poczekaj.

Już miałam zapytać o krzyżówkę, na której stałam, ale właśnie podjechała jednostka straży pożarnej. Mężczyzna w pełnym uniformie podszedł do mnie szybko, pokierowany wyciągniętą w moją stronę ręką jakiejś kobiety. Panował istny chaos. Przynajmniej w mojej głowie.

– Haley! – krzyknął Damon z telefonu.

Strażak wyciągnął z mojej ręki komórkę i prowadził rozmowę w moim imieniu. Z ambulansu, który zaparkował tuż przy wozie strażackim, wyskoczyła kobieta i szybkim krokiem zbliżyła się do mnie.

– Jestem Molly. Zaprowadzę cię teraz do karetki. Jak się czujesz?

– Dobrze – odpowiedziałam mechanicznie, chociaż wcale tak się nie czułam.

– Bierzesz jakieś leki?

– Nie.

– Masz zawroty głowy?

– Tak.

– Jest ci niedobrze?

– Nie, już nie.

– Spokojnie.

Kobieta szła obok i mocno mnie podtrzymywała. Znowu słyszałam głosy za swoimi plecami. Ktoś relacjonował przebieg zdarzeń, a mężczyzna, który we mnie wjechał, nadal wykrzykiwał obelgi. To ja byłam sprawcą tego zamieszania. Czułam się parszywie, ale nie fizycznie. Może byłam jeszcze w szoku, ale piekł mnie tylko rozcięty łokieć. Gorzej było ze stanem psychicznym, bo atakowało mnie poczucie winy, przedzierające się przez ogromne skołowanie.

Wsiadłam do karetki, a gdy zorientowałam się, że kierowca był już gotów odjeżdżać, zaprotestowałam. W bagażniku mojego forda były ważne rzeczy i nie chciałam, żeby zostały odholowane wraz z samochodem na złom, policyjny parking czy tam, gdzie trafiają pojazdy po wypadkach. Zależało mi na przyjeździe Damona, dlatego prosiłam ratowniczkę, żebyśmy się jeszcze wstrzymali z kursem do szpitala. Nie była zadowolona, wciąż powtarzając, że w każdej chwili mogę stracić przytomność, że nie wiadomo, jakie mam wewnętrzne obrażenia, a ona nie ma sprzętu, którym mogłaby mnie w krytycznej sytuacji uratować. Rozumiałam jej podenerwowanie, ale nie byłam w stanie odjechać, zanim Damon nie przyjedzie.

Na szczęście okazało się, że do wypadku doszło bardzo blisko sklepu, do którego zmierzałam, ponieważ mój znajomy zjawiał się niewiarygodnie szybko. Nagle zobaczyłam go w otwartych tylnych drzwiach ambulansu. Usiadłam na noszach, mimo protestów ratowniczki, a on wskoczył do samochodu i położył dłoń na mojej twarzy. Na ten gest oczy zaszyły mi łzami. Do tej pory trzymałam się całkiem nieźle, ale jego czuły gest spowodował, że puściły mi nerwy.

– Nic ci nie jest? – zapytał.

– Nic.

– To się dopiero okaże – wtrąciła się kobieta.

– Damon, tam w bagażniku mam karton. Mógłbyś go wziąć? Ja nie wiem, co teraz będzie z moim samochodem.

– Zajmę się tym.

– Musimy już jechać – nalegała Molly.

DAMON



Gdy usłyszałem jej głos oznajmiający, że miała wypadek, aż mnie zmroziło. Na szczęście byłem blisko, więc dotarłem na miejsce w ekspresowym tempie. Zresztą i tak bym w ten sposób dotarł, bo wciskałem pedał gazu jak opętany. Nie miałem nawet chwili, żeby zastanowić się, dlaczego aż tak się zdenerwowałem. Wskoczyłem do samochodu i przerzucając w myślach różne wersje zdarzeń, które mogły mieć miejsce – a wszystkie z nich krwawe i nieprzewidywalne w ostatecznych skutkach – wciąż miałem nadzieję, że nic jej się nie stało. W karetce wyglądała na całą i zdrową, ale doskonale wiedziałem, że w szoku człowiek jest w stanie funkcjonować jak dobrze naoliwiona maszyna, potem adrenalina opada i okazuje się, jakich tak naprawdę obrażeń się doznało. Niepokój nie opuścił mnie nawet wtedy, gdy odjeżdżała do szpitala, ale przynajmniej była w rękach medyków. Chciałem jak najszybciej ogarnąć sytuację z jej samochodem, zadzwonić do Adama, a później pojechać do Haley. Jakieś dziwne napięcie, którego nie mogłem w sobie stłumić, pchało mnie do niej.

Szybko zlokalizowałem ją w szpitalu. Leżała na jednym z łóżek zasłoniętych niebieską kotarą, która miała dać pacjentowi odrobinę prywatności w dużej sali pełnej innych chorych. Wsunąwszy się do prowizorycznej izolatki, starałem się zapanować nad nerwami. Moja reakcja na to całe wydarzenie trochę zbiła mnie z tropu. Przejmowałem się bardziej, niż powinienem. Podszedłem do jej łóżka, upewniłem się, że jest przytomna, a potem przysunąłem okrągły taboret na kółkach i usiadłem na nim. Popatrzyła na mnie, uśmiechając się w sposób, który przypominał bardziej przeprosiny i zakłopotanie niż radość na mój widok.

– Jak się czujesz? – zapytałem.

– Trochę boli mnie głowa. I szyja.

– Co mówią lekarze?

– Miałam prześwietlenie, coś mi wpuścili w żyłę, ale jeszcze nikt nic nie powiedział. Chyba nic mi nie jest.

– Zaraz podpytam.

Wstałem, ale zatrzymała mnie, chwytając za rękę, po czym machnęła drugą, jakby chciała, żebym z tego zrezygnował.

– Nie udzielę ci żadnej informacji.

– Mam swoje sposoby. – Uśmiechnąłem się.

– Machniesz odznaką i wszyscy zaczną sypać? – Zaśmiała się.

– Coś w tym stylu.

Nie wiedziała, że idąc na przymusowy urlop, byłem zmuszony zdać służbową broń i odznakę. O dziwo, nie myślałem o policji od jakiegoś czasu, jakbym przestawił się na inne zajęcie, a przecież liczyłem na to, że wrócę do swojego wydziału. Byłem pewien, że postraszą mnie kilkutygodniową pracą za biurkiem, ale ostatecznie wrócę do czynnej służby. Nie nadawałem się do stacjonarnej roboty.

– A co z moim samochodem?

Usiadłem ponownie na taborecie i przysunąłem się bliżej niej. Planowałem wyjść w poszukiwaniu pielęgniarki, którą dobrze znałem, ale jakoś nie spieszyło mi się, żeby opuścić Haley.

– Chyba musisz o nim zapomnieć.

– Co? To niemożliwe. Ja go potrzebuję.

– To będziesz musiała sobie kupić nowy.

– Nowy? Przecież mnie nie stać. I to właśnie teraz, kiedy będzie mi potrzebny do przeprowadzki – ubolewała.

Wciąż mnie zadziwiała. Powinna teraz myśleć o tym, że o mały włos nie zginęła w wypadku, a ona przejmowała się przewożeniem rzeczy. Cały czas miała w głowie tylko ten dom.

– Adam ci pomoże. Zresztą ja też.

– Adam? – prychnęła.

– A co w tym dziwnego?

– Jak dobrze go znasz?

– Całkiem dobrze.

Poznaliśmy się w porąbanej sytuacji. Jakiś koleś miał zły dzień i ogromnego pecha, kiedy przystartował do mnie, bo jak twierdził, „śliniłem się do jego laski”. Prawda była taka, że całkiem przyjemna na twarzy kobieta przyglądała mi się jakiś czas i puszczala w moim kierunku zalotne uśmiechy. Nigdy nie pcham się w takie sytuacje, a zajęte panienki w ogóle mnie nie kręcą, więc nawet nie odpowiadałem jej uśmiechem. On jednak upieprzył sobie, że to ja ją podrywam, i podszedł do mnie z pretensjami. Niestety, trafił na mój kiepski dzień, dokładnie jeden z tych, kiedy po skończonej służbie miałem ochotę spuścić komuś łomot. Spadł mi wtedy jak z nieba, chociaż nie za bardzo chciał walczyć. I wtedy pojawił się Adam. Podszedł do mnie, jeszcze w trakcie walki, odepchnął tamtego i wręczył mi bezceremonialnie wizytówkę, mówiąc, że będę jej potrzebował. Popatrzyłem na nią i mogłem spokojnie przeczytać jej całą zawartość, bo gdy gość zebrał się z podłogi i do mnie wystartował, Adam zatrzymał go jednym ciosem. Problem polegał na tym, że gość, który do mnie wydymił, właśnie z tego żył. Nie z napieprzania się po knajpach, tylko z prowokowania do bójki. Po wszystkim, biedny i pokiereszowany, szedł zadowolony na obdukcję i pozywał o uszkodzenie ciała. Widziałem w życiu różne rzeczy, ale to była dla mnie pierwszozna.

Postawiłem Adamowi drinka i dowiedziałem się, że jest prawnikiem, a gnoja, który szukał u mnie nawalanki, znał bardzo dobrze. Wyłudzał odszkodowania, więc gdy szepnął

mu parę słów do ucha, tamten się zmył i na szczęście wizytówka ostatecznie nie była mi potrzebna. Od tamtej pory zakumplowałem się z bratem Haley. Doskonale znał mój problem i pomagał tam, gdzie mógł. Bywało, że uczestniczył w moich samozwańczych akcjach, chociaż staraliśmy się, by nie wychodził z nich ze zdartymi knykциями, skoro później musiał świecić za mnie oczami. Okazał się twardzielem, chociaż wcale na takiego nie wyglądał w tym swoim garniturku. Gdy się już wkurzył, pokazywał, że ma sporo pary w łapie i potrafi się konkretnie napięprzać. W życiu bym nie stawiał na to, że gość jest prawnikiem.

– Tak? – nie dowierzała. – Ale nawet nie wiedziałeś, że ma siostrę, więc chyba nie jesteście ze sobą zbyt blisko.

– Ta informacja akurat była zbyt cenna, biorąc pod uwagę charakter naszej znajomości. Pewnie są jeszcze sprawy, których o nim nie wiem.

– Z pewnością. Uświadomię ci jeszcze jedną z nich. Adam nigdy w niczym mi nie pomaga, ale to chyba zdążyłeś już sam zaobserwować.

– Dlaczego ci nie pomaga?

– Pewnie będąc doskonałością, która nie uznaje porażek, nie cierpi mnie, bo dla niego jestem jedną wielką chodzącą porażką. Podejrzewam też, że do tej pory nie może pogodzić się z tym, że rzuciłam studia i podążyłam w innym kierunku.

– Czyli nie wiesz – spuentowałem. – Wymyślasz sobie powody, ale ich nie znasz. Dlaczego go o to nie zapytasz?

- Nigdy w życiu – oburzyła się.
- Bo? – ciągnąłem ją za język.
- Bo... – Zastanawiała się nad odpowiedzią. – Bo nie rozmawiamy o takich rzeczach.
- Wątpię, żeby Adam jako prawnik lubił niedopowiedzenia.
- To nie są niedopowiedzenia, tylko rejony, w które się nie zapuszczamy. Po prostu w naszej rodzinie nie poruszamy tego typu osobistych spraw.
- Osobistych spraw? – powtórzyłem za nią. – Przecież to dotyczy was obojga. Zresztą Adam zaraz tu będzie, to...
- Zadzwoń do Adama?
- Dlaczego jesteś zaskoczona? Przecież to twój brat. Do kogo miałem zadzwonić?
- Zastanawiała się przez chwilę, ale ewidentnie nie było jej na rękę to, czym właśnie ją zaskoczyłem.
- Jak do tego doszło? – Postanowiłem zmienić temat. – Wszystko wskazuje na to, że wymusiłaś pierwszeństwo.
- Tak, ale nie wiem, jak to się stało. Chyba się zamyśliłam.
- Miałaś dużo szczęścia. To mogło się skończyć zupełnie inaczej.
- Wiem.
- Dzisiaj w ogóle byłaś rozkojarzona i dziwnie się zachowywałaś.

- Jestem po prostu zmęczona. Nie mogę ostatnio spać.
- Dlaczego?
- Nie wiem.
- Na pewno?
- Po prostu nie mogę i tyle.

Nie wierzyłem w to, co mówi. Próbowала mnie zbyć, ale wiedziałem, że coś konkretnego jest na rzeczy. Zastanawiałem się tylko, czy chcę dowiedzieć się tego, co tak naprawdę ją dręczy.

– W takim razie odpocznij – powiedziałem, przybierając obojętny ton, bo ostatecznie postanowiłem się nie wtrącać.

– Ludzie często pytają „co się stało?” albo „nic ci nie jest?”, ale wcale nie chcą pomóc. Pytają, bo szukają sensacji, są ciekawi, chcą później o tym plotkować albo po prostu cieszą się, że jest ci źle.

Tego się nie spodziewałem. Patrzyła na wprost, ale wzrok miała mętny, jakby gdzieś odpłynęła myślami. Wydawało mi się, że powie, o co chodzi, bo skoro sama zaczęła mówić, prawdopodobnie chciała to z siebie wyrzucić, jednak po tych słowach zamilkła. Czekałem jeszcze, dając czas na wznowienie jej wewnętrznych żalów, ale wyglądało na to, że tylko tyle miała mi do powiedzenia. Może potrzebowała zachęty z mojej strony?

– Wyjaśnijmy coś sobie – zacząłem. – Jednego możesz być pewna. Jeżeli zadaję ci takie pytanie, to nie po to, żeby

później chodzić i o tym opowiadać. I zdecydowanie nie cieszę się z tego, że czujesz się źle.

– I co? Mój brat o niczym się nie dowie? – Popatrzyła na mnie z dziwnym wyrzutem.

– Rozmawiam z nim tylko o twoim remoncie, ale życie osobiste to co innego.

Chyba właśnie zaczęliśmy nawiązywać głębszy dialog, ale w tym samym momencie odsunęła się kotara i oboje zobaczyliśmy Adama. Wiedziałem, że to koniec dyskusji. Mój przyjaciel nie wyglądał na zaniepokojonego, jednak to, że przyjechał, wskazywało na zainteresowanie losami siostry. Zaczęło mnie zastanawiać, co się między nimi takiego stało, że toczą ze sobą niemy konflikt. Jak miałem się tego dowiedzieć, skoro sama zainteresowana nie bardzo wiedziała, skąd się wziął i o co w nim chodzi. Mógłbym zapytać wprost Adama, ale nigdy nie poruszaliśmy tego typu tematów. Rodzinne relacje pozostawały w cieniu, bo nigdy do niczego nam nie były potrzebne.

– Pięknie, siostra – zaczął tonem, który nawet mnie lekko wkurzył. – Masz szczęście, że nie byłaś pod wpływem alkoholu albo...

– Czy ty myślisz – przerwała mu ostro – że ja wiecznie chodzę nawalona? Straciłeś ze mną kontakt już bardzo dawno temu, więc niech ci się nie wydaje, że mnie znasz!

Właśnie zdałem sobie sprawę z tego, że Haley wcale nie była taka bezbronna. Ewidentnie potrafiła się postawić. Skoro coś przytłoczyło ją na tyle, że straciła kontakt z

rzeczywistością, a w konsekwencji to doprowadziło do spowodowania wypadku, to nie mogła być to błaha sprawa. Gdy w południe przyjechała do domu była kimś innym niż teraz. W tym momencie, gdyby tylko mogła, skoczyłaby do tętnicy szyjnej brata i z łatwością by ją przegryzła. Tamta Haley była zagubiona, cicha i bardzo wycofana.

– Dobra, nie gorączkuj się tak – odezwał się Adam, jakby chciał załagodzić sytuację. – Wszystkim się zajmę. Prawdopodobnie wlepią ci tylko mandat. Facetowi nic się nie stało, chociaż już zaczął ściemniać, że bolą go plecy, ale porozmawiałem z nim i okazało się, że czuje się świetnie.

Uśmiechnąłem się, bo doskonale wiedziałem, jak musiała wyglądać ta ich rozmowa. Adam był mistrzem w załatwianiu wielu rzeczy. Czasami udawało mu się sprzedać komuś prawniczy bełkot tak dobrze, że jego rozmówca zacinał się i przyznawał mu rację. Zdarzały się też sytuacje, kiedy przemawiał komuś do rozsądku w bliskim, niezbyt przyjemnym kontakcie fizycznym.

– Zostajesz na obserwacji? – zapytał.

– Nie – oświadczyła. – Nic mi nie jest.

– No tak, zapomniałem, że porzuciłaś studia prawnicze na rzecz medycyny. Przypomnij mi, jaką masz specjalizację? – drwił z niej.

– Może zostawię was samych – powiedziałem, wstając.

– Damon – zwróciła się teraz do mnie. – Czy zabrałeś z mojego bagażnika to pudło?

- Tak, mam je w samochodzie. Jutro ci je podrzucę.
- Nie, nie, nie – zaprotestowała szybko. – Mógłbyś je przynieść tutaj?
- Jasne, ale mogę też przerzucić je do samochodu Adama. Pewnie i tak odwiezie cię do domu.
- Claire po mnie przyjedzie – wyjaśniła pospiesznie. – Już do niej dzwoniłam.

Skinąłem głową i zebrałem się do wyjścia. Adam pożegnał się z siostrą i ruszył razem ze mną. Zasłonił kotarę, odgrodziwszy nas tym samym od Haley. Przez chwilę szliśmy obok siebie w milczeniu, chcąc odejść na tyle daleko, żeby nie słyszała naszej rozmowy.

- Jak mają się moje sprawy? – zapytałem.
- Za jakieś dwa tygodnie będziesz miał przesłuchanie, ale jeszcze dokładnie powiem ci co i jak.
- Dobra.
- Tylko pamiętaj, że tam masz być łagodny jak baranek, a jak będzie spotkanie z poszkodowanym...
- Z fiutem – poprawiłem go.
- Wyrzuc to z systemu, bo gdy się z nim spotkamy, to on będzie dla ciebie Danem Hansenem. Chcesz spróbować teraz i powtórzyć jego imię i nazwisko? Potrenujemy?
- Spieprzaj – burknąłem.
- Podczas spotkania z nim siedzisz cicho, nie odzywasz się i najlepiej unikaj też kontaktu wzrokowego.

- Wiem.
- Z tym twoim „wiem”, to nie byłbym taki pewien.
- Daj spokój, przecież rozumiem, jaka jest stawka.
- To świetnie.

Podeszliśmy do mojego samochodu. Przyjaciel oparł się o maskę, włożył ręce do kieszeni swoich idealnie uszytych garniturowych spodni i zaczął mi się przyglądać.

- Jak to się stało, że to ty do mnie zadzwoniłeś, a nie Haley?
- Myślę, że to pytanie do niej.

Wyciągnąłem karton z bagażnika i chociaż byłem ciekawy, co takiego ważnego jest w środku, że Haley chciała mieć go przy sobie, zdecydowałem jednak uszanować jej prywatność. Adam wciąż mi się przyglądał.

- Jest coś między wami?
- Nie. Dlaczego pytasz?
- No wiesz, sam ci zasugerowałem, że seks byłby dla ciebie dobrym rozluźniaczem, ale stary, to moja siostra. To chyba byłoby dziwne.
- Byłoby dziwne wyłącznie wtedy, gdyby była moją siostrą.
- Nie, wtedy to byłoby chore.
- Ta rozmowa zmierza...
- Masz rację – przerwał mi. – Czyli dalej pomagasz jej przy remoncie?

– Dobrze wiesz, że tak. Zresztą, co mam innego do roboty?
– Wzruszyłem ramionami. – Mogę siedzieć w domu i się wkurwiać albo pójść do baru i narozrabiać. Co wybierasz?

– Z tych dwóch czy trzech opcji?

– Słuchaj, nie chcesz mojej kasy, to przynajmniej tak ci się rekompensuję.

– Stary, myślisz, że to mi się rekompensujesz?

– A w sumie to o co wam poszło, że jesteś takim niedobrym starszym bratem? – drwiłem.

– O co ci chodzi?

– Nie widzę, żebyście pałali do siebie jakąś wielką miłością.

– Jesteś jedynakiem, więc nigdy tego nie zrozumiesz.

– Pewnie masz rację, ale poszło o coś konkretnego?

– A co to? Próba przesłuchania? – Zaśmiał się. – Przypominam ci, że chwilowo nie jesteś gliną.

– Weź mnie nie wkurwiaj – odgryzłem się.

Zaśmiał się znowu, a ja zamknąłem bagażnik mocniej, niż to było konieczne. Odsunął się od samochodu i rozłożył ręce w geście oznaczającym rozpoczęcie wykładu.

– Moja siostra żyje własnym życiem, a ja własnym. I tak jest dobrze, bo nie wpieprzamy się w swoje światy, a wierz mi, ona żyje w zupełnie innym niż nasz. Ale skoro chcesz się bawić w jej starszego brata, to proszę bardzo. Dobrze ci idzie. W sumie cieszę się, że jej pomagasz. Dzięki.

– Robię to z nudów. I w sumie to lubię.

Nie powiedziałem mu, że moje intencje nie do końca są takie szlachetne. Haley podobała mi się i lubiłem to, kim przy niej byłem. Czułem się potrzebny, a na dodatek wróciłem do tego, co dawniej było moją pasją. Dzięki niej przypominałem sobie, czego chciałem od życia. Zabrała mnie w sentymentalną podróż, a to nie udało się do tej pory nikomu. Tak powinno wyglądać moje życie na stałe, ale dawno temu podążyłem zupełnie inną drogą i teraz są tego efekty. Chodziło też o to, że wcale nie traktowałem jej jak siostry. Pociągała mnie, ale nie miałem zamiaru jej osaczać jakimiś śmiesznymi zalotami. Zresztą nigdy nie byłem w te klocki dobry. Zawsze mówiłem wprost, o co mi chodzi, ale ona była inna, więc dawałem jej dużo przestrzeni. Poza tym była pochłonięta jakimiś większymi problemami.

Pożegnałem się z Adamem, podrzuciłem Haley karton, a gdy wróciłem do samochodu, zacząłem zastanawiać się, co zrobić z resztą dnia. Miałem go serdecznie dosyć, ale wiedziałem, że jutro muszę być w formie, bo czekało mnie uprzątnięcie pozostałych płytek z łazienki i zerwanie wykładzin, a na pomoc Haley nie mogłem liczyć. Z pewnością będzie obolała po wypadku. Zarazem jednak nabrałem ochoty na wstąpienie do mojego ulubionego baru. Chciałem, żeby chociaż finał tego dnia był przyjemny, dlatego też skierowałem się do dobrze znanego mi miejsca. Nie miałem zamiaru się uchlać jak świnia, tylko kulturalnie uraczyć dobrym alkoholem. Poza tym planowałem wrócić do domu samochodem, a to z góry ustalało limit do maksymalnie dwóch drinków.

Siedziałem w barze od pół godziny, obracając szklanę w ręce i patrząc na bursztynowy płyn. Chciałem się zubożyć, wyluzować. Może powinienem wrócić do domu i pić w samotności, bo istniała minimalna szansa, że mógłbym wdać się w niepotrzebną bójkę, a to zdecydowanie skomplikowałoby moją sytuację. Nie byłem w nastroju do wszczynania awantur, ale znając siebie, niewiele było trzeba, żeby mnie zmotywować do mordobicia.

Do knajpy weszła kobieta. Jedno spojrzenie na nią wystarczyło, żeby ustalić jej status społeczny. Bogata, prawdopodobnie szukająca przygód, skoro tutaj przywędrowała. Eleganckie, drogie ciuchy, które podkreślały jej atuty, wystylizowane włosy i zadbane paznokcie – wszystko to od razu rzucało się w oczy. Rozglądnęła się po wnętrzu, po czym uchwyciła mnie wzrokiem. Gdy podeszła i usiadła obok mnie, poczułem słodki, intensywny zapach jej perfum. Wyglądała całkiem nieźle, ale nie miałem dzisiaj ochoty na towarzystwo. Siedziałem przy kontuarze i starałem się za wiele nie myśleć.

– Cześć, Damon – odezwała się.

Byłem zaskoczony, że zna moje imię, bo mogłem przysiąc, że jej nie znam. Nie mogłem sobie również przypomnieć, żebym kiedykolwiek ją wcześniej spotkał. Nie wyglądała znajomo, a cycki, które miała w wyposażeniu, z pewnością bym zapamiętał.

– My się znamy? – zapytałem, nie ukrywając konsternacji.

– Jestem Michelle.

- Nadal nic mi to nie mówi.
- Wiedziałam, że cię tu znajdę.
- Szukałaś mnie? – Robiło się ciekawie.
- Tak, bo jesteś jedyną osobą, która może mi pomóc.
- A to ciekawe. – Zaśmiałem się. – Nie jestem ani bohaterem, ani zbawcą, więc to chyba nie ten adres.
- A jednak. Dostałam namiary na ciebie od Czaszki.

Na te słowa wyprostowałem się i spałem dość mocno. Czaszka to typ, z którym czasami wchodziłem w układy. Były one dosyć szemrane, odznaczenia za nie z pewnością bym nie dostał, ale nie raz pomagały mi w rozwiązaniu spraw, które prowadziłem. Gość miał ksywę od swoich tatuazy. Był jakimś fanatykiem czaszek. Miał je wytatuowane praktycznie wszędzie i chyba tylko twarz pozostała nienaruszona tuszem. Czaszka miał duże kontakty w półświatku, ale nie bardzo rozumiałem, co taka kobieta miała z nim wspólnego. Cokolwiek zamierzała mi teraz powiedzieć, musiałem ją odprawić. Miałem teraz i tak za dużo problemów, nie potrzebowałem ani jednego więcej. Jeżeli miała namiary na mnie od niego, to mogłem być pewien, że to nie była czysta sprawa.

- Nie jestem zainteresowany.
- Posłuchaj mnie. Naprawdę potrzebuję, żebyś... – zastanowiła się przez chwilę – żebyś zajął się moim mężem.
- Nie jestem pielęgniarzem – odparłem, chociaż wiedziałem, co ma na myśli.

– Może źle dobrałam słowa. Chodzi mi o załatwienie mojego męża.

– Jezu, kobieto – przerwałem jej zirytowany. – Jesteśmy w miejscu publicznym. Nie wiem, czy wiesz, ale jestem gliną, a ty po prostu wchodzisz tu i oświadczasz, żebym zajął się twoim mężem? Brałaś coś?

– Wiem, że jesteś z policji, i właśnie dlatego do ciebie przyszedłem. Czaszka przysłał mnie do ciebie, żebyś mi pomógł legalnie załatwić mojego męża.

Parsknąłem drwiącym śmiechem. Chyba się przesłyszałem.

– Legalnie załatwić twojego męża? – powtórzyłem za nią pytająco. – „Legalnie” i „załatwić” nie powinno znajdować się w jednym zdaniu, jeżeli chodzi o twojego męża. A ten, który cię przysłał, wie chyba o tym najlepiej. Może lepiej uznajmy, że nie odbyliśmy tej rozmowy.

– Ja się odwdzięczę.

– Nie jestem zainteresowany.

– To jest wyjątkowa sytuacja. Wiem, że możesz mi pomóc.

– Nic o mnie nie wiesz – powiedziałem ostro.

– To delikatna sprawa.

– Posłuchaj. Ja nie jestem jakimś płatnym zabójcą albo brudnym gliną. Jeżeli słyszałaś coś innego, to ktoś cię wprowadził w błąd. Jeśli chcesz załatwić swojego męża, zdecydowanie mi o tym nie mów i z całą pewnością wróc do

tego, kto cię tu przysłał. Z nim to załatw. On się zna na swojej robocie. A w związku z tym, że wyglądasz na uroczą kobietę, po prostu o wszystkim zapomnę. Okej?

– Możemy pójść w jakieś ustronne miejsce? Wszystko ci wytłumaczę.

Przysunęła się do mnie bliżej i położyła dłoń na moim ramieniu. Podążyłem wzrokiem za tym gestem. Nie cofnęła ręki, tylko uśmiechnęła się zachęcająco i gdyby nie to, że doskonale pamiętałem, czego ode mnie oczekiwała, mogłem to śmiało pomylić z zupełnie czymś innym. Ona jednak nie proponowała mi dobrej zabawy, wręcz przeciwnie.

– Powiedziałem, że nie jestem zainteresowany.

Wyciągnęła wizytówkę, położyła ją na barze, następnie przesunęła palcem w moją stronę. Nachyliła się do mojego ucha i szepnęła:

– Proszę, zastanów się jeszcze. Jeżeli mi nie pomożesz, zginę.

HALEY



Obudziłam się cała obolała. Nie wiedziałam, czy to z powodu nocy spędzonej na niewygodnym dmuchanym materacu, czy dlatego, że byłam potłuczona po wypadku. Do sząłu doprowadzał mnie ból szyi i głowy, więc łyknęłam tabletkę, żeby go uśmierzyć. Wstałam z wielkim trudem, a gdy popatrzyłam na swoje tymczasowe legowisko, chciało mi się płakać. Byłam żałosna. Powinnam umieć postawić się Bryanowi i spać w miękkim, cudownie pachnącym łóżku w swojej kawalerce. To dziwne, że pozwoliłam mu się tak zniszczyć, a na domiar złego psychiczne udręczenie zawładnęło również moim ciałem. Nie chciałam przebywać w otoczeniu swojego ekschłopaka, nawet jeżeli to dotyczyło tego samego budynku mieszkalnego. Uciekłam stamtąd w popłochu. Zachwiał moją, już i tak ledwie zipiącą, samooceną dotyczącą ciała, ale przez to zaczynałam wątpić również w swoje umiejętności pisarskie. Jak głęboko jego jad będzie się jeszcze we mnie rozprowadzał?

Zdażyłam się przebrać, umyć zęby, wypluwając spienioną od pasty wodę przez okno do ogrodu, gdy usłyszałam zamykające się drzwi. Sięgnęłam szybko po telefon i odblokowałam ekran. Była już ósma rano, ale i tak nie spodziewałam się Damona tak wcześnie. Zaniepokoiła mnie też ikonka nieodebranych połączeń oraz nieprzeczytanych wiadomości, ale nie miałam teraz czasu sprawdzić, kto się do mnie dobijał. Poprzedniego wieczoru wyciszyłam telefon i nie popatrzyłam na niego aż do tego momentu. Schowałam komórkę do spodni i spojrzałam w kierunku drzwi sypialni.

Damon szedł prosto do kuchni, ale gdy kątem oka mnie dostrzegł, stanął i obrócił się w moją stronę. Był równie zaskoczony jak ja. Spojrzał na podłogę, a widząc materac, koc i poduszkę, których nie zdążyłam schować, wyprostował się i wciągnął głęboko powietrze do płuc. Zrobiło mi się głupio.

– Nocowałaś tutaj? – zapytał chłodnym tonem.

– Tak jakoś wypadło.

– Tak jakoś wypadło? – powtórzył za mną. – Mówiłaś, że przyjedzie po ciebie koleżanka.

– Przyjechała... i przywiozła mnie tutaj. Miałam spać u niej, ale chciałam jeszcze popracować nad zdjęciami i się zasiedziałam – kłamałam jak z nut. – A później już nie było sensu przemieszczać się w nocy.

Serce waliło mi jak oszalałe. Nie wiedziałam, dlaczego się tak denerwuję, skoro to było moje życie i przed nikim nie musiałam się spowiadać. Damon podszedł do mnie powoli, co sprawiło, że myśli zaczęły na nowo plątać się w mojej głowie.

– Chcesz mi powiedzieć, że postąpiłaś tak lekkomyślnie i w nocy po wypadku zostałam tutaj sama?

– To była wyjątkowa sytuacja.

– Tak, Haley, to była wyjątkowa sytuacja – przybrał ostrzejszy ton. – Powinnaś być albo zostać w szpitalu na obserwacji, albo pojechać do koleżanki, żeby mogła mieć cię na oku. Jesteś nieodpowiedzialna. O czym ty myślałaś? Mogłaś tutaj usnąć i już nigdy się nie obudzić. Nikt by się nawet o tym nie dowiedział.

– Ty byś się dowiedział.

Damon wyglądał na zdenerwowanego, co na ułamek sekundy pozwoliło mi uwierzyć, że mu na mnie zależy. Bo przecież dlaczego miałby się wkurzać, skoro byłam dla niego obcą osobą, której przez przypadek pomagał przy remoncie? On z pewnością nie był mi obojętny, bo liczyłam się z jego zdaniem, a jego obecność pozwalała mi psychicznie odpocząć. Czułam się przy nim nadzwyczaj dobrze.

Istniała oczywiście jeszcze inna opcja, a mianowicie możliwe było, że miał po prostu zły dzień, wstał lewą nogą, a ja byłam pod ręką, żeby zebrać cięgi za jego zły nastrój. Niepotrzebnie dorabiałam sobie do tego wszystkiego romantyczną otoczkę. Odrzuciłam przyjemne uczucie, a schyliwszy się do materaca, sięgnęłam po koc, żeby go poskładać.

– Jak się w ogóle czujesz? – zapytał łagodniejszym tonem.

– W porządku – znowu skłamałam, bo przecież czułam każdy miesiąc, o którego istnieniu wiedziałam lub też nie.

– W takim razie najpierw pozbędę się wszystkiego z łazienki i zedrę wykładzinę. Dzisiaj zabierają kontener, więc muszę się z tym uwinąć. Później razem pojedziemy do sklepu wybrać płytki, kupić farby i pozostałe rzeczy.

Już miałam odpowiedzieć, kiedy usłyszałam kroki. Damon prawdopodobnie zostawił otwarte na oścież drzwi, tak jak to mieliśmy w zwyczaju, gdy trwały tu prace remontowe, żeby pozbyć się pyłu i tego dziwnego zapachu. Stukanie obcasów niosło się echem po całym domu. Nigdzie jeszcze nie było mebli, więc każdy dźwięk rozchodził się szybko, odbijając się od ścian.

– Haley! – nawoływał kobiecy głos.

– To Claire – oznajmiłam.

Odnalazła nas bardzo szybko, zresztą dom był mały, więc nie było szans, żeby się tu zgubić. Weszła do pokoju, popatrzyła na mnie, ale już po chwili przeniosła spojrzenie na mojego towarzysza remontowych zabaw. Od razu widziałam po wyrazie jej twarzy i oczach oraz zniewalającym uśmiechu, że bez wątpienia wpadł jej w oko. Rozpoczęła swoje zaloty, kołysząc biodrami przy każdym kroku skierowanym w moją stronę. Podała mi kawę w papierowym kubku, po czym wystawiła dłoń do mężczyzny stojącego obok mnie.

– Jestem Claire. Przyjaciółka Haley.

– Damon – przedstawił się, ujmując jej dłoń na parę sekund.

– Damon pomaga mi przy remoncie – wyjaśniłam.

Na te słowa popatrzył na mnie przeciągłym spojrzeniem i uśmiechnął się lekko, jakbym go rozbawiła.

– To raczej ty mi pomagasz – zwrócił się do mnie.

Chciał mi uświadomić, że to on gra tutaj pierwsze skrzypce, i w gruncie rzeczy miał rację. Dom należał do mnie, ale nie miałam pojęcia o renowacji, więc to Damon zarządzał wszelkimi pracami remontowymi, wykonywał je i wciąż służył swoją wiedzą na ten temat. To on wiedział, jak się do wszystkiego zabrać, a ja byłam zaledwie pomocnikiem.

Zrobiło mi się głupio, więc spuściłam wzrok, co nie umknęło uwadze mojej przyjaciółki. Patrzyła to na mnie, to na Damona, po czym uśmiechnęła się, wracając spojrzeniem w moją stronę. Wiedziałam, co jej teraz chodziło po głowie, dlatego musiałam to zgasić w zarodku.

– Znowu wpadłaś przed pracą z pyszną kawą? – zmieniłam temat. – Jesteś najlepsza.

– Kochana, martwiłam się o ciebie. Wczoraj cały dzień nie odbierałaś ode mnie telefonu, nie odpisywałaś na wiadomości. Myślałam, że ten dom się zawalił, a ty leżysz tutaj przygnieciona w ruinach. Musiałam przyjechać i sprawdzić, czy żyjesz.

Popatrzyła na koc w moich rękach, następnie na materac, a po chwili wlepiła we mnie spojrzenie przerażenia i

odrazy. Damon też na mnie patrzył, ale w jego oczach pojawił się ostrzegawczy błysk. Oszukałam go i właśnie się o tym dowiedział. Nie przemyślałam tego wszystkiego, ale skąd mogłam wiedzieć, że przyjaciółka wpadnie tutaj z samego rana, zdradzając, że w ogóle mnie wczoraj nie widziała.

– Spałaś tutaj? – zapytała z niedowierzaniem.

Moja historyjka o tym, że zadzwoniłam po Claire, która przywiozła mnie tutaj, nagle legła w gruzach. No cóż, kłamstwo ma krótkie nogi, ale nie wiedziałam, że aż tak krótkie. Damon jednak nie skomentował tego odkrycia, skinął tylko głową w stronę nowo poznanej kobiety, po czym wyszedł z pokoju, zostawiwszy nas same. Zastanowiło mnie to, że w ogóle nie zwrócił na nią uwagi. Wyglądała zjawiskowo. Krótka, dopasowana sukienka i buty na obcasie ukazywały jej piękne nogi. Pachniało nią w całym pomieszczeniu, a jednak mój znajomy po prostu wyszedł, jakby nie zrobiła na nim większego wrażenia. Pomyślałam, że był zbyt wkurzony na mnie, żeby się nią zainteresować, bo przecież to była Claire – kobieta, za którą każdy facet się oglądał. Nawet kobiety się za nią oglądały, więc zdziwił mnie brak jakiegokolwiek reakcji z jego strony na jej widok.

– Coś się wczoraj stało, że dzwoniłaś? – zapytałam.

– Co się stało, że nie odbierałaś?

– Miałam wypadek.

Oświadczyłam krótko, bo nie było sensu kłamać. Nie chciałam jej martwić, dlatego nie dałam jej od razu znać. Narobiłaby paniki, że umieram, a tego akurat wczoraj nie

było mi trzeba. Chciałam jej opowiedzieć o spotkaniu z Bryanem, ale od dawna ukrywałam przed nią, kim on tak naprawdę jest. Znała tylko jego cudowne oblicze, człowieka, który zabierał mnie do restauracji, do kina i na imprezy firmowe. Na samo to wspomnienie wzdrygnęłam się.

– Cooo?! – przeciągnęła, prawie krzyżąc.

– Nic mi się nie stało. Jak widzisz, żyję i czuję się świetnie.

– Ale gdzie? Jak to się stało?

– Chcę o tym zapomnieć, bo to ja go spowodowałam. Nikt nie ucierpiał i to jest najważniejsze. A teraz powiedz, z czym ty wczoraj dzwoniłaś?

– Chciałam zaprosić cię na drinka i opowiedzieć, co mi się przytrafiło – dokończyła ściszym głosem.

– A co takiego ci się przytrafiło?

– To nie jest rozmowa, którą chciałabym odbywać w scenerii jak z horroru – rzuciła aluzję do mojego domu, który wciąż jej się nie podobał. – Pójdiesz dzisiaj ze mną do knajpy?

– Jasne.

– Świetnie. Napiszę ci, gdzie i o której. Tylko odbierz wiadomość i potwierdź, że ją przeczytałaś.

– Odpiszę – zapewniłam. – Nie spóźnisz się do pracy?

– Chcesz się mnie pozbyć, żeby zostać z panem seksownym sam na sam? – Uśmiechnęła się i zatańczyła brwiami, jakby sugerowała zbereźne rzeczy.

– O co ci chodzi?

– Ty już dobrze wiesz o co. Nie wspominałaś, że ten cały Damon jest taki apetyczny. Burknęłaś coś, że pomaga ci kolega Adama, ale już całą resztę zostawiłaś dla siebie. Ty diablico. Nic dziwnego, że siedzisz tutaj całymi dniami.

– Po pierwsze, mów ciszej, a po drugie, my tylko razem pracujemy – podkreśliłam.

– Jasne. – Mrugnęła w geście konspiracji. – Upiję cię i wszystkiego się dowiem. Teraz uciekam. Pa.

Szybkim krokiem wyszła z sypialni, ale jak się mogłam domyślić, nie zrezygnowała z pożegnania Damona. Przewróciłam oczami, ale wiedziałam, że ma rację. Damon był cholernie przystojny, miał wspaniałe ciało, a jego zaradność i sprawność fizyczna sprawiały, że chciałam z nim cały czas przebywać. Chociaż może nie dzisiaj, ponieważ wciąż było mi wstyd, że go okłamałam. A może czułam się głupio, bo mnie na tym kłamstwie przyłapał?

Tego dnia Damon nie dopuszczał mnie do ciężkiej pracy, tłumacząc, że powinnam odpocząć. Postawił mi krzesło w ogrodzie i polecił, żebym wdychała świeże powietrze. Nie było sensu się z nim kłócić, zresztą po porannej wpadce nawet chciałam unikać kontaktu z nim. Zabrałam ze sobą laptop i przeglądałam dotychczas zrobione zdjęcia domu. Nie oponował, gdy co jakiś czas dokumentowałam przebieg prac kolejnymi fotkami. Damon tymczasem dokładnie sprzątnął łazienkę, opróżniając ją z płytek i wszelkich pozostałości, następnie zdarł wykładziny, a gdy firma przyjechała po

odbiór kontenera, zawołał mnie wyłącznie po to, abym uregulowała rachunek.

– Najgorsza robota zrobiona – oświadczył, gdy staliśmy na podjeździe, który nagle zrobił się większy po zniknięciu metalowego ogromnego kosza. – Teraz możemy podskoczyć na jakiś normalny posiłek. Nie widziałem, żebyś dzisiaj coś jadła.

– Mną się nie przejmuj.

– Haley, to nie było zaproszenie. Przebiorę się i pojedziemy.

Weszłam za nim do domu i nie miałam zamiaru się sprzeciwiać. Wiedziałam, że wykorzystuje sytuację, bo wciąż unikałam kontaktu wzrokowego, próbując stłumić poczucie winy. Damon skierował się do kuchni, gdzie były jego rzeczy, ja natomiast ruszyłam do sypialni po torebkę. Nie wiem, kiedy zdążył rozłożyć tekturowe arkusze na podłodze w całym domu. Wszystko było jeszcze w surowym stanie, ale pozbyliśmy się wszelkich zbędnych rzeczy. Wyglądało na to, że wystarczyło pomalować pomieszczenia, położyć płytki w łazience i kuchni oraz wstawić meble. Doskonale zdawałam sobie sprawę, że nie dokonałabym tego bez Damona. W zasadzie on wykonał większość prac, a ja mu tylko troszeczkę pomagałam.

Siedząc w jadalni, czułam, że muszę się jakoś wytłumaczyć. Skubałam naleśniki, które dla mnie zamówił, popijając kawę z mlekiem. Przyglądał mi się uważnie, przypuszczalnie czekając, aż zacznę coś mówić. Problem

polegał na tym, że nie bardzo wiedziałam, co mogłabym powiedzieć. Nie chciałam wtajemniczać go w swoje życie, bo wiedziałam, że on zaraz z niego zniknie, chociaż gdzieś głęboko w sobie miałam nadzieję, że tak się nie stanie.

– Kiedy idziesz do ściągnięcia szwów? – zapytał nagle, wskazując na zaklejoną łokieć.

– Nie dałam go sobie zszyć.

– Dlaczego?

– Bo się bałam.

– Czego? Wolisz mieć taki rozpruty?

– Nie jest tak źle. To nie jest szczególnie głęboka ani szeroka rana.

Skończył swój posiłek, na który składały się duża kanapka, jajka i bekon. Ja natomiast wciąż zajmowałam się swoim i chociaż naleśniki były puszyste i naprawdę smaczne, przeliczałam w głowie kalorie. Wyrzucałam sobie, że powinnam była poprosić o jogurt, ale Damon z góry założył, że mam ochotę na naleśniki, ponieważ zaraz po wejściu do baru podążyłam za nimi wzrokiem, gdy kelnerka niosła je do czyjegoś stolika. Złożył zamówienie, a gdy nie zaprotestowałam, uśmiechnął się lekko, jakby gratulując sobie, że mnie dobrze zna. Faktycznie był dobrym obserwatorem, ale po jego profesji nie mogłam spodziewać się niczego innego.

– Posłuchaj, Haley – zaczął, opierając się wygodnie, ale nie spuszczać ze mną wzroku. – Nie lubię, jak mi się wciska kit.

– Wiem. Przepraszam. Nie chciałam ci mówić, bo pewnie próbowałbyś mnie od tego odwieść.

– Oczywiście, że próbowałbym cię od tego odwieść. Mówiłaś, że masz miesiąc na wyprowadzkę ze swojego dotychczasowego mieszkania, więc skąd ten pośpiech? Dlaczego nie mogłaś pojechać tam?

– To skomplikowane.

– No cóż, nie spodziewałem się innej odpowiedzi. – Przetarł dłonią twarz.

– To świetnie, bo nie mam żadnej innej.

Dokończyłam swoje późne śniadanie i byłam gotowa do wyjścia. Damon dopijał kawę i wyglądało na to, że nigdzie się nie spieszy.

– Boisz się czegoś? – zapytał, a mnie w pierwszej chwili zatkało. – A może tak naprawdę nie masz gdzie mieszkać?

– Mam. Przecież kupiłam dom, zapomniałeś? – odezwałam się wreszcie.

– To miejsce nie nadaje się jeszcze do zamieszkania. Powiedz mi.

– Nie mogę.

– Dlaczego? – Zainteresował się.

– Bo jest mi wstyd.

– Wstyd? To co takiego zrobiłaś?

Myślałam o tym, jak bardzo jestem słaba. Chowam się przed moim byłym, zamiast stawić mu czoła. Żadne

argumenty do niego nie docierały, a jego nachalność była nie do zniesienia, na dodatek pozwoliłam mu wypłoszyć się ze swojego mieszkania. Było mi wstyd z powodu wielu rzeczy. Podjęłam spontaniczną decyzję o zakupie domu, chociaż wiedziałam, że krucho u mnie z pieniędzmi. Od pewnego czasu nie napisałam niczego sensownego, skoro nikt nie chciał publikować moich tekstów. Byłam jedną wielką chodzącą porażką, więc Adam nie mylił się co do mnie. Nie czułam się dobrze w swoim ciele, wręcz brzydziłam się nim. Życie zaczynało mnie przerastać, a wiara w moje możliwości gdzieś się ulotniła i nie potrafiłam jej odzyskać. Jak niby miałam mu o tym powiedzieć?

- Nic nielegalnego. Nie musisz się martwić.
- Jak chcesz, to możesz przenocować u mnie.
- Dziękuję, ale nie skorzystam.

Uciekłam wzrokiem, bo na samą myśl o tym, że mogłabym spać z nim w jednym pomieszczeniu, zrobiło mi się gorąco. Doskonale pamiętałam jego ciało i dałabym wiele, żeby móc się w nie wtulić, ale wiedziałam, że to nierealne. Nie znałam go zbyt dobrze, ale pragnęłam z nim być. Nie umiałam tego wyjaśnić, po prostu coś mnie do niego przyciągało. Co ja niby miałam mu do zaoferowania? Bryan wyraźnie powiedział, że żaden mężczyzna nie zechce dotknąć takiej kluchy jak ja. Z pewnością się nie mylił. Ja sama na swój widok w lustrze miałam łzy w oczach. Głodzenie się nie zdawało egzaminu, bo później rzucałam się na jedzenie, nadrabiając oszczędzone wcześniej kalorie. To było błędne koło.

Zajadałam stres, to znów odmawiałam sobie jedzenia, ale efekt zawsze był ten sam – nie chudłam.

– Jeżeli zmienisz zdanie... – zaczął, ale szybko mu przerwałam.

– Nie zmienię. Idziemy?

Wstałam, gotowa do wyjścia. Skinął głową, poszedł uregulować rachunek i wyszliśmy na zewnątrz. Gorące powietrze buchnęło mi w twarz, a promienie słońca zamknęły mi na chwilę oczy. Zrobiłam krok w bok i wpadłam na kogoś. Z trudem utrzymałam równowagę.

– Uważaj, jak leziesz! – warknął jakiś mężczyzna.

– Przepraszam – powiedziałam skruszona.

– Coś ty do niej powiedział? – Damon od razu się spiął.

Zobaczyłam reakcję znajomego i nie mogłam uwierzyć, z jaką łatwością zmienił swój wcześniejszy swobodny nastrój, wskazując natychmiast w tryb buldożera. Miał morderczy wzrok, powiększył się znacznie, albo tylko tak mi się wydawało, i już chciał ruszyć na faceta. Zdałam sobie sprawę z powagi sytuacji, więc szybko stanęłam między nimi, kładąc jednocześnie dłoń na klatce piersiowej Damona. Spojrzałam mu w oczy.

– Daj spokój. Nic się nie stało – powiedziałam łagodnie, po czym przylgnęłam do jego ciała, jakbym chciała go powstrzymać przed atakiem.

– Popchnął cię – powiedział do mnie, ale nadal zaciekle patrzył na obcego mężczyznę.

– Nie, to ja mu weszłam w drogę.

Wreszcie odpuścił, mężczyzna zniknął, a my, stojąc blisko siebie, z moją dłonią na jego klatce piersiowej, patrzyliśmy sobie w oczy. Zrobiło się dziwnie intymnie. Było mi tak przyjemnie, że nie chciałam się ruszyć. Jego oddech się uspokajał, oczy nabierały łagodnego wyrazu, ale gdy tylko uniósł swoją rękę, żeby objąć mnie w pasie, spięłam się i odsunęłam na bezpieczną odległość. Nie chciałam, żeby poczuł moje ciało. Moment przepadł i to ja go zniszczyłam.

DAMON



Późnym popołudniem w niedzielę zadzwonił do mnie Jasper. Miałem właśnie wyskoczyć do baru na drinka, ale pokrzyżował mi plany. Oświadczył, że potrzebuje na poniedziałek maszyny do cięcia płytek, więc wyglądało na to, że wykończenie łazienki Haley musiało jeszcze poczekać. To nie był w sumie problem, bo mogliśmy zająć się ścianami, które wciąż czekały, żeby je wymalować. Zakupiliśmy kilka pojemników farby, a skoro wcześniej zaszpachlowałem wszelkie łączenia i dziury po gwoździach, mogliśmy śmiało chwycić za wałki, by odświeżyć wszystkie pomieszczenia.

Wszedłem do domu i przez moment wydawało mi się, że jest pusty, ale już po chwili usłyszałem jakieś dźwięki dochodzące z jej sypialni, więc od razu tam się skierowałem. Haley stała przy parapecie, na którym leżał laptop, i stukała coś zawzięcie. Usłyszała kroki, więc odwróciła się w moją stronę przestraszona, ale gdy zobaczyła, że to ja, od razu się uspokoiła, traktując jako oczywiste, że tutaj jestem. Zrobiło

mi się dziwnie przyjemnie, jakbym co najmniej wrócił do swojego domu.

Dzisiaj wyglądała inaczej. A może tak mi się tylko wydawało. Miała na sobie czarne dżinsy i podkoszulek na ramiączkach z dużym dekoltem. Zbyt dużym jak dla mnie. Nie żeby mi to przeszkadzało, bo widok był niesamowity, tylko zaczęło mnie delikatnie uwierać w kroku. Popatrzyła na mnie, ale szybko uciekła swoim spojrzeniem. Może zobaczyła, jak mój wzrok z niechęcią odrywa się od jej piersi. Odniosłem wrażenie, że się spieszyła. Chyba była mną zainteresowana, chociaż mogłem się mylić. Trudno mi odczytać jej zachowanie. Inne zainteresowane mną kobiety przeważnie wgapiały się we mnie i bez skrępowania mową ciała przekazywały, czego ode mnie chcą. Ona zachowywała się inaczej. Gdy tylko jej spojrzenie dotykało moich oczu, często uciekała spłoszona.

– W niedzielę mieliśmy odpoczywać – powiedziała z lekkim uśmiechem.

– Przyjechałem tylko po przecinarkę do płytek. Niestety, Jasper jej potrzebuje, więc muszę zmienić plany i jutro zajmiemy się malowaniem. A płytki w kuchni i łazience położymy kiedy indziej. A ty co tutaj robisz?

– Mieszkam.

– Już o tym rozmawialiśmy. – Podszedłem bliżej. – Nie masz nawet mebli, a na dodatek wdychasz ten cały syfiasty pył.

– Nic mi nie będzie – zbyła mnie.

– Nie wolisz szaleć gdzieś z przyjaciółką zamiast ślęczeć przed komputerem?

– Jutro jest poniedziałek, więc moja przyjaciółka musi iść do pracy, a jak baluje, to na całego, więc nie ma takiej możliwości w niedzielę. Zresztą ja też, jak... – Chciała mi właśnie coś o sobie powiedzieć, ale się rozmyśliła. – Ładuję zmontowane filmiki i zdjęcia na Instagram. Sporo się tego uzbierało.

– Kiedy ty to robisz? Nawet nie zauważyłem.

– To chyba dobrze.

– Będzie dobrze, jeżeli nie jestem na żadnym z tych filmików.

– Nie bój się, nie jesteś.

Przesunęła laptop w moją stronę, żebym mógł popatrzeć na zdjęcia. Zbliżyłem się i znowu zahaczyłem wzrokiem o jej piersi. Do diabła, wcześniej chodziła ubrana zamaskowana jak nindża, a teraz nagle zachciało jej się pokazywać swoje atuty. Nie spodziewała się mnie, więc tylko to ją usprawiedliwiało, ale co miałem zrobić ze swoją erekcją? Byłem zbyt wyposzczony, więc ten jej dzisiejszy strój wcale mi nie pomagał.

– Czyli robisz sobie dokumentację z remontu, a później wrzucasz ją do sieci?

– Sama nie wiem, czy to dobry pomysł, ale wpadłam na niego, gdy rozpoczęliśmy tutaj prace.

– A może mniej zagadkowo? Czy to ściśle tajne?

– Raczej zastanawiam się, czy nie głupie.

Podniosłem na nią wzrok, a ona wpatrywała się w moje oczy zachłannie, spragniona akceptacji albo czegoś, co mieszało mi w głowie. Ładnie pachniała. Delikatny, świeży zapach rozdzielał nas jak jakaś niewidzialna bariera. Miałem dziwną ochotę pochylić się i pocałować ją w szyję.

– Widzisz, do tej pory pisałam do gazet – zaczęła i na szczęście wyrwała mnie z tego niezręcznego transu. – Chociaż ostatnio moje artykuły trafiały do elektronicznych wersji magazynów i na różne portale. Z tego się utrzymywałam. Może to nie jakieś superdochodowe zajęcie, ale ja po prostu uwielbiam pisać. Jestem wolnym strzelcem, bo to najbardziej mi odpowiada. Nie lubię czuć się uwiązana do jednej i tej samej tematyki, po prostu mogę co chwilę próbować czegoś nowego. Dotykać innego zagadnienia. Rozumiesz?

– Czyli teraz chciałabyś napisać o remoncie? – zapytałem naprawdę zainteresowany.

– Nie zarobkowo. Chciałabym pisać o tym na Instagramie. Bo widzisz, mimo to, że wciąż piszę i rozsyłam swoje teksty lub dostarczam je osobiście, ostatnio nie otrzymuję żadnych odpowiedzi. Ewidentnie mnie zbywają albo obiecują, że wstawią w następnym tygodniu, miesiącu, ale do tej pory nie dostałam żadnego zlecenia ani potwierdzenia publikacji moich artykułów. Żaden z nich nigdzie się nie pojawił, a wysłałam ich całkiem sporo. Co za tym idzie, mój portfel szybko się kurczy. Nie bardzo wiem, o co chodzi. Nigdy nie

było tak, żebym nie załapała się przynajmniej do dwóch magazynów.

– Skoro nie masz kasy, to po co ten remont? Sprzedaj to. Jeżeli w ogóle ktoś to kupi. Pewnie trochę stracisz.

– Nie chcę sprzedawać tego domu.

– Wiem, twoje marzenie – powtórzyłem tylko to, co kiedyś usłyszałem.

– Nie. To znaczy tak, marzyłam o nim, ale...

– Nie masz gdzie mieszkać – dokończyłem za nią.

– Po prostu nie mam innego wyjścia.

– Mogłaś coś wynająć, a nie od razu kupować dom do remontu.

– To był odpowiedni moment, żeby go kupić. Nie chcę innego miejsca. Nie potrzebuję luksusów.

– Właśnie widzę.

Na podłodze leżał materac, koc i poduszka. Dwa większe kartony stały przy ścianie i tylko mogłem się domyślić, że są w nich ubrania.

– Włożyłam w ten dom praktycznie wszystko, co miałam.

– Już chyba widzisz, że to nie była inwestycja twojego życia.

– Będzie.

– Podziwiam twój optymizm, ale brak pieniędzy, pracy i zabawa na Instagramie nie zbliży cię do celu.

– Dla mnie to nie zabawa na Instagramie. Odkąd moje artykuły lądują w koszu, muszę rozładować to swoje napięcie dziennikarskie. Ja po prostu muszę pisać, szukać, dociekać, relacjonować, opowiadać. Taka jestem.

– Czyli chcesz relacjonować cały przebieg remontu?

– Tak. Pomyślałam, że będę wrzucać posty ze zdjęciami i krótkimi wpisami. Skoro sama szukam inspiracji i informacji w sieci, to dlaczego nie mogłabym podzielić się z kimś tym, co sama zebrałam? Taka dokumentacja dotycząca tego, jak tanio odnowić stary dom.

– Haley, to tak tanio do końca nie będzie.

– Wiem, ale oglądam każdy dolar milion razy, a z pewnością nie jestem jedyną osobą na świecie, która musi się zmierzyć z remontem, mając zero wiedzy i mało kasy.

– Zapewniam cię, że jesteś w czołówce ludzi, którzy nie mając wiedzy i kasy, kupują dom do remontu.

– I tu pojawiaasz się ty. – Uśmiechnęła się do mnie w sposób, którego wcześniej u niej nie widziałem.

– Przypominam, że nie zezwalam na upowszechnianie mojego wizerunku. Żadnych moich zdjęć w sieci. Ani przy pracy, ani na drugim planie.

– Rozumiem.

– Mówię całkiem serio – powiedziałem, wymierzając w nią wskazujący palec w ostrzegawczym geście.

– Rozumiem.

Musiałem przyznać, że wciąż mnie zaskakiwała. Nie miałem pojęcia, jak jej się w ogóle chce to wszystko robić. Remontować dom i jeszcze ułatwiać innym życie, podając na tacy wskazówki, jak się do tego zabrać. Odwalała kawał dobrej roboty. Już wiedziałem, dlaczego w sklepie robiła tyle zdjęć, wypytywała o promocje, a mnie zadręczała pytaniami o sprawy techniczne. Pewnie później i tak sprawdzała moją wiedzę w necie, ale wciąż była zaangażowana na sto procent. Wprawdzie to ja przywoziłem wszystkie potrzebne narzędzia i maszyny, wykonywałem ciężkie prace, ale ona zajmowała się całą resztą.

– A może miałabyś ochotę oderwać się od tego na chwilę? – zaproponowałem. – Wrzucę przecinarkę do bagażnika i pojedziemy się czegoś napić?

– Sama nie wiem – zaczęła się zastanawiać.

– Ja stawiam – dodałem, zachęcając uśmiechem.

– W takim razie jak mogłabym odmówić? – odpowiedziała tym samym.

– To zbieraj się.

Po drodze podrzuciliśmy Jasperowi maszynę, ale musiałem przyznać sam przed sobą, że dobrze się złożyło. Ten wieczór nie zapowiadał się tak dobrze, a teraz przynajmniej miałem towarzystwo. Prowadząc samochód, słuchałem szczegółowego opisu, w jaki sposób Haley prowadzi swoje konto na Instagramie i jakie informacje tam wrzuca. Żałowałem, że przebrała się przed wyjściem. Zamiast kuszącego podkoszulka na ramiączkach miała teraz na sobie

luźną bluzkę zasłaniającą zdecydowanie za dużo. Nie mogła mi jednak odebrać tego, co już zobaczyłem. Uśmiechnąłem się do siebie.

– Mam zamiar podlinkować jakieś produkty z różnych sklepów, które mi się spodobają. Pokażę, jaki jest wybór i co ostatecznie kupiłam. Zamówiłam już lodówkę. Dostarczą ją w tym tygodniu. Zależy mi, żeby mój dom wyglądał ładnie, ale wiem, że nie trzeba wyrzucać pieniędzy na...

Przestała mówić z chwilą, gdy zaparkowałem przed moim ulubionym barem. Chyba spodziewała się czegoś innego. Może myślała, że zabiorę ją gdzieś do restauracji lub klubu? W swoim życiu odwiedziłem zbyt wiele nadętych lokali, ale teraz mogłem zaszyć się tam, gdzie lubiłem przebywać.

Weszliśmy do środka. Zobaczyłem, że czuła się nieswojo, więc ująłem jej dłoń i zaprowadziłem do kontuaru. Poddała się bez oporu, co niewątpliwie mi się spodobało. Usiedliśmy z boku, bo widziałem po niej, że wciąż nie czuje się komfortowo, nie wiedziałem tylko, z czego to wynika. Nie sądzę, żeby nigdy nie była w takim miejscu. Przy dwóch złączonych stolikach siedziało kilku gości. Chyba przyszli na podryw, bo rozglądali się po sali jak banda napalonych nastolatków, ale siedzącym obok kobietom wcale to nie przeszkadzało. Były równie chętne jak oni. Uśmiechnąłem się oszczędnie.

– Wiesz co? – Wstała z wysokiego stołka. – Zadzwoń do Claire, bo obiecałam, że się odezwę. Wyjdę na zewnątrz. Za pięć minut wracam. Zamówisz mi sok?

- Sok? – zapytałem zaskoczony.
- Tak.
- Nie pijesz alkoholu?
- Wolę nie.
- Ale w ogóle?
- Piję alkohol. Chodzi mi o to, że wolę go nie pić przy tobie.
- Dlaczego?
- Bo nie.
- Ile ty masz lat, żeby odpowiadać w ten sposób?
- A co to ma do rzeczy?
- Odpowiedz, dlaczego nie chcesz przy mnie pić?

Zastanawiała się przez chwilę i mogłem się założyć o to, że wiem, o czym myślała. Uśmiechnąłem się, co najwyraźniej ją speszyło. Bingo. Nie byłem pewny, ale chyba się nawet zarumieniła. Niesamowite.

- Boisz się, że będziesz łatwa? To mi nie przeszkadza.
- Myślę, że nie powinieneś dociekać, co się wtedy ze mną dzieje.
- Nie muszę dociekać. Już to wiem. Sprawa zamknięta.
- Nie bądź taki pewny siebie.
- Dziecinko, nie takie sprawy rozwiązywałem.

Obserwowałem, jak z trudem próbuje powstrzymać uśmiech. Podobała mi się ta ukryta w niej diaboliczna. Zmrużyła

oczy i pokiwała głową, jakby wcale mi nie wierzyła. Z dnia na dzień odkrywałem w niej coś nowego, a że spędzaliśmy ze sobą dużo czasu, mogłem obserwować jej różne zachowania i wyciągać wnioski z jej reakcji. Nie musiała nic mówić, żebym wiedział, o co jej chodzi. Teraz nie chciała przyznać, że trafiłem w samo sedno.

Gdy tylko Haley zniknęła za drzwiami, zamówiłem sok dla niej i whiskey dla siebie. Patrząc przed siebie, czekałem, aż barman postawi przede mną szklanekę z bursztynowym płynem i dwiema kostkami lodu. Jakaś blondyna, może spragniona towarzystwa, usiadła obok mnie. Popatrzyłem na nią, więc uśmiechała się zachęcająco.

– Ciężki dzień? – zapytała.

– Dzień jak co dzień.

Popatrzyłem na jej dłonie, które ułożyła na kontuarze. Zauważyłem ślubną obrączkę na jej lewej dłoni i nawet gdybym miał straszną ochotę, właśnie by mi przeszło. W takie coś nigdy nie chciałem się wpakować i teraz też nie zamierzałem. Była śliczna i zachowywała się w sposób, który mógł wskazywać tylko na jedno – chciała mnie do czegoś przekonać. Tylu facetów w barze, a dziwnym trafem padło na mnie.

– Mam na imię Linda.

– Ładne imię.

– A ty?

– A ja nie jestem zainteresowany.

Nie chciałem pozostawiać żadnych złudzeń, ale ona jakoś się nie zniechęciła. Skinęła na barmana i poprosiła o to samo co ja. Nie zareagowałem. Nie wiem, jaki miała plan, ale nie zamierzałem ani postawić jej tego drinka, ani wyjść z nią z tego lokalu. Obok mojej whiskey stał sok Haley i już miałem wyjaśnić blondyneczce, że już mam towarzystwo, kiedy ona znowu zaczęła swoje.

– Jestem Linda...

– Tak, już to mówiłaś – przerwałem jej.

– Taka głupia sytuacja... Bo widzisz... Jestem koleżanką Michelle.

– Nie znam.

– Tej Michelle.

Wskazała mi ręką kobietę siedzącą przy jednym ze stolików. Wcześniej nie zwróciłem na nią uwagi, ale to ta sama, która cztery dni temu poprosiła, żebym zajął się jej mężem. Westchnąłem ciężko.

– Nadal nie jestem zainteresowany.

– Posłuchaj. Jej mąż to prawdziwy skurwiel. Ma kasę i myśli, że wszystko mu wolno, że Michelle jest jego własnością. Znęca się nad nią psychicznie i fizycznie. Ona już nie wie, co ma zrobić.

– Proponuję rozwód – powiedziałem niewzruszony.

– Mają intercyzę. Michelle poświęciła mu kilka lat życia i ma mu wszystko zostawić?

– Czyli chodzi o pieniądze? Wnioskuje, że jego pieniądze?

– Chodzi o zadośćuczynienie za to, co jej robił. Za to, co robi – poprawiła się szybko.

– Ma już świetnego adwokata. Na pewno sobie poradzicie.

Uśmiechnąłem się do niej, ale ona przejęta chwyciła mnie za ramię. Takich scen nie lubiłem. Popatrzyłem na jej dłoń, więc cofnęła rękę.

– Podobno załatwiasz takie sprawy.

– Posłuchaj mnie uważnie. – Już zaczynałem się lekko irytować. – Nie wiem, kto wam nagadał, że się czymś takim zajmuję, ale powtarzam jeszcze raz: nie jestem zainteresowany. Jeżeli mąż twojej koleżanki podniesie na nią rękę, niech dzwoni na policję.

– Dzwoniła kilka razy, ale nikt się nie pofatygował. Może za pierwszym razem tak, ale później już nie chcieli się wtrącać. On ma wysoko postawionych znajomych, więc nikt nie nadstawi dla niej głowy.

– A uważasz, że ja powinienem?

– Czaszka powiedział, że masz swoje sposoby, żeby pozbyć się gnoja.

Nie miałem wcześniej zamiaru składać wizyty mojemu znajomemu spod ciemnej gwiazdy, ale wyglądało na to, że powinienem się jednak do niego pofatygować. Nie podobało mi się, że opowiadał o mnie takie rzeczy. Fakt, nie byłem idealnie czystym gliną, który działa według ustalonych odgórnie reguł, ale do diabła, robiłem to tylko dlatego, żeby

pomóc maltretowanym dzieciom lub kobietom, które nie miały jak się same obronić. Łamałem prawo, trzymając odznakę za pazuchą, ale reagowałem tylko w skrajnych przypadkach.

Wiedział o tym jedynie mój partner z wydziału zabójstw i Czaszka, bo okazało się, że któregoś pięknego dnia pomogłem przez przypadek zniknąć jednemu z jego ludzi. Wy tłumaczyliśmy sobie wszystko bardzo szybko, ale właśnie wtedy dowiedział się, że mam ogólny problem z dupkami znęcającymi się nad swoimi rodzinami. Tak, w policji napatrzyłem się na setki ciał, przemoc i wiele niewyobrażalnego gówna, z którym człowiek nigdy nie powinien mieć kontaktu.

Z czasem zauważyłem w sobie narastającą agresję, która musiała znaleźć jakieś ujście. Mój partner, Ray, był świadkiem kilku moich akcji i chociaż popierał mnie, sam się nie angażował. Tłumaczył mi, że ma żonę i trójkę dzieci na utrzymaniu, a ja to rozumiałem. Mnie nie straszycie widmo utraty pracy. Pochodziłem z zamożnej rodziny, byłem jedynakiem, a po śmierci rodziców, którzy zginęli w wypadku samochodowym, odziedziczyłem sporo kasy. Jeszcze za życia rodziców obracałem się w kręgach bogatych ludzi. Michelle najwidoczniej nie miała żadnego zaplecza finansowego, więc chciała pozbyć się męża, żeby zgarnąć kasę.

– Błagam, wysłuchaj chociaż tego, co ma do powiedzenia.

– Dlaczego Czaszka wam nie pomoże? Myślę, że zna sporo gości, którzy za kasę chętnie zajmą się jej problemem.

– Bo nie chodzi o to, żeby go zabić.

Tutaj udało jej się mnie zainteresować. Czy Czaszka opowiadał, że zabijam ludzi? Chętnie dowiedziałbym się, co jeszcze wymyśla na mój temat. Byłem gotowy wysłuchać jej koleżanki, a ona chyba to zrozumiała, bo gdy się nie odzywałem i nie ruszyłem się z miejsca, przywołała Michelle ręką. Obserwowałem, jak kobieta podchodzi do nas lekkim i zmysłowym krokiem. Nie wyglądała na ofiarę przemocy, raczej na wyrachowaną mężatkę, której znudziło się życie w związku. Jednak gdy podeszła i usiadła na stolku obok, zrobiła udręczoną minę. Zastanawiałem się, czy tylko gra, czy faktycznie była tak zdesperowana w swoim cierpieniu, że postanowiła odnaleźć mnie w tym barze. Chyba musiałem znaleźć sobie inne miejsce, skoro kojarzyłem się już z tym.

– Proszę, pomóż mi. Ja już nie mogę tego wytrzymać. Mój mąż jest tyranem. Pracuje na giełdzie i tłumaczy się silnym stresem, ale to psychol.

To by tłumaczyło jej strój i perfumy. Sukienka idealnie dopasowana, jedna z takich, które miały odpowiednią metkę i cenę. To nie był zwykły łach, a ekstrawagancka zachcianka. Perfumy mocne, nieskazitelna cera, zadbane włosy i paznokcie. Zdecydowanie wyglądała na jedną z tych dopieszczonych żon, więc coś mi się tutaj nie zgadzało.

– Anthony jest nerwowy i wyżywa się na mnie. Bije mnie, poniża.

– Wnieś oskarżenie o znęcanie się. W takich sprawach możesz uzyskać rozwód i mimo intercyzy zawsze coś

wywalczysz. Zgłoś na policję jego kolejny atak i zażądaj na piśmie przyjęcia twojego oświadczenia.

– Nie raz, kiedy szalał, dzwoniłam na policję. Przyjechali, ale nawet nie chcieli przyjąć mojego zgłoszenia, bo on od razu robił się potulny jak baranek, obracał wszystko w żart i robił ze mnie wariatkę. Kiedyś przyjechali nawet jego znajomi.

– Robiłaś obdukcję w szpitalu? To lekarze zgłaszają takie rzeczy na policję. Prokuratura na pewno by się nim zajęła.

– On bije tak, żeby nie było śladów.

– Zawsze jakiś ślad zostaje. Jeżeli nie widać go na zewnątrz, zrób prześwietlenie. Złamał ci kiedyś coś?

– Nie.

– Żadnych siniaków? Rozcięty łuk brwiowy?

– Nie.

– W takim razie co dokładnie ci robi?

– Najczęściej zadaje ciosy w brzuch. Ja już nie mogę. Mam czekać, aż mnie kiedyś zabije?

– Odejdź od niego. Ułóż sobie życie na nowo.

– Poświęciłam mu pięć lat. Zajmowałam się urządzeniem domu, ogrodu. Tam jest częśćka mnie. Tam czuję się dobrze. Poza tym to nie tylko jego pieniądze. Ja też trochę w to zainwestowałam, a przede wszystkim włożyłam w to całą siebie. Dlaczego mam porzucić wszystko i uciec?

– Żeby przeżyć – odpowiedziałem.

– To nie takie proste.

– Ale legalne. Po to do mnie przyszłaś, żebym pomógł ci załatwić legalnie męża. Więc taka moja bezpłatna rada. Po prostu go zostaw.

– Słyszałam, że nie lubisz takich typów, którzy znęcają się nad kobietami.

– Przykro mi, ale nie jestem jakimś pieprzonym bohaterem, który chodzi po świecie i załatwia każdego typu, który podniósł rękę na kobietę. Naprawdę źle cię ktoś pokierował.

– A czy nie mógłbyś mi pomóc choć raz?

– Choć raz? Nie rozumiem. Mogłabyś jakoś konkretniej?

– Czy jeżeli mój mąż będzie chciał mnie skrzywdzić, pomożesz mi? Czy mogłabym wtedy zadzwonić do ciebie, żebyś mi pomógł wyjść bezpiecznie z domu? Pokażesz odznakę i po prostu wyprowadzisz mnie lub jego, żeby go chociaż postraszyć i przemówić mu do rozsądku.

– To nie dziecko, które można skarcić i później pilnować z nadzieją, że się poprawi. Jeżeli facet ma zapędy do bicia kobiety, to nie liczyłbym na to, że się zmieni. Moje przyjście tam nic ci nie pomoże.

– Naprawdę mi nie pomożesz?

Sam nie wiedziałem, co miałem teraz zrobić. Nie lubiłem takich sytuacji, ale najśmieszniejsze było to, że gdybym był świadkiem tego, jak ją bije, nawet nie musiałyby mnie prosić, żebym interweniował. Nie wiem, dlaczego się tak przed tym

wzbraniałem. Może dlatego, że przysłał ją do mnie Czaszka. Nie powinien był tego robić. Do diabła. Nie chciałem, żeby rozniosło się, że mam zajawkę na takich gości.

Ale w zasadzie – co mi szkodziło. Zgodziłem się. Poinstruowałem ją, że ma do mnie zadzwonić, kiedy mężulek zacznie szaleć. Na koniec podałem jej swój numer, chociaż obawiałem się, że ten telefon nastąpi szybciej, niżbym tego chciał.

Gdy wychodziły z knajpy, odwróciłem głowę w ich stronę, chcąc upewnić się, że zniknęły. W tym samym momencie dostrzegłem Haley, która stała dosłownie dwa kroki ode mnie. Musiała wszystko słyszeć, bo jej wyraz twarzy był niepokojący. Podeszła bez słowa do kontuaru, lecz nie usiadła obok mnie, chociaż wskazałem jej sok i próbowałem zachowywać się zupełnie normalnie. Patrzyła na mnie z dziwnym rozczarowaniem, a to, nie wiem dlaczego, trochę mnie ruszyło w środku, jakby zależało mi na tym, jak mnie postrzega. Do diabła. Nie chciałem pytać wprost, ile usłyszała, ale wyglądała na zdenerwowaną. Sięgnęła po szklankę i wypila całą jej zawartość, po czym odstawiła ją na blat i zwróciła się do mnie:

- Już wypięłam. Możesz iść. Nie krępuj się.
- O co ci chodzi?
- Przyszliśmy tutaj, żeby się razem czegoś napić. Wypięłam. Możesz już do nich iść.
- Do kogo? – Wciąż próbowałem wybadać sytuację.

– Proszę cię. Nie udawaj, że nie wiesz, o czym mówię. – Przybrała poirytowany ton. – Pojadę do domu, a ty idź się zabawić.

Odetchnąłem z ulgą. Wydawało jej się, że mam ochotę na zabawę w trójkąt. Zatem za wiele nie usłyszała i widząc nas z boku, pomyślała, że te piękne kobiety nagabywały mnie na seks.

– Nigdzie nie mam zamiaru iść – powiedziałem spokojnie.

Skinąłem na barmana, który zjawił się natychmiast. Poprosiłem o kolejną szklankę soku i wskazałem Haley stołek. Usiadła, ale nie patrzyła na mnie. Chciałem, żeby się rozluźniła, bo wciąż wyglądała na zdenerwowaną.

– U twojej koleżanki wszystko w porządku? – zapytałem niewinnie.

– Tak.

– Jakaś taka spięta jesteś. Pomyślałem, że coś się stało.

– Nie. U niej wszystko w porządku.

– A dlaczego twój nastrój się tak zmienił?

– Wydaje ci się.

Usłyszałem sygnał wiadomości, więc sięgnąłem do kieszeni po telefon. Popatrzyłem na ekran, na co Haley nerwowo poruszyła się na stołku. Spojrzała na moje dłonie trzymające komórkę, a zaraz potem na mnie.

– Już cię wzywają? – zapytała z ironią. – Naprawdę, mogę sama wrócić do domu.

Schowałem telefon i uśmiechnąłem się do siebie. Była ewidentnie zazdrosna. To nawet lepiej. Wołałem, żeby czuła się w ten sposób, niż wiedziała, o czym tak naprawdę rozmawiałem z tymi kobietami.

– To Adam – wyjaśniłem. – Chce, żebym jutro rano przyjechał do jego kancelarii. Wygląda na to, że będziemy musieli zacząć malowanie trochę później. Nie wiem, ile mi to zajmie, ale pewnie przed południem zjawię się u ciebie i pomalujemy ściany.

– Dobrze.

– Jesteś na mnie zła? – zapytałem z lekkim tryumfem, bo widziałem, jak się piekli.

– Nie, dlaczego? – Udawała niewiniątko.

– Wydawało mi się, że gdy tu weszliśmy, byłaś w znacznie lepszym nastroju.

– Cóż, jestem kobietą, więc mój nastrój może się zmienić w każdej chwili – odpowiedziała z przekorą.

– A, tak, tak. Coś o tym wiem.

Udawałem powagę, ale gdy popatrzyła na mnie karcącym spojrzeniem, uśmiechnąłem się.

HALEY



Poprzedniego wieczoru Damon odwiózł mnie do domu zaraz po wyjściu z baru. Już nie protestował, że tam nocuję, więc nie musiałam się z tym dłużej kryć. Do końca sama nie rozumiałam, dlaczego robiłam z tego tajemnicę. To był mój dom, moje życie i mogłam robić, co mi się żywnie podobało. Tak jak on mógł robić ze swoim życiem to, co chciał. Te kobiety z baru wcale mi się nie podobały. Poczułam się zazdrosna. Tak, to zdecydowanie była zazdrość. Najpierw o nie, że wyglądają tak dobrze. Miały idealne figury i niezłe ciuchy. W sumie ja też takie miałam, ale wszystkie wyprzedałam, bo po pierwsze – potrzebowałam pieniędzy, a po drugie – nie czułam się w nich najlepiej. To matka nalegała i uparcie kupowała mi nowe. Jej uszczęśliwianie mnie na siłę skończyło się, kiedy wyjechali razem z ojcem na Hawaje.

Gdy przeszła mi złość na te kobiety, rozpoznałam w sobie zazdrość o Damona. Stały zbyt blisko niego i bez problemu dostały jego numer telefonu. Mogły się z nim kontaktować o

każdej porze dnia i nocy, gdyby był potrzebny. Kiedy to usłyszałam z jego ust, aż mną wstrząsnęło. Był na każde zawołanie? Dla nich? Serwował jakieś usługi, o których nie wiedziałam?

Przez cały wieczór unikał tego tematu i nawet gdy próbowałam czegoś się dowiedzieć, umiejętnie mnie zbywał. Wyglądało na to, że nigdzie się nie spieszył, a moje towarzystwo nawet mu odpowiadało. Co jakiś czas chciał się upewnić, czy jednak nie zechciałabym do picia czegoś mocniejszego od pomarańczowego soku, ale konsekwentnie odmawiałam. Nie mogłam mu wyjaśnić, dlaczego tak twardo obstawałam przy swoim, chociaż faktycznie miałam ochotę na jakiś dobry koktajl. Prawda była taka, że po alkoholu zawsze byłam napalona i wygadywałam głupstwa, jakby wstąpił we mnie demon prostytutki. Na co dzień jestem normalną kobietą, nieemanującą seksem, zachowującą się przyzwoicie. Po procentach wszystko kojarzy mi się z seksem i nawet najzwyczajszą rozmowę potrafię obrócić w świntuszenie rodem z sekstelefonu.

Claire zawsze się ze mnie nabija, że mam dwie osobowości. Chciałam to ukryć przed Damonem, ale wyglądało na to, że i tak mnie rozgryzł. Nie mógł oczywiście wiedzieć, jak się zachowuję w stanie nietrzeźwym, ale domyślił się, że prawdopodobnie bym na niego leciała. Najśmieszniejsze było to, że nie potrzebowałam akurat do tego żadnego alkoholu. Wyglądał niesamowicie atrakcyjnie, a na dodatek bardzo go polubiłam. Za bardzo. Był stanowczy, silny, a jednocześnie liczył się z moim zdaniem. Miał też

poczucie humoru, a to już diabelska kombinacja, z jaką po prostu nie miałam szans.

Wstałam wcześniej niż zwykle, przebrałam się odpowiednio do dzisiejszych zajęć i zaraz po wypiciu kawy zabrałam się za maskowanie taśmą obszarów, których nie chciałam upaćkać farbą. Poszło mi zaskakująco sprawnie, więc od razu otworzyłam plastikowe wiaderko z farbą w kolorze latte. Salon, sypialnia oraz korytarz miałam zamiar pomalować w tym kolorze. Do tego białe listwy przypodłogowe oraz ramy drzwi miały komponować się świetnie z tym odcieniem oraz ciemną drewnianą podłogą. Dom był wystarczająco widny dzięki dużym oknom. Sam układ pomieszczeń był rewelacyjny. Wchodziło się do długiego korytarza, mając po lewej stronie szerokie wejście do salonu, z którego kolejny otwarty łuk prowadził do obszernej kuchni. Po prawej stronie korytarza znajdował się średniej wielkości pokój, który od razu nazwałam gościnnym. Idąc na wprost, mijałam po prawej stronie pomieszczenie gospodarcze, które miało mi w przyszłości służyć jako pralnia, następnie łazienkę, a na samym końcu umiejscowiona była moja sypialnia z małą garderobą. Naprzeciwko drzwi sypialni znajdowało się drugie wejście do kuchni połączonej z salonem. Z zewnątrz dom wyglądał na mały, ale w środku było bardzo dużo miejsca. Od zawsze czułam, że będzie dla mnie idealny.

Właśnie skończyłam malować salon, pozostawiając popielatą cegłę kominka taką, jaka była, kiedy usłyszałam, że ktoś wszedł do domu. Musiałam nauczyć się zamykać drzwi,

bo chociaż Damon zamontował mi skrzydło z moskitierą, to nadal każdy mógł bez trudu wejść. To była spokojna okolica, dlatego zamierzałam wietrzyć tak długo, jak się da, a dzisiaj zdecydowanie nie chciałam pracować w oparach farby.

Odłożyłam wałek na podstawkę i odwróciłam się w stronę drzwi wejściowych. Kiedy zobaczyłam Bryana, aż mnie zamurowało. Jakim cudem mnie znalazł?

Ruszył w moją stronę, a ja nadal nie zrobiłam żadnego kroku – ani w tył, ani w bok. Po prostu stałam i pozwoliłam mu się zbliżyć. Była dziesiąta trzydzieści, dlatego pomyślałam, że zrobił sobie wolne albo urwał się z pracy.

– A więc to tutaj się zaszyłaś – odezwał się, rozglądając dookoła. – Myślałaś, że znikniesz, a nasza umowa nie będzie obowiązywać?

– Nie mamy żadnej umowy.

Głos miałam cichy, ale starałam się, żeby ton był stanowczy. Faktycznie, zwiększona odległość między naszymi miejscami zamieszkania w jakiś magiczny sposób znacznie mnie wzmocniła. Nie wiedziałam, do czego jest ostatecznie zdolny, ale przypuszczałam, że do wszystkiego, jeżeli coś nie szło po jego myśli. Ostatnie tygodnie, kiedy byliśmy jeszcze razem, pokazały mi, jakim jest człowiekiem. Nie chciałam mieć z nim nic wspólnego.

– Mylisz się.

– Nie mam zamiaru utrzymywać z tobą jakichkolwiek kontaktów – zaczęłam pewna siebie. – Byłeś nachalny, nie

słuchałeś mnie, nie interesowałeś się tym, czego ja chcę. W wielu sytuacjach powinieneś był się pohamować i dobrze o tym wiesz. Obrzucanie mnie obelgami wcale mnie do ciebie nie przekonało.

– Hmm, to jest twoja wersja zdarzeń. – Zaśmiał się drwiąco.

– Nie. To są fakty.

– No tak, zapomniałem. Wielka pani dziennikarka. – Nadal się naśmiewał. – A wiesz, że tylko dzięki mnie możesz się spełniać w tej roli?

– Słucham?

– Tak. Portale i czasopisma, do których piszesz, to moja zasługa.

Podszedł bliżej, zdecydowanie za blisko, a ja nie mogłam się nawet cofnąć, bo przyłgnęłabym do mokrej od farby ściany. W jego oczach zobaczyłam nieprzyjemny błysk. Znałam to spojrzenie zbyt dobrze.

– Zauważyłaś, że odkąd nie masz kontaktu ze mną, oni również się z tobą nie kontaktują? Myślisz, że dlaczego wstrzymują się z publikacją twoich wypocin?

– Chcesz mi powiedzieć, że jeżeli nie pójdę z tobą na firmowe przyjęcie, to moje artykuły w ogóle się nie ukążą i kolejne też nie?

– Fakty, fakty, fakty. To rozumiesz, tak? Mam mnóstwo znajomych w tej branży. Jeden telefon, szybki drink i znowu

zacziesz pojawiać się w sieci. Widzisz, jakie to proste? Oboje możemy sobie pomóc.

Już się domyśliłam, jak mnie znalazł. Skoro znał ludzi, dla których pisałam, wiedział, gdzie szukać. Zostawiłam swoje namiary w kilku redakcjach. Znali mój adres e-mail, nowy numer telefonu, ale ostatnio wspomniałam, że się przenieśli, i niepotrzebnie byłam zbyt rozmowna na temat mojego nowego domu. Byłam podekscytowana jego kupnem, więc paplałam jak najęta. Teraz nie wystarczyło zmienić adres mailowy i pisać pod pseudonimem, bo czeki za artykuły musiały być wystawione na moje prawdziwe imię i nazwisko, więc nie miałam jak się wyplątać z tej sytuacji.

– Skoro ci ludzie mają coś z tobą wspólnego, to nie chcę dla nich pisać – powiedziałam zadziornie.

– Naprawdę unosisz się dumą? – Zaśmiał się. – Ona cię nakarmi i ogrzeje w nocy?

– Ty z pewnością tego nie zrobisz – rzuciłam.

Przysunął się gwałtownie i chwycił mnie za rękę, którą chciałam zwiększyć dystans między nami. Jego chwyt był mocny i sprawiał mi ból, więc już nie byłam taka odważna. Przełknęłam ślinę i miałam nadzieję, że nie zrobi mi krzywdy. Mogłabym krzyczeć o pomoc, ale nigdy dotąd tego nie robiłam, a w tej chwili nawet nie wiem, czy to miałoby w ogóle jakikolwiek sens.

– Jakiś problem?

W pustym pomieszczeniu głos Damona rozbrzmiał jak grom z jasnego nieba. Odetchnęłam z ulgą, że jestem bezpieczna. Popatrzyłam w oczy zaskoczonego Bryana.

– Powinnaś zamykać drzwi, bo najwidoczniej każdy może tutaj wejść – powiedział do mnie ściszym głosem, wciąż nie puszczając mojej ręki, na której uścisk wcale nie zelżał, a następnie odwrócił głowę w stronę przybyłego mężczyzny. – Jesteśmy teraz zajęci. Proszę przyjść później.

Stłumione przez tekturowe płachty kroki zbliżały się do nas. Moja pewność siebie wróciła. Bryan w moich oczach nagle przestał być już taki straszny. Oczywiście zdawałam sobie sprawę z tego, że to obecność Damona dodała mi nowych sił i tej nagłej, niespodziewanej śmiałości.

– Odsuń się od niej – odezwał się Damon ostrzegawczym tonem.

– Człowieku, jestem jej facetem – odburknął Bryan.

– Byłam – sprecyzowałam szybko, akcentując to słowo, jakbym chciała mu uzmysłwić jego znaczenie.

Gdy tylko uścisk Bryana stracił na sile, skorzystałam z okazji i się uwolniłam, po czym stanęłam bliżej Damona.

– Skarbie, poradzimy sobie chyba sami – powiedział Bryan, wwiercając się we mnie swoim spojrzeniem.

– My we dwóch na pewno, *skarbie* – odezwał się do niego Damon.

Atmosfera znacznie się zageściła. Mój wybawca był gotowy do ataku, ale wcale nie chciałam, żeby interweniował

fizycznie. Wystarczała jego obecność, bo Bryan już nie był taki cwany. Przysunęłam się do ramienia Damona i dopiero teraz zauważyłam, że drzę. Chyba jednak emocje zawładnęły moim ciałem i nie dało się ukryć, że czuję się niekomfortowo w tej sytuacji.

– Pamiętaj, co ci powiedziałem.

Bryan znowu zwrócił się do mnie, całkowicie ignorując Damona, jednak zebrał się do wyjścia, co bardzo mnie ucieszyło.

– Postaram się, żeby zapomniała – ponownie odezwał się Damon. – Ale ty zapamiętaj moje słowa. Jeszcze raz się do niej zbliżysz, to spotkasz się ze mną.

– Posłuchaj... – Bryan zatrzymał się nagle i popatrzył na Damona, ale ten od razu mu przerwał.

– Jeżeli chcesz, żeby ktoś cię słuchał, to proponuję terapię.

Myślę, że Bryan szybko ocenił swoje szanse. On w swoim drogim garniturze nie miał co podskakiwać Damonowi, który miał znacznie większą swobodę ruchu w swoim podkoszulku i bojówkach. Byłam przekonana, że ten glina poradziłby sobie z moim byłym w okamgnieniu i bez większego problemu. Między mężczyznami jednak doszło tylko do potyczki słownej i wymiany ostrych spojrzeń, po czym Bryan zabrał się i wyszedł.

Kilka sekund zajęło mi zdanie sobie sprawy, co tak naprawdę zadziało się w moim życiu, bo właśnie ujawniło się źródło moich problemów. Moje teksty były wyrzucane do

kosza tylko dlatego, że Bryan chciał mnie trzymać w szachu. Na dodatek wiedziałam, że teraz Damon będzie mi zadawał dużo pytań, a nawet jeśli nie, to swoje sobie pomyśli. Nie musiałam długo czekać.

– Haley – powiedział tonem, który miał zmusić mnie do wytłumaczenia tej sytuacji.

– Podczas twojej nieobecności zdążyłam wymalować cały salon – oświadczyłam, udając zadowoloną z siebie.

Chciałam uniknąć rozmowy o całym zajściu. Sięgnęłam po wałek i popatrzyłam na ściany. Farba okazała się na tyle kryjąca, że ponowne malowanie nie będzie konieczne. Byłam zła na Bryana, że zablokował mi dopływ gotówki, ale nie mogłam się teraz na tym skupiać. Damon jednak nie dawał za wygraną.

– Haley! O co chodzi z tym gościem?

– Nie chcę o tym rozmawiać.

– Nie – zaprotestował.

– Co „nie”? – zapytałam zaskoczona.

– Musisz mi powiedzieć, co jest grane z tym facetem. Teraz ci nie odpuszczę.

– Daj spokój.

– Mam się sam tego dowiedzieć?

To nie było w porządku. Po raz pierwszy nie pozwolił mi się wywinąć zwyczajnym „nie chcę o tym rozmawiać”, chociaż sam mnie tego nauczył. Jako glina z łatwością

dotarłby do wszelkich informacji, które chciałam ukryć. Pewne rzeczy powinny jednak pozostać tajemnicą, skoro wywlekanie ich nie przyniosłoby niczego dobrego. To była sprawa między mną a moim byłym, ale najwidoczniej Damon będący świadkiem naszej kłótni poczuł się stroną w tym konflikcie.

– Bryan chciał, żebym poszła z nim na imprezę firmową – rzuciłam, niczego więcej nie wyjaśniając.

– I?

Czekał, aż rozwinę temat, a kiedy tego nie zrobiłam, zmusił mnie, żebym na niego popatrzyła, odbierając mi wałek z ręki.

– W ten sposób zapraszał cię na imprezę? – nie dowierzał.

– Źle przyjmuje odmowę.

– Skoro nie jesteście razem, nie może pójść z kimś innym?

– To samo mu powiedziałam. Ubzdurał sobie, że jego szef mnie bardzo lubi i tylko dzięki mojej obecności będzie miał szansę na awans.

– To od niego uciekłaś? – Bardziej stwierdził, niż zapytał. – Musiałaś szybko opuścić swoje mieszkanie, żeby się przed nim ukryć, ale cię namierzył.

– Skąd ten wniosek? – zapytałam tonem, który kwestionował jego teorię, ale w duchu podziwiałam go za szybkością i na dodatek trafną analizę.

– Bo przylgnęłaś do mnie, jakbyś chciała dać mu do zrozumienia, że jesteśmy razem. Boisz się go. Dlaczego?

– Nie boję się – zaprzeczyłam stanowczo, bo sama chciałam w to uwierzyć.

Sięgnęłam po drugi wałek i podążyłam do mojej sypialni, w której już czekał na mnie pojemnik z farbą. Wzięłam się za malowanie, chociaż trzęsłam się jeszcze w środku. Obawiałam się, że będę zmuszona poszukać sobie innego zajęcia, skoro Bryan blokował mnie w redakcjach. Chyba nie było na co czekać, bo pieniądze wypływały z mojego konta lawinowo, a nic nie przybywało. Musiałam na siebie zarobić.

Moją pasją mogłam dzielić się z innymi na Instagramie, gdzie w zaskakująco szybkim tempie rosła liczba obserwujących mnie osób. Kilka wstawionych postów i relacji, na które otrzymałam wiele komentarzy, utwierdziły mnie w tym, że to, co robię, ma sens. Ludzie dopytywali o różne rzeczy, a ja z wielką radością odpowiadałam na wszystkie wiadomości. Czego nie wiedziałam, dowiadywałam się z netu lub od Damona. Służyłam innym radą, wciąż sama się ucząc. To było bardzo przyjemne doświadczenie. Na dodatek zaistniałam w sieci, a moje posty trafiały do dużego grona osób. Dla mnie każdy wstawiony tekst był równie ważny co artykuł dla czasopisma. Na dodatek od razu miałam odzew i nie musiałam się zastanawiać, czy moja publikacja komuś się przydała.

Problem polegał na tym, że potrzebowałam pilnie jakiegoś dochodowego zajęcia, bo tym, co robiłam, nie mogłam się przecież najeść. Stan konta zaczął mnie przerażać, zastanawiałam się, jak temu zaradzić. Słowa Bryana

kotłowały mi się w głowie, ale ucichły trochę, gdy Damon wszedł do pokoju, przebrany w robocze ciuchy.

– Haley, jeżeli masz z tym gościem jakieś problemy, to mi powiedz.

– To już przeszłość – oświadczyłam, nie przerywając malowania. – Mieszkaliśmy w tym samym budynku, więc trochę mi to przeszkadzało.

– Tylko tyle? Nie chciałaś go dłużej oglądać?

– Dokładnie tak.

W zasadzie tak właśnie było. Chciałam od niego uciec, żeby unikać spotkań, które z pewnością przypominałyby mi o naszym przykrym związku. Chciałam sobie oszczędzić niechcianych wspomnień, chociaż nawet po przeprowadzce tutaj wciąż mnie prześladowały.

– Pójdiesz z nim na tę imprezę?

– Nie mam zamiaru.

– Skoro zadał sobie tyle trudu, żeby cię znaleźć i o niej przypomnieć, to chyba teraz też sobie tak łatwo nie odpuści. Nie znam gościa, ale wygląda na takiego, co nie daje za wygraną.

– Taki właśnie jest, ale mam zamiar ukryć się gdzieś w piątek i wrócić do domu dopiero w poniedziałek rano, kiedy Bryan będzie w pracy.

– To jest twój plan?

– Wiem, co robię. Nieraz znikałam mu z oczu na jakiś czas, żeby mógł...

I nagle zamilkłam. Złapałam się na tym, że przestałam jednocześnie malować. Zamarłam, ale już po paru sekundach wróciłam do przerwanej zajęcia. Zawzięcie machałam wałkiem po ścianie, jakby to było teraz najważniejszym zadaniem na świecie. Damon podszedł do mnie, ujął moją rękę, w której trzymałam wałek, i powstrzymał mnie przed dalszą czynnością. Nie popatrzyłam w jego stronę, chociaż czułam jego intensywne spojrzenie na mnie.

– Żeby co mógł? – zapytał poważnym tonem Damon. – Dlaczego się przed nim chowałaś?

– Żeby mógł ochłonąć... żeby ja mogła ochłonąć. Każdy potrzebuje czasami chwili dla siebie.

Gdy zbagatelizowałam tę sprawę, Damon puścił moją rękę i pozwolił mi wrócić do malowania. Przełknęłam ślinę i cieszyłam się, że porzucił dalsze przesłuchiwanie. Tak właśnie się czułam – przesłuchiwana. A przecież niczego złego nie zrobiłam, oprócz tego, że zakochałam się w niewłaściwym mężczyźnie. Może to nie było zakochanie, ale z pewnością Bryan mnie zauroczył, bo potrafił być cholernie przekonujący. Tak, miał do tego dar. Udało mu się mnie przekonać, że jestem nic nieznaczącą kobietą.

– Nieźle ci idzie z tym malowaniem – odezwał się Damon.

– Dziękuję – odpowiedziałam, zadowolona z tej pochwały.
– Ty też jesteś dobry w tych sprawach.

– W tych sprawach? – Zaśmiał się.

– Remontowych – sprostowałam. – Widać, że masz do tego talent.

Pomyślałam, że zmiana tematu dobrze nam zrobi, bo ja przestanę myśleć o Bryanie, a Damon nie będzie się skupiał na moim podejrzanym związku.

– Twój ojciec był naprawdę aż tak zły, że zrezygnowałeś ze swoich planów z Jasperem?

– Mój ojciec miał firmę, która miażdżyła inne. Wykupywał przedsiębiorstwa, które ledwie zipiały, rozwał je, sprzedawał, przerabiał. Nie będę cię zanudzał szczegółami. Niszczył rodzinne biznesy, rujnował ludziom życie. Dlatego zawsze chciałem być jego przeciwnikiem. Chciałem budować, tworzyć, zamiast likwidować.

– Tym bardziej powinieneś być założyć firmę remontowo-budowlaną.

– Ojcu za bardzo podobał się ten pomysł. Już ci o tym wspominałem. Chciał wejść z nami w układ, a raczej przedstawił swój pomysł. Propozycja nie do odrzucenia. Jasper w sumie się nad tym zastanawiał, bo funduszy miał niewiele, a mój stary mógł sypnąć od razu sporą gotówką na warsztat, sprzęty. Na wszystko. Ale ja wiedziałem, jak to by się skończyło. Wszystko byłoby na jego warunkach i ani Jasper, ani ja nie mielibyśmy nic do powiedzenia. Mógłby mnie kontrolować. Wkrótce znienawidzilibyśmy tę robotę, dlatego przekonałem Jaspiera, że lepiej będzie, jeśli założę firmę sam. Chciałem, żeby miał szansę. Ja na nowo

poszukiwałem wyzwania i wtedy zauważyłem, że mój ojciec nie cierpi gliniarzy. Zaświeciła mi się lampka. Skoro on zniszczył moje plany, postanowiłem zrobić mu na złość. Jego jedyny syn wypiął się na rodzinny biznes i wstąpił do policji.

Opowiadał o tym wszystkim tak swobodnie, jakby to już było poza nim. Nie słychać było w jego głosie uzalania się, smutku ani świadomości utraty wielu lat na zajęcie, które przecież było gorszym wyborem. Miał też dużo cech, które były wręcz pożądane w pracy w policji, takie jak spostrzegawczość, obiektywna ocena, nie wspominając o fizycznych predyspozycjach.

Uśmiechnęłam się na samą myśl o tym, że gdyby mnie tak aresztował, chyba specjalnie stawiałabym opór, żeby tylko poczuć jego ciało przy swoim. Jako detektyw w wydziale zabójstw chodził ubrany po cywilnemu, ale z pewnością na jego widok w mundurze rozważałabym popełnienie przestępstwa.

– Wybrałeś pracę w policji na złość ojcu, ale to nie jest zbyt bezpieczny zawód.

– Praca w policji miała swoje dobre strony.

– Miała? – zauważyłam, że użył czasu przeszłego.

Odwróciłam się w jego stronę i wydawało mi się, że tym razem to on nagle zastygł w miejscu. Na dosłownie ułamek sekundy, ale jednak to zauważyłam.

– Ma dobre strony – poprawił się. – Chociaż wpakowała mi do głowy mnóstwo niepotrzebnych obrazów, które

prawdopodobnie będą mnie prześladować do końca życia.

– Ten wydział do przyjemnych nie należy.

– Żaden wydział nie jest przyjemny.

– Tak, ale wydział zabójstw chyba jednak przoduje w „niepotrzebnych obrazach”.

– Śmierć to nie najgorsze, co może cię spotkać – powiedział poważnie i jakby odpłynął myślami.

– Serio? Może z przyczyn naturalnych tak, ale... nie z czyjąś pomocą.

Uśmiechnął się do mnie, co pewnie powinno mnie przyprawić o lekkie zeszywnienie mięśni ze strachu, a przynajmniej naturalnym odruchem byłoby teraz przerażenie, skoro tak zareagował na moje słowa.

– Świetnie zmieniasz temat, ale wracając do ciebie i tego... twojego byłego.

– Bryana.

– Bryana – powtórzył za mną. – Ten koleś mi się nie podoba.

– Więc nie musisz się z nim umawiać. – Obróciłam jego uwagę w żart.

– Umiesz się bronić?

– Słucham?

– Zapytałem, czy umiesz się bronić. Musiałaś się kiedyś bronić? Obroniłaś się? Wiesz dobrze, o co mi chodzi.

Serce waliło mi jak oszalałe. Damon patrzył mi prosto w oczy i czekał na moją odpowiedź. Najbardziej zszokowała mnie moja reakcja na te pytania. Jakbym dostała obuchem w głowę, bo właśnie zdałam sobie sprawę z tego, że nie potrafiłam się bronić ani przed poniżającymi uwagami Bryana, ani przed jego napastliwością. Najpierw złamał mnie mentalnie, moszcząc się w mojej głowie niczym cudowny, troskliwy mężczyzna i zawłaszczając sobie powoli moje myśli, a później zaczął je truć. Z czasem zatraciłam swoją odrębność i trudno mi było się od niego uwolnić.

– Chcesz udzielić mi lekcji samoobrony? – znowu próbowałam żartować.

– Nie odpowiedziałas na moje pytania.

– Chyba właśnie odpowiedziałam – odparłam już poważniejszym tonem.

– Jeżeli chcesz, pokażę ci, jak się skutecznie obronić przed napastnikiem.

– Ale chyba nie teraz, bo chciałabym dzisiaj skończyć to malowanie. – Uśmiechnęłam się.

Skinął głową i wróciliśmy do pracy. Szybko skończyliśmy malowanie mojej sypialni i korytarza. Zrobiliśmy krótką przerwę, żeby się czegoś napić. Stojąc w kuchni, myślałam o tym, jak sprawnie nasz remont posuwa się do przodu. Nasz. Tak, to słowo rozbrzmiało w mojej głowie. To było głupie, pozwalać sobie na uczucie więzi z Damonem. Popatrzyłam na niego, a gdy uchwycił mnie swoim spojrzeniem, od razu uciekłam wzrokiem. Bałam się, że odczyta moje myśli z oczu.

– Jeżeli skończymy dzisiaj zabawę ze ścianami, jutro mogę zbić ci ramę łóżka – oświadczył.

– Naprawdę? – Z radości myślałam, że rzucę mu się na szyję. – Mogę już kupić materac?

– Tak. Podaj mi tylko wymiary.

– A co z podłogą?

– Akurat w twojej sypialni podłoga jest w najlepszym stanie. Trzeba ją tylko porządnie wyczyścić.

– Czyli będę już mogła wyłożyć się na ogromnym, wygodnym łóżku – powiedziałam rozmarzona, mrużąc przeciągle.

Nagle oprzytomniałam, widząc spojrzenie Damona, nasycone dziwnie palącą energią. Dźwięki, które z siebie wydobyłam, nie były na miejscu. Zawstydziałam się, ale to chyba było jeszcze gorsze, bo wyglądało na to, że oboje pomyśleliśmy o tym samym. Obraz mnie wijący się na materacu ogromnie mnie skrępował, gdy tylko pomyślałam o swoim ciele, ale Damonowi najwidoczniej ta wizja odpowiadała.

– To co, bierzemy się za malowanie kuchni czy pokoju gościnnego? – zapytałam, chcąc oczyścić atmosferę z niedorzecznych fantazji.

– Może ja zajmę się kuchnią, a ty tamtym pokoikiem? – zaproponował.

– Super pomysł.

Najwidoczniej chciał jednak utrzymać dystans. Rozumiałam to. To było przecież oczywiste. Odstawiłam więc butelkę z wodą i udałam się do pomieszczenia gospodarczego po farbę do pomalowania pokoju gościnnego. Gdy otworzyłam wieczko pojemnika, ujrzałam zupełnie inny kolor, niż się spodziewałam. Kucnęłam, żeby dokładnie sprawdzić napisy.

Wróciłam do kuchni, w której Damon uwijał się z malowaniem. Odetchnęłam z ulgą, gdy zobaczyłam, że ściany pokrywał kolor, który wybrałam – waniliowy.

– Kupiliśmy złą farbę – oświadczyłam.

– My? – zapytał, odwracając się w moją stronę.

– Ty.

– Ja?

– Wyniosłeś ze sklepu zły kolor farby.

– Niczego nie *wyniosłem* – zaakcentował to słowo, podkreślając, że to nie była kradzież. – Wybrałaś, zapłaciłaś, a ja *zaniósłem* do samochodu.

– Wybrałam inny kolor, a ty chwyciłeś za inny i wyszedłeś.

– Zabrałem ten, który wskazałaś, a że byłaś zajęta czarowaniem pana z obsługi, to już nie moja wina, że dokładnie nie popatrzyłaś, w co celujesz.

– Ja czarowałam? – oburzyłam się. – Dopytywałam o ścieralność.

– Nie wnikam w to, co cię kręci, ale zabrałem te farby, w które wymierzyłaś swoim paluszkiem.

Położyłam dłonie na biodrach jak mała, rozzłoszczona dziewczynka, chociaż podejrzewałam, że mógł mieć rację. Wszystko wskazywało na to, że trzeba będzie wrócić do sklepu i wymienić farby, a to spowoduje przeciągnięcie się wszystkiego w czasie.

– Jaki to kolor? – zapytał Damon.

– Fioletowy. Ciemny fiolet – dodałam szybko.

– A jaki miał być?

– Lawendowy.

Zaśmiał się pod nosem, co mnie zirytowało. Może nie widział różnicy w kolorach, ale ja tak. Chciałam mieć delikatny lawendowy pokój, żeby moi goście – prawdopodobnie wyłącznie Claire – czuli się w nim dobrze. Ciemny fiolet kojarzył mi się ze śmiercią, rozpaczą i wszystkim, czego nie chciałabym zaznać w życiu.

Damon odstawił wałek, minął mnie z wciąż lekkim uśmiechem na twarzy, po czym wyszedł z kuchni. Wrócił jednak bardzo szybko, sięgnął po moją dłoń, uniósł ją i włożył mi do niej klucze od swojego samochodu.

– Nie chcemy opóźniać prac, a oboje dobrze wiemy, że jeżeli ja pojedę po lawendową farbę, nie wiadomo, z czym wrócę. Ty najlepiej wiesz, która to jest. Weź moje auto.

– Nie wezmę go – zaprotestowałam szybko, przerażona. – Jest dla mnie za wielki!

Teraz szeroki uśmiech zagościł na twarzy Damona. Westchnęłam głośno z rezygnacją, bo doskonale wiedziałam, jak zabrzmiały moje słowa i co mógł sobie pomyśleć ten, zadowolony z siebie teraz, mężczyzna. Czy wszystko musiało mu się kojarzyć z jednym?

– Podoba mi się to, co mówisz, ale nie masz się czego obawiać – zaczął z tłumionym uśmiechem. – Uwierz mi... jest dla ciebie idealny.

– Rozmawiamy o samochodzie?

– Ja tak, a ty o czym? – Zaśmiał się znowu.

– Miałam ostatnio wypadek, pamiętasz?

– Pamiętam.

– Skasowałam samochód. To cię nie martwi?

– W tym przynajmniej jesteś bezpieczna.

Sięgnął po wałek i wziął się za malowanie, zupełnie niewzruszony. Zrobiło mi się przyjemnie, że postawił mnie na pierwszym miejscu – na pierwszym, przed swoim samochodem. To było zaskakująco cudowne, ale też niezrozumiałe. Świadomość, że mi zaufał, powierzając swoją toyotę, była całkiem obezwładniająca. Ja zdecydowanie nie zaufałamby sobie za kierownicą tego monstrum, dlatego też nie ruszyłam się z miejsca.

– W tym tempie nie wrócisz do wieczora – zauważył.

– Wezmę ubera.

– Bez sensu – skomentował.

– Nie rozumiesz, że nigdy nie prowadziłam takiego dużego samochodu?

– Jest bezpieczny. Będziesz wysoko siedzieć i doskonale widzieć wszystko, co dzieje się na drodze. Po nim już nigdy nie będziesz chciała wrócić do mniejszego. Zobaczysz, że super się go prowadzi.

– Możliwe, ale dzisiaj do tego nie dojdzie. Zadzwonię po ubera.

– Poczekaj. Skończę malować kuchnię i pojedziemy razem. W drodze powrotnej skoczmy coś zjeść. Już i tak niewiele nam tutaj zostało do zrobienia.

Kolejny raz mnie zaskoczył. Sama nie wiedziałam, co teraz czułam. Wdzięczność? Radość? A może coś więcej? Ujmował mnie swoim stylem bycia, który sprawiał, że czułam się spokojna, z ogromnym zapleczem wsparcia. Chyba nigdy wcześniej nie czułam się w ten sposób. Zabrakło mi słów, chociaż tak bardzo chciałam mu jakoś podziękować.

Kiedy już zatrzymaliśmy się na parkingu przy sklepie, Damon miał zamiar wysiąść z samochodu, ale powstrzymałam go, kładąc mu dłoń na przedramieniu. Popatrzył na mnie, ale zdecydowanie nie spodziewał się tego, co miało nastąpić. Nachyliłam się do niego i pocałowałam go w policzek, zatrzymując usta przy jego skórze dłużej, niż wymagał tego zwykły całus. Sama byłam zaskoczona tym gestem, ale musiałam przyznać, że już od dłuższego czasu chciałam przekonać się, jak to jest zbliżyć się w ten sposób do jego ciała. Odsunęłam się powoli, wręcz leniwie, jakby ta

rozłąka mnie bolała. Trochę bolała, ale trochę też poczułam się jak kretyńka.

– Dziękuję – odezwałam się wreszcie.

Damon nie odpowiedział. Oddychał spokojnie, ale wciąż mi się przypatrywał. Wyglądał, jakby się nad czymś zastanawiał. Przez chwilę nawet obawiałam się jego reakcji i zwrócenia mi uwagi, że nie życzy sobie tego typu zachowania. I wtedy poczułam rozlewające się ciepło po całym moim ciele, gdy jego spojrzenie powędrowało na moje usta i tam zostało na parę długich sekund.

Siedzieliśmy w samochodzie, wpatrując się w siebie, a powietrze gęstniało w zastraszającym tempie. Ta chwila wydawała się nie mieć końca i chciałam, żeby trwała całą wieczność. W jego oczach dostrzegłam coś, czego nie mogłam pomylić z niczym innym. Pożądanie. Tak. Pożądanie. Pragnął mnie, a ja pragnęłam jego. Na parkingu, w samochodzie, powiedzieliśmy sobie bez słów tak wiele, jakby to wyznanie nie mogło już dłużej czekać.

Ktoś zatrąbił, a ja na ten dźwięk podskoczyłam, wyrwana z przyjemnego transu. Moment rozmył się, ulotnił, przywołując nas do rzeczywistości. Wyszliśmy z samochodu i ruszyliśmy do sklepu, idąc obok siebie. Ramię w ramię. Uśmiechnęłam się do siebie, bo nie przypuszczałam, że tak źle rozpoczęty dzień może przynieść mi tyle zaskakujących przyjemnych chwil.

Wymieniłam farbę, a w tym czasie Damon zamówił deski na wymiar materaca typu king-size, bo zawsze marzyłam o

takim szerokim łóżku, w którym mogłabym się wygodnie wyłożyć i dzielić je z kimś wyjątkowym. Kiedy o tym pomyślałam, kolejna fala gorąca oblała moje ciało, a przyjemny dreszcz biegnący po kręgosłupie momentalnie mnie orzeźwił. W sklepie online wrzuciłam do koszyka upatrzony wcześniej materac i zrobiwszy zrzuty ekranu, wstawiłam szybki post na Instagramie dotyczący mojego nowego zakupu. Czterysta dziewięćdziesiąt dziewięć dolarów zniknęło z mojego konta jak za dotknięciem różdżki, ale przynajmniej roztaczała się przede mną wizja niedalekiej przyszłości, w której wreszcie wygodnie wyśpię się w nocy.

W drodze do domu mieliśmy zamiar wstąpić gdzieś na szybką pizzę, ale akurat dzisiaj wydawało mi się to mało odpowiednie. Między nami coś się pojawiło, a prace w domu szły bardzo sprawnie, więc chciałam to uczcić. Czułam się inaczej niż zwykle, więc miałam ochotę zaszaleć. Zaproponowałam kuchnię orientalną, na co Damon przystał, jednak nie chciał słyszeć o tym, że to ja stawiam lunch. Tłumaczyłam, że przecież tak się umawialiśmy i że to jest moja zapłata za jego pomoc, ale nie dał się przekonać. Nie protestowałam zbyt długo, ponieważ odebrałam jego zaproszenie jako randkę, skoro oznajmił mi, że zna fajne miejsce.

Byłam podekscytowana, kiedy zaparkowaliśmy samochód wzdłuż ulicy i mieliśmy przejść dwie przecznice do restauracji. Spacer we dwoje. Romantycznie, chociaż zewsząd oblewał nas żar. Było wyjątkowo gorąco, a lekki wiaterek nie przynosił ulgi, jednak już za chwilę mieliśmy

usiąść w klimatyzowanym pomieszczeniu i cieszyć się swoim towarzystwem oraz smaczными potrawami.

Damon sięgnął po uchwyt drzwi i pociągnął do siebie, ręką wskazując wewnątrz restauracji w geście zaproszenia. Przystanęłam w progu, by przepuścić w drzwiach kobietę, która właśnie opuszczała to miejsce. Usunęłam się jej z drogi, ale ona, zobaczywszy Damona, nagle stanęła. Spojrzeli oboje po sobie, a ja obserwowałam to z boku, jakby czas stanął w miejscu. Było między nimi dziwne napięcie. Kobieta zamknęła za sobą drzwi i stanęła naprzeciw nas, a ja dopiero teraz mogłam jej się dokładnie przyjrzeć. Wyglądała olśniewająco w słońcu, tak świeżo, jakby ten upał nie robił na niej żadnego wrażenia. Założyła duże okulary przeciwsłoneczne, które zasłoniły jej część twarzy, ale zdążyłam zauważyć nienaganną cerę i delikatny makijaż. Z twarzy przypominała trochę Megan Fox, a jej czekoladowe, proste włosy do ramion wyglądały na mocne i zdrowe. Zwiewna, lekko prześwitująca biała sukienka w niebieskie mazurek ukazywała jej smukłą figurę. Sandaalki na wysokim obcasie dopełniały całości, optycznie wydłużając jej perfekcyjne nogi, które były odsłonięte do wysokości kolan.

– Proszę, proszę, kogo ja widzę – powiedziała, lekko się uśmiechając.

– Cześć – odpowiedział Damon, ale przywitanie nie było zbyt wylewne.

– Postanowiłeś przyprowadzić swoją dziewczynę na najlepsze tajskie w mieście?

Damon nie odpowiedział, tylko wymierzył w nią surowy wzrok. Sytuacja była niezręczna, bo wprawdzie przyszliśmy tutaj razem, ale nic oficjalnie nie zostało nazwane. Może właśnie miało to nastąpić w tej restauracji? Czy ja w ogóle chciałam w to brnąć? Po związku z Bryanem? Chyba tak, chociaż czekałam, aż wszystko samo się jakoś ułoży. Może właśnie zaczęło się układać?

Postanowiłam wkroczyć do akcji i nie stać jak przybłęda, chociaż przy tej kobiecie właśnie tak się czułam.

– Jestem Haley – przedstawiłam się, wyciągając do niej dłoń, którą lekko ujęła.

– Allison. Jestem żoną Damona.

Cofałam dłoń powoli, próbując zrozumieć znaczenie tych słów. Obawiałam się nawet, że chwilowo postradałam zmysły, skoro usłyszałam, że ona jest jego żoną. To nie mogła być prawda. To musiał być jakiś żart. Podczas remontu rozmawialiśmy o różnych rzeczach, ale nigdy nie wspomniał o tym, że jest żonaty. Dzisiaj w samochodzie widziałam w jego oczach pragnienie, a przecież... Co się tutaj, do cholery, działo?

Popatrzyłam na niego, dając mu szansę, żeby zaprzeczył, ale tego nie zrobił. Patrzył na kobietę i zacisnął pięść. Ten odruch wcale mi się nie spodobał, więc cofnęłam się o krok i odwracając się od nich, zaczęłam pospiesznie się oddalać. Już po chwili Damon był przy mnie i chwycił mnie za ramię.

– Haley...

– Nie! – przerwałam mu szybko, nie zwalniając kroku.

– Posłuchaj.

– Nie.

Nadal próbował mnie zatrzymać, więc stanęłam, po czym wystawiłam rękę w jego stronę, aby zwiększyć dystans między nami.

– Podobno potrafisz uszanować słowo „nie” – wystrzeliłam, ale miałam ochotę powiedzieć mu zupełnie coś innego.

Czułam się oszukana, zraniona, poniżona. W sumie niczego mi nie obiecywał ani nie deklarował, to ja sama sobie za dużo naobiecowałam. Byłam zła na niego, na siebie, na wszystko dookoła. Chciałam uciec. Spuścił wzrok i wsadził rękę do kieszeni, co było dla mnie znakiem, że nie będzie mnie zatrzymywał. Odeszłam więc szybkim krokiem, dławiąc się goryczą i powstrzymywanym płaczem.

Szłam przed siebie i starałam się pozbierać myśli. Zrozumiałam, że ta sytuacja tak mną wstrząsnęła dlatego, że zaczynałam coś czuć do Damona. Nie wiem, kiedy to się stało, ale byłam już tego pewna. Codziennie obserwowałam go przy pracy, spędzałam z nim sporo czasu i przyzwyczaiłam się do niego, chociaż znałam go tak krótko. Dzisiaj jednak ta zaciśnięta pięść uświadomiła mi, że w ogóle go nie znałam. Nie wiem, jakim jest człowiekiem, mimo że widziałam w nim wspaniałego, godnego zaufania mężczyznę. To nie było zakochanie. Nie, nie mogło być. Może to najzwyczajsze zauroczenie? Przecież już raz dałam się nabrać Bryanowi na jego piękne słowa i gesty. Coś mi jednak mówiło, że Damon

jest inny. Był surowy, konkretny, a wyrażając swoje opinie, nigdy się nie wywyższał. Szanował mnie.

Do domu wróciłam uberem, ale bardzo późno, bo wcale mi się nie spieszyło. Nie chciałam wchodzić do środka, bo wiedziałam, że od teraz będę zmuszona pracować sama. Nie chciałam mieć obok siebie żonatego faceta, w którym zaczęłam się zakochiwać. Nie mogłam uwierzyć, że to wszystko wydarzyło się jednego dnia. Wizyta Bryana, z której uratował mnie Damon, później malowanie... i ten moment w samochodzie. Naprawdę wydawało mi się, że między nami coś jest.

Zamknęłam za sobą drzwi i udałam się do kuchni, żeby wyjąć sobie butelkę wody z mojej nowiutkiej lodówki. W pierwszej chwili nie zauważyłam, że Damon siedzi na drewnianym krześle. Dopiero gdy wstał, zamarłam przerażona. Mogłam się spodziewać, że tutaj przyjdzie. Miał przecież moje farby, o których przez to całe zamieszanie na śmierć zapomniałam.

– Oddaj mi klucze – powiedziałam, wyciągając w jego stronę otwartą dłoń.

– Dlaczego? – zapytał, nie ruszając się z miejsca. – Już nie potrzebujesz mojej pomocy?

– Nie chcę, żebyś tutaj przychodził.

– A możesz to wyjaśnić?

– Nie muszę niczego wyjaśniać.

– Wiem, że nie musisz, ale czy możesz to zrobić?

Patrzyłam na niego, ale nie bardzo wiedziałam, jak mam mu odpowiedzieć. To, co kotłowało się teraz w mojej głowie, nie powinno ujrzeć światła dziennego. Poza tym musiałabym się przyznać, że coś do niego czuję, a to nie byłoby w porządku wobec jego żony. Poza tym sama jeszcze nie wiedziałam, co to tak naprawdę jest. Po Bryanie obiecałam sobie, że nie dam się podejść żadnemu mężczyźnie, ale zaufanie do Damona przyszło naturalnie, jakby niepostrzeżenie.

– Po prostu dam już sobie radę sama.

– A czy ta nagła samodzielność ma coś wspólnego z tym, że dowiedziałaś się, że mam żonę?

Spuściłam wzrok, ale natychmiast go podniosłam i teraz już odważnie patrzyłam mu w oczy.

– Nic mnie to nie obchodzi.

– Skoro cię to nie obchodzi, to dlaczego chcesz, żebym oddał ci klucze? Jeszcze dwie godziny temu planowaliśmy dalsze prace, a ty nagle chcesz od teraz robić wszystko sama?

– Oddaj mi klucze i zostaw mnie samą – powiedziałam zdławionym głosem, bo już z trudem nad nim panowałam.

– Haley.

Jego głos był łagodny. Zbliżył się do mnie, a ja mimo chęci cofnięcia się nie zrobiłam tego. Staliśmy teraz blisko siebie, ale już nie patrzyłam mu w oczy. Nie potrafiłam. Najrozsądniej było się teraz rozstać, chociaż wcale tego nie chciałam. Bałam się, że stracę kontakt z jedynym mężczyzną,

przy którym czułam się dobrze, ale jednocześnie wiedziałam, że ten kontakt muszę ograniczyć, zanim będzie to dla mnie trudniejsze, niż jest teraz.

– Masz żonę – stwierdziłam fakt, zupełnie niepotrzebnie, ale to mnie bardzo bolało, więc musiałam powiedzieć to na głos.

– Po pierwsze – zaczął spokojnie, jakby chciał mi wytłumaczyć coś niezwykle ważnego – jestem w trakcie rozwodu, ale teoretycznie jest jeszcze moją żoną. A po drugie... nawet gdybym nie był w trakcie rozwodu, to jakie by to miało znaczenie? Dlaczego miałbym ci tutaj nie pomagać? Dlaczego fakt, że mam żonę, miałby ci w czymkolwiek przeszkadzać?

Rozgryzł mnie, jak zwykle. Czasami wydawało mi się, że czyta ze mnie jak z otwartej księgi. Już sama nie wiedziałam, czy jest lepszym fachowcem od remontów, czy gliną. Na dodatek miał rację. To, że jest żonaty, nie powinno mieć dla mnie znaczenia, i w zasadzie nie miałyby, gdybym dowiedziała się o jego stanie cywilnym zaraz na początku. Może nie pozwoliłabym sobie poczuć czegoś do żonatego mężczyzny. Niby jest w trakcie rozwodu, ale co to w ogóle znaczy? Słyszałam, że faceci mówią tak kobietom, żeby je uwieść, a później zwodzą je miesiącami albo latami, tłumacząc, że rozwód jest ciężki lub nie mogą zostawić swoich dzieci. Czy Damon miał dzieci? Wcześniej w ogóle o tym nie pomyślałam.

– Dlaczego się rozwodzicie? – Wolłam zadawać pytania niż na nie odpowiadać. – Czyja to wina?

– Po co pytasz, skoro uważasz, że moja?

Ten facet ewidentnie czytał w moich myślach i nie wiedziałam, jak mam to powstrzymać. Przechylił lekko głowę w geście zachęcającym do dalszego przesłuchania. Nie czułam się z tym dobrze, ale chciałam mieć to już za sobą. Poza tym próbowałam wybrać pierwsze z brzegu pytanie, chociaż miałam ich teraz chyba milion – wystrzeliwały w mojej głowie jak fajerwerki w sylwestra. Ostatecznie jednak padło na to najbardziej oczywiste.

– Biłeś ją? – zapytałam, pamiętając o zaciśniętej pięści.

– Rozumiem, że idziemy w stereotyp, bo przecież każdy glina bije swoją kobietę?

Poczuł się urażony, bo wyprostował się lekko, jakby przygotowywał się na kolejny atak. W sumie to nie odpowiedział mi na to pytanie. Sprytnie.

– Biłeś? – zapytałam ponownie.

– Nie – odparł zirytowany, ale szybko się uspokoił.

– To dlaczego od ciebie odeszła?

– Skąd założenie, że to ona ode mnie odeszła?

– Chcesz mi powiedzieć, że to ty ją zostawiłeś? – zapytałam z niedowierzaniem.

– Dlaczego to cię tak dziwi?

Wzruszyłam ramionami, bo faktycznie to było mocno niesprawiedliwe. Skoro nie bił żony, to jej odejście od niego byłoby dla mnie równie zadziwiające. Oboje wyglądali jak z okładki jakiegoś czasopisma. Pasowali do siebie. Przynajmniej wizualnie.

– W takim razie dlaczego się rozwodzicie?

– Byłem gównianym mężem, a ona kiepską żoną. Koniec miłosnej historii.

– Nie rozumiem.

– Czego nie rozumiesz?

– Chcesz mi wmówić, że do siebie nie pasowaliście? Jak dla mnie pasujecie do siebie idealnie. Oboje jesteście...

W ostatniej chwili powstrzymałam się od komplementów, bo zdradziłabym się przed nim. To, jak go widziałam, musiałam zostawić dla siebie. Moment, który mieliśmy w samochodzie, już dawno minął i wyglądało na to, że szybko nie wróci, jeżeli w ogóle.

– Dokończ to, co chciałaś powiedzieć – zachęcał, chociaż wyglądał na zdenerwowanego.

– Nie – odezwałam się cicho.

– Nie znasz mnie ani mojej żony, więc nas nie porównuj.

Nie zrozumiał mnie. Pierwszy raz nie domyślił się, co tak naprawdę chciałam powiedzieć. Gdybym to ja mogła być z takim facetem jak on, walczyłabym o związek i nie zrezygnowałabym z niego za żadne skarby. A gdybym

wyglądała jak jego żona, może on też chciałby mnie mieć przy sobie. Ale nie wyglądałam jak ona.

– Po prostu zastanawiam się, jak to możliwe, że rozchodzisz się z taką kobietą.

– Co masz na myśli?

– Serio tego nie widzisz?

– Możesz jaśniej?

– Piękna, niesamowicie seksowana. Mam wymieniać dalej? Chyba widziałeś, jak wygląda.

– Doskonale wiem, jak wygląda. Poświęca na to dużo czasu i pieniędzy. Ma atrakcyjne ciało.

– Dokładnie – powiedziałam, chociaż te słowa z jego ust dziwnie mnie zaboląły.

– Facet, który posuwał ją w naszym łóżku, też to może potwierdzić.

Zamarłam. Z całą pewnością nie spodziewałam się takiego wyznania. Zaciśnął pięści, co znowu nie uszło mojej uwadze. Tak naprawdę to zostawili siebie nawzajem – ona, idąc z innym do łóżka, a on po tym, jak go zdradziła. Coś musiało jednak popsuć się dużo wcześniej, ale nie miałam zamiaru w to wnikać. Ciekawość mnie zżerała, ale wydawało mi się, że za bardzo grzebię w jego życiu. Nie był mi winien żadnych wyjaśnień, a to wszystko było zbyt intymne i na pewno niezbyt przyjemne. Dopiero teraz zrozumiałam, że te zaciśnięte pięści nie oznaczały tego, że bił swoją żonę. On po prostu tłumił swój gniew i urażoną męską dumę.

DAMON



Haley była trzecią osobą, która знаła powód mojego rozwodu. W sumie powodów było wiele, ale jakoś ten przeważył szalę i pozwolił mi podjąć szybką decyzję. Szkoda tylko, że w tamtej chwili nie przemyślałem swojej reakcji. Wprawdzie nie do końca żałuję tego, co wtedy zrobiłem, ale niepotrzebnie dołożyłem sobie problemów. Powierzyłem swoje sprawy Adamowi, bo był całkiem niezłym adwokatem, a sytuacja mocno się skomplikowała, więc jego pomoc była niezbędna. Chciałem wrócić do służby, chociaż zauważyłem, że jestem spokojniejszy, zajmując się remontem w domu Haley. Ona też jakoś dobrze na mnie wpływała. Wprawdzie widząc jej byłego, trzymającego ją mocno za rękę, ledwie się pohamowałem, żeby do niego nie doskoczyć, ale jednak ostatecznie potrafiłem się powstrzymać. Miałem ochotę pognieść mu ten garniturek i uszkodzić facjatę. Zachowałem zimną krew ze względu na Haley. Nie wiedziałem, co jest między nimi, więc nie do końca chciałem się wtrącać. Później jakoś też za wiele się nie dowiedziałem. Udawała, że wszystko jest w porządku, ale wiedziałem, że to nie prawda.

Odpuściła temat mojej żony, co było mi na rękę, ale średnio podobało mi się, że kompletnie zamilkła. Dokończyliśmy malowanie, zainstalowałem w jej garderobie nowe drążki i wymieniłem kilka półek, a ona wciąż milczała jak zaklęta. Wprawdzie nie należała do grona kobiet, które bez przerwy nawijają, ale ta cisza mnie uwierała. Lubiłem z nią rozmawiać. Śmiała się z moich durnych żartów i często poruszaliśmy niezobowiązujące tematy. Kiedy wykonywałem cięższe prace, przyglądała mi się, chociaż nie chciała, żebym to widział. Widziałem i cholernie mi to pasowało.

Następnego dnia było już znacznie lepiej. Zanim przyjechałem z deskami, żeby złożyć ramę łóżka, przysłany przez Jaspera spec od gazu podłączył nową kuchenkę, na której widok Haley nie mogła przestać się uśmiechać. Otwierała jej drzwiczki, dotykała rusztu, jakby to było najcenniejsze cudo świata. Tanie nie było, ale zauważyłem, że oszczędzała pieniądze na innych rzeczach, natomiast sprzęty elektryczne musiały być bardzo dobrej jakości. Słusznie. Zainwestowała w porządną lodówkę, pralkę i suszarkę, natomiast komodę do sypialni oraz dwa małe nocne stoliki kupiła w jakimś sklepie ze starociami i miała zamiar je odrestaurować. Oglądała mnóstwo filmików, jak to zrobić. Miała dużo zapалу i trzeba było przyznać, że wkładała w to całą siebie.

W czasie gdy składałem ramę łóżka, Haley przytwierdziła listwy przypodłogowe w każdym pomieszczeniu. Podłoga w jej sypialni była porządnie wyczyszczona i zabezpieczona środkiem, który wydobyl z drewna jego ciemny kolor i

nabłyszczyl powierzchnię. Mogłem się tylko domyślić, że zrobiła to w nocy, żeby na dzisiaj wszystko było gotowe do zmontowania łóżka. Materac miał zostać dostarczony po południu, czego ewidentnie nie mogła się doczekać. Obserwowałem jej radość z każdego odnowionego metra tego domu i musiałem przyznać, że mnie też pomału zaczynał udzielać się jej nastrój.

Zmierzyliśmy dokładnie kuchnię, po czym zasiedliśmy do okrągłego stołu, który też nie wiadomo skąd przytaszczyła, i zacząłem rozrysowywać meble. Przysunęła się bliżej mnie, żeby chyba patrzeć mi na ręce i dokładnie instruować, jak ona to widzi. Zakreślała kształty na kartce palcem, a ja po jej śladach szkicowałem zarys szafek.

Gdy siedziała obok mnie, stykając się z moim ramieniem, czułem jej zapach, taki świeży i niesamowicie rozpraszający. Złapałem się nawet na tym, że skierowałem twarz w jej stronę, nie podnosząc głowy, tylko po to, żeby uchwycić i zapamiętać tę przyjemną woń.

Kiedy stworzyliśmy projekt, który ją zadowolił, zabrałem się za przeliczanie, a ona w tym czasie zrobiła kilka zdjęć, po czym wlepiła wzrok w ekran telefonu. Coś tam pisała, uśmiechała się lekko, jakby do siebie, a później już tylko czytała. Oboje byliśmy zajęci, pochłonięci każdy innym zadaniem, ale ja odniosłem wrażenie, jakbyśmy tu i teraz prowadzili wspólne życie, nieskrępowani swoją obecnością. Złapałem się na myśli, że chyba takiej normalności zawsze brakowało mi w życiu.

- Nie uwierzysz – powiedziała nagle, podekscytowana.
- Co tam?
- Popatrz.

Znowu przysunęła się bliżej mnie, wręczając mi swoją komórkę i zachęcając, żebym przeczytał wyświetlaną wiadomość. Jakaś firma proponowała jej współpracę. Miała reklamować ich produkty w zamian za wynagrodzenie i zniżkę na zakupy u nich w sklepie. Oferowali również kod rabatowy dla klientów, którzy trafią do nich za jej pośrednictwem.

– Wygląda na to, że jednak ktoś docenił moją pracę na Instagramie i Twitterze.

– To chyba jakiś wał – oceniłem sceptycznie.

– Nie. Tak właśnie zarabiają niektórzy ludzie. Wstawiają takie, wiesz, nienachalne treści promujące dany produkt lub firmę i mają z tego pieniądze. Mam dużo obserwujących, bo remonty to nigdy niekończąca się bajka.

– Do bajki bym tego nie porównał i chciałbym cię uświadomić, że twój remont kiedyś wreszcie się skończy. Co wtedy?

– Popatrz, ile tu jeszcze jest do zrobienia?

Zapaliła się do tego pomysłu. Wróciła moja iskierka. Moja. To brzmiało dziwnie, ale z drugiej strony całkiem nieźle. Nie chciałem odbierać jej tej radości, jednak nie powstrzymałem się od komentarza.

– Ile zostało ci pieniędzy? – zacząłem. – Nie masz stałej pracy, a żeby coś reklamować, pewnie musisz to najpierw kupić. Myślałem, że masz teraz inne priorytety.

– Ale jedno nie wyklucza drugiego – przekonywała mnie. – Nikomu nie będę wciskać czegoś, czego sama bym nie chciała kupić. Pomyśl, ile to możliwości. Poza tym będę miała zniżki na zakupy, więc przyznaj, że to dobry układ. Wyposażenie kuchni, łazienki, sypialni, salonu. Nie widzisz tego?

– Na razie widzę ciebie w obłokach. Naucz się może najpierw latać, żebyś nie spadła z wysokości i się nie potłukła.

– Zdobywam coraz więcej obserwujących tylko dlatego, że opisuję swoje własne doświadczenia. Sam post o płytkach do łazienki zebrał ponad trzy tysiące polubień w jeden dzień, nie mówiąc już o liczbie komentarzy. Jestem obiektywna, pokazuję wiele możliwości, a przy tym nikogo do niczego nie namawiam. Ludzie pytają mnie o opinie, proszą o odwiedzenie konkretnych sklepów. Nie sądziłam, że to w ogóle się uda.

– Czyli będziesz gonić po całym mieście, żeby odwalić robotę za obcych ludzi?

– Nie. Przy okazji swoich poszukiwań będę pomagać innym znaleźć coś odpowiedniego dla nich.

– Ty to nazywasz pomaganiem, a ja odwalaniem roboty za innych.

Popatrzyła na mnie przygaszonym wzrokiem. Do diabła, nie chciałem pozbawić jej tego entuzjazmu, ale wolałem zaoszczędzić jej rozczarowania w przyszłości.

– Czyli ty odwalasz tutaj robotę za mnie? – zapytała z lekkim wyrzutem.

– To co innego – odparłem szybko.

– Myślałam, że chciałeś mi pomóc, ale najwyraźniej czujesz się przeze mnie wykorzystywany.

– Kobieto, ty w ogóle mnie nie wykorzystujesz.

To zabrzmiało jak zarzut, który, nie wiedzieć czemu, ją zmieszał. Wstała od stołu, podeszła do lodówki i wyciągnęła z niej butelkę wody. Patrzyłem, jak pije, i nagle zaschło mi w ustach. Znowu pojawiło się między nami napięcie i pewnie buzowałoby jeszcze długo w powietrzu, gdyby nie to, że właśnie przywieźli materac do sypialni. Dwóch rosyjskich facetów wniosło go do pokoju, a sądząc po ich minach, nie byli zadowoleni z tak nieporęcznego towaru. Haley ożywiła się na chwilę i nawet wręczyła mężczyznom napiwek, ale gdy tylko zniknęli, zamykając za sobą drzwi frontowe, jej nastrój znowu się zmienił.

Zdarliśmy folię zabezpieczającą, następnie ułożyliśmy materac na stelażu, który wcześniej przygotowałem. Wyprostowaliśmy się i spojrzeliśmy na siebie. Sam nie wiem dlaczego. To był odruch, jakby nagle dopadła nas ta sama myśl. A może tylko ja widziałem nas razem w jej łóżku. Przez chwilę nie spuszczaaliśmy z siebie wzroku.

– Muszę ci zapłacić – odezwała się dziwnym tonem.

– Zapłacić? – zapytałem zaskoczony, bo tego akurat się nie spodziewałem. – Stoimy w twojej sypialni, więc chyba muszę zapytać... Za co chcesz mi zapłacić?

– Chodzi mi o twoją pomoc. – Speszyla się. – Chcę zapłacić ci za pomoc przy tych wszystkich pracach w domu. Faktycznie odwalasz za mnie całą robotę.

Nie ruszyła się z miejsca, wpatrywała się we mnie, a ja zastanawiałem się, co jej chodzi po głowie. Zagryzła dolną wargę, ale szybko uwolniła ją spod zębów, jakby złapała się na coś niedozwolonym. Była ewidentnie skrępowana, ale nie spuszczała ze mnie wzroku.

– Nadal stoimy obok twojego łóżka, więc nasuwa mi się kolejne pytanie.

Pytanie brzmiało: „Jak chcesz mi zapłacić?”, ale zadałem je tylko w myślach.

– Damon, nie żartuj – upomniała mnie. – Mówię całkiem poważnie. Miałeś mi tylko pomóc z fachowcem od instalacji. Później zaoferowałeś wymianę płyt na ścianach, ale okazuje się, że wykończysz mi cały dom, jak tak dalej pójdzie. Robisz więcej, niż powinieneś.

– To dla mnie żaden problem. – Wzruszyłem ramionami.

– Ale dla mnie tak. Muszę się z tobą jakoś rozliczyć.

– Powiedziałem ci już, że mam dużo wolnego czasu, sam zaoferowałem pomoc, więc nie ma o czym mówić.

– Ale spędzasz tutaj cały swój wolny czas.

– Przeszkadza ci to?

– Nie, oczywiście, że nie – zaczęła się tłumaczyć. – Lubię, gdy tu jesteś.

O, proszę. Muszę przyznać, że to polechtało moje ego. Wyrzuciła to z siebie tak szybko, że to musiała być prawda. Sam też lubiłem tutaj przebywać. Z nią. Dzięki Haley przypomniałem sobie, że takie zajęcia mi odpowiadało – dłubanina, odnawianie i w ogóle cała ta najzwyczajniejsza robota. Wszystko zaczęło nabierać jako takiego wyglądu, a dodatkowo sprawiałem tym przyjemność Haley. Chociaż znałem też inne sposoby, żeby sprawić jej przyjemność.

– Dzięki temu mogę podpytać cię o różne rzeczy – dodała, chyba tylko po to, żebym nie wyciągnął pochopnych wniosków. – I odpowiadam na komentarze swoich obserwatorów potwierdzonymi informacjami. Same plusy.

– Same plusy – powtórzyłem za nią i uśmiechnąłem się lekko.

Odpowiedziała delikatnym uśmiechem, po czym wyszła z pokoju. Ruszyłem za nią do kuchni. Otworzyła lodówkę i wyciągnęła butelkę wody, po czym mi ją podała. Atmosfera między nami znacznie się rozluźniła, a ja zdałem sobie sprawę z tego, że jeszcze parę minut temu myślałem o tym, jak bardzo chciałem znaleźć się z nią w łóżku.

– Dzisiaj już nic więcej tutaj nie zrobimy. Jestem głodny. Może wyskoczmy coś zjeść? – zaproponowałem.

– Ostatnim razem, kiedy wyskoczyliśmy razem coś zjeść, natknęliśmy się na kobietę, która okazała się twoją żoną.

– Już drugiej takiej nie spotkasz, więc w czym problem? – zażartowałem.

– Na pewno nie spotkamy twoich kolejnych... – zamilkła na chwilę w sposób zdradzający, że szuka odpowiedniego słowa, po czym dokończyła zdanie – tajemnic?

– Allison nie jest żadną tajemnicą. Jak dobrze pamiętam, rozmawialiśmy już na jej temat. Jesteś zmęczona i szukasz jakiejś wymówki, żeby ze mną nie wyjść? Chcesz, żebym sobie poszedł?

– Nie – zaprzeczyła szybko, jakby bała się, że faktycznie wyjdę. – Po prostu wolałabym uniknąć tego typu... niespodzianek.

– Wierz mi, ja też.

– Musiałam obejść się smakiem – przybrała żartobliwy ton i wyglądało na to, że droczy się ze mną. – A miałam wtedy taką wielką ochotę na tajske.

Przysunąłem się do niej bliżej, więc jej uśmiech się spłoszył, a ciało zastygło w bezruchu. Teraz już byłem pewien, że myślała o mnie w ten sam sposób, w jaki ja myślałem o niej. Miałem na nią ochotę i nie zamierzałem udawać, że jest inaczej, chociaż naprawdę chciałem jej pomóc dokończyć ten remont, a seks mógł wiele rzeczy skomplikować.

– Obiecuję, że tym razem nie pozwolę, żebyś wróciła do domu głodna – oznajmiłem, starając się ukryć w tonie głosu to, co tak naprawdę chciałem jej obiecać.

Patrzyła mi prosto w oczy, ale w jej spojrzeniu nie było zakłopotania. Jej źrenice powoli się rozszerzały, a ja chyba po raz pierwszy w życiu mogłem zaobserwować ten proces narastającego podniecenia od początku do końca. Kiedy spojrzała na moje usta, chyba na ułamek sekundy przestałem myśleć, ale w porę powstrzymałem się przed chwyceniem jej za kark i przyciągnięciem do siebie.

Sygnał przychodzącej do mnie wiadomości w telefonie zdekoncentrował nas na tyle, że chwilowe zamroczenie szybko nas opuściło. Sięgnąłem po komórkę i przeczytałem informacje od Adama o zbliżającym się przesłuchaniu. Przy Haley zapomniałem, że moje życie jest na cholernych wybojach. W terenie, gdy pokonywałem swoim samochodem ciężkie trasy, było łatwiej niż teraz, kiedy musiałem zmierzyć się z komisją dyscyplinarną i tym fagasem, któremu obiliśmy facjatę. Chętnie zaserwowałbym mu powtórkę z tej rozrywki.

– Mogę mieć do ciebie prośbę? – odezwała się.

– Jasne.

– Chciałabym przywieźć swoje rzeczy z magazynu.

– Z jakiego magazynu?

– Wynajęłam taki mały schowek w magazynach, a skoro już mieszkam w tym domu, chciałabym wreszcie przywieźć tutaj swoje rzeczy. Nie jest tego dużo, ale nie mam

samochoду i pomyślałam, że do twojego wszystko zmieści się na raz.

– Jasne. Najpierw coś zjemy, a później skoczemy po twoje rzeczy.

– Świetnie. – Ucieszyła się.

Nie chciałem ryzykować kolejnego spotkania z Allison, bo za każdym razem, gdy ją widziałem, przypominała mi się scena jak z filmu porno, w którym moja żona była główną bohaterką. Nawet biorąc po uwagę nasz już dawno martwy związek, trudno mi było o tym zapomnieć. Nie żebym był jakoś wybitnie zazdrosny, ale wkurwiał mnie sam fakt braku szacunku do mnie, skoro pieprzyli się w moim łóżku. Mogli się spotykać w hotelu albo u niego, ale wybrali naszą sypialnię. Wyniosłem się jeszcze tej samej nocy, zaraz po tym, jak obiliśmy mu ryj. Nawet nie chciałem myśleć, czego jeszcze w moim domu dotykał jego owłosiony tyłek. Odgrażał się. W każdym razie mogłem się tego tylko domyślić, bo przez dłoń, którą przyciskał do swojej twarzy, trudno było zrozumieć, co do mnie mówił.

Zabrałem Haley do Capistrano's, w której, jak się okazało, nigdy jeszcze nie była, ale od dłuższego czasu miała ochotę się wybrać właśnie tutaj z Claire. Słyszała o tej restauracji same dobre rzeczy, a ja miałem już tu okazję być raz czy dwa, więc wiedziałem, że jedzenie jest dobre. Zamówiłem stek i chociaż próbowałem ją namówić, żeby wzięła to samo, nie chciała dać się przekonać i ostatecznie wybrała sałatkę z kurczakiem.

Rozmawialiśmy swobodnie. Ona opowiedziała mi trochę o swoich rodzicach i jak to oboje z Adamem przesiąkali od małego różnymi sprawami, które przeważnie miały finał w sądzie. Ja natomiast nie lubiłem mówić o sobie, a praca w policji nauczyła mnie, że sprawy prywatne powinny takimi pozostać. Potrafiłem zadawać pytania, ale niechętnie sam na nie odpowiadałem. Nie chciałem, żeby czuła się przesłuchiwana, więc napomknąłem coś o swoich pierwszych dniach w wydziale zabójstw i pracy z moim partnerem z przydziału, Rayem. Nic konkretnego, żadnych szczegółów, podzieliłem się tylko wrażeniami, które zalegały mi w pamięci. Nie umiałem też opowiadać o swojej rodzinie w taki sposób, w jaki robiła to Haley. Zresztą nie było o czym opowiadać.

– Z tego, co mówisz – wtrąciłem się – twoi rodzice są całkiem w porządku.

– Taaak – przeciągnęła, jakby wcale tak nie uważała.

– Mylę się?

– Nie, nie – zaprzeczyła, wciąż mało wiarygodnie. – Są w porządku.

Coś zaprzętało jej śliczną główkę, bo zamyśliła się, a ja nie byłbym sobą, gdybym nie zastanawiał się, co takiego ukrywa.

– Aż trudno uwierzyć, że zamknęli interes i wynieśli się na Hawaje, skoro tutaj tak dobrze im szło – pociągnąłem niewinnie temat.

– Nie zamknęli interesu. Przekazali go Adamowi.

– Zarabiali kupę kasy i nagle się od wszystkiego odcięli? Nawet od was?

– Mieli już tego dosyć. Chcieli się wreszcie zająć własnym życiem, bo cały czas zajmowali się życiem innych. Często ubolewali nad tym, że nie mają czasu się zabawić czy pojechać na jakieś dłuższe wakacje, bo wiecznie była jakaś sprawa, ciągle wydzwaniali klienci i nigdy nie mieli czasu dla siebie. Nie raz słyszałam, jak ze sobą rozmawiali, marząc o ucieczce tylko we dwoje. To im się udało. Zniknęli.

– Czyli szczęśliwe małżeństwo?

– Tak. Chyba tak.

– Brakuje ci ich?

– Przecież nie umarli. – Zaśmiała się. – Dzwonimy do siebie, chociaż niezbyt często. My z Adamem jesteśmy już dorośli i nie musimy się meldować rodzicom.

– Racja.

– A ty?

– Ja też nie muszę się meldować. – Uśmiechnąłem się.

– Chodzi mi o to, czy utrzymujesz kontakt z rodzicami? Wspominałeś, że z ojcem nie bardzo się dogadywałeś.

– Od kilku lat kontakt jest utrudniony, bo oboje nie żyją.

Spojrzała na mnie najpierw z lekkim szokiem, a później zobaczyłem to, czego nigdy nie lubiłem – współczucie. Nie było mi potrzebne, chociaż w jej wykonaniu zakrawało na urocze.

– Przykro mi.

Gdy to powiedziała, nawet jej uwierzyłem. Sięgnęła do mojej dłoni, po czym okryła ją swoją w geście pocieszenia. Jej skóra była delikatna, nie to co moja. Pogładziła mnie smukłymi palcami, a gdy podążyłem wzrokiem w miejsce, gdzie czułem jej dotyk, cofnęła powoli rękę.

– Tak czasem bywa.

– A masz jakieś rodzeństwo?

– Nie.

– Czyli jesteś sam?

– Przywykłem do tego. Nie jest wcale tak źle.

Nie kłamałem. Nie było tak źle, chociaż czasami faktycznie doskwierał mi brak towarzystwa. Kiedy pracowałem, zanim mnie zawiesili, jakoś nie zwracałem na to uwagi, bo wiecznie coś się działo. Brałem dodatkowe dyżury, a że nigdy nie brakowało parszywych gnoi mordujących ludzi dookoła, miałem co robić. Często też wyskakiwaliśmy z Rayem na piwo, ale ostatnio jakoś tak się wszystko urwało. Przeważnie przy alkoholu rozmawialiśmy o prowadzonych sprawach, a teraz, gdy byłem zawieszony, nie bardzo mogłem mi przekazywać jakiegokolwiek informacje. Wiedziałem jednak, że gdybym go naprawdę potrzebował, z pewnością by się pojawił. Zawsze mogłem na niego liczyć, a zresztą to działało w obie strony. Teraz Adam był moim kumplem od picia i spraw, w które Ray nie chciał się mieszać. W sumie Adam też

nie powinien, ale jakoś tak wyszło. Nie sądziłem, że potrafi zakasać rękawy i wziąć się za konkretną rozróbę.

Z kobietami też nigdy nie miałem problemu i jeszcze przed Allison było całkiem zabawnie i miło, ale od kiedy mnie zaobrączkowała, trzymałem to, co trzeba, na wodzy. Dowiedziałem się jednak, że sama obecność i wierność nie wystarczą, by zadowolić drugą osobę w związku. Tylko wydawało mi się, że jestem obecny. Okazało się, że praktycznie cały czas mnie nie było.

Mój ojciec zdradzał moją matkę, odkąd pamiętałem, więc dokładnie wiedziałem, jak to wygląda, gdy wciska się komuś kit o problemach w biurze i korkach na mieście. Nawet jako dziecko byłem w stanie stwierdzić, że oszukuje swoją żonę. Ja chciałem być innym człowiekiem, ale nie skupiłem się na rzeczach, które on też zawalił. Koniec końców popełniłem te same błędy co on. Skupiłem się na pracy i wydawało mi się, że skoro Allison mogła spotykać się z koleżankami, chodzić do fryzjera, kosmetyczki i na zakupy, gdy tylko miała na to ochotę, to wystarczyło, żeby była szczęśliwa. Zawsze zjawiałem się obok niej na balach charytatywnych i aukcjach. Problem polegał na tym, że przestaliśmy mieć wspólne tematy i czas, który razem spędzaliśmy, był trochę wymuszony.

– Skoro się rozwodzisz, to chyba twoje grono znajomych również się zmieniło? – zauważyła. – Podzieliło się na tych, którzy są z tobą, i tych, którzy są za Allison.

– Tego akurat nie żałuję. Większość stanęła po stronie Allison.

– Naprawdę?

– Nie byłem idealny.

– Nie ma ludzi idealnych.

– A skoro o nieidealnych mowa, to czy twój były odzywał się do ciebie jeszcze?

– Nie, na szczęście nie, ale wiem, że przyjdzie po mnie na tę imprezę.

– Zaszyciesz się u swojej przyjaciółki?

– Nie. On wie, gdzie ona mieszka.

– To dokąd pójdziesz? Z Adamem nie rozmawiasz...

– Coś wymyślę – przerwała mi szybko, dając do zrozumienia, że chce skończyć ten temat.

Kilka stolików dalej siedziały trzy kobiety, rozmawiając i śmiejąc się co chwilę. Haley najwidoczniej przeszkadzały ich głosy, ponieważ co jakiś czas zerknęła w ich stronę, niby od niechcienia, ale bez wątpienia zwróciły jej uwagę. Zaciekawiony zainteresowaniem Haley, skierowałem swój wzrok w kierunku rozbawionych kobiet, a kiedy te zauważyły, że patrzę w ich stronę, ucichły nagle i z zadowoleniem również mi się przyglądały. Jedna z nich uśmiechnęła się w sposób, który doskonale znałem. Nie wyglądała na zniechęconą tym, że nie jestem tutaj sam, wręcz bawiło ją to ukradkowe prowokowanie. Miałem już do

czynienia z takimi kobietami. Chętne, szukające wrażeń i zawsze gotowe na przygodny seks.

W małżeństwie popełniłem sporo błędów i mam na swoim sumieniu trochę grzechów, ale zdrada nie była jednym z nich. Byłem wierny. Może to głupie i naiwne, skoro miałem wiele okazji, żeby zabawić się na boku. Teraz to wszystko było tak popieprzone, że nawet nie pamiętam, kiedy ostatni raz byłem z kobietą, a to nie było dla mnie zdrowe. Może właśnie dlatego chodziłem ciągle nabuzowany?

– Znasz je? – zapytałem, zwracając się do Haley.

– Nie. A ty?

– Nie – odparłem zgodnie z prawdą.

– Za to one wyglądają, jakby bardzo chciały cię poznać – powiedziała z nutką irytacji.

– Jesteś zazdrosna?

– Zazdrosna? – Zaśmiała się nerwowo. – Możemy zapłacić i pojechać już do magazynu?

– Możemy – powiedziałem powoli z tłumionym uśmiechem, bawiąc się tą chwilą.

Kiedy uregulowałem rachunek i mieliśmy już wyjść, zauważyłem, że Haley posmutniała. Nie rozumiałem, co się stało, i nie chciało mi się wierzyć, żeby te rozochocone kobiety miały aż taki wpływ na jej nastrój.

– Na pewno nie masz ochoty na deser? – zapytałem.

– Nie.

– Mają tutaj dobry sernik.

– Wyobraź sobie, że potrafię sobie odmówić –
odpowiedziała urażona.

Nie wiedziałem, co jest grane. Jeszcze parę minut temu świetnie nam się rozmawiało, więc ten chłód z jej strony całkowicie mnie zaskoczył. Popatrzyłem w stronę roześmianych kobiet, żeby zorientować się, czy to one są powodem jej reakcji, ale to tylko pogorszyło sytuację.

– Idź do nich. Śmiało – powiedziała cicho. – Może ci się poszczęści.

Zbliżyłem się do niej, objąłem w pasie, na co od razu zeszywniała, po czym przyciągnąłem ją do siebie na oczach tych kobiet. Pochyliłem się do jej ucha, a wtuliwszy twarz w jej włosy, szepnąłem:

– Zaraz tobie się poszczęści.

Mógłbym przysiąc, że do mnie przylgnęła, aczkolwiek mogłem się mylić, bo wciąż była spięta. Odsunąłem się i patrząc jej prosto w oczy, wskazałem dłonią drogę do wyjścia. Ruszyła przodem, nie oglądając się za siebie, a ja podążyłem za nią, analizując, co, do cholery, się tutaj podziało. Patrząc na jej tyłek falujący przede mną jak w erotycznym tańcu, nie mogłem za bardzo skupić się na swoich rozważaniach. Wyglądało na to, że mój celibat musiał się szybko skończyć, bo inaczej postradam zmysły. Przetarłem twarz dłonią, jakbym chciał odgonić nawiedzające mnie myśli.

Podeszliśmy do samochodu, otworzyłem jej drzwi, a gdy usiadła wygodnie, nie potrafiłem ich zamknąć. Patrzyliśmy na siebie przez chwilę, ale to ona przerwała tę napiętą ciszę między nami.

– Magazyn jest całkiem blisko. Jakieś dziesięć minut drogi stąd.

– Masz adres?

– Tak.

Usiadłem za kierownicą, a gdy Haley wyciągnęła do mnie swój telefon, żeby pokazać mi lokalizację, i prawdopodobnie czekając, aż wpiszę ją w nawigację, uśmiechnąłem się tylko i ruszyłem. Doskonale wiedziałem, gdzie to jest – wystarczyło, żebym rzucił okiem na nazwę ulicy.

W drodze do magazynu milczeliśmy. Z pewnością mieliśmy dużo tematów do rozmów, bo nigdy nam ich nie brakowało, gdy całe dni spędzaliśmy razem przy remoncie, ale teraz jakoś nic nie przychodziło mi do głowy. Haley patrzyła w bok, ewidentnie unikając ze mną kontaktu wzrokowego. Na szczęście szybko dojechaliśmy na miejsce i równie szybko uwinęliśmy się z zapakowaniem jej rzeczy do samochodu. Nie było tego zbyt wiele: parę dużych i kilka małych pudeł, niski stolik kawowy, dwie walizki i dwie podłogowe lampy. Po tym, jak powiedziała, że wszystko trzyma w magazynie, spodziewałem się mebli i mnóstwa kartonów.

Uregulowała rachunek i mogliśmy wracać do domu. Złapałem się na tym, że jej dom stał się dla mnie moim

drugim domem. Spędzałem tam swój wolny czas i tylko na noc wracałem do siebie. Wiedziałem oczywiście, że gdy remont się skończy, nasze drogi się rozejdą, a mimo to nie chciałem pozbywać się Haley z mojej głowy. Przyzwyczailem się do niej, a nawet mogłem śmiało przyznać sam przed sobą, że zaprzyjaźniłem się z nią, chociaż tak naprawdę niewiele o sobie wiedzieliśmy. Mówiłam jej tylko to, co chciałem, a cała reszta pozostawała dla niej niedostępna. Odniosłem wrażenie, że ona zastosowała dokładnie taką samą taktykę, ale tak było najbezpieczniej. Rozumieliśmy się w tym temacie bez słów.

Byliśmy już w połowie drogi do domu, gdy nagle zaczął dzwonić mój telefon. Popatrzyłem na Haley i przez ułamek sekundy brałem pod uwagę, że to Adam mógł właśnie dzwonić w sprawie mojego przesłuchania, bo nie odpowiedziałem na jego wcześniejszą wiadomość. Nie chciałem, żeby dowiedziała się o tej sprawie, więc postanowiłem zgasić kumpla na wstępie, gdyby nagle zaczął swoje prawnicze wywody. Przełączyłem na zestaw głośnomówiący.

– Słucham – odebrałem.

– Proszę cię, przyjedź. On szaleje. Tak się boję.

Kobięcy głos rozległ się w całym samochodzie, a Haley popatrzyła na mnie zaniepokojona. W odróżnieniu od spanikowanej kobiety, która do mnie dzwoniła, zachowałem spokój. Miałem nadzieję, że jednak nie otrzymam tego

telefonu, chociaż gdzieś podświadomie wiedziałem, że z moim szczęściem z pewnością się go doczekam.

– Co się dzieje? – próbowałem wybadać sytuację.

– Wrócił wściekły i od razu mnie dopadł – relacjonowała Michelle. – Uderzył mnie dwa razy. Uciekłam do łazienki i zamknęłam się od środka. Błagam, przyjedź.

– Skoro się zamknęłaś, to jak wejdę do domu?

Haley przysłuchiwała się tej rozmowie z coraz większą uwagą. Patrzyła to na głośnik, z którego wydobywał się kobiecy głos, to na mnie, jakby oczekując mojej reakcji.

– Jak zapukasz, on na pewno otworzy ci drzwi, a ja wtedy będę mogła bezpiecznie wyjść z ukrycia. Proszę.

– Dzwoniłaś na policję?

– Tak.

– Przyjadą?

– Nie wiem, rozłączyłam się, bo musiałam uciekać.

– Ale dzwonisz do mnie – zauważyłem.

– Tak, bo... oni... ja nie wiem... – zaczęła się jąkać. – Proszę, przyjedź.

– Dobra. Wyślij mi adres i czekaj tam na mnie.

Rozłączyłem się. Byłem wkurzony, bo nie wiedziałem, co tam zastanę i czy będę potrafił się powstrzymać. To nie był dobry moment w moim życiu na takie zabawy, ale nie mogłem odmówić pomocy. Nie potrafiłem. Nie chciałem? Nie mogłem sam zadzwonić na policję, bo nie było mnie na

miejscu i nie mogłem niczego powiedzieć poza tym, że kobieta dzwoniła do mnie z prośbą o pomoc. To zapoczątkowałoby serię niepotrzebnych pytań.

Zaparkowałem przy ulicy i popatrzyłem na Haley.

– Możesz wrócić do domu uberem? – zapytałem.

– Jadę z tobą – oświadczyła.

– Nie ma mowy.

– Kto dzwonił?

– Ktoś, kto nie ma czasu na to, żebyśmy teraz sobie o tym rozmawiali.

– Pojadę z tobą. Będę twoim świadkiem. Skoro...

– Haley, do diabła, powiedziałem NIE! Wysiadaj – zażądałem ostro.

HALEY



Wysiadłam. Damon odjechał z piskiem opon, a ja stałam i patrzyłam, jak znika między samochodami. Nie podobało mi się to, że jedzie tam sam. Bałam się, że coś może mu się stać. Kobieta, która relacjonowała przebieg wydarzeń, brzmiała na przerażoną. Wprawdzie dałam ponieść się jej dramatycznemu głosowi i udzielił mi się ten ciężki nastrój, ale było w tym coś dziwnego, coś, co nie dawało mi spokoju. A może sposób, w jaki zwrócił się do mnie Damon, tak mnie rozstroił? Nigdy nie był w stosunku do mnie taki kategoryczny. Adrenalina jeszcze ze mnie nie zeszła. Ta krótka chwila postawiła mnie w stan gotowości. Chciałam tam być, pomóc kobiecie.

Gdy przysłuchiwałam się ich rozmowie, obserwowałam, jak jego twarz tężeje, a oddech się zmienia. Nagle stał się kimś innym. Kimś, kogo nie znam. Tylko czy ja w ogóle go znałam? Zauroczyłam się facetem, który podał mi pomocną dłoń. Teraz jechał na ratunek innej kobiecie.

Wróciłam do domu, ale wciąż myślałam o tym, co tam się dzieje i jaką w tym wszystkim rolę odgrywa Damon. Dlaczego zadzwoniła akurat po niego? Ewidentnie nie była zainteresowana przyjazdem policji, więc jakiej pomocy oczekiwała? Nie umiałam znaleźć sobie miejsca, ale nie mogłam przecież zadzwonić do Damona. Chwilę stałam przy oknie, wypatrując jego przyjazdu. Miał moje rzeczy z magazynu, więc byłam pewna, że mi je przywiezie, ale czy mogłam oczekiwać tej dostawy dzisiaj?

Był już wieczór, gdy ułożyłam nowo zakupione poduszki w popielatych poszewkach. Lekki pled, który kiedyś dostałam od Claire, teraz ozdabiał moje łóżko. Położyłam się na boku i zamknęłam oczy. Nie chciałam jeszcze się przebierać w mój długi, luźny podkoszulek na ramiączkach, który służył mi do spania, bo wciąż miałam nadzieję, że Damon jednak przyjedzie. Leżałam tak kilka minut, po czym sięgnęłam po telefon schowany w tylnej kieszeni spodni. Nie było żadnej wiadomości ani połączenia. Wybrałam numer przyjaciółki, bo ostatnio rozmawiałam z nią dwa dni temu i stęskniłam się za jej głosem. Odebrała po dwóch sygnałach i na samo jej przywitanie uśmiechnęłam się.

– Co ty taka wesolutka? – zapytałam.

– Nie uwierzysz, co się stało – powiedziała podekscytowana.

– Phil jest już twój?

To jedyne, co mi przyszło do głowy, ponieważ Claire miała na niego ochotę, odkąd pojawił się po raz pierwszy u nich w

biurze. Próbowwała go czarować i wierzyła, że on wreszcie skusi się na jej wdzięki. Była sama, młoda, piękna, więc chciała się bawić, a ten facet był dla niej nie lada wyzwaniem. Ja natomiast w tej chwili potrzebowałam tematu, który odciągnąłby moje myśli od Damona i akcji u nieznajomej.

– Nie – odparła, ale nie usłyszałam w jej głosie zawodu. – Jestem umówiona na randkę.

– Z Philem?

– Nie. – Tym razem rozpoznałam zniecierpliwienie. – Z Bradem Nillesem.

– Z Bradem Nillesem?

– Tak!

– Z Bradem Nillesem, twoim szefem? – Wesołość w jej głosie trochę mi się udzieliła.

– Tak!

– A od kiedy cieszysz się ze spotkania z szefem?

– Nawet nie wiesz, jaki on jest... – Szukała słowa.

– Wiem, widziałam. Nie raz. Wiem, jaki jest. Dziwiłam się, że ty tego nie widzisz.

– Chodzi o to, że nigdy nie sądziłam, że będzie mną zainteresowany.

– Żartujesz? A jest jakiś mężczyzna na tym świecie, który nie jest tobą zainteresowany? – Zaśmiałam się.

– I to niejeden. Na przykład taki Phil. Okazało się, że ma żonę. Po co do mnie mrugał i uśmiechał się zachęcająco, jak w domu czekała na niego kobieta? – opowiadała zniesmaczona. – A twój Damon...

– Damon nie jest mój – przerwałam jej szybko. – To po pierwsze...

– A po drugie? – Podpuszczała mnie.

– A po drugie, nie skończyłaś mówić o Bradleyu – powiedziałam słodko, urywając temat Damona.

– Miałam właśnie do ciebie dzwonić i ci o tym powiedzieć. Dopiero co wyszłam z pracy.

– O tej godzinie?

– Bo trochę się zasiedzieliśmy. – Zaśmiała się niczym cnotka.

– Czyli to była ta randka?

– Nie. Zabiera mnie do restauracji na kolację w weekend.

– Uważaj, bo to może się skończyć śniadaniem.

– Nie będę z tego powodu ubolewać.

Uśmiechnęłam się, ale tego nie mogła zobaczyć. Cieszyłam się jej szczęściem, więc nie chciałam jej mówić o moim dniu, a raczej jego zakończeniu. Wstałam z łóżka i słuchając, jak Claire trajkocze o swoim przystojnym przełożonym, poszłam do kuchni po wodę. Gdy usłyszałam wjeżdżający na mój podjazd samochód, podeszłam szybko do okna. Tak, Damon właśnie zaparkował.

– Claire – przerwałam jej. – Przyjedziesz do mnie jutro?

– Coś się stało?

– A musiało się coś stać?

– Dziwnie brzmiysz.

– Tak, bo właśnie Damon przywiózł moje rzeczy z magazynu i będę musiała kończyć, a chcę się z tobą zobaczyć i pogadać. I przede wszystkim posłuchać jeszcze więcej o tym twoim przystojniaku.

– Już wszystko ci powiedziałam. Mam nadzieję, że więcej rewelacji dostarczę ci po naszej randce.

– Okej, ale przyjedź do mnie jutro. Proszę.

– No dobrze, ale będę mogła przyjechać dopiero po siódmej.

– Super. Może zostaniesz na noc?

– Na noc? Tak w środku tygodnia? – zapytała zaskoczona.

– A co to przeszkadza?

– A ty już masz tam wszystko zrobione?

– Łóżko mam nowiutkie. Rewelacja. Zmieścimy się.

– A reszta?

– Przyjedź. Muszę kończyć. Pa.

Rozłączyłam się z chwilą, gdy Damon wszedł do domu. Otworzył sobie drzwi kluczem, a ja pomyślałam, że to takie naturalne, jakby właśnie wrócił z pracy. Postawił w korytarzu pudło, które przyniósł z samochodu, po czym

wyprostował się i popatrzył w moją stronę. Nie musiałam patrzeć na zegarek. Wiedziałam doskonale, że nie było go trzy godziny. Był u niej. Dziwne, bo poczułam się jak zdradzana żona, chociaż to było absurdalnie śmieszne. Nie odezwałam się ani słowem, minęłam go i poszłam do samochodu po swoje rzeczy. Pomógł mi wszystko wnieść, ale nadal milczeliśmy. Byłam ciekawa, co tam robił, co się stało i jaki miał w tym udział, ale powstrzymałam się, wciąż pamiętając jego ton, kiedy kazał mi wysiąść z auta. Czułam się urażona, pominięta, a najbardziej doskwierało mi to, że niepotrzebnie zaczęłam się na niego otwierać.

– Chcesz mnie o coś zapytać? – odezwał się łagodnym tonem.

– Nie.

– Jesteś na mnie zła?

– Nie.

– Haley... – Wypowiedział moje imię w taki sposób, jakby chciał mnie udobruchać.

Jego niski głos przedarł się przez całe moje ciało, pozostawiając przyjemny dreszcz, ale nie dałam tego po sobie poznać. Bezpodstawnie rościłam sobie do niego prawa, a przecież nie byliśmy razem. Przyzwyczaiałam się do niego, bo spędzałam z nim dużo czasu, i teraz wydawało mi się, że powinnam wiedzieć, co dzieje się w jego życiu, poza tym domem. Domem, który wspólnie remontowaliśmy, chociaż ostatecznie tylko ja miałam tu mieszkać. Ta myśl była nieznośna, bo w tej chwili nie wyobrażałam sobie

codzienności bez jego głosu, dowcipu i kręcenia się po domu. Lubiałam nasłuchiwać jego kroków, kiedy przychodził rano.

– Nie chciałem, żebyś ze mną jechała, bo nie wiedziałem, co tam zastanę – próbował się tłumaczyć. – Poza tym to nie są przyjemne sytuacje i nie chciałbym, żebyś brała w takich udział.

– A dlaczego ty bierzesz w nich udział?

– To już inna historia.

– Której nie poznam?

– Im mniej wiesz, tym lepiej.

– Dla kogo?

Zamilkł, ale wpatrywał się w moje oczy w osobliwy sposób. Wiedziałam, że niczego więcej mi nie zdradzi, a mimo to zadałam kolejne pytanie.

– I co zastałeś na miejscu? – zapytałam, udając brak większego zainteresowania.

– Nic.

– Nic?

– Kobieta była już spokojniejsza, a jej męża nie było w domu.

– Kobieta? Nie znasz nawet jej imienia?

– Znam.

– Wydawało mi się, że jesteś w wydziale zabójstw, chwilowo zresztą na urlopie, więc dlaczego zadzwoniła do

ciebie? To twoja...

– To ktoś, kto potrzebuje pomocy – powiedział szybko, nie pozwalając mi znaleźć odpowiedniego słowa.

– Twojej pomocy – zaznaczyłam z odrobiną uszczypliwości.

– Spędziliśmy dzisiaj całkiem fajnie dzień, więc może nie psujmy go rozmową na temat tego wydarzenia.

– Pocieszałeś ją tyle czasu?

Nie miałam pojęcia, dlaczego rzuciłam w niego tym pytaniem, bo zabrzmiało, jakbym chciała mu dopiec. Popatrzył na mnie uważniej, co przywołało mnie do porządku. Czy ja mu właśnie robiłam jakieś wyrzuty? Owszem, to mnie gnębiło, ale zupełnie niepotrzebnie poruszyłam ten temat. Jednak świadomość, że dotarł na miejsce i mimo że nic się tam nie działo, został z nią tak długo, nie dawała mi spokoju. Zachowywałam się jak zazdrosna kobieta i oczywiście byłam zazdrosna, nie mogłam okłamywać samej siebie, ale nie chciałam tego okazywać. Cóż, nie potrafiłam nad tym zapanować. To było silniejsze ode mnie. Wyprostowałam się, uciekłam wzrokiem i odchrząknęłam.

– Jakie mamy plany na jutro? – zapytałam, starając się zabrzmieć naturalnie. – Pomyślałam, że skoro nie mamy możliwości położenia płytek, to może zrobisz sobie wolne? Ja porozkładam swoje rzeczy i powłóczę się po sklepach, żeby nakręcić parę filmików. Odpoczniesz sobie.

– Chcesz się mnie pozbyć?

Oparł się o framugę wejścia do salonu i skrzyżował ręce na piersi. Miał rację, chciałam się go pozbyć chociaż na jeden dzień, żebym mogła pozbierać myśli, przyzwyczajając się powoli do tego, że przecież zaraz go nie będzie w moim życiu. Wystarczył ten wieczór, który spędził z kimś innym... I może ona faktycznie potrzebowała jego pomocy, ale ja i tak czułam się z tym źle. Pragnęłam mieć go obok, a to oznaczało tylko jedno: że kiedy odejdzie, będę to mocno przeżywać. Bałam się tej chwili, a nawet samej myśli, że nasze wspólnie dni się skończą.

Musiałam teraz skupić się na współpracy z firmami, które złożyły mi bardzo korzystne oferty. Wreszcie pojawiała się szansa, bym trochę dorobiła – bo na tym etapie nie mogłam tego nazwać zarabianiem. W końcu ktoś zauważył to, co robię. Obserwujących na Instagramie przybywało i miałam większe szanse na zdobycie paru dodatkowych zleceń, jednak w tej chwili to Damon zaprzętał mi głowę.

– Pracujemy praktycznie codziennie, więc chyba wolne dobrze nam zrobi? Wyglądasz na zmęczonego – zakończyłam, zrzucając na niego winę.

– Ja mam się całkiem dobrze. Jutro możesz pojechać do tych swoich sklepów i gdziekolwiek chcesz. Odpocznij, a ja zajmę się podłogami.

– Daj spokój, to zajmie więcej niż jeden dzień.

– Jeden dzień wystarczy. Zdążyłem się temu porządnie przyjrzeć. Ta podłoga wcale nie wymaga aż tak dużego

nakładu pracy. Jeżeli zacznę wcześniej rano, to na wieczór będzie po wszystkim, więc nie mam zamiaru tego odkładać. Poza tym zależało ci przecież na czasie. Wydawało mi się, czy naprawdę chciałaś to wszystko szybko skończyć?

– Już mi się tak nie spieszy.

Faktycznie mi się nie spieszyło, bo chyba chciałam przeciągnąć ten moment, ten remont, tę jego obecność w moim życiu. Byłam egoistką, bo z pewnością miał swoje sprawy i tylko zabierałam mu czas, ale potrzebowałam jego towarzystwa. Nie do końca to rozumiałam, ale wydawało mi się, że bez niego utknę w martwym punkcie, i wcale nie odnosiło się to do remontu. Teraz natomiast byłoby lepiej, gdyby sobie już poszedł, ponieważ byłam zbyt rozchwiana emocjonalnie i mogłam zupełnie niepotrzebnie się przed nim odsłonić.

Ruszyłam w stronę drzwi, aby je otworzyć i pożegnać go, poniekąd zmuszając do opuszczenia mojego domu, ale kiedy przechodziłam obok niego, odepchnął się lekko od framugi, złapał mnie za łokieć i zatrzymał blisko siebie.

– Przyjadę jutro jak zwykle – zaczął łagodnym tonem, a ja przez chwilę miałam wrażenie, że obniżył swój już i tak niski głos. – Obiecałem, że ci pomogę. Zajmę się podłogą, a kiedy tylko przecinarka do płytek będzie wolna, dokończę łazienkę. W następnym tygodniu mają być gotowe płyty na meble do kuchni. Jak już to wszystko zrobię, będziesz mnie miała wreszcie z głowy.

– A może ja nie chcę? – przemówiłam mniej zdecydowanym tonem, po czym dodałam: – Może nie chcę się z tym spieszyć?

– Mówimy dalej o remoncie?

Spuściłam wzrok, bo wiedziałam, jak to zabrzmiało. Chyba nawet tego właśnie chciałam. Rzucić myśl, żeby nie była taka dosłowna, ale żeby zrozumiał ją dokładnie tak, jak tego oczekiwałam. To było też w pewnym sensie moje wyznanie. Nieśmiałe i nieporadne. Najśmieszniejsze było to, że odnosiło się do wielu rzeczy. Nie musiałam się spieszyć z remontem, bo i tak już tu mieszkałam, a nieumeblowany dom wcale mi nie przeszkadzał. A jeżeli chodziło o resztę... Tak, nie chciałam niczego przyspieszać. Ani tego, żeby przyznać się przed sobą, co czuję do Damona, ani tego, czego bardzo pragnęłam. A pragnęłam jego bliskości, mimo iż bardzo się jej obawiałam.

Nie chciałam się spieszyć z jego odejściem, a równocześnie czułam dziwny lęk, że powtarza się pewien schemat. Bryan również mnie zauroczył, omamił, a ja chciałam się do niego dostosować, żeby był zadowolony. Nie zwracałam uwagi, a raczej starałam się być ślepa, na jego pociąg do innych kobiet. Udawałam, że nie czuję damskich perfum na jego koszuli, a kiedy odwoływał spotkanie ze względu na rzekomą pracę, nie sprawdzałam, z kim był. Zgadzałam się na wszystko, przemilczałam wiele spraw, stawałam się niewidzialna. Teraz jednak odreagowywałam to wszystko na Damonie.

– Mogę cię o coś zapytać? – zaczęłam, bo męczyła mnie ta sprawa, którą musiałam jeszcze przed nocą wyrzucić z głowy, bo inaczej nie mogłabym usnąć.

– Pytaj.

Puścił mój łokieć, ale nie odsunął się ode mnie. Popatrzyłam mu w oczy, bo chciałam z nich wyczytać, czy będzie mówił prawdę. To było dla mnie bardzo ważne. Ta jedna informacja miała zaważyć na tym, czy powinnam była dopuścić do głosu swoje uczucia. Czy powinnam przestać ze sobą walczyć.

– Coś cię z nią łączy? Z tą kobietą. Jest dla ciebie ważna? To twoja... Sypiasz z nią? – To ostatnie prawie wyszeptałam.

– Dlaczego mnie o to pytasz? – Nie wyglądał na zaskoczonego, za to wyczułam, że oczekuje ode mnie wyjaśnień.

– Bo zadzwoniła właśnie do ciebie. W takiej sytuacji szuka się pomocy u kogoś bliskiego. Kogoś, komu się ufa. Najbliższego. Nie było cię bardzo długo, a sam powiedziałaś, że jej męża nie było... Musicie być ze sobą blisko, skoro zadzwoniła do ciebie.

– To cię tak męczy?

– Próbuję zrozumieć. Byłeś wkurzony i praktycznie wykopałeś mnie z samochodu.

Wreszcie to z siebie wyrzuciłam, ale wcale nie zrobiło mi się po tym lepiej. Nigdy nie miałam odwagi skonfrontować tak Bryana, więc sama byłam zaskoczona swoim

zachowaniem względem Damona. Patrzyliśmy sobie prosto w oczy i żadne z nas nie uciekło wzrokiem. Wyczekiwałam odpowiedzi, powoli pozwalając, aby strach się we mnie rozgościł, a obawa przed tym, co usłyszę, przejęła już nade mną kontrolę. Sekundy dłużyły się niemiłosiernie, a jego spojrzenie nabrało łagodności.

– Skarbie, on cię tak skrzywdził?

Jego ciche pytanie mnie znokautowało. Przez chwilę nie mogłam wydusić z siebie słowa. Nikt nigdy nie potrafił mnie rozgryźć. Nawet moja jedyna przyjaciółka, najbliższa mi osoba, nie zauważyła, jak zapadałam się w sobie, będąc z Bryanem. Na co dzień przybierałam maskę zadowolenia i szczęścia, a prawda była zupełnie inna. Cierpiałam w środku, ale nikt tego nie widział. On zauważył. To tak, jakby czuł, że nie atakuję jego, tylko próbuję walczyć z własnymi lękami.

– Przepraszam – odezwałam się wreszcie, starając się powstrzymać napływ łez. – To nie moja sprawa. Nie musisz mi niczego wyjaśniać. To było głupie z mojej strony. Jeżeli możesz jutro przyjść, to super. Ja pewnie i tak spędzę cały dzień na mieście, bo zależy mi na pozyskaniu nowych zawodowych kontaktów.

Podeszłam do drzwi i je otworzyłam, żeby mógł wyjść. Nie patrzyłam na niego, bo było mi zwyczajnie wstyd za pytanie, które mu zadałam. Zachowałam się zupełnie bezmyślnie i nawet nie wiedziałam, co chciałam przez to osiągnąć. Miałam ochotę się rozplakać, ponieważ czułam się zupełnie bez wartości. Bez wartości dla niego.

Damon podszedł do mnie powoli, dotknął dłonią mojej brody, podniósł mi głowę, zmuszając mnie tym samym, abym na niego spojrzała. Zrobiłam to i resztkami sił walczyłam ze łzami. Nie mogłam się rozplakać. Nie teraz. Nie przed nim. Pogładził kciukiem moją skórę. Już zapomniałam, jakie to miłe uczucie, gdy ktoś dotyka z taką czułością.

– Powiedz mi, o co chodzi?

– Nie rozumiałbyś – powiedziałam cicho.

– Sprawdźmy tę teorię.

– Nie. Lepiej będzie, jak już pójdziesz.

– Naprawdę będzie lepiej?

– Tak.

– Przecież nie chcesz być teraz sama, więc dlaczego mnie wypraszasz? – odezwał się, a ja ledwie utrzymałam się na nogach.

– Mylisz się – kłamałam. – Chcę zostać sama.

Zabrał rękę, wziął głęboki oddech, ale wciąż stał w tym samym miejscu i mi się przypatrywał. Gdybym tylko potrafiła się przemóc i wtulić w niego, nie pozwoliłabym mu odejść. Byłam jednak w swoim własnym więzieniu uczuć i myśli. Paraliżował mnie strach i przekonanie, że nie jestem dla niego wystarczająca.

– Musisz popracować nad wyrażaniem tego, o czym myślisz, i nauczyć się mówić o tym, czego tak naprawdę

chcesz, bo inaczej możesz nigdy tego nie dostać. Jak chcesz zaspokoić swoje pragnienia, skoro sama je sobie odbierasz?

Poległam. Łzy napłynęły mi do oczu natychmiast, ale zdążyłam spuścić wzrok, żeby ich nie dostrzegł. Był naprawdę świetnym obserwatorem. Ja za to byłam przerażona, że potrafi mnie tak rozgryźć, a jednocześnie poczułam ulgę, że ktoś mnie rozumie. Rzucił na odchodne „trzymaj się” i wyszedł, zamykając za sobą drzwi. Oparłam się o nie i zjechałam po nich na podłogę, zanosząc się płaczem. Blokada, którą zainstalował we mnie Bryan, była nie do zniesienia. Męczyłam się sama ze sobą. Tak bardzo chciałam czuć inaczej, ale nie umiałam się temu przeciwstawić.

W nocy nie mogłam zasnąć. Łóżko było nieziemsko wygodne, ale bezsenność spowodowały słowa Damona. Miał rację. Musiałam nad sobą popracować. Może gdybym rozegrała ten wieczór inaczej, on teraz leżałby obok mnie? Chyba sama w to nie wierzyłam. Był niezłym gliną, więc nic nie uchodziło jego uwadze, a że potrafił mówić otwarcie o tym, co zaobserwował, nie znaczyło od razu, że jest mną zainteresowany. Nie rozpracowywał mnie, po prostu się ze mną komunikował. To tyle. Żadnych podtekstów.

Nad ranem wreszcie usnęłam, ale tuż przed ósmą obudził mnie budzik, który wieczorem nastawiłam w telefonie. Skoro Damon miał dzisiaj urzędować w moim domu, ja musiałam się z niego wynieść. Dzisiaj nie zniosłabym konfrontacji, a moje opuchnięte od płaczu oczy wskazywały na to, że miał całkowitą rację. Oczywiście, że ją miał, ale nie chciałam

wdawać się w dyskusję na ten temat. Zerwałam się z łóżka, ale już po chwili ledwie utrzymywałam się na nogach, bo nagle zakręciło mi się w głowie i poczerniało przed oczami. Wiedziałam, że mam maksymalnie pół godziny, żeby się umyć, ubrać i opuścić dom, dlatego spokojnie oddychając, odzyskałam równowagę i ostre widzenie. Miałam plan na cały dzień i koniecznie chciałam ściągnąć do siebie Claire na wieczór, by mieć zasłonę dymną, jeśli Damon będzie tutaj jeszcze po siódmej. Przy niej na pewno nie poruszy drażliwej kwestii. Wierzyłam, że wszystko się rozmyje, on zapomni, a ja jakoś przeżyję resztę naszego wspólnego czasu.

Udało mi się czmychnąć, zanim Damon zdążył dotrzeć do mojego domu. Zadowolona rozsiadłam się w kawiarni, zamówiłam dużą kawę, żeby do końca się rozbudzić, ale śniadanie sobie odpuściłam. Miałam ochotę na babeczkę cynamonową z waniliowym lukrem, jednak pamiętałam, że takie żarcie mi nie służy. Puchłam od samego patrzenia na te wspaniale pachnące wypieki. Zignorowałam burczenie w brzuchu i zajęłam się kawą.

W laptopie przeglądałam nowe zdjęcia, które udało mi się zrobić. Film, który nagrałam, odnawiając meble, też był całkiem sensownie zmontowany. Musiałam jeszcze przygotować linki do narzędzi i pozostałych rzeczy niezbędnych do tego typu prac, a później tylko dorzucić te informacje w poście oraz załadować odnośnik do mojego bloga. Staralam się maksymalnie skupić na zadaniu, ale wciąż do głowy powracały mi słowa Damona. Dopięłam więc

szybko kawę i ruszyłam w poszukiwaniu interesujących mebli i sklepów z dodatkami.

Po całym dniu biegania po mieście, robienia miliona zdjęć i nagrywania wszelkich wartych uwagi rzeczy byłam wykończona. Nogi zaczęły odmawiać mi posłuszeństwa, a szybkie dwa posiłki, które w siebie wrzuciłam, już dawno spaliłam i zapomniałam, że w ogóle cokolwiek miałam dzisiaj w żołądku. W drodze do domu wstąpiłam do mieszkania Claire, żeby zabrać ją do siebie. Wprawdzie absolutnie nie chciała słyszeć o pozostaniu u mnie na noc, jednak obiecała, że posiedzi ze mną tyle, ile będzie potrzeba na obalenie butelki wina, którą dla nas kupiłam.

Wchodząc do domu, zastanawiałam się, czy Damon jeszcze jest. Rozglądałam się i nasłuchiwałam, ale na szczęście byłyśmy same. Podłoga w salonie i w korytarzu wyglądała niesamowicie. Olejowanie podkreśliło cudownie ciemną barwę drewna. Damon zdecydowanie znał się na rzeczy. Byłam zachwycona, więc stałam i podziwiałam końcowy efekt. Dopiero kiedy Claire szturchnęła mnie w ramię, ocknęłam się.

– Zobaczyłaś ducha? – zapytała, chcąc przejść dalej.

– Pamiętasz, kiedy tu przyszałaś po raz pierwszy?

– Mhm.

– Więc chyba widzisz, jaka zaszła zmiana? – zapytałam, wskazując na salon.

– Widzę. Ładnie. Ale ty tak za każdym razem reagujesz, jak wchodzisz do swojego domu?

– Nie, nie widziałam jeszcze tej odświeżonej podłogi. Damon dopiero dzisiaj się tym zajął, podczas mojej nieobecności, więc jestem oczarowana.

– Myślałam, że razem tutaj pracujecie, a tu się okazuje, że ty szlajasz się po mieście, a on zapierdziela sam, tak?

– Tylko dzisiaj tak wyszło.

– Otwieramy to wino czy nie?

Nie pozwoliłam jej przejść salonem do kuchni – na co przewróciła oczami – ale chciałam jeszcze nacieszyć się tą podłogą, niczym niezmaconą, a czułam się, jakby nasze kroki po niej mogły ją skazić i odebrać jej tę świetność. Wystarczyło tylko wnieść tutaj meble i od razu zrobiłoby się klimatycznie, ciepło, tak domowo. Problem polegał na tym, że nie miałam ani kanapy, ani żadnych foteli. Wszystko musiałam dopiero zgromadzić, ale w tej chwili napawałam się widokiem ciemnej podłogi, ścian w kolorze kawy latte i kominka.

W jednym z pudeł znalazłam korkociąg, bo tego nie mogło zabraknąć w moim domu, i wręczyłam go przyjaciółce. Miałam kieliszki do wina, ale przez swoją nieuwagę stłukły się, więc teraz musiały wystarczyć nam najzwyczajniejsze kubki. Zapisałam w telefonie na liście zakupów kieliszki i stojak na kilka butelek wina. Kolejny temat do wrzucenia na Instagram. Super.

Zaopatrzone w najważniejszy trunek, udałyśmy się do mojej sypialni. Tutaj wreszcie usłyszałam zachwyty Claire. Spodobało jej się to, co zrobiłam ze swoim pokojem. Kolor ścian, ten sam co w salonie i korytarzu, tutaj przełamany był kremowymi zwiewnymi firankami, które bardziej przypominały welon opadający z drewnianych karniszy na podłogę niż osłonę okien. Duże łóżko, ozdobione beżową kapą i kilkoma poduchami, wyglądało zachęcająco. Odnowiona garderoba też zaskoczyła moją przyjaciółkę. Znowu Damon się postarał. Ten dom dzięki niemu nabierał świeżości, a świadomość tego, że wszystko robił własnymi rękami, zwiększała dla mnie wartość tego miejsca.

– Przewiozłaś już tutaj swoje rzeczy? – zapytała, patrząc na rozwieszane ubrania.

– Tak.

– Jakoś tak mniej wszystkiego. A może to twoje mieszkanko zawsze wydawało mi się takie napakowane? Sama nie wiem. Nie miałaś więcej ciuchów?

– Miałam. Sporo sprzedałam.

– Neeee – zawyła przerażona, odwracając się w moją stronę. – Nie mów, że te wystrzałowe, drogie...

– Tak, dokładnie tych się pozbyłam.

– Ale dlaczego? Ty wiesz, ile one kosztowały?!

– Właśnie wiem. Dlatego je sprzedałam.

– Marki z najwyższej półki.

– Claire, powiedz mi, gdzie niby miałabym je nosić? Matka kupowała mi je z myślą, że zabłyszczę na sali sądowej albo że będę chadzała na kolacje z adwokatami. Nigdy tych rzeczy nie nosiłam i mogłam je bez problemu sprzedać. Dzięki temu mam niezłą pralkę i suszarkę.

– Prada ci nie wybaczy.

– Jakoś przeżyję.

Wyszła z mojej garderoby jak zbity pies. Była podłamana, jakby to ona musiała pozbyć się swoich ekskluzywnych łąszków, które tak bardzo pielęgnowała. Lubiła się ładnie ubrać i wydawała na to dużo pieniędzy. Zarabiała dobrze, była sama, więc mogła sobie pozwolić na szalone, modne stroje.

– Zachowałam tylko jedną sukienkę, która zawsze mi się podobała – powiedziałam, żeby ją jakoś rozweselić.

– Którą? – zapytała podekscytowana.

– Czarna, z dużym dekoltem i rozcięciem. Wiesz która.

– Nie. Pokaż. A najlepiej się w nią przebierz.

– Oszalałaś?

– Nie dyskutuj. Ubierz. Masz pożałować, że pozbyłaś się całej reszty.

– Twoje niedoczekanie.

– Przebieraj się albo wychodzę! Jak ją zobaczę na tobie, powiem ci, gdzie możesz ją założyć. To niespodzianka.

– Co kombinujesz?

– Dowiesz się, jak się przebierzesz.

Zrezygnowana wróciłam do garderoby, ściągnęłam z wieszaka kieckę, o której rozmawiałyśmy, i przez chwilę na nią patrzyłam. Duże lustro, zawieszone na jednej ze ścian, pokazywało moje odbicie, za którym nie przepadałam. Zrzuciłam jednak z siebie spodnie i podkoszulek, po czym włożyłam sukienkę. Musiałam jednak ją ściągnąć, bo biustonosz do niej zupełnie nie pasował, dlatego należało się go chwilowo pozbyć.

– Naprawdę sama odnawiałaś te meble? – usłyszałam głos Claire z pokoju.

– Przecież widziałaś filmiki.

– Widziałam, widziałam. Swoją drogą, nieźle ci idzie. Masz już ponad piętnaście tysięcy obserwujących. Przecież dopiero co zaczęłaś się tym zajmować. Jak ty to robisz? Idziesz jak burza.

– Widocznie używam dobrych hashtagów i ludzie potrzebują tego typu rzeczy. Sama musiałam się nieźle namęczyć, żeby doszukać się informacji w necie.

Ściągnęłam biustonosz, ułożyłam piersi w sukience, tak żeby dekolt wyglądał imponująco, ale na powrót włożyłam swoje szmaciane balerinki, więc zepsułam cały efekt. Do niej najlepsze były buty na wysokim obcasie, które układały nogi zupełnie inaczej niż płaskie szmaciaki. Sukienka otwierała się, ukazując moje uda za każdym razem, gdy stawiałam krok do przodu. Dopasowany seksowny ciuch. Szkoda tylko, że ja się tak nie czułam.

– Podziwiam cię – rzuciła Claire.

– W sklepach masz milion rzeczy do wyboru i nie wiesz, co tak naprawdę jest dobre. Nie chodzi o to, żeby kupić same najlepsze rzeczy, które pozbawią cię środków do życia. Chodzi o ograniczenie kosztów i żeby najmniejszym nakładem stworzyć coś fajnego. Damon też bardzo mi pomaga w tym temacie. Wie doskonale, co jest niezbędne, a co można sobie odpuścić. Bez niego byłoby to o wiele trudniejsze.

– Ten Damon to chyba wszystko potrafi? – Usłyszałam, że mówiąc to, uśmiechnęła się.

– Tak, jest niezły – powiedziałam ze smutkiem, patrząc na swoje odbicie w lustrze.

– Mówisz o jego pracy i umiejętnościach czy o nim? Podoba ci się, prawda?

– A co mogłoby mi się w nim nie podobać? Przecież go widziałam.

– Widziałam, widziałam.

Weszłam do pokoju, a Claire aż pisnęła z zachwytu. Podeszła do mnie, dotknęła materiału i uśmiechnęła się szeroko. Wykazywała zdecydowanie większy entuzjazm niż ja, ale to akurat nie było takie trudne, bo moje podekscytowanie oscylowało w granicach zera.

– Ależ ty masz piersi! Kobieto! Powinnaś w tym chodzić codziennie! – Weszła na wyższe tony.

– Uspokój się, bo zlecą się psy z całej okolicy.

– Nie no, naprawdę... Cudnie. Po prostu cudnie. – Klasnęła w dłonie z zachwytem.

– Nie przesadzasz?

– Nie. Widziałaś się w lustrze?

– A myślisz, że skąd u mnie ten entuzjazm? – powiedziałam z sarkazmem.

– W ogóle cię nie rozumiem. Wyglądasz pięknie.

– Dobra, to teraz powiedz, gdzie mogłabym w tym iść.

– Na randkę.

– Na co?

– Na randkę – powtórzyła.

– Tak, usłyszałam to za pierwszym razem, ale miałam nadzieję, że ty też to usłyszysz i dasz sobie spokój.

– Haley, ale dlaczego nie? Z Bryanem ci się nie udało, ale może z Damonem...

– Claire – przerwałam jej. – Nie pójdę na żadną randkę.

Moja przyjaciółka popatrzyła na mnie z dezaprobatą, oparła dłonie o swoje biodra i przekrzywiła głowę w bok. Szykowałam się pogadanka, ale już od jakiegoś czasu chciałam z nią na ten temat porozmawiać. Odwlekałam tę rozmowę, bo chyba sama bałam się wypowiedzenia tego na głos, jakby to co najmniej miało przypieczętować moją sytuację. To i tak się stało, a zamknięcie się przed przyjaciółką było błędem, bo musiałam się zmierzyć z problemem sama. To było trudne i całkowicie poległam w tej materii.

– Mam uwierzyć, że to wielkie łóżko kupiłaś wyłącznie dla siebie? Zmieściłyby się w nim cztery osoby.

– Zawsze chciałam mieć takie łożo. Zresztą wiesz, że często śpię w poprzek.

– Z Damonem bez problemu się w nim zmieścisz, chociaż ten twój facet wcale taki mały nie jest.

– To nie jest mój facet – upomniałam ją lekko poirytowana.

– W sumie to za wiele mi o nim nie powiedziałaś.

Claire usiadła na skraju łóżka, napiła się wina i czekała, aż zacznę opowiadać. Sięgnęłam po swój kubek, dolałam sobie i przyjaciółce alkoholu, po czym wdrapałam się na wysokie łożo, oparłam o duże poduchy i ułożyłam wygodnie. Przyjaciółka podążyła za moim przykładem, siadając obok.

– Powiedziałaś ci, że spotkałam go u mojego brata, ale na początku nie zwróciłam na niego uwagi. Dopiero później, kiedy zaproponował mi pomoc...

– O ty, interesowna bestia z siebie – przerwała mi, uśmiechając się.

– Nieprawda – zaprotestowałam. – Ale sama przyznaj, kto z nieznajomych nagle zaproponowałby coś takiego?

– W sumie racja. I na dodatek taki nieznajomy – powiedziała, wyrażając zachwyt nad Damonem.

– Tak, jest bardzo... przystojny.

– Przystojny? Tylko tyle możesz o nim powiedzieć? Ciekawe, jakie ma ciało pod tymi...

– Uwierz mi, ma niezłe ciało – przerwałam jej, bo na samo wspomnienie przeszedł mnie przyjemny dreszcz.

– Ale mówisz tak, bo go sobie w ten sposób wyobrażasz, czyyyy... – przeciągnęła, żebym dokończyła za nią zdanie.

– Widziałam.

– Co? – oburzyła się. – Do takich rzeczy tu doszło, a ty mi o tym nie powiedziałaś?

– Do niczego między nami nie doszło. – Ostudziłam jej zapał. – Po prostu przebierał się przy mnie.

– Żartujesz? – Zrobiła minę, jakby już go sobie wyobraziła.

– Nie, nie żartuję. Wyglądał jak ucieleśnienie wszelkich kobiecych fantazji.

– O matko. To musiało cię niezłe wziąć. I co było dalej? – domagała się szczegółów.

– Nic.

Claire oniemiała, jakby nie zrozumiała tego, co jej właśnie powiedziałam, dlatego musiałam jej streścić wydarzenie, kiedy to Damon, nieskrępowany moją obecnością, zrzucił z siebie ubrania. Przyjaciółka patrzyła na mnie z otwartymi ustami. Uśmiechnęłam się na widok tej reakcji, po czym sięgnęłam dłonią do jej brody, pomagając jej tym samym zamknąć buzię.

– I nie rzuciłaś się na niego? – zapytała podekscytowana.

– A co to ja jakieś zwierzę jestem?

– No, ale nie mów. Haley, pracujecie razem, spędzacie ze sobą mnóstwo czasu i ciebie nawet do niego nie ciągnie? Nic?

– Tego nie powiedziałam. On jest... Z nim mogłabym... – zaczęłam się plątać w myślach i w mowie. – Po prostu... Nie mogę nic zrobić.

– Ale dlaczego? Bryan zabawia się z jakąś inną kobietą, więc ty też nie musisz żyć w celibacie. Nawet powinnaś się zabawić.

– Właśnie przez Bryana mam opory co do Damona.

– Nie rozumiem. Co ma do tego Bryan? Przecież już nie jesteście razem.

– To nie o to chodzi.

– A o co?

Zamknęłam na chwilę oczy i wypiałam duszkiem zawartość kubka. Wino było półsłodkie, a mimo to wydało mi się teraz cierpkie. Była najwyższa pora, żeby wyrzucić to wszystko z siebie i zacząć cały proces oczyszczania, zapominania i samoleczenia. Claire nie miała jednak pojęcia, co działo się między mną a moim byłym facetem. Nie miała pojęcia, bo jej o tym nie mówiłam, chociaż powinnam była to zrobić dawno temu. Może nawet na samym początku, żeby pomogła mi się z tego wyrwać wcześniej. Jednak przed dłuższy czas wydawało mi się, że muszę się z tym jakoś uporać bez świadków. Doprowadzić się do równowagi, uwierzyć, że jestem czegoś warta.

– Był wredny. Mówił mi takie rzeczy, po których nie mogłam spać do rana i przez dłuższy czas nie mogłam po nich dość do siebie.

– Jakie rzeczy?

Moja przyjaciółka obracała się w gronie mężczyzn na poziomie i wiedziałam, że trudno jej będzie uwierzyć w to, co miałam zamiar jej powiedzieć. Na dodatek zawsze uważała Bryana za niezłe ciacho i często mi powtarzała, że powinnam trzymać go przy sobie rękami i nogami. Może właśnie dlatego nic wcześniej jej nie powiedziałam?

– Mówił mi, że nic sobą nie prezentuję. Że jestem śmieszną dziennikarką z żadną karierą. Że do niczego w życiu nie dojdę. Że porzuciłam studia prawnicze, bo sobie nie dawałam rady i jestem za słaba na poważny zawód. Mówił mi, że jestem tłusta i nikt mnie nie zechce. Że powinnam coś ze sobą zrobić – wyrzuciłam z siebie słowa jak serię pocisków z karabinu.

– Co??? – ryknęła zajadle.

– Mówił, że sypia ze mną, bo umiem się nim zająć, ale żebym sobie nie myślała, że dotykanie mnie sprawia mu przyjemność.

– Ja pieprzę!!! – Zerwała się w moją stronę, po czym uklękła i usiadła na swoich stopach. – Co ty w ogóle mówisz?

– Kiedy trzeźwiał, był inny i wydawało mi się, że w ogóle nie pamięta tych słów, którymi mnie raczył po pijaku. Nie poruszałam tego tematu, kiedy między nami było dobrze, bo

chyba bałam się, że usłyszę te same słowa... Zadręczałam się, ale nie chciałam konfrontacji... Zaczęłam nienawidzić tego, jak wyglądam. Przypominałam sobie słowa mojej matki, która chciała, żebym była idealna, ale zawsze wydawało mi się, że mnie to nie rusza. Jednak gdy zaczęłam słyszeć to jeszcze od niego, tylko w brutalniejszy sposób, kiedy nie przebierał w słowach... Mam teraz z tym problem. Zaczęłam się głodzić, a później miałam napady takiego łaknienia, że pożerałam wszystko. Później wymiotowałam. Zaczęłam dobierać sobie do głowy, że nie kontroluję w ogóle swojego życia.

– Kochanie, przecież wyglądasz ślicznie – powiedziała łagodnie, gładząc przy tym moje ramię.

– Mówisz tak, bo jesteś moją przyjaciółką.

– Mówię tak, bo to prawda. Popatrz na siebie.

– Codziennie patrzę na siebie w lustrze i chce mi się rzygać – powiedziałam ze łzami w oczach.

– Haley.

Przysunęła się bliżej, przyciągnęła mnie do siebie i przytuliła. Zrobiło mi się odrobinę lepiej, że wreszcie o tym komuś powiedziałam, ale czułam, że puszka Pandory dopiero się uchyliła. Otarłam łzy i zrozumiałam, że muszę wyrzucić z siebie wszystko, pozbyć się tego. Pragnęłam wierzyć, że to mi się w końcu uda.

– Chciałabym wydostać się z tych myśli, ale nie bardzo wiem jak, skoro wiem, że on ma rację.

– On nie ma racji. Ten skurwiel nie ma racji! Słyszysz mnie? Dlaczego mi o tym nie powiedziałaś wcześniej?

– Nie wiem. Chyba tak do końca nie sądziłam, że to mnie psychicznie rozłoży. Teraz myślę, że każdy facet tak o mnie myśli i zostanę sama, jeżeli się za siebie nie wezmę.

– Przecież jesteś proporcjonalna, masz piękne piersi i cudne krągłości. Nie jesteś gruba! To, co on pieprzył po pijaku...

– Właśnie chodzi o to, że to później już nie było po pijaku – przerwałam jej. – Kiedyś był bardzo zdenerwowany po pracy, oboje byliśmy, bo też miałam wtedy kiepski dzień, i zaczęliśmy się kłócić. Wydawało się, że to będzie zwykła sprzeczka, dla rozładowania stresującego dnia, ale wtedy zaczął mnie atakować. Mówił dokładnie te same rzeczy, co po pijanemu. To mnie całkowicie dobiło. Po tym wydarzeniu dotarło do mnie, że nie chcę i nie mogę już z nim dłużej być. Ale on przeproszał. Przekonał mnie, przymilając się do mnie, kajając się... ale później wszystko zaczęło się od nowa i wciąż się powtarzało. Znowu mnie przeproszał, przynosił kwiaty, a ja mu na to pozwalałam. Pozwoliłam mu mnie zniszczyć.

– Haley, on nie jest ciębie wart.

– Dlatego sprzedałam wszystkie swoje ciuchy, które dostałam od mamy. Oczywiście potrzebowałam kasy, ale w nich nie czułam się dobrze. Wolę luźniejsze rzeczy, które zakryją moje obrzydliwe cielsko.

– Haley Foley!!! – Claire podniosła głos. – Jeszcze raz powiesz coś takiego, a zdieję cię w łeb!

– Claire, popatrz na mnie!

– Patrzę!

– Posłuchaj. Kiedyś poszliśmy na imprezę i wszyscy byli tacy mili, było przyjemnie i fajnie, a on się upił. Wyzywał mnie, że szukam kolejnego fiuta, żeby mnie przeleciał, bo chcę sprawdzić, czy ktokolwiek będzie chciał mnie dotknąć. Mówił tak przy wszystkich. Rozumiesz? Następnego dnia oświadczyłam mu, że od niego odchodzę i żeby nie próbował się ze mną kontaktować. Wyśmiał mnie i powiedział, żebym nie cudowała, że bez niego jestem nikim. Unikałam go, jak tylko mogłam. Wiesz, jak kombinowałam, żeby dostać się do mieszkania albo z niego wyjść? To było chore. Dlatego podjęłam decyzję o zakupie tego domu. On dalej mnie prześladowuje. Ubzdurał sobie, że wciąż jesteśmy razem, tylko mam chwilowego focha. Rozumiesz?

– On jest chory.

– Kupię sobie koty, psy i nie umrę w samotności.

– Nie umrzesz w samotności. Na świecie jest mnóstwo facetów. Jednego nawet masz pod ręką, i to codziennie. – Uśmiechnęła się i trąciła mnie łokciem. – Założę się, że w łóżku też jest lepszy od Bryana.

Próbowała obrócić to w żart, ale znałam ją na tyle, żeby rozpoznać to jako próbę pocieszenia. Chyba było mi to potrzebne, żeby spojrzeć na to z innej strony i nie podchodzić do wszystkiego tak emocjonalnie.

– Jeżeli chodzi o seks, to Bryan zajmował się tylko sobą – powiedziałam od niechcienia, bo to był chyba najmniejszy problem.

– Uuuu, to jest najgorszy typ faceta. Myśli taki, że jest niesamowity w łóżku, a tak naprawdę niesamowite jest to, jak szybko potrafi dojść. Prawda? To jest zadziwiające. Jak się takiego o coś prosi, to mu długo schodzi. Gra na Xboxie trwa godzinami, ale gra wstępna to już dla niego pojęcie zupełnie obce.

DAMON



Podjechałem pod dom Haley. Nie sądziłem, że to miejsce będzie mi się dobrze kojarzyć, ale gdy tylko podszedłem do drzwi i otworzyłem je zapasowymi kluczami, poczułem się jak u siebie. Na zewnątrz było już ciemno, jednak w salonie panował półmrok dzięki ulicznemu oświetleniu, które wlewało się niemrawą łuną przez duże okno. Już miałem sięgnąć do włącznika światła, gdy usłyszałem jakieś głosy w głębi domu.

Ruszyłem za dźwiękiem, starając się nie zrobić nawet najmniejszego hałasu. Przygaszone światło, tańczące, jakby ze świec, wychodziło do przedpokoju z sypialni Haley i stamtąd też dochodziły głosy. Podszedłem bliżej i oparłem się o ścianę. Usłyszałem śmiech kobiet. Nigdy wcześniej nie słyszałem, żeby Haley się śmiała. Przynajmniej nie w ten swobodny sposób. Uśmiechała się, owszem, ale dopiero teraz zdałem sobie sprawę z tego, że nie słyszałem jej roześmianego głosu. Ich rozbawienie minęło bardzo szybko,

więc gdy przybrały poważny ton, zastygłem. Nie chciałem podsłuchiwać, ale jakoś tak wyszło.

– Hej, czyli, jeśli dobrze cię zrozumiałam, nigdy nie miałaś z nim orgazmu? – dopytywała jakaś kobieta.

– Zdecydowanie mu na tym nie zależało– powiedziała Haley tonem, który dziwnym drganiem przebiegł przez moje ciało. – Było, jak było. Nie mówię, że było tragicznie. Przynajmniej na początku naszej znajomości.

– Tak mi przykro.

– Nieważne. Ważne jest to, że mam już to za sobą.

– Powinnaś już dawno z nim zerwać, choćby z powodu tego, że był kiepski w łóżku – odezwała się kobieta.

Haley się zaśmiała, ale to był raczej smutny śmiech.

– Jest jeszcze coś, co ten pajac ci zaserwował?

Nastąpiła długa cisza, a ja złapałem się na tym, że oczekuję na odpowiedź Haley równie niecierpliwie co jej towarzyszka. Starłem się nawet kontrolować swój oddech, jakby to miało jakieś znaczenie. Jej milczenie trwało zbyt długo, więc domyśliłem się, że to, co ma zamiar powiedzieć, jeżeli w ogóle się zdecyduje, do przyjemnych nie należało, a to zaczynało stawiać mnie w gotowości. Tylko do czego?

– Nie rozumiał słowa „nie”.

Na te słowa mimowolnie zacisnąłem pięść, bo wiedziałem, co to oznaczało. Posłużyła się sformułowaniem, którego ja użyłem. Służyło nam do komunikowania się ze sobą, a teraz,

kiedy odniosła je do tego sukinsyna, aż się we mnie zagotowało. Nie mogłem uwierzyć w to, że miałem gnoja przed sobą i pozwoliłem mu wyjść z tego domu. Wiedziałem, że nie jest mile widzianym gościem, ale Haley niczego nie chciała mi powiedzieć, więc to uszanowałem. Nie wtrącałem się. W zasadzie nadal nie powinienem się w to wtrącać. To nie moje życie.

– Wiesz, na początku wszystko wyglądało inaczej – mówiła dalej. – Dopiero później zorientowałam się, że po alkoholu jest agresywny. Nie cierpię takich facetów.

– A kto lubi?

Wypuściłem powietrze o wiele za głośno, ale chyba mnie nie usłyszały. Uderzyły mnie te słowa, bo przecież sam taki byłem. Miałem problem z trzymaniem nerwów na wodzy, a tego Haley z pewnością we mnie nie potrafiłaby zaakceptować. Powiedziała to przed chwilą jasno i wyraźnie. Kolejna myśl, która wdarła się tuż po poprzedniej, otrzeźwiła mnie trochę – niby dlaczego obchodziło mnie to, czy ona zaakceptowałaby moje skłonności do agresji? Swoją drogą, kobieta miała poukładane w głowie i wiedziała, czego chce. Na pewno nie kogoś takiego jak ja. Do diabła, znowu to samo.

– Zgwałcił cię? – dopytała ta druga.

– Nie, to nie tak. Po prostu... To się nasilało. Za pierwszym czy drugim razem jakoś mnie to nie obeszło, ale później był jeden i ten sam schemat. Wracaliśmy po imprezie do niego, nie chciał mnie wypuścić do domu i miał zawsze ochotę na seks. Ja tak średnio, bo zachowywał się tragicznie w barze ze

swoimi kolegami. Docinał im, a nawet startował z pięściami do obcych ludzi. Napity był bardzo wyrywny. A ze mną w domu był... nachalny.

– Nachalny?

– Dobierał się do mnie w obleśny sposób, a to, co mówił... Ja zawsze chciałam mieć już to z głowy, bo nie było opcji, żeby zostawił mnie w spokoju. Był zresztą silniejszy ode mnie.

– Haley! – Kobieta podniosła głos. – Przecież to były gwałty!

– Claire, to nie jest gwałt, jeżeli się na to godzę.

– Nie, nie, nie. To tak nie działa! To jest gwałt, kiedy nie chcesz, a mimo to on cię zmusza do seksu. Kobieto! Nieważne, czy bierze cię siłą, czy psychicznie egzekwuje zbliżenie!

– Nie czułam się zgwałcona, tylko zniesmaczona, brudna i...

– No nie, chyba tego tak nie zostawisz?! Posłuchaj, co ty w ogóle mówisz!

Do moich dłoni już chyba nawet nie dochodziła krew, tak zaciskałem pięści z wkurwienia. Już nie oddychałem spokojnie. Miałem ochotę stąd wyjść, odnaleźć tego gościa i stłuc go do nieprzytomności. No tak, cały ja. Poczulem silną potrzebę, żeby chronić Haley, i to teraz zawładnęło mną całkowicie. A może szukałem kolejnej wymówki, żeby komuś wpieprzyć? Miałem zacięcie na takich gnoi.

– Zostawię, bo chcę mieć już to za sobą. Rozumiesz? –
Uniosła się. – Nie chcę o tym myśleć. Nie chcę go więcej
widzieć.

– Haley, to okropne.

– Wiem.

– A wyglądał na takiego fajnego gościa – spuentowała
Claire.

– Tak. Dałam się nabrać.

– I pewnie jeszcze niejedna da się skusić na tę jego śliczną
buźkę i ciało.

– Poczekaj, przypomniałam sobie, że przecież mam jeszcze
jedną butelkę wina. Przyniosę ją.

Nie wiem, dlaczego się nie zmyłem, słysząc te słowa, ale
chyba złość przeniosła mnie chwilowo w inne miejsce. Już
widziałem, jak rozkwaszam facetowi ryja. To musiało
poczekać, bo wizja maltretowania zakończyła się gwałtownie,
gdy tylko zobaczyłem Haley. W pierwszej chwili przerażona
czyjaś obecnością odskoczyła, po czym przyległa do ściany
naprzeciwko drzwi i wydała z siebie pełen lęku krzyk. Po
chwili włączyło się światło i do przedpokoju wyszła jej
koleżanka. Na mój widok Haley uspokoiła się trochę, ale jej
znajoma otworzyła szerzej oczy. Omiotłem szybko
spojrzeniem blondynkę w dżinsach, podkoszulku i
olbrzymich kapciach, które miały przypominać swoim
wyglądem chyba królika. Pluszaki miały oklapnięte uszy i
wybałuszone oczy, ale pewnie też bym miał wytrzeszcz,

gdyby ktoś mi włożył stopę w dupę. W każdym razie tak to wyglądało. Nie było to ani trochę urocze. Haley natomiast miała na sobie czarną sukienkę z takim dekoltem, że widziałem dokładnie zarys jej piersi. Szybko rozproszyłem się, widząc jej sterczące sutki, więc gdyby ktoś mnie zapytał, jak wyglądała w całości jej sukienka, nie miałbym bladego pojęcia. Nawet bym nie próbował zgadywać.

– Przestraszyłeś mnie – powiedziała z wyrzutem Haley, kładąc niepotrzebnie dłoń na klatce piersiowej, bo mój wzrok znowu tam powędrował.

– Przepraszam, myślałem, że słyszałaś, jak wchodzę. Właśnie przyszedłem.

Oczywiście nie mogłem się zdradzić, że słyszałem ich rozmowę, ale widziałem po wyrazie twarzy Haley, że chyba się nad tym zastanawiała. Starłem się przez chwilę nie myśleć o tym, czego się przed chwilą dowiedziałem, i w sumie to nie było takie trudne, widząc Haley w tym stroju.

– Co ty tutaj robisz o tej porze? – zapytała.

– Przywiozłem wycinarkę od Jaspera i mam w bagażniku niezły zlew, który dla ciebie zdobył. Jest wprawdzie z odzysku, ale prezentuje się zdecydowanie lepiej niż ten, który masz.

– Naprawdę?

Jej twarz się rozjaśniła, a to sprawiło, że i ja się ucieszyłem. Nie przyznałem się jednak, że po naszej wczorajszej rozmowie chciałem sprawdzić, co u niej. Mogłem przyjechać

z tymi rzeczami jutro, ale coś mnie zmusiło, żeby zobaczyć ją jeszcze tego wieczoru. Myślałem, że będzie sama, ale w sumie dobrze się stało, że była u niej przyjaciółka, z którą mogła porozmawiać o tym, co ją trapi. Ja nie miałem co liczyć na takie zwierzenia.

– Biała, duża komora nieźle się wkomponuje w nowe meble. Przerobię projekt, ale muszę wiedzieć, czy w ogóle go chcesz. Wolałem to załatwić jeszcze dzisiaj, bo z samego rana mógłbym podjechać zmienić zamówienie płyt. Nie wiedziałem, że masz gościa.

– Claire już poznałeś. – Wskazała na sympatyczną kobietę.

Blondyneczka posłała mi szeroki uśmiech i zlustrowała mnie z góry na dół. To samo zrobiła poprzednim razem. Odpowiedziałem uśmiechem, skinąłem głową i znowu zwróciłem się do Haley.

– Nie chcę wam przeszkadzać, ale to zajmie dosłownie minutę. Przynieść go tutaj czy podejdziesz do samochodu?

– Jestem pewna, że będę nim zachwycona, ale może lepiej podejść, żebyś nie musiał niepotrzebnie dźwigać, jeśli uznam, że coś jest nie tak.

– Świetnie. W takim razie porwę na chwilę twoją przyjaciółkę – zwróciłem się tym razem do Claire.

– Porywaj, porywaj – odpowiedziała z uśmiechem. – To miło z twojej strony, że tak charytatywnie...

– Przestań – upomniała ją Haley, trącając łokciem.

Uśmiechnąłem się ponownie do jej przyjaciółki i ruszyłem w stronę drzwi. Haley nie podążyła za mną od razu. Usłyszałem stłumiony głos jej koleżanki, więc nie oparłem się pokusie i beczelnie zwolniłem kroku, żeby zrozumieć, co mówi.

– Oj, kochana. Ten facet faktycznie jest do schrupania. Już wiem, o czym wcześniej mówiłaś – zaczęła szczebiotać blondyneczka.

Byłem zaskoczony, że w ogóle o mnie rozmawiały. Wyszedłem z domu, otworzyłem bagażnik, a Haley zjawiała się przy mnie bardzo szybko. Otuliła się ramionami, jakby chroniąc się przed chłodem, chociaż na zewnątrz było bardzo przyjemnie. Patrzyła na olbrzymi ceramiczny zlew w stylu farmerskim, a ja patrzyłem na nią. Otulając się ramionami, bezwiednie zebrała piersi, uwidoczniając je jeszcze bardziej, a pionowa kreska utworzona przy ich stykaniu się mieszała mi trochę w głowie. Zacząłem dopuszczać do siebie zbyt śmiałe myśli, pozwalając energii chwilowo skupić się w okolicy krocza. Do diabła, to wcale mi nie było teraz potrzebne.

– Jest przepiękny – powiedziała. – Ile mam za niego zapłacić?

– Nic. Poszedłby na śmieci.

– Serio?

– Tak. Ma mi dać znać, jak będzie miał jeszcze coś na zbyciu. Remontując domy, ludzie wyrzucają czasami wiele rzeczy, które są w dobrym stanie.

– Nie wiem, jak ci dziękować.

– To od Jaspera, nie ode mnie.

Gdy wniosłem zlew do domu, ułożyłem go ostrożnie na podłoże, następnie wróciłem po maszynę do przecinania płytek. Wreszcie mogłem zacząć remont łazienki, a na koniec zostawić sobie kuchnię. Nie sądziłem, że to wszystko pójdzie tak gładko i bez większych problemów. Chciałem zrobić jak najwięcej, zanim zadzwoni Adam, bo nie wiedziałem, na którą godzinę ustawi spotkanie z fagasem mojej żony. Od porozumienia z tym dupkiem zależała moja praca w policji. Stawka była wysoka, ale bałem się ponownego spotkania z tym typem, bo było więcej niż pewne, że znowu mnie poniesie. Wiadomo, że przy prawnikach nie rzuciłbym się na niego z pięściami, ale pyskówka była jak najbardziej realna.

Rozwód szedł oddzielnym tokiem i z tym nie było problemu, bo Allison podeszła do sprawy bez emocji. Zastanawiałem się kiedyś, czy ona w ogóle kiedykolwiek mnie kochała. Było nad dobrze ze sobą. Wygodnie. Wspólni znajomi z wyższych sfer, imprezy, wakacje. Seks też był niezły, chociaż widocznie dla niej niewystarczający, skoro bzykała się na boku.

Haley podała mi małą butelkę wody. Wypiłem połowę jej zawartości, odprowadzając wzrokiem Claire, która właśnie opuszczała kuchnię, po czym spojrzałem na Haley. Jej odkryte nogi i dopasowana sukienka wyryły mi się w głowie, jednak nadal korzystałem z okazji, chłonąc ten widok z przyjemnością. Przy mnie chodziła przeważnie w szerokich

spodniach i rozciągniętych podkoszulkach. Parę razy widziałem ją w dłuższej sukience czy džinsach i luźnych bluzkach. Nigdy nie miałem okazji zobaczyć jej w takim stroju, a właśnie on podsuwał mi teraz wiele sprośnych myśli. Claire zniknęła na chwilę w łazience, a ja przyglądałem się Haley prawdopodobnie zbyt długo.

– Dobrze się bawicie? – zagadałem zupełnie bez sensu. Wiedziałem, o czym rozmawiały, zanim przyszedłem, ale ona o tym nie wiedziała.

– Nie mamy przy sobie żadnych nielegalnych substancji, jeżeli o to ci chodzi – powiedziała, lekko się uśmiechając.

Odwróciła moją uwagę, przywołując nasze pierwsze spotkanie, kiedy dowiedziałem się, że lubiła umilać sobie czas z koleżanką marihuaną. Uśmiechnąłem się na to wspomnienie.

– Nie wierzysz mi?

– Może dla pewności powinienem cię przeszukać – zażartowałem.

– To nie będzie konieczne, panie władzo – odpowiedziała przekornie.

– Skoro tak mówisz.

– Zboczenie zawodowe?

– Zboczenie, ale nie zawodowe.

Na te słowa przestała się uśmiechać, a ja zdałem sobie sprawę z tego, że może posunąłem się za daleko. Niby

żartowaliśmy, ale było w tym coś prawdziwego. Między słowami prowadziliśmy inny dialog, o którym tylko my wiedzieliśmy. Tylko do czego to miało niby prowadzić? Włączył mi się instynkt, pragnienie i cholerne pożądanie, ale musiałem to wszystko szybko wyłączyć. Pożegnałem się więc skinieniem głowy, następnie udałem się w stronę drzwi, po drodze rzucając głośne „cześć” do Claire, która – byłem pewien – zostawiła nas samych celowo. Haley podążyła za mną, więc odwróciłem się w jej stronę, otwierając drzwi.

– Nie musisz mnie odprowadzać.

– Wiem.

– Bawcie się dobrze, ale pamiętaj, że będę tu jutro z samego rana.

– Z samego rana? Czyli tak o dziesiątej? – zapytała błagająco.

– Nie, ale dam ci pospać, więc zjawię się przed ósmą.

– Przed ósmą? Tak wcześnie?

– Tak, bo później mam też swoje sprawy do załatwienia, więc muszę się z tym sprężyć.

– Rozumiem.

Jej ton głosu natychmiast zmienił się na oficjalny, jakby właśnie zrobiło jej się głupio, że zabiera mi czas. Nie chciałem, żeby to tak zabrzmiało. Przez chwilę patrzyliśmy sobie prosto w oczy i żadne z nas nie wykonało choćby najmniejszego ruchu. Wiedziałem, że muszę już iść, ale wcale tego nie chciałem. To było dla mnie zupełnie nowe

doświadczenie. Ona również nie wypchnęła mnie za drzwi i nie zamknęła ich za mną z trzaskiem, tylko stała, opierając się o framugę i nie spuszczając ze mnie wzroku. Dopiero Claire, która pojawiła się nagle w salonie, wyrwała nas z tego dziwnego transu. Odwróciłem się i ruszyłem do samochodu.

W nocy długo nie mogłem zasnąć, bo wciąż miałem przed oczami widok Haley w tej sukience, z odkrytymi piersiami, które miałem ochotę wziąć do ręki i pieścić mocno i długo. Do tego wszystkiego wszedł mi do głowy jej były, z którym chętnie bym się spotkał. Niestety, najpierw musiałem się zająć sprawą o inne pobicie. Pierwsze, które trafi do sądu, chyba że Adam załatwi jakąś ugodę.

Remont u Haley zajął mi na jakiś czas myśli, ale teraz znowu wróciła ta cholerna frustracja i chęć nawalania się z kimś albo kogoś. Musiałem wrócić na treningi, bo napięcie rosło we mnie z każdym dniem. Podejrzewałem, że to mogło mieć coś wspólnego z kobietą w czarnej sukience, której remontowałem dom.

Rano przyjechałem punktualnie o ósmej, bo chyba miałem ochotę zobaczyć Haley zaspaną, pijącą kawę w pustej kuchni. Zaskoczyła mnie jak zwykle. Kiedy wszedłem do domu, ona biegała z miarą po pokoju gościnnym. Miała jakiś plan. Nie zapytałem o niego, bo byłem pewien, że w odpowiednim czasie podzieli się swoimi pomysłami. Jedynie z życiem prywatnym nie chciała się zdradzać.

Udałem się od razu do kuchni. Doskonale wiedziała, że się tam zawsze przebieram, więc nie przyszła za mną. Ekspres

przelewowy stał na parapecie, z dzbankiem pełnym aromatycznej kawy. Założyłem robocze ciuchy, nalałem sobie kawy i wyszedłem do przedpokoju. Haley już na mnie czekała.

– Dzisiaj łazienka czy kuchnia? – zapytała.

– W kuchni szybko pójdzie, więc zacznę od łazienki.

– Co mam robić? Jak ci pomóc?

– W łazience mi nie pomożesz. Nie masz żadnych filmików do montowania?

– Chcę ci pomóc.

– Pomożesz, jeżeli nie będziesz przeszkadzać.

– A mogę nagrać filmik, jak...

– Nie ma mowy – zaprotestowałem, bo wiedziałem, co chce nakręcać. – Umawialiśmy się.

– W takim razie pokaż mi, jak to się robi, a później to ty mnie będziesz nagrywał.

Po tym zdaniu zamilkła i natychmiast spuściła wzrok. Wyprostowałem się, bo właśnie zdałem sobie sprawę z tego, co powiedziała i o czym pomyślała. I dokładnie w ten oto sposób zaczęła mi przeszkadzać. Wcześniej nie miałem z niczym problemu, bo robiłem swoje, nie zaprzatając sobie umysłu durnymi fantazjami, ale teraz, kiedy weszła mi do głowy, każdy jej tekst odbierałem dosłownie. Seksualnie.

– Chciałam pokazać ludziom układanie płytek. Sama też się chciałam tego nauczyć.

– Takich filmików jest w necie mnóstwo. Nie potrzebują kolejnego z tobą w roli głównej. Jeżeli nie zamierzasz pracować w tym fachu, to nie uważam, żeby ta umiejętność była ci jakoś specjalnie potrzebna. Możesz zrobić zdjęcia przed i po. Wrzucić linki do sklepu z płytkami, zaprawą i fugami, a wszyscy będą zachwyceni, jak zwykle.

– Oglądałeś mnie na Instagramie? – zapytała zaciekawiona.

Skinąłem głową, ale nie przyznałem się, że praktycznie do rana oglądałem jej profil. Słuchałem głosu zarejestrowanego na filmikach i patrzyłem na zdjęcia, zwłaszcza te, na których się uśmiechała. Było ich całe mnóstwo, szczególnie kręconych w sklepach, ale jedno spodobało mi się najbardziej – wczorajsze, na którym pokazuje odnowioną podłogę. Jej radość wypisana na twarzy sprawiła, że sam się uśmiechnąłem. Tak, byłem jak gówniarz, który z ukrycia podziwia dziewczynę.

– Podobało ci się? – zapytała niepewnie.

– Tak – odpowiedziałem, ale to niekoniecznie była odpowiedź na pytanie, które mi zadała.

Nie ulegało wątpliwości, że między nami coś się pojawiło. Nie wiedziałem jeszcze, co to dokładnie jest – oprócz fizycznej fascynacji i pożądania – ale byłem pewien, że nie pojawiło się z dnia na dzień. To już wcześniej wwiercało się we mnie, drażyło sobie miejsce, a teraz zajmowało go już w cholere.

– Masz dzisiaj ochotę na coś konkretnego do jedzenia? – zapytała.

– Jeszcze nawet nie zacząłem pracować.

– Tak, wiem, ale pomyślałam, że może zamówimy coś z chińszczyzny.

– Dla mnie nie ma znaczenia. Zamów to, na co masz ochotę.

Ona też wiedziała, że coś jest na rzeczy. Gadka się nie kleiła, chociaż do tej pory nigdy nie mieliśmy z tym problemu. Ewidentnie była spięta i próbowała wymyślić na siłę temat rozmowy. Chciałbym ją od tego uwolnić, podejść do niej, objąć, pocałować, ale po tym, co wczoraj usłyszałem, musiałem się kontrolować. Byłem ciekaw, czy martwi się o to, jak długo wczoraj stałem w przedpokoju, zanim wyszła ze swojej sypialni. Nie dałem tego po sobie poznać, ale była inteligentna, więc podejrzewałem, że pomyślała również o tym. Nie miałem zamiaru poruszać tego tematu.

Haley praktycznie połowę dnia spędziła w swoim pokoju, co jakiś czas wychodząc z niego i przynosząc mi butelkę wody. Sprężalem się, jak mogłem, ale dawno już nie kładłem płytek i szło mi to dosyć wolno. Zacząłem od góry i minęło sporo czasu, zanim skończyłem całą ścianę, wzdłuż której miała stać wanna. Dobrze, że każda ze ścian była prosta i również prosty kąt trzymała z podłogą i sufitem, bo gdybym musiał jeszcze wszystko wyrównywać i poziomować, posiedziałbym tutaj ponad tydzień.

– Chyba nienawidzisz mnie za to, że wybrałam te prostokątne małe płytki – odezwała się Haley, która oparta o framugę usłyszała moje kolejne „kurwa”.

– Zgłodniałaś? – zapytałem, umiejętnie unikając odpowiedzi. – Bo ja tak.

Faktycznie mogła wybrać kwadratowe duże płytki, z którymi poszłoby mi dwa razy szybciej, ale przecież to była jej łazienka i doskonale od samego początku wiedziała, jak ma wyglądać. Na szczęście jej wizja zakładała przeznaczenie tego pomieszczenia na „pokój kąpielowy”, a przynajmniej tak je nazywała, a to znaczyło, że nie musiałem jechać z płytkami od góry do dołu w każdym przeklętym miejscu. Akurat skończyłem dwie kolejne ściany, zgodnie z jej projektem, pozostawiając pusty pas przy podłodze, żeby najpierw wyłożyć ją, tym razem dużymi płytkami, zanim wykończę ściany dołem. Wyglądało na to, że skończę to wszystko jeszcze dzisiaj, a z fugami miałem zamiar poszaleć jutro.

– Przez dwa, trzy dni raczej nie skorzystasz z tej łazienki – oświadczyłem. – To wszystko będzie musiało porządnie przeschnąć.

– Rozumiem.

– To co jemy?

– Zamówiłam chińszczyznę. Zaraz powinni ją dostarczyć.

Wyszedłem z łazienki i udałem się do kuchni. Umyłem ręce i twarz. Było mi okropnie gorąco, więc ściągnąłem podkoszulek. Chciałem przepłukać go zimną wodą i założyć

na siebie taki wilgotny, co zawsze pomagało chociaż na chwilę się schłodzić. Potrzebowałem orzeźwienia. Wykręciłem porządnie materiał, a odwróciwszy się w stronę drzwi, zauważyłem Haley, która wpatrywała się we mnie intensywnym spojrzeniem. Byłem spocony i zmęczony, ale na widok wyrazu jej oczu od razu powróciły mi siły. Podobało mi się to, w jaki sposób na mnie patrzyła, dlatego ociągałem się z założeniem podkoszulka.

– Masz już plany na weekend? – zapytałem.

– Plany na weekend? – powtórzyła, lekko rozkojarzona.

– Miałaś się gdzieś zaszyć przed Bryanem. Chyba że zmieniałaś zdanie.

– No tak, Bryan. Nie, nie zmieniałam zdania, ale jeszcze nie wiem, dokąd pójdę. Na pewno coś wymyślę.

Spuściła wzrok, a jej nastrój diametralnie się zmienił. Wspominając o Bryanie, przypomniałem jej o przykrych rzeczach, chociaż wcale tego nie chciałem. Włożyłem podkoszulek i ruszyłem w jej stronę, ale gdy dostrzegłem, że drgnęła, zwolniłem i zatrzymałem się w pół drogi.

– Skoro nie masz innych planów, to może wybierzesz się gdzieś ze mną?

Wyglądała na zaskoczoną moją propozycją. A może przerażoną? Sam już nie wiedziałem, jak mam odczytać jej zachowanie. Odkąd dowiedziałem się, jakie miała przeboje z Bryanem, zwracałem większą uwagę na jej reakcje.

– Dokąd? – zapytała bardzo ostrożnie.

– Zabiorę cię na szlak...

– Nie chodzę po górach. Nie wspinam się – zaprotestowała od razu, nie dając mi dokończyć zdania.

– Spokojnie. Nie będziesz musiała. To coś zupełnie innego. Czasami lubię wyjechać poza miasto w takie tereny, gdzie nikt mnie nie znajdzie.

– Czy ty właśnie powiedziałaś, że chcesz mnie zabrać tam, gdzie nikt mnie nie znajdzie?

Zaśmiałem się. Wyłapywała każde słowo i obracała je przeciwko mnie. Dobra jest.

– Okej, to nie zabrzmiało najlepiej.

– Cóż, nieszczególnie zachęcająco – przyznała, lekko się uśmiechając.

– Znam takie fajne miejsce w Bridgeport. Pokażę ci, jakie mam hobby.

– Byle nie strzelanie do zwierząt, bo nasza znajomość skończy się szybciej, niż się zaczęła.

– Haley, bez obaw, niczego nie będę zabijać. Co ty na to?

– Sama nie wiem.

Wahała się, ale to znaczyło, że się nad tym zastanawia. Podszedłem bliżej i wtedy zobaczyłem w jej oczach zagubienie, jakby chciała mi powiedzieć „tak”, ale wciąż się wahała. Znała mnie na tyle, żeby się mnie nie bać, bo doskonale wiedziała, że nie zrobię jej krzywdy, więc czego się

obawiała? Uśmiechnąłem się, żeby choć trochę rozładować jej napięcie.

– Tak czy inaczej będziesz się musiała stąd wynieść, bo łazienka musi porządnie przeschnąć, a dodatkowo chcesz się ukryć przed swoim eks. Mogłabyś oczywiście pojechać gdzieś sama, a ja zostałbym tutaj, żeby położyć płytki w kuchni, ale to chyba nie najlepszy pomysł, żebym spotkał się z twoim byłym facetem sam na sam.

– Masz rację – przytaknęła, jednak wciąż się zastanawiała.

– Haley, nie zabieram cię w romantyczną podróż – próbowałem ją jakoś uspokoić. – Nie szukam dziewczyny. Po prostu wyskoczmy razem na weekend. Pokażę ci, czym zajmuję się w wolnych chwilach, i w niedzielę wieczorem wrócimy.

Popatrzyła mi w oczy, uśmiechnęła się dosyć oszczędnie, jakby z rezygnacją, co trochę zbiło mnie z tropu. Nie wiedziałem, czy właśnie przestała ze sobą walczyć i postanowiła ze mną pojechać, czy moje słowa w jakiś sposób ją uraziły. Nie chciałem, żeby miała mylne wrażenie co do naszej znajomości, która zamykała się na tym remoncie. Lubilem ją, owszem, ale nic innego nie mogłem jej zaoferować. Nie jej. Ona potrzebowała spokojnego, zrównoważonego faceta, który potrafiłby się nią zająć. Ja zdecydowanie nie byłem ani spokojny, ani zrównoważony, natomiast zająć się nią z pewnością bym potrafił. Kiedy zobaczyłem ją w tej czarnej sukience, myślałem o

zajmowaniu się nią cały czas, ale jestem tylko człowiekiem, więc to normalne, że miałem na nią ogromną ochotę.

– Dobrze – zgodziła się.

– Świetnie. W takim razie jutro zajmę się fugami, a wieczorem po ciebie przyjadę.

– Chcesz jechać już jutro?

– Tak. Po co czekać do piątku? Obojgu nam przyda się odpoczynek.

– Masz rację.

– Czyli jak przyjadę po ciebie wieczorem, to cię tutaj zastanę? – żartowałem, żeby się rozluźniła.

– Tak. Przecież jesteśmy umówieni – odpowiedziała, zaskoczona moim pytaniem.

Była mocno zestresowana, bo nie wychwyciła sarkazmu.

– Bryan też myśli, że jesteście umówieni. – Zaśmiałem się.

– Po pierwsze, to nie fair – powiedziała, wymierzając we mnie wskazujący palec, jakby co najmniej chciała mnie skarcić jak małego chłopca. – A po drugie, nie jestem z nim umówiona. Nie byłam. Powiedziałam mu „nie” wprost.

– On chyba jednak ma problem ze zrozumieniem tego słowa.

Chlapnąłem zupełnie bez sensu i od razu tego pożałowałem. Nie chciałem się zdradzić, że usłyszałem, jak o tym mówiła, ale przede wszystkim nie chciałem sprawić jej przykrości.

– Tak, ma z tym problem w wielu sytuacjach – powiedziała ciszej, jakby do siebie.

– Na przykład w jakich?

Przysunąłem się bliżej, podniosłem dłonią jej głowę, zmuszając tym samym, aby na mnie spojrzała, bo chwilowo straciłem z nią kontakt. Dałem jej właśnie szansę, żeby mi powiedziała o tym, co ją boli. Miałem nadzieję, że to zrobi, ale ona tylko patrzyła mi w oczy ze smutkiem.

– Takich, o których nie chcę rozmawiać.

HALEY



Kiedy Damon zadał mi pytanie na temat Bryana, zastygłam w bezruchu. Wszystko wróciło do mnie jak bumerang, a przecież usilnie próbowałam o tym zapomnieć. Zwierzyłam się przyjaciółce, ale nie potrafiłam o tym rozmawiać z Damonem. To było zbyt bolesne, zbyt wstydliwe. Bryan odebrał mi radość z życia, pozostawiając w mojej głowie niezły bałagan. Przez niego miałam problemy z jedzeniem i ze zbliżeniem się do innego mężczyzny. Seks ze mną traktował tylko w kategoriach zaspokojenia siebie. Moje ciało w ogóle mu się nie podobało. Wciąż zasypywał mnie uwagami, że jest zbyt krągłe i że brzydzi się, dotykając mnie. Zaczęłam więc unikać zbliżeń, bo wstydziłam się swojego ciała. Potwierdzał tylko słowa matki, która miała mnóstwo uwag co do mojego wyglądu – już i tak zakorzenione w moim umyśle, nagle zaczęły się rozrastać, opanowując każdą moją myśl, zagnieżdżając się w każdym zakątku mojej duszy. Przez jakiś czas w ogóle nie mogłam się skupić na niczym innym poza tym, że jestem obrzydliwa.

Byłam z mężczyzną, ale z dnia na dzień czułam się samotna. Wierząc w to, co mówiła mi matka, to cud, że w ogóle ktoś się mną zainteresował. Tyle że cud powinien być czymś miłym, cudownym, wręcz boskim, a mój związek wcale taki nie był. W zasadzie chciałam się z niego szybko wycofać, ale byłam na to zbyt słaba. Kiedy pojawiła się oferta sprzedaży mojego wymarzonego domu, nagle odzyskałam siły. Wszystko potoczyło się w ekspresowym tempie. Zakup nieruchomości, wyprowadzka. Nie mogłam już dłużej pozwalać na to, by Bryan mnie poniżał i wykorzystywał, a ten dom był dla mnie znakiem, że to już czas na przerwanie tej męczarni, że jest ku temu dobra okazja. Cieszyłam się tą zmianą i miałam nadzieję, że wreszcie wszystko się ułoży. Niestety, moje poczucie wartości spadło bardzo nisko i chociaż próbowałam je odbudować, wciąż łapałam się na tym, że czuję się mało ważna, gorsza, obrzydliwa.

Chciałam pojechać z Damonem. Bardzo chciałam. Jego obecność wprowadzała w moje życie dziwny zamęt, jakby ogromna przyjemność kłóciła się z rozsądkiem. Najcięższa bezkrwawa walka, jaką można prowadzić, to walka serca z umysłem. Pragnęłam zbliżyć się do Damona, ale nie potrafiłam. Nie mogłam nawet sobie wyobrazić, że dotyka mojego ciała, że je zobaczy. Wiedząc, jak wygląda jego żona, byłam pewna, że on też by tego nie chciał. Zresztą zaznaczył, że nie szuka dziewczyny, a nasz wyjazd jest czysto kumpelskim weekendowym wypadem. Z jednej strony to mi odpowiadało, ale z drugiej było mi przykro, że Damon nie jest mną zainteresowany, chociaż wiele momentów wskazywało

na to, że jest inaczej. A może je sobie po prostu ubzdurałam, bo chciałam, żeby mnie dostrzegł. Już niczego nie byłam pewna.

* * *

Bridgeport był oddalony od Irving zaledwie o godzinę drogi samochodem, która minęła bardzo szybko. Rozmawialiśmy o tym, co mogłabym zrobić w ogródku i czy chciałabym zmienić wyspę z szufladami, którą zaprojektował Damon. Zadziwiające było to, że snuliśmy plany, jakby były naszymi wspólnymi. Tak bardzo przyzwyczałam się do jego obecności, że tylko od czasu do czasu uzmysławiałam sobie, że będę mieszkać w tym domu sama. On też nie wydawał się skrepowany nakreślaniem swoich wizji dotyczących salonu czy garażu. Może dla niego był to tylko sposób na zabicie wolnego czasu, ale dla mnie to było coś więcej. Pragnęłam zamieszkać w tym domu, odkąd pamiętam, ale nie sądziłam, że pierwsze chwile w nim spędzę z kimś, kto nie zostanie ze mną na zawsze.

– Jesteśmy na miejscu – oznajmił Damon, wyrywając mnie z zamyślenia.

Zaparkował samochód obok małej chatki usytuowanej na wzniesieniu. Wyszłam z samochodu i popatrzyłam przed siebie na gładką tafłę jeziora Bridgeport. Nigdy wcześniej tutaj nie byłam, więc teraz chłonęłam ten cudowny widok. Do wody wiodło łagodne zejście, a kilkumetrowy drewniany pomost również wyglądał zachęcająco. Nie byłam na to przygotowana, nie wzięłam nawet stroju kąpielowego, bo

Damon był do końca tajemniczy i nie zdradził, dokąd mnie zabiera. Oznajmił tylko, żebym wzięła same wygodne ubrania.

Rozejrzałam się wokół. Obok nas nie było żadnych innych domków, tylko z oddali dobiegały śmiechy i głosy ludzi. Nie znajdowaliśmy się w całkowitym odosobnieniu, jednak tutaj mogliśmy nacieszyć się wyłącznie swoim towarzystwem. Bardzo mi się to spodobało, chociaż zarazem nie czułam się komfortowo, otoczona zewsząd drzewami. Zawsze miałam w sobie osobliwy lęk przed zaroślami, lasem i wszystkim, co zagęszczało moją drogę ewentualnej ewakuacji. Na szczęście, mieszkając w mieście, nie musiałam się tym nigdy martwić, ale nie lubiłam na przykład obozów blisko lasu, na które rodzice usilnie nas posyłali. Adam był w swoim żywiole w każde wakacje, rodzice też, bo mieli czas dla siebie, ale ja męczyłam się za każdym razem.

– O co chodzi? – zapytał Damon. – Nie podoba ci się tutaj?

– Podoba, ale... – Nie bardzo wiedziałam, jak mam mu wytłumaczyć, co czuję. – Pięknie tu, ale to trochę przerażające miejsce.

– Przerażające?

Damon właśnie odłożył nasze bagaże na ziemię, zamknął tylną klapę samochodu, wyprostował się i spojrzał na mnie zaskoczony.

– Jestem pewna, że w dzień jest cudownie, kiedy świeci słońce i można wygrzewać się na tym pomoście, ale w nocy...

– Nie bój się. – Uśmiechnął się. – Nic ci tutaj nie grozi. Nie pozwolę, żeby coś ci się stało.

Te słowa mnie utuliły. Dosłownie poczułam je na ramionach, zamykające mnie w przyjemnym uścisku i dające poczucie bezpieczeństwa. Jak on to robił, że wierzyłam we wszystko, co do mnie mówił?

Ruszyłam za nim do małego drewnianego domku z uroczą werandą, na której już sobie siebie wyobrażałam w porannym słońcu, z kubkiem kawy w dłoni.

– Zawsze się tutaj zatrzymuję, kiedy przyjeżdżam na szlak w Brigdeport.

– Nadal nie wiem, o jakim szlaku mówisz, i nie jestem do końca przekonana, czy chcę go doświadczyć na własnej skórze.

Wprawdzie widziałam tylko plecy Damona, ponieważ posłusznie wchodziłam za nim do środka, ale słyszałam, jak się śmieje. Gdy już stanęłam w domku, odkryłam, że jest to jedno średniej wielkości pomieszczenie z aneksem kuchennym. Zaraz przy wejściu, w odległości około dwóch metrów od drzwi, stało jedno duże łóżko, a przy przeciwległej ścianie znajdowała się kanapa. Naprzeciw wejścia, w głębi domku, dostrzegłam dwie dolne szafki kuchenne i niewielką lodówkę, na której stała mikrofalówka. Zaraz obok aneksu kuchennego znajdowała się mała łazienka z ubikacją. Koniec zwiedzania. To by było na tyle. Zastanawiałam się, kto zajmie łóżko.

– Myślałam, że będziemy nocować w motelu, w osobnych pokojach – powiedziałam, odrobinę skrępowana.

– A ja myślałem, że to nie będzie problem, żebyśmy przenocowali te trzy noce tutaj. Razem. Zwłaszcza że trudno jest znaleźć inne miejsce w pobliżu w tym okresie. W wakacje pełno tu młodzieży.

– To nie problem, tylko...

Jak miałam mu powiedzieć, że nie usnę z nim w jednym pomieszczeniu? W czym będę spać w taki gorąc? W domu całkowicie się odkrywam, mając na sobie cieniutką koszulkę do spania. Zabrałam ją ze sobą, ale nie było mowy, żebym się w nią przebrała. Nieważne, kto będzie spał na łóżku, a kto na kanapie, bo oba te meble były umiejscowione naprzeciw siebie. Z kanapy był nawet lepszy widok na łóżko.

– Tylko co? – dopytał Damon.

Postawił obie torby przy dużej szafie, po czym odwrócił się w moją stronę. Czekał na moją odpowiedź, ale nie odezwałam się, tylko wzruszyłam ramionami.

– Przed domkiem jest palenisko, więc wieczorem rozpalę ogień i posiedzimy na zewnątrz. Usmażymy kielbasę i pianki. Zaopatrzyłem nas w jedzenie.

– Ja niczego nie zabrałam, bo nie wiedziałam, dokąd jedziemy.

– I taki był plan.

– Damon, to nie w porządku – zaproponowałam.

– Co jest nie w porządku?

– Mogłeś mi powiedzieć, że będziemy nocować w domku przy jeziorze, razem, w jednym pokoju. Na dodatek zadbałeś o cały prowiant. Pozwól mi przynajmniej zwrócić ci część kosztów.

– Ciągłe wracasz do tego, że będziemy spać w jednym pomieszczeniu. Jeżeli to jest problem, będę spał w samochodzie.

– Jeszcze tego by brakowało. – Przewróciłam oczami.

– Haley, o co ci chodzi?

Podszedł do mnie bardzo blisko i wpatrywał się w moje oczy. Nie wyglądał na zdenerwowanego, tylko zaintrygowanego. Miałam nad sobą popracować i nauczyć się mówić na głos to, o czym myślę, ale to nie było takie proste.

– Nie wiem, jak mam ci to powiedzieć.

– Brakuje ci słów? – Pogrywał ze mną. – Przecież jesteś dziennikarką i blogerką. Mylę się?

– To co innego.

– Dlaczego?

– Bo nie piszę o swoich osobistych sprawach.

– Pokazujesz swój własny dom i jego remont, krok po kroku. Jesteś na zdjęciach, wygłaszasz swoje opinie. To są twoje osobiste sprawy.

– Ale nie intymne – wyskoczyłam nagle.

– Jeżeli zależy ci na intymności, będę spał w samochodzie. I po kłopotcie.

Odwrócił się ode mnie, a gdy tylko schylił się po swoją torbę, chwyciłam go za rękę. Wyprostował się i znów stanął naprzeciw mnie. Nadal był spokojny.

– Nie będziesz spał w aucie. Nieważne. Wszystko jest w porządku. – Puściłam jego dłoń, bo zorientowałam się, że wciąż ją przytrzymuję. – To kto będzie spał na łóżku?

– Ty. Ja zajmę kanapę.

– Ona się w ogóle rozkłada? – Popatrzyłam na wyblakły materiał i drewniane obicia. Nie wyglądała na wygodną.

– Nie, ale to nie ma znaczenia.

– Jest dla ciebie za mała. To bez sensu. Ja będę na niej spać.

– Haley. – Położył dłonie na moich ramionach. – Odpręż się. Nie myśl w tej chwili o tym, kto gdzie będzie spał. Wyjdź przed dom, powdychaj świeżego powietrza i delektuj się tym widokiem. Przyjechałaś tutaj odpocząć.

Kiwałam głową, przyznając mu rację. Faktycznie niepotrzebnie stresowałam się nadchodzącą nocą, skoro był dopiero wieczór. Przyjemny, ciepły wieczór. Wyszłam na zewnątrz, objęłam się ramionami i ruszyłam w stronę pomostu. Damon przygotowywał palenisko. Lubiłam obserwować go przy pracy. Na jego ramionach mięśnie co chwilę zmieniały swój kształt, tańczyły pod skórą i przyciągały mój wzrok. Popatrzył w moją stronę i byłam pewna, że dostrzegł, jak go obserwuję, dlatego odwróciłam

się do niego plecami i patrzyłam na tafłę jeziora. Zsunęłam sandały z nóg i robiąc krok do przodu, zanurzyłam stopy w przyjemnie ciepłej wodzie. Sięgnęłam po telefon i zaczęłam robić zdjęcia tego magicznego miejsca. Zaczynało robić się szarawo, ale udało mi się uzyskać kilka niezłych ujęć.

Czułam, jak schodzi ze mnie napięcie. Naprawdę potrzebowałam wytchnienia, ucieczki od przytłaczających spraw. Najpierw Bryan, kupno domu, remont, ucieczka przed Bryanem, utrata kontaktu z czasopismami. Miałam sporo na głowie, ale wciąż dawałam sobie radę. Z pomocą Damona. Gdyby nie on, nie zrobiłabym nawet połowy tych prac, które były zaplanowane w moim domu, a tylko dzięki niemu zostały już skończone.

– Masz ochotę popływać?

Głos zza moich pleców wyrwał mnie z zamyślenia. Nie słyszałam, jak do mnie podszedł, więc prawie podskoczyłam ze strachu. Spojrzałam na Damona i miałam ochotę zrobić mu wyrzuty, że skrada się w taki sposób, ale gdy zobaczyłam jego spojrzenie, którym podziwiał okolicę, zrezygnowałam.

– Nie mam stroju – odpowiedziałam, uspokajając oddech.

– Strój nie jest ci potrzebny – rzucił z uśmiechem.

– Nago wejdę tylko pod prysznic – oświadczyłam poważnie.

Zaśmiał się i pokręcił głową z rozbawianiem. Po chwili spojrzał na mnie, a gdy dostrzegłam ten wspaniały uśmiech na jego twarzy, poczułam, jak moje ramiona powoli opadają.

Przy nim znowu zaczynałam tęsknić za drugim człowiekiem, za jego bliskością i czułością.

– Masz na sobie bieliznę? – zapytał, a ja z wrażenia przełknęłam ślinę.

– Tak – odpowiedziałam cicho, bo nie wiedziałam, do czego zmierza.

– Więc możesz w niej pływać. Jesteśmy na uboczu, a kolejne domki są od nas sporo oddalone. Poza tym już się powoli ściemnia. Nikt cię tutaj nie będzie widział.

– Nikt oprócz ciebie – zauważyłam.

– Rozpalę ognisko – oznajmił i odszedł ode mnie.

Nie mógł mnie zobaczyć w samej bieliźnie. Nie było mowy. Sama, gdy patrzyłam na swoje odbicie w lustrze, nie miałam ochoty oglądać swojego ciała, więc nie zamierzałam rozbierać się przy nim. W tym momencie chciało mi się płakać. Marzyłam o tym, żeby mieć figurę modelki albo przynajmniej trzy rozmiary mniej. Sama byłam sobie winna. Gdybym tylko potrafiła zadbać o swoje ciało, zmusić umysł do reżimu, teraz mogłabym beztrąsko zrzucić z siebie ubranie i wskoczyć do wody. W moim przypadku jedyne, co powinnam zrzucić, to kilkanaście kilogramów.

Weszłam na pomost, usiadłam na drewnianym fotelu, który był pomalowany na czerwono, i objęłam się ramionami. Chciałam się cofnąć o kilka dobrych lat i trzasnąć się w głowę za zagryzanie stresu, wywoływanie wymiotów po zjedzeniu kolacji i za rezygnację z siebie. To wszystko działało

się jakby obok mnie, chociaż sytuacja, która mnie do tego wszystkiego doprowadziła, chyba już wyblakła w moim umyśle. W tamtym czasie dorobiłam się niedoczynności tarczycy, a ciągłe zmęczenie i senność wykazały anemię. Jakie to okrutne. Wyglądałam jak zapaśnik sumo, a w środku ciała zapanowało spustoszenie. Rzuciłam studia, bo miałam ku temu poważny powód, ale w tamtym okresie przerosło mnie wiele rzeczy. Nie dałam rady. Moja rodzina wciąż myśli, że to był mój kaprys, ale prawda było okrutniejsza. Teraz, gdy pozostała mi wyłącznie wciąż buntująca się tarczyca, próbowałam walczyć, ale za każdym razem przegrywałam. Przegrywałam sama ze sobą.

– Co tak się zamyśliłaś?

Damon stanął tuż obok fotela, w którym siedziałam. Popatrzyłam do góry na jego twarz. Był poważny, jakby co najmniej udzielił mu się mój nastrój.

– Tak tylko siedzę.

– Chodź, rozpałiłem ognisko. Co chcesz najpierw upiec? Kiełbasę czy pianki?

– Nie jestem głodna – powiedziałam, wstając.

– Czyli pianki? – zapytał, wreszcie się uśmiechając. – Chodź.

Ruszyłam za nim. Zapadał zmrok i dopiero teraz zorientowałam się, że jedynie wesołe płomienie z paleniska częściowo oświetlały domek. Na zewnątrz mogliśmy liczyć

wyłącznie na księżyc i latarkę, którą, miałam nadzieję, Damon wziął ze sobą na tę wyprawę.

– Ciemno tutaj. – Wzdrygnęłam się, patrząc przed siebie i widząc po obu stronach domku wyłącznie mroczne drzewa.

– Chwyć mnie za rękę.

Damon wystawił w moją stronę dłoń, którą ochoczo ujęłam. Słabo widziałam, gdzie stąпам, a on szedł jakby na pamięć. Gdy podeszliśmy bliżej ogniska, zauważyłam, że przytargał drewniane fotele z werandy. Na jednym z nich ułożył koc. Uśmiechnęłam się na ten widok, po czym usadowiłam się wygodnie przed ogniem, nad którym był rozłożony metalowy trójnóg z okrągłym kratowanym rusztem.

– Nie lubię pianek – oświadczyłam. – Upiecz kiełbaski. Chyba że sam masz ochotę na pianki.

– Też nie lubię pianek.

Ale założyłeś, że ja lubię – pomyślałam, jednak nie powiedziałam tego na głos. Sama psułam sobie nastrój, wciąż sięgając po moje kompleksy, zamiast cieszyć się tą chwilą. Widząc mnie, pewnie z góry założył, że muszę obżerać się słodyczami, skoro tak wyglądam. Przyjemny wieczór, ognisko i mężczyzna, który stał się dla mnie niesamowicie ważny, a ja wciąż nie potrafiłam się pozbyć tych okrutnych myśli.

Zjedliśmy kiełbaski i teraz tylko siedzieliśmy w ciszy. Zaczynałam czuć się swobodniej. Niskie już płomienie ognia

tańczyły przed nami, rzucając ciekawe żywe cienie na nasze twarze. Otaczała nas ciemność, więc nabrałam śmiałości.

– Jak poznałeś swoją żonę? – odezwałam się pierwsza.

– Dlaczego o to pytasz?

– Po prostu jestem ciekawa. Wiem, jak skończyliście, ale chciałabym wiedzieć, jak ze sobą zaczęliście.

– I to ci akurat przyszło do głowy?

– Siedzimy na tym odludziu, więc pomyślałam, że porozmawiamy. Zabijemy czas.

– Znam ciekawsze tematy.

– Rozumiem. – Dałam za wygraną.

Damon zaczął mi się przyglądać. Byłam śmielsza, bo w takim świetle nie za wiele było mnie widać, ale i tak jego wzrok przyprawiał mnie o przyjemne mrowienie.

– Poznaliśmy się na imprezie urodzinowej mojego kumpla – powiedział po dłuższej chwili, ale nie pociągnął dalej tego wątku.

– A co sprawiło, że zwróciłeś na nią uwagę? – Postanowiłam pójść za ciosem. – Skoro to była impreza, to z pewnością nie była na niej jedyną kobietą, więc coś cię musiało do niej przyciągnąć.

– Była bezpośrednia i pewna siebie.

– I to nie miało nic wspólnego z tym, jak wygląda?

– Chcesz ode mnie usłyszeć, że była najpiękniejszą kobietą, którą wyłapałem z tłumu? – Uśmiechnął się. – Owszem,

jestem wzrokowcem, jak pewnie każdy facet. I tak, byłem, jakby to powiedzieć... wizualnie zachęcony. A ty jak poznałaś Bryana?

Wzięłam głęboki wdech i powoli wypuszczałam powietrze z płuc, przypominając sobie moje początki z byłym facetem. Miałam zamiar być szczerą i powiedzieć całą prawdę, chociaż wiedziałam, że to nie będzie o mnie dobrze świadczyć.

– Wracałam z sobotniego wypadu z Claire. Odstawiła mnie pod kamienicę i pojechała uberem do siebie. Byłam pijana. Bardzo pijana – doprecyzowałam, bo uznałam za niezwykle istotne, aby to podkreślić dla częściowego usprawiedliwienia moich działań. – Nie mogłam trafić kluczykiem do zamka w drzwiach wejściowych budynku. Męczyłam się tak dłuższą chwilę i wtedy nadszedł jakiś mężczyzna. zaproponował pomoc, więc wręczyłam mu kluczyki, a on wprowadził mnie do środka budynku.

– Niezbyt rozsądnie – skomentował Damon.

– Wspominałam już, że byłam totalnie pijana? – obruszyłam się.

– I co było dalej?

– Pomógł mi wyjść na piętro, podprowadził mnie pod drzwi mojego mieszkania i je otworzył. Powiedział, że pomoże mi dojść do sypialni, a ja wtedy zaczęłam się głośno śmiać i dopytywałam go, czy jest pewien, że chce pomóc mi dojść. – Zasłoniłam ze wstydu twarz. – Bredziłam trzy po trzy.

– Został?

Głos Damona przybrał dziwnie ostry ton, jak gdyby domagał się natychmiastowej odpowiedzi. Opuściłam ręce z twarzy i objęłam się ramionami, jakby zrobiło mi się zimno.

– Nie – odpowiedziałam, ale natychmiast dodałam: – Nie wiem. Rano go nie było.

Zrobiło się poważnie. To miała być zwykła niezobowiązująca rozmowa, którą sama zaczęłam, jednak nie wiedziałam, do czego doprowadzi. W tym momencie uderzyło we mnie to, że sama sprowadziłam Bryana do swojego życia. Wiedziałam o tym wcześniej, ale teraz, gdy mówiłam o tym Damonowi, wciąż słyszałam w głowie głos, że sama jestem sobie winna.

– Więc kiedy się spotkaliście ponownie? – zapytał, gdy całkowicie zamilkłam i odpłynęłam myślami.

– Na drugi dzień. Przyszedł około południa z kawą sprawdzić, jak się czuję. Zaprosiłam go do środka.

– Wciąż byłaś pijana? – Zaintonował swoje pytanie w taki sposób, aby dać mi do zrozumienia, że postąpiłam lekkomyślnie.

– Nie, nie byłam – wyznałam zgodnie z prawdą. – Szybko okazało się, że jest moim sąsiadem. Mieszkał piętro wyżej, ale nigdy wcześniej go nie widziałam.

– Wpuściłaś do domu zupełnie obcego faceta – spuentował.

– Był bardzo opiekuńczy. Ucieszyłam się, że zainteresował się tym, czy wszystko ze mną w porządku – odparłam szybko,

bo czułam się atakowana. Tłumaczyłam się. – Spędziliśmy razem całą niedzielę. Zabrał mnie na spacer i na kolację.

– Prawdziwy dżentelmen – ironizował, co mnie trochę wkurzyło.

– Na tej kolacji przypadkowo spotkaliśmy jego szefa z żoną, którym wtedy podobno przypadłam do gustu. Bryan nie odstępował mnie na krok, więc czułam się... dobrze. Naprawdę myślałam, że mu się podobam. Uwierzyłam w to, chociaż od razu powinnam była się domyślić, że coś nie gra, bo znaliśmy się zaledwie dwa dni, a on zaprosił mnie na firmowe przyjęcie jako osobę towarzyszącą – wyrzucałam z siebie zdenerwowana. – Musiał być ku temu jakiś powód. Prawda? Wiadomo, że nie wyhaczyłby mnie na jakiejś imprezie, tak jak ty swoją Allison. Normalnie w życiu by na mnie nie spojrział. Tak jak i ty.

– O czym ty mówisz? – Zainteresował się nagle.

– O niczym. Idę do środka.

Wstałam energicznie z fotela, wzięłam pod rękę koc, żeby nie pozostawiać go na zewnątrz, i ruszyłam w stronę domku, ale nie zdążyłam zrobić kolejnego kroku, bo Damon był już przy mnie. Chwycił mnie za ramię i odwrócił w swoją stronę.

– Haley, o czym ty, do diabła, mówisz?

– Jestem tłusta! – wyrzuciłam z siebie wściekła.

– Co? Nie rozumiem. Co masz na myśli?

Faktycznie wyglądał na mocno zdezorientowanego albo był dobrym aktorem. Uwolniłam się z jego uścisku, który i tak

nie był zbyt mocny.

– Jak to co? To określenie chyba jest dosyć jasne. Nie trzeba go tłumaczyć.

– Pewnie jasne dla ciebie, ale nie wiem, o co ci chodzi. Do czego zmierzasz?

– Noszę rozmiar czternaście, a twoja żona pewnie sześć. Widzisz różnicę?

– Między liczbami? Tak.

Prychnęłam, bo nie wierzyłam w jego słowa. Po raz pierwszy nie miałam zamiaru się łudzić. Już raz uwierzyłam Bryanowi i do czego mnie to doprowadziło? Lepiej być okrutnie szczerym niż mydlić komuś oczy.

Zrobiłam kilka szybkich kroków i już miałam sięgnąć do kłamki, gdy nagle przede mną ponownie wyrósł Damon.

– Haley – zaczął, ale mu przerwałam.

– Gdybyś to mnie zobaczył na imprezie u twojego kolegi, na pewno byś do mnie nie podszedł. Prawda?

– Czyli uważasz mnie za płytkiego gościa, który zainteresowałby się wyłącznie kobietą z idealnym ciałem?

On już też był lekko zdenerwowany, a mi na te słowa zrobiło się jeszcze gorzej. Popatrzyłam na niego, próbując ukryć smutek.

– Właśnie przyznałeś, że takiego nie mam.

– Ja pieprzę. – Przetarł twarz dłonią. – Nie łap mnie za słowa.

Weszłam do domku, rzuciłam koc na łóżko, po czym sięgnęłam po moją torbę, żeby znaleźć w niej coś, w czym będę mogła spać. Wyciągałam po kolei wszystkie moje rzeczy, nawet moją kusą piżamkę, ale gdy oboje na nią popatrzyliśmy, od razu wyśladowała z powrotem w torbie.

– Haley – zaczął znacznie spokojniej.

– Damon, ja to rozumiem. Nie jesteś wyjątkiem. Każdy facet zwróciłby uwagę na piękną, idealnie skrojoną kobietę. Sam powiedziałeś, że faceci są wzrokowcami.

Odłożyłam na bok podkoszulek, bawełniane spodenki, bieliznę i kosmetyczkę. Chciałam pójść do łazienki pod prysznic i zakończyć tę rozmowę, która całkowicie wymknęła mi się spod kontroli. Powiedzieliśmy sobie otwarcie, co myślimy. Dla mnie to nie było zaskoczenie. Bolesne doświadczenie, lecz nic nowego.

– Rozumiem, że nie postrzegasz siebie jako pięknej kobiety. Tak? – Nie dawał za wygraną. – Ale nie widzisz się moimi oczami.

– Czyli jak?!

Wyprostowałam się i patrzyłam mu teraz prosto w oczy, ale miałam już dosyć tych jego prób wybrnięcia z nieprzyjemnej sytuacji.

– Jesteś piękną kobietą – powiedział, nie spuszczając ze mnie wzroku.

– Jasne.

Znowu prychnęłam, sięgnęłam po swoje rzeczy i skierowałam się do łazienki, ale gdy już byłam blisko niej, usłyszałam za plecami:

– Jesteś idealna.

Odwróciłam się w jego stronę. Stał tuż przy mnie.

– Mówisz tak, bo nie widziałeś mnie... – zaczęłam z wyrzutem w głosie, ale zamilkłam.

– Nago? – dokończył za mnie.

Na te słowa zakręciło mi się w głowie. Jego niski głos wywołał nagły dreszcz, który zawładnął moimi ramionami, zdławił mnie w gardle i ścisnął klatkę piersiową, pozostawiając mnie całkowicie bezbronną. Cofnęłam się o krok i oparłam plecami o ścianę, bo nie miałam dokąd uciec. Przybliżył się do mnie, po czym wyciągnął swoją dłoń w stronę mojej brody i podniósł mi delikatnie głowę, jednak mój wzrok był teraz skupiony na jego ramieniu.

– Popatrz na mnie – powiedział.

Nie byłam w stanie się ruszyć i za bardzo się bałam jego spojrzenia, żeby zrobić to, o co prosił.

– Popatrz na mnie – powtórzył.

Podniosłam wzrok i utkwiałam go w jego szarzielonych oczach. Był bardzo blisko mnie, oddychał spokojnie, ale jego spojrzenie było intensywne.

– Posłuchaj mnie teraz – zaczął powoli. – Jesteś piękna i diabelnie atrakcyjna.

Znów spuściłam wzrok i już chciałam odwrócić od niego głowę, gdy ponownie uniósł moją brodę, abym na niego popatrzyła. Nie wierzyłam mu. To były tylko słowa. We wszystkim ufałam mu praktycznie bezgranicznie, ale w to nie potrafiłam uwierzyć.

– Haley – upomniał mnie. – Powtórzę jeszcze raz. Jesteś piękna i diabelnie atrakcyjna. Nie jesteś tylko atrakcyjna ze względu na swoje ciało, ale dlatego, że masz w sobie dużo energii, która sprawia, że twoje oczy błyszczą, a uśmiech rozświetla ci całą twarz. Kiedy słuchałem cię po raz pierwszy u Adama, myślałem, że oszalałaś, ale kiedy przyjechałem wtedy do ciebie z Jasperem, zobaczyłem błysk w twoim oku. Przypomniało mi się wówczas, że dawniej i ja patrzyłem w taki sposób na takie rudery. Też widziałem, co można zmienić, ulepszyć, odbudować. Ty mi o tym przypomniałaś. Byłaś jak iskra, która wyleciała w powietrze i mnie dotknęła. Wtedy tego potrzebowałem.

– To dlatego zwracałeś się do mnie „iskierko”?

– Tak.

– Już tak do mnie nie mówisz.

– Bo tamtego dnia, kiedy rozwalaliśmy meble w kuchni, twoje oczy były zgaszone. Jakbyś się poddała. Jakby cały twój optymizm i energia uleciały. Cokolwiek cię zdołowało, mam nadzieję, że nie pozwolisz temu sięgnąć jeszcze głębiej.

– Już głębiej się nie da – powiedziałam cicho.

– Haley. – Dotknął mojego policzka. – Jesteś piękna.

Te słowa wywołały u mnie falę niepewności. Poczułam ból w piersiach i łzy w oczach, które już się tam zaczynały zbierać, a jedna z nich natychmiast się uwolniła. Otarł ją kciukiem i pocałował delikatnie miejsce, które jeszcze przed sekundą zaznaczyła mokrą strużką.

– Dlaczego płaczesz? – zapytał.

Zastanawiałam się, czy mu powiedzieć, ale przecież i tak nie miałam nic do stracenia. Taka sytuacja już mogła nigdy się nie powtórzyć. Chciałam, żeby mnie zrozumiał.

– Bo czuję się skołowana.

– W jakim sensie?

– Tak bardzo chciałam to od ciebie usłyszeć, ale kiedy już to mówisz... wydaje mi się, że kłamiesz.

– Dlaczego miałbym kłamać? – Zmarszczył czoło.

– Bo właśnie tak robicie. Kłamiecie.

– Kogo masz na myśli?

– Mężczyzn.

– Nie kłamię. Mówię ci to, co myślę, i to, co czuję. Uwierz w to. Jesteś atrakcyjną, seksowną, piękną, mądrą, inteligentną kobietą. I nigdy nie daj sobie wmówić, że jest inaczej.

Popatrzyłam w jego oczy, po czym skierowałam wzrok na jego usta. Pragnęłam go tak bardzo, jak nigdy nikogo do tej pory w całym moim życiu. Był dla mnie kimś nieosiągalnym i wciąż czułam się niewystarczająca, ale tak bardzo chciałam z

nim być. Byliśmy tu i teraz, sami, z dala od wszystkiego i wszystkich. To był nasz czas.

Damon wsunął swoją dłoń w moje włosy, po czym objął mnie za kark, zbliżył się do moich ust i złożył na nich delikatny pocałunek, a kiedy rozwarłam lekko wargi, przylgnął do mnie swoimi, całkowicie biorąc je w posiadanie. Jego język zapoznawał się z moim. Położyłam rękę na szyi Damona i całowałam go równie namiętnie, jak on mnie. Nie mogłam uwierzyć w to, co się właśnie działo. Pozwoliłam, żeby porzucił moje usta, bo gdy zaczął pieścić moją szyję, zamknęłam oczy na tę intensywność doznań. Było mi cudownie do momentu, kiedy położył na mojej talii swoją dłoń, po czym zaczął nią zwiedzać moje ciało. Spięłam się cała i odruchowo chwyciłam go za rękę. Popatrzył na mnie zaskoczony. Jego źrenice były ogromne, zdradzały podniecenie.

– Przepraszam, ale nie mogę – powiedziałam cicho.

– Nie możesz czy nie chcesz?

Przez chwilę nic nie odpowiadałam, bo starałam się sama siebie zrozumieć. Był tutaj ze mną, pragnął mnie. Ja go pragnęłam. Mówił, że jestem piękna, więc dlaczego nie potrafiłam w to uwierzyć? Dlaczego wciąż bałam się, że nie zaakceptuje tego, co skrywało się pod moimi ubraniami? Wiedziałam dlaczego. Bryan wmówił mi, że jestem nieapetyczna i przyprawiam o mdłości. Moje ciało było odpychające, więc jak mogłam je pokazać Damonowi?

– Haley, muszę to wiedzieć. – Przyłożył swoje czoło do mojego. – Odpowiedz. Nie możesz czy nie chcesz?

– Chcę. Bardzo chcę... ale nie mogę. Nie potrafię.

Zamknęłam mocno oczy, z których wypłynęły łzy. Nie miał pojęcia, jak w tej chwili nieprzytomnie się w nim zatraciłam, jak pragnęłam, jak wyłam w środku z psychicznego bólu, ale bałam się, że będę dla niego równie obrzydliwa, jak dla Bryana. A tego bym nie zniosła.

DAMON



To była ciężka noc. Przynajmniej dla mnie. Gdy wróciła spod prysznic, przebrana w podkoszulek i krótkie spodenki, miałem ochotę coś rozwalić. Wiedziałem, że płakała, chociaż bardzo chciała to ukryć, unikając mojego wzroku i wciąż schylając głowę. Chciałem dać jej trochę czasu, żeby ochłonęła, więc wyszedłem na zewnątrz, żeby ugasić ognisko. Gdy wróciłem do domku, sam poszedłem pod prysznic, żeby zmyć z siebie zapach dymu. Wciąż miałem w głowie jej obraz, takiej rozbitej, załamanej, skrzywdzonej. Byłem pewien, że to Bryan odpowiada za ten stan rzeczy. Słyszałem co nieco, gdy Haley rozmawiała o nim z Claire, ale czułem, że to nie wszystko. Kryło się za tym coś więcej, a ja chciałem dowiedzieć się co.

Gdy wyszedłem z łazienki, Haley leżała na łóżku. Nie spała. Patrzyła na mnie. Stałem przed nią w samych bokserkach i nie miałem zamiaru się ubierać, bo było niemiłosiernie gorąco. Włączyłem wiatrak zamontowany w suficie, ale te delikatne podmuchy za wiele nie zmieniały.

Pewnie powinienem był położyć się na kanapie, ale położyłem się na łóżku na wznak i mimo upału przyciągnąłem Haley do siebie. Nie protestowała. Oparła swoją głowę o mój obojczyk, a dłoń położyła na moim torsie. Wiedziałem, że zaraz się zagotuję z gorąca, ale nie mogłem jej teraz pozostawić samej.

Przez chwilę leżeliśmy w milczeniu, ale wreszcie poprosiłem, aby powiedziała mi, czego się obawia i dlaczego nie potrafi ze mną być. Miała ogromne opory, żeby się w ogóle odezwać, ale gdy pocałowałem ją w głowę i pogładziłem delikatnie po plecach, otworzyła się przede mną.

Zaciskałem szczękę z całej siły, słysząc, co wyprawiał z nią tej gnój. Furia zawładnęła mną całkowicie i myślałem tylko o tym, że gdybym go teraz dorwał, zatłukłbym go na miejscu, ale później doszło do mnie, że teraz powinienem pomóc Haley. Chciałem jej pomóc, skupić się wyłącznie na niej, a nie na nim, bo przecież rozniesienie go w pył nie sprawiłoby, że ona poczułaby się lepiej.

Nie było sensu przekonywać jej w tym momencie, że nie jestem jak on i że nie myślę jak on. Była zbyt roztrzęsiona i wystarczyło jej wrażeń jak na jeden dzień. Zresztą nie bardzo wiedziałem, jak mam się do tego zabrać. Doskonale wiedziałem, jak załatwiłbym tę sprawę z Bryanem, nawet nie musiałbym się nad czym zastanawiać, ale jeżeli chodziło o Haley, to sytuacja była niezwykle delikatna.

Czy miała ciało modelki? Nie, oczywiście, że nie. Nie była wieszakiem. Nie miała szczupłej sylwetki jak Allison, ale

gówny mnie to obchodziło. Była wysoka, proporcjonalna i naprawdę cholernie pociągająca. Już od pewnego czasu miałem na nią ochotę, ale powstrzymywałem się, żeby niczego nie komplikować. Haley nie zdawała sobie sprawy ze swojej atrakcyjności, nie wierzyła w nią. Przez niego.

Po długich i szczerych wyznaniach Haley usnęła w moich objęciach, a ja praktycznie nie zmrużyłem oka. Jak dziecko po obejrzeniu horroru. Widziałem w swoim życiu, zwłaszcza pracując w policji, wiele zniszczonych kobiet. Pobite, połamane, nierzadko martwe. Wiele z nich doświadczyło mojej pomocy, a dokładniej rzecz ujmując, wymierzałem w ich imieniu sprawiedliwość szybciej niż jakikolwiek sąd. Do grzecznych dzieci przychodzi święty mikołaj, a do damskich bokserów przychodzi ja. Pomagałem tym kobietom pozbyć się swoich oprawców, a niektórych sprowadzałem na dobrą drogę. Wtedy też zaczęły się moje problemy, ale niczego nie żałuję.

Z Haley sytuacja była zgoła inna. Właśnie zdałem sobie sprawę, że coś do niej czuję, a to wszystko utrudniało. Nie dość, że gniew przesłaniał mi racjonalne myślenie i chłodna kalkulacja była teraz dla mnie zbyt trudna, to na dodatek zaczynałem mieć wątpliwości, czy jestem dla niej odpowiednim gościem. Miałem niezbyt przyjemną przeszłość, a ona miała dosyć agresywnych facetów. Nie znała mnie pod tym względem i obawiałem się, że gdy wreszcie się dowie, kim tak naprawdę jestem, to ponownie złamie jej serce.

Musiałem nad ranem usnąć, ale na bardzo krótką chwilę, bo obudziłem się tuż po wschodzie słońca. Popatrzyłem na śpiącą Haley. Leżała na lewym boku, z prawym kolaniem podciągniętym prawie do piersi. Widok odkrytej nogi, gładkiej skóry i wysoko podciągniętych spodenek na pośladku doprowadził mnie do wzwołu. Miałem ochotę pogłodzić ją delikatnie dłonią i obudzić pieszczotami, ale wybiłem to sobie z głowy. Nie było łatwo, ale dałem radę.

Zszedłem z łóżka powoli, żeby jej nie obudzić, przykryłem lekką narzutką, po czym poszedłem do łazienki. Przemyłem twarz, umyłem zęby, ale nadal myślałem o Haley. Nie pozostawało mi nic innego, jak wskoczyć do jeziora i popływać, żeby się porządnie zmęczyć.

Woda była chłodna, a powietrze jeszcze nie gorące, chociaż według prognozy pogody za parę godzin miał być niezły upał. Wskoczyłem szybko i płynąłem przed siebie. Rozgrzałem mięśnie, utrzymując stały rytm i tempo, a gdy już zaczęły mnie piec z przesilenia, wyłożyłem się na plecach, żeby chwilę odpocząć. Podniecenie ze mnie zeszło, ale ociągałem się z powrotem na brzeg.

Gdy już zacząłem płynąć w stronę plaży, przy której był nasz domek, zauważyłem, że Haley stoi na werandzie. Z zarzuconym na ramiona kocem i kubkiem w dłoni patrzyła w moją stronę. Przypomniałem sobie, jak zasypiała wtulona we mnie. Musiałem jej pomóc. Chciałem. Ale żeby to zrobić, powinienem najpierw odseparować uczucia. Swoje względem niej.

Wyszedłem z wody i powoli podszedłem do werandy. Haley uśmiechnęła się, ale bardzo niepewnie. Tutaj wydawała się zupełnie inną osobą. Była zagubiona, spokojna i cicha. Po tym, jak się otworzyła, znowu jakby zamknęła się w sobie. Nie byliśmy poprzedniego wieczoru pijani, więc oboje doskonale pamiętaliśmy, co się stało i o czym rozmawialiśmy.

– Zimna woda? – zapytała, patrząc na moje ciało, które teraz pokryte było gęsią skórką.

Podszedłem do niej bliżej, nachyliłem się do jej twarzy, pocałowałem delikatnie w usta i uśmiechnąłem się najczulej, jak potrafiłem.

– Dzień dobry – powiedziałem.

– Dzień dobry.

Zmieszała się, a ja właśnie przypomniałem sobie, że miałem odstawić uczucia na bok. Jak na razie szło mi z tym kiepsko i zauważyłem, że trzymanie przy sobie rąk teraz, po tym jak posmakowałem jej ust, będzie trudniejsze, niż mi się wydawało. Poczułem na jej wargach zapach i smak mięty. Zdążyła się odświeżyć, zaparzyć kawę i czekała na mnie. Aż tak długo mnie nie było czy wstała zaraz po tym, jak wyszedłem z domku?

– Woda jest przyjemna. Musisz się sama przekonać, chociaż może trochę później, jak słońce mocniej przyświeci.

– Zrobić ci kawę? – zapytała, całkowicie ignorując to, co powiedziałem. – Woda jest jeszcze gorąca, więc na pewno się

zaparzy.

– Tak, poproszę. Ja w tym czasie wskoczę w coś suchego.

Weszliśmy do środka. Sięgnąłem po swoją torbę, wyciągnąłem podkoszulek i czarne bokserki, po czym udałem się do łazienki. Nie zamykałem drzwi, chociaż Haley była tuż obok przy kuchennych szafkach. Miała mnie jak na dłoni, gdyby tylko zechciała na mnie popatrzeć. Gdy odwróciłem się tyłem do wejścia i zacząłem ściągać mokrą bieliznę, usłyszałem jej głos.

– To gdzie dzisiaj jedziemy? Co będziemy robić?

– Dzisiaj zostaniemy tutaj.

Wycierając się ręcznikiem, nasłuchiwałem jej krzątania. Otworzyła szafkę, zamknęła ją, po czym zalała kawę.

– Ale mówiłeś, że... – zaczęła jakby głośniejszym głosem, po czym nagle zamilkła.

Odwróciłem się w jej stronę, zasłaniając swoje przyrodzenie ręcznikiem, i wtedy zobaczyłem, jak się we mnie wpatruje. Nie wyglądała na skrepowaną, wręcz przeciwnie. Nie ruszyłem się z miejsca, bo czułem, że w tej sytuacji nie do mnie należy pierwszy krok. Czekałem, ale gdy nie zrobiła żadnego ruchu, sięgnąłem po bokserki. W tym samym momencie uciekła szybko wzrokiem, po czym zwróciła się w stronę kuchenki, znikając z mojego pola widzenia. Włożyłem bieliznę i podkoszulek, następnie wyszedłem z łazienki.

– Co mówiłem? – Chciałem, żeby dokończyła zdanie.

- Że idziemy na jakiś szlak.
- Jutro też jest dzień, skarbie. Dzisiaj poopalasz się na pomoście, tak jak chciałaś.
- Przecież cały dzień nie będę się smażyć na słońcu.
- To możemy iść na spacer po lesie.
- Nie, nie – zareagowała szybko, co mnie zaskoczyło.
- Nie lubisz spacerować?
- Nie lubię lasu.
- Dlaczego?
- Po prostu nie lubię – skwitowała, jakby chciała przerwać tę dyskusję.

Jako glina zawsze zadawałem dużo pytań i wszystkiego musiałem się dowiedzieć, ale teraz byłem szczerze zaintrygowany, co takiego sprawiło, że Haley bała się lasu. Tak, z pewnością bała się lasu, bo można było to wywnioskować po wyrazie jej twarzy. Na moją propozycję aż się wzdrygnęła. Im więcej w niej odkrywałem, tym bardziej wzrastał mój apetyt na poznanie jej.

- Może porobię jakieś zdjęcia z pomostu – stwierdziła, zupełnie porzucając poprzedni temat.
- Chcesz tutaj pracować?
- Nie będę montować filmików ani wrzucać do sieci relacji. Po prostu chcę mieć stąd jakąś pamiątkę.

Przygotowałem nam śniadanie, a gdy już zjedliśmy i po nim posprzątaaliśmy, usiedliśmy na werandzie z kolejną

porcją kawy. Haley przymknęła oczy, odchyliła głowę do tyłu na oparciu fotela i wsłuchiwała się w śpiew ptaków. Za każdym razem, gdy któryś z nich zaświergotał w dziwaczny sposób, unosiła kącki ust w delikatnym uśmiechu. Nie spuszczałem z niej wzroku, bo obserwacja jej w tym momencie sprawiała mi przyjemność. Wyglądała na zrelaksowaną i zadowoloną.

– Umiesz pływać? – zapytałem.

– Tak – odpowiedziała, wciąż nie otwierając oczu.

– A lubisz?

– Wiem, do czego zmierzasz, ale nie będę pływać.

– Haley, nie pozwól, żeby ten pacan odebrał ci radość z rzeczy, które lubisz robić.

Popatrzyła na mnie, ale milczała. Chyba się nad czymś zastanawiała i miałem nadzieję, że brała sobie do serca moje słowa.

– Możemy popływać razem, ale jeżeli nie chcesz, to zostanę w domku, a ty swobodnie wskoczysz do wody.

– Nie.

Westchnąłem głośno, niezadowolony. Była stanowcza, a ton jej głosu wskazywał na to, że nie zamierza się powtarzać.

– Zabrałem cię do miejsca, z którego nie możesz skorzystać. Nie chcesz pływać, chociaż to lubisz. Myślałem, że pospacerujemy po lesie, ale ty się go boisz. Jeden wielki

niewypał z tego wyjazdu. Mam tylko nadzieję, że chociaż jutrzejsze atrakcje ci się spodobają.

– Damon, tu jest naprawdę rewelacyjnie – zapewniła z uśmiechem. – Odpoczywam. Jest bardzo przyjemnie. Cieszę się, że tu z tobą przyjechałam.

– A powiesz mi chociaż, dlaczego boisz się lasu? Musi być jakiś powód.

– To chyba przez obozy z dzieciństwa. Zawsze jeździliśmy z Adamem. On był zachwycony, ja nie. Adam był w swoim żywiole, a ja czekałam, aż się skończą i będę mogła wrócić do domu. Dzieciaki wymyślały jakieś głupie zabawy w lesie. Każdy z nas miał się porządnie schować, a ktoś inny szukał. Jeżeli ktoś został odnaleziony, to zamiast odklepać się w wyznaczone drzewo przy obozowisku, musiał później czyścić za kogoś domek lub prać jego rzeczy. Pewnego dnia zgubiłam się w lesie. Na początku odbiegłam, żeby się schować, a później jakoś zamyślona odeszłam trochę dalej. Wstyd się przyznać, ale zupełnie nie mam orientacji w terenie. Jestem beznadziejna.

– Nie przesadzaj.

– Wierz mi, gdybyś teraz wsiadł w samochód i odjechał, nie wiedziałabym, jak wrócić do domu. Nie miałabym pojęcia, w którą stronę się udać. A sama myśl, że miałabym wejść do tego lasu sama... Nie, takiej możliwości w ogóle nie brałabym pod uwagę. Do lasu sama bym nie weszła na pewno, więc nie byłabym w stanie dojść do drogi. Nie mówiąc już o tym, że mam opory przed zatrzymywaniem obcych ludzi i

proszaniem ich o podwózkę. Zginęłabym tutaj. – Zaśmiała się na koniec.

– Zapamiętam na przyszłość. – Parsknąłem śmiechem. – Dokończ opowieść. Jak wróciłaś do obozowiska?

– Byłam przerażona, bo zaczęło się ściemniać, a nikt mnie nie szukał. Wołałam o pomoc, ale długo nikt nie przychodził. Nawet się nie zorientowali, że mnie nie ma. Na szczęście jeden z opiekunów nabrał ochoty na seks w lesie, więc musiał sporo odejść od naszego obozowiska ze swoją dziewczyną. Tak natrafili na mnie.

– Traumatyczne przeżycie – przyznałem.

– Tak, żebyś wiedział.

– Dla niego – dodałem, uśmiechając się.

– Dla niego? – oburzyła się.

– Facet szedł taki kawał drogi, żeby się zabawić, a tu znajduje przerażoną małą, którą na dodatek musi odeskortować do obozu. Z seksu nici.

– Niech się cieszy, że nie znalazł martwej małej – odburknęła.

– Ktoś się naoglądał za dużo filmów.

– Filmów? Naczytałam się sporo o przypadkach, gdy ludzie znajdowali w lesie zwłoki. Ludzkie zwłoki – doprecyzowała. – Jesteś gliną z wydziału zabójstw, więc chyba najlepiej o tym wiesz.

– Myślisz, że wejdiesz do lasu i od razu znajdziesz ludzkie zwłoki? – Trochę mnie to rozbawiło, bo w życiu bym się nie spodziewał usłyszeć czegoś takiego.

– To nie jest przyjemny widok – wyjaśniała poważnym tonem. – Już same zdjęcia są odrażające, a co dopiero napotkać to na żywo. Martwy człowiek leżący w zaroślach. – Wzdrygnęła się na własne słowa.

– Przecież martwy nic ci nie może zrobić. Tylko żywi mogą cię skrzywdzić.

Popatrzyła na mnie, po czym spuściła wzrok i przez chwilę milczała.

– Przy mnie nic ci nie grozi – zapewniłem. – Idziemy na pomost pomoczyć nogi w jeziorze?

Nie była przekonana do mojej propozycji, ale gdy odstawiłem kubek z kawą i wyciągnąłem do niej rękę, chwyciła moją dłoń i wstała z fotela. Podążyła za mną ufnie, co bardzo mi się spodobało.

Weszliśmy na pomost, usiedliśmy na deskach i zanurzyliśmy stopy w chłodnej wodzie. Siedzieliśmy blisko siebie i miałem ochotę ją objąć, ale nie zrobiłem tego. Patrzyliśmy przed siebie.

– Haley, jesteś silna i jestem pewien, że ze wszystkim sobie poradzisz. Musisz uwierzyć w to, że jesteś piękna i seksowna.

– Bryan by się z tobą nie zgodził – wtrąciła niby od niechcienia.

– Ja pieprzę! – zirytowałem się. – A kim on niby jest, żebyś się liczyła z jego zdaniem? Dlaczego jego słowa są dla ciebie takie ważne? Są ważniejsze od moich? Cały czas wracasz do tego, co sobie myślał Bryan.

– Nie! Nie rozumiesz, że to ja tak myślę? To ja widzę siebie w lustrze i ja myślę o sobie w ten sposób. On tylko się ze mną zgadzał.

– A co ty na to, że ja się z tym nie zgadzam?!

– Ale jak się możesz z tym nie zgadzać? To są fakty!

– Zachowujesz się, jakbyś co najmniej ważyła dwieście kilo!

– I to jest twój argument?! To, że nie ważę dwieście kilo, to znaczy, że jest okej? Jeżeli chcesz mi powiedzieć, że mam wspaniałe ciało, że wyglądam super i że jestem idealna, to jesteś zwyczajnym kłamcą!

– Czy zdajesz sobie sprawę z tego, jak takie myślenie cię ogranicza?

– Cóż, nie jestem doskonała. Widzą to wszyscy, a ty nie?

– Widzę, jak wyglądasz. Widzę to samo, co ty, tylko... Jeżeli chcesz mi wmówić, że to, co widzę, jest niedoskonałe, to powiem ci, że jesteś przepięknie niedoskonała. Jesteś seksownie niedoskonała.

– Przestań.

– Rozumiem, że boisz się zaufać kolejnemu facetowi i boisz się seksu...

– Nie boję się seksu – przerwała mi ze zmarszczonymi brwiami. – Lubię seks.

– Więc to też ci odebrał? Przyjemność z seksu?

– Nigdy mi jej nie dał, więc niczego mi nie odebrał – rzuciła ostro.

– Proszę bardzo, nareszcie. A gdzie podziewała się właśnie ta bojowa Haley, kiedy on zaczął się tak panoszyć w twoim życiu?

– Nie rozumiem.

– Umiesz odpysknąć i walczyć o swoje, więc dlaczego mu na to pozwalałaś? Jakim cudem przekonał cię, że jesteś nieatrakcyjna? Sypiał z tobą, więc skoro mu przy tobie stawał, to niemożliwe, żeby widział cię tak, jak to opisywał.

– Bezpośredni jesteś – zauważyła, lekko zszokowana moimi słowami.

– Mówię, co myślę. Przecież pokazywał się z tobą w miejscach publicznych. Zabierał cię na firmowe imprezy. Nie przyszło ci do głowy, że on miał problem ze sobą, a nie z tobą?

– Nie myślałam o tym w ten sposób. Wydawało mi się, że... go kocham i że on kocha mnie – powiedziała.

– Czyli miłość jest wytłumaczeniem najgorszego syfu, który partner ci może zafundować? Niech mnie bije, przecież go kocham. Niech mnie gwałci i poniża, skoro tego potrzebuje, bo na tym polega miłość. – Przybrałem prześmiewczy ton, ale byłem już zdenerwowany. – Kurwa. Nikt nie powinien się

godzić na takie gównno. Bryan miał potrzebę poczuć się kimś lepszym od ciebie, ważniejszym, więc cię gnoił, a ty mu na to pozwoliłaś.

Zerwała się na równe nogi, żeby ode mnie uciec, ale równie szybko znalazłem się obok niej i przyciągnąłem ją do siebie. Na początku próbowała się wyrwać, ale nie pozwoliłem jej na to. Przegięłem, ale napatrzyłem się na tego typu syf wystarczająco długo i nie potrafiłem zrozumieć, dlaczego to nadal funkcjonowało w życiu wielu ludzi. Czy faktycznie lepiej jest być z kimś, kto robi nam krzywdę, niż samemu?

– Przepraszam – szepnąłem jej do ucha, chcąc ją uspokoić.

– Tak, wiem, sama sobie jestem winna – powiedziała ze złością.

– Nie o to mi chodziło. Przepraszam. Przecież cię nie oceniam. Zastanawiałem się tylko nad przyczyną. Dlaczego kobieta pozostaje przy takim bydlaku dłużej niż minutę po tym, jak zachował się wobec niej w ten sposób? Nie chcę myśleć, że miłość może tak człowieka zniszczyć.

– Idziemy do lasu? – wypaliła.

Wciąż trzymałem ją w objęciach, ale odchyliłem się, żeby zobaczyć jej twarz. Była zdenerwowana. Chciałem, żeby się ocknęła i wreszcie zaczęła żyć, zapominając o tym dupku Bryanie. Nie był jej wart.

– Chcesz iść do lasu? – zapytałem z niedowierzaniem. – Skąd ta nagle zmiana?

– Nie chcę, ale wolę spacerować po lesie niż odbywać tę rozmowę.

Skinąłem głową, pocałowałem Haley w skroń i poprowadziłem za rękę w to samo miejsce, gdzie przed chwilą siedzieliśmy. Usiadła na deskach i wpatrywała się przed siebie, próbując uspokoić oddech. Nie chciałem jej aż tak zdenerwować, ale miałem nadzieję, że przemyśli to, co jej powiedziałem. Usiadłem obok i pogładziłem ją po plecach. O dziwo, nie wzdrygnęła się. Jej umysł był teraz pochłonięty czymś innym.

– Pewnie uważasz mnie za wariatkę – odezwała się.

– Faktycznie, jesteś szalona – przyznałem, a gdy spuściła głowę, szturchnąłem ją i się zaśmiałem. – Ale ja chyba też jakiś czas temu postradałem zmysły, więc pewnie dlatego tak dobrze nam razem.

Trochę się zagalopowałem z tym „razem”, ale chciałem ją jakoś rozweselić. Popatrzyłem na nią, odgarnąłem jej włosy z twarzy i uśmiechnąłem się. Odpowiedziała tym samym. Zbliżyłem swoje usta do jej ust, a gdy nie zaprotestowała, pocałowałem ją. Najpierw delikatnie, ale trudno mi się było powstrzymać, więc przytrzymałem ją za kark i upajałem się jej smakiem. Całowała mnie równie żarliwie, co nakręcało mnie jeszcze bardziej. Kiedy wreszcie się od niej odsunąłem, zobaczyłem, że całkowicie się uspokoiła.

– Przepraszam, ale odkąd po raz pierwszy zasmakowałem twoich ust, cały czas o nich myślę. Lubię ich smak – wyznałem.

– Wiem, o czym mówisz. Ja też myślę o twoich ustach. O tobie.

– Ja o tobie myślę już od pewnego czasu. Podobasz mi się dokładnie taka, jaka jesteś. I naprawdę nie mówię tego, żeby zaciągnąć cię do łóżka. Nie, żebym o tym nie myślał, bo zdecydowanie chciałbym cię poczuć pod sobą albo na sobie. – Znowu się uśmiechnąłem. – Ale już ci kiedyś powiedziałem, że potrafię uszanować słowo „nie”. Nie jest to łatwe, ale nie zrobię niczego, co miałoby cię skrzywdzić.

Pocałowałem ją w skroń, a później w ucho, następnie tuż pod nim, a już po chwili smakowałem jej szyję. Odchyliła głowę do tyłu, jakby ułatwiała mi dostęp, i wzdychała z przyjemnością. Zaskoczony i zachęcony jej reakcją, wplotłem swoje palce w jej włosy, pieszcząc jej skórę. Wiedziałem, że jeżeli teraz się nie powstrzymam i będę brnął w to dalej, a ona mnie powstrzyma, to znowu będę miał bolesną erekcję. Wiedziałem, że nie mogę przekroczyć żadnej granicy, dopóki Harley nie wyrazi na to zgody. Z trudem powróciłem ustami do jej ucha.

– Podoba ci się to? – wydyszałem.

– Tak – powiedziała z urywanym oddechem.

– To wyobraź sobie, że chciałbym tak pieścić każdy centymetr twojego ciała.

Drgnęła na te słowa, więc położyłem dłoń na jej policzku i odwróciłem jej twarz w moją stronę. Patrzyła mi w oczy, ale nie dostrzegłem tam paniki. Chciałem, żeby się rozluźniła, więc zażartowałem:

– Rozumiem, że jesteś z tych, z którymi najpierw trzeba chwilę pochodzić, zanim pozwolą na coś więcej?

Uśmiechnąłem się i z ulgą zobaczyłem u niej taką samą reakcję.

– Miałaś kogoś przed Bryanem? – zapytałem, bo byłem ciekawy jej wcześniejszych doświadczeń.

– Tak, przelotne znajomości, ale nic poważnego. Na studiach spotykałam się z takim Alanem. W sumie to umówiliśmy się tylko parę razy, więc nie można tego nazwać związkiem.

– To były miłe spotkania czy takie, o których chcesz zapomnieć?

– Alan był w porządku, ale później rzuciłam studia i jakoś odseparowałam się od tych ludzi. Od wszystkich. To był dziwny czas w moim życiu. Starłam się odnaleźć to, co lubię i czym chciałabym zająć się w życiu. Wtedy jeszcze nie wiedziałam, że to dziennikarstwo, ale nadarzyła się okazja, więc skorzystałam. Skupiłam się tylko na tym.

– I on ci na to pozwolił?

– Nikt nie jest niczyją własnością i nikt nikogo nie powinien do niczego zmuszać.

– A kto kogo nie zmuszał? – zapytałem, bo chciałem wiedzieć, kto zerwał tę znajomość.

– Ja nie chciałam zmuszać siebie. Lubiłam go, naprawdę. Było fajnie, ale nie wierzyłam, że to jest to.

– „To”, czyli coś na całe życie?

– Alan był zabawny i bardzo grzeczny, miły, kulturalny...

– Nudny – spuentowałem, bo widziałem, do czego zmierza.

– Był spokojny.

– Nie ma nic złego w porządnym, ułożonym facecie, ale jednak coś w tym jest, że kobiety nie lubią grzecznych chłopców. Prawda? Nudzicie się takimi.

– To nie o to chodzi – próbowała zaprzeczyć, ale z małym zaangażowaniem.

– Tak? – spytałem, trochę się z nią drocząc. – To dlaczego miły Alan nie jest teraz przy twoim boku?

– Bryan też już przy nim nie jest. – Zaintonowała swoją wypowiedź w taki sposób, jakby chciała obalić moją teorię.

– Bryan to bydlak – powiedziałem poważnie, bo na samą myśl o nim cały się spinałem. – Nie chodzi mi o takich zrytych psychicznie gości, którzy chcąc podbudować swoje chore ego, niszczą innych. To są ekstremalne przypadki, na czele z tymi gnojami, którzy biją swoje kobiety. Dobrze wiesz, że nie o tym mówiłem.

– Tak, wiem, o czym mówiłeś.

Spojrzała mi prosto w oczy i nie spuszczała z nich wzroku przez dłuższą chwilę. W jej spojrzeniu było coś hipnotyzującego. Gdy tak na mnie patrzyła, chciałem oddać wszystko, co mam, żeby tylko poczuła się dobrze. Zauważyłem jeszcze jedną rzecz, która całkowicie mnie

zaskoczyła. Za każdym razem, gdy angażowałem się w pomoc jakiejś kobiecie, to zawsze chodziło mi tylko o to, żeby dać wolną wolę swoim pięściom, które miały wymierzyć sprawiedliwość jej oprawcy. Załatwiałem sprawę, naprostowywałem dupka, a czasami nawet robiłem to kilka razy, jeśli jego resocjalizacja wymagała więcej mojego czasu, ale zawsze sprowadzało się to tylko do jednego. Moje działania miały na celu wyłącznie wymierzenie kary i przemówienie delikwentowi do rozumu. Nie wracałem do kobiet i nie pocieszałem ich. Z Haley było inaczej. Oczywiście zamierzałem nawiązać bliższe relacje z Bryanem, które pozostawiłyby na jego ciele wspomnienia naszego spotkania, ale głównie chodziło mi o Haley. Chciałem przy niej być, chronić ją, być blisko, żeby nie musiała się bać.

– Jest spora różnica między facetem, który krzywdzi swoją kobietę, a takim, który ją szanuje, ale potrafi sprawić, że...

Zamilkła, nie kończąc zdania, ale tym razem spojrzała na moje usta. Nachyliłem się do niej i zacząłem całować. Cholera, czułem się jak jakiś gówniarz, który nie może się nasycić słodkimi ustami dziewczyny. Pierwsza baza, której na razie nie mogłem opuścić, była przekleństwem dla mojej erekcji, ale też ekscytacją dla mojego umysłu. Chyba już całkiem mnie popieprzyło. Chociaż byłem na nią napalony, to musiałem wciąż pozostawać w trybie *stand-by*, jak jakiś pieprzony sprzęt elektroniczny, żeby Haley miała czas na oswojenie się z moją ekscytacją. Byłem dorosłym facetem i miałem swoje potrzeby, które od dłuższego czasu nie były zaspokajane, a mimo to powstrzymywałem się przed

pójsciem do łóżka z pierwszą chętną kobietą. Takich nie brakowało. Nie żebym był jakimś bożyszczem, ale serio nie brakowało samotnych kobiet, które pragnęły tylko niezobowiązującego seksu. Nie ma w tym nic złego. W zasadzie chyba sam powinienem z tego skorzystać. Tylko dlaczego jeszcze tego nie zrobiłem?

Haley potrzebowała czegoś więcej, a ja nie byłem do końca pewny, czy znajdzie to we mnie. Czułem się wypalony i chociaż wzbudzała we mnie przyjemne emocje, to jednak nie wiedziałem, czy to wystarczy. Miałem teraz za dużo na głowie, a w obecności tej kobiety odpoczywałem. Ten jej remont spadł mi jak z nieba. Nawet nie chciałem sobie wyobrazić, co by się ze mną działo, gdybym nie znalazł sobie zajęcia do czasu przywrócenia do służby. Zrobiło się poważnie. Zbyt poważnie. Przynajmniej w mojej głowie, bo nagle zapragnąłem rozluźnić atmosferę.

– Rozumiem, że Alan w łóżku też był grzeczny i kulturalny? – zapytałem, uśmiechając się.

Nie odpowiedziała, więc upewniłem się tylko, że mam rację. Westchnęła lekko i zapatrzyła się przed siebie.

– Będę z tobą szczery. Uważam, że kobiecie należy się szacunek. Jestem miłym gościem. Znasz mnie przecież.

Popatrzyła na mnie z uniesioną brwią i z dziwnym uśmiechem, jakby chciała mi powiedzieć, że żartuję.

– No chyba nie masz mi nic do zarzucenia. Nigdy nie byłem w stosunku do ciebie chamski.

– Tak? Kiedy po raz pierwszy się spotkaliśmy u Adama, chciałeś wyprowadzić mnie z jego biura.

– Ale tego nie zrobiłem. Poza tym myślałaś, że jak to zrobię? Wytargam cię stamtąd za włosy?

– Nie wiadomo, czego się można po tobie spodziewać. – Zaśmiała się.

– W takim razie cię oświecę. – Uśmiechnąłem się, ale już po chwili zacząłem poważniejszym tonem: – Na co dzień jestem tym, który cię wspiera i kibicuje temu, co tam wyczyniasz w necie, chociaż tego nie rozumiem i mało się tym interesuję. Dla ciebie to jest ważne i to mi wystarcza. Możesz na mnie liczyć, bo zawsze chętnie ci pomogę. Szanuję twoje „nie”, ale jeżeli przyjdzie taki czas, że zgodzisz się na więcej niż delikatne pieszczoty na ustach i szyi, to wiedz, że w łóżku ze mną wszystkie chwytaki są dozwolone. Nie sprawię ci bólu, bo to mnie nie kręci, ale przejmę kontrolę. Będziesz mi musiała zaufać. Czasami jestem wulgarny i szybki, a czasami delectuję się seksem znacznie dłużej. Jednak jednego możesz być pewna. Potrafię zadbać o potrzeby kobiety i jakikolwiek seks będziemy uprawiać, zawsze będziesz zadowolona. Nie skrzywdzę cię, nie sprawię ci bólu, wyłącznie przyjemność.

Patrzyła na mnie zdumiona, ale moje słowa zdecydowanie ją podnieciły. Widziałem to w jej oczach, urwanym oddechu i zaciskanych dłoniach na deskach pomostu. Problem polegał na tym, że mówiąc jej o tym, sam się podnieciłem. Miałem nadzieję, że wkrótce przekona się do mnie i będę mógł jej pokazać, że nie rzucam słów na wiatr, bo inaczej sam będę

musiał zadbać o własne potrzeby i ulżyć sobie w cierpieniu. Może to, co jej właśnie powiedziałem, zabrzmiało tak, jakby powstrzymywanie się od seksu nie stanowiło dla mnie żadnego problemu, ale nie miałem przecież zamiaru mówić jej o bólu jaj, który musiałem jakoś wytrzymać.

Miało nie być poważnie, ale chyba właśnie sobie uświadomiłem, że ciągnęło mnie tak do niej, bo nie mogłem jej mieć. Czysta seksualna żądza. Moja wypowiedź chyba też jasno określiła nasze wzajemne stosunki. Jestem jej kumplem, ale jeżeli nagle oboje zapagniemy seksu, to go będziemy uprawiać. Jasny przekaz.

– I nie będzie ci przeszkadzać w łóżku to, że jestem gruba?
– zapytała z większą śmiałością, co tylko upewniło mnie o słuszności moich wniosków.

Parsknąłem z rozbawieniem. Kiwałem głową w niedowierzaniu, po czym popatrzyłem jej w oczy.

– Naprawdę myślałaś, że odpowiem ci na to tendencyjne pytanie? Czekalaś na to, że zaprzeczę i będziesz mogła mnie przyłapać na tym, że niby uważam, że jesteś gruba? To twoje myśli. Nie moje. Już cię, skarbie, rozgryzłem. Czasami się zastanawiam, czy nie powinienem nagrywać naszych rozmów, żeby później mieć dowód na to, że nie powiedziałem tego, co mi zarzucasz.

Zaśmiała się głośno. Kolejny raz usłyszałem ten dźwięk. Śmiała się w ten sposób w obecności Claire, a teraz ze mną. Dzięki mnie. Nie sądziłem, że jej śmiech sprawi mi taką radość.

HALEY



Tej nocy znowu spaliśmy razem w łóżku, ale tym razem w znacznej odległości od siebie. Tłumaczyłam sobie, że Damon nie chciał mnie do siebie przyciągnąć przez panujący upał, który męczył przez cały dzień, a w nocy temperatura spadła tylko nieznacznie. Sama nie miałam śmiałości, żeby się do niego przysunąć. Byliśmy tutaj razem, ale nie byliśmy parą. Zresztą sama nie potrafiłam określić tego, co nas łączyło. Z jednej strony wydawało mi się, że się w nim zakochałam. Czułam to. Ale z drugiej, gdyby tak właśnie było, czy nie zaufałamby mu na tyle, żeby się z nim kochać i pozwolić mu się dotykać? Podniecał mnie. Tak, to nie ulegało wątpliwości, miałam na niego cholerną ochotę, ale coś mnie powstrzymywało. Gdybym go kochała, nie miałabym oporów. Zaczęłam się w tym gubić.

Damon powiedział otwarcie, że chciałby mnie w swoim łóżku, ale nie zaproponował niczego innego. Niczego więcej. Może czuł dokładnie to, co ja? Była między nami chemia i żadne z nas nie mogło temu zaprzeczyć. Wystarczyło, że się

do mnie zbliżał albo mnie całował, a wtedy ogarniało mnie cudowne mrowienie na całym ciele, które pozostawało w mojej głowie na długo po naszym kontakcie. Za każdym razem, gdy tylko przypominałam sobie, jak pieści moją szyję, ten stan ożywał jak na zawołanie i pokonywał drogę z moich piersi do podbrzusza.

Wprawdzie mój eks mnie do tego przymuszał, a będąc z nim w związku, czułam się jakby do tego zobowiązana, ale coś było ze mną nie tak, skoro potrafiłam sypiać z Bryanem, a powstrzymywałam się, żeby nie pójść na całość z Damonem. Łączyła nas przyjacielska relacja, ale pobyt tutaj zaczynał mieszać mi w głowie.

Rano Damon był w dobrym humorze i cieszył się, że zabierze mnie na szlak, o którym nadal nic nie wiedziałam. Zjedliśmy śniadanie, ale wcale się nie spieszyliśmy. Miałam ochotę napić się kawy i posiedzieć na ganku, zanim wyruszymy w drogę. Mój przyjaciel wyszedł na zewnątrz do samochodu, a ja właśnie włączałam elektryczny czajnik, kiedy usłyszałam damskie głosy. Podeszłam do drzwi, ale nie wyszłam nawet na ganek. Stałam i z daleka obserwowałam, jak dwie młode kobiety przymilają się do Damona.

– Tak myślałam, że ty tu jesteś – powiedziała zgrabna szatynka w kusych spodenkach i obcisłym topie, który próbował utrzymać w ryzach jej piersi, ale nie dawał rady. – Wczoraj widziałam dym z ogniska.

– Jak się bawicie? – zagadał Damon.

– Zajebicie! – odpowiedziała blondynka, która była równie skąpo ubrana i chyba pijana.

Była dopiero dziesiąta godzina. Byłam szczęśliwa, że mogłam dłużej pospać, ale one albo się jeszcze nie położyły, a alkohol wciąż szumiał im w głowie, albo wstały i zaczęły pić na zabicie kaca. Jakby na to nie patrzeć, przyszły tutaj do Damona, który wydawał się tym faktem rozbawiony.

– Będziesz dzisiaj na torze? – zapytała szatynka.

– Tak – odpowiedział przyjaciel.

– Super. Może się tam spotkamy? – Ucieszyła się, po czym dotknęła jego ramienia.

– Lepiej nie. – Zaśmiał się. – To by było niebezpieczne.

– Wiesz przecież, że właśnie tak lubię – wyszczebiotała, gotowa oddać mu się tu i teraz.

Nie mogłam na to dłużej patrzeć. Jeszcze nie wiedziałam, jak to rozegram, ale musiały zobaczyć, że Damon nie jest tutaj sam. Nie było potrzeby tłumaczenia, kim dla siebie jesteśmy. Byłam pewna, że szybko się oddalą, gdy tylko mnie zobaczą.

– Mamy gości? – zapytałam słodko, udając zadowolenie.

Kobiety popatrzyły na mnie, ale nie wyglądały na zakłopotane. Przywitały mnie radośnie, co było dziwne, chociaż biorąc pod uwagę ich stan, prawdopodobnie alkohol sprawił, że stały się otwarte na wszystko i wszystkich. Damon przyglądał mi się z lekkim uśmiechem. Mogło to oznaczać dwie rzeczy: albo napawał się moją zazdrością, albo chciał

zobaczyć, jak się zachowam w tej sytuacji. Dziewczyny były ewidentnie podchmielone i nie miałam zamiaru się wygłupiać jakąś sceną zazdrości. Wyglądały nawet sympatycznie, ale ręka szatynki, która wciąż dotykała ramienia Damona, zaczynała mi działać na nerwy.

– Przyjechałyście na wakacje? – zapytałam, bo wyglądały na małodlaty.

– Nie, wyskoczyliśmy ze znajomymi na weekend – odpowiedziała uśmiechnięta blondynka.

– A gdzie oni są?

– Chłopaki jeszcze śpią – dołączyła się do rozmowy szatynka.

– Pójdę po rzeczy – oznajmił Damon i udał się do domku.

Uśmiechnęłam się słodko do młodych kobiet, których imion nie znałam i nie zamierzałam poznać. Szatynka podążyła wzrokiem za Damonem, a wyraz jej twarzy mówił wszystkim wokół, że najchętniej poszłaby za nim. Nic sobie nie robiła z tego, że ten facet nie był tutaj sam. Miała to gdzieś. Stałam przed nią, ale jej pijany umysł w ogóle nie brał mnie pod uwagę.

– Chodź, idziemy do naszych – odezwała się blondynka, za co byłam jej wdzięczna.

– Trzymaj się go – zwróciła się do mnie ta druga. – Jest niesamowity. Mało kto ma takie umiejętności. Potrafi zapewnić najlepszą jazdę.

Uśmiech momentalnie zszedł mi z ust, ale zanim zdążyłam coś odpowiedzieć, obie pożegnały się ze mną jak z najlepszą przyjaciółką i ruszyły szybko w kierunku drogi. Stałam jak wryta. Wiedziałam, że miał żonę, a po niej pewnie nie żył w celibacie, ale słuchanie o jego łóżkowych poczynaniach od obcej kobiety było ponad moje siły. Wzięłam głęboki wdech, po czym powoli wypuszczałam powietrze z płuc, żeby się uspokoić, a gdy już w miarę opanowałam zdenerwowanie, ruszyłam do domku. Damon właśnie zasuwał plecak.

– I co? Dobra jest w łóżku? – zapytałam, podchodząc do czajnika.

– Słucham?

Moje pytanie najwyraźniej go zaskoczyło, można to było poznać po tonie jego głosu. Pewnie nie wiedział, że się o tym dowiem. Woda wciąż była gorąca, ale nie byłam już pewna, czy w ogóle potrzebuję kawy. Ciśnienie miałam już wystarczająco podniesione. Odwróciłam się w jego stronę, oparłam pośladkami o blat szafek kuchennych i wpatrywałam się w jego oczy, z całych sił ukrywając wściekłość, która momentalnie wróciła.

– Ta szatynka. Pytam, czy jest dobra w łóżku.

– A skąd ja to mogę wiedzieć?

– Jak to skąd? Skoro z nią spałeś, to chyba potrafisz to określić?

– Skąd wniosek, że z nią spałem?

– Wiem to z wiarygodnego źródła.

– Tak? – Zaśmiał się i podszedł do mnie bliżej. – Mam nadzieję, że pisząc artykuły, masz bardziej wiarygodne źródła, bo zdradzę ci, że to podstawa dobrego dziennikarstwa.

– Ona mi to powiedziała – wypaliłam.

– Ona to powiedziała? – Zmarszczył czoło, jakby mi nie wierzył.

– Tak.

Skrzyżowałam ramiona na piersiach i starałam się przybrać najbardziej obojętną minę, jaką tylko mogłam, ale wiedziałam, że zupełnie mi to nie wychodzi. Oddychałam szybciej, wciąż czekając na jego odpowiedź.

– A co takiego mówiła? – zapytał.

– Podobno masz niesamowite umiejętności... Takie tam.

– Takie tam niesamowite umiejętności? – Udawał zamyślonego, ale widziałam, że powstrzymuje śmiech. – No tak, to jakby o mnie. A coś jeszcze?

– Potrafisz zapewnić najlepszą jazdę – dodałam złośliwie.

Damon zaczął się śmiać, co mnie tylko bardziej wkurzyło. Tak, to prawda, że nie skorzystałam z jego umiejętności na własne życzenie, a raczej przez moje kompleksy, ale do jasnej cholery, to było dla mnie dziwnie bolesne.

– Jesteś zazdrosna? – zapytał.

Stanął bardzo blisko mnie, oparł dłonie o blat po obu stronach moich bioder i wciąż się uśmiechał.

– Nie – odpowiedziałam w sposób, który mówił zupełnie coś odwrotnego.

Nachylił się, żeby mnie pocałować, ale odsunęłam usta. Jeżeli myślał, że po tym, co usłyszałam, i widząc jego uśmiezek, będę miała ochotę na czułości, to grubo się pomylił. Gdy nie dosięgnął moich ust, zbliżył się swoimi do mojego ucha.

– Jesteś na mnie zła, bo wydaje ci się, że uprawiałem z nią seks? Mam cię za to przeprosić?

Odchylił się i popatrzył mi w oczy. Wciąż byłam zła, ale powoli dostrzegałam absurd tej sytuacji. Zdałam też sobie sprawę z tego, że moja zazdrość przybierała na sile każdego dnia. Nie potrafiłam mu się oddać w całości, ale pragnęłam, żeby był tylko mój. Kim byłam? Hipokrytką? Nie. Byłam zakochaną kobietą, która chciałaby mu oddać wszystko, co najlepsze, a czego nie miałam. Strach przed tym, że mnie odrzuci, był ogromny. Gdybym choć przez ułamek sekundy zauważyła w jego spojrzeniu obrzydzenie na mój widok, umarłabym w środku w tej samej sekundzie.

Uśmiechnął się, jakby chciał załagodzić sytuację, po czym podszedł do plecaka i znowu spojrział w moją stronę.

– Znam ją ze szlaku. Tam, gdzie cię dzisiaj zabieram. Wszystko zrozumiesz na miejscu. Jedziemy czy chcesz jeszcze pozłóścić się przy kawie?

– Możemy jechać – odpowiedziałam nieco zbita z tropu.

Szlak, o którym nic wcześniej nie słyszałam, okazał się torem dla terenowych samochodów. Na ogromnym obszarze znajdowało się kilka tras o różnym stopniu trudności. Był weekend, więc zjechało się tutaj sporo ludzi, którzy właśnie taką rozrywkę uwielbiali. Ja nie byłam jeszcze do niej przekonana. Damon wszystko mi wyjaśnił i od razu zaznaczył, że chwilami trasa może wydawać się niebezpieczna, jednak on ma wszystko pod kontrolą i niczym nie muszę się martwić. Prosił, żebym zachowała spokój. Obiecałam, że nie będę panikować, i udawałam, że jestem zadowolona, chociaż prawda była zupełnie inna. Nie widziałam w tym jego hobby żadnego zagrożenia ani nie wyobrażałam sobie, że mógłby być jakiś moment, w którym poczułabym w ogóle ekscytację. Dopiero kiedy zgłosiliśmy się przy bramie wjazdowej, otrzymaliśmy z Damonem jakiś dokument do podpisania. Czytałam jednokartkowe oświadczenie i nie mogłam uwierzyć w to, co właśnie mi wręczono. Miałam zrzec się jakichkolwiek roszczeń w przypadku odniesienia obrażeń, a nawet śmierci w wyniku wypadku na terenie Northwest OHV Park.

– Naprawdę mam podpisać, że wjeżdżam tutaj na własną odpowiedzialność? – zapytałam niezbyt zadowolona.

– Nie stresuj się. Nic ci ze mną nie grozi.

– Tak? – Nie byłam o tym przekonana. – Dasz mi to na piśmie?

– Ten świstek papieru to wymóg. Takie zabezpieczenie dla firmy posiadającej ten teren i miasta, żebyś ich nie pozwała

za ewentualne obrażenia. – Mocno zaintonował słowo „ewentualne”. – Dla nich ten sport jest z natury niebezpieczny, więc chcą mieć dupochron.

– To super, ale tu chodzi o moją ewentualną – też podkreśliłam mocno to słowo – śmierć. Przypominam, że miałam nie tak dawno wypadek samochodowy, a ty zabrałeś mnie właśnie tutaj. Na tor, na którym nawet jego właściciele zakładają, że mogę zginąć.

Moja wypowiedź tylko rozbawiła Damona. Podpisał swoje oświadczenie i czekał, aż ja podpiszę swoje. Trzymałam dokument przed sobą i zastanawiałam się, co by się stało, gdybym go nie podpisała. Wysadziłby mnie tutaj i kazał poczekać, aż wróci? Dopiero teraz dotarły do mnie słowa wyuzdanej szatynki, która zapewniała, że Damon zapewnia najlepszą jazdę. Czy chciałam się o tym przekonać? Mój przyjaciel już się nie śmiał, ale patrzył na mnie wyczekująco. Złożyłam podpis na oświadczeniu, bo nie chciałam psuć tego weekendu.

– Możemy jechać na trasę dla początkujących – zaproponował Damon, wjeżdżając na teren parku. – Zobaczysz co i jak, a później, jak ci się spodoba, wybierzemy bardziej wymagający teren. Co ty na to?

– Dobrze.

– Nie musimy się z niczym spieszyć. Chcę, żeby ci się podobało.

Gdy tylko to powiedział, popatrzył na mnie wymownie, a ja już nie wiedziałam, czy wciąż mówimy o trasie, czy o

czymś zupełnie innym. Damon był wobec mnie cierpliwy, nie tylko w sprawach seksu, ale także remontu. Zawsze odpowiadał na moje pytania i realizował mój projekt, jakbym co najmniej była jego klientką, a przecież nawet mu nie płaciłam. Wypadało się odwdzięczyć chociaż maleńkim zainteresowaniem jego hobby.

Na początku faktycznie jechaliśmy wolno po suchej, mocno nierównej drodze, więc nie wyglądało to groźnie. Toyota Damona radziła sobie z tymi wybojami zaskakująco gładko, jakby tego typu warunki nie były dla niej żadnym problemem. Im dłużej jechaliśmy, tym bardziej teren się zmieniał. Droga zrobiła się wąska, pokonaliśmy kilka stromych wzniesień i groźne wyglądających spadów, ale tutaj też nie było problemów. Kiedy tylko wjechaliśmy w las, gdzie samochód musiał jechać przez dłuższy odcinek pochylony w jedną stronę, trzymałam się mocno uchwyty.

– Jak się tutaj rozkraczymy, zabiję cię – powiedziałam przerażona.

– Groźba karalna – zauważył.

– Pozwij mnie – burknęłam, wciąż rozglądając się dookoła.

Damon zaczął się śmiać, ale mnie było daleko do śmiechu.

– Na pewno nie chciałabyś tutaj zrobić przystanku? – drażnił się ze mną. – Moglibyśmy zjechać na bok, położyć się na trawie i patrzeć w niebo i korony drzew. Co ty na to?

– Nie zmusisz mnie, żebym leżała na ziemi w lesie i patrzyła do góry. Jak martwa.

– Chryste – wypalił, rozbawiony moim komentarzem. – Skąd u ciebie takie pomysły?

Po tej podobno łagodnej trasie pojechaliśmy na bardziej wymagającą drogę. Kilka osób stało i obserwowało z boku wyczyny samochodów terenowych. Teren był błotnisty, a auta brudne prawie po dach. Ktoś się zakopał, więc potrzebna była lina i pomoc innego uczestnika tego szaleństwa. Wszyscy kibicowali, a gdy samochód wyjechał z zapadliny, każdy cieszył się jak dziecko. Ja też temu kibicowałam i chociaż nie chciałam się do tego przyznać, zaczęło mi się to podobać. Uśmiechałam się delikatnie, ukrywając swoje zadowolenie.

W zasadzie cały dzień spędziliśmy w tym ogromnym parku. Mieliśmy kilka postojów, aby coś zjeść i się napić, ale nie opuszczaliśmy terenu. Całkowicie przestałam się stresować, bo Damon okazał się bardzo dobrym kierowcą w tych trudnych warunkach. Cały czas był skupiony na drodze, ale chciał też, żebym dobrze się bawiła. Udało mu się, bo wjechał z impetem w bajoro i pokonywał ten odcinek w niezmienionej prędkości, a gdy brudna woda tryskała z każdej strony samochodu, ponad drzwiami, krzyczałam z radości jak mała dziewczynka.

Dopiero po powrocie do domku poczułam ogromne zmęczenie. Wzięłam szybki prysznic i dołączyłam do Damona siedzącego przy ognisku.

– I jak oceniasz ten dzień? – zapytał, chociaż dobrze wiedział, że bawiłam się wyśmienicie.

– Żyję, nie odniosłam żadnych obrażeń, więc zaliczam go do udanych.

– Cieszę się – powiedział, ale wydawał się zamyślony.

– Więc to jest to twoje hobby. – Uśmiechnęłam się.

– Tak. Lubię czasami od wszystkiego się odciąć, zwłaszcza od pracy, którą wykonuję, a tam, na trasie, muszę myśleć wyłącznie o wybojach na drodze i o tym, jak nie uszkodzić sobie samochodu. Z tego, co widziałem, tobie też się to spodobało.

– Racja. Nie byłam kierowcą, ale też skupiałam się wyłącznie na drodze. Wszystko inne było nieistotne.

– Więc już rozumiesz, dlaczego lubię tu przyjeżdżać.

– Jest więcej takich miejsc?

– Oczywiście. W necie jest pełno informacji na ten temat. Możesz wybrać trasy, sprawdzić opinie innych.

– A byłeś gdzieś oprócz Bridgeport?

– Tak, ale to miejsce lubię najbardziej. Jest blisko Irving i mam ulubiony domek. Znam właściciela, więc często się tutaj zatrzymuję. Nie jest na wynajem. Jestem tutaj albo ja, albo on.

– A jak tutaj trafiłeś?

Damon dorzucił drewna do ogniska, po czym wygodnie usadowił się w drewnianym fotelu.

– Kiedy po raz pierwszy przyjechałem wybadać trasę w Bridgeport, poznałem gościa, który akurat się zakopał na

jednej z bardzo wymagających dróg. Też udawałem się w tamtą stronę, ale jak zobaczyłem jego samochód, zdałem sobie sprawę, że nie pokonam tego odcinka moją toyotą. Nie było tam nikogo oprócz mnie, więc nieźle się nakombinowaliśmy, żeby faceta stamtąd wyciągnąć.

– Nie mogliście wezwać pomocy?

– Chcieliśmy poradzić sobie z tym sami. Zajęło nam to sporo czasu i wysiłku, ale się udało. Tych kilka godzin...

– Godzin? – powtórzyłam w szoku.

– Tak, tych kilka godzin pokazało, że doskonale się rozumiemy. Zrobiło się późno i stwierdziliśmy, że mamy sporo wspólnych tematów, więc mieliśmy zamiar poszukać jakiegoś noclegu w pobliżu, napić się piwa i jeszcze trochę pogadać. Trafiliśmy tutaj, bo ktoś nam powiedział, że przy jeziorze jest mnóstwo domków do wynajęcia. W tamtym czasie niestety wszystkie były zajęte. Oprócz tego. Tyle że on nie był do wynajęcia, ale na sprzedaż. Marcus zadzwonił na numer telefonu z tabliczki, która stała wbita przed domem, porozmawiał chwilę ze starym wędkarzem i po dziesięciu minutach był właścicielem tego domku i skrawka ziemi.

– Serio? Ot tak kupił to miejsce?

Byłam zszokowana, ale również zauroczona tą historią.

– Tak.

– To czym zajmuje się ten Marcus, skoro mógł sobie pozwolić na taki impulsywny zakup?

– Ma swoją firmę ochrony, którą prowadzi z przyjacielem, więc gdy musi się zresetować, przyjeżdża tutaj. Znalazł idealne miejsce. Też ma nieprzyjemną robotę, więc taka ucieczka jest niezbędna, żeby zachować zdrowe zmysły.

– Firma ochrony? Nie przesadzaj. Masz znacznie gorszą pracę.

– Zdziwiłabyś się. Zresztą ja przy Marcusie jestem tym grzeczniejszym chłopcem.

To mnie zaintrygowało. Nie bardzo rozumiałam, co Damon miał na myśli, mówiąc o sobie, że jest grzeczniejszy. Marcus też stał się dla mnie zagadką, którą chętnie bym odkryła.

– Przyjeżdżałeś tutaj z Allison? – zapytałam nieśmiało.

– Nie. Nikt nie wie o tym miejscu. Właśnie o to chodzi, żeby nikt mnie tutaj nie znalazł. To cały urok tego miejsca.

– Oprócz jeziora – dodałam.

– Oprócz jeziora – przytaknął. – I lasu. I ciszy.

– Tylko Marcus wie, gdzie cię znaleźć.

– Tak, ale on nie ma powiązania z nikim, kogo znam. Poza tym wiem, że nie wskazałby tego miejsca, gdyby ktoś mnie szukał i jakimś cudem dotarł do niego. Nie wydałby mnie.

– I jest jeszcze ktoś, kto wie o tym miejscu. – Ściszyłam głos.

– Tak. Ty.

Przełknęłam ślinę, bo powiedział to bardzo poważnym tonem. Upił łyk czegoś, co miał w szklance, ale nie spuszczał ze mnie wzroku. Poczułam dziwne ukłucie w klatce

piersiowej. Nie bardzo wiedziałam, jak mam to odebrać. Teraz w ogóle wydawał się jakiś inny. Kiedy jeździliśmy po wybojach, miał w sobie więcej energii.

– Czyli ufasz mi na tyle i jesteś pewny, że nikogo tutaj do ciebie nie sprowadzę.

– Nie masz orientacji w terenie, więc jak miałybyś tutaj trafić? – Zaśmiał się.

– Racja. Ale nie wiedziałeś o tym, zanim mnie tutaj przywiozłeś.

– Tak, ufam ci – zapewnił, wciąż się lekko uśmiechając.

– Fajnie – powiedziałam, po czym ziewnęłam, zasłaniając dłonią usta.

– Zmęczona?

Przetarłam oczy, bo przyjemny ogień zaczął mnie usypiać, a głos Damona rozchodził się przyjemnie po moim ciele. Ten cały weekendowy wyjazd był pełen wrażeń. Mogłabym się do tego przyzwycząić. Czułam się tak, jakby moje życie w Irving w ogóle nie istniało.

– Tak – odpowiedziałam zgodnie z prawdą. – Położymy się już?

– Ty idź, ja przyjdę za chwilę.

Przytaknęłam i podniosłam się ociężale z fotela. Popatrzyłam w jego stronę. Siedział oparty, ze szklanką bursztynowego płynu w dłoni, a jego spojrzenie właśnie spotkało się z moim. Jego wzrok był łagodny i trochę

przenikliwy. Przez dłuższy moment nie mogłam się ruszyć z miejsca, jakby mnie zahipnotyzował.

– Chcesz coś powiedzieć? – zapytał ochrypniętym głosem, na co zadrżałam.

– Chciałam tylko zapytać, czy dzisiaj też będziesz spał ze mną w łóżku.

– Tak, chyba że tego nie chcesz.

– Chcę – odpowiedziałam i ruszyłam w stronę domku.

Nie przyszedł od razu. Słyszałam, jak krzątał się na zewnątrz, więc nasłuchiwałam, zgadując, co robi. Chyba zagaszał ogień, a później ustawiał fotele na ganku. Wszedł do domku, poszedł pod prysznic i wcale tak szybko z niego nie wyszedł. Oczy praktycznie mi się zamykały, ale nie wiem, dlaczego chciałam na niego poczekać, upewnić się, czy rzeczywiście położy się obok mnie. Wreszcie przyszedł. Odsunęłam się nieznacznie, robiąc mu tym samym miejsce w łóżku, ale on stał w miejscu, jakby zastanawiał się, czy w ogóle chce się położyć.

– Chcę, żebyś pozwoliła mi na więcej. Chcę cię dotykać – oświadczył niespodziewanie.

– Damon, przecież... – zaczęłam, podnosząc się na rękach.

– Sama pokierujesz moją dłońią – dodał, chcąc mnie uspokoić, ale to tylko spowodowało, że mój oddech zaczął się urywać. – W każdej chwili będziesz mogła mnie powstrzymać. Wystarczy, że powiesz „nie”.

Gdy nie odpowiedziałam, wszedł na łóżko, położył się obok, przyciągnął mnie do siebie i zaczął delikatnie muskać moje usta. Zamknęłam oczy i wsłuchiwałam się w szybkie bicie własnego serca. Gdy przeniósł swoją pieśczętę na szyję, odchyliłam głowę do tyłu, powstrzymując dyszenie, które wręcz wyrwało mi się z piersi. Już nie byłam senna.

– Chcę, żebyś się rozluźniła – szepnął mi do ucha.

– Nie wiem, czy potrafię.

– Pozwól, że to ja cię rozluźnię.

Skinęłam głową, bo wystarczyło tych kilka słów i pocałunków na mojej szyi, żebym całkowicie straciła kontrolę nad sobą. Niesamowicie go pragnęłam i od kilku dni nie myślałam o niczym innym, tylko o tym, jak bardzo potrzebowałam jego bliskości. Poprzednie noce, gdy spał obok, niczego nie próbując, udowodniły, że jest godny zaufania. Chciałam się przed nim obnażyć. Chciałam, żeby mnie zobaczył w całej okazałości, ale wciąż czułam strach. Nie miałam jednak żadnych oporów przed całowaniem go i pozwalaniem na pieśczęty szyi. Byłabym gotowa kochać się z nim tutaj i teraz, gdyby tylko obiecał, że nie będzie błdził swoją dłonią po moim brzuchu i udach. Z całej siły zacisnęłam oczy, aby odgonić te cholerne myśli i blokady, ale nie umiałam się ich pozbyć.

– Nie wytrzymam kolejnej nocy, leżąc beczynn timer obok ciebie – powiedział zachrypniętym głosem.

Ponownie zaczął całować moje usta, a jego dłoń musnęła mi szyję, po czym zjechała niżej, między moje piersi. Nie

miałam zamiaru ściągać podkoszulka, bo na samą myśl prawie zeszywniałam. Nie chciałam jednak, żeby przerywał. Było mi przyjemnie. Ujął moją pierś przez materiał i zaczął ją delikatnie ugniatać. W tym samym momencie jego pocałunki stały się mocniejsze, bardziej zachłanne. Jego pomruk zadowolenia wywołał w moim podbrzuszu cudowne mrowienie. Jednak z chwilą, gdy jego ręka zaczęła zjeżdżać niżej, prawie dotykając po drodze mojego brzucha, chwyciłam ją szybko.

– Skarbie, wystarczy powiedzieć „nie”. Chcesz, żebym przestał?

– Nie – wyszeptałam, ale nie to miałam na myśli, więc szybko dodałam: – Nie przerywaj, ale...

Nie bardzo wiedziałam, jak mam go poprosić o to, żeby nie dotykał mojego brzucha ani ud, ani bioder. To było chore, bo tak bardzo go pragnęłam, a jednocześnie nie potrafiłam pozbyć się wstydu.

– Poprowadź moją dłoń – nakazał podniecony.

Wciąż byłam w podkoszulku i cienkich bawełnianych spodenkach, ale ich także nie chciałam ściągać. Odsunęłam je jednak i położyłam jego dłoń między moimi udami. Syknął mocno pobudzony, a ja na ten dźwięk zamknęłam oczy. Jego palce poznawały moje najwrażliwsze okolice, sprawiając mi obezwładniającą przyjemność. Gwałtownie odchyliłam głowę do tyłu, gdy tylko jego pieszczoty nabrały na intensywności.

– Nie – wydyszałam podniecona. – Nie.

– Chcesz, żebym przestał? – zapytał, wciąż dając mi rokosz.

– Nie – wysapałam, bo bałam się, że pozbawi mnie wspaniałych doznań.

– Cholera – syknął. – Chyba będziemy musieli zmienić twoje słowo bezpieczeństwa, bo gdy tak je teraz jęczysz, to mam na ciebie jeszcze większą ochotę.

Mruknęłam przeciągle na te słowa, poddając się jego zachłannym ustom i palcom. Doskonale wiedział, co robi, i był w tym naprawdę niesamowity. Orgazm przyszedł tak szybko, że zaskoczył nas oboje. Zatopił we mnie swoje palce, a ja czułam, jak się na nich zaciskam. Napięcie zaczęło powoli ze mnie schodzić, a na jego miejsce wstępowało zakłopotanie. Wtuliłam swoją twarz w szyję Damona, a raczej schowałam ją, żeby nie mógł popatrzeć mi w oczy.

– Byłaś bardzo spragniona. – Pocałował mnie w głowę.

Skinęłam głową i zamknęłam oczy. Pocałował mnie ponownie, po czym wstał i poszedł do łazienki. Poprawiłam spodenki, ale nie byłam jeszcze w stanie zejść z łóżka. Było mi niesamowicie błogo, jakbym pozbyła się ze swoich barków ogromnego ciężaru. Byłam rozluźniona, ale to nie było w porządku wobec Damona. Miałam poczucie winy i dobrze wiedziałam dlaczego. Bryan zawsze wymagał, żebym się nim zajęła, a o sobie musiałam zapomnieć. Przyjemność Bryana była zawsze na pierwszym miejscu. Najważniejsza. Ja nigdy jej z nim nie miałam. Nigdy nie szczytowałam z Brynem i nawet nie potrafiłam się o to upomnieć, jakby w ogóle mi się nie należała.

Zwlokłam się z łóżka i podeszłam do drzwi łazienki. Były otwarte. Damon właśnie wyłączył wodę w umywalce. Popatrzył na mnie i się uśmiechnął. Chciałam skorzystać z toalety, ale musiałam poczekać, aż wyjdzie. Oparłam głowę o framugę i przyglądałam się, jak wyciera mokre ręce w ręcznik.

– A co z tobą? – zapytałam.

– Co ze mną? – Chyba udawał, że nie wie, o czym mówię.

– To trochę niesprawiedliwe, że sprawiłeś mi tyle przyjemności, a sam...

– Poczekał, aż będziesz gotowa – przerwał mi. – Poza tym, dla mnie to też było przyjemne.

– Od kiedy to mężczyzna może poczekać?

– Mężczyzna potrafi poczekać, to chłopiec jest zawsze niecierpliwy. Chociaż... – Zamyślił się i podszedł do mnie bliżej. – Przy tobie czuję się jak napalony uczeń. Zupełnie jakbym przeniósł się do przeszłości.

– Czyli już w szkole się tak zachowywałeś? – zażartowałam z udawaną dezaprobatą.

Zaśmiał się i odwiesił ręcznik, kręcąc głową z niedowierzaniem.

– A ty jaka byłaś w szkole?

– Czyli potwierdzasz, że właśnie taki byłeś?

– Niczego nie powiem bez obecności adwokata.

– O tak, Adamowi na pewno spodobałaby się ta nasza rozmowa.

Damon zaczął śmiać się w głos, a ja szybko do niego dołączyłam. Jak tylko sobie wyobraziłam mojego brata słuchającego naszych wywodów na temat doświadczeń seksualnych, nie byłam w stanie utrzymać powagi.

– Myślę, że też miałyby co powspominać. Chociaż odkąd jest z Julie, trochę przystopował z zarywaniem.

– Z Julie? – zapytałam zaciekawiona.

– Wy naprawdę nic o sobie nie wiecie?

Rzeczywiście mój kontakt z bratem ograniczał się najczęściej do krótkiej rozmowy telefonicznej, jeżeli w ogóle odbierał ode mnie połączenie. Nigdy nie miał dla mnie czasu, a to tylko dlatego, że ośmieliłam się odmówić pracy w jego kancelarii. Kiedy tylko dowiedział się, że porzuciłam studia, namawiał mnie na stanowisko swojej asystentki, ale miałam dosyć jego protekcyjnego traktowania. Nasze drogi się rozeszły. On nie interesował się mną, a ja nie wnikałam w jego życie. Brat i siostra, którzy zapomnieli o wspólnym dzieciństwie i teraz znali się tylko z imienia.

– Nie za wiele – przyznałam.

– Adam i Julie mieszkają ze sobą od dwóch lat.

– Jaka ona jest?

– W porządku.

– Tylko tyle mi powiesz?

– Odwiedź ich, to sama się przekonasz, kim ona jest.

Akurat to nie wchodziło w grę. Miałam stanąć na progu domu Adama i oświadczyć, że przyszłam poznać się z jego dziewczyną? Oczami wyobraźni już widziałam jego minę. Ciekawe, czy w ogóle by mnie wpuścił do środka... To przykre, że miałam jedyne brata, a mimo to nie mogliśmy na sobie polegać. Nawet wtedy, gdy potrzebowałam jego pomocy przy remoncie, on kategorycznie odmówił.

DAMON



Obudziłem się tuż przed świtem. Haley leżała obok mnie, spokojnie oddychając. Jej rozrzucone na poduszce włosy wyglądały jak macki ośmiornicy. Spała na prawym boku, tyłem do mnie, z wysoko ułożonym kolanem, prawie tuż pod moimi rękami. To chyba była jej ulubiona pozycja. Jej cienkie spodenki odsłoniły pośladek. Miałem ochotę położyć na nim rękę, a później zjechać nią niżej i powtórzyć to, na co wczoraj mi pozwoliła. Na samo wspomnienie poczułem, jak twardnieję.

Nie planowałem wczorajszej akcji, po prostu stało się. Pewnie nie było to zbyt rozsądne z mojej strony, bo przecież nie chciałem przywiązać Haley do siebie, ale musiałem chwilowo oderwać się myślami od tego, co czekało mnie w Irving – od mojego życia i wszelkich problemów, które ściągnąłem sobie na łeb.

Jak tylko wróciliśmy z toru, dostałem wiadomość od Adama, że kochanek mojej żony coś kombinuje i z pewnością zaskoczy nas na przesłuchaniu. Zapowiadały się większe

kłopoty. Nie mogłem znaleźć sobie miejsca, chociaż nie chciałem okazywać zdenerwowania. Skupiłem się na Haley, ale im dłużej o niej myślałem, tym bardziej podobał mi się pomysł, żeby spróbować z nią czegoś więcej. Obawiałem się jednak, że to mogłoby się skończyć niezbyt przyjemnie, zwłaszcza że minęło sporo czasu, odkąd byłem z kobietą. To był mój błąd. Duży błąd.

Wiedząc, jakie opory ma Haley, chciałem zaoszczędzić jej kolejnej traumy, a seks ze mną po tak długim poście mógłby nie być tym, o czym marzy. Wczoraj pomyślałem, że dobrze zrobiłoby mi bezmyślne rżnięcie, więc musiałem się powstrzymać z całych sił, żeby przypadkiem nie wyskoczyć do niej z jakimś głupim tekstem. Musiałem się jednak jakoś wyżyć, bo mózg mi się lasował od nadmiaru tego, co jeszcze mogło pójść nie tak w moim życiu.

Poprzedni wieczór nie był dla mnie łatwy. Zresztą żadna noc obok niej nie była łatwa, ale akurat wczoraj musiałem sobie pomóc, dlatego zanim się nią zająłem, najpierw ulżyłem sobie pod prysznicem. Wydawało mi się, że gdy pozbędę się napięcia, będę miał siłę na dalsze dni w jej towarzystwie, bez napalonych myśli. Myliłem się. Wystarczyło teraz jedno spojrzenie na jej ciało, a już chciałem się do niej przysunąć i pieścić ją bez opamiętania. Miałem problem. Wyglądało na to, że pragnąłem kobiecego ciała. Nie. Pragnąłem jej ciała. Nie byłem do końca pewny, czy aż tak mi się podobała, czy po prostu ciągnęło mnie do niej, bo nie mogłem jej mieć. Pozwoliła mi na więcej, ale to wciąż było dla mnie za mało. Chciałem móc jej dotykać,

widzieć nagą i mieć dostęp do miejsc, które przede mną ukrywała.

Nie wierzyła, gdy mówiłem, że mi się podoba. Wciąż była wycofana i nieufna. Zналиśmy się krótko i rozumiałem, że trudno jej się przede mną otworzyć, ale obawiałem się, że nie mam na tyle cierpliwości, by czekać w nieskończoność. Nie zakładałem jej dłuższej obecności w moim życiu, a ona musiała sporo przepracować. Do diabła, sam musiałem poskładać swoje życie do kupy i nie chciałem być odpowiedzialny za drugą osobę. Nie teraz.

Byłem na siebie zły, bo to zaszło za daleko. To miała być tylko zwykła pomoc przy remoncie, żebym mógł się czymś zająć, a jednocześnie odwdzińczyć się jakoś Adamowi, a teraz ciągle o niej myślałem. Nawet nie wiem, kiedy wdarła się we mnie, rozgościła i opanowała mój umysł. Nie chciałem, żeby to się tak potoczyło. Do diabła! Powinienem był to przewidzieć. Po jaką cholere zabrałem ją ze sobą, i to jeszcze tutaj, do miejsca, które było moją kryjówką przed wszystkimi. Czego oczekiwałem, śpiąc z nią pod jednym dachem, kiedy już od dłuższego czasu nie miałem w łóżku kobiety? Na dodatek ubzdurałem sobie, że mogę jej pomóc.

Zebrałem się i poszedłem pływać. Musiałem się zmęczyć. Znowu. Na wszystkie moje wkurzające myśli najlepsze było zmęczenie fizyczne. Zawsze w takich sytuacjach katowałem się to na siłowni, to na hali, a często kończyłem na zwykłej bójce. Odkąd poznałem Haley, nie musiałem uciekać się do tego typu rzeczy, wyciszyłem się przy niej i skupiłem się na

jej remoncie. Tylko napięcie seksualnie musiałem jakoś rozładować, ale to akurat nie było żadną nowością.

Problem polegał na tym, że remont powoli dobiegał końca. Mogłem przeciągać meblowanie kuchni, ale po co? Doskonale wiedziałem, że gdy wrócę do pracy w policji, to znowu wciągnie mnie ten cały syf, a moje nastawienie nie przysłuży się Haley. Już to kiedyś przerabiałem.

Wyszedłem z wody z piekącymi mięśniami. Popatrzyłem na werandę naszego domku, ale nikogo tam nie było. Pewnie jeszcze spała. Było bardzo wcześnie i nie zamierzałem jej budzić. Może to był nasz pierwszy i ostatni wspólny wypad, więc zależało mi na tym, żeby go dobrze wspominała. Usiadłem na pomoście i patrzyłem na wodę. Ten tydzień mógł wiele zmienić w moim życiu. Wszystko zależało od mojego przesłuchania. Zaczęło do mnie docierać, że to moje życie może się teraz całkowicie rozkraczyć, chociaż sposób, w jaki żyłem do tej pory, chyba cały czas zmierzał do takiego wykolejenia.

Wróciłem do domku. Haley nadal leżała w łóżku, ale już nie spała. Wodziła za mną wzrokiem, gdy podszedłem do niej, nachyliłem się i pocałowałem ją w usta na przywitanie. Może nie powinienem był tego robić, bo za każdym razem, gdy sobie na to pozwalałem, wydawało mi się, że coś jej obiecuję. Musiałem to zacząć kontrolować, niemniej jednak musiałem przyznać, że całowanie jej sprawiało mi przyjemność, więc aż tak bardzo nie chciałem się pilnować.

– Wyspałaś się?

– Tak. A ty nie mogłeś spać? – zapytała z troską.

– O mnie się nie martw. Nie potrzebuję za wiele snu. Zjemy coś? – rzuciłem szybko, jakby od niechcienia.

– Zrobię kawę.

Wstała z łóżka, by już po chwili krzątać się po kuchni. Nalała wody do czajnika, wyciągnęła kubki, ale co chwilę zerkła na mnie ukradkiem. Zastanawiałem się, jak mogę teraz zwiększyć dystans między nami. Seks z nią nie był czymś, przed czym bym się bronił, ale nie chciałem, aby dołączyły do tego jakiegokolwiek uczucia, chociaż patrząc na nią, chyba było już na to za późno.

Po śniadaniu i kawie na ganku zaproponowałem, abyśmy zebrali się w powrotną drogę do domu. Co prawda Haley starała się podtrzymać rozmowę i nie była zadowolona z faktu, że tak szybko chcę wracać, ale ja już zacząłem się wycofywać, zwiększać dystans między nami. Zauważyła to. Nawet kilka razy zapytała, czy wszystko w porządku. Oczywiście starałem się zachowywać normalnie, ale unikałem wszelkiego dotyku czy spoufalania się. Nie czułem się z tym dobrze, ale wiedziałem, że tak trzeba zrobić.

Wyjechaliśmy około południa. Słońce już mocno przygrzewało, ale w klimatyzowanym samochodzie było całkiem przyjemnie. Z jednej strony cieszyłem się, że ten dzień i noc spędzę sam, z drugiej – coś mi w tym nie pasowało... Przez te ostatnie dni zdążyłem się przyzwycząć do ciągłego towarzystwa Haley.

Nagle w samochodzie rozległ się dzwonek nadchodzącego połączenia w zestawie samochodowym. Popatrzyłem na mały ekranik, na którym wyświetliło się imię Adama. Miałem nadzieję, że nie wypali z czymś od razu, ale nie chciałem odrzucać tego połączenia i później się tłumaczyć, dlaczego to zrobiłem. Haley popatrzyła to na ekran, to na mnie, po czym skupiła się na drodze przed nami. Nie wyglądała na zainteresowaną, więc odebrałem. W samochodzie rozległ się głos Adama.

– Cześć, stary. Sprawa wygląda następująco. Przesłuchanie jest we wtorek, więc wyżyj się do tego czasu, żebyś był wyluzowany jak po tajskim masażu z happy endem. Nie stać cię na kolejne...

– Adam – przerwałem mu. – Jadę właśnie w samochodzie z Haley. Jesteś na głośnomówiącym. Oddzwonię do ciebie później, dobra?

– A co wy nawet w niedzielę nie możecie sobie odpuścić? – zapytał zaskoczony Adam. – Jak jeden dzień nie będziecie pracować, to chyba się ten dom nie zawali? Siostra, nie przesadzaj.

– Oddzwonię – powtórzyłem.

Haley nie zdążyła nic odpowiedzieć, bo od razu się rozłączyłem. Popatrzyła na mnie zaskoczona.

– O czym on mówił? – zapytała.

– O tym, żebyśmy nie pracowali w niedzielę. – Udawałem głupka.

– Wiesz dobrze, o co pytam. O jakie przesłuchanie chodzi?

– To jest związane z moim rozwodem.

W sumie nie skłamałem, bo przecież to było powiązane z moim rozwodem. Gdybym nie przyłapał tego fagasa w łóżku z moją żoną, nie oklepałbym mu ryja i wtedy nie byłoby żadnego przesłuchania. Po tym wydarzeniu Allison wniosła sprawę o rozwód, ale nawet gdyby tego nie zrobiła, ja złożyłbym ten pozew. Było jasne, że się po tym wszystkim nie dogadamy.

– Nie wolicie się rozstać szybko, bez tych wszystkich ceregieli? Macie jakieś wspólne zobowiązania, majątek?

O proszę, mówiła w taki sam sposób jak Adam. Mogła zaprzeczać, ale gdzieś głęboko w niej tkwiła prawnicza zadziorność i dociekliwość. Akurat teraz nie potrzebowałem tych pytań, bo i tak zacząłem już myśleć o przesłuchaniu i o tym, jak się to może dla mnie skończyć. Na dodatek ten weekend miał mnie rozluźnić, ale oczywiście dołożyłem sobie do pieca tym zbliżeniem się do Haley. Zamiast rozwiązywać jeden problem za drugim, ja brałem na klatę od razu wszystko.

– Nie obraż się, ale jeden prawnik mi wystarczy.

Złapałem się na tym, że mój oschły ton zupełnie nie pasował do tego, jak odnosiłem się do niej do tej pory. Chciałem dać jej do zrozumienia, że nie zamierzam poruszać pewnych tematów. Chyba zrozumiała, bo pokiwała głową i odwróciła ode mnie twarz.

– Myślałam, że jesteśmy ze sobą na tyle blisko, że mógłbyś mi powiedzieć, co się dzieje w twoim życiu– powiedziała, jakby urażona.

Jednak nie zrozumiała, a co gorsze, założyła, że jesteśmy ze sobą blisko. Mogłem sobie jedynie pogratulować. Sprawilem, że otworzyła się przede mną i powiedziała mi co nieco o swoim chorym związku z Bryanem. Zadowolilem ją w łóżku, chociaż nie pokazałem nawet ułamka swoich możliwości. Pozwoliłem jej uwierzyć, że coś dla mnie znaczy. W sumie to nie była mi obojętna, ale do diabła, czas był teraz mało odpowiedni. Ta rozmowa w ogóle mi się nie podobała. Wciąż byłem wściekły na siebie za ten wyjazd, za to, co próbowałem osiągnąć, i za to, że ja sam się do niej zbliżyłem. Po tym wszystkim oczekiwała mojej szczerości.

– Haley, są rzeczy, z którymi muszę sobie poradzić sam. Kto jak kto, ale ty powinnaś to zrozumieć. – Znowu wdarł się zimny, ostrzegawczy ton. – Masz w swoim życiu rzeczy, na które nie jesteś gotowa. Zgadza się?

Zerknęła na mnie zaskoczona tym atakiem. Tak, to był atak. Chciałem, żebyśmy oboje nabrali do wszystkiego dystansu. Uczucia w wielu sprawach przeszkadzają, a ja nie mogłem sobie teraz pozwolić na rozkojarzenie. Musiałem się skoncentrować na powrocie do pracy, doprowadzeniu rozwodu do końca i załatwieniu sprawy z kochankiem mojej żony.

– Aha – odezwała się, ale nie patrzyła nawet w moją stronę.
– Więc to o to chodzi.

– Aż boję się pomyśleć, co usłyszałaś.

Zwróciła swoją twarz ku przedniej szybie. Szybki rzut okiem na nią upewnił mnie, że uzyskałem dokładnie to, czego chciałem. Już nie patrzyła na mnie tym swoim ufnym wzrokiem. Spięła się cała, objęła ramionami i w ogóle nie spoglądała w moją stronę. Była zdenerwowana. Nasza relacja znacznie się ochłodziła.

– Jesteś teraz taki nieprzyjemny, bo nie dałam ci się przelecieć – wystrzeliła nagle.

– Co? – Byłem autentycznie zdumiony.

– Mówiłeś, że nie zależy ci na swojej przyjemności – ciągnęła dalej. – A jednak jesteś na mnie zły, bo cię nie zaspokoiliam. Zupełnie jak Bryan.

To ostatnie powiedziała znacznie ciszej, ale usłyszałem. Kurwa! Przegięła. Tego się nie spodziewałem. Miałem ochotę zatrzymać się gdzieś na uboczu, ale tego nie zrobiłem. Zacisnąłem dłonie mocniej na kierownicy i rzuciłem jej wściekłe spojrzenie.

– Czy ty właśnie porównałaś mnie do tego gnoja?! – warknąłem.

Nie odpowiedziała. Spuściła wzrok i milczała jak zakłęta. Nawet nie miała zamiaru zaprzeczyć, a to już rozwścieczyło mnie na dobre. Mogłem odpuścić sobie dalszą rozmowę, ale nie potrafiłem siedzieć cicho. Moje wkurwienie zaczęło przybierać na sile.

– Nie jestem twoim facetem, więc nie musisz mnie zadowalać, chociaż właśnie do tego jesteś przyzwyczajona, prawda? – rzuciłem zajadle.

Popatrzyłem na nią i dostrzegłem, jak jej twarz zamarła. Przełknęła nerwowo ślinę, ale nie odezwała się na mój przytyk. Wiedziałem, że ją zraniłem. Gołym okiem można było zobaczyć jej ból. Parłem naprzód i udawałem, że nic mnie to nie obchodzi, ale czułem, że moja klatka piersiowa ścisnęła się jak w imadle. Nie zasłużyła sobie na to, ale nie potrafiłem się powstrzymać. Zachowałem się jak szmaciarz. Jak ten pieprzony Bryan. Może miała rację i byłem taki jak on, tylko upokorzyłem ją w inny sposób.

Milczenie się przedłużało, słyszeć było tylko przyjemne mruczenie silnika. Postanowiłem od tej pory trzymać gębę na kłódkę. Było na to trochę za późno, ale nie chciałem jej przysporzyć jeszcze więcej cierpienia, więc musiałem się uspokoić. Doskonale wiedziałem, że cokolwiek bym teraz powiedział, to i tak nie dałbym rady wymazać wcześniejszych słów. Oczywiście było jasne, że musiałem chociaż spróbować to jakoś naprawić, ale nie w tej chwili. Oboje musieliśmy ochłonąć i chociaż ta cisza wydłużała drogę do domu, musiała trwać. Było mi trudno zebrać myśli, ale zacząłem się zastanawiać, co jej powiem na pożegnanie. Nie mogliśmy się rozstać w takich nastrojach. Nie z nią.

Gdy podjechaliśmy pod jej dom, wysiedliśmy z samochodu, ale nie otworzyłem bagażnika, żeby wyciągnąć jej rzeczy. Stała z tyłu samochodu i cierpliwie czekała. W życiu bym nie powiedział, że spuszczone wzrok kobiety może wpędzać

w tak ogromne poczucie winy. Po jej twarzy nie spłynęła ani jedna łza i nie wpatrywała się we mnie z żalnością, ale samo to, że nie chciała na mnie patrzeć, rozwalalo mnie w środku.

– Przepraszam, Haley – odezwałem się pierwszy. – Jestem zdenerwowany, bo są pewne sprawy, którymi muszę się zająć, i to akurat w tym tygodniu, dlatego potrzebowałem tego weekendu, żeby trochę uciec myślami od tego wszystkiego. Było mi z tobą przez te dni naprawdę dobrze.

Nawet nie drgnęła. Wciąż patrzyła w ziemię, ale przecież nie mogłem spodziewać się niczego innego. Wprawdzie nie liczyłem, że rzuci mi się na szyję, ale miałem nadzieję na jako takie pojednanie. Chyba pierwszy raz w życiu miałem potrzebę wytłumaczenia się. Chciałem cofnąć czas do momentu, kiedy leżeliśmy razem w łóżku.

– Widzisz... – Nadal próbowałem. – Wiem, że to żadne tłumaczenie, ale kiedy jestem mocno zdenerwowany, reaguję dosyć impulsywnie. Wtedy najlepiej zostawić mnie samego, żebym mógł sam się uspokoić. Kiedy jestem rozwścieczony, atakuję, walę na oślep.

– Nie walisz na oślep – odezwała się wreszcie. – Uderzasz dokładnie w najczulszy punkt.

Odchyliłem głowę lekko do tyłu i nabrałem powietrza do płuc.

– Masz rację, ale naprawdę nie chciałem cię zranić. Przepraszam.

– Wkurzyłeś się, bo porównałam cię do Bryana, a wiadomo, jaki on dla mnie był. To nie było wobec ciebie sprawiedliwe. Rozumiem też, że masz sporo na głowie, a mój remont jeszcze dokłada ci...

– Nie rób tego – przerwałam jej.

– Czego?

Wreszcie podniosła wzrok i spojrzała mi w oczy. To był już jakiś postęp. Tak przynajmniej się łudziłem.

– Nie tłumacz mnie, nie usprawiedliwiaj. Nie pozwól się tak traktować. Nie powinnaś akceptować takiego zachowania.

– A kto powiedział, że akceptuję?

Przez chwilę staliśmy naprzeciw siebie i patrzyliśmy sobie w oczy. Nie chciałem tego przeciągać, a mimo wszystko stałem i nie spuszczałem z niej wzroku. Wreszcie ona sugestywnie popatrzyła na bagażnik, co ruszyło mnie z miejsca. Otworzyłem klapę i sięgnąłem po czarną torbę. Na ułamek sekundy zapragnąłem zanieść rzeczy Haley do domu i zostać tam z nią na resztę dnia, a może nawet i na całą noc. Ta myśl odeszła równie szybko, jak przyszła.

– W takim razie widzimy się jutro rano – zadeklarowałem.

– Posłuchaj. Jeżeli masz coś do załatwienia przed tym przesłuchaniem, to nie przychodź jutro, tylko zajmij się swoimi sprawami. Może chcesz się przygotować...

– Haley – przerwałam jej. – Jedyne, czego potrzebuję, to zająć się jutro twoją kuchnią. Chcę skupić się wyłącznie na

robieniu tych mebli.

Skinęła głową, odebrała mi z ręki bagaż i ruszyła w stronę domu. Stałem i odprowadzałem ją wzrokiem, ale nawet gdy zniknęła za drzwiami, wciąż wpatrywałem się w miejsce, gdzie przed chwilą widziałem jej sylwetkę.

HALEY



Weszłam do domu i od razu skierowałam się do sypialni. Rzuciłam torbę na podłogę obok łóżka, a sama usiadłam na jego brzegu i dopiero teraz zorientowałam się, że cała drzę. Nie mogłam zrozumieć, co właściwie stało się w tym samochodzie. Damon od rana wydawał się jakiś nieswój, ale przecież ta ostatnia noc była jakimś krokiem do wspólnej przyszłości. A może tylko ja tak myślałam? Porównanie go do Bryana było wielce niesprawiedliwe, ale w tamtej chwili poczułam się jak szmaciana lalka. Zupełnie jak wtedy, gdy mój były przymilał się, a chwilę później odtrącał mnie, nie zważając na moje uczucia. Przez ten cały weekend Damon był dla mnie wyrozumiały, cierpliwy i troskliwy, a później wszystko diametralnie się zmieniło. Nic z tego nie rozumiałam.

Akurat dzisiaj rano, gdy obudziłam się sama w łóżku, zatęskniłam za nim. Popatrzyłam na puste miejsce obok i pomyślałam, że byłabym gotowa oddać mu się w całości. Czy to już miłość? Czy w tak krótkim czasie zdążyłam go

pokochać? To wydawało się nierealne, jednak myśląc o tym, zaczynałam się w tym utwierdzać. Szkoda tylko, że w momencie, gdy to zrozumiałam, wszystko się zmieniło. Damon stał się zimny i niedostępny dla mnie. Nie wiedziałam, o co chodzi, dlatego uznałam, że to ma coś wspólnego z tym, że nie zaspokoiliam jego potrzeb. Bryan się ich wręcz domagał, a Damon oświadczył, że poczeka, aż będę gotowa. Dzisiaj z całą pewnością byłam na to gotowa. Chciałam mu wyznać, co do niego czuję, i nawet zaczęłam układać cały scenariusz na dzisiejszy wieczór, bo zamierzałam zaprosić go na noc. Zaplanowałam w myślach romantyczny wieczór i byłam tym podekscytowana, ale gdy zobaczyłam, że rano robi wszystko jakby w pośpiechu, żeby opuścić domek i odstawić mnie do domu, wstrzymałam się z wszelkimi deklaracjami. Obserwowałam go i rozmową próbowałam wybadać, co takiego się stało, ale udawał, że wszystko jest w porządku. Byłam skołowana.

Sięgnęłam po telefon i wybrałam numer mojej przyjaciółki. W duchu modliłam się, żeby odebrała, bo chciałam na chwilę przestać myśleć o obcym tonie głosu Damona. Pierwszy raz zachował się wobec mnie w ten sposób. Jego żona musiała utrudniać sprawę rozwodową, skoro był nią tak bardzo zdenerwowany. Tylko dla mnie to nie miało za bardzo sensu. Skoro to ona go zdradziła, to dlaczego robiła mu teraz problemy?

– Cześć, Haley – odezwała się w słuchawce Claire i tym samym wyrwała mnie z natrętnych myśli.

– Cześć – powiedziałam, próbując się uśmiechnąć, żeby zabrzmieć radośnie. – Jak minął ci weekend? Bryan cię nie dręczył?

– Nie. W piątek po kolacji Brad zabrał mnie do siebie – wyszczebiotała szczęśliwa.

– Mhm. – Tym razem uśmiechnęłam się szczerze. – Rozumiem, że zostałam na śniadanie?

– Lepiej. Nadal tutaj jestem.

– Claire Brenner! Czyżbyś odnalazła miłość swojego życia? Jeszcze się nie zdarzyło, żebyś spędziła z jednym facetem cały weekend.

Moja przyjaciółka miała rozanielony głos, więc byłam już pewna, że wzięło ją na całego. Miała Brada cały czas pod nosem, a w ogóle go nie zauważała. Do tej pory trudno mi uwierzyć, że tych dwoje nie złączyło się znacznie wcześniej. Jej szef był niesamowicie przystojnym i inteligentnym mężczyzną, a ona mokrym snem wszystkich facetów. Na dodatek zawsze uważałam, że Claire marnuje się na stanowisku asystentki, ponieważ jej wykształcenie i praktyczna wiedza powinny wywindować ją na wysokie stanowisko już dawno temu. Pasowali do siebie. Wprawdzie nie rozumiałam, jak można aż tak fascynować się finansami, ale to nie moja sprawa, co ich kręci. Konta, słupki, arkusze kalkulacyjne i wszelakie fundusze były dla mnie czarną magią. Nie wiedziałam, o co chodzi, i w ogóle się tym nie interesowałam. Pewnie dlatego tak cienko było u mnie z kasą.

– Powiem ci tylko tyle, że dla niego zaciągnęłabym nawet kredyt – oświadczyła.

– Romantycznie.

– Jest niepohamowany w łóżku. W życiu bym nie powiedziała, że ten przystojniak zajmujący się instrumentami finansowymi potrafi jeszcze lepiej obsługiwać swój instrument.

– Ze względu na ciebie cieszę się, że tak sobie dobrze radzi na obu tych polach. Ogarnie zaplecze finansowe i ciebie.

– Nie chcę zapeszyć, ale lubię go, wiesz?

– Wiem.

– Gdyby Phil mnie nie podrywał, to Brad nie zrobiłby żadnego ruchu. Powiedział mi, że gdy tylko się zorientował, jak bardzo jestem zainteresowana Philem, postanowił odkryć karty. Zatrzymywał mnie po godzinach, bo lubił, gdy byłam blisko. Rozumiesz?

– Trochę mu zeszło. On faktycznie jest taki nieśmiały? Jak byłam tam u ciebie, to nie sprawiał wrażenia zagubionego chłopca. Wręcz przeciwnie.

– Nie jest nieśmiały. Wierz mi. Potrafi powiedzieć wprost, czego chce. – Znowu się zaśmiała. – Dobra, idzie tutaj, więc zmienmy temat. Jak minął twój weekend? Gdzie się zasyłaś przed Bryanem?

Wzięłam głęboki oddech i w jednej chwili wróciłam do swoich zmartwień. Weekend minął mi cudownie, ale powrót

z niego zatarł dobre wrażenia. Opadłam bezwładnie plecami na łóżko i zastanawiałam się, co powiedzieć.

– Damon wziął mnie do Bridgeport.

– Uuuu, kochana. Rozumiem, że puściły ci hamulce?

– Nie do końca.

– A co to za głos? Coś się stało? – zaniepokoiła się.

– Coś się stało, ale nie wiem co.

– Możesz jaśniej?

– Było bardzo przyjemnie i chyba... – Zamilkłam, bo nie wiedziałam, czy chcę to powiedzieć na głos.

– No wyduś to z siebie!

– Chyba go kocham – wyznałam.

– Haley! To przecież rewelacyjna wiadomość, więc dlaczego masz taki ponury głos? Powinnaś skakać z radości.

– Skakałabym, gdyby on czuł to samo.

W słuchawce zapadła cisza. Zbierało mi się na płacz, więc zamknęłam oczy, żeby powstrzymać ten proces. Bałam się, że straciłam swoją szansę wyznania miłości Damonowi i nie starczy mi teraz odwagi, żeby to zrobić, bo coś się między nami zmieniło. To „coś” cały czas mnie dręczyło.

– Przykro mi, że cię odrzucił – przemówiła wreszcie Claire.

– To nie do końca jest tak, że mnie odrzucił. Tam, na miejscu, było wszystko super, ale gdy już wracaliśmy, on

zachowywał się dziwnie. Chciał mnie do siebie zniechęcić. Czuję to.

– A czy on o tym wie? Czy wie, co czujesz?

– Posprzeczałyśmy się w drodze powrotnej.

– I?

– Sama nie wiem. Poza tym nie chcę ci teraz zawracać głowy. Jesteś ze swoim ukochanym, więc korzystaj jak najwięcej.

Próbowałam się zaśmiać, żeby rozładować głównie swoje napięcie, ale wyszło jakoś tak sztucznie. Claire obiecała, że wpadnie do mnie w poniedziałek przed pracą, ale odwiodłam ją od tego pomysłu, bo przed ósmą miał zjawić się tutaj Damon. Nie chciałam, żeby było niezręcznie. Umówiłyśmy się na wtorek, bo wiedziałam, że go nie będzie. Miał przesłuchanie. Nie wiedziałam co prawda, o której godzinie, ale zakładałam, że zrobi sobie w ten dzień wolne od remontu.

Po rozmowie z Claire długo nie mogłam znaleźć sobie miejsca. Musiałam zająć czymś umysł, więc zamówiłam chińskie jedzenie i zabrałam się za montaż filmików. Przez całe trzy dni nie publikowałam żadnych postów na Instagramie i Twitterze. Musiałam to teraz nadrobić. To był strzał w dziesiątkę, bo wreszcie przestałam myśleć o mężczyźnie, który zawładnął moim sercem. Nie trwało to jednak długo, bo natknęłam się na zdjęcia jeziora, które zrobiłam, stojąc na pomoście, i wszystko do mnie wróciło. Udało mi się uchwycić Damona, który zupełnie nieświadomie

znalazł się w moich kadrach. Teraz na ekranie telefonu studiowałam jego sylwetkę i twarz.

Nie wiem, w którym momencie zasnęłam, ale głośne dobijanie się do drzwi przywróciło mnie do rzeczywistości. Otworzyłam oczy i powoli dochodziłam do siebie. Było już ciemno. Laptop, całkowicie rozładowany, leżał obok mnie. Telefon też mi padł. Zsunęłam się z łóżka i już miałam zapalić nocną lampkę, gdy ponownie usłyszałam gwałtowne uderzenia w drzwi. Zastygłam, gdy usłyszałam głos Bryana.

– Haley, wiem, że tam jesteś. Otwórz, natychmiast!

Nie ruszyłam się z miejsca. Czekałam, aż odejdzie, ale nagle przyszło mi do głowy, że może chce obejść dom dookoła i zajrzeć przez okna. Nie zdążyłam opuścić rolet, więc ruszyłam szybko do garderoby, zamknęłam za sobą drzwi i całkiem irracjonalnie schowałam się między wieszakami, jakby istniał cień szansy, że mnie tu dostrzeże. Zdałam sobie sprawę, że swoim zniknięciem na cały weekend tylko rozwścieczyłam mojego byłego faceta. Zastanawiałam się, czy przychodził tutaj codziennie, żeby sprawdzić, czy już wróciłam. Myślałam, że wreszcie zrozumie i sobie odpuści. Co bym zrobiła, gdyby jednak jakimś cudem dostał się do środka? Mój telefon był całkowicie rozładowany, ładowarki jeszcze nie wypakowałam, więc nawet nie miałabym możliwości zadzwonić po pomoc. Do kogo zresztą bym zadzwoniła? Wiadomo, do Damona. Nawet przez ułamek sekundy nie pomyślałam o nikim innym. Jak obuchem w głowę dopadła mnie myśl, że kobieta, która dzwoniła do niego nie tak dawno temu, również zareagowała w ten

sposób. Wzywała go na pomoc. Czy oni byli ze sobą? Czy ona też go kochała?

Dobijanie się ustało, ale nie miałam odwagi wyjść z garderoby. Teraz atakowała mnie wizja Bryana stojącego przy oknie i obserwującego mój pokój. Gęsia skórka pokryła moje ciało. Damon miał rację. Miałam dziwne podejście do życia. Wszędzie widziałam zagrożenie, jakbym dopiero co skończyła oglądać jakiś horror. Nie chciałam jednak spędzić wieczności między wieszakami, więc powoli otworzyłam drzwi i wyjrzałam zza nich, aby zorientować się w sytuacji. Nie miałam zamiaru włączać światła, ale w tym momencie mój dom mnie przerażał. Przerażało mnie to, że jestem w nim sama.

Wyglądało na to, że Bryan sobie poszedł. Chciałam się co do tego upewnić, więc po cichutku skradałam się do każdego pomieszczenia po kolei i ostrożnie wyglądałam przez okno. Nikogo nie dostrzegłam. Odetchnęłam z ulgą i zasunęłam wszystkie rolety w oknach. Obawiałam się, że tej nocy w ogóle nie zasnę. To nie był film, a jednak koszmar mnie nie opuszczał.

* * *

W poniedziałek rano Damon zjawił się punktualnie, a po złożeniu wszystkich płyt w garażu, który stał pusty od czasu mojego wypadku, od razu wziął się do pracy. Nie rozmawialiśmy za wiele. Nie przywitał się ze mną pocałunkiem, jak to robił w Bridgeport, gdy rozpoczynaliśmy

dzień. Tutaj byłam Haley, której pomagał przy remoncie, a tam, jak mi się wydawało, byłam dla niego kimś więcej.

– Mogłabym ci jakoś pomóc? – zapytałam, przypatrując się temu, jak skręca meble.

– Nie. Dam sobie radę. Wszystko jest już docięte na wymiar, więc powinienem uwinąć się z tym w dwa dni.

– Ale jutro chyba cię nie będzie?

– Tak, dlatego dzisiaj chcę zrobić jak najwięcej.

Nie patrzył na mnie i nie przerywał swojej pracy, więc poczułam, że mu przeszkadzam. Był podenerwowany, wolałam zejść mu z oczu. Pewnie myślami był już na przesłuchaniu. Zapamiętałam, że gdy jest wkurzony, należy dać mu czas, żeby się uspokoił.

Damon montował meble praktycznie cały dzień, chociaż około południa gdzieś niespodziewanie wyskoczył. Nie było go ponad dwie godziny, ale nie miałam zamiaru dopytywać dlaczego. To była jego sprawa. W drodze powrotnej przywiózł nam lunch, czym bardzo mnie zaskoczył. To ja miałam dbać o posiłki i już nawet zdążyłam poznać jego upodobania kulinarne, a tymczasem to on zamówił nam jedzenie.

Gdy dolne szafki były zamontowane, a elementy wyspy kuchennej stały gotowe do skręcenia, na zewnątrz zapadł już zmrok. Damon wyglądał na wykończonego. Nie chciał mojej pomocy, a przenoszenie tych ciężkich płyt i szafek musiało dać mu niezły wycisk. Same blaty ważyły sporo, ale za

każdym razem, gdy tylko podchodziłam, żeby dźwigać je razem z nim, przeganiał mnie. Pomyślałam, że potrzebuje więcej przestrzeni, więc na resztę dnia zaszyłam się w swojej sypialni. Byłam tuż obok, gdyby jednak potrzebował mojej pomocy. Nie potrzebował.

Zapukał w otwarte drzwi mojego pokoju, gdy już był gotowy do wyjścia. Ubrany w jasne dżinsy i biały podkoszulek wyglądał jak ze sportowego magazynu dla mężczyzn. Jego mięśnie mocno się odznaczały, a opalona twarz o surowym wyrazie przyprawiała mnie o ciarki. Siedziałam na łóżku i jakoś dziwnie nie mogłam się z niego podnieść, więc tylko patrzyłam na Damona opartego o framugę.

– Skończymy w środę – oświadczył. – Teraz się zmywam.

– Bryan był tutaj wczoraj. Szukał mnie – wyrzuciłam z siebie, sama nie wiem dlaczego.

– Kiedy? – zapytał ze zmarszczonym czołem.

– Wieczorem. Walił do drzwi, ale mu nie otworzyłam.

– Gdzie on mieszka?

Nie oczekiwałam, żeby jechał się z nim rozmówić, i chyba nawet tego nie chciałam. Nagle pożałowałam, że w ogóle mu o tym powiedziałam. Miał swoje problemy, więc bezsensownie wrzuciłam mu na głowę jeszcze swoje.

– Nie powiedziałam ci tego, żebyś... – zaczęłam, ale szybko mi przerwał.

– Mam się tego dowiedzieć sam?

– Damon, proszę cię. – Podeszłam do niego, ale nie za blisko. – Jeżeli jeszcze raz tutaj przyjdzie, powiem mu, żeby dał mi spokój.

– Jak często będziesz mu to powtarzać? Skoro do tej pory nie zrozumiał, to chyba jest nikła szansa, żeby nagle to do niego dotarło. Jeżeli jeszcze raz do ciebie przyjedzie, zadzwoń do mnie. Ja mu to wytłumaczę.

Patrzyłam na niego i czułam wszechogarniający spokój oraz wdzięczność.

– Dziękuję.

– Jeszcze niczego nie zrobiłem – powiedział takim tonem, jakby chodziło o Bryana.

– Wyremontowałeś mi dom. Sprawileś, że stał się przytulny. Zabrałeś mnie na weekend, żebym mogła oderwać się od wszystkiego chociaż na chwilę. Zrobiłeś dla mnie więcej niż ktokolwiek w całym moim życiu. Dziękuję.

Damon wziął głęboki wdech, po czym głośno wypuścił powietrze z płuc. Przez chwilę stał w milczeniu, wpatrując się w moje oczy, ale nagle skinął głową i wyszedł z mojego domu.

Jego reakcja sprawiła mi ból. Nie tego się spodziewałam. Miałam nawet nadzieję, że między nami rozwinie się jakaś dyskusja i będę miała możliwość wyznać mu to, co czuję. On jednak nie dał mi tej szansy, jakby celowo. Nawet gdy usłyszałam zamykające się za nim drzwi, nie ruszyłam się z miejsca. Stałam, zdławiona dziwną niemocą. Powinnam się

cieszyć z tego, jak wyglądał mój dom, jak wszystko nabrało ciepła. Miałam łazienkę, prawie skończoną kuchnię, a jednak wciąż myślałam o tym, że nie mam Damona. Z nim wiązałam swoje emocje i nastrój.

We wtorek skupiłam się na buszowaniu po sklepach. Nagrałam parę filmików, wstawiłam dwa posty i byłam z tego dnia bardzo zadowolona. Na dodatek dostałam kolejne propozycje współpracy, ale i tak najlepszą wiadomością było to, że jeden z magazynów wnętrzarskich chciał mi oddać kolumnę w trzech wydaniach. To, że moje artykuły miały ukazać się wyłącznie w sieci, wcale mnie nie zniechęciło. Zabrałam się ostro do pracy i wieczorem miałam już skończony tekst. Wreszcie wróciłam na właściwe tory. Znowu zaczęłam wierzyć w to, że coś jednak potrafię, a inni liczą się z moim zdaniem. Miałam oczywiście moment zwątpienia, bo przecież Bryan mógł znać kogoś z tego magazynu, ale szybko odgoniłam te negatywne myśli. Poczulałam wiatr w żaglach i miałam zamiar z niego korzystać.

Wieczorem dostałam wiadomość od Damona, że w środę go jednak nie będzie. Napisał jeszcze, że odezwie się do mnie, gdy będzie mógł przyjechać. Pomyślałam, że potrzebuje więcej czasu, żeby pozamykać wszelkie sprawy związane z rozwodem, ale gdy nie odzywał się przez kolejne dni, zaczęłam się martwić. Próbowałam do niego dzwonić, żeby zapytać, czy czegoś nie potrzebuje, ale nie odbierał. Nie odpowiadał też na moje wiadomości, co było do niego niepodobne. Pojechałam nawet do kancelarii Adama, ale tam

też niczego się nie dowiedziałam, bo mój brat milczał jak zakłęty.

– Powiedz tylko, czy wszystko u niego w porządku – prosiłam brata.

– Daj mu teraz spokój.

– Dlaczego? Co się stało?

– Skoro ci nie powiedział, to ja na pewno tego nie zrobię. To są jego prywatne sprawy, a mnie na dodatek obowiązuje tajemnica.

– A możesz mi chociaż powiedzieć, gdzie on mieszka? – błagałam.

– Haley, odpuść! – powiedział ostro.

Wróciłam do domu, ale nie potrafiłam się uspokoić. Cały czas myślałam, co dzieje się z Damonem. Nie byłam w stanie się z nim skontaktować i to doprowadzało mnie do szału. Bałam się, że stało się coś złego. Minął w zasadzie cały tydzień, odkąd widziałam go po raz ostatni. We wtorek po południu miałam termin oddania drugiego artykułu, ale nie miałam teraz do tego głowy. Był poniedziałkowy wieczór, a ja nie mogłam znaleźć sobie miejsca.

Wreszcie urodził mi się w głowie pewien pomysł, który może nie był zbyt uczciwy, ale podejrzewałam, że będzie skuteczny. Sięgnęłam po telefon i wysłałam Damonowi wiadomość, że Bryan do mnie przyjechał, jest w moim domu i nie chce wyjść. Odłożyłam szybko komórkę na łóżko, odwracając ją ekranem w dół, jakbym zrobiła coś złego, a

dowód tego wyświetlał się na jej ekranie. To nie było czyste zagranie, ale nie miałam innego wyjścia.

Byłam właśnie w swojej sypialni, gdy usłyszałam klucz przekręcany w zamku drzwi wejściowych, a następnie pospieszne kroki przez salon. To mógł być tylko Damon. Przyjechał, żeby mnie ratować. Zjawił się bardzo szybko, więc może był w pobliżu. Odwróciłam się w stronę drzwi i nasłuchiwałam. Co chwilę zwalniał, jakby mnie szukał. Zajrzał chyba wszędzie, zanim znalazł mnie w moim pokoju. Popatrzyłam na niego, gdy tylko stanął w progu. Zaciśnięte pięści i morderczy wyraz twarzy mówiły tylko jedno – jest gotowy do walki. Zrobiło mi się głupio, że użyłam takiej przynęty, niepotrzebnie go denerwując.

– Gdzie on jest? – zapytał nerwowo.

Wstałam z łóżka i zastanawiałam się, jak mu wyjaśnić na spokojnie mój fortel. Już wiedziałam, że to nie był najlepszy pomysł, chociaż musiałam przyznać, że bardzo skuteczny.

– Nie ma go tutaj – powiedziałam, targana wyrzutami sumienia.

– Już wyszedł? Natychmiast mi powiedz, gdzie mieszka.

– Damon – zaczęłam, ale szybko mi przerwał.

– Wiesz dobrze, że jeżeli ty mi tego nie powiesz, to dowiem się w inny sposób. To nie są żarty.

– Nie chcę, żebyś do niego jechał. Jego tutaj w ogóle nie było – powiedziałam skruszona.

– Jak to nie było? Przecież napisałaś mi, że... – Nagle zamilkł, jakby właśnie dotarło do niego to, co zrobiłam.

Zamknęłam na chwilę oczy, bo było mi wstyd przed nim i przed samą sobą. Na swoje usprawiedliwienie miałam tylko to, że nie wiedziałam, co się z nim dzieje, więc to jedyne, co mi przyszło do głowy. Na dodatek potwierdziło się moje przekonanie, że to zadziała. Musiałam wziąć się na odwagę i powiedzieć mu o moim – jak mi się wtedy wydawało – genialnym planie. Miałam tylko nadzieję, że nie wkurzy się jeszcze bardziej. W zasadzie nie miałam innego wyjścia, więc wydawało mi się, że mnie zrozumie.

– Zwabiłaś mnie tutaj wiadomością, że on robi ci krzywdę?
– zapytał z niedowierzaniem.

Patrzyłam na niego przez chwilę, szukając słów, które mogłyby mnie wytłumaczyć. Nie napisałam mu, że Bryan mi cokolwiek robił, ale jemu od razu to przyszło na myśl.

– Nie wiedziałam, co się z tobą dzieje – zaczęłam spokojnie.
– Próbowałam się z tobą skontaktować.

– Miałem sporo na głowie – odezwał się zimnym tonem. – Nie odpowiedziałas na moje pytanie.

– Wiem, po prostu zaczęłam się denerwować i nie widziałam innego wyjścia... Byłam wcześniej u Adama, żeby dał mi twój adres. Chciałam do ciebie jechać, sprawdzić, czy wszystko jest w porządku. Nie dał się namówić, nie powiedział, gdzie mieszkasz, a ty w ogóle się do mnie nie odzywałeś, jakbyś się zapadł pod ziemię. Nie odpisywałeś na wiadomości, nie odbierałeś telefonu.

– Czyli co? Uznałaś, że jeśli napiszesz do mnie tekst z prośbą o pomoc, natychmiast się tutaj zjawię?

W jego głosie wyczułam narastającą irytację. Prawdopodobnie nie dowierzał, że wykorzystałam blef w tak poważnej sprawie. Miał prawo się na mnie wkurzyć.

– Nie wierzę. – Jego ton z sekundy na sekundę zmieniał się z chłodnego w lodowaty. – A nie pomyślałaś, że skoro się nie odzywam, to potrzebuję trochę czasu dla siebie? Nie pomyślałaś, że skoro nie odbieram telefonu, to znaczy, że po prostu nie chcę?!

– Przepraszam. Masz rację. Ja tylko się martwiłam, że tak długo się nie odzywasz.

– Bo co? Bo mam być na każde twoje skinienie? Bo pomagałem ci dzień w dzień przy twoim ukochanym gniazdku i nie mogę mieć chwili dla siebie?!

– Przepraszam – powtórzyłam, bo nie chciałam, żeby się nakrecał.

– Wiesz co? Mam swoje sprawy. Mam swoje życie i swoje problemy. Nie mam zamiaru się z nich tłumaczyć. Wysłałem ci wiadomość, że przez jakiś czas mnie nie będzie, a ty powinnaś to uszanować! – podniósł głos. – Nie jestem jakimś chłoptasiem na posyłki, więc nie wiem, dlaczego sobie ubzdurałaś, że mam być dostępny na okrągło. A po tym, co dzisiaj zrobiłaś...

– Masz rację – przerwałam mu. – Zachowałam się głupio.

– Głupio?! – Podszedł do mnie bliżej, na co ja skuliłam się w sobie. – Nie mam ochoty na takie zagrania. Rozumiesz?! Jechałem tutaj, łamiąc chyba wszystkie przepisy drogowe. Już dawno nie czułem takiej furii, a walczę z tym, żeby się w moim życiu nie pojawiała. Tobie udało się ją wywołać jedną wiadomością! Nie masz pojęcia, o czym myślałem i co czułem, jadąc tutaj!

– Przepraszam – powiedziałam, ledwie powstrzymując drżenie głosu.

– Myślisz, że przepraszam cokolwiek załatwia?! Moja żona skutecznie odarła to słowo ze znaczenia, a na rozprawie rozwodowej aż mi się nim rzygać chciało. Wydawało mi się, że załatwimy wszystko za jednym razem, ale wygląda na to, że jeszcze się będziemy chwilę sądzić. Ale ona przeprasza. Zupełnie jak ty teraz. A zarzuty, które mi postawili za pobicie jej kochanka, też nie wyglądają najlepiej. Wszystko mi się pierdoli, a ty jeszcze beztrąsko podkrećcasz ciśnienie!

Nigdy nie widziałam go w takim stanie. Nie sądziłam, że ma takie problemy, ale wiedziałam doskonale, że miał potrzebę to wszystko z siebie wyrzucić, a skoro byłam tą, która ostatecznie go dobiła, musiałam wziąć na siebie cały jego gniew.

Po raz pierwszy usłyszałam o tym, że kogokolwiek pobił i że ma postawione zarzuty. To wszystko nie bardzo mieściło mi się w głowie. Przetwarzałam te dane, pozwalając mu wyżyć się na mnie, ale kiedy zrobił kolejny krok w moją stronę, odruchowo przesunęłam się w bok. Przyłgnęłam do

komody i dopiero wtedy zobaczyłam, że ten okazany brak zaufania rozwścieczył go na dobre. Na moich oczach przeradzał się w zupełnie innego człowieka. Nie wiedziałam, czy będzie umiał nad sobą zapanować. Jego wyraz twarzy był przerażający.

– I co? – Jego ton nagle stał się spokojny, ale wywołał we mnie drżenie, bo to opanowanie było paralizujące. – Teraz żałujesz, że do mnie napisałaś? Zadowolona jesteś z tego, co widzisz? Właśnie taki jestem.

Już wołałam, kiedy krzyczał.

DAMON



Stała i patrzyła na mnie zszokowana. Po tym, jak się ode mnie odsunęła ze strachu, nie zrobiłem w jej stronę już ani jednego kroku. Nie ruszyła się więc z miejsca. Wcześniej nawet nie pisnęła, kiedy dawałem upust swojej wściekłości. Mój głos był zimny jak lód, bo jej zachowanie wyprowadziło mnie z równowagi. Kiedy nawet nie próbowała się bronić, wyszedłem z domu, trzaskając drzwiami. Wsiadłem do samochodu, ale nie odpaliłem silnika. Nagle dotarło do mnie, że wyżyłem się na niej, uwalniając syfiaste emocje, które trawiły mnie od bardzo dawna.

– Kurwa! – krzyknąłem, uderzając z całej siły w kierownicę.

Oddychałem szybko, wręcz sapałem. Była ostatnią osobą, na której chciałem się wyżyć, a przecież właśnie to zrobiłem. Zobaczyła mnie w pełnej furii. Kiedy przypominałem sobie jej przerażone spojrzenie, aż mnie dziwnie zmiażdżyło w klatce. Nie mogłem odjechać. Nie chciałem tego tak zostawić. Musiałem jednak odczekać

chwilę, żeby się uspokoić, bo w tym stanie nie było sensu tam wracać.

Wreszcie doszedłem do siebie i wróciłem do jej domu. Od razu skierowałem się do sypialni, tam, gdzie ją zostawiłem. Stała tyłem do drzwi, nachylona nad komodą, opierając się dłońmi o jej blat. Dostrzegłem, że jej ramiona się trzęsą, więc wiedziałem, że płacze. To ja doprowadziłem ją do tego stanu i nienawidziłem siebie za to.

Gdy tylko usłyszała, że wchodzę do pokoju, wyprostowała się nieznacznie, szybko przetarła dłonią twarz, po czym odsunęła górną szufladę i udawała, że czegoś w niej szuka. Podeszedłem bliżej, położyłem dłoń na jej ramieniu i obróciłem ją w swoją stronę. Wzrok miała wlepiony w podłogę. Nawet nie potrafiła na mnie spojrzeć. Poczułem chłód, jakby ktoś nagle drastycznie obniżył temperaturę w pomieszczeniu. To ja ją obniżyłem, na własne życzenie. Owszem, nie powinna była w tak głupi sposób prowokować mnie do przyjazdu tutaj, ale mogłem zareagować inaczej. Z jednej strony odczułem ulgę, że jednak jest bezpieczna, ale z drugiej – wkurzyłem się na nią, że doprowadziła mnie do tego stanu.

– Wróciłeś, bo zapomniałeś mi jeszcze czegoś nawrzucać? – zapytała łamiącym się głosem, wciąż na mnie nie patrząc.

– Przepraszam – odezwałem się wreszcie, gnębiony poczuciem winy.

– Podobno to słowo nic nie znaczy.

– Jak zwykle wybierasz z moich słów to, co ci pasuje.

Nie odezwała się już, nie podniosła wzroku, ale przynajmniej przestała się trząść. Kolejne łzy wyrwały się z jej oczu, więc podniosłem dłoń i delikatnie otarłem je z twarzy. Nawet nie drgnęła.

– Przepraszam – powtórzyłem.

Pocałowałem ją w czoło i bardzo chciałem wziąć ją w ramiona, ale wydawało mi się, że ona by tego nie chciała. Nie teraz. Już poznała moje prawdziwe oblicze i nie wyglądała na zachwyconą tym odkryciem. Próbowałem się uspokoić. Ostatnie dni dały mi mocno w dupę. Musiałem wyrzucić z siebie wszystkie złe emocje, dlatego codziennie przesiadywałem na siłowni. Nie mogłem tutaj przyjechać w takim stanie. Nie do Haley. Chciałem najpierw doprowadzić się do porządku. Nie sądziłem, że zajmie mi to tyle czasu, ale najwyraźniej potrzebowałem go znacznie więcej.

Haley odsunęła się, obeszła mnie, jakby z obawy, że jednak coś jej zrobię, po czym usiadła na łóżku. Oparłem się o komodę, chwyciłem po bokach za jej blat i mocno zacisnąłem na nim dłonie. Haley patrzyła w podłogę. Nienawidziłem tego. Furia opanowała mój umysł przez ostatnie dni, ale były momenty, kiedy obraz Haley się przez nią przebijał, pozwalając mi na chwilę odetchnąć. Głupotą było odsuwać się od niej, skoro chciałem mieć ją blisko. Problem polegał na tym, że nie chciałem jej w moim życiu ze względu na to, jakie było.

– Straciłem pracę – powiedziałem, starając się zachować spokój. – Wypieprzyli mnie z policji.

Podniosła głowę i spojrzała na mnie z niedowierzaniem. To był ten typ wzroku, który mówił, że to przecież niemożliwe, bo na to nie zasłużyłem. Wciąż nie wiedziała, kim tak naprawdę jestem, dlatego dla jej dobra postanowiłem o wszystkim powiedzieć.

– Mówiłem ci, że nakryłem moją żonę na zdradzie. W tamtym momencie nie potrafiłem się opanować i pobiłem gościa. Dosyć poważnie. Zrobił obdukcję i groził, że założy sprawę. A żeby było jeszcze zabawniej, okazało się, że facet jest prokuratorem, więc mam przesrane. W pracy obserwowali mnie od jakiegoś czasu, bo miałem tendencję do załatwiania pewnych rzeczy, łamiąc przepisy, a to nie bardzo się szefostwu podobało. Miałem dużo zamkniętych spraw, więc przymykali oko, ale gdy prokuroredek wyskoczył z zarzutami bezpośrednio do nich, musieli mnie zawiesić.

– Zawiesić? Czyli to był ten twój urlop? – zapytała, jakby była urażona, że ją wcześniej okłamałem.

– Tak.

– A jakie rzeczy załatwiałeś, łamiąc przepisy?

– Pomagałem kobietom uwolnić się od ich partnerów.

– Nie bardzo rozumiem.

– Nie masz pojęcia, ile kobiet cierpi przez zafajdanych kutasów, którzy nie szukają silniejszych od siebie, żeby się sprawdzić, tylko wyżywają się na swoich żonach albo dzieciach.

– W jaki sposób pozwalałeś im się od nich uwolnić?

– Kiedy komunikacja werbalna zawodziła, posługiwałem się rękami. Dosłownie.

– Biłeś ich?

Teraz to ona mnie przesłuchiwała, ale tym razem pozwalałem na to. Nie wyglądała na przerażoną, tylko dociekliwą, jakby co najmniej odstawiła uczucia na bok i stała się dziennikarką albo adwokatem. Brakowało notesu i długopisu, żeby notowała moje zeznania. Nie spuszczała ze mnie wzroku i szukała w moich oczach wyjaśnień. Byłem gotowy na to, żeby odpowiedzieć na wszystkie jej pytania.

– Delikatnie rzecz ujmując, tak.

– Biłeś ich do nieprzytomności czy tylko straszyles lekkimi obrażeniami?

– Bywało różnie.

– Ale nikogo nie zabiłeś? Prawda?

– Powiem tak. Nigdy nie odwiedzałem ich z zamiarem... Nigdy nie brałem pod uwagę zabójstwa.

– Nie odpowiedziałeś mi na pytanie.

– Zdarzyło się, że dwóch się przekręciło, ale to nigdy nie było moim celem.

Wzięła głęboki oddech. Ta informacja zdecydowanie zrobiła na niej wrażenie, ale chyba ze wszystkich sił starała się tego nie okazać. Ja jednak doskonale to widziałem.

– Michelle, ta kobieta, która do mnie zadzwoniła, gdy razem jechaliśmy samochodem, poprosiła mnie o pomoc, bo

dowiedziała się od naszego wspólnego znajomego, że zajmowałem się takimi sprawami.

– Czyli ktoś ci to zleca? – zapytała z niedowierzaniem.

– Nikt mi nie musi tego zlecać. Naoglądałem się tego gówna zbyt długo i zbyt dokładnie, żeby przechodzić obok obojętnie. Co najmniej cztery kobiety giną z ręki swojego ukochanego każdego pieprzonego dnia. Nawet nie wspomnę o dzieciach. One proszą o pomoc, ale często jej nie dostają, a potem jest już za późno i wtedy oglądam je na miejscu zbrodni, pakowane do worków.

Haley była wstrząśnięta i już nawet nie próbowała tego ukryć. Poczułem, że całe moje napięcie gdzieś uchodzi. Pokazałem jej siebie, odsłoniłem się i wiedziałem, jaki będzie tego finał. Nie chciałem jednak, żeby to ona musiała podjąć tę decyzję.

– Miałem parszywy tydzień. – Prychnąłem. – Parszywe kilka lat.

– Damon – wymówiła moje imię, jakby chciała dać mi ukojenie.

– Jutro przyjadę i skończę ci kuchnię – powiedziałem, żeby ją powstrzymać. – Myślę, że najlepiej będzie, jak nasze drogi się rozejdą. Zresztą miałem ci tylko pomóc przy remoncie, a skoro dobiega końca...

Ku mojemu zaskoczeniu Haley wstała z łóżka, podeszła do mnie na bezpieczną odległość, ale patrzyła na mnie w taki sposób, że musiałem wziąć głęboki oddech. Nie bała się mnie,

wręcz przeciwnie. Nie bardzo wiedziałem, co zaraz nastąpi, więc tylko stałem i cierpliwie czekałem.

– Martwiłam się o ciebie – przemówiła wreszcie. – Nie wiedziałam, co się dzieje, i zaczęłam się denerwować. Powinnam była dać ci więcej czasu, skoro chciałeś...

– Nie, Haley. Nie powiedziałem ci tego wszystkiego, żebyś mnie teraz tłumaczyła. Miałaś już do czynienia z facetem, który miał ze sobą problem, więc nie potrzebujesz kolejnego.

– Co chcesz mi przez to powiedzieć?

– To, że niepotrzebnie miałaś nadzieję, że jestem innym człowiekiem, lepszym od Bryana. Nie jestem. Przez chwilę nawet mi się wydawało, że faktycznie byłoby ci ze mną lepiej niż z nim, ale teraz wiem, że to nieprawda. Nie potrzebujesz tego syfu w swoim życiu. Praca w policji wyleczyła mnie ze złudzeń.

– Ale już nie pracujesz w policji. Możesz wreszcie robić to, co zawsze chciałeś. Przecież możesz pracować z Jasperem.

– Taki mam zamiar, ale na razie muszę pozwolić działać Adamowi, żeby mnie nie posadzili.

– Jest aż tak źle? Wywlekli wszystkie sprawy?

– Nie. Tamtych nie mogą mi udowodnić, ale samo pobicie z uszkodzeniem ciała pana prokuratora spowodowało niezłe problemy. Adam musi się mocno gimnastykować, żeby to rozeszło się jakoś po kościach. Nie wiem, czy da radę. Zresztą obaj mamy na razie związane ręce, bo gość do tej pory nie

złożył oficjalnego zarzutu. Nie wiemy, o co chodzi, ale załatwia to w jakiś porąbany sposób.

– Ale przecież są środki łagodzące... To był obcy mężczyzna, którego zastałeś w swoim domu... na swojej żonie. – Wypowiadała każde słowa, jakby w amoku. – Równie dobrze mógł być włamywaczem i wszedłeś do domu w chwili, gdy twoja żona była gwałcona. Tak mogłeś zakładać. Tak? Chciałeś ją ratować i zareagowałeś... Przecież można się dogadać. To on powinien się tłumaczyć.

– Haley, daj spokój. To nie zmieni tego, kim jestem.

– A kim, według ciebie, jesteś? – Zmarszczyła brwi, jakby się na mnie rozzłościła.

– Jestem gościem, który łamał ręce, rozwalał szczęki i nieumyślnie spowodował kilka zgonów.

– Mówiłeś, że dwa.

– Czy jest jakaś różnica? Groziłem tym ludziom, chociaż nie powinienem był tego robić. To się musiało kiedyś skończyć, ale na pewno o tym nie zapomnę.

– Sam mówiłeś, że pomagałeś kobietom uwolnić się od ich oprawców. Robiłeś to ludziom, którzy na to zasłużyli.

– Tak sądzisz? – Nie mogłem uwierzyć w to, że mnie broniła. – Uważasz, że każdy powinien wymierzać sprawiedliwość na własną rękę?

– Nie, ale nie winię cię za to, że to robiłeś. Ja wiem, jak to jest być z kimś, kto cię niszczy.

– To dlaczego nie pozwoliłaś mi spotkać się z Bryanem? Powiem ci dlaczego. Bo wiesz, że tego nie załatwia się w ten sposób.

– Czuję się silniejsza i jest mi lepiej, bo wiem, że jesteś ze mną. Tym kobietom też pomogłeś.

– A jak cię dzisiaj potraktowałem? Już nie pamiętasz? Nie powinnaś mnie tak szybko uniewinniać. Pięknie sobie to wygładzasz i oszukujesz się, że wszystko ze mną w porządku.

– Wcale tego nie robię.

– Wiem, jaki jestem, gdy dopada mnie wściekłość, ale nigdy w życiu nie uderzyłem kobiety. Widziałem, że się mnie dzisiaj bałaś. Rozumiem, że w tamtej chwili nie próbowałaś mi się postawić ze strachu, ale teraz powinnaś wypieprzyć mnie na zbity pysk.

Patrzyła na mnie zdezorientowana. Nie potrafiłem pojąć tego, że po tym, co jej powiedziałem, nadal chciała ze mną rozmawiać. Była jak te kobiety, które nie potrafią wyrzucić agresora z domu.

– Nie mogłabym tego zrobić.

– Musisz się w końcu tego nauczyć, Haley, bo kiedyś możesz znowu związać się z kimś, kto nie będzie cię szanował albo będzie chciał ci zrobić krzywdę, a ty nie powinnaś na to pozwolić. Musisz reagować od razu i pozbyć się delikwenta natychmiast, zanim sprawy posuną się dalej, skąd nie będzie odwrotu.

Podeszła bliżej, więc skrzyżowałam ramiona na klatce piersiowej, żeby zachować między nami dystans. Musiała to wreszcie zrozumieć. To, co między nami zaczęło się dziać, musiało się w tej chwili skończyć. Dla jej dobra.

– Nie próbowałam cię powstrzymać, bo... – Zamilkła na krótką chwilę. – Bo czułam, że musisz to wszystko z siebie wyrzucić. Potrzebowałeś tego.

– Do diabła, Haley! – warknąłem. – Właśnie o tym mówię. Musisz martwić się o siebie, a nie o gościa, który cię krzywdzi.

– Nie skrzywdziłeś mnie. Nigdy mnie nie skrzywdziłeś.

– Tak? Czyli przed chwilą płakałaś ze szczęścia?

Położyła swoją dłoń na moim przedramieniu. Popatrzyłem w dół, a później odwróciłem głowę w stronę drzwi. Zacisnąłem szczękę i próbowałem zapanować nad narastającą irytacją, jednocześnie dając Haley do zrozumienia, że nie powinna mnie teraz dotykać. Byłem przekonany, że doskonale wiedziała, co chcę jej przekazać, a mimo to się nie poddawała.

– Jest mi źle, bo widzę, jak cierpisz, a ja nie mogę ci pomóc. To, co do ciebie czuję...

– Nie cierpię – przerwałem jej szybko, bo nie chciałem, żeby dokończyła to, co chciała mi wyznać. – Mam chwilowo masę rzeczy na głowie. Jak się domyślasz, odsiadka dla byłego gliny nie jest szczególnie wyczekiwaną atrakcją.

Zabrała swoją dłoń. W sumie cieszyłem się z tego, że wreszcie poznała mnie od tej drugiej, gorszej strony. Miałem nadzieję, że jednak wyciągnie z tego wszystkiego jakąś nauzkę i nie wplącze się w jakiś kolejny chory związek, chociaż na samą myśl o tym, że ktoś inny będzie miał okazję z nią być, coś mnie miażdżyło w klacie. Nie chciałem się przyznać sam przed sobą, że chciałem ją uczynić wyłącznie moją, ale na to było już za późno. Dokładnie w tej chwili uświadomiłem sobie, że jest idealną kobietą dla mnie. Przy niej wypoczywałem, dla niej chciałem być kimś lepszym.

Haley zaczęła rozpinąć swoją luźną bluzkę, co nagle przykuło mój wzrok. Stała blisko, patrzyła na mnie i delikatnie, powoli przeciągała kolejny guzik przez dziurkę. Materiał nadal zakrywał jej ciało, jednak wystarczyło uchylić niebieską szmatkę, a moim oczom ukazałaby się pierś, prawdopodobnie osłonięta miseczką biustonosza.

– Co ty robisz? – zapytałem, chociaż pytanie było zbyteczne.

– Odsłonięś się dzisiaj przede mną, więc ja chcę zrobić dokładnie to samo.

Przytrzymałem jej rękę w powietrzu, zatrzymując czynność, której się właśnie oddawała, chociaż sam siebie w tej chwili nie rozumiałem. Gdybym się wczoraj przespał z tą brunetką, którą zagadywałem w barze, może nie byłbym teraz taki nabuzowany i z łatwością mógłbym odrzucić Haley, ale przecież nie byłem z kobietą już od dłuższego czasu i powstrzymanie swoich pierwotnych instynktów przychodziło

mi coraz trudniej. Mogłem skorzystać z okazji, tyle że nie chciałem, żeby to się odbyło w ten sposób. Za bardzo mi na niej zależało. Podejrzewałem, że z tego samego powodu wyszedłem wczoraj grzecznie z knajpy, zostawiając rozochoczoną Mandy, Wendy czy jak jej tam było, samemu obchodząc się smakiem. Czyżbym podświadomie chciał być wierny Haley? Chyba już nie mogło być ze mną gorzej.

– To nie jest najlepszy moment – powiedziałem.

– Dlaczego? – Nie rozumiała. – Mówiłeś, że gdy będę gotowa...

– Nie jesteś gotowa – przerwałem jej.

– Jestem.

– Nie jesteś gotowa na to, co mógłbym ci zaserwować w łóżku, gdy jestem w tym stanie – wyjaśniłem.

Patrzyła mi prosto w oczy i ja również nie uciekłem wzrokiem. Nadal byłem zdenerwowany, chociaż i tak już sporo pary ze mnie zeszło. Czułem jednak, że buzuje we mnie dawno nagromadzony gniew, więc musiałem go z siebie wyrzucić. Mogłem wrócić do hali, do baru albo wyżyć się w łóżku. Ale nie z nią. Nie w ten sposób.

– Dopiero dzisiaj poznałam cię tak do końca – odezwała się.

– Wierz mi, Haley. Jeszcze mnie nie poznałaś. – Puściłem jej dłoń, na co ona, uwolniona z mojego uścisku, sięgnęła po kolejny guzik.

– Zrozum, że teraz mógłbym być niezbyt delikatny. Jeżeli ściągniesz bluzkę, nie wiem, czy będę w stanie się powstrzymać, więc proszę cię, nie rób tego.

Moje słowa poskutkowały, ale tylko na chwilę, bo dokończyła odpinanie. Na szczęście jej bluzka była szeroka i nie rozeszła się na piersiach ani w żadnym innym miejscu, więc wciąż była ubrana i bezpieczna. Już nie potrafiłem rozróżnić, czy jestem zły, czy podniecony, ale w tym momencie żadna z tych rzeczy nie była dobra.

– Ufam ci – powiedziała cicho, a ja na te słowa zeszytniałem, bo zrozumiałem, że będzie chciała mnie sprowokować.

– Gdzie twój instynkt przetrwania, kobieto? – zapytałem, mrużąc przy tym oczy. – Powiedziałem ci o tym, czym się zajmowałem i co doprowadziło mnie do tego miejsca w moim życiu, a ty nadal wkładasz ręce w ogień. Dlaczego na własne życzenie brniesz w sytuacje, które mogą ci się nie spodobać? Trudno mi to zrozumieć. Nie zauważyłaś jeszcze, że chyba źle dobierasz sobie facetów?

– Nie jesteś Bryanem – powiedziała głosem, który miał w sobie dziwną pewność.

– Tak, przejawiam inne skłonności, ale to nie znaczy, że moje są do zaakceptowania. Właśnie daję ci szansę na to, żebyś uniknęła rozczarowania, bo jeżeli myślisz, że to, co by się tu teraz wydarzyło, miałoby coś wspólnego z romantycznym zbliżeniem, to grubo się mylisz.

– Kiedyś zarzuciłeś mi, że nie potrafię mówić o tym, czego pragnę. Właśnie nad tym pracuję.

– Jak zwykle wyłapujesz z moich słów jedynie to, co ci w danej chwili pasuje.

Byłem już gotowy zedrzeć z niej te ciuszki i wziąć ją w jej nowym łóżku. Była cholernie inteligentna, pociągająca, seksowna. Myśl, że trafiłem na kobietę, która diabelnie do mnie pasuje, już rozgościła się w moim umyśle na dobre. Wściekłość ustępowała pożądaniu i wystarczyło już tylko jedno jej słowo, żebym przekroczył granicę, którą od jakiegoś czasu usilnie sobie naznaczałem.

– Poza tym próbowałem wyleczyć cię z tych wszystkich zahamowań.

– Damon, ja nie chcę, żebyś mnie naprawiał. Wystarczy, żebyś był obok... przy mnie, kiedy sama będę to robić. Bo widzisz... miałaś rację, mówiąc, że pozwalałam Bryanowi na to wszystko. Zorientował się, z czym mam problem, i wykorzystał to przeciwko mnie, ale on mi tych kompleksów nie włożył do głowy, bo one już tam były. On tylko mnie w nich upewnił, jakby przyznał mi rację w tym, co już wcześniej o sobie myślałam. To jest mój problem i nikt nie jest w stanie mnie przekonać, żebym myślała o sobie inaczej. Ja sama muszę zacząć myśleć o sobie w inny sposób.

– I jaki ci z tym idzie?

Im dłużej ciągnęliśmy tę rozmowę, tym łatwiej było odwlec to, co wydawało mi się przed chwilą nieuniknione.

– Raczej kiepsko, skoro chcę się obnażyć przez mężczyznę, na którym mi zależy, ale on robi wszystko, żeby do tego nie doszło.

– Haley, zrozum – zacząłem, ale mi przerwała.

– To ty zrozum. Od kilku lat szukam swojego miejsca na ziemi i chyba nadal siebie poszukuję. Próbuję sobie coś udowodnić, ale za każdym razem ponoszę porażkę. Kupiłam ten dom nie tylko dlatego, że o nim marzyłam i nie tylko dlatego, że chciałam uciec od Bryana. Potrzebowałam kolejny raz rozpocząć wszystko od nowa. Uwzięłam się na ten dom i wierzyłam, że potrafię z niego stworzyć coś mojego. I wierzyłam, że wreszcie zacznę widzieć siebie w innym świetle. Potrzebowałam tego zwycięstwa. I wydawało mi się, że ruszyłam do przodu, ale tak naprawdę wciąż stoję w miejscu. Miałaś rację, że sama odbieram sobie przyjemności, ale czuję, jakbym na nie po prostu nie zasługiwała. Jakbym nie była ich warta.

– Jesteś niesamowitą kobietą. Chcę, żebyś w to uwierzyła.

– Ja też tego chcę. Naprawdę chcę w to uwierzyć. I dzisiaj robię pierwszy krok. Chcę ci się pokazać. Chcę, żebyś zobaczył mnie taką, jaka jestem. W całości.

– Nie jestem tylko pewien, czy w tym momencie jestem do tego odpowiednim facetem.

– Nie wiem, co wydarzy się między nami, ale wiem, że to właśnie przed tobą chcę odsłonić swoje kompleksy. A po tym, co dzisiaj mi powiedziałeś, myślę, że dużo nas ze sobą łączy, bo ty też próbujesz udowodnić sobie, że jesteś lepszy od tych,

którym wymierzasz sprawiedliwość. Chcesz sobie udowodnić, że jesteś lepszy od swojego ojca. Jesteś. Zapewniam cię, że jesteś. Twoje małżeństwo się skończyło i wydaje ci się, że jesteś zły na wszystkich dookoła, ale tak naprawdę jesteś wściekły na siebie. Znam to uczucie. Nie staraj się być kimś innym dla mnie. Ja chcę cię dokładnie takiego, jaki jesteś. Ze wszystkim, co masz w głowie.

– Jesteś tego pewna?

– Chcę móc zrzucić przed tobą ubranie. Nie musimy nic robić...

– Staniesz przede mną naga, oczekując, że będę trzymał ręce przy sobie? Jesteś aż tak okrutna?

– Chcę zrzucić ubranie przed mężczyzną i nie uciec ze wstydu w kącie.

Zacisnąłem szczękę na te słowa. Nie zdawała sobie sprawy z tego, jak na mnie działała.

– Nie będę cię oszukiwał. Nie mam pojęcia, o czym ty mówisz. Nie rozumiem, dlaczego masz taki stosunek do swojego ciała. Ja widzę coś zupełnie innego. Coś, na co niejeden facet miałby ogromną ochotę.

Ponownie położyła dłoń na moim ramieniu i przysunęła się bliżej. Popatrzyłem na materiał, który lekko się rozchylił.

– Tak samo jest ze mną, kiedy patrzę na ciebie. Widzę inną osobę niż ty. Może dziś powinniśmy spróbować popatrzeć na siebie swoimi oczami. Ja twoimi, a ty moimi.

Intensywność naszych spojrzeń i zrównane oddechy całkowicie nas omotały. Przynajmniej ja pozostawałem pod urokiem jej rozplómiennego wzroku. Nie widziałem iskierek, bo już dawno zapanował nad nią ogień. Kiedy zsunęła z ramion bluzkę, która bezszelestnie upadła na podłogę, jakby właśnie skapitulowała, wiedziałem już, że jestem zgubiony. Jeżeli ktoś mógłby na moim miejscu się teraz powstrzymać, wręczyłbym mu złoty medal. Ja nie potrafiłem nad sobą zapanować.

Chwyciłem ją dłonią za kark i przyciągnąłem do siebie. Wpiłem się w jej usta, jakbym czekał na to od zarania dziejów. Niestety, tak jak się tego spodziewałem, nie byłem zbyt delikatny. Miażdżyłem jej wargi swoimi, wdarłem się do jej ust językiem i zabierałem jej całą słodycz. Objęła mnie ramionami, wydając z siebie gardłowe westchnienie, co tylko spotęgowało moje podniecenie. Praktycznie zdarłem z niej spodnie, pozostawiając ją w samej bieliźnie. Zauważyłem, że powstrzymała odruch zasłonięcia się rękami, co trochę przywróciło mi trzeźwość myślenia. Była gotowa pokazać mi siebie w całości, bo to ja pierwszy odsłoniłem przed nią swoją duszę. To była moja nagroda za to, że byłem z nią szczery, że odkryłem przed nią swoje demony. Oddawała mi siebie, przekraczając swoją strefę komfortu, bo uważała, że jestem tego wart.

Ściągnąłem podkoszulek, zsunąłem spodnie, które wylądowały na podłodze, tuż obok podkoszulka. Mimo że w pokoju włączona była tylko jedna nocna lampka, doskonale widziałem ciało Haley. Była piekielnie seksowna, więc

zupełnie nie rozumiałem jej przekonania, że jest „obrzydliwa” – jak to kiedyś określiła. Ja widziałem cudowne ciało z krągłościami w miejscach, w których powinny się znajdować. Piękne, pełne piersi i biodra aż się prosiły, żeby ich dotknąć.

Zrobiłem krok w jej kierunku, a wtedy ona zrobiła swój w tył, kierując się do łóżka. Powoli podążyłem za nią, wciąż nie spuszczać jej z oczu.

– Teraz się wycofujesz? – zapytałem ochrypniętym głosem.

– Wraz z utratą pracy w policji chyba zatraciłeś swój zmysł rozpoznawczy. – Uśmiechnęła się delikatnie, rozpinając biustonosz.

Do diabła, ta kobieta nie miała pojęcia, w co się pakuje, ale ja już sobie obiecałem, że nie wypuszczę jej ze swoich rąk. Była dla mnie stworzona. Jak idiota Bryan mógł nie zauważyć, kogo przy sobie miał? Objąłem ją ramieniem i przyciągnąłem do siebie. Wreszcie trzymałem ją blisko i mogłem dotykać jej skóry, gdziekolwiek miałem na to ochotę. Nagle dzika, bezmyślna żądza zaczynała się przeradzać w chęć posiadania jej, naznaczenia sobą i zdobycia w całości.

Obróciłem ją do siebie tyłem, więc szybko do mnie przyłgnęła, kładąc swoją dłoń na moim udzie. Pieściłem jej szyję, tak jak lubiła, a ręką ugniatałem jej pierś, raz jedną, raz drugą, jakbym co najmniej nie mógł się zdecydować, która wymaga mojej większej uwagi. Obejmowałem Haley w pasie, ale tym razem nie była spięta, wręcz przeciwnie. Przechyliła

głowę, oparła ją o mój obojczyk i ulegała całkowicie moim
pieszczotom.

HALEY



To, w jaki sposób Damon mnie dotykał, odurzało mnie do tego stopnia, że zapominałam o swojej nagości. W jego pocałunkach i pieszczotach czułam jedynie zachłanność i chęć poznania mojego ciała, a to sprawiało, że całkowicie mu się poddawałam, nie zważając na moje wcześniejsze obiekcje. Jego gorące usta wywoływały na mojej skórze cudowne mrowienie, jakby pod skórą rozchodziło się milion iskierek, rozpalających mnie z każdą sekundą coraz bardziej.

Odwróciłam się twarzą do niego i złączyłam nas w namiętym pocałunku. Jego dłonie błędziły po moich plecach i pośladkach, jakby nie mógł się zdecydować, czego chciałby dotykać w pierwszej kolejności. Nagle popchnął mnie na łóżko i przez chwilę mi się przyglądał nienasyconym wzrokiem. W ułamku sekundy dopuściłam do siebie myśl, że dopiero teraz zobaczył, jak wyglądam, ale gdy położył się na mnie, rozchylając delikatnie moje nogi, przestałam myśleć. Podparł się na łokciu i zaczął pieścić moje piersi, robiąc to z takim zaangażowaniem, jakby chciał im oddać cześć.

Zamknęłam oczy i korzystałam z przyjemności, jakie mi serwował. Mój mózg udał się na wędrówkę do wspaniałej krainy zatracenia. Odpływałam, jednocześnie będąc świadoma tego, co się dzieje.

Nie miał racji, ostrzegając mnie przed swoją natarczywością i niepoohamowaną żądzą. Czułam to samo nienasycenie, wręcz potrzebę przejęcia przez niego kontroli. Gdy nas połączył, uwięził mój wzrok w swoim podniecająco mrocznym spojrzeniu. Każdy jego ruch był uzależniający, pragnęłam więcej i więcej. Kiedy zwolnił tempo, przeszył mnie strach, że nagle zmienił zdanie i się wycofa.

- Nie mam prezerwatywy – wydyszał, jakby zły na siebie.
- Są w szufladce przy łóżku.

Popatrzył na mnie zaskoczony, ale nie zastanawiał się zbyt długo. Gdy tylko ze mnie zszedł, poczułam się emocjonalnie obnażona. Nagle zaczęło mi przeszkadzać, że zakładając kondom, Damon przyglądał się mojemu ciału. Bałam się, że cały czar pryśnie, gdy wreszcie się przyjrzy temu, jak wyglądam. Myliłam się, bo jego żarliwość wcale nie osłabła. Wrócił do mnie, podciągnął moją jedną nogę do góry, założył ją sobie na pośladek, po czym wszedł we mnie powoli. Gdy zaczął się poruszać, przymknęłam oczy. Każde jego pchnięcie było niesamowicie głębokie i nasycone takim ładunkiem emocjonalnym, że miałabym problem, aby opisać go słowami. To było wręcz pozaziemskie doznanie. Czułam się powalona nadmiarem wrażeń, swoimi uczuciami i pożądaniem, które całkowicie mną teraz zawładnęły.

Spełnienie zbliżało się wielkimi krokami, aż huczało mi w głowie, jak zapowiedź czegoś długo oczekiwanego. Kiedy fala rozkoszy zalewała moje ciało, wbiłam paznokcie w plecy Damona, co najwidoczniej jeszcze bardziej go podnieciło. Znacznie zwiększył tempo i już po chwili rozkoszowałam się jego widokiem, gdy szczytował.

Nasze zbliżenie nie trwało zbyt długo, ale odniosłam wrażenie, że żadne z nas nie mogło narzekać. Moje obawy całkowicie mnie opuściły, jakby były nedorzeczne, wymyślone. Wiedziałam, że to tylko chwilowe, ale chciałam się tym nacieszyć. Kiedy tak leżeliśmy obok siebie, uspokajając swoje oddechy, czułam się szczęśliwa. Do tej pory nie wierzyłam, że uda mi się odsunąć na bok swoje kompleksy i że pozwolę sobie na taki ogrom przyjemności.

– Pozwolisz, że pierwszy skorzystam z łazienki? Ta twoja mała wanna nie pomieści nas dwojga.

– Oczywiście – przytaknęłam z uśmiechem.

– A jak wrócę, porozmawiamy o tym, dlaczego masz prezerwatywy w szufladzie.

Pocałował mnie w czoło i zszedł z łóżka, a zbierając po drodze swoje ciuchy, wolnym krokiem przemierzał pokój, a potem zniknął w korytarzu. Zaśmiałam się, bo tak naprawdę to nie ja kupiłam tę paczkę kondomów. Gdy Claire była u mnie ostatnim razem, podrzuciła mi je do tej szuflady, namawiając mnie, żebym się zabawiła z Damonem. To był żart, chociaż w tym momencie mogłam ją nazwać

czarownicą. No, może czarodziejką, bo na czarownicę była zbyt ładna.

Niechętnie zesłam z łóżka i poprawiłam rozczochrane włosy. Zebrałam rzeczy z podłogi i rzuciłam je na fotel stojący przy oknie. Niczym nieskrępowana poszłam do garderoby i zarzuciłam na siebie długi beżowy podkoszulek, który mógłby nawet uchodzić za prostą dzianinową sukienkę.

W tym samym momencie usłyszałam dzwonek do drzwi. Wciąż nie mogłam się przyzwyczaić do tego irytującego dźwięku, ponieważ rzadko go słyszałam, ale za każdym razem obiecywałam sobie, że muszę go wymienić. Tym razem nie było inaczej.

Całkowicie odprężona, z lekkim uśmiechem na ustach, podążyłam na koniec korytarza i otworzyłam drzwi bez uprzedniego sprawdzenia, kto za nimi stoi. To był mój błąd. Kiedy tylko zobaczyłam Bryana, mój uśmiech uciekł w popłochu. Szybko się zreflektowałam i już miałam mu odciąć możliwość wejścia, gdy ten pchnął drewniane skrzydło i wdarł się do środka.

– Nie zapraszałam cię – zaczęłam nieprzyjemnym tonem. – Już ci powiedziałam, że do ciebie nie wrócę i nigdzie się nie będę z tobą pokazywać.

– Myślisz, że chcę cię odzyskać? – Prychnął pogardliwie. – Twoje odejście nie było dla mnie żadną stratą. Musiałem przyjść, żeby osobiście ci podziękować za zmarnowanie mojego czasu – odezwał się złowrogim tonem.

– Wyjdź stąd! – zażądałam.

- Nie dostałem awansu.
 - Nic mnie to nie obchodzi.
 - A widzisz, powinno cię było obchodzić, bo teraz ja zniszczę twoją karierę.
 - Czego ty ode mnie chcesz? Nie możesz po prostu o mnie zapomnieć?
 - Nie bądź śmieszna. Zapomnę o tobie bez problemu, ale ty będziesz mnie jeszcze długo pamiętać.
 - Jesteś chory.
 - Nikt w tym mieście, żadne szanujące się pismo nie opublikuje twoich wycieczek – wysyczał z nieukrywaną wściekłością. – Dopilnuję, żebyś pożegnała się z karierą dziennikarki. Tego możesz być pewna.
 - Skup się na swojej karierze. Gdybyś poświęcał więcej czasu i energii na pracę, zamiast nachodzić mnie w domu, to może nawet byś dostał ten cholerny awans.
 - Zniszczę cię.
 - Już nic mi nie możesz zrobić.
- Te słowa wypowiedziałam zaskakująco pewnym siebie tonem. Oczywiście trzęsłam się cała, gdy tak stał blisko mnie i się odgrażał, ale ja w tym momencie myślałam o czymś innym. Wiedziałam, że już nigdy nie pozwolę mu się skrzywdzić. Przypomniałam sobie jego obelgi, które wyniszczały mnie słowo po słowie.
- To się jeszcze okaże – wycedził.

– Okazać się może tylko to, jak łamliwe masz kości.

Głos zza moich pleców mógł oznaczać tylko jedno – Damon wyszedł już z łazienki i słyszał naszą rozmowę. Odetchnęłam z ulgą, bo nagle powróciła świadomość, że nie jestem sama w domu. Mężczyzna, który jeszcze nie tak dawno dawał mi rozkosz, podszedł teraz do nas, stanął obok mnie i już taki rozkoszny nie był.

– Grozisz mi? – zwrócił się do niego Bryan.

– Nie. Po prostu troskliwie interesuję się stanem twoich kończyn. Dolnych i górnych.

– To może ja powinienem zainteresować się jej stanem zdrowia – warknął, wskazując mnie brodą.

W tym momencie Damon w mgnieniu oka stanął między nami, złapał mojego byłego faceta za koszulę i szarpnął wściekle, przybliżając go do siebie.

– Ja odpowiadam za jej zdrowie, więc jeżeli kiedykolwiek przyjdzie ci do głowy, żeby o niej pomyśleć albo zbliżyć się do niej choćby na krok, to znajdę cię i zapoznam z tajnikami medycyny, tyle że sądowej. Zrozumiałeś?

– Będziesz żałował, że mnie w ogóle poznałeś – wycharczał.

– Ustaw się w kolejce, a teraz wypierdalaj.

Stałam i przyglądałam się, jak Damon wyrzuca Bryana za drzwi, po czym zatrząskuje je z ogromną siłą. To byłoby na tyle z miłego wieczoru. Przetarłam twarz dłońmi, jakbym próbowała otrząsnąć się z tego koszmaru. Nigdy w życiu nie

przypuszczałabym, że mój były facet, który na początku wydawał się idealny, był takim psycholem. Byłam przekonana, że gdy zejdemu z oczu, wszystko rozejdzie się po kościach, ale on nie dawał za wygraną. Chciał się na mnie zemścić za swoje niepowodzenia. Znęcał się nade mną psychicznie, a ja nic nie mogłam na to poradzić.

– Ten facet działa mi na nerwy – odezwał się Damon, odwracając się w moją stronę.

– Nie możesz mu grozić. Masz już chyba wystarczająco dużo problemów na głowie.

– W takim razie załatw sobie zakaz zbliżania. Może to go ostudzi, zanim ja to zrobię.

Jego wyraz twarzy oznajmiał wszem i wobec, że nie żartuje.

– Proszę cię, on nie jest tego wart. Załatwię, co będzie trzeba, ale nie zbliżaj się do niego.

– Swoją drogą, ma gość wycucie czasu. Jeszcze godzinę temu ta rozmowa potoczyłaby się zupełnie inaczej.

– Właśnie widzę, że chyba wracasz do tego stanu sprzed godziny.

– Nie, skarbie. Skutecznie obniżyłaś mi ciśnienie. – Uśmiechnął się i mrugnął do mnie. – Powinienem cię mieć na receptę.

Podszedł do mnie, przyciągnął do siebie i pocałował delikatnie w usta. Objęłam go, marząc, żeby ta chwila nigdy

się nie skończyła. Chciałam zatrzymać go przy sobie na zawsze, chociaż coś mi mówiło, że to nierealne.

– Zostaniesz na noc? – zapytałam.

– Jeżeli tylko tego chcesz.

– Chcę.

Uwolniłam się z jego ramion, po czym udałam się do łazienki. Odświeżyłam się i już miałam zamiar zarzucić na siebie satynowy szlafroczek i wyjść z łazienki, gdy kątem oka zobaczyłam swoje odbicie w lustrze. Stałam przed nim naga i przyglądałam się sobie. Jeszcze przed chwilą na moich ustach błąkał się uśmiech, ale teraz całkowicie się go pozbyłam. Na mojej twarzy zagościło obrzydzenie. Jak mogłam uwierzyć, że jedno zbliżenie i obnażenie się przed mężczyzną cokolwiek zmieni? Wciąż nienawidziłam swojego ciała.

Do moich oczu napłynęły łzy, gdy tylko kolejne myśli, że sama to sobie zrobiłam, atakowały z każdej strony. Włożyłam pospiesznie niebieski szlafroczek, zakrywając na tyle powierzchnię mojego ciała, na ile pozwalał mi materiał. Dokładnie owinięta wyszłam z łazienki i szybko przemknęłam do sypialni, aby zaszyć się w garderobie. Chciałam jak najszybciej włożyć na siebie coś dużego, długiego, co pozwoliłoby mi ukryć wszelkie niedoskonałości.

Damon wszedł do małego pomieszczenia, zanim zdążyłam się przebrać. Natychmiast zaschło mi w gardle.

– Zjrzałem do twojej lodówki – oświadczył, krzyżując ramiona.

– Obawiam się, że nie zdążyłam zrobić zakupów.

– Odkąd tutaj zamieszkałaś? – zapytał ironicznie. – Oprócz światła i zimnego powietrza zauważyłem jogurt naturalny, kilka butelek wody i marchewki. I jeszcze wino. Czy ty w ogóle coś jesz?

– Oczywiście, że jem. Przecież bywałeś tutaj codziennie i widziałeś.

– Haley, jeśli się głodzisz...

– Nie głodzę się – przerwałam mu szybko. – Po prostu ograniczam jedzenie.

– Brakuje ci pieniędzy?

– Niczego mi nie brakuje. Zaczęłam dostawać pieniądze z reklam na blogu i jeszcze mam profity od firm, którym podsyłam klientów. Widziałeś mój artykuł? Mam do oddania jeszcze dwa, ale już dostałam zaliczkę. Pokażę ci go, bo podparłam się twoimi wskazówkami.

– Nie zmieniaj tematu.

Westchnęłam ciężko. Jak zwykle nic się nie dało przed nim ukryć. Związek z gliną, nawet gdy ten zakończył już swoją karierę w tym zawodzie, był pełen wyzwania. Musiałam nauczyć się lepiej maskować. Ale czy to dobra taktyka? Przecież związek powinien polegać na szczerości i możliwości podzielenia się każdym smutkiem i obawami, a nie na ukrywaniu swoich najgorszych utrapień. Czy byliśmy

w ogóle w związku? Z naszych ust nie padła żadna deklaracja, a Damon mógł należeć do grona facetów, dla których seks oznaczał wyłącznie seks.

Miałam problem z odżywianiem, bo albo unikałam jedzenia, albo rzucałam się na nie, nadrabiając zaległości. Niby wiedziałam, że to zaburzenie ma podłoże psychiczne, ale wciąż się łudziłam, że sama dam sobie z tym radę. Jak zwykle, ze wszystkim.

– Ty masz napady złości, a ja apetytu – wygłosiłam podstępnie.

– Czyli oboje mamy nad czym pracować. – Nie wyglądało na to, żeby uraziła go moja uwaga. – A skoro już wiemy, z jaką łatwością potrafisz mnie uspokoić, to może ja znajdę sposób na to, żebyś odżywiała się, jak należy?

Uśmiechnął się, przyciągnął mnie do siebie, po czym zaczął całować moją szyję. Zamknęłam oczy i już zaczęłam odpływać, kiedy Damon zbliżył swoje usta do mojego ucha i szepnął:

– Jestem cholernie głodny, więc jak się zaraz nie ubierzesz, znowu dobioreę się do ciebie, a później padnę z wycieńczenia.

– Naprawdę pozwalasz mi w tej kwestii wybierać? – Zaśmiałam się.

– Racja. W takim razie możesz wybrać między zamówieniem jedzenia do domu a wyjściem ze mną do restauracji.

– Restauracja. Ty zapraszasz. Ty płacisz.

– To chyba oczywiste, ale mam małą prośbę.

Odsunęłam się i spojrzałam mu w oczy. Uśmiechał się dziwnie podstępnie.

– Ubierz tę czarną sukienkę. Wiesz którą.

– To będzie jakaś wytworna restauracja?

– Zabiorę cię, dokąd tylko chcesz, ale pod warunkiem, że ją włożysz.

Skinęłam głową na zgodę, po czym wyprosiłam go z garderoby. Chwilę się ociągał, tłumacząc, że musi dopilnować, czy dokładnie tę samą kieckę mamy na myśli.

DAMON



Zabrałem Haley do Via Real. Nigdy tam nie byłem, ale słyszałem, że jedzenie jest dobre, a wystrój całkiem przyjemny. Gdy kobieta u mojego boku wyraziła swoje uznanie, siadając przy stoliku, upewniłem się, że to był strzał w dziesiątkę.

Haley zamówiła dla siebie Skinny Margaritę, po czym oddała się uważnemu studiowaniu karty dań. Nie skomentowałem również, gdy ostatecznie wybrała sałatkę szpinakową. Mieszanka zieleniny z truskawkami, pieczarkami i parmezanem zupełnie do mnie nie przemawiała, a połączenie jej z alkoholem było dla mnie abstrakcją. Dla siebie zamówiłem polędwicę wołową z warzywami, dobierając do picia wyłącznie wodę. Moja towarzyszka popatrzyła na mnie zaskoczona.

– Sama woda? – zapytała.

– Tak. A ty już się nie boisz pić w moim towarzystwie?

W odpowiedzi uśmiechnęła się w tak niesamowicie czarujący sposób, że już nie mogłem się doczekać, aby dowiedzieć się, dokąd nas ten drink zaprowadzi.

– Jutro zrobimy ci zapasy do lodówki – oświadczyłem.

– Zrobimy, czyli... to ty będziesz decydował, co się tam znajdzie?

– Skarbie, ja wiem, że masz dziwne upodobania smakowe, ale jogurt, marchewki i wino nie składają się na żaden posiłek.

– Rozmawiałeś już z Jasperem? – zapytała, zmieniając temat.

– Na razie skupiam się na załatwieniu ważniejszych spraw.

Wróciliśmy do poważnych tematów, chociaż wcale nie miałem na to ochoty. Wciąż czekaliśmy na zamówione dania, a Haley najwyraźniej chciała wykorzystać ten czas, popijając drinka.

– A co z tą kobietą, Michelle?

– Nadal ma mój numer telefonu – zaznaczyłem wymownie.

– W twojej sytuacji to chyba nie najlepszy pomysł.

– Haley, nie mieszaj się w to – ostrzegłem łagodnym tonem.

– Ty też się w to nie mieszaj. Proszę cię.

Patrzyłem na nią i zastanawiałem się, co mam jej odpowiedzieć. Nie mogłem obiecać, że nie pojedę do Michelle, gdy ta zadzwoni z prośbą o pomoc. To było silniejsze ode mnie. Postanowiłem już nawet, że

porozmawiam na spokojnie z gościem i wyjaśnię mu, jakie przykre konsekwencje spotkają go, gdy tknie ją jeszcze raz. Haley zbyt emocjonalnie podchodziła do tej sprawy, a ja chciałem ją trzymać od tego z daleka.

– Chcesz, żebym odwrócił głowę i udawał, że nie dzieje się jej krzywda?

– Mam złe przeczucia.

– Nie myśl o tym.

– Widziałeś się z nią jeszcze od tamtego czasu?

Nie miałem zamiaru kłamać. Tak, spotkałem się z nią jeszcze jeden raz. Próbowwała mnie namówić, żebym pojechał razem z nią do domu, ale odmówiłem. Takie gierki zupełnie mnie nie interesowały. Miałem jej pomóc wyłącznie wtedy, gdyby czuła się zagrożona.

Patrzyłem Haley prosto w oczy, ale nie odpowiedziałem na to pytanie. Nie musiałem, bo wyczytała ją z mojego spojrzenia. Ja również coś dostrzegłem – smutek albo rozczarowanie.

– Ta kobieta to kłopoty. Masz już ich wystarczająco dużo.

– Pozwól, że sam będę o sobie decydował. Dobrze?

Spuściła wzrok niczym skarczone dziecko. Poczulem się jak skończony palant, ale musiałem skończyć ten temat. Miałem tylko nadzieję, że Haley nagle nie wstanie i nie wyjdzie z restauracji. Na szczęście nic takiego się nie stało. Natomiast dłoń położona nagle na moim ramieniu kazała mi popatrzeć do góry.

– W życiu bym się was tutaj nie spodziewał – powiedział Adam.

Haley uniosła głowę i zdumiona patrzyła na swojego brata z kobietą u jego boku. Wstałem i podałem mu dłoń na przywitanie, po czym nachyliłem się do Julie, która ucałowała mnie w policzek. Właśnie sobie przypomniałem, że to od niej dowiedziałem się o tej restauracji. Zachwalała ją, gdy byłem u nich na świątecznej kolacji

Haley wstała i wyciągnęła dłoń do Julie. Przedstawiła się, całkowicie ignorując brata. Zawzięta bestia. Czuję, że Haley mimo wszystko nie należała do grona kobiet, które się podporządkowują. Wprawdzie Bryan dał jej popalić, ale ostatecznie to ona sama od niego odeszła. Na początku naszej znajomości była zdystansowana, ale wcale jej się nie dziwiłem. Dostała od tego dupka tyle poniżających ciosów, że przy kolejnym facecie bała się opuścić gardę.

– Może się przysiadzicie? – zaproponowałem.

Adam popatrzył na mnie wymownie, nie bardzo zadowolony z mojego pomysłu, ale Julie wyglądała na zachwyconą, dlatego nie czekając na swojego ukochanego, usadowiła się obok Haley. Dla mnie to było wybawienie, bo chciałem, aby ten wieczór skończył się przyjemnie, a nie na rozmowach o Michelle czy mojej niezbyt świetliście przepowiadającej się przyszłości.

– Mogę cię na chwilę poprosić na stronę? – zwrócił się do mnie Adam z wymuszonym uśmiechem.

– Naprawdę tutaj chcecie rozmawiać o interesach? – zapytała Julie.

– Kochanie, to miejsce jest tak dobre, jak każde inne. Zaraz wracamy.

Haley posłała mi dziwne spojrzenie, jakbym całą tę sytuację co najmniej ukartował. Wcześniej nie pomyślałem o tym, żeby spotkać się w czwórkę i stworzyć paniom możliwość poznania się. Lepiej bym tego nie wymyślił. Zadowolony z siebie, ruszyłem za Adamem na parking.

Gdy stanąłem obok przyjaciela, który w tej chwili wyglądał na niespokojnego, wsadziłem dłonie do kieszeni i czekałem, aż zacznie swoje wywody, bo właśnie do tego to zmierzało.

– Gdzieś ty się podziewał?

– Powiedziałem ci, żebyś do mnie pisał, jeżeli coś się ruszy w mojej sprawie, ale ty wypisywałeś jakieś bzdety, jakbyś co najmniej za mną tęsknił.

– Chciałem wiedzieć, czy wszystko u ciebie w porządku.

– To chyba rodzinne – stwierdziłem cicho, ale usłyszał.

– Staram się uratować ci dupę, a ty kontaktujesz się z moją siostrą zamiast ze mną?

– Widzisz, ona bardziej mi się podoba.

Zażartowałem, żeby trochę rozluźnić atmosferę. Wiedziałem, że Adam robił, co mógł, żeby mnie jakoś z tego wszystkiego wyciągnąć, ale ja odzyskałam spokój, jakbym się już pogodził z tym, co będzie.

– A jednak jest coś między wami – stwierdził.

– Bez komentarza.

– Człowieku, chyba masz się teraz na czym skupić. Twoje życie pęka ci w szwach, a Haley też jakoś wybitnie nie ogarnia.

– Słowo „też” dotyczy mnie?

– Wiesz, o co mi chodzi. Jak między wami coś nie wyjdzie, znowu zamienisz się w Halka i reszta szwów pójdzie się pieprzyć.

– Spokojnie, stary. Powiedz lepiej, jak to wszystko teraz wygląda, bo to, co ostatnio usłyszałem, wcale mi się nie spodobało.

Adam przeczesał swoje włosy palcami, a ja nie mogłem oprzeć się wrażeniu, że jest gorzej, niż myślałem, a on nie wie, jak mi to przekazać.

– Z tego, co pamiętam, to w ogóle mało słyszałeś.

– Kiedy pieprznał mi zwolnieniem na stół, to jakoś trudno mi było się skupić na jego wywodach.

– Ten prokurator to uparty sukinsyn – odezwał się wreszcie. – Sam miałem ochotę wejść z nim w kontakt fizyczny, ale jak obaj pójdziemy siedzieć, to nikomu to nie pomoże.

– Czy dobrze to zrozumiałem?

Powiedział, „jak obaj pójdziemy siedzieć”, więc to chyba oznaczało, że ja pójdę siedzieć na pewno.

– Dopiero teraz to zrozumiałeś? – wkurzył się. – Damon, do kurwy nędzy! Napaść trzeciego stopnia!

– Moja wina, że moja żona wybrała sobie za kochanka prokuratora?

– Pobijeś człowieka, ale pójdiesz siedzieć za urzędnika państwowego. Musimy iść z tym kutasem na ugodę, żeby sprawa nie trafiła na wokandę.

– Jest w ogóle taka szansa? Przecież powiedział wyraźnie, że złoży oficjalne doniesienie.

– Tak, ale jakoś do tej pory tego nie zrobił, więc należałoby go jakoś przekonać, żeby tego nie robił.

– Jakoś?

– Na pewno nie ty!

Wymierzył we mnie wskazujący palec i wbił we mnie ostrzegawczy wzrok.

– Pomyślałem, że pogadam z Allison – powiedział spokojniej.

– Chyba cię trochę ponosi.

– Czyli jednak ciągnie cię do przyjaciół, których posadziłeś? Powspominacie stare, dobre czasy – szydził. – Będziecie mieli na to minimum dwa lata. Nadgonicie stracony czas.

Przetarłem twarz dłonią i westchnąłem ciężko. To wszystko nie wyglądało zbyt dobrze, a skoro Adam zaczynał

się denerwować, ja powinienem zacząć panikować. Dlaczego tego nie robiłem?

– Do tej pory nie złożył doniesienia – myślałem na głos. – Jak dla mnie facet gra na zwłokę, ale ostatecznie ruszy tę sprawę.

– Ma kogoś znajomego w twoim wydziale, ale dziwne, że chciał to załatwić po cichu. Dopiął swego i wypieprzyli cię z firmy. Punkt dla niego. Próbuję zrozumieć, dlaczego dobiera się do ciebie powoli, zamiast uderzyć z grubej rury. Jak zauważyłeś, na twoim przesłuchaniu nie miał przy sobie żadnego prawnika.

– Obaj wiemy, że wcale go nie potrzebuje – rzuciłem.

– Tak, ale chodzi o to, że wprowadza w tę sprawę niewiele osób. Wydawało mi się, że skoro jest umówione spotkanie pod szumną nazwą „przesłuchanie”, to będzie to oficjalne. Udało mi się ustalić, że nasz koleżka nie jest zbyt lubiany w swoim otoczeniu. Pewnie jego ludzie rzuciliby się na twoją kaucję.

Grupka ludzi wchodziła do restauracji, a że staliśmy blisko drzwi wejściowych, nasza rozmowa na chwilę została ucięta. Gdy znowu zostaliśmy sami, odezwałem się pierwszy.

– Nie muszą go lubić. Jeżeli złoży oficjalne doniesienie, to prokuratura będzie musiała się tym zająć. Przecież masz tego świadomość.

– Tak, ale jak już zdążyłeś zauważyć, nadal chodzisz wolny. Gdyby to zgłosił, już by cię zawinęli.

- I to mnie właśnie zastanawia. Tylko grozi, że to zrobi.
 - I jest do tego świetnie przygotowany. Jarał się tą obdukcją, aż miałem mu ochotę powiedzieć, żeby ją sobie oprawił. Na dodatek jest naoczny świadek.
 - Moja żona ma prawo odmówić zeznań.
 - Ma prawo, ale przypominam, że za chwilę nie będzie twoją żoną.
 - Dobra, nie chce mi się tego słuchać. – Wkurzyłem się. – Wracajmy do naszych kobiet. Pozwolisz, że nacieszę się wolnością?
 - Czy dobrze to zrozumiałem? – zażartował.
 - Bez komentarza. I wiesz, co ci jeszcze powiem? Trochę uwiera mnie to, że bardziej martwisz się o mnie niż o swoją siostrę. Jeżeli faktycznie pójdę siedzieć, to zajmij się jej bezpieczeństwem.
 - O czym ty mówisz? – Zainteresował się nagle.
 - Na razie ja to ogarniam, ale jak już nie będę mógł, ty masz to zrobić.
 - Jeszcze ci mało? – Wkurzył się.
 - Jesteś moim przyjacielem i jej starszym bratem, więc liczę na ciebie.
- Poklepałem go po ramieniu i otworzyłem drzwi do restauracji. Wolałem siedzieć w klimatyzowanym pomieszczeniu niż sterczeć na zewnątrz i pocić się z gorąca i nerwów.

Wróciliśmy do stolika, gdzie toczyła się ożywiona dyskusja. Kobiety rozmawiały, jakby znały się od lat, co sprawiło, że się lekko uśmiechnąłem. Adam milczał, ja również, bo obaj mieliśmy o czym myśleć. On zerkał to na mnie, to na Haley, a ja tylko przypatrywałem się kobiecie, która jako jedyna potrafiła mnie rozbroić. Nie chciałem zostawiać jej samej i nagle zapragnąłem zrobić wszystko, żeby z nią pozostać.

Julie zamówiła za siebie i Adama, więc już po chwili na stół wjechały nasze dania. Haley poprosiła kelnera o kolejnego drinka. Jej oczy błyszczały i najwyraźniej była mocno poruszona spotkaniem ze swoją „bratową”, bo chyba zapomniała o naszej wcześniejszej rozmowie.

Po zamknięciu restauracji wstąpiliśmy wszyscy na drinka do baru. Tym razem nie odmówiłem sobie whiskey. Haley była już lekko wstawiona, więc poprosiła grzecznie o sok pomarańczowy. Nie miałem absolutnie nic przeciwko jej drobnemu pijaństwu, bo rozluźniła się do tego stopnia, że szeptała mi do ucha same sprośności. Bawiło mnie to i pozwoliło całkowicie zapomnieć o tym, co mnie czeka.

Do domu wróciliśmy późno, bo chyba nikomu z nas tak naprawdę się nie spieszyło. Wprowadziłem Haley do sypialni i posadziłem ją na łóżku.

– Skoro chciałaś pić, to trzeba było przynajmniej porządnie zjeść, a nie skubnąć trochę zieleniny – pouczałem ją, śmiejąc się pod nosem.

– Nie wiedziałam, że będę pić.

– Zamówiłaś margaritę, jak tylko weszliśmy do restauracji.

– Była pyyyyszna.

Haley uśmiechnęła się na samo wspomnienie koktajlu i opadła plecami na materac. Parsknąłem śmiechem, kiedy tak rozmarzona leżała z rękami rozłożonymi po bokach w linii ramion. Była rozkoszna, ale nie mogłem jej zostawić w tej pozycji. Po pierwsze, ja musiałem się jeszcze zmieścić na tym łóżku, a po drugie, w razie wymiotów mogłaby się zadławić. Przesunąwszy Haley na połowę łóżka, ułożyłem ją na boku.

– Nie jest ci niedobrze? – zapytałem.

– Jest mi bardzo dobrze – wyszczebiotała z uśmiechem na ustach i zamkniętymi oczami. – Z tobą jest mi cudownie. Kocham cię.

Te słowa uderzyły we mnie z taką siłą, jakbym co najmniej dostał pięścią w szczękę. Haley powiedziała to zupełnie nieświadomie, bo natychmiast odpłynęła po tym wyznaniu, a ja nie mogłem ruszyć się z miejsca. Patrzyłem na jej spokojny wyraz twarzy i wsłuchiwałem się w jej miarowy oddech, ale wciąż w głowie huczały mi wypowiedziane przez nią słowa. Kiedy ostatni raz je słyszałem? Allison rzadko sobie na nie pozwalała, ale ja też nie byłem w tej kwestii zbyt wylewny. Pewnie byli tacy, którzy szastali tą deklaracją na lewo i prawo, ale ja do nich nie należałem. Moja żona również.

HALEY



Przebudziłam się z okropnym bólem głowy. Przez chwilę próbowałam dojść do siebie i przypomnieć sobie, jaki jest dzień i dlaczego tak fatalnie się czuję. Był alkohol, tego byłam pewna, Julie oraz Adam. Damon też był i obiecał, że zostanie na noc. Odwróciłam się szybko, żeby sprawdzić, czy leży w moim łóżku, i od razu tego pożałowałam. Głowa chciała mi eksplodować. Na dodatek miejsce obok mnie było puste. Opadłam na wznak i zamknęłam oczy. Nie wiedziałam, która jest godzina, ale przestałam o tym myśleć, gdy usłyszałam jakiś hałas dobiegający jakby z kuchni. Ktoś był w moim domu.

Usiadłam na łóżku i dopiero teraz zauważyłam na stoliku nocnym butelkę z wodą i tabletki przeciwbólowe. Uśmiechnęłam się, od razu łyknęłam dwie i popiłam sporą porcją płynu. Już wiedziałam, kto był sprawcą nieznośnych trzasków. Zanim pojawiłam się w kuchni, doprowadziłam się do porządku w łazience. Nie chciałam od rana straszyć swoim poimprezowym stylem.

Damon skręcał szafkę. Na ścianie powiesił już dwie, a ja to przespałam, zamiast mu w tym pomóc. Odwrócił się w moją stronę, gdy tylko mnie usłyszał.

– Dzień dobry – powiedział z uśmiechem.

– Dzień dobry. Dlaczego mnie nie obudziłeś?

– Chyba jednak obudziłem, ale nie da się tego robić ciszej.

– Zaraz się ubiorę i ci pomogę.

– W tym mi nie pomożesz. Nawadniaj się i zjedz coś pożywne. Otwórz lodówkę i wybierz rozsądnie. Proponuję jajka i bekon, bo na kacu najlepsze jest tłuste śniadanie.

– Zrobiłeś zakupy?

Zdumiona otworzyłam lodówkę i wzięłam głęboki wdech, gdy zobaczyłam, że półki mam zapełnione jedzeniem. Patrzyłam na serki, warzywa, owoce, jogurty i masę różnych rzeczy, które kupił specjalnie dla mnie. Wzruszyłam się.

– Dziękuję. Nie musiałeś tego robić.

Damon nie oderwał się od swojego zajęcia nawet na sekundę. Był skupiony na tym, co robił.

– A ty już coś jadłeś?

– Mną się nie przejmuj.

– A ty już coś jadłeś? – powtórzyłam pytanie.

– Tak, ale napiłbym się kawy.

– Skończyła mi się parzona. Miałam tutaj gdzieś rozpuszczalną, ale mogę skoczyć po kawę, bo wiem, że

lubisz...

– A może po prostu zrobisz w ekspresie? – przerwał mi. –
Stoi tutaj.

Wskazał mi ekspres ciśnieniowy, który stał na blacie tuż obok okna. Podeszłam szybkim krokiem i przyjrzałam się temu nowiutkiemu urządzeniu z milionem przycisków, dwiema dyszami i urządzeniem do spieniania mleka. Wszystko podłączone i gotowe do użycia. Odwróciłam się do Damona, który wcale na mnie nie patrzył, ale uśmiechał się zadowolony. Mój przelewowy ekspres do kawy odejdzie w zapomnienie.

– Skąd to się tutaj wzięło? – zapytałam, próbując unikać wysokich dźwięków.

– To prezent do twojego nowego domu.

– Kupiłeś mi ekspres?

– Zauważyłem, że nadużywasz kawy, więc teraz przynajmniej będziesz piła jej porządną wersję. Zapas ziaren masz w szafce przy lodówce.

Wyprostował się, ściągnął z siebie podkoszulek i rzucił go na krzesło. Faktycznie zaczynało robić się gorąco, ale teraz, gdy spojrzałam na jego ciało, temperatura znacznie wzrosła. Podeszłam do niego i pocałowałam delikatnie w usta.

– Jak mogę ci się odwdzińczyć? – zapytałam.

– Mam pewien pomysł, ale na razie muszę się skupić na tych meblach. Chcę to dzisiaj skończyć.

– Skąd ten pośpiech?

Odsunęłam się i spojrzałam mu w oczy, ale uciekł wzrokiem i na nowo zajął się skręcaniem szafki. Zachowywał się dosyć dziwnie.

– Od której godziny nie śpisz?

– Nie lubię spać do południa.

– Do południa?!

Zareagowałam zbyt głośno, czego oczywiście pożałowałam, i wbijając sobie do głowy, że powinnam dzisiaj unikać gwałtownych ruchów oraz donośnego głosu, wróciłam do sypialni, żeby sprawdzić na telefonie, która jest godzina. Damon miał rację, spora część tego dnia była już za mną. Oprócz wyświetlanej godziny pierwszej zauważyłam dwa nieodebrane połączenia od Claire i jedno od mojego brata. Od Adama? Musiało się stać coś strasznego, dlatego w pierwszej kolejności wybrałam jego numer i usiadłszy na skraju łóżka, czekałam, aż odbierze. Pomyślałam o rodzicach i truchlałam na myśl, że coś mogło im się stać.

– Cześć – odezwał się po czwartym sygnale.

– Co się stało? – wyskoczyłam.

– Cześć – powtórzył.

– Cześć. Mów, co się stało.

– Pomyślałem, że moglibyście wpaść z Damonem w sobotę na drinka.

– Co?

Wydawało mi się, że się przesłyszałam. Po raz pierwszy w życiu mój brat zapraszał mnie do siebie, i to zupełnie niezobowiązująco, na drinka. Ucieszyłam się, że nie wyskoczył z jakąś przykrą informacją, ale nie mogłam pozbyć się myśli, że to zaproszenie nie zapowiadało niczego dobrego. Zaczęłam się denerwować.

– Z jakiej okazji? – dopytałam.

– Z okazji soboty – opowiedział zniecierpliwiony. – Spodobałaś się Julie, więc...

– Nalegała, żebyś mnie zaprosił.

– Nie nalegała. zaproponowała, a ja pomyślałem, że to całkiem dobry pomysł.

– A co takiego się zmieniło? Spotkałeś mnie w ostatnim czasie kilka razy i przypomniałeś sobie o moim istnieniu?

– Wczoraj spędziliśmy przyjemny wieczór, ale już chyba wiem, że to za sprawą alkoholu. Dzisiaj, na trzeźwo, znowu jesteś irytująca.

Ugryzłam się w język, bo może rzeczywiście niepotrzebnie go atakowałam, zamiast przyjąć jego zaproszenie za dobrą monetę. Poza tym Julie wydała mi się rewelacyjną kobietą, dlatego nie miałam zamiaru psuć naszych stosunków.

– O której godzinie mamy przyjechać?

– O siódmej.

– Świetnie.

– Świetnie.

Po tym dziwnym „niepożegnaniu” mój brat się rozłączył. Wczorajszy wieczór powracał do mnie falami wspomnień. Pamiętałam, że dużo się śmiałam i szeptałam coś Damonowi na ucho, ale tutaj już pamięć zawodziła. Znając siebie, obiecywałam mu jakieś zbereżne rzeczy i może to było wytłumaczeniem jego dzisiejszego zachowania. Był zdystansowany. Co ja mu tam nagadałam?

Wróciłam do kuchni i przez chwilę patrzyłam, jak skrupulatnie zajmuje się skręcaniem mebli. Kolejna szafka zawisła na ścianie, ale pozostało jeszcze sporo do zrobienia.

– Wczorajszy dzień rozłożył mnie na łopatki – zaczęłam, żeby wybadać teren.

– Raczej margarita – rzucił, ale wciąż zajmował się meblami.

Usiadłam na krześle i patrzyłam na jego pięknie umięśnione ramiona. Był niesamowicie silny, a jego zdolności manualne, które zdążyłam poznać w trakcie trwania remontu, budziły we mnie zachwyt. Widok pracującego mężczyzny był wybitnie podniecający.

– To wszystko mnie przytłoczyło. Wizyta Bryana, spotkanie z Adamem i Julie. I... my.

Zastygł na kilka sekund, gdy usłyszał ostatnie słowo, które wypowiedziałam dziwnie przejętym tonem. Gdy nie podjął dyskusji, obawa przed tym, że coś się popsuło, zaczynała narastać.

– Czy między nami wszystko w porządku? – zapytałam.

– Tak.

– To dlaczego wydaje mi się, że nie jest? Masz do mnie żal o to, co powiedziałam o Michelle, czy po prostu nagadałam ci coś po pijaku, a teraz tego nie pamiętam? Bo jeżeli chodzi o Michelle – nagle dostałam słowotoku i nie potrafiłam się zatrzymać – to uważam, że nie skończyliśmy wczorajszej rozmowy. Nie podoba mi się myśl, że gdy ona tylko zadzwoni, rzucasz wszystko i jedziesz ją ratować, zamiast załatwić jej jakąś pomoc u kolegów z policji. Skoro nie chcieli przyjmować jej zgłoszeń, w co szczerze wątpię, ty mógłbyś popytać, jak było naprawdę. Tobie z pewnością by nie odmówili sporządzenia notatki, czy co wy tam robicie po przybyciu na miejsce zdarzenia. Ale moim zdaniem żadnego zdarzenia nie było, a nawet jeśli było, wbiła sobie do głowy, że ty będziesz jej wybawcą. Może pora zastanowić się dlaczego? Nie pomyślałeś, że po prostu ma na ciebie ochotę? Popatrz na siebie.

Damon odwrócił się w moją stronę i zmarszczył czoło, najwyraźniej kompletnie zdziwiony moimi wywodami. Sama siebie zaskoczyłam, ale trzymałam to w sobie od momentu, gdy kazał mi wysiąść z samochodu i podążył do niej po tym jednym wezwaniu, którego byłam świadkiem.

– Jesteś zazdrosna o Michelle? Nawet jej nie widziałaś.

– A musiałam ją widzieć? Z tego, co mi mówiłeś, jest żoną jakiegoś maklera, więc nie sądzę, żeby taki facet zainteresował się jakąś nieatrakcyjną kobietą. Ładnym

kobietom jest łatwiej znaleźć rycerza w lśniącej zbroi. Takiej to każdy chce pomóc.

Zaśmiał się, jakby nie brał moich słów na poważnie.

– A czy ty w ogóle widziałeś tego faceta? On istnieje? Ten jej mąż?

– Istnieje. W całym domu są ich wspólne zdjęcia. Przy wejściu, w kuchni, w salonie, a w sypialni w wielkiej ramie nad łóżkiem, jakby oznajmiał, kto tam panuje. Jej relacje są spójne. Więc tak, wierzę jej, że ma z nim problem. Takich rzeczy się nie zmyśla.

Przełknęłam ślinę i cieszyłam się, że siedzę, bo właśnie poczułam się słabo. Spuściłam wzrok, ale czułam, że Damon cały czas mi się przygląda. Wypuścił głośno powietrze z płuc, co odebrałam bardzo osobiście, jakbym musiała się zmierzyć z jego irytacją. Wstałam, podeszłam do ekspresu do kawy i próbowałam go rozgryźć sama.

– Streszczała mi, co się działo krok po kroku, dlatego znalazłem się w jej sypialni.

Udawałam, że wcale mnie to nie interesuje. Sięgnęłam po kubek, następnie postawiłam go na metalową półeczkę i skupiłam się na przyciskach maszyny. Wreszcie wybrałam ten z ikonką dwóch filiżanek i nacisnęłam, wciąż nie spuszczając wzroku z dyszy, która nagle zaczęła parskać.

– Chcesz kawę z mlekiem? – zapytałam, starając się wyrzucić obraz Damona z tą kobietą w jej sypialni.

– Chcę, żebyśmy sobie wyjaśnili tę sprawę raz na zawsze.

Damon podszedł bliżej i odwrócił mnie w swoją stronę. Nie umiałam mu spojrzeć w oczy, bo moje były przepełnione bólem, który sama sobie zadawałam. Skupiłam wzrok na jego czarno-szarym tatuażu. Trójwymiarowy skorpion z podniesionym kolcem na popękanej ziemi wyglądał niezwykle realistycznie.

– Czego tak naprawdę się boisz? – zapytał.

– Ufam swojej intuicji – powiedziałam niebyt pewnie – a ona mi mówi, że ta kobieta to kłopoty.

– Dla ciebie czy dla mnie?

– Jeżeli musisz o to pytać, to już chyba wszystko jasne.

Chciałam odwrócić się w stronę ekspresu do kawy, ale Damon mnie powstrzymał. Na dodatek podniósł dłonią moją twarz i wymusił, żebym na niego spojrzała. W jego oczach nie było zniecierpliwienia ani złości, ale przenikliwy spokój, który wlewał się teraz we mnie.

– Nie, kotku, nic nie jest jasne, bo nie mówisz mi tego, o czym myślisz, tylko każesz mi się domyślać. Chcesz wiedzieć, czy z nią spałem i czy dlatego jej pomagam, bo coś nas łączy? A może faktycznie boisz się, że coś temu facetowi zrobię i dorzucą mi to do wyroku?

Zabolało mnie to, co powiedział. Całe moje ciało osłabło na samą myśl, że Damon mógłby rzeczywiście trafić do więzienia. Zadrzałam zaraz po tym, jak ta wizja ukłuła mnie w serce.

– Jak możesz kwestionować to, że nie chcę dla ciebie więcej problemów? Sprawa jest poważna i musisz się teraz pilnować, żeby sobie bardziej nie zaszkodzić.

– Czyli kwestia pieprzenia się z Michelle nie zaprzęta ci głowy?

Spuściłam wzrok, a każdy mój kolejny oddech zaczynał się pogłębiać. Nie potrafiłam nad tym zapanować, po prostu rozrywało mnie w środku. Z całych sił pilnowałam się, żeby nie pokazać po sobie, jak te słowa mnie zaboląły. Damon zawsze był bezpośredni i wymagał tego ode mnie, ale ja nie potrafiłam mówić bez ogródek o tym, co czuję. Przez bardzo długi czas ukrywałam się ze swoimi obawami, uczuciami i wszelkimi emocjami, które mnie zżerały, bo wciąż bałam się odtrącenia. W naszej rodzinie nie rozmawialiśmy o swoich słabościach, tylko się z nimi zmierzaliśmy. Ja chyba nie do końca ogarnęłam tę sztukę.

– Dlaczego teraz milczysz? – prowokował z wyczuciem. – Chcę wiedzieć, z czym masz problem, bo może się okazać, że on w ogóle nie istnieje.

– Nie mam żadnego problemu.

– Czyżby? – zapytał, mrużąc przy tym oczy.

Nie odpowiedziałam, w każdym razie nie na głos, ale w myślach wręcz krzyczałam. Nie spuszczał ze mnie wzroku, jak gdyby nie chciał pominąć żadnej mojej reakcji. Pilnowałam się. Walczyłam ze sobą, żeby nie wyjść na jakąś zazdrosną żonę. Byłam nią, ale było za wcześnie na to, żeby on się o tym dowiedział.

– Kociaku, nie odpowiem na pytanie, którego mi nie zadasz. Ty też nie powinnaś zakładać tego, co ja myślę.

– Chcę być jedyną kobietą w twoim życiu – odezwałam się cicho.

Zatopiłam wzrok w jego cudownie szarzielonych oczach. Oddychałam spokojnie, ale serce waliło mi jak oszalałe, chcąc pewnie wyskoczyć z piersi. Do niego. Powiedziałam to na głos. Wreszcie. Odczułam ulgę, chociaż nie wiedziałam, jak na to zareaguje. Uprawialiśmy seks i wyszliśmy razem do restauracji, ale żadne z nas do tej pory nie określiło tego, co nas łączy.

Nachylił się w stronę moich ust, pocałował delikatnie, po czym przybliżył się do mojego ucha.

– Jesteś.

Nie wiem, jak to możliwe, ale jego siła wybrzmiała w łagodności głosu. To zapewnienie rozplynęło się po całym moim ciele. Miałam nieodparte wrażenie, że to wyznanie kosztowało go bardzo wiele, wręcz czułam jego wagę.

Gdy nasze spojrzenia ponownie się spotkały, mówiliśmy do siebie bez słów. Ja właśnie przekazywałam mu, że go kocham, chociaż moje usta milczały. On patrzył na mnie z przyjemną intensywnością, więc nie było dla mnie zaskoczeniem, kiedy przyciągnął mnie do siebie i zaczął namiętnie całować. Nigdy wcześniej nie przeżyłam tak intymnego momentu.

Oderwał się ode mnie tylko na chwilę, żeby ściągnąć ze mnie luźną sukienkę, po czym natychmiast naparł ustami na moją szyję, doprowadzając mnie do szaleństwa. Stałam przed nim w samej bieliźnie, a świadomość dziennego światła wpadającego do kuchni trochę zaczynała mi przeszkadzać. Co innego było obnażyć się przed Damonem przy średniej jakości świetle nocnej lampki, a co innego stać odsłoniętą w mocnych promieniach słońca. Wzdychałam z rozkoszy, ale czułam, że powoli cała się spinam. Damon położył dłoń na moim pośladku i przycisnął mnie do siebie mocniej, a zaraz potem powrócił ustami do mojego ucha.

– Patrz moimi oczami. Ty widzisz niedoskonałości, a ja widzę cudowne ciało, które daje mi zajebistą rozkosz. Rozluźnij się, skarbie, bo nie zamierzam trzymać rąk przy sobie.

Te słowa pomogły mi trochę odpuścić i skupić się na przyjemności, jaką mi dawał. Jego dłoń powędrowała między moje uda i sprawiała, że odpływałam myślami od swoich kompleksów. Jego usta i ręce rozpały mnie do tego stopnia, że w ogóle traciłam kontakt z rzeczywistością.

– Może wypróbujemy to, co ci wczoraj podpowiadała koleżanka margarita? Niektóre propozycje bardzo mi się podobały.

Zamarłam, próbując sobie przypomnieć, co wygadywałam poprzedniego wieczoru. Jak zwykle po alkoholu miałam różne pomysły i większość z nich z pewnością miała coś wspólnego z seksem. Przeważnie imprezowałam z Claire,

więc przynajmniej na drugi dzień mogła zrelacjonować moje skandaliczne poczynania, ale w tej sytuacji było mi wstyd dowiadywać się o tym od Damona.

– Nic, co powiedziałam już po pierwszym łyku margarity, się nie liczy. Uwierz mi.

– Jesteś tego pewna?

Niechętnie odsunął się ode mnie na tyle, na ile pozwoliło mu to popatrzeć mi w oczy. Uśmiechał się lekko, ale w jego spojrzeniu było coś osobliwego, jakby chciał się upewnić, że mówię prawdę.

– Tak, jestem pewna. Proszę, zapomnij o tym – domagałam się z zakłopotaniem, które chciałam ukryć uśmiechem.

– Będzie mi bardzo trudno o tym zapomnieć – oświadczył zbyt poważnie jak na moje ewentualne sprośne aluzje.

– Po alkoholu zawsze gadam bzdury.

Pocałował mnie delikatnie, jednak po chwili muskania jego usta stały się nachalne, spragnione i mocno odzierające mózg z logicznego myślenia. Pociągnął mnie za sobą, posadził na stole i znowu zaczął pieścić moją szyję, jednocześnie rozsuwając szerzej moje nogi. Obejmowałam go, przyciągając do siebie, aby nie mógł patrzeć na mnie wystawioną na światło dzienne, i to na dodatek w pozycji siedzącej, która uwydatniała mankamenty mojego ciała.

Kiedy usłyszałam dziwne brzęczenie, które wyrwało mnie z przyjemnego transu, niechętnie odwróciłam głowę w stronę rozbrzmiewającego dźwięku. Tuż obok mnie leżała komórka

Damona i tańczyła teraz na blacie za każdym razem, gdy wibracja powracała. Na ekranie ukazało się imię. Allison. Spięłam się na myśl o jego żonie, bo mimo że byli w trakcie rozwodu, nagle poczułam, że robię coś niestosownego.

– Nie odbierzesz? – zapytałam, bo Damon nie przestawał mnie pieścić.

– Nie mam zamiaru – mruknął w cudownie rozbijający sposób.

Telefon przestał dzwonić, więc na nowo upajałam się obecnością ust Damona na moim obojczyku. Jednak już po chwili komórka znowu zaczęła buczeć, co zniechęciło mnie do dalszych igraszek. Na wyświetlaczu pojawiło się to samo imię.

– Odbierz, proszę. Może to coś ważnego.

Damon popatrzył na telefon bez większego przekonania, lecz już po chwili sięgnął po niego, a przyłożywszy go do ucha, odezwał się surowym tonem:

– Słucham.

Stał blisko mnie, więc słyszałam kobiecy głos dochodzący z głośnika, jednak nie rozumiałam słów. Damon pocałował mnie w ramię, po czym podszedł do okna i oparł się ręką o parapet. Zauważyłam, jak napiął mięśnie, a tym samym uwidocznili ich budowę na całym długości ramienia i przedramienia. Zadrżałam na ten widok. Jego ciało było niesamowicie pociągające, a ręce przyciągały spojrzenie jak magnes.

– Nie mam na to najmniejszej ochoty – powiedział oschle.

Słyszając jego głos i widząc mowę ciała, wiedziałam, że nasz moment uleciał. Zsunęłam się ze stołu, podeszłam do swojej sukienki i wciągnęłam ją na siebie.

– Jeżeli to nie dotyczy naszego rozwodu, to nie mamy o czym rozmawiać. Poza tym w tych sprawach też wolałbym, żeby to nasi prawnicy się ze sobą kontaktowali. Cześć.

Rozłączył się, a ja udawałam, że jestem zajęta słodzeniem kawy. Usłyszałam jego ciężkie westchnienie i pomyślałam, że ta sprawa musi go bardzo męczyć. Nie mogłam sobie nawet wyobrazić, co poczuł, gdy zobaczył swoją żonę, która zabawia się z innym facetem.

– Napijesz się kawy? – zaproponowałam.

– Nie, dziękuję. Telefon od mojej żony wystarczy.

– Dzwoniła w jakiejś konkretnej sprawie? – zapytałam niby od niechcienia.

– Chciała się spotkać i porozmawiać.

– A ty tego nie chcesz?

Odwrócił się w moją stronę, oparł się o parapet i przyglądał mi się z lekko zmrużonymi oczami.

– Dlaczego miałbym chcieć? Spotkam się z nią jeszcze nie raz w sądzie.

– Nie uważasz, że to musi być coś ważnego, skoro tak się do ciebie dobija?

– Od dwóch dni wysyła mi wiadomości, ale po tym, co mi zaserwowała ostatnio, jakoś nie mam ochoty jej widzieć.

Upiłam łyk kawy i zdałam sobie sprawę z tego, że zdążyła przestygnąć. Na dodatek wsypałam za dużo cukru i przestała mi smakować, dlatego odłożyłam kubek na blat.

– A jeżeli to naprawdę coś ważnego? – nie ustępowałam. – Może chce się ze wszystkiego wycofać?

– Z czego?

– Z rozvodu. Albo ze swoich roszczeń.

– Wątpię.

– W takim razie może...

– Haley – przerwał mi. – Daj już spokój.

Skarcona jak dziecko, poczułam się lekko urażona. Wylałam kawę do zlewu, po czym opłukałam kubek i odstawiłam go na suszarkę. Nie miałam zamiaru dłużej go przekonywać, przecież to nie była moja sprawa, ale miałam jakieś dziwne przekonanie, że powinien się z nią spotkać.

– Mogę ci jakoś pomóc przy tych meblach czy od tego też mam trzymać się z daleka? – ukąsiłam.

– Maleńka – zaczął, uśmiechając się. – Zjedz śniadanie i nie zwracaj sobie tym wszystkim tej ślicznej główki.

Oczywiście zbagatelizował moje rozdrażnienie, jakby nie zrobiło na nim najmniejszego wrażenia, następnie kucnął przy płytach leżących na podłodze i zajął się przerwaną pracą. Zrobiło mi się smutno, że nagle odeszła nam ochota na

seks, jak gdyby była zbyt mało porywająca i łatwo można było o niej zapomnieć.

DAMON



Szybko uporałem się z meblami kuchennymi Haley. Sam byłem w szoku, że cały ten remont poszedł tak sprawnie i bez większych opóźnień czy niespodzianek. Wyglądało na to, że mój czas w tym domu się skończył i chociaż byłem zadowolony z tego, że udało mi się wszystko wykonać, zanim byłbym zmuszony zmierzyć się z wymiarem sprawiedliwości, to jednak czułem pewien niedosyt.

Minęło kilka dni, odkąd Allison kontaktowała się ze mną ostatni raz. Przerwała mi bardzo przyjemny moment z Haley, której po telefonie od mojej żony całkowicie zmienił się nastrój. W sumie mi też. Przez jakiś czas było między nami jakieś niewypowiedziane napięcie, na szczęście po wizycie u Adama i Julie wszystko wróciło do normy. Większość nocy spędzałem teraz w domu Haley, ale w ciągu dnia wracałem do siebie lub szukałem sobie jakiegoś zajęcia, żeby cały czas nie siedzieć swojej kobiecie na głowie. Swojej kobiecie. Tak, to brzmiało dziwnie, a jednocześnie całkiem komfortowo.

Haley zdobyła kolejne kontakty i oddawała się swojej pracy, zdumiona tym, jak nieźle jej idzie. Ja nie byłem zaskoczony, bo wkładała w to całe swoje serce. Żyła tym, a to z kolei pochłaniało sporo czasu, który moglibyśmy poświęcić na wspólne zajęcia. Rozumiałem, że to pasja, więc starałem się dać jej więcej przestrzeni. Wciąż czerpała z mojej wiedzy i czasami nawet wciągała mnie w tematy, o których pisała, ale zdjęciami i łażeniem po sklepach zajmowała się już sama.

Ostatnio miałem za dużo czasu tylko dla siebie, a to przekładało się na zbyt wiele rozważań dotyczących planu kochanka mojej żony. Nadal nie złożył oficjalnego doniesienia, a to było mocno podejrzanе. Trzymał mnie w zawieszaniu i chyba masturbował się na samą myśl, że nie znam jego kolejnego kroku. Moja żona pewnie też umiała mu czas. Może nawet razem zastanawiali się, jak mnie udręczać, i dlatego przeciągała sprawę rozwodową. Chciała dom, więc oddałem go bez żalu. Chciała pozostawić sobie samochód, który jej kupiłem, i z tym też nie miałem problemu. Wnioskowała również o połowę mojej kasy ze spadku po rodzicach, ale to mnie już zdenerwowało, bo to w końcu ona się puszczała, a nie ja, więc nie miałem zamiaru w tej kwestii tak łatwo ulec. Oczywiście byłem winny rozpadowi tego związku, ale na pewno nie w takiej mierze co ona i z całą pewnością ta wina nie rozkładała się po równo, więc dlaczego mielibyśmy podzielić się majątkiem fifty-fifty?

Zawibrowała moja komórka, więc sięgnąłem po nią do spodni. Pochyliłem głowę i zakląłem, bo imię, które zobaczyłem na wyświetlaczu, nie kojarzyło mi się dobrze.

- Słucham – powiedziałem beznamiętnym tonem.
- Cześć. Możemy się spotkać?
- A nie możesz powiedzieć, o co chodzi, przez telefon?
- Proszę, nie chcę rozmawiać o takich rzeczach przez telefon – odezwała się słodko.
- Dobra.

Zgodziłem się, chociaż sam nie rozumiałem dlaczego. Nie brzmiała na przerażoną, nie potrzebowała natychmiastowej interwencji i dzwoniła do mnie w biały dzień, więc średnio miałem ochotę na to spotkanie. Umówiliśmy się w kawiarni, a raczej to ona wskazała miejsce, do którego miałem dotrzeć w ciągu godziny.

Kiedy przyjechałem, ona już czekała, rozpromieniona, jakby to co najmniej była randka. Usiadłem przy stoliku i od razu odmówiłem złożenia zamówienia, bo chciałem mieć tę rozmowę jak najszybciej z głowy. Michelle upiła łyk swojej kawy i nie czekając, aż kelnerka odejdzie, pochyliła się ku mnie.

– Dziękuję, że przyjechałeś. – Uśmiechnęła się, po czym delikatnie musnęła moją dłoń swoją.

Zabrałem ręce ze stołu i położyłem je na nogach, tuż przy pachwinach, co wyglądało, jakbym włożył je do kieszeni spodni. Nie miałem ochoty na tego typu spoufalanie. Nie byliśmy dobrymi znajomymi, nie przyjaźniliśmy się, więc to jej zagranie było śmieszne.

– O co chodzi? – zapytałem.

– Myślę, że wiem, jak możemy pozbyć się mojego męża.

Rozglądnałem się dyskretnie po sali, w której kilka ustawionych stolików było okupowanych przez klientów. Ta jej bezmyślność od razu mnie wkurwiła. Kiedy się upewniłem, że nikt jej nie usłyszał, nachyliłem się w jej kierunku.

– Przestań o tym mówić w miejscach publicznych – syknąłem ściszym głosem.

– Posłuchaj – zbyła moją uwagę – pomyślałam, że mogłabym zatrudnić jakąś kobietę, żeby się do niego dostawiała i poszła z nim do łóżka, a wtedy będzie mu można zrobić kompromitujące zdjęcia. Intercyza jest nieważna, jeżeli jedno z nas dopuści się zdrady. Taki mamy zapis. – Wyglądała na zachwyconą swoim pomysłem, a jej oczy błyszczały, jakby co najmniej piła drinka, a nie kawę.

– Chcesz zapłacić jakiejś kobiecie, żeby uwiodła twojego męża? To jest twój plan?

– Tak.

– To działaj – powiedziałem od niechcienia.

– Czyli zgadzasz się?

– Rób, co chcesz. Twój mąż, twoje życie, twoje pieniądze.

– I będziesz go śledził? Zrobisz te zdjęcia?

– Ja? Mowy nie ma. Masz od tego agencje detektywistyczne.

– Ale ja nie chcę w to wciągać kolejnych osób.

Ponownie nachyliłem się w jej stronę.

– O twojej sytuacji już i tak wie dużo ludzi. Twoja koleżaneczka, Czaszka i ja. Nie wiem, z kim jeszcze na ten temat rozmawiałaś, ale jak dla mnie już zrobił się tłum. Z agencją przynajmniej podpiszesz umowę i będą trzymać gębę na kłódkę.

– Ty przecież jesteś dyskretny.

– Ty też powinnaś. Dla swojego bezpieczeństwa.

Nie zajmowałem się takimi sprawami, więc nie dałem się przekonać. Moja sytuacja była niezwykle delikatna, więc najrozsądniej byłoby się trzymać z dala od Michelle i jej problemów, żeby nie zaogniać moich. Gdyby Adam wiedział, w co się wmieszałem, najpewniej wybiłby mi to z głowy prawym prostym, a później przyjacielską ostrą gadką i na końcu prawniczym bełkotem. Dlatego nie miałem zamiaru mu o tym mówić, tylko załatwić to po cichu. Śledzenie męża Michelle odpadało. Wprawdzie nie narzekałem na brak czasu, ale to zajęcie nie było dla mnie. Nie należałem do cierpliwych osób.

Po spotkaniu z Michelle pojechałem do Haley. Była podejrzenie cicha, a chłodne muśnięcie w policzek na powitanie dało mi do myślenia. Wiedziałem, że coś jest na rzeczy, ale postanowiłem to przemilczeć, tak jak ona. Starłem się ją nauczyć, że wszelkie sprawy powinna ze mną omawiać, jeżeli coś ją trapi, w przeciwnym razie będzie się z tym musiała zmagać sama. Na każdym kroku

uświadamiałem jej, jak ważna jest rozmowa, ale to ona musi ją zacząć i wyrzucić z siebie to, co ją boli.

– Jakie masz plany na dzisiaj? – zapytałem.

Haley kroїła warzywa w słupek, według mnie zbyt wolno.

– Właśnie wysłałam kolejny artykuł do zatwierdzenia i wstawiłam nowy filmik z uchwytami do szafek, więc skończyłam pracę na dzisiaj. A jak tobie minął dzień?

Niby odpowiedziała na pytanie, ale jej ton wskazywał na ukrywane niezadowolenie.

– W porządku – odparłem zupełnie swobodnie.

– Spotkanie się udało?

Gdyby ton głosu mógł autentycznie ukąsić, właśnie miałbym dwa ślady na szyi, i to bardzo blisko tętnicy.

– Jakie spotkanie?

Odpowiedziałem pytaniem, podejmując tym samym grę, którą prowadziła. Czasami dawałem się w to wciągać, ale tym razem miałem zamiar zachować swoje sprawy dla siebie. Byłem spokojny i ciekawy, do czego nas to doprowadzi.

Haley popatrzyła na mnie zaskoczona.

– Serio? Będziesz udawał, że nie wiesz, o czym mówię?

– A o czym mówisz?

Wciąż byłem spokojny, ale ona zaczynała się irytować.

– Chcesz mi wmówić, że nie widziałeś się z tą kobietą?

– Skarbie, po prostu zadaj mi pytanie.

– Spotkałeś się dzisiaj z tą kobietą? – wyrzuciła z siebie szybko.

– Tak.

Zauważyłem, że jej ramiona lekko opadły, jakby spadł z nich ogromny ciężar. Zadziwiająco, że wyglądała na zrezygnowaną dopiero teraz, kiedy potwierdziłem coś, o czym już wiedziała. To tak, jakby jeszcze wierzyła w to, że wszystko się mogło zmienić, gdybym odpowiedział inaczej.

Znowu zamilkła. Odłożyła nóż obok deski do krojenia, co dobrze dla mnie wróżyło, ale kiwała głową, jakby kontynuowała naszą rozmowę już tylko w myślach. Ja nie byłem w nią wtajemniczony. Westchnąwszy ciężko, zgarnęła dłońmi pokrojone warzywa, po czym wrzuciła je do garnka stojącego na kuchence. Zdziwiłem się, że dopiero teraz zauważyłem, że to, co się gotowało, pachniało bardzo przyjemnie.

– Dlaczego? – zaczęła znowu, kiedy tylko się zorientowała, że nie mam zamiaru się z niczego tłumaczyć.

– Zadzwoiła i chciała pogadać.

– Twoja żona też złożyła ci taką propozycję, ale jej nie przyjąłeś. Czym przekonała cię Michelle?

W jej oczach zapłonęła złość. Tuż przede mną rozgrywała się jej wewnętrzna walka. Starła się mówić spokojnym głosem, ale w środku kipiało, bo zdradzało ją spojrzenie.

– Chciała, żebym śledził jej męża, ale odmówiłem. To było krótkie spotkanie. Nie masz się czym martwić.

– Nie mogła ci tego powiedzieć przez telefon? Trzeba było się spotkać w uroczej kawiarni?

– Przechodziłaś obok czy...

– Claire cię widziała – przerwała mi.

– Masz swoich ludzi na mieście – rzuciłem ze śmiechem.

– To nie jest śmieszne – powiedziała za smutkiem w głosie.

– Za każdym razem, gdy dowiaduję się, że mój facet spotyka się z inną kobietą za moimi plecami, to...

– Za każdym razem? – Tym razem to ja jej przerwałem.

Odwróciła się na pięcie, po czym podeszła do szafki, wyciągnęła butelkę wina i kieliszek. Zacisnąłem szczękę, bo nie spodobało mi się to, że kolejny raz porównała mnie do swojego byłego chłoptasia. Nasz związek był chwiejny w dość niepokojący sposób. Nie przypominałem sobie, żebym na początku znajomości z Allison miał takie jazdy. Moja żona nie była zaborcza ani tak rozemocjonowana. To musiało wynikać z tego, że Haley wciąż nie czuła się przy mnie pewnie, ale nie wiedziałem, co mógłbym jeszcze zrobić, żeby zapewnić ją o swojej lojalności. Ona musiała sama się przekonać, że jestem cały jej, a to wymagało czasu. Nie należałem do cierpliwych osób, jednak dla niej postanowiłem przeczekać ten okres próbny.

Przyglądałem się kobiecie, która wypełniła kieliszek do połowy i od razu upiła konkretny łyk białego wina. Była zdenerwowana, a wiedząc, że Michelle była drażliwym tematem, chciałem ją jakoś uspokoić, chociaż w tym

momencie miałem ochotę ją tak zostawić i wyjść. Ruszyłem w jej stronę, ale w tej samej chwili odstawiła kieliszek na blat, po czym odwróciła się w jego stronę, ustawiając się plecami do mnie.

– Ja rozumiem, że Bryan zaserwował ci sporo ciosów, ale chyba już pora opuścić gardę – odezwałem się twardo. – Nie mówiąc ci o tym, co robię, po prostu cię chronię. Rozumiesz? Im mniej wiesz, tym lepiej.

– Więc jednak jesteś świadom zagrożenia? Z tego, co ostatnio mówił Adam, twoja sytuacja jest niewesoła, a ty chcesz się wplątać w jeszcze większe bagno? Ta kobieta to dla ciebie kłopoty. Czego nie rozumiesz? Ile razy musimy jeszcze do tego wracać?

– Nigdy nie musimy do tego wracać. To ty ciągle to wywlekasz. Nie rozumiem, dlaczego się tym tak ekscytujesz? Niczego przecież nie robię. Nie śledzę faceta, nie zamierzam go dorwać w ciemnej ulicy, więc o co chodzi? Gdy zajdzie taka potrzeba, podjadę do nich do domu i grzecznie wytłumaczę, żeby znalazł sobie inne hobby.

Odwróciła się w moją stronę, po czym parsknęła śmiechem.

– Grzecznie? – rzuciła z ironią.

– Zawsze zaczynam od rozmowy.

Wzruszyłem ramionami, bo chciałem zbagatelizować tę sprawę, ale to tylko zaogniło sytuację. Ominęła mnie i znowu zajęła się krojeniem warzyw, ale teraz zbyt szybko i

zawzięcie rozwarstwiała marchewkę. Podszedłem do niej od tyłu, co może nie było zbyt mądre, po czym przyłgnałem do jej pleców, pocałowałem w szyję, otoczyłem ramionami i odebrałem ostre narzędzie. Oparła się rękami o blat. Nie wyrywała się, ale czułem, że jest cała spięta.

– Haley, nie myśl o tym. Są rzeczy, o których ci nie będę mówił, ale to nie znaczy, że robię coś przeciwko tobie.

– Nie chcę, żebyś poszedł siedzieć – powiedziała zrezygnowana.

– To jest nas dwoje.

Pocałowałem ponownie jej szyję i tym razem zareagowała. Uniosła nieznacznie ramiona pod wpływem impulsu, którym były moje wargi na jej skórze. Doskonale wiedziałem, że lubi tego typu pieścizotę. Jej kark i cała szyja były niezwykle wrażliwe, a to dawało mi wielką przewagę.

– Nie lubię cię – odezwała się, ale wiedziałem, że właśnie odpuściła.

Uśmiechnąłem się na te słowa.

– A ja ciebie lubię – szepnąłem jej do ucha.

– Tak?

Odchyliła lekko głowę do tyłu, więc zachęcony objąłem ją w pasie ramieniem, mocno ją przytrzymując, a drugą ręką sięgnąłem do jej piersi, próbując zamknąć ją w dłoni. Jęknęła, co sprawiło, że nasza wcześniejsza rozmowa odeszła w zapomnienie. Uwielbiałem, jak reagowała na mnie w ten sposób.

– Bardzo cię lubię – zapewniłem.

– Jak bardzo?

Uśmiechnąłem się, ale nie mogła tego zobaczyć.

– Mam ci to jakoś zobrazować? – zapytałem.

– Tak.

Pocałowałem jej ucho, po czym lekko przygryzłem jego płatek. Znowu wydała z siebie erotyczne westchnienie.

– W takim razie pozwolisz, że ugryzę cię z taką siłą, z jaką cię lubię?

– Nie – odpowiedziała szybko i lekko się ode mnie odsunęła.

– Dlaczego? Boisz się?

– Tak.

Przyciągnąłem ją mocno do siebie i ponownie zbliżyłem swoje usta do jej ucha, po czym szepnąłem:

– I słusznie.

Zsunąłem ramiączko sukienki, którą miała na sobie, po czym zacząłem zasypywać jej ramię pocałunkami, ale już po chwili zwiększyłem intensywność, co sprawiło, że całkowicie się rozkręciła. Podciągnąłem jej luźną sukienkę wysoko, co pozwoliło mi dotykać jej nagiego uda.

– A co lubisz we mnie najbardziej? – Praktycznie wydyszała.

– Siebie.

– Co? – Nie zrozumiała.

– Siebie, kotku. W tobie.

Nie sądziłem, że ten tekst ją tak rozpali. Odwróciła się twarzą do mnie i patrzyła mi w oczy. Jej spojrzenie już nie było gniewne, teraz płonęło z pożądania. Dobrze się składało, bo ja nie chciałem już dłużej czekać. Położyłem dłoń na jej karku i mocno przyciągnąłem do siebie. Zaczęliśmy się całować żarliwie, gwałtownie, cholernie seksownie. Chciałem ściągnąć z niej sukienkę, ale nagle chwyciła mnie za rękę, powstrzymując mnie w ostatniej chwili.

– Nie mogę. Warzywa muszą się ugotować.

– Warzywa dojdą same w gorącej wodzie, a tobie ja w tym pomogę.

Uśmiechnąłem się i mrugnąłem do niej. Sięgnąłem do pokrętki kuchenki i zgasilem płomień. Haley zagryzła dolną wargę i zaczęła powoli wycofywać się w stronę korytarza. Uśmiechnąłem się zadziornie, bo już wiedziałem, że prowadzi mnie do sypialni. Nie miałem nic przeciwko temu, żeby każda nasza rozmowa kończyła się w ten sposób.

Tym razem nie było żadnej gry wstępnej. Byłem zbyt napalony, a ona zbyt chętna. Mruczała mi coś do ucha, ale zamroczony podnieceniem, niewiele z tego zrozumiałem. Wszystko odbyło się szybko, intensywnie, ale oboje skończyliśmy orgazmem. Tak, jak jej kiedyś powiedziałem – ze mną zawsze będzie jej przyjemnie, bo potrafię zadbać o potrzeby kobiety.

Tym razem ona uciekła szybko do łazienki. Przemknęła jak błyskawica, korzystając z okazji, że schyliłem się po swoje bokserki. Usłyszałem tylko zatrzaskiwane drzwi, więc zebrałem swoje rzeczy i czekałem cierpliwie na swoją kolej, żeby się odświeżyć.

Gdy już oboje byliśmy po szybkim prysznicu, wróciliśmy do kuchni. Haley zajęła się swoją zupą, a ja siedziałem przy wyspie i kasowałem nieodebrane połączenia od Allison. Wciąż usiłowała się ze mną skontaktować. Gdyby to było coś ważnego, napisałaby mi wiadomość.

– Czy przemyślisz to, o co cię poprosiłam?

Uniosłem głowę i spojrzałem na swoją kobietę. Chyba byłem zbyt rozkojarzony.

– Możesz powtórzyć? – poprosiłem.

– Czy przemyślisz to, o co cię poprosiłam.

– A co powiedziałaś przed tym?

– Nic.

– Nie rozumiem? Skoro o nic nie prosiłaś...

– Prosiłam w sypialni – przerwała mi.

Wpatrywała się we mnie i czekała na moją reakcję.

– Kociaku, spełniłem twoją prośbę w sypialni. Nie przestałem.

Uśmiechnąłem się, ale ona tylko przewróciła oczami.

– Nie mówię o tym.

– To nie wiem, o czym mówisz. Kiedy mnie o coś prosiłaś?

– Kiedy zajmowałaś się moim sutkiem.

Zaśmiałem się w głos. Ta kobieta mnie wciąż zaskakiwała.

– Skarbie, podczas seksu nie jestem w trybie słuchania.

– Nie jesteś. W trybie. Słuchania. Żartujesz?

– Nic, na co się zgodzę podczas seksu, nie jest ważne. Nawet gdybym kiedykolwiek podczas seksu się do czegoś przyznał, to żaden sąd by tego nie uznał. Skarbie, kiedy jestem w tobie i zajmuję się twoim sutkiem, to nie wiem, czy mój mózg jest w ogóle w moim ciele. Ale teraz cały zamieniam się w słuch. Poproś jeszcze raz. – Uśmiechałem się zachęcająco, co zdecydowanie działało na moją korzyść.

Haley stanęła po drugiej stronie wyspy kuchennej i nachyliła się w moją stronę, a następnie oparła na przedramionach, przybierając niewinną minę. Jej górna część sukienki odchyliła się znacznie, ukazując tym samym jej cudowne piersi w czarnym biustonoszu.

– To nie pomaga w skupieniu – powiedziałem, wskazując brodą jej kuszący biust.

– Łatwo cię zdekoncentrować – zauważyła. – Aż strach pomyśleć, na co mógłbyś się zgodzić, gdyby jakaś kobieta pokazała trochę ciała.

– Potrafię nad sobą zapanować przed, ale już w trakcie seksu jest mi trudniej się powstrzymać. Aż strach pomyśleć, o co chcesz mnie poprosić, pokazując mi trochę swojego ciała.

Wyprostowała się i uniosła jedną brew.

– Poprosiłam o to, żebyś już nigdy nie spotkał się z Michelle.

Tym razem to ja się wyprostowałam, a uśmiech zupełnie opuścił moje usta. To było zagranie poniżej pasa. Nie mogłem uwierzyć w to, że chciała tę prośbę zakamuflować podczas seksu.

– Nie chodzi mi o to, że w ogóle – tłumaczyła. – Rozumiem, że chcesz jej pomóc i wkroczyć, kiedy będzie trzeba, ale nie chcę, żebyś się z nią spotykał w barze, w kawiarni czy w jej domu, gdy nie ma jej męża.

– Tak już lepiej – odezwałem się spokojnie.

Odetchnąłem z ulgą. Gdyby poprosiła mnie, żebym całkowicie zostawił tę sprawę, mielibyśmy impas.

– Myślałam o tym.

– W to nie wątpię.

– I jeżeli jej rzeczywiście chodzi wyłącznie o ochronę przed mężem, to trzeba jej pomóc.

– Wreszcie się w tym zgadzamy.

– Ale jeżeli to są jakieś dziwne podchody z jej strony i uda jej się do ciebie dotrzeć...

– Haley – przerwałem jej.

Zacząłem już wstawać, żeby do niej podejść i ją przytulić, ale powstrzymała mnie, unosząc otwartą dłoń. Chyba chciała dokończyć zdanie.

– Jeżeli stanę się dla ciebie opcją, Damon, to proszę, zrób przysługę nam obojgu i po prostu mnie nie wybieraj.

Patrzyłem na nią, całkowicie zaskoczony jej stanowczą wypowiedzią. Było w niej tyle smutku i rezygnacji, że poczułem, jakbym dostał sierpowego w szczękę, ale najbardziej uderzyło mnie to, że mówiła całkiem serio. Przez chwilę milczeliśmy, wpatrzeni w swoje oczy. Co miałem jej na to odpowiedzieć? W tej chwili to była dla mnie jakaś abstrakcja.

Niezbyt przyjemną ciszę przerwała wibracja w moim telefonie. To Haley pierwsza spojrzała na ekran i po wyrazie jej twarzy mogłem się tylko domyślić, kto dzwonił. Zerknąłem na wyświetlacz. Allison. A jednak się myliłem. Przesunąłem czerwony punkt na ekranie, żeby odrzucić połączenie. Po kilku sekundach wibracje znowu zaczęły bębnić w blat wyspy kuchennej. Ponownie odrzuciłem.

– Dlaczego po prostu nie odbierzesz i nie wysłuchasz tego, co ma ci do powiedzenia?

– Za tydzień mamy kolejną rozprawę, więc będzie miała możliwość, żeby ze mną porozmawiać.

Już miała się odwrócić w stronę kuchenki, gdy nagle wkurzające wibracje telefonu rozległy się na nowo. Już miałem odrzucić połączenie, ale na ekranie ukazało się inne imię. Michelle.

– Jesteś rozchwytywany – powiedziała Haley z sarkazmem.

Patrzyłem na telefon i zastanawiałem się, jak mam to rozegrać.

– Odbierz, bo zwariuję – poganiała mnie.

Włączyłem na tryb głośnomówiący, ale tylko dlatego, żeby Haley poczuła się lepiej. Nadal nie chciałem jej wciągać w tę sprawę, ale błędem byłoby teraz wyjście z kuchni, żeby odebrać to połączenie na osobności.

– Słucham – odezwałem się chłodnym tonem.

– Damon! On jest pijany i dzisiaj już chyba mnie zabije!!!
Błagam, pomóż!!!

Kobieta płakała. Popatrzyłem na Haley, która objęła się ramionami, jakby co najmniej było jej zimno.

– Jedź – powiedziała cicho.

– Zaraz będę – powiedziałem do telefonu i natychmiast się rozłączyłem.

Wstałem z krzesła i szybkim krokiem ruszyłem do drzwi.

– Damon!

Usłyszałem głos Haley w momencie, gdy sięgnąłem do klamki. Odwróciłem się w jej stronę. Stała w salonie, ale nie wyglądało na to, żeby miała zamiar podejść do mnie bliżej.

– Proszę, uważaj – odezwała się. – Nie zrób niczego głupiego, co mogłoby ci bardziej zaszkodzić.

– Rozluźniłaś mnie wcześniej, więc facet ma dzisiaj szczęście.

Uśmiechnąłem się do niej, mrugnąłem i wyszedłem z domu.

HALEY



Drzwi się za nim zamknęły, a ja nie potrafiłam odejść, tylko się w nie bezmyślnie wgapiłam. Może niezupełnie bezmyślnie, bo nagle mój umysł zaczął projektować same tragiczne scenariusze. Przyłożyłam dłoń do czoła i zamknęłam oczy. Musiałam oddychać, spokojnie i miarowo. Damon był dzisiaj w dobrym humorze, ale doskonale wiedziałam, że potrafił szybko przybrać mordercze oblicze. Tym razem głos Michelle był roztrzęsiony i zrobiło mi się głupio, że podejrzewałam ją wcześniej o zmyślanie.

Zadzwoiłam do Claire, bo musiałam sobie wszystko poukładać w głowie. Przeanalizować. Chciałam jakoś pomóc Damonowi, Michelle i chyba sobie też. Przyjaciółka odebrała z radosnym powitaniem. W jej głosie słychać było podekscytowanie. Powiedziałam pospiesznie „cześć” i już chciałam przejść do rzeczy, gdy Claire wypaliła:

– Wygarnęłaś mu?

– To w sumie bardziej skomplikowane.

– Srete-tete. Jak się wytłumaczył?

– Musisz mi powiedzieć jeszcze raz, ale bardzo dokładnie, co takiego tam widziałaś. To ważne, więc skup się.

– To będzie trudne do zrobienia, bo właśnie wypiałam trzy lampki wina i zamierzam uraczyć się kolejną. Ooo – rozległ się jej zdziwiony ton głosu – chyba dokończę tę butelkę.

– Dlaczego pijesz w środku tygodnia? Coś się stało? – spytałam zaniepokojona.

– Brad zaproponował, żebyśmy zamieszkali razem. W sensie u niego – doprecyzowała szybko.

Przewróciłam oczami, bo przecież wiadome było, że nie wprowadzą się do niej. Ta jej klitka zdecydowanie nie nadawała się do przyjęcia choćby kota, a co dopiero drugiego człowieka.

– Gratuluję. Mam nadzieję, że zaprosisz mnie kiedyś do jego apartamentu na jakąś parapetówkę czy powitalnego drinka. Przyniosę transparent „witaj w domu”. Co ty na to?

Naprawdę cieszyłam się, że wreszcie znalazła sobie porządnego faceta. Nie potrzebowała żadnego mężczyzny, bo sama sobie ze wszystkim świetnie radziła, ale wiem, że marzyła o kimś, z kim mogłaby dzielić życie.

– Jak tylko się tutaj rozgoszczę, przyjedziesz. Obiecuję. Jego prysznic jest wielkości całej mojej łazienki.

– W to akurat łatwo uwierzyć.

– Brad jest niesamowity. A to łoże i ten materac... – zachwycała się. – Jest naprawdę sprężysty.

– Brad czy materac? Zaczynam się gubić. Chyba zaczynasz bełkotać, więc proszę, to pewnie są nasze ostatnie minuty z twoim działającym mózgiem. Skup się. Postaraj się wrócić myślami do tej kawiarni.

W słuchawce zapadła cisza. Przez chwilę nawet obawiałam się, że może Claire się rozłączyła albo odleciała z nadmiaru alkoholu. Kiedy usłyszałam powolne westchnienie przyjaciółki, sama odetchnęłam z ulgą.

– Już ci mówiłam, że wstąpiłam do kawiarni po kawę na wynos.

– Tak. Co dalej?

– Zauważyłam ich praktycznie, jak już wychodziłam. Siedzieli przy stoliku i rozmawiali.

– Czy w jakiś sposób szukali ze sobą kontaktu? W sensie wiesz, dotykali się, siedzieli blisko siebie?

– Haley! To była kawiarnia, a nie ciemne kino. Nikt nikogo nie obmacywał.

– Nie mówię o obmacywaniu. Trzymali się za ręce?

– Nie.

– A ich rozmowa? Była ożywiona, spokojna, ostra?

– Wybieram bramkę numer dwa.

– Co?

– Spokojna. Rozmowa była spokojna. On siedział na swoim stołku, ona na swoim. Nie dotykali się, nie kłócili, tylko rozmawiali. Ona wyglądała na zadowoloną.

– Nie była zdenerwowana?

– Nie. Uśmiechała się.

– A Damon?

– On wyglądał jak zwykle apetycznie. – Zachichotała.

– Claire!

Nasza rozmowa w niczym mi nie pomogła. Zresztą przyjaciółka była już pijana i nawet gdyby coś wtedy zauważyła, pewnie powiedziała mi o tym wcześniej. Teraz wszystko ją cieszyło. Była w swojej kolorowej bańce, o której ja mogłam tylko pomarzyć. Wydawało mi się, że znalazłam odpowiedniego faceta, ale on jeszcze nie uporał się ze swoim poprzednim życiem i nie byłam taka pewna, czy wszystkimi swoimi myślami był ze mną. Znikał w ciągu dnia i wracał do mnie wieczorem, żeby spędzić ze mną noc. Nie żebym narzekała, bo z nikim nigdy nie miałam tak niesamowitego seksu. Poza tym czułam się przy nim po prostu dobrze. Bezpiecznie.

Byłam u siebie w domu, ale gdy on był ze mną, ten dom wydawał się pełniejszy.

– Claire, połów się może, co? Jutro idziesz do pracy, więc ci nie zazdroszczę.

– Mogę się spóźnić, a nawet wziąć wolne.

– Ty i wolne? Pierwsze słyszę. Na wakacje trudno cię wyciągnąć, a co dopiero wolny dzień w środku tygodnia z powodu pijaństwa.

– Z powodu świętowania – poprawiła mnie. – Poza tym mój szef nie będzie miał mi za złe tej małej niedyspozycji, skoro dzisiaj zgodziłam się, żeby z nim zamieszkać, po czym byłam niezwykle dyspozycyjna na jego tarasie.

– Wyłączam się. Idź spać.

– Ale co z tym Damonem?

– Porozmawiamy jutro, jak wytrzeźwiejesz. Pa.

Po rozmowie z Claire w ogóle się nie uspokoiliłam. W zasadzie to nie wiem, czego się niby od niej chciałam dowiedzieć. Musiałam sobie znaleźć jakieś zajęcie, żeby nie oszaleć. Nagle sobie przypomniałam, że miałam dokończyć robienie zupy, ale teraz jakoś przeszła mi na nią ochota. Pomyślałam o winie, ale musiałam odrzucić ten pomysł, bo wolałam być całkowicie trzeźwa po powrocie Damona. A jak coś się stanie i on nie wróci?

– Przestań! – syknęłam sama do siebie.

Postanowiłam obejrzeć jakiś film, aby czas szybciej zleciał. Włączyłam laptop, usadowiłam się na łóżku i poszukiwałam ciekawych pozycji na Netflixie. Romantyczny film nie zdałby w tej chwili egzaminu, potrzebowałam czegoś mocnego, żeby zaprzątnęło moje myśli. Ostatecznie zdecydowałam się na dreszczowiec *Hush* i z zadowoleniem stwierdziłam, że samo

poszukiwanie konkretnego filmu zajęło mi sporo czasu, przez co nawet ani razu nie pomyślałam o Damonie i Michelle.

Ta produkcja wciągnęła mnie od pierwszych minut. Czułam, że napinam brzuch, denerwuję się wraz z bohaterką i wtedy dopadła mnie myśl, że może Michelle tak właśnie się czuje, oczekując codziennie powrotu swojego męża z pracy. Pewnie zastanawia się, w jakim będzie humorze i czy coś wyprowadzi go z równowagi. Poczułam ostre ukłucie wyrzutów sumienia. Byłam zazdrosna o kobietę, która tylko chciała się uwolnić od swojego porąbanego faceta. Ja przecież też uciekłam od Bryana, więc dlaczego od razu nie uwierzyłam w jej historię? Bo wyglądała przepięknie? Zapamiętałam te dwie kobiety z baru. Nie wiedziałam, która z nich była Michelle, ale obie wyglądały bardzo elegancko, ładnie, zachęcająco.

Obejrzałam film do końca. Bardzo mi się podobał, bo trzymał w napięciu i zapewnił rozrywkę na prawie dwie godziny. I co teraz? Kolejny film? Nie, nie miałam już ochoty patrzeć w monitor. Zaczęłam szukać informacji na temat ośrodków dla kobiet, które miały podobne problemy do tych, z jakimi mierzyła się Michelle. Znalazłam kilka ciekawych miejsc, przeczytałam sporo wstrząsających historii i właśnie wtedy, zupełnie niespodziewanie, dopadła mnie myśl, że mogłam skończyć jak niektóre z tych kobiet. Byłam pod wpływem Bryana i pozwoliłam mu na zbyt wiele. Panoszył się w moim umyśle i maltretował mnie psychicznie. Znęcał się nade mną, ale udało mi się od niego uwolnić. Była w tym też spora zasługa Damona. Czy byłam taką okropną egoistką,

chcąc zatrzymać mojego wybawiciela przy sobie i nie dzielić się nim z nikim innym?

Przez kolejne dwie godziny brakowało mi zajęć, a myśli atakowały mnie jedna za drugą. Chodziłam od okna do okna, napiłam się wina i dziwiłam się, że nie czuję głodu. Byłam zbyt zdenerwowana.

Położyłam się na łóżku i wpatrywałam się w ścianę. Gdy usłyszałam odgłos drzwi wejściowych, które właśnie się zamknęły, zerwałam się z materaca i wyszłam pospiesznie na korytarz. Damon był spokojny. Szybko omiotłam spojrzeniem jego dłonie, ale nie dostrzegłam na skórze żadnych otarć. Czyżby faktycznie tylko rozmawiali?

– Wszystko w porządku? – zapytałam.

– Tak. Masz coś mocniejszego do picia? Byle nie wino.

– Piwo, ale ono nie jest mocniejsze od wina.

– I tak wolę piwo.

Razem weszliśmy do kuchni. Wyciągnęłam z lodówki zimne piwo, a gdy szukałam odpowiedniej szklanki, Damon podszedł do mnie, odebrał mi butelkę, po czym podszedł do okna, oparł się pośladkami o parapet i delektował się alkoholem.

– Możesz mi powiedzieć, co tym razem zastałeś na miejscu? Był jej mąż?

– Nie.

– Nie?

To mnie zaskoczyło i na nowo wróciłam do wersji, w której oskarżam Michelle o jakiś przekręt.

– Ale była pobita – dodał po chwili.

– Bardzo? – Skrzywiłam się, jakby to mnie ktoś pobił.

– Dostała kilka razy w twarz. Na rękach też miała zadrapania i otarcia.

– Pojechaliście do szpitala na obdukcję?

– Nie chciała.

– Co to znaczy „nie chciała”?!

Tego było już za wiele. Jeżeli mąż ją bił i chciała się go pozbyć, to miała ku temu wspaniałą okazję. Gdyby tylko pojechała do szpitala i zażądała obdukcji, szpital miałby obowiązek zgłosić to na policję.

– Była roztrzęsiona. Podobno przyjechałem za późno. Roztrzaskał jej telefon, gdy usłyszał, że rozmawiamy. Wtedy zaczął ją okładać.

– Skoro go nie było, to dlaczego nie wróciłeś do domu? – Nagle zdałam sobie sprawę z tego, że określiłam mój dom jako nasz wspólny. – Siedzieliście tak i czekaliście, aż on wróci?

– Tak. Taki był plan. Prosiła, żebym nie zostawiał jej samej. Musiałem ją uspokoić. Była kłębkiem nerwów. Opatrzyłem jej rozcięty łuk brwiowy. Nic poważnego, ale nie zgodziła się na zgłoszenie.

– Czy to nie jest dziwne?

– Trochę tak.

Opróżnił do końca butelkę z piwem, odstawił ją na blat po lewej stronie, po czym włożył dłonie do kieszeni ciemnych dżinsów i patrzył na mnie, ale bardziej przeze mnie, jakby się nad czymś zastanawiał.

– Za każdym razem dzwoni po ciebie, a gdy przyjeżdżasz na miejsce, faceta nie ma w domu. To bez sensu – zastanawiałam się na głos.

– Niekoniecznie. Oni często po fakcie czują się winni, chcą się uspokoić, więc albo błagają swoją kobietę o przebaczenie, jeżeli ona jeszcze żyje, albo po prostu wychodzą, żeby ochłonąć. To nic nadzwyczajnego. Dziwne jest to, że do tej pory mówiła, że bije ją wyłącznie po brzuchu, żeby nie było śladów. Tym razem ślady były, więc co się zmieniło? Zastanawiam się, czy nie poszedł o krok dalej. Następny krok, który posunie go naprzód, może być dla niej ostateczny. Gość widzi, że robi z nią, co chce, i nic mu się nie dzieje, więc czuje się bezkarny.

– Ale nigdy nie widziałeś tego faceta na oczy. Zgadza się? Tylko na zdjęciach.

Przytaknął skinieniem głowy.

– Szukałam dla niej jakiegoś miejsca, żeby...

– Haley, prosiłem, żebyś się w to nie mieszała.

– I tak już jestem w to wciągnięta, a przecież...

– Nie – przerwał mi ponownie, wciąż zachowując spokój. – Skończyliśmy o tym rozmawiać.

Znowu stał się władczy, wręcz apodyktyczny. Doskonale wiedziałam, że w tej chwili dyskusja jest skończona. Nie było sensu bardziej go drażnić. Wyglądał na zmęczonego, a ja nie chciałam dodawać mu kolejnych nerwów. Sama też pragnęłam się uspokoić, więc nalałam sobie kolejną lampkę wina, co akurat nie było dobrym pomysłem, bo zaczęło kręcić mi się w głowie. Nie jadłam od przedpołudnia, stres zżerał mnie od środka i jeszcze poprzednia dawka alkoholu wcale w tym wszystkim nie pomogła.

– Jesteś głodny? – zapytałam, aby zmienić temat, chociaż ton mojego głosu zdradzał, że wciąż czuję się dotknięta jego postawą.

– Nie.

Między nami zapadło milczenie, a napięcie, które powstało, wcale nie chciało odejść. Damon przetarł twarz dłońmi, jakby chciał pozbyć się resztek ostatnich godzin. Też chciałam go od tego uwolnić, ale nie dopuszczał mnie do siebie. Staliśmy w kuchni, oddaleni od siebie o kilka metrów. On opierał się o parapet, a ja o blat szafek. Nie patrzyliśmy w swoją stronę.

W tej porażającej ciszy usłyszałam wibracje telefonu. Zamknęłam oczy na parę sekund, bo czułam, że to znowu ona. Nie myliłam się, bo gdy Damon zerknął na ekran komórki, podniósł na chwilę wzrok na mnie. Jego spojrzenie było przerażające. Przyłożył telefon do ucha. Tym razem nie dał na głośnik.

– Co się dzieje? – zapytał, nie spuszczając ze mnie wzroku.

Staralam się oddychać spokojnie, chociaż w środku aż mnie roznosiło. Pragnęłam spokojnego życia, normalności, a gdy wreszcie uwolniłam się od Bryana, uwierzyłam, że nadszedł mój czas swobody, komfortu i miłości. Nie sądziłam tylko, że wraz z nowo poznanym mężczyzną wpuszczę do swojego życia takie komplikacje.

– Masz dokąd uciec? Może do tej koleżanki?

Obawiałam się, że za chwilę znowu zobaczę plecy mojego faceta, gdy ten będzie wybiegał z mojego domu, żeby ratować obcą kobietę. Wzbierała we mnie złość, bo nie chciałam, żeby mój mężczyzna był na każde jej zawołanie. Od tego były instytucje. Intuicja podpowiadała mi, że nie powinien tam jechać, ale cóż mogłam zrobić?

– Czekał tam – poleciał i się rozłączył.

Kręciłam głową z dezaprobatą.

– Niech zgadnę – zaczęłam, bo już nie potrafiłam się powstrzymać. – Wrócił i ona znów potrzebuje ciebie. Tylko ciebie. Nie potrzebuje policji, nie potrzebuje szpitala. Tylko ciebie. Jeżeli tam pojedziesz, to wiedz, że ja pojedę za tobą. Wezwę policję, jak każdy normalny człowiek w takiej sytuacji!

Nie reagował na mój ustny wyrzut adrenaliny, przyłożył komórkę do ucha i znowu dopadł mnie wzrokiem.

– Cześć, stary. Jesteś dzisiaj na dyżurze?

Nie bardzo wiedziałam, do kogo dzwoni.

– Świetnie, wyślę ci zaraz adres pewniej kobiety. Mówi, że mąż ją bije i potrzebuje pomocy. Podobno dzwoniła na policję, ale nikt nie przyjechał, bo już wcześniej było od niej dużo fałszywych zgłoszeń. Wiem, że to nie twoja broszka, bo zajmowałbyś się jej sprawą dopiero wtedy, gdyby wylądowała w kostnicy, ale możesz to sprawdzić? Tak dla mojego świętego spokoju. Nie chcę się w to mieszać.

Odstawiłam kieliszek i spuściłam wzrok.

– Zaraz ci wyślę jej adres i nazwisko.

Cieszyłam się, że załatwił to w ten sposób, chociaż nadal byłam zdenerwowana. Czułam, że muszę coś zrobić.

– Dzięki. Daj mi później znać, okej? Nie ma mnie teraz w domu, ale jak zadzwonisz, to się gdzieś spotkamy. Na razie jestem na Elby Street, ale nie wiem, jak długo jeszcze.

Rozłączył się, ale nie ruszył się z miejsca.

– Powiedziałaś, że przyjedziesz do niej, a teraz wysyłasz kogoś innego? – odezwałam się pierwsza bardzo łagodnym tonem.

– Nie powiedziałem, że przyjadę, tylko żeby czekała – wyjaśnił. – Potrzebuje pomocy i ja ją właśnie załatwiłem. Jeżeli coś kombinuje, to się o tym dowiem, a jeżeli faktycznie jest konieczna interwencja, to właśnie jedzie do niej bardzo dobry gliniarz. On zajmie się tym tak, jak należy.

Skinęłam głową, bo to, co mówił, było bardzo rozsądne.

Damon bardzo powoli ruszył w moim kierunku, a gdy stanął przede mną, nachylił się, po czym położył swoje dłonie

na skraju blatu, po obu stronach moich bioder

– Powiedz mi, skarbie – odezwał się przyprawiającym o ciarki głosem – czym chciałaś za mną pojechać? Wrotkami? Przecież nie masz samochodu.

Popatrzyłam w jego oczy, które zdradzały rozbawienie. Wszystkiego mogłam się spodziewać, ale nie tego, że tak szybko zmieni się jego nastrój.

– Swoją drogą, jesteś bardzo waleczna. Dziwię się, że Bryan zdołał wejść ci na głowę. A może to wszystko było w tobie uśpione i dopiero ja to wybudziłem? Testujesz moją wytrzymałość?

Gdyby się nad tym głębiej zastanowić, to pewnie miał trochę racji. Przy nim odnalazłam siebie i zrozumiałam, kim jestem. Nie byłam małą, zaszczutą dziewczynką, chociaż przez wiele lat przybrałam jej postać. Potrzebowałam tylko małej zachęty, naciśnięcia odpowiedniego guzika, żebym się zrestartowała i na nowo odżyła.

– Przez długi czas starałam się schodzić mężczyznom z drogi i chyba uwierzyłam, że jest to jedyny sposób, aby przetrwać.

Odkąd pamiętam, nigdy nie chciałam być ofiarą mężczyzny, a jednak przez wiele miesięcy nawet nie zauważyłam, że właśnie tym się stałam. Bryan uśpił moją czujność swoimi czułymi słówkami, dobrymi manierami na pokaz, po czym przekształcił mnie w swoją cierpiętnicę. Żywił się moim bólem jak jakiś emocjonalny wampir spragniony cierpienia.

– Haley, kotku, o czym ty mówisz?

To pytanie wyrwało mnie z jakiegoś dziwnego transu. Nagle wróciłam myślami do przeszłości, do tego, jak pokierowałam swoim życiem. Objęłam się ramionami dla dodania sobie otuchy.

– Moi rodzice zajmowali się prawem karnym – zaczęłam.

– Tak, wiem.

– Zawsze ciekawiły mnie prowadzone przez nich sprawy. Zresztą prawo mnie pociągało i było obecne w naszym domu, odkąd pamiętam. Kodeksy, rozporządzenia, zeznania, miliony akt. Rozmowy przy kolacji, teczki w gabinecie rodziców, w salonie. To całe moje dzieciństwo. Oczywiście krokiem był wybór studiów prawniczych.

– Nie wiem, do czego zmierzasz, ale może sobie usiądziesz? Jesteś jakaś blada. Chodź.

Wziął mnie za rękę, poprowadził na krzesło, które stało przy wyspie kuchennej, następnie nalał mi wody do szklanki i polecił, żebym się napiła. Zrobiłam to, bo naprawdę zaschło mi w ustach. Gdy usiadł obok mnie, milcząc, zrozumiałam, że mam kontynuować.

– Byłam na pierwszym roku studiów, gdy mama dostała sprawę młodej dziewczyny. – Zamknęłam na kilka sekund oczy, by sobie przypomnieć, jak się nazywała. – Beth Garner.

– Niezła pamięć. Jestem pod wrażeniem.

– Jej imię i nazwisko było na każdej kartce, zeznaniach, oględzinach, konsultacjach psychiatrycznych. Wszędzie.

Przeglądałam jej teczki chyba milion razy. Dziewczyna została zgwałcona przez swojego sąsiada, starszego od niej o piętnaście lat. Beth była dwudziestoczterolatką pracującą w eleganckim butikiu jako asystentka zakupowa.

– Nie mam pojęcia, co to w ogóle jest – wtrącił się Damon.

Wypiłam resztę zawartości szklanki, bo byłam niesamowicie przejęta tym, co właśnie odkryłam.

– To ktoś, kto pomaga klientom w zakupach. Do sklepu przychodzą bogate panie, a ona miała im usługiwać. Przynieść do przymierzalni odpowiednie stroje, szampana, kawę.

– Świat kobiet. Rozumiem. Kontynuuj.

– Beth nie zgłosiła gwałtu. Nie od razu. Była w takim szoku, że po wszystkim poszła pod prysznic i spędziła tam dużo czasu. Następnego dnia nie zjawiła się w pracy, nie odbierała od nikogo telefonu. Dopiero przyjaciółka, która miała zapasowy klucz do jej mieszkania, znalazła ją po trzech dniach leżącą w łóżku. Na początku Beth była przestraszona, nie chciała o niczym mówić, ale przyjaciółka zadzwoniła po jej rodziców. Zawieźli ją do szpitala, wezwali policję. Na jej ciele nie było żadnych oznak przemocy, zmyła z siebie ślady jego DNA, a na dodatek facet miał prezerwatywę. Spisali jej zeznania, ale nikt jej nie wierzył. Nie ma śladów, nie ma zbrodni.

– Mówi się raczej: nie ma ciała, nie ma zbrodni. Ale to nie do końca prawda.

– Ciało było, ale nie nosiło oznak przemocy. Jedyne uszkodzenie było w psychice, ale to średni dowód. Jej sąsiad wszystkiego się wyparł, wręcz oskarżył ją o pomówienie. Ta sprawa była bardzo trudna. Rodzice Beth zgłosili się do mojej mamy o pomoc.

– Udało jej się w ogóle doprowadzić tę sprawę do sądu?

– Nie było podstaw. Wprawdzie rodzice Beth przynosili zaświadczenia od psychiatrów, że ich córka z pewnością doświadczyła przemocy i przeżywa ogromną traumę, udało się przesłuchać oskarżonego sąsiada i jeszcze kilku innych, ale to był beznadziejny przypadek. Beth wyprowadziła się z kamienicy, w której odziedziczyła mieszkanie po jakiejś ciotce, i wyjechała z miasta. Przeniosła się nawet do innego stanu, ale jeszcze długo jej imię padało u nas w domu przy stole. Mama była poruszona, bo wierzyła tej dziewczynie. Ja też jej wierzyłam.

Zamilkłam na moment, przypominając sobie, co wtedy czułam. Żal, złość, rozgoryczenie, niesprawiedliwość. Nie potrafiłam zrozumieć, dlaczego prawo nie ochroniło Beth. Dlaczego nie udało jej się pomóc i skazać winnego.

– Ale co to ma wspólnego z tobą?

– Pamiętam, że gliniarze i ten sąsiad podczas zeznań zarzucali Beth jej sposób bycia. Była ładna, zgrabna i ubierała się bardzo swobodnie. Nosiła krótkie spódniczki, sukienki, prześwitujące bluzeczki. Ubierała się modnie, bo czuła się dobrze w swojej skórze. Kobieco. I to ją skreśliło. Została wystawiona na pośmiewisko i okrutne podejrzenia,

że prowokowała mężczyzn swoim ciałem. Że niby swoim stylem chciała skusić jakiegoś faceta, a gdy ten ją przeleciał, nagle zaczęła mieć pretensje. Wytknęli jej to, że nie zgłosiła zdarzenia w tym samym dniu, tylko trzy dni później, po namowie bliskich. Zdarzenia. Rozumiesz? W ich oczach to nawet nie był gwałt, tylko zraniona, porzucona dziewczyna, która jest zdziwiona, że jakiś chłopak się z nią przespał i postanowił więcej do niej nie zadzwonić. Zbagatelizowali sprawę.

Damon pogładził mnie po plecach, jakby chciał mnie uspokoić. Faktycznie, byłam w tej chwili pobudzona.

– Zaczęłam się przyglądać innym sprawom tego typu, a gdy się dobrze przyjrzałam, zrozumiałam, że kobiety są na straconej pozycji. Spora część tych spraw była umarzana, oddalana lub przegrywana. Tylko jakiś marny odsetek pozwów, które wylądowały w sądzie, kończył się niekorzystnym wyrokiem dla sprawcy napaści. Dlatego gdy wtedy wyznałeś mi, czym się zajmowałeś na boku i czym ryzykowałeś, będąc wciąż gliniarzem, pomyślałam z nadzieją, że jest więcej takich jak ty, którzy pomagają kobietom, obchodząc prawo, na które one nie mogą liczyć. Byłeś zaskoczony, że zareagowałam na twoje zwierzenia tak bez emocji. Wierz mi, w tamtej chwili targały mną różne emocje, a jedną z nich była wdzięczność.

– Skarbie, ja też napatrzyłem się od środka, jak ten system działa, i doskonale wiem, że często zawodzi. Nadal nie rozumiem, jaki to ma związek z tobą. Co próbujesz mi powiedzieć?

Popatrzyłam w jego oczy, chcąc dodać sobie otuchy.

– Właśnie wtedy zrozumiałam, że nie chcę być na studiach prawniczych, że to zupełnie nie ma sensu. To ta sprawa mną wstrząsnęła, zaburzyła moje wcześniejsze przekonania i pewność siebie. Zaczęłam mieć problemy ze snem, chciałam się od tego wszystkiego odciąć, dlatego postanowiłam poszukać alternatywy, ale nie bardzo wiedziałam, czym mogłabym się zająć. Od dziecka byłam nastawiona, żeby iść w jednym kierunku. Byłam przerażona, że nie mam żadnych dodatkowych zainteresowań, że za bardzo skupiłam się na prawie, które nagle okazało się cholernie nieudolne. Oczywiście zdawałam sobie sprawę, że czasami sprawy się komplikują i w sądzie przegrywa ten, kto powinien wygrać, ale akurat ta sprawa wywarła na mnie największy wpływ. Przestałam wierzyć w sprawiedliwość, za to uwierzyłam w to, że jestem zdana wyłącznie na siebie. Porzuciłam studia, zajęłam się dziennikarstwem, bo pragnęłam, żeby ktoś mnie wysłuchał. Zajadałam stres, zaczęłam się ubierać w workowate ciuchy, żeby nie narazić się na spojrzenia mężczyzn, a w konsekwencji na gwałt. Nie myślałam o tym, to był taki naturalny odruch. Nawet nie zauważyłam, że stopniowo zaczęłam wypełniać te zbyt duże ubrania. Kiedy się zorientowałam, dopadły mnie kompleksy. Tamte sprawy odeszły w zapomnienie, a ja skupiłam się na tym, że jestem gruba. Wszystko zaczęło się od tej jednej sprawy. Chciałam stać się niewidzialna i mi się udało.

Damon pogładził mnie po policzku, po czym przyciągnął do siebie, wymuszając, abym stanęła między jego nogami.

Przytulił mnie mocno, co tylko wywołało kolejną falę emocji. W jego ramionach czułam się niesamowicie silna, jakby przekazywał mi swoją moc z mięśni. Dawał mi ogromne poczucie bezpieczeństwa, dobrej energii i niewypowiedzianą obietnicę stałości. To dlatego przy nim łatwiej mi było odzyskać głos.

DAMON



Wyznanie Haley wiele wyjaśniało. Nabrała dodatkowych kilogramów, bo wydawało jej się, że tak się pozbędzie natrętnych facetów. Dzięki temu miała poczucie, że zbudowała ciało będące dla niej tarczą ochronną. No cóż, szczerze mówiąc, zawałiła na całej linii, bo akurat jej ciało było niesamowicie apetyczne. Założenie, że odstraszy od siebie mężczyzn krągłymi biodrami, pięknym tyłkiem i pełnymi, zajebistymi piersiami, było z góry błędne.

Napięcie opadło i wreszcie w spokoju mogliśmy porozmawiać. Trzymałem ją teraz w ramionach i chociaż byłem zmęczony, miałem na nią ochotę. Powstrzymywałem się jednak ze względu na historię, którą mi zaserwowała. Uznałem, że zaciągnięcie jej teraz do łóżka nie byłoby dobrym posunięciem. Sama jednak odnalazła moje usta i całowała namiętnie. Wysyłała sprzeczne sygnały. Ciężko nadażyć za kobietą.

– Możemy coś zjeść? – zapytała, odsuwając się ode mnie. – Umieram z głodu.

– Rozbudziłem twój apetyt?

Przyciągnąłem ją do siebie, ale zaczęła się wyrywać, klepiąc mnie po ramionach. Uśmiechała się. Wreszcie. Wpuściłem ją ze swoich objęć i pozwoliłem, aby się ode mnie oddaliła. Zajrzała do garnka i pokazała na niego, patrząc na mnie. Skinąłem głową, bo też poczułem ssanie w żołądku. Nie zdążyła sięgnąć po miski, bo nagle usłyszeliśmy mocne stukanie do drzwi. Popatrzyliśmy po sobie.

– Spodziewasz się swojej przyjaciółki szpiega? – zapytałem.

– Nie, ale ona rzadko się zapowiada.

– W takim razie może ja otworzę?

– Proszę bardzo. – Wzruszyła ramionami, po czym wyciągnęła miski z szafki.

Ruszyłem do drzwi, czując się jak gospodarz tego domu, co zaczynało wchodzić mi w nawyk, a gdy je otworzyłem, zobaczyłem przed sobą Raya. Tego się nie spodziewałem.

– Stary, jak mnie znalazłeś? Namierzasz moją komórkę czy co? – Zaśmiałem się.

Przyjaciół jednak nie miał radosnej miny, dlatego odsunąłem się, żeby mógł wejść.

– Powiedziałeś, że jesteś na Elby Street, więc wystarczyło się przejechać i znaleźć twój samochód. Trudno go przeoczyć.

Ray wszedł i przez chwilę zastanawiałem się, czy powinienem go w ogóle zapraszać do środka. Nie chciałem

rozmawiać o sytuacji Michelle przy Haley, bo to za bardzo ją dotykało.

– Ale jeżeli chodzi o twój telefon, to radziłbym go wyłączyć. Całkowicie – dodał. – Najlepiej natychmiast.

Zmarszczyłem brwi, a dobry humor był już tylko wspomnieniem. Sięgnąłem po telefon i od razu go wyłączyłem, tak jak radził. Ray nigdy nie żartował z takich rzeczy.

– Co jest? – zapytałem.

– To chyba ja się powinienem zapytać. Co tu się, kurwa, odpiardała, Damon?!

Nie zdążyłem poprosić go o ściszenie głosu, więc kwestią czasu było nadejście Haley. Nie musiałem długo czekać, bo pojawiła się dosłownie sekundę po tym, jak Ray nie pohamował swojego języka.

– Cześć – odezwał się w stronę mojej kobiety, nagle zmieniając się w łagodnego szczeniaczka.

– Cześć – odpowiedziała, wyciągając w jego stronę dłoń. – Jestem Haley.

– Miło mi. Jestem Ray. Pracowałem z Damonem w firmie.

– Tak, wiem. Wejdiesz dalej?

Wskazała na kuchnię i wiedziałem, że nie wypuści go teraz z tego domu. To była dla niej okazja, by dowiedzieć się czegoś więcej, choć mnie chodziło właśnie o to, żeby nie była obecna przy naszej rozmowie.

– Zapraszam. W salonie jeszcze nie mam mebli, ale w kuchni będzie nam wygodnie. Jesteś głodny? Mam przepyszną zupę. Chętnie cię poczęstuję.

Ray uśmiechał się, jakby właśnie się dowiedział, że wygrał główną nagrodę w jakimś bzdurnym turnieju, a Haley udawała zachwyconą nowym towarzystwem. Tylko ja ledwie trzymałem nerwy na wodzy. Musiałem przerwać to przedstawienie.

– Ray, może wyjdziemy przed dom pogadać? – zaproponowałem wymownym tonem.

– Chcecie rozmawiać o delikatnych sprawach na zewnątrz, żeby ktoś przez przypadek usłyszał? – zapytała przytomnie. – Z pewnością lepiej omawiać to za zamkniętymi drzwiami.

– Masz rację – przyznałem. – Skorzystamy z pokoju dla gości. Od tego jest, prawda?

Spiorunowałem ją wzrokiem, dając tym samym do zrozumienia, że chciałbym z przyjacielem zostać sam na sam i że nie życzę sobie jej obecności, ale przy Rayu czuła się zdecydowanie odważniejsza.

– Ray, powiem bez ogródek – odezwała się. – Znam całą sprawę, więc chciałabym wiedzieć, jaki jest jej finał. Przejdziemy do kuchni?

Przyjaciel popatrzył na mnie, wzruszył nieznacznie ramionami, po czym podążył za Haley. Kurwa! Już chyba wolałem, jak milczała, gdy była obrażona. Przetarłem twarz

dłonią i udałem się do kuchni. Ray siedział już przy wyspie, a moja kobieta właśnie podawała mu szklanę wody.

– Powiesz wreszcie, co tam się stało? – rzuciłem zniecierpliwiony.

– Anthony Brown został przewieziony do szpitala z ranami kłutymi brzucha i klatki piersiowej. Był też mocno poturbowany. Z twarzy ciężko go było rozpoznać, gdyby porównać ją z tymi pięknymi zdjęciami w całym domu. Jego stan jest krytyczny. Tak przynajmniej twierdzą lekarze.

Siadłem na stołku obok niego. Haley zmarszczyła brwi, pilnie wsłuchując się w relację Raya.

– Kto to zrobił? – zapytała.

Przyjaciel popatrzył na nią, po czym przeniósł wzrok na mnie.

– Pani Brown twierdzi, że Damon.

– Co ty pierdolisz?! – warknąłem.

Ray sięgnął po szklanę, upił łyk wody, może dwa, a ja czułem, że zaraz eksploduję. To był chyba jakiś pieprzony żart. Haley wyglądała na mocno zaniepokojoną, ale wcale nie zaskoczoną.

– Przecież sam do ciebie zadzwoniłem, że Michelle potrzebuje pomocy.

– Michelle? Mówisz o pani Brown? – poprawił mnie.

Miał rację, musiałem się pilnować, zwłaszcza teraz, gdy sprawa nabrała takiego obrotu. Nigdy nie pozwalaliśmy sobie

na prywatne wybiegi i tym razem nie mogło być inaczej. Nie byłem już gliną, ale znalazłem się po tej drugiej stronie. Przejebanej stronie.

– Byłeś z nią całe popołudnie? – zapytał.

– Byłem u niej.

– Damon, zdajesz sobie sprawę z tego, że powinienem cię teraz zgarnąć?

– To co cię powstrzymuje? – zapytałem zadziornie. – Obaj wiemy, że to cuchnie na odległość.

– W tym momencie są u niej w domu technicy. Zbierają odciski palców. Znajdą twoje?

– Kurwa. – Zamknąłem oczy.

– Świetnie – spuentował sarkastycznie. – Przygotuj sobie jakąś linię obrony i raczej nie wracaj na razie do domu. Wcześniej czy później pewnie i tak cię doprowadzą na komendę. Przyjechałem tutaj jako twój przyjaciel, ale wyjdę stąd jako glina. Nie zdradzę tego miejsca, ale wiesz, że to dla nich nie stanowi żadnego problemu, żeby cię namierzyć. Proponuję zaszyć się gdzieś, gdzie nikt cię nie znajdzie. Nawet ze względu na Haley, żeby jej w to nie wciągać.

– Wiem. – Skinąłem głową. – A co ty o tym myślisz? Wierzysz jej?

– Gdyby jej mąż był ciężko pobity i jęczałby teraz w salonie, pewnie bym się zastanowił. Rany kłute? Nie, to nie ty.

– Dzięki, stary.

– Muszę jechać.

Wstał, podziękował za wodę, pożegnał się z Haley, po czym ruszył do wyjścia. Odprowadziłem go do samych drzwi. Byłem mu wdzięczny, że mnie ostrzegł. Z każdą sekundą zaczynałem zdawać sobie sprawę z tego, że wdepnąłem w niezłe gówno. Czy moje życie mogło się bardziej skomplikować?

– Aha, nie muszę ci mówić, żebyś się ze mną nie kontaktował? – zapytał na odchodne.

– Nic się nie martw – zapewniłem, po czym klepnąłem go w plecy.

– Przynajmniej do zakończenia tej sprawy – doprecyzował, chociaż nie musiał tego robić.

– Wiem.

– Życzę ci powodzenia, bo łatwo nie będzie.

Skinąłem głową i zamknąłem za nim drzwi. Teraz musiałem się stąd zwijać. Na szczęście zawsze miałem w samochodzie parę rzeczy, na wypadek gdybym miał nocować u Haley. Teraz to mnie uratowało.

Wróciłem do kuchni. Haley stała przy oknie ze skrzyżowanymi ramionami, oparta pośladkami o parapet. Patrzyła na mnie, gdy się do niej powoli zbliżałem. Milczała, ale wcale nie była spokojna. Oddychała miarowo, ale głęboko, jakby chciała nad sobą zapanować. Stałem krok od niej i

wsadziłem ręce do kieszeni. Czekałem, aż się odezwie, ale tego nie zrobiła.

– Możesz mi teraz powiedzieć, że nie myliłaś się co do Michelle.

Przeniosła wzrok na podłogę, westchnęła ciężko, ale wciąż milczała, chociaż widziałem, że ledwie powstrzymuje się przed wybuchem.

– Haley, proszę, odezwij się. Możesz krzyczeć, tylko nie milcz. Kiedy stąd wyjdę, nie wiem, kiedy znowu się zobaczymy, więc cokolwiek chcesz powiedzieć, to jest najlepsza pora.

– Chcesz, żebym krzyczała?

Teraz już ledwie trzymała nerwy na wodzy.

– Cokolwiek ci ulży, skarbie.

– Jak do tego doszło?! – zaatakowała, gdy ledwie skończyłem zdanie.

– Myślisz, że ja to zrobiłem?

– Nie! Jak do tego doszło?! Wy tłumacz mi! Jakim cudem tego nie przewidziałeś? U mnie dostrzegasz praktycznie wszystko. Nic nie umyka twojej uwadze, a ona... była tak dobrą aktorką czy po prostu... byłeś tak zaślepiony misją ratowania wszystkich kobiet na świecie?

– Przed chwilą mówiłaś, że masz nadzieję, że takich jak ja jest więcej.

Wzięła głęboki oddech, równocześnie zamykając na chwilę oczy. Miała rację. Dałem się omamić kobiecie, która od początku prowadziła swoją grę. Urabiała mnie, ale byłem pewien, że musiała się wcześniej sporo o mnie wypytywać, skoro odegrała tak wspaniałą rolę. Jej koleżaneczka też nieźle wypadła. Żałowałem, że do tej pory nie odwiedziłem Czaszki, ale teraz nie mogłem ominąć tego jednego przystanku. Musiałem się dowiedzieć, dlaczego byłem celem.

Haley była wściekła. Sam byłem wściekły, głównie na siebie. Po raz pierwszy widziałem ją tak wzburzoną i była to wyłącznie moja zasługa, z której nie byłem jakoś szczególnie dumny.

Wyciągnąłem rękę w jej stronę, żeby ją przygarnąć do siebie, ale odsunęła się, więc ruszyłem bardziej stanowczo i mimo że się wyrywała, przyciągnąłem ją do siebie i mocno przytrzymałem. Wreszcie przestała ze mną walczyć, więc pocałowałem ją w skroń, po czym schowałem twarz w jej włosach i wtedy poczułem, że minimalnie się rozluźniła. Objęła mnie, wtulając twarz w mój obojczyk.

- Jak ci się coś stanie, to cię zabiję – powiedziała.
- Naprawię to – zadeklarowałem, chociaż miałem pewne obawy co do spełnienia tej deklaracji.
- Musimy zadzwonić do Adama – powiedziała spokojniej.
- Nie. Jeszcze nie teraz. Sam do niego zadzwonię, jak zdobędę więcej informacji.
- Oszalałeś?

Odsunęła się ode mnie i popatrzyła w moje oczy z przerażeniem.

– Wiem, co robię – zapewniałem.

– Czy my wracamy do punktu wyjścia? – zaatakowała. – Od tego się właśnie wszystko zaczęło, bo uważałeś, że wiesz, co robisz. Pozwól sobie pomóc.

– Zadbaj o siebie. Musisz zachowywać się tak, jakby nic się nie stało, jakbyś o niczym nie wiedziała. Idź z Claire na drinka, na zakupy. Cokolwiek. Skup się na tym, żeby nikt nie powiązał cię z tą sprawą.

– Ray wie, że jestem zamieszana.

– Nie jesteś zamieszana. Wiesz tyle, ile chciałem ci powiedzieć – stwierdziłem zbyt surowym tonem.

Nagle przez jej twarz przebiegło zaskoczenie. To zabrzmiało źle, ale nie cofnąłem tych słów, bo chyba chciałem, żeby w nie uwierzyła.

– Poza tym Rayem nie musisz się martwić – dodałem łagodniej. – To przyjaciel.

– Nie wypytywał o zbyt wiele.

– Im mniej wie, tym dla niego lepiej. On jest tego świadomy – wygłosiłem wymownie. – Poza tym nie dopuszczą go do tego śledztwa, bo po pierwsze to nie jego rewir, a po drugie pracowaliśmy razem, więc nie jest bezstronny.

Objęła się ramionami i znowu się spięła. Nie chciałem przeciągać momentu pożegnania, ale naprawdę nie

wiedziałem, kiedy zobaczę ją po raz kolejny. Miałem przesrane, ale jedyne, o czym myślałem w tym momencie, było to, że ją zawiodłem i że mogę ją stracić.

Ta myśl zaczęła mi ciążyć. Właśnie teraz, gdy musiałem ją opuścić, zdałem sobie sprawę, że ją kocham.

– Musisz już jechać – oznajmiła.

– Skarbie, to nie jest film. Oni nie wpadną tutaj na sygnale za pięć minut, ale wiem, że się tutaj zjawią. Nie kłam wtedy. Mów, co wiesz.

– Jesteś pewien? – dopytała z nutką podchwytliwości. – Kiedy zapytają, gdzie jesteś, mam im to po prostu powiedzieć?

– Przecież ci nie powiem, gdzie będę.

– Damon, to przecież oczywiste, gdzie będziesz. Miejsce, o którym nikt nie wie. Tylko Ty. Marcus. I ja.

Uniosłem brew. Miała całkowitą rację. Znałem tylko jedno miejsce, do którego mogłem się udać. Nie musiałem się meldować ani używać karty płatniczej, co pozwoliło mi poruszać się poza radarem.

– Jeżeli mi teraz powiesz, że jesteś zaskoczony moją drogą dedukcji, to przysięgam, oberwiesz.

Uśmiechnąłem się. Pomyślałem, że miałem cholerne szczęście, że kupiła ten dom i potrzebowała przy nim pomocy. Wiedziałem, z jakiej rodziny pochodzi – piekielnie inteligentni, drapieżni w sądzie i poza nim. Przy Haley

czułem się pewniej, ale nie dlatego, że swoim błyskotliwym umysłem mogła mi pomóc, ale dlatego, że we mnie wierzyła.

– Musisz zostawić samochód u mnie. Wjedź do garażu, żeby nie rzucał się w oczy. Może uda się...

– Kotku – przerwałem, kładąc dłonie na jej ramionach. – Nie będziesz mózgiem tej operacji. Nie mieszaj się w to. Wiem, co mam robić.

Skinęła głową. Pocałowałem ją w czoło, po czym nachyliłem się do jej ust. Jej wargi momentalnie się rozchyliły, zapraszając mój język do środka. Skorzystałem, gwałtownie i żarliwie. Oddała mi pocałunek z równym zaangażowaniem. Oboje wiedzieliśmy, że to nasze pożegnanie, więc intensywność tej pieśczoły była ogromna.

– Wróc do mnie – wydyszała w moje usta, gdy tylko się rozłączyliśmy.

– Taki mam plan.

Pocałowałem ją w nos i tym razem nie oglądając się za siebie, wyszedłem z domu.

Musiałem odstawić mój samochód, bo faktycznie rzucał się w oczy. Uliczne kamery mogłyby zdradzić moje położenie, a tego oczywiście chciałem uniknąć. Wynajęcie samochodu też nie wchodziło w grę, ale musiałem się jakoś przemieszczać.

Podjechałem do miejsca, w którym byłem pewien, że zastanę mojego trefnego koleżkę. Wiedziałem, że ma kilka miejsc, w których ukrywa się jak szczur, ale to było jego ulubionym, bo tutaj mieszkała jego kobieta. Nie oceniałem

go, bo sam wolałbym teraz leżeć w łóżku z Haley, ale to przez niego nie oddawałem się teraz swojemu ulubionemu zajęciu, więc chciałem osobiście go zapytać, dlaczego mnie tego pozbawił.

Nie wyglądał na zdenerwowanego, gdy mnie zobaczył, co trochę mnie zaskoczyło. Wpuścił mnie do środka, jak zwykle, a przecież musiało do niego dojść, że już nie jestem gliną. Wiedział o wszystkim, bo miał swoich informatorów, a ja miałem jego. W każdym razie tak było do teraz, bo układ, który zawarliśmy dawno temu, właśnie się posypał.

Wprowadził mnie do salonu, który był urządzone na bogato, chociaż w dosyć kiczowaty sposób. Drogie rzeczy, które podnosiły wartość tego pomieszczenia, z pewnością nie miały dowodu zakupu, ale nigdy się tym nie interesowałem. Zanim rozpocząłem naszą rozmowę, upewniłem się, że jesteśmy sami.

– Co cię do mnie sprowadza, przyjacielu? – zapytał, rozsiadając się w wielkim fotelu.

– Czaszka, co ty odwalasz? – zapytałem bez ogródek.

Stałem przed nim i wpatrywałem się złowrogo w jego oczy.

– A może jakieś konkrety? – Zaśmiał się.

No tak, na sumieniu miał wiele, więc taki tekst był mało doprecyzowany. W tej chwili miałem w dupie jego ciemne interesy.

– Ile dostałeś za informacje na mój temat? – warknąłem.

– Co?

Wyglądał na zaskoczonego moim pytaniem, jakby go nie rozumiał. Był całkowicie zrelaksowany, bo wiedział, że niczego nie mogę mu zrobić. Na pewno nie jako stróż prawa. Znał mnie jednak od innej strony, a mimo to nie zdradzał strachu swoim zachowaniem.

– Była u ciebie pewna kobieta. Michelle. Pytała o mnie, a ty byłeś zbyt rozmowny.

– Człowieku, żadna kobieta tu nie przychodzi, żeby pytać o ciebie. Coś ci się chyba pomyliło.

– Elegancka, zadbana, bogata kobieta. Takie chyba do ciebie nie zagląдают.

– Taką bym zapamiętał. Poza tym z nikim o tobie nie gadałem.

– Lepiej sobie przypomnij, bo mam mało czasu, ale zaręczam, że go dobrze wykorzystam – ostrzegałem.

Mężczyzna wstał z fotela i rozłożył ręce na boki, pokazując, że całkowicie się odsłania.

– Ziom, możesz mi wierzyć lub nie, ale przysięgam, że nigdy w życiu z nikim o tobie nie rozmawiałem.

– Nikt o mnie nie pytał?

– Nie.

– Po pijaku nic nie chlapnąłeś?

– Myślisz, że nie mam ciekawszych tematów do rozmów? A tak w ogóle to o co chodzi?

Czaszka był wrzodem na dupie społeczeństwa, ale nigdy mnie nie wystawił, a jego informacje zawsze były sprawdzone. W sumie nie miał interesu, żeby teraz mnie okłamywać, ale jak można do końca wierzyć kryminaliście? Był jednak spokojny, pewny tego, co mówi, więc dało mi to dużo do myślenia. Skoro Michelle nie rozmawiała o mnie z Czaszką, to dlaczego padła jego ksywa i od kogo się o mnie dowiedziała.

– Jeżeli ściemniasz, wrócę tu – powiedziałem.

– Moje drzwi są dla ciebie zawsze otwarte. – Uśmiechnął się. – Mam zimne piwko i coś na ukojenie nerwów, bo widzę, że coś by ci się teraz przydało, ale temat, z którym przyszedłeś, nigdy nie wróci.

– W takim razie mam drugą sprawę. Potrzebuję samochodu. Jakiegoś starego, nierzucającego się w oczy.

– Mam taki...

– Legalny – dodałem szybko, zanim skończył zdanie.

– Yyyyyy– zaciął się.

Nie skomentowałem tej jego nad wyraz elokwentnej konsternacji. Nie miałem zamiaru dać się złapać, jadąc skradzionym wozem. Chciałem raczej schodzić z zarzutów niż je sobie dokładać. Patrzyłem, jak chudy mężczyzna zastanawia się, a po jego wyrazie twarzy widziałem, że chyba go to boli.

– Twoja kobieta ma samochód? – zapytałem, przerywając jego mękę.

– Tak, ale...

– Jest mi potrzebny. Na razie zostawię swój w zastaw.

– Ziom, może to jeszcze przemyśl?

– To twoja gwarancja, że oddam jej samochód. Moim pojedziesz pod wskazany adres i go tam zostawisz. Na parkingu. Będzie tam stał aż do mojego powrotu. Ty będziesz miał do niego kluczyki. Jednak proponuję ci z niego nie korzystać. Taka przyjacielska rada. Odstaw go i tyle.

Skinął, jakby zrozumiał, chociaż do końca nie byłem tego pewny. Zaprowadził mnie do garażu, a gdy stanęliśmy przed hondą civic, westchnął ciężko.

– Żółty – powiedziałem na głos, bo chyba nie mogłem uwierzyć, w to, co widzę.

– Cytrynowy – poprawił mnie.

– Co?

Popatrzyłem na niego jak na wariata. Jak miałem nie rzucać się w oczy, prowadząc żółty samochód?!

– Moja Nancy mówi, że jest cytrynowy. Ona lubi ten kolor.

– Świetnie.

HALEY



W nocy w ogóle nie spałam. Przekręcałam się z boku na bok, a głowa zaczęła mi pękać. Wszystko we mnie krzyczało, że powinnam zadzwonić do Adama, wiedziałam jednak, że Damon nigdy by mi tego nie wybaczył. Wierzyłam, że ma plan, ale tak bardzo pragnęłam w nim uczestniczyć, że aż mnie skręcało. Chciałam rozłożyć dowody na czynniki pierwsze, ale przecież nie miałam żadnych akt, zeznań, niczego. Powróciła dziwna energia, którą czułam w rodzinnym domu, gdy rodzice znosili materiały i analizowali wszystkie najdrobniejsze szczegóły. Opierali się na spostrzeżeniach techników i funkcjonariuszy oraz powołanych biegłych, a mimo to sami chcieli badać każdą sprawę od podszewki. Lubili dochodzić do własnych wniosków i często mi powtarzali, że świeże spojrzenie jest czasami rozstrzygające. Nauczyli mnie wnikliwości i dokładności. Właśnie dlatego gdy umieszczałam jakieś artykuły, a ostatnio posty i tweety, to niezależnie od tego, na jaki temat pisałam, zawsze miałam wszystko dokładnie sprawdzone.

Usnęłam nad ranem, ale te trzy godziny snu tylko pogorszyły sprawę. Weszłam do kuchni jak zombie. Zrobiłam sobie podwójne espresso, dziękując w duchu Damonowi za ekspres do kawy. Podskoczyłam na dźwięk telefonu. Zamknęłam oczy, po czym wzięłam głęboki, powolny oddech. Jedno spojrzenie na ekran, który oznajmiał połączenie przychodzące od Claire, pozwoliło mi odetchnąć z ulgą. Tak, potrzebowałam teraz pogadać. Musiałam też łyknąć jakąś tabletkę przeciwbólową, zanim mi głowa eksploduje.

– Cześć, Haley – zaszczębiotała wesoło.

– Cześć.

Uśmiechnęłam się, chociaż ona nie mogła tego zobaczyć, a ja mimo chęci, żeby poprawić sobie nastrój, zdałam sobie sprawę, że ten wymuszony grymas wcale mi nie pomógł.

– Co powiesz na spotkanie?

– Tak – odpowiedziałam szybko, jakby właśnie zaproponowała mi wodę na palącej pustyni.

– Ojej, aleś ty stęskniona. – Zaśmiała się. – To dobrze się składa, bo chciałabym, żebyś przyjechała dzisiaj do nas na kolację.

– Do was? Nie rozumiem.

– Do mnie i Brada – odpowiedziała z radością w głosie.

– Ale mieliśmy się u niego spotkać, jak już się przeprowadzisz.

– Otóż to.

– Rozmawialiśmy o tym wczoraj – powiedziałam takim tonem, jakbym nie była tego pewna.

– Zgadza się.

– Już tam zamieszkałaś?

– Tak! – wyrzuciła z radością.

Miałam problem z logicznym myśleniem i jakoś trudno mi było sobie wyobrazić, żeby Claire zdążyła się przenieść w jeden dzień, nie mówiąc już o tym, żeby się zadomowić w nowym miejscu. Ton jej głosu dosłownie chłostał mnie pełnią zadowolenia, kiedy ja ledwie powstrzymywałam się przed krzykiem rozpaczy.

– Oczywiście zapraszamy cię z Damonem, bo chyba wcześniej źle się wyraziłam. To będzie podwójna randka.

– Damon... – zaczęłam, ale nie bardzo wiedziałam, co mam powiedzieć. – On jest chwilowo bardzo zajęty.

Nienawidziłam okłamywać Claire, ale w sumie tym razem nie minęłam się z prawdą. Był zajęty. Ukrywaniem się. Bardzo potrzebowałam rozmowy z przyjaciółką, niemniej jednak nie mogłam zbyt wiele powiedzieć, żeby jej w to wszystko nie wciągnąć, natomiast nie byłam przekonana co do spotkania z Bradem. Lubiałam go, bo zawsze był dla mnie miły, a teraz mocno zapunktował, skoro kochał moją przyjaciółkę, ale dzisiaj nie czułam, że mogłabym być dobrym towarzystwem.

– W takim razie ty koniecznie przyjedź. Nie będziesz siedzieć sama w domu.

– Mieszkam tu sama, więc to jakby stały układ – upomniałam ją.

Po długich namowach zgodziłam się, że przyjadę, bo przecież taki był plan. Miałam zachowywać się tak, jakby nic takiego się nie stało, ale byłam przekonana, że Claire szybko mnie rozpracuje. Zapisałam posłusznie nowy adres zamieszkania przyjaciółki, a rozłączywszy się, opadłam na krzesło z takim zmęczeniem, jakbym właśnie przebiegła maraton. Nadal biłam się z myślami, czy nie powinnam zadzwonić do Adama. Nie mogłam tak beczynnie siedzieć i czekać, co wydarzy się w następnej kolejności.

Cały dzień przemieszczałam się po domu jak duch. Nie miałam ochoty na jedzenie ani picie. Chciałam choć na chwilę przestać teoretyzować. Przed wyjściem do Claire i Brada wzięłam prysznic, ubrałam się, ale gdy trzeba było zadzwonić po ubiera, zastygłam z telefonem w dłoni. Po raz setny wyszukałam na liście kontaktów Adama i ponownie zrezygnowałam z wykonania połączenia.

Wchodząc do budynku, w którym zamieszkała moja przyjaciółka, w dalszym ciągu byłam myślami gdzie indziej. Dopiero gdy imponująco zbudowany mężczyzna zza drewnianego kontuaru w lobby odezwał się do mnie, wróciłam do rzeczywistości. Zapytana, do kogo się udaję, odpowiedziałam spokojnie z lekkim uśmiechem, ale skłamałabym, gdybym powiedziała, że ta sytuacja nie zrobiła na mnie wrażenia. Wiedziałam, że Brad dobrze zarabiał, ale nie sądziłam, że mieszka w kamienicy z ochroną.

Przed wpuszczeniem mnie do windy mężczyzna sprawdził moje imię w komputerze. Najwidoczniej nikt nie mógł wejść do tej twierdzy bez wcześniejszego zaanonsowania.

Drzwi otworzyła mi Claire. Nie potrafiła ukryć ekscytacji. Oczywiście wcale nie musiała tego robić, bo potrzebowałam teraz pozytywnych emocji, jakby tylko one mogły mi pomóc, a co więcej, cieszyłam się szczęściem przyjaciółki.

Zanim dołączył do nas Brad, szybko rozejrzałam się po wnętrzu jego mieszkania. Było naprawdę imponujące, jak wyciągnięte z najlepszego wnętrzańskiego magazynu. Każdy mebel i dodatek był ustawiony w idealnym miejscu. W salonie białe ściany wspaniale komponowały się z drewnianymi meblami w połączeniu z dwiema popielatymi kanapami w kształcie L. Byłam urzeczona tym wystrojem. Chłonełam wszystko wzrokiem, żeby jak najwięcej zapamiętać i wykorzystać te obrazy przy kolejnym poście.

– Cześć, Haley – odezwał się Brad.

– Cześć – odpowiedziałam, ale gdy tylko odwrócił się do mnie plecami, żeby wprowadzić mnie w głąb mieszkania, popatrzyłam na Claire i bezgłośnie powiedziałam: – WOW.

Moja przyjaciółka pokiwała głową, a idąc w moje ślady, również nie wydając z siebie żadnego dźwięku, odpowiedziała mi:

– Wiem.

Odetchnęłam z ulgą, bo zdecydowanie poczułam się trochę lepiej. Byłam w towarzystwie przyjaciół i chociaż nie mogłam

im powiedzieć, co mnie dręczy, cieszyłam się, że tutaj jestem. Przede wszystkim nie byłam sama, a rozmowa z nimi utrzymywała mnie na razie przy zdrowych zmysłach.

Gdy po kolacji usiedliśmy na tarasie, a drugi kieliszek wina zaczął mnie rozluźniać, patrzyłam na tych dwoje, przytulających się do siebie na kanapie. Nie czułam zazdrości, bo bez wątplenia cieszyłam się szczęściem mojej przyjaciółki, ale znowu powróciły myśli o Damonie i tęsknota za nim. Tak bardzo bałam się o niego, dodatkowo zaczęło mnie dławić poczucie winy, że nic nie robię, tylko dobrze bawię się teraz bez niego. Prosił, żebym zachowywała się jak zwykle, ale chyba nie potrafiłam.

– Co ty taka cicha dzisiaj jesteś? – zapytała nagle Claire.

– Ja? – Udawałam, że nie wiem, o czym mówi. – Po prostu jestem pod ogromnym wrażeniem tego miejsca. Wspaniale urządziłeś to mieszkanie.

– To nie ja – odezwał się Brad. – Kupiłem je takie, jak widzisz. Nie bardzo mam czas na takie rzeczy i nie oszukujmy się, nie wiedziałbym, od czego mam zacząć.

– Haley z pewnością by ci pomogła. Ona jest znawczynią.

– Nie przesadzaj – wtrąciłam się. – Żadna ze mnie znawczyni.

– Twój profil na Instagramie mówi co innego. – Nie ustępowała.

– Nie wierz we wszystko, co widzisz w necie. – Uśmiechnęłam się i od razu zmieniłam temat. – Kolacja była

przepyszna.

– Jej też nie przyrządziłem – przyznał się Brad. – Zamówiona.

– Ale pięknie podana przez ciebie i spożywana w waszym towarzystwie była wyśmienita.

– Dziękuję.

Rzeczywiście przez cały wieczór niewiele mówiłam, a tych kilka zdań zamienionych na tarasie nie czyniło ze mnie dobrego kompana na wieczór. Pomyślałam nawet, że chyba pora się zbierać do domu, bo tych dwoje z pewnością chciało zostać sam na sam. Ja zdecydowanie wolałabym teraz być w objęciach Damona.

– Mam nadzieję, że następnym razem spotkamy się w czwórkę – powiedziała Claire.

– Też mam taką nadzieję – odpowiedziałam zamyślona.

– Coś się stało? – Przestała się uśmiechać. – Naprawdę nie jesteś dzisiaj sobą.

– Tak, ale nie mogę o tym rozmawiać.

– Nie możesz czy nie chcesz? – zapytała zaskoczona.

To pytanie mnie uderzyło, bo usłyszałam je już wcześniej od Damona, w domku nad jeziorem. Wszystko kojarzyło mi się z ukochanym, bo chociaż siedziałam tutaj, cały czas myślami byłam z nim. Zauważyłam, że Brad uważnie mi się przygląda.

– Zostawić was same? – zapytał.

– Nie – zaprotestowałam, mimo iż jego propozycja wydała mi się cudownym gestem. – Naprawdę nie mogę o tym rozmawiać. Nie chcę nikomu narobić problemów.

– Ale jakich problemów? – Claire machnęła ręką, bagatelizując sprawę.

– Poważnych – zaznaczyłam.

Mężczyzna siedzący naprzeciw mnie, z wtuloną w jego ramiona ukochaną, lekko zmrużył oczy. Był niesamowicie przystojnym mężczyzną, ale ten jego odruch znowu przywołał mi widok Damona, który robił dokładnie tak samo, kiedy próbował odczytać, co mi siedzi w głowie.

Brad szepnął coś do ucha Claire, a gdy ta wstała i oświadczyła, że nam też przyniesie jeszcze jedną butelkę wina, zrozumiałam, że poprosił ją o drinka, ale byłam przekonana, że tak naprawdę chciał zostać ze mną sam na sam. Kiedy tylko blondyneczka weszła do domu, Brad nachylił się w moją stronę, opierając łokcie na kolanach.

– Masz jakieś problemy o charakterze prawnym? – zapytał wprost.

– Ja nie – odpowiedziałam szczerze.

– Damon?

– Tak, ale ja naprawdę nie chcę was w to wciągać.

– Jestem wdzięczny, że chcesz trzymać Claire z daleka od takich rzeczy, ale może ja mógłbym ci jakoś pomóc.

– Nie sądzę, ale dziękuję za troskę.

– Przekonajmy się. Powiedz, o co chodzi. Jeżeli nie będę w stanie nic zrobić, zapomnę o całej sprawie i oczywiście niczego nie powtórzę Claire. Masz moje słowo.

– Dziękuję, że tak o nią dbasz.

– Jest moją kobietą, więc zawsze będę o nią dbał, ale ty jesteś dla niej jak siostra, więc to poniekąd stawia mnie w obowiązku chronić także ciebie.

Połączenie tych słów z jego spojrzeniem wywołało we mnie falę wzruszenia, a gdy ta z piersi dotarła do mojego gardła, oczy zaszyły mi łzami. Schyliłam głowę, bo nie chciałam wyjść na osobę rozstrojoną emocjonalnie, ale teraz było mi naprawdę szczególnie ciężko. Tak bardzo chciałam pomóc Damonowi i zaangażować wszystkich, których znam, aby zjednoczyli siły i wyciągnęli go z tego bagna, ale wiedziałam, że nie mogę nikogo narażać. Wierzyłam w niewinność swojego mężczyzny, chociaż doskonale wiedziałam, że byłby zdolny do zarzucanego mu czynu, ale teraz wydawało mi się, że największym zagrożeniem był kochanek jego żony. Prokurator mógł wykorzystać to nowe oskarżenie, doprawiając je swoimi zarzutami. Nie mogłam o tym powiedzieć Bradowi, ale nie chciałam też go okłamywać, więc postanowiłam, że przedstawię sprawę trochę oględnie.

– Damon został zwolniony z policji przez faceta, który go nęka.

Cóż, to nie mijало się z prawdą. Prokurator ewidentnie z nim pogrywał, nie przedstawiając swoich zarzutów oficjalnie. Adam wprowadził mnie w tę sprawę, więc wiedziałam, że to

musi mieć jakieś ukryte dno. Teraz dla kochanka Allison nadarzała się wręcz wymarzona okazja. Mógł posadzić Damona na długi czas, dlatego uważałam, że największym problemem był w tej chwili prokurator.

– Co to za facet? I w jaki sposób go nęka?

– Dan Hansen.

– Dan Hansen?

Brad powtórzył za mną. Oparłszy się o kanapę, zamyslił się na chwilę, jakby już gdzieś słyszał to nazwisko. Otarłam łzę, której udało się opuścić moje oko, i wpatrywałam się w mężczyznę siedzącego naprzeciw mnie. Oddzielał nas niski, okrągły stolik, ale czułam, że chyba jeszcze nigdy nie byliśmy ze sobą tak blisko. Brad był szefem mojej przyjaciółki i widziałam go parę razy w życiu, a nasze kontakty sprowadzały się tylko do uprzejmego przywitania się, gdy odwiedzałam Claire w pracy. Teraz powierzałam mu tajemnicę, którą nie podzieliłam się nawet z moją najlepszą przyjaciółką.

– Znasz go? – zapytałam.

– Nie, nie osobiście. To klient naszej firmy, ale to nie ja jestem odpowiedzialny za jego konta.

– Myślałam, że w twojej firmie zajmujecie się tylko bogaczami, którzy nie wiedzą, jak sami mogą inwestować swoje miliony.

– Tak dokładnie jest.

– To chyba mówimy o innym człowieku. Dan Hansen jest prokuratorem i nie sądzę, żeby miał grube miliony, wykonując ten zawód.

– Hmm, zdziwiłabyś się, jacy ludzie powierzają nam swoje pieniądze.

– Przecież wasza firma nie mogłaby sobie pozwolić na jakieś nielegalne interesy.

– Nikt nie mówi o praniu brudnych pieniędzy. U nas wszystko jest czyste jak łąza.

Claire zbyt długo nie wracała, dlatego pomyślałam, że Brad poprosił, żeby zostawiła nas na chwilę samych. Moja przyjaciółka nigdy nie straciłaby okazji, żeby wszystko ze mnie wyciągnąć. Najwidoczniej nie tylko w biurze pozwalała Bradowi na kierowanie sobą. Może to jej odpowiadało. Zresztą wcale się nie dziwiłam, bo jej mężczyzna potrafił roztaczać wokół siebie osobliwą aurę, jakby wszystko miał pod kontrolą i oszukanie go w ogóle nie wchodziło w grę.

Nagle dopadła mnie myśl, że może nasz prokurator wcale nie był taki porządny, jakby się mogło wydawać ze względu na pełnioną funkcję. Mogłabym teraz wstać i ucałować Brada, bo tylko dzięki rozmowie z nim na to wpadłam, ale Claire nie byłaby chyba tym zachwycona. Poczułam, jak wzbiera we mnie jakaś dziwna energia, którą musiałam konkretnie spożytkować.

– Chyba już pójdę – oświadczyłam, wstając.

Brad podniósł się z kanapy, ale nie wyglądało na to, żeby chciał mnie zatrzymać. W jego spojrzeniu dostrzegłam nic porozumienia i byłam pewna, że chciał mi nim coś przekazać, ale nie znałam go na tyle dobrze, żeby domyślić się, co mu chodzi po głowie.

– Spróbuję się czegoś dowiedzieć o interesach Dana Hansena – oświadczył. – Ale tobie radzę się tym nie interesować. Nie znam Damona, ale podejrzewam, że zajmuje się tą sprawą, więc pozwól mu na to.

– Myślę, że gdy się już poznacie, odkryjecie, jak wiele macie ze sobą wspólnego.

Uśmiechnęłam się do Brada, bo byłam pewna, że ci dwaj mężczyźni świetnie by się rozumieli. Podziękowałam za gościnę, następnie odnalazłam Claire w domu i pożegnałam się z nią, tłumacząc, że muszę coś pilnie załatwić.

Gdy wpadłam do domu, ściskając telefon w dłoni, od razu wybrałam numer mojej mamy. Nie chciałam z nią rozmawiać w uberze, chociaż aż mnie skręcało, żeby do niej zadzwonić tuż po tym, jak opuściłam mieszkanie przyjaciół. Było już późno, bo dochodziła północ, ale na Hawajach była dopiero siódma wieczór, a ja nie mogłam czekać już ani minuty dłużej.

– Haley, skarbie, jak miło, że dzwonisz.

W słuchawce rozległ się głos mojej mamy, na co odetchnęłam z ogromną ulgą. Brakowało mi jej i chyba dopiero teraz zdałam sobie z tego sprawę. Gdy wyprowadziłam się z rodzinnego domu, czułam się wolna,

ale nie zauważyłam, że ta moja niezależność zabrała mi beztroskie życie, a codzienność dawała tylko złudną swobodę.

– Cześć, mammo. Co u was słychać?

Próbowałam brzmieć naturalnie, nie dając jej odczuć, że dzwonię tylko wtedy, kiedy czegoś potrzebuję, chociaż gdyby się nad tym dłużej zastanowić i wrócić pamięcią do naszych ostatnich kontaktów, właśnie tak to wyglądało.

– Ciepło, przyjemnie. Właśnie siedzę przed domem i popijam margaritę.

– Tata jest z tobą?

– Nie, poszedł na partyjkę pokera. A co u ciebie i Adama?

– U Adama wszystko w porządku. Wiedziałaś, że mieszka z kobietą?

– Z Julie. Tak, wiedziałam. Jestem nią zachwycona.

Najwidoczniej ja dowiedziałam się o niej ostatnia, ale nie mogłam się niczego innego spodziewać, skoro nie utrzymywałam kontaktów ze swoim bratem. Z rodzicami ostatnio też jakoś nie rozmawiałam zbyt często. Prawda była taka, że nawet gdy mieszkaliśmy wszyscy razem, mało wiedzieliśmy o sobie. W domu liczyło się tylko prawo, a miłość i zacieśnianie więzów rodzinnych schodziło na drugi plan.

– A jak idzie ci remont domu? Adam wspominał, że już jest na ukończeniu – zapytała.

– Już skończyłam. Brakuje mi kilku mebli, ale to już taka kosmetyka. Próbuję się na coś zdecydować, a wybór jest duży, więc się nie spieszę.

– Czyli dzwoniś, żeby się poradzić w sprawie dekoracji wnętrza?

– Nie.

Przełknęłam ślinę i wzięłam jeden długi i głęboki oddech. Nasza wymiana uprzejmości właśnie się skończyła. Moja mama była mistrzynią konkretów, nic więc dziwnego, że większość spraw, którymi się zajmowała, kończyła na korzyść swoich klientów. Zawsze ją podziwiałam za siłę, przebojowość, ogromną wiedzę oraz niesamowitą znajomość luk prawnych, co w jej profesji definiowało znakomitego prawnika.

– Czy masz może kogoś znajomego w prokuraturze w Irving? – zapytałam.

– Dobrze wiesz, że nie jestem z tych, co palą za sobą mosty. Mam parę kontaktów. Dlaczego pytasz?

– Czy mogłabyś się czegoś dowiedzieć na temat Dana Hansena? To prokurator.

– Masz jakieś kłopoty?

– Nie ja.

– Adam?

– Nie, on też nie.

– To dlaczego nie zwrócisz się z tym do niego? Jest na miejscu.

– Nie mogę, ale te informacje pomogą również jemu. Na późniejszym etapie.

– Haley. – Mama przybrała pozornie spokojny ton, ale znałam go doskonale i wiedziałam, że nie pójdzie mi z nią tak łatwo. – Nie będę mogła ci pomóc, jeżeli będziesz rzucać takimi zdawkowymi odpowiedziami. Muszę wiedzieć, o co chodzi.

Położyłam się na łóżku i zamknęłam oczy, wciąż trzymając telefon przy uchu. Zastanawiałam się, czy mam powiedzieć całą prawdę, czy tylko wybrać same najistotniejsze elementy. Sam fakt, że zadzwoniłam właśnie do niej, wskazywał na to, jak bardzo jestem zdesperowana.

– Dan Hansen przespał się z mężatką. Jej mąż nakrył ich na gorącym uczynku, więc na miejscu rozprawił się z kochankiem swojej żony. Pobił go. Hansen zrobił sobie obdukcję, zebrał całą dokumentację i grozi mężczyźnie, że złoży na niego oficjalne doniesienie, jednak do tej pory tego nie zrobił, dlatego sądzę, że czeka na odpowiedni moment, chociaż i tak już pozbawił go pracy.

– Dlaczego interesuje cię ta sprawa?

– Bo chodzi o mojego przyjaciela – powiedziałam ostrożnie.

– Przyjaciela? – Nie dowierzała.

To był odpowiedni moment, żeby przyznać się do tego, dlaczego jej pomoc jest dla mnie tak bardzo ważna. Czułam jednak niepokój, bo mogłam być pewna, że nie pochwalą mojej relacji z człowiekiem, który ma problem z prawem. Sprawa, którą jej przedstawiłam, stawiała Damona w dobrym świetle, ale przecież doskonale wiedziałam, że gdy wciągnę w to wszystko moją matkę, ona dowie się każdego szczegółu, a wtedy on na pewno nie wyda jej się odpowiedni dla córki.

– Chodzi o człowieka, którego bardzo kocham, mamo.

W słuchawce zapadła cisza. Po raz pierwszy powiedziałam to na głos, a gdy sama to usłyszałam, zdławiło mnie, bo to wyznanie powinien usłyszeć najpierw Damon. Tak, kochałam go całą sobą. Po tym, jak Bryan mnie skrzywdził, wydawało mi się, że nie zaufam już żadnemu mężczyźnie, nie mówiąc już o tym, że nie mogłam sobie nawet wyobrazić zbliżenia z kimś obcym. Ale wtedy pojawił się on i gdy udało mu się dotrzeć do mojego serca, moje ciało przestało się opierać.

– Czy dobrze usłyszałam, że jest żonaty? – zapytała.

– Jest w trakcie rozwodu. Właśnie przez tę zdradę.

– Kochanie, kiedyś zrozumiesz, że zdrada nie jest przyczyną rozwodu, tylko konsekwencją pewnych schematów, które powoli rozbijają małżeństwo.

– Mamo, doskonale zdaję sobie z tego sprawę. Damon też to rozumie.

– Damon – powtórzyła za mną. – A jak brzmi jego nazwisko?

– Jego też chcesz sprawdzić?

– Chciałabym wiedzieć, z kim zadaje się moja córka. Zwłaszcza gdy ten ktoś ma za sobą nieudane małżeństwo i zatarg z prokuratorem.

Nie potrzebowałam jej błogosławieństwa, ale już wiedziałam, że go nie dostanę, jak tylko zacznie szperać w życiu Damona. Miała swoje sposoby, żeby gruntownie sprawdzić każdego człowieka, chociaż żywiłam nadzieję, że już wypadła z obiegu i nie będzie taka zdeterminowana, aby skupiać się na moim mężczyźnie zamiast na tym, który mu zagraża.

– Pomożesz mi? – zapytałam, bo chciałam wymusić na niej obietnicę.

– Zobaczę, co da się zrobić.

– Zawsze tak mówisz, gdy nie jesteś do czegoś przekonana. Zależy ci na moim szczęściu?

– Wiesz dobrze, że tak.

– To mi pomóż. Chcę wiedzieć, czy jest coś, co mogłoby nakłonić Dana Hansena do porzucenia tych bzdurnych zarzutów.

– Kochanie, pobicie to nie takie bzdurne zarzuty. Na dodatek trafił na prokuratora. Wiesz, ile może dostać za napaść na urzędnika państwowego?

– Wiem.

– Czy na pewno wiesz, co robisz? Agresywny mężczyzna...

– Mamo – przerwałam jej szybko. – Damon nigdy by mnie nie skrzywdził. On nie jest taki, jak myślisz.

– Nie znam go, ale wystarczy mi to, co usłyszałam. Ma problem z prawem.

– Był detektywem w wydziale zabójstw, więc ścigał tych, którzy mieli problem z prawem. Poza tym od kiedy tak szybko osądzasz drugiego człowieka?

Zaczynałam się irytować, bo nie wyglądało na to, żeby moja matka miała zamiar mi pomóc. Jej ton praktycznie nie pozostawiał mi złudzeń. Nie chciałam przeciągać tej rozmowy, bo nie potrafiłam już ukryć rozczarowania, dlatego poprosiwszy, aby uściskała ode mnie tatę, pożegnałam się i szybko rozłączyłam.

DAMON



Już trzeci dzień okupowałem domek w Bridgeport i chyba po raz pierwszy nie czerpałem przyjemności z pobytu w tym miejscu. Próbowałem poskładać wszystko do kupy, bo przecież do niedawna byłem detektywem i na tym właśnie polegała moja praca. Wystarczyło się skupić i przeanalizować każdy mój ruch i zachowanie Michelle. Przypominałem sobie, co do mnie mówiła, jak się zachowywała. Oczywiście powinienem był to robić na bieżąco, kiedy wciągała mnie powoli w to całe gównno, ale kompletnie straciłem czujność. Haley jej nie ufała, ale każdą jej próbę rozmowy na ten temat odbierałem wtedy jako zazdrość, która oczywiście łechtała moje ego, ale to spowodowało, że zbagatelizowałem jej argumenty.

Haley. Ta kobieta była również powodem, przez który nie mogłem się tutaj skupić. Budząc się każdego ranka w tym łóżku, patrzyłem na puste miejsce obok. To miejsce było już nią naznaczone. Do tej pory nie wiem, jak to się stało, że zaproponowałem jej wypad do mojej pustelni. Nie

wiedziałem też, w którym momencie zawładnęła moimi myślami. Nie sądziłem, że remont w jej domu tak rozpieprzy moje wnętrze. To ona sprawiła, że przypomniałem sobie, czym tak naprawdę chciałem zajmować się w życiu. Nie funkcjonowaliśmy obok siebie, tylko się uzupełnialiśmy. Dawała mi poczucie spokoju, chociaż jednocześnie były momenty, kiedy przez nią gotowała mi się krew w żyłach. Przy niej na nowo poczułem, że żyję.

I znowu to samo. Zamiast kombinować, jak uratować swój tyłek, myślałem o Haley. Prawda była taka, że bez dowodów nie mogłem rozpracować tej sprawy, a te znajdowały się na komisariacie. Nie wiedziałem, co na mnie mają, ale nie mogli udowodnić mi czegoś, czego nie zrobiłem. Oczywiście istniały sposoby, żeby mnie posadzić, ale chyba nikomu na tym za bardzo nie zależało. Przynajmniej nikomu z policji. Byłem ciekaw, dlaczego Michelle chciała mnie wrobić, ewentualnie – kto nią sterował. Wypadało też zorientować się, w jakim stanie jest moja domniemana ofiara. Musiałem komuś nadepnąć na odcisk, skoro chciał mnie zniszczyć. Jediną osobą, która przychodziła mi na myśl, był prokurator, ale on już miał asa w rękawie, więc gdyby chciał mnie udupić, już by to zrobił. Oczywiście lista potencjalnych wrogów rosła, gdy wyliczałem w pamięci tych, których nawiedzałem w celu przywrócenia ich na dobrą drogę. Najwidoczniej moje metody resocjalizacji nie wyszły mi na dobre.

Wreszcie podjąłem decyzję, że pora się stąd zwijać i zawitać do moich znajomych po fachu. Jeszcze tego samego dnia wróciłem do Irving, a wchodząc do znajomego budynku,

przywitałem się z paroma osobami, z którymi pracowałem. Szczęśliwym trafem Ray miał dzisiaj służbę, więc podszedłem do niego z szerokim uśmiechem, ignorując jego zaskoczony wyraz twarzy. Wiedziałem, że najchętniej wyprowadziłby mnie stąd, instruując, żebym się ukrył, ale teraz już nie mógł zareagować przy wszystkich, którzy od razu zwrócili uwagę na moją obecność. Jeszcze nigdy nie czułem na sobie tylu par oczu – może z wyjątkiem dnia, w którym awansowałem na detektywa. Wtedy koledzy gratulowali, mniej lub bardziej szczerze, ale w tym momencie każdy myślał, że oszalałem. Żaden i żadna z nich nie podejrzewali mnie o niepoczytalność wcześniej, chociaż większość z nich doskonale wiedziała, że rozprawiałem się z niektórymi typkami na własną rękę, zasłaniając odznakę, bo moje czynności nie miały z prawem nic wspólnego.

– Wells!

Odwróciłem się na dźwięk donośnego głosu naczelnika. Mój były szef. Osobiście nic do niego nie miałem, a wszelkie nasze potyczki słowne odeszły w zapomnienie, ale teraz, gdy wrzasnął moje nazwisko, poczułem się, jakbym znowu szedł do niego na dywanik. Nigdy nie wtrącał się w moje metody pracy, ponieważ rozwiązywałem sprawy, a dla niego wyniki były zawsze na pierwszym miejscu.

Gdy ruszyłem w jego stronę, skinął na kogoś porozumiewawczo, ale nie miałem zamiaru się obracać, żeby sprawdzić, do kogo. Pewnym krokiem wszedłem do jego gabinetu i zaraz po tym, jak ruszył za mną, usłyszałem mocne trzaśnięcie drzwiami. Nie zamierzałem siadać,

choć wiedziałem, że szybko stąd nie wyjdę. Może nie z gabinetu byłego szefa, ale w ogóle z tego budynku.

– Wells, czy ty, kurwa, nie wiesz, że jesteś poszukiwany?! – zaczął podniesionym głosem.

– Poszukiwany? – Zaśmiałem się, bo postanowiłem nie wychodzić z roli. – Przyszedłem odwiedzić starych znajomych. Co się stało? Chcecie przywrócić mnie do służby?

– Przywrócić do służby?! – ryknął. – Ocipiałeś?!

– Nigdy nie miałem w planach zmiany płci, więc odpowiedź brzmi „nie”.

– Cieszę się, że nie opuszcza cię poczucie humoru, bo może rozbawi cię wiadomość, że zostałeś oskarżony o pobicie Anthony’ego Browna, który obecnie w ciężkim stanie przebywa w szpitalu.

– Nie znam gościa.

– Tak? Ale jego żonę znasz chyba doskonale – zakpił, chociaż ton pozostawał surowy.

– Raczej niezbyt dobrze.

– Czyżby? W takim razie nie będziesz miał nic przeciwko temu, żebyśmy zaprosili cię do pokoju zwierzeń i dowiedzieli się, co takiego was łączy i co nagle was rozdzieliło?

Ironizował, jak to on, ale ja nadal starałem się zachować spokój. Jego teksty nie raz wyprowadziły mnie z równowagi, ale dzisiaj musiałem trzymać nerwy na wodzy.

– Jasne, chętnie pogadam, ale widzę, że wy tak całkiem na poważnie, więc chyba zadzwonię po swojego adwokata.

– O tak, szczerze polecam. Przyda ci się.

Do pokoju zwierzeń, jak nazywaliśmy miejsce przesłuchań, odprowadził mnie Tom, który był niesamowitym służbistą i chyba dlatego nie bardzo darzył mnie sympatią. Wprowadził mnie do środka, ale nie wyszedł.

– Masz prawo do zachowania milczenia – zaczął. – Jeśli rezygnujesz z tego prawa, wszystko, co od tej pory powiesz, może zostać użyte w sądzie przeciwko tobie. Masz prawo do adwokata i do jego obecności podczas przesłuchania. Jeśli nie stać cię na prawnika, przysługuje ci obrońca z urzędu. Podczas przesłuchania w każdym momencie możesz skorzystać z tego prawa, nie udzielając odpowiedzi na pytania i nie składając oświadczeń. Czy rozumiesz swoje prawa, które ci przedstawiłem?

– Jestem aresztowany?

– Jeszcze nie, ale to chyba kwestia czasu – skwitował.

– Chciałbyś.

– Czy rozumiesz swoje prawa, które ci przedstawiłem? – powtórzył.

– Tak, możesz się pochwalić kolegom, że pięknie recytujesz.

Tom nie pochwalał mojej samowolki, ale równocześnie nigdy na mnie nie doniósł, bo wiedział, że wszyscy stoimy ramię w ramię, a podczas akcji to nabierało jeszcze większego znaczenia. Teraz najwyraźniej cieszył się z takiego obrotu sprawy, kiedy mógł wyrecytować moje prawa.

Oczywiście nie wymagałem od swoich kolegów, żeby mnie kryli, ale w końcu nie handlowałem narkotykami ani nie byłem stręczycielem, po prostu sprzątałem na ulicach. Niektórzy nawet poklepywali mnie po ramieniu, dając znać, że mnie popierają, ale ja wcale tego nie potrzebowałem. To, co robiłem, było wyłącznie moją sprawą. Przecież nie wpadałem do domów, machając odznaką, żeby pokieroszować gnoi. Wszystko odbywało się w moim wolnym czasie, chociaż gliną nie przestaje się być poza godzinami służby. Ta nigdy się nie kończy, nawet teraz, kiedy już nie jestem gliną, mentalnie wciąż nim jestem. Nie mam legitymacji, odznaki i broni służbowej, ale czuję, jakbym na zawsze związał się z tym miejscem.

Rozmowa telefoniczna z Adamem była trudna – delikatnie rzecz ujmując. Odmówiłem odpowiedzi na jakiegokolwiek pytania do czasu jego przyjazdu. Poprosiłem grzecznie o wodę, bo byłem przekonany, że przyjaciel podniesie mi ciśnienie znacznie szybciej niż kofeina. Wystarczyło tylko na niego poczekać. Byłem zaskoczony, że potrafię zachować taki spokój, bo sam bym się o to nie podejrzewał. Pomyślałem nawet, że to taki osobliwy spokój, jak powrót czynności życiowych tuż przed śmiercią. Trochę kiepskie porównanie, ale w tym momencie całkiem na miejscu. Życie, które do tej pory znałem, mogło się właśnie skończyć.

HALEY



Ten dzień zaczął się koszmarne. Nie dość, że obudziłam się z potwornym bólem głowy, który już od jakiegoś czasu w ogóle mnie nie opuszczał, to jeszcze zanim zdążyłam zrobić sobie kawę, ktoś zaczął się dobijać do moich drzwi. Dobrze, że chociaż byłam już po porannym prysznicu, ubrana i ogarnięta lekkim makijażem.

Nie byłam przygotowana na wizytę policji, chociaż powinnam się była jej spodziewać. Nie sądziłam jednak, że nastąpi tak szybko. Niechętnie wpuściłam dwóch mężczyzn do domu, ale skoro nie chciałam rozmawiać z nimi na widoku sąsiadów, nie miałam innego wyjścia jak odbyć tę nieprzyjemną rozmowę w korytarzu. Nie zaprosiłam ich do kuchni, gdzie zazwyczaj przyjmowałam gości, bo nie chciałam, żeby poczuli się zbyt swobodnie. Salon wciąż nie był gotowy, ale nie miałam teraz do tego głowy.

– Zadamy tylko parę pytań i już nas nie ma – oświadczył jeden z funkcjonariuszy.

– Słucham – zachęciłam.

– Czy zna pani Damona Wellsa?

– Tak.

– Pomieszkuje u pani?

– Nie bardzo rozumiem, co znaczy „pomieszkuje”.
Spotykamy się.

– W takim razie czy zastaliśmy go teraz u pani?

– Nie.

– A czy wie pani, gdzie może teraz przebywać?

– Nie. Mówił, że ma coś do załatwienia, i wyjechał trzy dni temu. – Mówiłam składnie, niezbyt wolno, żeby nie wzbudzać podejrzeń.

– Wyjechał? – Zainteresował się drugi policjant.

Cholera, niepotrzebnie tak to sformułowałam. Nie byłam dobra w takich gierkach, a świadomość, że rozmawiam z policją, podnosiła poziom adrenaliny. Musiałam się bardziej skupić.

– Tak mi powiedział. Że wyjeżdża – wyjaśniłam przytomnie.

– Rozumiem. Kontaktował się z panią od tamtego czasu?

– Nie.

– I nie niepokoi to pani? – zapytał, przyglądając mi się uważnie.

– Dlaczego miałyby mnie to niepokoić? – odbiłam piłeczkę.

– Skoro się spotykacie, to chyba chciałaby pani wiedzieć, czy dojechał bezpiecznie na miejsce. Zgadza się?

Miał rację. Chciałam wiedzieć, czy u niego wszystko w porządku, i niesamowicie się męczyłam bez jakiegokolwiek znaku od niego, ale przecież nie mogłam tego teraz okazać.

– Damon to dorosły mężczyzna, a ja nie należę do grona tych zaborczych, osaczających kobiet, które muszą kontrolować każdą minutę z życia swojego faceta. Skoro powiedział, że jedzie coś załatwić, to znaczy, że potrzebuje czasu tylko dla siebie.

– Pokłóciliście się?

– Nie.

– Przed wyjazdem zachowywał się normalnie?

– Mógłby pan doprecyzować pytanie? Co to znaczy „normalnie”?

– „Normalnie”, czyli nie wzbudzając żadnych podejrzeń. Czy był czymś zdenerwowany?

– Nie.

Przyjęłam postawę obronną, chociaż to nie ja byłam poszukiwana. Stan niepokoju, w którym się znajdowałam, zaczął się zmieniać. Wstąpiła we mnie dziwna energia oddzielająca emocje, co pozwoliło mi zachować całkowity spokój, jakby ta sprawa w ogóle mnie nie dotyczyła.

– A czy mówi pani coś nazwisko Michelle Brown?

– Michelle Brown? – powtórzyłam za nim, udając, że się zastanawiam. – Nie. A powinno?

Mężczyźni spojrzeli po sobie, więc wydawało mi się, że właśnie mają zamiar przejść do sedna sprawy i oświadczyć mi, że Damon jest poszukiwany za pobicie jej męża. Zaczęłam się zastanawiać, jak powinnam na to zareagować.

– Czyli nie wiedziała pani, że pani partner spotyka się od jakiegoś czasu z panią Michelle Brown?

Tego się nie spodziewałam, ale byłam pewna, że to była nieczysta zagrywka, żeby zbić mnie z tropu. Pytanie zaskoczyło mnie na tyle, że moja reakcja była bardzo naturalna. Spojrzałam prosto w oczy najpierw jednemu mężczyźnie, a potem drugiemu, jakbym chciała wyczytać z ich spojrzeń, czy to rzeczywiście jest prawda. Nie wierzyłam w to, jednak maleńkie wahanie zawirowało blisko mojego serca.

– Nie, nie miałam pojęcia. A ona o mnie wiedziała? – Próbowałam wybadać, póki miałam okazję.

– Wygląda na to, że tak. Mówiła, że Damon Wells pomaga pani w remoncie, więc czasami zostaje tutaj na noc. To ona podała nam pani adres.

W tym momencie poczułam, jakby ktoś mocno ścisnął mnie w klatce piersiowej. Chyba nawet przez chwilę nie mogłam złapać powietrza. Ta informacja wytrąciła mnie z równowagi, którą tak mocno przy nich pilnowałam. Myśli zaczęły mi się kotłować w głowie, atakując wspomnieniami, że przecież Damon spędzał z Michelle sporo czasu. Pędził na

każde jej wezwanie, a później przebywał z nią dłużej, niż wymagała sytuacja. Claire również widziała ich razem w kawiarni. Może to ze mną pogrywał? Nie chciałam w to wierzyć, ale chyba zaczęłam do siebie dopuszczać taką możliwość.

– W takim razie już nie muszę na niego czekać – powiedziałam, nie wychodząc z roli, chociaż byłam chyba autentycznie rozżalona.

Najwidoczniej panowie nie mieli do mnie więcej pytań, ponieważ pożegnali się i wyszli, prosząc o kontakt, w razie gdyby Damon się u mnie pojawił. Wzięłam odruchowo wizytówkę, ale gdy tylko zamknęłam za nimi drzwi, zmięłam ją w ręce i stałam przez chwilę w miejscu, próbując przekonać siebie, że to, co powiedzieli, nie jest prawdą.

Kolejne godziny mijały, a ja nadal miałam mętlik w głowie. Staralam się skupić na artykule, ponieważ gonił mnie termin, a skoro pobrałam zaliczkę z czasopisma, musiałam się wywiązać z podpisanej umowy, tyle że w tym momencie nie potrafiłam złożyć choćby kilku sensownych zdań. Postanowiłam jednak, że uwierzę w historyjkę o Michelle, gdy usłyszę ją od Damona.

Wpatrywałam się w swój laptop i myślałam o tym, że Brad do tej pory się do mnie nie odezwał, a to chyba oznaczało, że nie udało mu się niczego znaleźć. Mama też nie dzwoniła, ale na nią przestałam liczyć z chwilą, gdy się z nią rozłączyłam. Dopiero później, gdy kolejna kawa zaczęła pomagać mi racjonalnie myśleć, przypomniałam sobie o Allison.

Wyglądało na to, że mogła być ostatnią deską ratunku. Doskonale wiedziałam, że Damon nie chciał z nią rozmawiać, ale czułam, że powinnam się z nią skontaktować. Nie wiedziałam, gdzie jej szukać, a jedyną osobą, która mogłaby mi w tym pomóc, był mój brat, którego unikałam. Bałam się, że od razu zorientuje się, że coś jest nie w porządku. Staralam się uszanować decyzję Damona, ale jak nigdy wcześniej bardzo chciałam porozmawiać z Adamem.

Z zamyślenia wyrwał mnie dzwonek telefonu. Popatrzyłam na wyświetlacz i od razu pomyślałam, że chyba przyciągnęłam brata telepatycznie. Przez kilka sekund zastanawiałam się, czy w ogóle powinnam odebrać, ale uznałam, że dam radę i z niczym się nie zdradzę.

– Cześć, braciszku – odezwałam się spokojnym tonem.

– Braciszku? Czyli miałem rację. O wszystkim wiedziałaś – warknął.

– Nie wiem, o czym mówisz.

Niepotrzebnie do przywitania dodałam „braciszku”, bo od razu zorientował się, że coś przed nim ukrywam. Nie byłam zbyt dobra w oszukiwaniu ludzi, dlatego tym razem też się nie popisałam. A może podświadomie chciałam się dać przyłapać? Miałam już dosyć tej pokręconej sytuacji. I chociaż wypierałam informacje otrzymane od policjantów, wciąż tkwiła we mnie jakaś zadra. Dobijała mnie myśl o tym, że Damon rozmawiał na mój temat z Michelle. Trudno mi było to zaakceptować. Czy było więcej takich rzeczy, o których nie wiedziałam?

– Czy możesz mi powiedzieć, dlaczego otrzymałem od Damona wiadomość, żebym przyjechał na komisariat, bo potrzebuje adwokata?

– Nie wiedziałam, że go znaleźli. – Nie ukrywałam szoku.

– Kto go miał znaleźć i dlaczego?

– Policja. Szukali go.

– Nie rozumiem. Przecież Hansen nie wniósł oskarżenia, sprawdziłem.

Zamilkłam. Adam był zdenerwowany, a skoro Damon go wzywał, sprawa nabrała tempa i chyba niezbyt dobrego obrotu.

– Tak, ale tu chodzi o coś innego.

– Cholera, wydusisz to wreszcie z siebie?! – ponaglał.

– Jedziesz teraz do niego?

– A jak myślisz?

– Przyjedź po mnie, pojedę tam z tobą. Wszystko wyjaśnię ci po drodze.

Rozłączyłam się i natychmiast podjęłam decyzję o włożeniu bardziej profesjonalnego stroju. Było gorąco, więc nie było mowy o żakiecie, ale włożyłam ołówkową spódnicę i białą bluzkę z krótkim rękawkiem. Już dawno nie chodziłam w butach na wyższych obcasach, ale ten zestaw ich wymagał.

Zanim podjechał Adam, byłam już gotowa. Nie musiał po mnie przychodzić, bo z niecierpliwością wyczekiwałam go z

ganku. Szybko wybiegłam z domu i usadowiłam się na miejscu pasażera.

– Jedziesz tam ze mną wyłącznie dlatego, że musisz mnie wprowadzić w sprawę, zanim tam dotrzemy. Nie chcę wyjść na zaskoczonego, chociaż przy nim mógłbym się już do tego przyzwyczaić – oznajmił, po czym z piskiem opon ruszył do przodu. – Wytlumacz mi, dlaczego siedzi w wydziale zabójstw?

– Nie widziałam się z nim przez te ostatnie dni, więc nie wiem, co tam się jeszcze zadziało.

– O czym ty, do cholery, mówisz?

Pokrótkce streściłam mu sprawę związaną z Michelle i Damonem, nie dodając przy tym swoich przemyśleń i wątpliwości. Nie zapomniałam też wspomnieć o wizycie Raya u mnie w domu. Na dodatek informacja o tym, że Damon postanowił na chwilę zaszyć się w miejscu odosobnienia, nie wpłynęła na mojego brata zbyt dobrze.

– Po nim mógłbym się tego spodziewać, ale dlaczego ty nie zadzwoniłaś do mnie, skoro o wszystkim wiedziałaś?!

– On sobie tego nie życzył. Nie chciał, żebym dzwoniła do ciebie po pomoc.

– Świetnie – zakpił. – A gdyby chciał popełnić samobójstwo i prosił, żebyś mu w tym nie przeszkadzała, też nie wezwałabyś pomocy? Patrzyłabyś, jak kończy swoje życie?!

Ta metafora mnie zabolęła, ale mój brat miał sporo racji, tyle że ja naprawdę próbowałam mu pomóc. Zadzwoniłam

do mamy, ale z tego nic nie wyszło. Brad też miał się czegoś dowiedzieć o Danie Hansenie, ale to również nie wypaliło. Tylko Adama wykluczyłam z kręgu zaufania.

– Chciał to załatwić po swojemu – powiedziałam już mniej pewna siebie.

– Tak, dokładnie w ten sposób popełnia się samobójstwo!

Poczucie winy dopadło mnie już na dobre, a kiedy patrzyłam na zdenerwowanego brata, który znał Damona dłużej ode mnie, ogarniał mnie coraz większy niepokój. Sytuacja była beznadziejna, bo mimo że Damon był niewinny, w co nadal wierzyłam, trudno to będzie udowodnić.

Przez chwilę jechaliśmy w milczeniu. Obserwowałam Adama, który wprawdzie był skupiony na tym, co dzieje się na drodze, ale byłam przekonana, że myślami był już na komisariacie.

– Nie wiem, jaką macie relację – zaczął na nowo – ale wydawało mi się, że ci na nim zależy.

– Bo zależy.

– Jasne, właśnie to pokazałaś.

– Nie masz o niczym pojęcia! – zaatakowałam. – Gównu wiesz o mnie, o moim życiu i o tym, na czym i na kim mi zależy! Straciliśmy sporo lat, więc nie odgrywaj teraz roli starszego brata moralizatora! Ta sprawa śmierdzi na odległość i Damon potrzebował trochę czasu, żeby to przemyśleć i rozegrać po swojemu. Od początku miał plan,

żeby do ciebie zadzwonić, ale miał to zrobić w odpowiednim czasie!

Tak się nakręciłam, że nie zauważyłam, kiedy dojechaliśmy na miejsce. Adam zaparkował, po czym patrzył na mnie zupełnie innym wzrokiem, którym mierzył mnie, odkąd weszłam do jego samochodu. Teraz był bardziej opanowany, jakby musiał się przełączyć na tryb profesjonalny, pozostawiając wszelkie emocje i prywatne złości za sobą.

– Uspokój się, bo wyglądasz, jakbyś potrzebowała egzorcyzmów.

Popatrzyłam na niego zdumiona. Nie tylko on mnie nie znał, bo ja również nie miałam pojęcia, jakim człowiekiem jest mój brat. Przez kilka sekund żałowałam, że nie potrafiliśmy się dogadać i że te wszystkie lata, które przemknęły nam przed nosem, rozdzieliły nas, rozwarstwiając naszą rodzinę na pojedyncze części, zupełnie ze sobą niezintegrowane. A przecież ta jedność była nam potrzebna. Szkoda tylko, że dopiero teraz to dostrzegłam.

– Zostań tutaj albo wróć do domu uberem – powiedział, po czym wyszedł z samochodu.

Wyskoczyłam jak oparzona, a gdy nie obracając się, zamknął drzwi pilotem, dorównałam mu kroku. Spojrzał na mnie i zatrzymał się zaskoczony.

– Spotkamy się później – powiedział ostrzegawczym tonem.

- Idę tam z tobą – nie ustępowałam.
- Jako kto? – warknął.
- Jako twoja asystentka.
- Nie przypominam sobie, żebym miał cię na liście płac.
- Adam, proszę.

Przybrałam skruszony ton. Wiedziałam, że bez mojego brata nie wpuszczą mnie do Damona, a musiałam się z nim zobaczyć. Doskonale zdawałam sobie sprawę z tego, że nie będę mogła rzucić mu się w ramiona ani poruszać naszych prywatnych spraw, ale chciałam się dowiedzieć, jak to wszystko wygląda.

– Zgoda – powiedział i ruszył w stronę budynku. – Chociaż powinienem trzymać cię w takiej samej niewiedzy, co ty mnie.

Po raz pierwszy mogłam obserwować Adama w akcji. Wszedł do budynku pewny siebie, rozmawiał, z kim trzeba, a ja starałam się mu nie przeszkadzać. Wreszcie zostaliśmy skierowani do wydziału zabójstw, chociaż nie bardzo rozumiałam, dlaczego akurat tam Damon został zatrzymany. Bałam się, że Anthony Brown zmarł w szpitalu, a to by oznaczało zupełnie nowe problemy. Adam niezwykle szybko zdobył teczkę, w której znajdowało się wszystko, co miało przybliżyć mu sprawę, następnie oboje zostaliśmy zaprowadzeni do pomieszczenia, w którym czekał Damon. Gdy tylko mnie zobaczył, drgnął, ale nie ruszył się z miejsca i nie przywitał się ze mną. Skinął głową do Adama, podał mu

rękę i coś mi mówiło, że tylko z mojej obecności nie był zadowolony.

Inaczej wyobrażałam sobie pokój przesłuchań. Brakowało bez wątpienia weneckiego lustra, które widziałam na filmach, natomiast zauważyłam jedną kamerę umieszczoną w górnym rogu, tuż przy suficie, na ścianie, gdzie znajdowały się drzwi. Byłam przekonana, że oprócz obrazu nagrywała również dźwięk.

Usiedliśmy naprzeciw Damona, przy stole, który mógłby pomieścić maksymalnie cztery osoby, gdyby podać przy nim posiłek. Sam pokój również nie należał do przestronnych, był wręcz klaustrofobicznie mały. Patrzyłam na swojego mężczyznę, próbując zachować spokój, ale jego oschłość zaczęła poddawać w wątpliwość moje wcześniejsze odczucia. Zachowywał się, jakbym była dla niego całkowicie obcą osobą.

– W coś ty się znowu wpieprzył? – zaczął Adam, pilnie studiując akta. – Człowieku, jak tak dalej pójdzie, to moja kancelaria będzie prowadziła tylko twoje sprawy. Na inne w ogóle nie będę miał czasu. Pobicie, rozwód, a teraz usiłowanie zabójstwa? Rozwijasz się, ale uważam, że w złym kierunku.

– Tak myślisz? – zadrwił Damon.

Jeszcze parę minut temu mój brat kipiał ze złości, a teraz zapoznawał się z dokumentami ze stoickim spokojem i potrafił jeszcze żartować. Oboje byli nienormalni, skoro

rozmawiali tak swobodnie, jakby temat był przyjemny i zupełnie błahy.

– Okej, przeczytałem już wypracowanie na twój temat – odezwał się po chwili Adam. – A teraz opowiedz tę historię swoimi słowami.

Popatrzył na przyjaciela, a ja w tym czasie skorzystałam z okazji i sięgnęłam po teczkę. Zaczęłam przeglądać raport techników z oględzin domu, gdzie doszło do zdarzenia, jakieś krótkie notatki i zeznanie Michelle, które w tym momencie ciekawiły mnie najbardziej. Czarno na białym widniało jej oświadczenie, w którym utrzymywała, że miała romans z Damonem. Spotykali się dosyć często, przeważnie u niej w domu, ale zdarzało się im pokazać razem w kawiarni lub restauracji. Wspomniała również o tym, że często rozmawiali o jej mężu, który był względem niej agresywny, a Damon nie mógł tego znieść. Kiedy mąż przyłapał ich razem w łóżku, wściekł się i zaatakował, dlatego Damon zareagował brutalnie i pobił go do nieprzytomności.

Zrobiło mi się niedobrze. Jej słowo przeciwko jego słowu. Skłaniałam się oczywiście bardziej ku jego wersji, ale jej wcale nie wydawała się nierealna. Nagle wróciłam pamięcią do chwili, kiedy skończyliśmy remont, bo wtedy Damon rzadziej przebywał w moim domu, znikał w ciągu dnia i przeważnie wracał wieczorami. Nie pracował, więc nie wiedziałam, co robi, ale równie dobrze mógł spędzać czas z nią, jak twierdziła w swoich zeznaniach.

– Zostałem wrobiony, to chyba oczywiste – powiedział Damon.

– Oczywiście jest to, że jesteś w szarej dupie, i odnoszę wrażenie, że pchasz się w to dalej, bo jesteś ciekawy, co czeka na samym dnie. Zaoszczędzę ci dalszego taplania się w gównie i powiem otwarcie: na dnie czeka cię odsiadka. Długa. Możesz mi wytłumaczyć, dlaczego wciąż dokładasz mi roboty? Jestem adwokatem, a nie cudotwórcą.

Po raz pierwszy od momentu przekroczenia progu tego pokoju Damon spojrział na mnie wzrokiem, który znałam. Nagle zrozumiałam, że nie było mu na rękę, abym uczestniczyła w tej sprawie. Nie powiedział tego na głos, ale wyczytałam to z jego oczu. Był zaniepokojony moją obecnością.

– Poprosiłem o czas na zapoznanie się ze sprawą, ale zaraz pewnie wejdą twoi koledzy i miejmy nadzieję, że to będą akurat ci, którzy cię lubią. Przejdźmy do konkretów. Szybkie pytanie, szybka odpowiedź. Znasz Michelle Brown?

– Tak.

– Znałeś Antohony'ego Browna?

– Czas przeszły? Nie żyje?

Damon zmarszczył brwi. Ja też zamarłam, wyczekując odpowiedzi.

– Kiedy tu wchodziliśmy, nadal był w ciężkim stanie, ale jak umrze, to ci powiem, żebyś się mógł zacząć modlić. I to nie za jego duszę. Odpowiedz na pytanie. Znałeś go?

- Nie.
 - Nigdy go nie spotkałeś?
 - Nie.
 - Czyli nie wiesz nawet, jak wygląda?
- Adam zaczął coś notować.
- Wiem, jak wygląda.
 - Skąd?
 - Widziałem go na zdjęciach w ich domu.
 - Aha. Czyli byłeś u nich w domu?
 - Tak.
 - Więcej niż raz?
 - Tak.
 - Odwiedzałeś Michelle?
 - Nie.
 - Nie? To co tam robiłeś?

Przypomniało mi się, jak moi rodzice przygotowywali swoich świadków. Zarzucali ich pytaniami, które mogły paść podczas procesu ze strony obrony i oskarżenia, aby byli świadomi, co ich czeka, i aby wskazać błędy, których mogli ostatecznie uniknąć. To samo robił teraz Adam. Pokazywał Damonowi, jak postrzegają tę sprawę wszyscy inni, niezamieszani w sprawę. Prawda jednak była taka, że Damon znał te sztuczki, ponieważ sam nie raz przesłuchiwał oskarżonych.

– Zadzwoń po mnie – odpowiedział po chwili.

– Skąd się znacie?

– Z baru.

– Z baru?

Adam powtórzył za Damonem, po czym spojrzał na mnie i zapytał, czy jestem pewna, że chcę zostać. Skinęłam głową i nie ruszyłam się z miejsca. Jeżeli miałam się dowiedzieć czegoś, co miało mnie zranić, chciałam to usłyszeć teraz.

– Zaczepiła mnie w barze – wyjaśnił Damon. – Chciała, żebym pomógł jej pozbyć się męża.

– Jaja sobie robisz?

Adam skrzyżował ramiona na piersiach i opadł plecami na oparcie krzesła. Przez chwilę wszyscy milczeliśmy. Ja już znałam początek tej historii, ale słysząc ją teraz, w tych okolicznościach, zrozumiałam, jak to wszystko źle wygląda.

– Nie powinniśmy tutaj rozmawiać – zwróciłam im uwagę, po czym wymownie popatrzyłam na kamerę.

– Nie działa – powiedział Damon. – Sam wybrałem to pomieszczenie.

– Takie masz tutaj chody? – ironizował Adam. – To może poproś, żeby cię wypuścili.

– To już twoja działka. Poza tym przyszedłem tutaj z własnej woli.

– Chyba chciałeś powiedzieć z „własnej głupoty”. A skoro z ciebie taki przykładowy obywatel, to dlaczego ukrywałeś się

przez te kilka dni?

– Musiałem wiele rzeczy przemyśleć.

– Na to prawdopodobnie będziesz miał dużo czasu. No chyba że trafi ci się jakiś nachalny typ w celi.

– Stary, nie zadzwoniłem po ciebie, żebyś mi zachwalał pakę. Czekam na kolejne konkretne pytania, bo chyba chciałbyś przyszykować jakąś linię obrony i mieć podstawy do tego, żebyśmy stąd razem wyszli. A przyszedłem do mojego wydziału, bo wiem, że chłopaki chcieliby to załatwić po cichu. Dzięki temu nie siedzę teraz w areszcie.

– Właśnie zastanawiam się dlaczego. Nie jesteś już policjantem, więc nie mają motywacji, żeby ci pomóc.

– Nie powiedziałem, że chcą mi pomóc. Chcą załatwić to po cichu. Wydział wewnętrzny mógłby się zacząć przyglądać każdemu z nich. Usiłowanie zabójstwa przez człowieka z wydziału zabójstw?

Adam przetarł twarz dłonią i dosłownie w tym samym momencie wysoki mężczyzna wszedł do pokoju. Mój brat wstał, podszedł do niego, ale nie słyszałam, o czym rozmawiają. Wreszcie policjant wyszedł, a my znowu zostaliśmy sami.

– Dobra, skupmy się – powiedział Adam i wrócił na swoje miejsce. – Chciała, żebyś się pozbył jej męża.

– Tak.

– Podeszła do ciebie obca kobieta i poprosiła, żebyś pozbył się jej męża? – powtórzył pytającym tonem, nie dowierzając.

– Nie było innych facetów w barze? Usiadłeś pod reflektorem? Nie rozumiem. Dlaczego akurat ty zostałeś tym wybranym?

– Podobno dowiedziała się od kogoś, że załatwiam takie sprawy.

– Od kogo?

– Twierdziła, że od mojego informatora, ale sprawdziłem to. Nigdy z nią nie rozmawiał.

– A może twój informator działa na dwa fronty?

– Sprawdziłem to – powtórzył z naciskiem. – Poza tym za pierwszym razem jej odmówiłem. Nie chciałem się w to mieszać.

– W takim razie czym cię przekonała?

To pytanie zadał Adam, ale sama nie raz się nad tym zastanawiałam. Z naszych wspólnych rozmów z Damonem wynikało, że praca w policji odbiła się mocno na jego psychice i starał się unikać sytuacji, które mogłyby wyzwolić w nim agresję. Nie chciał chodzić na żadne terapie, bo jak twierdził, sam musiał się z tym uporać. Nie opowiadał mi o sprawach, które prowadził, ale wiedziałam, że w swojej pracy spotkał się z niewyobrażalnym okrucieństwem, a sceny z miejsca zbrodni wsiąkły w niego tak głęboko, że nie potrafił się ich pozbyć.

– Pomyślałem, że skoro jestem zawieszony, a sprawa z tym gnojem nie została wyjaśniona, to pobrudzę sobie ręce ten ostatni raz. Nie szukałem okazji, po prostu się pojawiła.

Doskonale wiesz, jak to jest – zwrócił się do Adama nazbyt wymownie.

Popatrzyłam na brata i próbowałam zrozumieć, skąd miałby niby wiedzieć, „jak to jest”, ale ten szybko wrócił do zeznań Michelle, ignorując mój wzrok. Widziałam, że zacisnął szczękę, jakby słowa, które właśnie padły, nigdy nie miały paść w mojej obecności. Przez chwilę wyglądał, jakby zastanawiał się nad kolejnym pytaniem.

– Ona twierdzi, że byliście kochankami – powiedział wreszcie, patrząc na kartkę papieru, co uznałam za dobry znak, bo gdyby w to wierzył, wwiercałby się teraz wzrokiem w oczy przyjaciela.

– To bzdury – odpowiedział Damon. Nachylił się bliżej stołu, oparł łokcie na blacie, ułożył jedną dłoń na drugiej, jakby formował z nich jedną pięść. Nawet na mnie nie popatrzył.

– Czyli nie znajdą twojego DNA w jej łóżku? – zapytał Adam bez większych wrażeń.

– Nie.

– Uprawialiście seks? – zapytałam nagle.

Mój brat popatrzył na mnie takim wzrokiem, jakby dopiero teraz zauważył, że tutaj jestem, ale ja szybko skupiłam się na Damonie, który teraz utrzymywał ciężar mojego spojrzenia.

– Właśnie odpowiedziałem na to pytanie – zwrócił się do mnie spokojnie.

– Nie. Odpowiedziałeś na pytanie, czy znajdują twoje DNA w jej łóżku, ale oboje doskonale wiemy, że seks można uprawiać wszędzie. Poza łóżkiem również – doprecyzowałam na koniec.

Pamiętam nasze zbliżenia, kiedy kochaliśmy się w kuchni i w łazience, a nawet na podłodze w salonie. Nie potrzebowaliśmy materaca, żeby cieszyć się sobą i rozkoszować bliskością naszych ciał.

– Jeżeli zamierzacie rozmawiać tutaj o waszym życiu seksualnym, to jak słowo daję, będziesz musiał sobie poszukać innego adwokata – wtrącił Adam, ale całkowicie go zignorowałam.

– Uprawiałeś z nią seks? – zapytałam ponownie.

– Już to kiedyś przerabialiśmy, prawda?

Łagodność jego tonu całkowicie mnie zaskoczyła. Przez ten bardzo krótki moment poczułam, jakbyśmy byli tutaj sami, a te słowa miały mnie uspokoić. Już kiedyś zadałam mu to pytanie, ale wtedy myślałam o sobie, a teraz o jego wolności.

– Jeżeli spałeś z Michelle – wyrwał mnie z zamyślenia Adam – ona się o tym dowie, więc po prostu odpowiedz, żeby zaoszczędzić nam czasu i ewentualnej wtopy w sądzie.

– Nie spałem – odpowiedział Damon, wciąż patrząc na mnie, jakby to mnie musiał do tego przekonać.

– Pani Brown twierdzi, że byliście kochankami i mąż przyłapał was w intymnej sytuacji, wściekł się, a ty

próbowałeś go zabić. Może powiesz, co tam się tak naprawdę stało?

Adam oparł się wygodnie i ponownie skrzyżował ramiona na klatce piersiowej. Skończyły się żarty. Musieliśmy zapobiec aresztowaniu Damona.

– Tego akurat nie wiem. Ona od samego początku skarżyła się, że mąż ją maltretuje, a ze strony policji nie ma żadnej reakcji.

– Czyli odkryła twój wrażliwy punkt.

– Miała do mnie zadzwonić wyłącznie wtedy, gdy znowu ją zaatakuje – mówił dalej Damon, ignorując zaczepkę przyjaciela.

– To była twoja propozycja czy jej prośba?

– Nie pamiętam.

– To sobie przypomnij.

– Chyba moja propozycja.

Adam westchnął ciężko, ale już nie połakomił się na komentarz. Ponownie spojrzął na oświadczenie Michelle Brown.

– Czyli utrzymujesz, że tego dnia, gdy policja jednak zareagowała i zastała Anthony’ego Browna na podłodze z licznymi obrażeniami, ty nie miałeś z tym nic wspólnego? Na dodatek nie widziałeś się z ofiarą?

– Nie.

– Ale w ogóle byłeś tam tego dnia?

– Tak. Zadzwonila do mnie, gdy bylem u Haley. Pojechalem do niej, ale kiedy od niej wychodzillem, jej meza nie bylo w domu.

– Skoro wzywala cie na pomoc, bo taki mieliście układ, a przyjechales i nie bylo jej meza, to znaczy, ze spokojnie obróciles sie na piecie i wróciles do domu. Zgadza sie? Ile tam byles? Pięc minut?

– Nie. Byla roztrzesiona, blagala, zebym zostal.

– Węc zostales – dopowiedzial sobie Adam. – Poczieszales ja?

– Byla pobita, węc opatrzylem jej luk brwiowy. Bała sie zostac sama, węc chcialem chwile poczekać, na wypadek, gdyby facet wrócił. Mówila, ze byl pijany, węc pomyslałem, ze wyszedł uwalic sie do spodu albo troche ochlonac.

– Był tego dnia pijany?

– Tak mi powiedziala.

– Tak, mogę to poświadczyc. Slyszałam ich rozmowę – wtracila.

– Dobrze wiesz, ze nie bedziesz wiarygodnym świadkiem – Adam zwrócił sie tym razem do mnie.

Miał rację. Oczywiście nie bylam żoną Damona, węc nie mogłam odmówic zeznań, ale i tak by ich nie wzięli pod uwagę, poniewaz bylam w związku z podejrzanym.

– Sprawdze to w szpitalu z lekarzami – odezwalam sie. – Jezeli okaże sie, ze nie byl pod wpływem alkoholu...

– To co? – przerwał mi brat. – Powiedziała wam, że był pijany. W jej zeznaniach nic na ten temat nie ma. Jakie to ma znaczenie? Pozostawanie pod wpływem alkoholu nie jest zbrodnią.

– Ale pobicie żony już tak – wtrąciłam.

– Jak na razie mamy poobijaną kobietę i pobitego do nieprzytomności mężczyznę – podsumował Adam.

– Za to ja jestem jak nowy. – Damon się uśmiechnął.

Popatrzyłam na niego i od razu zrozumiałam, co miał na myśli. Jedno spojrzenie na jego pięści było jakimś punktem zaczepienia. Z dokumentów wynikało, że oprócz ran kłutych ofiara miała zmasakrowaną twarz, a ślady pozostawione na ciele nie wskazywały na użycie jakiegokolwiek narzędzia. Ktoś, kto go tak załatwił, okładał go pięściami.

– Opłaciło ci się być grzecznym przez jakiś czas – skomentował z zadowoleniem Adam.

Postanowiłam puścić tę uwagę bez komentarza, chociaż wyglądało na to, że znają się lepiej, niż przypuszczałam. Byli przyjaciółmi, jak twierdził Damon, ale nie mogłam oprzeć się wrażeniu, że mieli wspólne mroczne tajemnice. Mój brat był prawnikiem, więc nie sądziłam, żeby uczestniczył w tej „samosądnej” misji Damona, ale wydawało się, że wcale nie był jej przeciwny.

Ja natomiast chciałam pograć z Michelle. Wszystkie trybiki wskoczyły w odpowiedni rytm, pracując intensywnie, jakbym właśnie przygotowywała się do najważniejszej

sprawy w moim życiu. Jakbym to ja była adwokatem, a nie mój brat. Musiałam mu pomóc. Wiedziałam, że dam radę, wystarczyło tylko znaleźć dowody na to, że ta kobieta kłamie.

– W aktach nie ma żadnej wzmianki o tym, że mąż ją bił. Trzeba sprawdzić rejestry policji, czy w ogóle kiedykolwiek zgłaszała awantury. Miała ślady pobicia, więc ktoś jej to musiał zrobić – myślał na głos Adam.

– Z jej zeznań wynika, że mąż zastał ich w łóżku i rzucił się na Damona, który w konsekwencji pobił mężczyznę, więc jak wytłumaczy ślady pobicia na swoim ciele? Skoro zabawiała się z Damonem – teoretyzowałam, chociaż te słowa ledwie przeszły mi przez gardło – jak wytłumaczy otarcia na rękach i siniaki na ciele?

– Oстрыm seksem z agresywnym partnerem – odezwał się spokojnie Damon i popatrzył na mnie.

DAMON



Na moje słowa Haley przełknęła ślinę i patrzyła na mnie udręczonym wzrokiem, chociaż starała się ukryć, jak bardzo zabolęła ją to, co usłyszała. Wiedziałem, że chce pomóc, ale nie była obiektywna, a każda aluzja, choćby najbardziej absurdalna, dotycząca mnie i Michelle razem w intymnej sytuacji dodawała jej cierpienia. Nie chciałem jej tutaj, bo to zbyt wiele ją kosztowało.

Przyjaciół westchnął ciężko i chyba zrozumiał, że popełnił błąd, przyprawiając tutaj swoją siostrę. Miałem mu zamiar to wytknąć w dosadny sposób, ale nie tutaj i nie przy niej.

– Problem polega na tym, że większość z twoich kolegów wie, że masz problem z utrzymaniem nerwów na wodzy w stosunku do gości, którzy źle traktują swoje kobiety. Pewnie każdy w tym budynku słyszał o pobiciu prokuratora, więc napaść na Anthony’ego Browna jest niesamowicie wiarygodna – wygłosił Adam. – Nie wiem, w co pogrywa ta kobieta, ale dobrze się przygotowała.

– Nie wygląda na taką, która by to sama wymyśliła.

– Pewnie masz rację. A jak wytłumaczysz to, że na nożu, który leżał na podłodze obok ofiary – zaczął czytać raport policyjny – były twoje odciski palców?

Zamknąłem oczy i zaciskałem mocno szczękę, do momentu, aż wydawało mi się, że połamię zęby. Nie mogłem uwierzyć, że wcześniej to do mnie nie dotarło. Byłem skończonym idiotą.

– Chciała się uspokoić, więc podeszła do wyspy kuchennej, żeby nalać sobie wody do szklanki. Nóż leżał na skraju blatu, więc gdy się odwróciła w moją stronę, strąciła go, co wtedy wydawało mi się przypadkowe, bo gdy tylko upadł na płytki, odskoczyła ze strachu. Podniosłem go i włożyłem do stojaka.

– Zajebicie – skomentował Adam, unosząc ironicznie kciuk do góry. – Punkt dla niej.

– Każdy, kto dotykał tego noża, mógł być sprawcą – dorzuciłem.

– Materiały dowodowe wskazują na ciebie – rzucił.

– To są wyłącznie dowody poszlakowe. Czyje odciski były jeszcze na tym nożu?

– Tylko twoje – odezwała się tym razem Haley, która uważnie studiowała dokumenty.

– I to nikogo nie dziwi? Pięknie wyczyszczony, przez nikogo wcześniej nie tknięty nóż?

– Może powiedzieć, że zmywała w rękawiczkach – wtrąciła Haley.

– W kuchni za parę tysięcy z pewnością jest zmywarka, z której trzeba go później wyciągnąć, a nawet gdyby myła w rękawiczkach, to i tak odłożyłaby go na ociekacz albo do stojaka. Ktoś go położył na tym cholernym blacie. W każdym razie z pewnością dotknęłaby go w którymś momencie. Piłem wodę, więc na szklance są moje odciski i DNA. I co z tego? Gdybym stłukł faceta, siedziałbym tam i pił spokojnie wodę? Byłem gliną, więc gdybym chciał go zabić, zrobiłbym to w rękawiczkach, żeby nie zostawiać po sobie żadnych śladów.

– Stary! – uniósł się Adam. – Tylko nie wyskakuj mi z czymś takim na przesłuchaniu!

– A myślisz, że śledczy o tym nie wiedzą?! – wkurzyłem się.

– Działałeś w afekcie, więc nie byłeś przygotowany. Tak oni mogą to widzieć. Nie poszedłeś tam zabić faceta, ale zareagowałeś odruchowo, gdy ten cię zaatakował– wtrąciła spokojnie Haley. – Jeżeli do tego wszystkiego dołoży się Dan Hansen, będzie ciężko cię wybronić.

Popatrzyłem na nią i zobaczyłem w jej oczach strach. Oddychała spokojnie, nie robiła gwałtownych ruchów ani nie podniosła głosu, ale mimo tego widziałem, że jest przerażona. Adam przez chwilę nic nie mówił i byłem mu za to wdzięczny, bo w tym momencie skupiłem się na swojej kobiecie. Była niesamowicie inteligentna i prawdopodobnie, składając w głowie wszystkie elementy układanki, dostrzegła, że może nie być wyjścia z tej sytuacji. Nie wiem, co Haley miała w sobie, ale gdy ona zaczynała się denerwować, ja

automatycznie się uspokajałem, jakbym musiał przejąć stery za nas oboje.

Właśnie teraz poczułem, jak schodzi ze mnie napięcie. Po raz pierwszy sięgnąłem ręką w jej stronę i odwróciłem grzbiet dłoni do blatu. Wyciągnęła rękę, pozwalając mi zamknąć ją w moim uścisku.

– Będzie dobrze – powiedziałem do niej, chociaż sam zaczynałem mieć wątpliwości.

– Jeżeli facet się przekręci, to będziesz miał sprawę o zabójstwo, a wtedy nie będzie dobrze – powiedział poważnie Adam.

– Jeszcze się nie przekręcił – upomniała go Haley – więc nie zmieniaj już kwalifikacji czynu. Idziemy dalej. Szukamy, obalamy.

Popatrzyłem na nią, ale cofnęła swoją rękę i nagle stała się kimś innym. Usiadła prosto, wzięła głęboki oddech i zupełnie zmieniła wyraz twarzy, na twardszy, jakby nic nie mogło jej złamać. Wciąż mnie zaskakiwała.

– Szukamy, obalamy? – powtórzyłem, bo nie bardzo rozumiałem, o co chodzi.

– Moi rodzice tak zawsze robili – wyjaśniła. – Rzucali sobie dowodowe kłody i szukali wyjaśnień. I na odwrót. Jeżeli zrobimy burzę mózgów, może natrafimy na coś, co pozwoli wykazać brak spójności w wersji zdarzeń przedstawionych przez Michelle.

– Widziałeś się z nią więcej niż raz, więc można przypuszczać, że jednak mieliście romans – zaczął Adam, najwyraźniej przystając na jej propozycję.

– Zawsze to ona do mnie dzwoniła, więc można to sprawdzić w billingach.

– Allison – powiedziała nagle Haley, jakby na coś wpadła.

– Co Allison? – zapytałem.

– Musimy działać dwutorowo. Ona jest jedyną osobą, która może się skontaktować z Hansenem. Do tej pory nie złożył zawiadomienia, ale jak tylko się dowie, że tutaj jesteś – mówiąc to, Haley patrzyła mi w oczy – to obawiam się, że będzie chciał skorzystać z okazji i załatwi cię na dobre. Jak wszystko nałoży się na siebie, to będzie trudniej cię stąd wyciągnąć.

– Załatw mi telefon – powiedziałem do Adama. – Albo przyprowadź ją tutaj.

– Co ty myślisz, że to jakieś pieprzone sanatorium i będę tu przyprowadzał odwiedzających?!

Haley miała rację, w tym momencie, to jedyna sprawa, która mogłaby mnie pogrążyć. Wszystkie dowody, które posiadali śledczy, były wyłącznie poszlakowe. Obciążające było tylko zeznanie Michelle, która wskazała mnie jako napastnika. Naoczny świadek zawsze był ważny w sprawie, a fałszywych oskarżeń nie brakowało. System był nieudolny w wielu punktach i zdarzało się, że za kratki lądowali ci, którzy nie potrafili udowodnić swojej niewinności. Wystarczy, że

ktoś wskaże cię palcem, a ty nie masz alibi i nie możesz udowodnić, że nie miałeś nawet motywu.

– Spotkam się z nią – oświadczyła Haley. – Może uda mi się ją nakłonić, żeby porozmawiała z Hansenem. W tym momencie dodatkowe oskarżenie znacznie skomplikuje twoją sytuację, a ona może go przekonać, żeby tego nie robił.

– Nie – powiedziałem, może nazbyt ostro.

– Ale ja nie pytałam cię o zgodę, tylko oświadczyłam, że spotkam się z twoją żoną.

– Nie spotkasz się z nią i nie będziesz z nią rozmawiać – powtórzyłem z naciskiem.

Mój przyjaciel westchnął, jakby złapał mnie na jakimś przewinieniu i miał ochotę skarcić, ale nie zrobił tego, wyglądał jednak na niezadowolonego. Nie wiedziałem, o co mu chodzi.

Haley wstała pospiesznie, jakby chciała od razu wcielić swój pomysł w życie. Nie mogłem na to pozwolić, dlatego równie szybko zerwałem się z krzesła i zastąpiłem jej drogę. Popatrzyłem w stronę przyjaciela, a ten od razu zrozumiał, o co mi chodzi. Wstał powoli, oświadczył, że zaraz wróci, po czym skierował się do drzwi i zostawił nas samych.

– Nie chcę, żebyś z nią rozmawiała – powiedziałem najspokojniej, jak tylko potrafiłem.

– Zrozum, że nie możemy teraz ryzykować. Hansen może...

– Kotku – przerwałem jej, po czym powtórzyłem: – Nie chcę, żebyś z nią rozmawiała.

– Dlaczego? Boisz się, że dowiem się czegoś, czego jeszcze o tobie nie wiem? Już i tak parę wiadomości mnie zaskoczyło, więc zniosę jedną lub dwie więcej.

– O czym ty mówisz?

Staliśmy naprzeciw siebie bardzo blisko i chociaż sytuacja była napięta, miałem ogromną ochotę przyciągnąć ją do siebie i pocałować, zapominając na chwilę o tym, gdzie jesteśmy. Brakowało mi jej tam w domku.

– Powiedz mi prawdę – odezwała się. – Spotykałeś się z Michelle?

– Dlaczego wciąż o to pytasz? Nie, nie spotykałem się z nią. Nie, nie spałem z nią. Nie, nic mnie z nią nie łączy.

– To skąd wiedziała, że pomagasz mi przy remoncie? Skąd wiedziała, gdzie mieszkam?

– Była u ciebie?

Mimowolnie zmarszczyłem brwi zaniepokojony faktem, że Haley została wmieszana w intrygi Michelle. Sam dałem się w to wciągnąć, co niemiłosiernie mnie wkurwiało.

– Nie ona. Przyszli do mnie śledczy, ale to ona ich do mnie skierowała. Podała im mój adres.

– Skarbie, to niemożliwe. Nigdy nie rozmawiałem z nią o tobie.

Haley spuściła wzrok, jakby te słowa ją zabolowały. Uniosłem dłoń, dotknąłem kciukiem jej policzka, a potem zanurzyłem rękę w jej rozpuszczone włosy i przyciągnąłem do siebie. Nie

opierała się, objęła mnie w pasie, a gdy tylko nasze spojrzenia się spotkały, schyliłem głowę i pocałowałem ją delikatnie.

– Zrobię, co mogę, żeby cię stąd wyciągnąć – wyszeptała w moje usta.

– Adam się tym zajmie. Jest naprawdę cholernie dobrym prawnikiem.

– Nie będę beczynnym siedzieć.

– Masz chyba co robić?

Uśmiechnąłem się lekko, żeby rozluźnić atmosferę. Nie wątpiłem w to, że jest zaangażowana w całą tę sprawę, ale nie chciałem tego.

– Jak twoje blogowanie? Tak to się mówi?

– Damon, czy ty uważasz mnie za jakąś oderwaną od rzeczywistości panienkę? – oburzyła się.

– Nie to miałem na myśli.

– Na niczym nie mogę się skupić i nie potrafię udawać, że wszystko jest w porządku, tak jak chciałeś!

– Haley, skarbie.

Chciała odsunąć się ode mnie, ale nie pozwoliłem na to. Objąłem ją mocniej, a gdy próbowała się wyrywać, stałem i czekałem, aż odpuści. Chciałem, żeby się uspokoiła. Podejrzewałem, że właśnie puszcza ją jej nerwy, dlatego pozwoliłem jej na szamotanie się w moich ramionach. Po chwili przestała się szarpać i zanurzyła swoją twarz w

zagłębienie między moim obojczykiem a szyją. Pocałowałem ją w głowę, wciąż mocno obejmując.

Gdy wrócił Adam, niechętnie wypuściłem Haley z ramion. Przez chwilę myślałem tylko o tym, żeby stąd wyjść i zabrać ją do domu. Do łóżka. Gdziekolwiek, żebym tylko mógł dać jej ukojenie w inny sposób.

– Zaraz przyjdzie Benks. Jak dobrze go znasz? – zapytał Adam.

– To bardzo dobry śledczy. Rozsądny.

– W takim razie mamy szczęście.

– Adam, sprawdź telefon. Spotkamy się później, dobrze? – Haley popatrzyła na brata, a ten tylko skinął głową

– Dokąd idziesz? – zapytałem.

– Już powiedziałam.

Nie zdążyłem jej zatrzymać, bo szybko sięgnęła do klamki i w mgnieniu oka zniknęła za drzwiami. Zakląłem siarczyście, po czym odwróciłem się w stronę przyjaciela.

– Skąd ona się tutaj w ogóle wzięła? Dlaczego ją przyprowadziłeś?

– Potrafi zbierać dowody, wierz mi. Do tego ma niezwykle analityczny umysł, ale kilka lat temu uznała, że nie będzie go używać. Dawniej była w tym naprawdę bardzo dobra, dlatego nie wiem, dlaczego porzuciła studia i nie zajęła się rodzinną tradycją.

– I to jest wystarczający powód?

Po raz pierwszy słyszałem, jak Adam wypowiadał się na temat swojej siostry w samych superlatywach. Przez krótki moment żałowałem, że Haley wyszła, bo jak kiedyś wspomniała, nigdy wcześniej nie zdarzyło mu się jej pochwalić, więc teraz z pewnością by się zdziwiła.

– Nie sądzisz, że powinniśmy trzymać ją od tego z daleka?
– zapytałem, lekko zirytowany.

– Dzięki twojej wzmożonej aktywności przyda mi się każda para rąk do pomocy.

Adam usiadł wygodnie przy stole i na nowo zaczął przeglądać dokumenty. Miałem już dosyć siedzenia tutaj, ale wiedziałem, że niczego nie przyspieszę. Zacisnąłem pięść, powstrzymując się ze wszystkich sił, aby nie uderzyć nią w ścianę. Do tego wszystkiego zacząłem myśleć o rozmowie Haley z moją żoną. To nie mogło się dla mnie skończyć dobrze.

– Wolałbym, żebyś to ty rozmawiał z Allison.

– A ja bym wolał, żeby nikt nie musiał tego robić i żeby w ogóle nie było tej sprawy. Swoją drogą, nie popisałeś się dzisiaj, mówiąc Haley „nie”. To tylko ją nakręciło. Musisz się jeszcze sporo nauczyć o mojej siostrze. Darmowa wskazówka. Prawie każdy człowiek reaguje na zakaz buntem. Haley? Ona traktuje zakaz jak wyzwanie.

– Kurwa! – warknąłem. – Jaka jest szansa, żebyś mnie stąd wyciągnął jeszcze dzisiaj?

– Spora. Zamieniłam kilka słów z Benksem i wskazałem na kilka istotnych kwestii w zeznaniach Michelle, które budzą wątpliwości. Będą chcieli ją jeszcze raz przesłuchać, a skoro nie postawili ci jeszcze zarzutów, to wnioskuję, że sami czują, jak ta sprawa śmierdzi. Mają wprowadzić twoje odciski palców na szklance, nożu i w kilku innych miejscach, ale nie zaprzeczałeś, że u niej byłeś, więc to nie jest jakieś wielkie odkrycie. Mam tylko nadzieję, że nie znajdą twojego DNA w jej łóżku, bo jej wersja zacznie nabierać wiarygodności. Ale na wyniki DNA poczekamy jeszcze pewnie trzy tygodnie.

Ułożyłem dłonie na oparciu krzesła i pochyliłem się w stronę przyjaciela. Byłem głównym podejrzanym, więc musiałem wykorzystać swoje wyjście, żeby rozwiązać tę sprawę. Jeżeli faktycznie mnie wypuszczą. Najchętniej pojechałbym od razu do Michelle, ale musiałem się teraz trzymać od niej z daleka. Pierwszą wizytę chciałem złożyć swojej żonie.

– Zastanówmy się, kto by zyskał na wsadzeniu mnie do paki.

– Myślę, że tu chodzi o satysfakcję, a jak wiemy, musielibyśmy tu siedzieć do grudnia, żeby spisać listę twoich potencjalnych wrogów.

– Sporo tych nazwisk znalazłoby się też na twojej liście.

– Właśnie mi przypomniałeś – powiedział, po czym wymierzył we mnie wskazujący palec. – Uważaj, co mówisz przy mojej siostrze i Julie. Już miałeś kilka takich wstawek, które stawiają mnie w złym świetle.

Zaśmiałem się.

– Wyglądasz, jakbyś chciał zadzwonić do mamy, żeby na mnie naskarżyć.

HALEY



Po raz drugi uderzyła mnie uroda Allison. Otworzyła mi drzwi, ale nie miała pojęcia, kim jestem. Cóż, nie byłam zaskoczona, bo widziałyśmy się tylko raz i to przez bardzo krótką chwilę. Ja natomiast zapamiętałam ją doskonale. Żona Damona nadal wyglądała przepięknie i zdecydowanie mogła być dublerką Megan Fox. Tym razem nie miała przeciwsłonecznych okularów, więc mogłam dokładnie przyjrzeć się jej twarzy. Promienna cera, praktycznie żadnych zmarszczek i perfekcyjny makijaż. Od razu poczułam się gorzej i znowu zaczęłam się zastanawiać, jakim cudem Damon się mną zainteresował. Pomyślałam nawet, że gdyby na komisariacie w pokoju okazań kazali mi stanąć za lustrem weneckim obok Allison i Michelle, to jako jedyna zostałabym wykluczona z podejrzenia o bycie kobietą Damona. One dwie były piękne, szczupłe i w typie każdego faceta.

– Czy my się znamy? – zapytała, gdy się przedstawiłam.

– Spotkałyśmy się przelotnie. Jestem... – zawahałam się na sekundę, bo nie bardzo wiedziałam, jak powiedzieć, kim jestem dla jej męża – przyjaciółką Damona.

– A tak, pamiętam.

– Możemy porozmawiać w środku?

Odsunęła się i wpuściła mnie do ich domu. Domu, w którym Damon zastał ją uprawiającą seks z obcym facetem. Danem Hansenem. Czułam się tutaj jak intruz, ale uznałam, że skoro Adam wysłał mi ten adres poza plecami przyjaciela, liczył, że coś wskóram. Też miałam taką nadzieję, bo nie chciałam zawieść ani swojego brata, ani tym bardziej Damona.

Wskazała mi kanapę, na której przysiadłam niechętnie, bo wyobrażałam sobie, że właśnie tutaj Allison zabawiała się ze swoim kochankiem. Podała mi szklankę wody, za co byłam wdzięczna, bo upał był nie do wytrzymania.

– Nie bardzo rozumiem, jaki jest cel twojej wizyty – powiedziała wyniośle.

– Przyszłam porozmawiać o Danie Hansenie.

– Wybacz, ale nie będę z tobą rozmawiać na ten temat. To nie twoja sprawa.

– Mylisz się. W tej chwili Damon siedzi w areszcie – podkoloryzowałam. – Jeżeli Hansen wniesie oskarżenie, Damon pójdzie siedzieć. Na długo.

– Dlaczego jest w areszcie? – Zainteresowała się nagle.

- To zupełnie inna sprawa i nie ma związku z Hansenem.
- Odpowiedz na moje pytanie – zażądała.

Nie podobało mi się, że traktowała mnie z wyższością. Znałam doskonale takich ludzi i na domiar złego zawsze pozwalałam im traktować się z góry, ale w tym momencie nie miałam zamiaru dać sobą pomiatać. Nieważne, że wyglądała idealnie z tymi swoimi pięknymi włosami, niezłej kiece i w butach na koturnie. Już nie czułam się przez nią onieśmielona, ponieważ liczyło się tylko to, po co tu przyjechałam.

– Damon został oskarżony o pobicie innego mężczyzny. Niesłusznie.

– Z tym ostatnim stwierdzeniem byłabym ostrożna, ale pewnie nie znasz go na tyle, żeby o tym wiedzieć.

– Znam, bo wiele mi opowiedział o swoim życiu – zaznaczyłam wymownie, aby nie było żadnych wątpliwości.

Byłam mocno spięta, bo chociaż przyszedłam tutaj z zamiarem nakłonienia jej do rozmowy z kochankiem, wiedziałam już, że źle zaczęłyśmy tę rozmowę. Nie potrafiłam się przed nią płaszczyć, a po tym, co przed chwilą usłyszałam, mogłam nawet podejrzewać, że zatrzymanie Damona było jej na rękę. Przez chwilę prowadziłyśmy niemą wojnę na spojrzenia.

– Czyżby Michelle Brown dopięła swego? – zapytała tonem, który wskazywał na lekkie poirytowanie.

Zamarłam, bo nie tego się spodziewałam. Taksowałam w głowie wszelkie możliwe rozwiązania, ale nie mogłam dojść do żadnych wniosków oprócz jednego – Allison to zaplanowała.

– Sądząc po twojej reakcji, uznam, że tak. Cóż, mój mąż nie raczył odebrać ode mnie telefonu, więc sam jest sobie winien. Teraz nie mam zamiaru się w to mieszać.

– O czym ty mówisz? – odezwałam się wreszcie.

– Z tobą na pewno nie będę o tym rozmawiać.

– O czym?! – Uniosłam się. – O tym, że to wszystko zaaranżowałaś?!

– Oszalałaś?!

Zerwała się z kanapy, na której końcu siedziała, niezbyt blisko mnie, i stanęła za fotelem, chwytając za jego oparcie. Ta rozmowa w ogóle nie szła po mojej myśli.

– W takim razie co masz wspólnego z Michelle Brown? – zapytałam spokojnie.

– Nie mam z nią nic wspólnego!

– To skąd o niej wiesz?

– Dowiedziałam się niedawno i dlatego próbowałam się skontaktować z Damonem.

– O czym się dowiedziałas?

Teraz i ja wstałam. To napięcie mnie dobijało, bo czułam, że jestem już blisko poznania prawdy. Allison wyglądała na zdenerwowaną, ale widziałam w jej oczach poczucie winy.

Tak, byłam pewna, że żona Damona czuła się winna zaistniałej sytuacji. Dlaczego, do cholery?!

– Michelle Brown to siostra Dana Hansena.

Gdy usłyszałam te słowa, usiadłam na kanapie. Jeżeli to była prawda, a nie sądziłam, żeby Allison miała jakiś ukryty cel, żeby w tej chwili kłamać, to sytuacja była gorsza, niż początkowo przypuszczałam. Nie było sensu prosić ją o rozmowę z Hansenem, żeby nie wnosił oskarżenia, bo przecież to on wszystko zaplanował. Byłam teraz tego pewna. Ale dlaczego? Czy ten mężczyzna mógł się aż tak mścić za to, że Damon przyłożył mu kilka razy za sypianie z jego żoną? Nie mogłam tego pojąć.

Nie było chwili do stracenia, musiałam skontaktować się z Adamem. Wybrałam jego numer, ale nie odbierał, więc nagrałam mu się na automatyczną sekretarkę. Nie byłam pewna, czy ją odsłucha, nauczona doświadczeniem, że nigdy wcześniej do mnie nie oddzwaniał, gdy zostawiałam mu tego typu wiadomości. Spróbowałam więc jeszcze raz i tym razem mi się udało. Nie pozwoliłam dojść mu do słowa, tylko szybko przekazałam, czego się dowiedziałam, i usłyszałam tylko polecenie, że mam zostać na miejscu. Rozłączył się.

– Co wiesz na temat tej akcji z Michelle? – zapytałam.

– Pytasz tak, jakbym co najmniej to wszystko z nimi omawiała.

– To wszystko? – powtórzyłam za nią, zmrużyłam oczy i badawczo zaczęłam jej się przyglądać. – Czyli jednak coś tam wiesz?

– Przez przypadek dowiedziałam się, że planują dobrać się do Damona.

– Nadal spotykasz się z Hansenem?

– Myślisz, że jestem ci winna jakieś wyjaśnienie? – zadrwiła.

– Nie, niczego nie jesteś mi winna. Nawet powinnam ci podziękować, bo zyskałam wspaniałego mężczyznę.

Parsknęła śmiechem. Nie spodobała mi się ta jej reakcja, ale postanowiłam ją zignorować. Nie dlatego, że nie miałam z tym problemu, bo miałam ogromny, ale dlatego, żeby nie dać jej satysfakcji.

– Też tak na początku myślałam o Damonie – zaczęła. – Przystojny, zadbany, wspaniały w łóżku mężczyzna. Na co dzień jestem niezależna, ale w seksie potrzebuję dominacji. On sprawdzał się w tym idealnie. Bez przesady, bez żadnych udziwnień...

– Do czego zmierzasz? – przerwałam jej, bo ledwie znosiłam opowieści o tym, jak mój mężczyzna zaspokajał inną kobietę.

Uśmiechnęła się, jakby znalazła mój słaby punkt. Tak, czułam się niepewnie, a obrazy, które właśnie wrzuciła mi do głowy, wyprowadzały mnie z równowagi.

– On żyje we własnym świecie – wyjaśniła bez złośliwości.

Usiadła w fotelu i popatrzyła na mnie jakby przyjaźniej. Nie chciałam tego widzieć, ale z jej spojrzenia mogłam

wyczytać współczucie, a to wcale mi się nie spodobało, bo było gorsze od jej wcześniejszej drwiny.

– Nie raz czekałam na niego z kolacją. Nie raz odwoływałam nasz weekendowy wyjazd, bo zawsze praca była ważniejsza.

– Pracował w policji, więc chyba wiedziałaś, na co się piszesz – wtrąciłam równie spokojnie.

– Tak, ale często to, czym się zajmował, nie było jego pracą. Wbił sobie do głowy, że będzie zbawiał świat. To, czego naoglądał się w tej pracy, zjadało go żywcem. Rzadko leżał obok mnie w łóżku w nocy, uciekał do pokoju gościnnego, twierdząc, że nie może spać i nie chce mnie budzić, oglądając telewizję. Był tutaj, ale na pewno nie ze mną. Przestał mnie dostrzegać. Kochałam go. Wydawało mi się, że razem spędzimy resztę życia, ale nasze rozmowy stały się zdawkowe, seks zaczął być machinalny, tylko dla rozładowania napięcia, bo nie było w nim nic z napiętości czy uczucia. Przestał ze mną flirtować, co miał w zwyczaju. Przestał mnie zauważać.

Wierzyłam w to, co mówi. Opowiadała o tym, jak o czymś, co było bardzo dawno w jej życiu, ale wciąż nie potrafiła o tym zapomnieć. Ja zdecydowanie nie chciałam takiego życia dla siebie. Straciłam trochę czasu na Bryana, więc teraz nie chciałam go marnować na kogoś, kto za chwilę będzie mnie traktował jak zbędny mebel. Zrobiło mi się smutno.

– On nie jest złym człowiekiem – dodała po krótkiej chwili.
– Po prostu ma inne priorytety niż związek czy rodzina.

Chciałam go ostrzec, bo nie zasłużył sobie na to, co się teraz dzieje, ale niczego nie jestem mu winna.

Nie wiedziałam, co mam na to odpowiedzieć i czy w ogóle powinnam szukać jakichś słów. Cisza nie trwała długo, bo do domu, jak do siebie, wszedł Damon, a za nim Adam. Nie wstałam z kanapy, bo nadal byłam przytłoczona tym, co usłyszałam od Allison, ale ona podniosła się, jakby z obawy o awanturę. Pomyślałam, że przyjechali zbyt szybko, bo przecież od mojego telefonu do Adama nie minęło zbyt dużo czasu. Zapewne zamierzali tu przyjechać zaraz po wyjściu z komisariatu, bo Damonowi bardzo zależało na tym, żebym nie rozmawiała z jego żoną.

Odwróciłam się w stronę nadchodzących mężczyzn, ale mój wzrok skupił się na Damonie. Ucieszyłam się, że udało się go wyciągnąć, ale w tym samym momencie poczułam, jakbym go właśnie straciła. Gdy tylko spojrzał w moje oczy, nie spodobało mu się to, co zobaczył. Było to widać jak na dłoni. Przeniósł wzrok na swoją żonę i podszedł właśnie do niej. Nie wiedziałam, czy mam wstać i wyjść, czy powinnam nie ruszać się z miejsca. Adam stanął obok przyjaciela, ale niezbyt blisko.

– Spośród tylu gości, którzy odwracali za tobą łeb i mało go sobie nie ukręcili, ty musiałaś się pieprzyć akurat z prokuratorem?! – zaczął, nie zważając na to, że nie są sami.

Nie spodobało mi się to, jak się do niej odezwał. Rozumiałam, że był wściekły, ale czy mnie kiedyś też tak będzie traktował? Miałam sprzeczne uczucia, bo przychodząc

tutaj, stałam murem za Damonem, a przed jego przyjściem Allison przeciągnęła mnie trochę na swoją stronę. Teraz znalazłam się pośrodku i wcale mi się to nie podobało. Nie ufałam jej, a mimo to zaczęłam wątpić w swojego mężczyznę. Czy w ogóle nim był? Tak naprawdę?

– Oszczędź mi tych wyrzutów, dobrze?! – odpowiedziała odważnie. – Dowiedziałam się, że coś kombinuje, więc próbowałam się z tobą skontaktować, ale nie odbierałeś telefonu.

– Dziwisz mi się po naszym ostatnim spotkaniu w sądzie? – warknął.

– Miałam zły dzień. – Spuściła z tonu.

– Zły dzień? – powtórzył, po czym parsknął śmiechem. – Wciąż mnie zadziwiasz.

– Staram się, jak mogę – odcięła się.

– Powiedz mi, razem ustalaliście z tym dupkiem, żeby przeciągać naszą sprawę rozwodową? Żeby mnie przez jakiś czas podręczyć?

– Chyba nie sądzisz, że on ma jakikolwiek wpływ na moje decyzje?

Najwyraźniej była urażona insynuacją, że mężczyzna może mieć nad nią jakąś władzę. Była niesamowicie silna, stojąc teraz przed Damonem, ale zanim przyszli, wyczułam w jej głosie nostalgię. A może tak mi się tylko wydawało?

– Mam pewne wątpliwości – powiedział z sarkazmem. – W końcu zaciągnął cię do łóżka.

– Dlaczego uważasz, że to on mnie zaciągnął?

Allison wypowiedziała te słowa z takim jadem w głosie, że aż mnie zabolalo. Spuściłam wzrok i chyba byłam zdecydowana, żeby wyjść, bo i tak usłyszałam już zbyt wiele. Coś mnie powstrzymywało, sama nie wiedziałam co. Nie czułam się dobrze, gdy dwoje ludzi kłóciło się w mojej obecności, jednak ten przypadek był zbyt osobisty i dotyczył również mnie.

– Po tym, jak go pobiłeś – zaczęła już innym tonem, szybko zmieniając temat – chciał się na tobie zemścić i mówił o tym otwarcie, a że wiedział o twoim hobby na boku...

– Podejrzewam, że od ciebie? – przerwał jej, chociaż już nie tak zajadle.

– Staralam się o tobie nie mówić. Kobieta rzadko chce rozmawiać z kochankiem o mężu...

– Dobra, przestańcie – wtrącił się Adam i byłam mu za to wdzięczna, bo miałam już tego serdecznie dosyć. – Doskonale wiemy, że moglibyście tak do rana, ale ja chcę mieć to już z głowy.

Przetarłszy dłonią twarz, Damon odsunął się od Allison, po czym skierował się w stronę kanapy, a kiedy usiadł obok mnie, automatycznie trochę się od niego odsunęłam. Spojrzał na mnie zaskoczony, ale o nic nie pytał.

– On ma dużo znajomości w twoim świecie – oznajmiła Allison i sama usadowiła się w fotelu.

– W moim świecie?

Damon ponownie skupił się na żonie. Jeszcze nie byli po rozwodzie, więc formalnie spotykałam się z żonatym mężczyzną. Nigdy bym nie przypuszczała, że kiedykolwiek do tego dojdzie.

– Glin, informatorów, zwyrodnialców – wymieniła szybko, jakby stawiając wszystkich w jednej linii.

– No tak, Czaszka mówił, że nie rozmawiał z Michelle, ale nie pytałem go o prokuratora. Pewnie ten coś na niego miał i mógł go przycisnąć.

– Z tego, co wiem, mąż jego siostry, tej Michelle, jest faktycznie nienormalnym typkiem. Pewnie chcieli się go pozbyć i nadarzyła im się okazja. Znaleźli kozła ofiarnego.

– Mnie – spuentował Damon.

– Tak, ciebie.

– Czyli załatwili go i teraz próbują mnie w to ubrać.

– Na to wygląda. Dan załatwi dwie rzeczy na raz. Zemści się za to, że go pobiliśmy, i pomoże siostrze.

– Nie ma chyba nic gorszego niż urażona męska duma – wtrąciłam zamyślona.

Popatrzyli na mnie, a ja dopiero wtedy zdałam sobie sprawę z tego, że wypowiedziałam te słowa na głos.

– Chce cię wpakować do więzienia, do ludzi, których sam tam wsadziłeś – odezwał się Adam. – Po mistrzowsku, trzeba przyznać. Miałbyś przesrane do końca życia.

– A kto skatował tak męża Michelle? – zapytał żonę.

– Nie wiem, ale nie sędzę, żeby zrobił to osobiście. Poza tym ma niezłe dojścia. Potrafi wszystko załatwić i wszystko wywęszyć. Uwziął się na ciebie, więc nie odpuści. Jest znany z tego, że doprowadza swoje sprawy do końca.

– Ja też jestem znany z wielu rzeczy – warknął morderczym tonem Damon.

– Do diabła, Damon! – Adam się wkurzył. – Nawet o tym nie myśl!

Nagle wszyscy zamilkli. Sytuacja była skomplikowana, ale nie beznadziejna. Najważniejsze było to, że każdy w tym salonie wiedział, że Damon jest niewinny. Musieliśmy to tylko udowodnić. Po sposobie, w jakim Allison opowiadała o swoim mężu, mogłam przypuszczać, że jednak czuła się wobec niego winna, więc należało to wykorzystać. Powiedziała mi, że go kochała, ale nie byłam do końca przekonana, czy to uczucie naprawdę wygasło.

Cisza zaczęła robić się nieznośna. Moje przemyślenia na temat mojego prywatnego związku z Damonem zaczęły mnie odciągać od sprawy, dla której się tutaj znaleźliśmy, więc postanowiłam odstawić wewnętrzne rozterki na bok i skupić się na tym, co było istotne w tej chwili.

– Wcześniej mi nie odpowiedziałaś – zwróciłam się do Allison – ale mam nadzieję, że teraz mi powiesz, czy nadal spotykasz się z Hansenem.

– Dlaczego to cię tak ciekawi? – zapytała.

– Bo gdy przyjdzie tutaj kolejny raz, a ty zaczniesz niewinną rozmowę na temat Damona i tego, jak go nienawidzisz, może uleje mu się co nieco. Będę tutaj, gdzieś w ukryciu, żeby być świadkiem...

– Nie ma mowy! – warknął Damon, przerywając mi.

– Do reszty zgłupiałaś! – krzyknął Adam w tym samym czasie.

Westchnęłam ciężko, bo chciałam, żeby i oni ochłonęli. Kalkulowałam teraz wszystko na chłodno, ale obawiałam się, że nawet nie dopuszczą mnie do słowa.

– Posłuchajcie – zaczęłam.

– Nie – powtórzył Damon.

– Cholera, Damon! – Adam zwrócił się do Damona, a ten przeklął siarczyście pod nosem i przetarł dłonią twarz.

Nie bardzo wiedziałam, dlaczego Adam wściekł się na Damona, ale w tym momencie to nie było istotne. Allison jako jedyna nie zaprotestowała, co zwróciło moją uwagę, dlatego gdy ponownie poruszyłam temat, patrzyłam na nią.

– Jesteś jedyną osobą, która bez żadnych podejrzeń może rozmawiać z Hansenem. Nie zorientuje się, jeżeli dobrze to rozegrasz. To musi wyglądać na spontaniczną rozmowę.

– Oszalałaś – odezwał się Adam, ale bardzo spokojnym tonem, jakby pogodził się z tym, co zamierzam zrobić.

– To nasza jedyna szansa. Nagram całą rozmowę.

– Czy to w ogóle będzie dopuszczone jako dowód? – zapytała Allison, jakby już przystała na mój pomysł.

– W stanie Teksas – zaczął wyjaśniać Adam – dopuszcza się nagranie z ukrycia, jeżeli osoba nagrywająca nie jest uczestnikiem rozmowy, ale tylko pod warunkiem, że przynajmniej jeden uczestnik zaangażowany w rozmowę udzieli zgody na nagranie.

– Ty wyrazisz zgodę na piśmie – powiedziałam, wciąż patrząc Allison prosto w oczy.

Kobieta przez chwilę milczała, jakby rozważała moją propozycję, a Damon, który siedział tuż obok mnie, oparł się teraz wygodnie i zacisnął szczękę. Wiedziałam, że jest niezadowolony, ale byłam prawie pewna, że zrozumiał, jak bardzo mogłoby mu to pomóc. Podejrzewałam, że właśnie dlatego milczał.

– Posłuchajcie – zwróciłam się teraz do wszystkich, bo jeszcze z żadnych ust nie padły słowa poparcia i ostatecznej zgody. – Człowiek, który usiłował zabić Anthony’ego Browna, wciąż jest na wolności, a jego zleceniodawca najwidoczniej nie cofnie się przed niczym, dopóki nie wsadzi Damona do więzienia.

Allison popatrzyła na Damona, po czym spuściła wzrok. Adam wpatrywał się we mnie, a mężczyzna, którego dotyczyła ta sprawa, jakby odpłynął gdzieś myślami.

– Allison, czy to cię naprawdę nie obchodzi? – zapytałam.

– Dobra, zgadzam się – odpowiedziała.

Poczułam ogromną ulgę, ale na zewnątrz nie dałam tego po sobie poznać. Musiałam być silna, chociaż myślałam już tylko o tym, żeby stąd wyjść i na chwilę od tego odetchnąć. Potrzebowałam pobyć sama. Natłok myśli zaczynał mi ciążyć, więc szybko sięgnęłam do torebki i w niezawodnym notatniku zapisałam swój numer telefonu, po czym wstałam i podałam Allison wyrwaną, złożoną na pół kartkę.

– Nie musisz tutaj być. Załatwię pluskwy. Będziemy słuchać i nagrywać na bieżąco – oświadczył Damon.

Odwróciłam się w jego stronę. Wstał i popatrzył na mnie wymownie, jakby w ogóle nie brał pod uwagę mojej obecności tutaj podczas rozmowy jego żony z kochankiem.

– W takim razie spiszmy twoje oświadczenie – odezwał się Adam, podchodząc bliżej Allison.

Odeszli na bok, dlatego stwierdziłam, że w tej chwili do niczego im się już nie przydam. Założyłam torebkę na ramię i skierowałam się do wyjścia. Miałam ochotę się przejść, pooddychać świeżym powietrzem i przez chwilę uciec od tego zamętu. Już chciałam wyjść, ale Damon przytrzymał mnie za rękę.

– Dokąd idziesz? Nie wracasz z nami? – zapytał.

– Muszę coś załatwić – powiedziałam wymijająco.

Przyglądał mi się badawczo, więc musiałam wyjść jak najszybciej, zanim wyczyta ze mnie, że i tak postanowiłam tutaj być mimo założonego podsłuchu. Nie mógł się

dowiedzieć o tym, że będę tutaj, bo jeżeli ona nie sprowokuje Hansena do rozmowy, to ja to zrobię.

– Przyjadę do ciebie później – oświadczył.

– Jadę do Claire i zostanę tam na noc – skłamałam. – Obiecałam jej. Muszę zachowywać się normalnie, żeby nikt nie nabrał żadnych podejrzeń, prawda?

DAMON



Czułem, że coś jest nie tak. Haley zachowywała się dziwnie i wiedziałem, że to musiało mieć coś wspólnego z Allison. Skłamała, mówiąc, że wybiera się do Claire. Byłem tego więcej niż pewny. Wyglądało na to, że chciała teraz побыć sama, a na pewno z dala ode mnie, jednak nie mogłem uszanować jej decyzji. Doskonale zdawałem sobie sprawę z tego, że wszystko należało załatwić od razu, a nie katować się myślami w samotności. Musieliśmy ze sobą porozmawiać i to jak najszybciej.

Adam załatwił, co trzeba, z moją żoną, więc nie było sensu dłużej tutaj siedzieć. Ten dom, który do niedawna wydawał się moim azylem, teraz napawał mnie obrzydzeniem. Przez nią, przez tę całą sytuację i przeze mnie. Przez to, co robiłem, a co teraz wpakowało mnie w kłopoty.

Wskoczyliśmy do samochodu przyjaciela, a gdy tylko ruszyliśmy, poczułem w kieszeni wibrujący telefon. Szybko po niego sięgnąłem, a gdy zobaczyłem, że to dzwoni Marcus, natychmiast odebrałem.

– Cześć, stary. Udało ci się czegoś dowiedzieć? – zapytałem z nadzieją w głosie.

– Cześć. Coś tam ustaliłem.

Popatrzyłem na Adama. Zapomniałem mu powiedzieć, że poprosiłem kumpla o przysługę. Marcus miał niesamowite kontakty, a w mojej sytuacji były one teraz na wagę złota. Przełączyłem na tryb głośnomówiący, bo tym dwóm facetom ufałem jak mało komu.

– Marcus, jest obok mnie mój prawnik i chciałbym, żeby wszystko słyszał.

– Prawnik? – Marcus najwyraźniej nie był przekonany.

– To mój najlepszy przyjaciel – upewniłem go. – Możesz śmiało mówić.

– Obiecuję, że nic, co powiesz, nie zostanie użyte przeciwko tobie w sądzie. – Adam się zaśmiał.

Ten tekst rozładował napięcie. Sytuacja zaczynała się klarować, a zaangażowanie bliskich mi osób dodawało mi siły. Na szali było moje życie na wolności, ale w tym momencie czułem, że je wygram.

– Dobra – zaczął już poważniej Marcus. – Dowiedziałem się, że twoja przyjaciółeczka, Michelle, ma brata. To Dan Hansen. Ten sam, który posuwa twoją żonę.

– Tak, właśnie się o tym dowiedziałem.

– Chyba pierwszy raz w dorosłym życiu dostał wpierdol od kogoś innego niż jego własny stary. Z tego, co udało mi się

dowiedzieć, jego ojciec znęcał się nad nim, nad siostrą i matką. Nad nim szczególnie. Nie wiń go za to, że jak spuściłeś mu łomot, nie najlepiej mu się teraz kojarzysz – zażartował.

– A ten mąż Michelle? Anthony Brown – zapytał Adam.

– Było kilka zgłoszeń na policję, więc nie do końca kłamała.

– Skoro były zgłoszenia, możemy je ujawnić i skierować sprawę na inne tory – zauważył Adam.

– Niestety, wszystko pięknie wyczyszczone. Mam znajomego, więc wie, jak to sprawdzić, ale wy niczego tam nie znajdziecie. Prokuratorów zadbał o to, żeby kartoteka jego szwagra była czysta jak łąka.

– Ale po co tyle zachodu dla jednego dupka? – zapytałem, bo właśnie tego nie rozumiałem. – Skoro facet znęcał się nad żoną, a ona zgłosiła to na policję, po co to tuszować? Mógł go posadzić.

– Myślę, że chciał to załatwić po swojemu. Pokazać, że jest mężczyzną i potrafi zadbać o swoich bliskich. Ojca nie mógł dopaść jako dorosły facet, bo ten zmarł, zanim mały Dan skończył studia, ale pewnie w jego mózgowicy można znaleźć wyłącznie chęć zemsty. Jakby się tak nad tym zastanowić, to w innych okolicznościach pewnie moglibyście posiedzieć spokojnie przy piwku, bo macie dużo wspólnego.

– Niby co? Oprócz mojej żony. – Wkurzyłem się.

– Też nienawidzi facetów, którzy znęcają się nad innymi.

Wprawdzie nie byłem kimś, kto znęcał się nad innymi ludźmi, ale nie przebierałem w środkach, gdy karałem gnoi

za ich sadystyczne skłonności. Może właśnie dlatego mnie wybrał, żebym też poniósł karę. Albo Marcus miał rację i przypomniałem mu o jego starym, którego z pewnością nienawidził. W zasadzie to nie miało żadnego znaczenia.

– Wiemy, kto tak sponiewierał tego Anthony’ego Browna? – zapytał Adam.

– Tego jeszcze nie ustaliłem, ale to nie był żaden profesjonalista. Chyba że facet miał przeżyć, to wtedy przyznam, że to fachura.

– Masz coś jeszcze? – odezwałem się.

– Na razie tylko tyle. Mało czasu mi dałeś, więc to rozpoznanie trochę tak po łebkach. A nawiasem mówiąc, teraz, gdy wyrzucili cię z policji, świat stanął przed tobą otworem.

– Tak, już zdążyłem się nawet zorientować, jaki to otwór.

Marcus z Adamem zaczęli się śmiać. Tak, wszystko było do dupy. Oprócz Haley, która pojawiła się w moim życiu w odpowiednim momencie.

– Możemy wrócić do tematu? Jeżeli się tylko zdecydujesz, daj znać – ciągnął dalej.

Przypomniałem sobie, jak Marcus zaproponował mi pracę u siebie w firmie. Wprawdzie nie brał mnie pod uwagę w akcjach, które przeprowadzali, ale widział mnie w rozpoznaniu. Nie chciałem jednak w to wchodzić. Wolałem spokojniejsze życie.

– Chyba sobie na razie odpuszczę wielki świat – powiedziałem. – A ty nie chciałbyś mnie odwiedzić w Irving?

– Czego potrzebujesz, przyjacielu?

– Zestaw uszu w moim domu. Możesz mi to ogarnąć?

– Z oczami?

– Nie, już się napatrzyłem.

Nie chciałem ponownie oglądać Allison i tego dupka w moim domu. To, co zobaczyłem tego dnia, gdy nawet nie próbowałem się powstrzymać, rozpoczęło łańcuszek wszelkich moich nieszczęść.

– Mogę podjechać jutro, bo za dwa dni przez chwilę będę niedostępny.

– Świetnie.

– Rozpuściłem też wici, więc jak będę miał coś nowego, to się do ciebie odezwę. Trzymaj się. Miło było poznać, kolego prawniku – powiedział na koniec Marcus z większym luzem.

– Dzięki. Wzajemnie. Jakbyś kiedyś potrzebował porady prawnej, to się ze mną nie kontaktuj – powiedział Adam i się zaśmiał.

– Szybkie i słuszne wnioski – powiedział z większym rozbawieniem Marcus. – Dobry jesteś, ale moich spraw na pewno byś nie chciał prowadzić.

Kumpel się rozłączył i chociaż pozartowaliśmy trochę na koniec, wcale nie było mi do śmiechu. Coś tam wiedzieliśmy, ale wciąż za mało, żeby udowodnić winę Hansenowi. Dopóki

nie znajdziemy prawdziwego napastnika męża Michelle, nie będziemy mieli czym zagrać. Jeśli Allison uda się coś z niego wyciągnąć, to może wyjdę z tego bez szwanku. Obawiałem się tylko jednego: że zanim nastąpi ich spotkanie, Hansen złoży oficjalne doniesienie i mnie przytkną.

– Gdzie cię podrzucić?

– Pod komisariat.

– Już się za nim stęskniłeś?

– Czaszka miał podmienić samochody.

– Chcę wiedzieć? – Adam się zaniepokoił.

– Korzystałem z jego auta, żeby mnie nie mogli zlokalizować, ale teraz mogę już jeździć swoim.

Adam wysadził mnie pod budynkiem, w którym nie tak dawno temu składałem zeznania. Moja toyota stała i czekała na mnie, a po żółtej hondzie nie było już śladu. Teraz musiałem załatwić jeszcze jedną ważną sprawę.

Podjechałem pod dom Haley. Nie byłem pewny, czy zdążyła już wrócić, czy będę musiał na nią czekać, ale wiedziałem, że nie ruszę się stąd, dopóki nie porozmawiamy. Doskonale zdawałem sobie sprawę, że okłamała mnie w sprawie Claire, dlatego ruszyłem w stronę drzwi różnym krokiem, a gdy do nich dotarłem, otworzyłem zapasowym kluczem, który wciąż był w moim posiadaniu.

Przeszedłem przez salon i kuchnię, ale nie natknąłem się na Haley, więc następne kroki skierowałem do sypialni. Już w progu zauważyłem ją leżącą na łóżku. Nie spała, bo gdy tylko

mnie zobaczyła, podciągnęła nogi do siebie, usiadła i oparła się o wezglowie. Chciałem do niej podejść, ale coś mnie powstrzymało. Jej spojrzenie wyrażało gniew, co zauważyłem już z daleka. To tylko upewniło mnie w tym, że musieliśmy porozmawiać. Oparwszy się ramieniem o framugę drzwi, skrzyżowałem ręce na klatce piersiowej.

– Chciałam dzisiaj побыć sama – powiedziała z nutką irytacji.

– A ja uważam, że powinniśmy porozmawiać.

– No tak. Czyli będzie po twojemu. Muszę się dostosować.

– Do niczego nie musisz się dostosowywać – zapewniłem spokojnie.

– Nie dajesz mi czasu, żebym ochłonęła. Nie mogę sobie tego wszystkiego przemyśleć?

– Co chcesz przemyśleć? W tym przypadku czas to nic dobrego.

Podszedłem bliżej, ale nie usiadłem na łóżku. Jej postawa ciała wciąż trzymała mnie na dystans i mimo tego, że chciałem go mocno skrócić, zapewniałem jej przestrzeń, której najwidoczniej potrzebowała. Nie zamierzałem jej jednak zostawiać samej.

– Jesteś na mnie zła. Dlaczego?

– Nie jestem zła. Po prostu chciałam dzisiaj zostać sama.

– Nie. Byłaś zła już wtedy, gdy przyjechałem do mojego domu. Do domu Allison – poprawiłem się szybko. –

Wystarczyło, że na mnie popatrzyłaś, i już wiedziałem, że coś jest nie tak. O czym rozmawialiście?

Spuściła wzrok, co tylko upewniło mnie w moich przypuszczeniach. Musiała usłyszeć od mojej żony coś, co bardzo jej się nie spodobało, więc należało to szybko wyjaśnić. Nie chciałem żadnych niedomówień ani niepotrzebnych domysłów. Haley jednak milczała, wpatrując się w łóżko, jakby z nadzieją, że sobie pójdę.

– Porozmawiaj ze mną – mówiłem łagodnym tonem. – Skoro jesteś zła na mnie, to krzycz, wrzeszcz, cokolwiek ci pomoże to z siebie wyrzucić. Możesz się później na mnie wkurzać, ile tylko chcesz, ale przynajmniej będę wiedział, o co chodzi.

Podniosła na mnie wzrok, rozluźniła ciało, po czym usiadła na skraju łóżka. Sięgnąłem po drewniane krzesło, które stało przy małym biurczku, następnie usiadłem na nim okrakiem, a położywszy ramiona na jego oparciu, patrzyłem na Haley, która była naprzeciw mnie, dosłownie na wyciągnięcie ręki.

– Nie podobało mi się, w jaki sposób zwracałeś się do Allison – oświadczyła. – Sposób, w jaki ją potraktowałeś, dał mi sporo do myślenia. Czy właśnie taki masz stosunek do kobiet?

– Czy kiedykolwiek ciebie tak potraktowałem?

– Jeżeli dobrze pamiętam, to tak. Praktycznie wyrzuciłeś mnie z samochodu, gdy spieszyłeś się do Michelle.

Mogłem się domyślić, że to kiedyś mnie ugryzie. Już dawno się nauczyłem, że kobiety nie zapominają, tylko archiwizują rzeczy, których później używają jako argumentów w kłótni, kiedy im tylko to pasuje.

– To była zupełnie inna sytuacja i dobrze o tym wiesz.

– Wyglądałeś na wściekłego i tak się zastanawiam, czy za każdym razem, gdy jesteś zdenerwowany, traktujesz kobietę w ten sposób.

– Już ci to tłumaczyłem. Nie chciałem cię narażać, a ty upierałaś się przy swoim.

– Czy nie tego ode mnie oczekujesz? – zapytała takim tonem, że wyczułem podchwytliwość tego pytania. – Powiedziałeś mi kiedyś, że nie powinnam nikomu pozwolić traktować siebie w ten sposób.

Tłumiłem uśmiech, zadziwiony tym, w jak łatwy sposób przywoływała moje wypowiedzi. Żonglowała nimi tak, że obrywałem swoją własną bronią. Wiedziałem, że nie powinienem się w tej chwili szczerzyć, ale z trudem ukrywałem swój podziw dla niej. Była niesamowita i w tej chwili doskonale rozumiałem Adama, który twierdził, że byłaby świetnym adwokatem.

– Wtedy, u mnie w domu, uważałeś nawet, że powinnam cię wyrzucić – ciągnęła dalej. – Ostrzegałeś mnie przed sobą. A to, co zobaczyłam u Allison...

– To, co zobaczyłaś u Allison – przerwałem jej – było kumulacją całego syfu, który nagromadził się podczas

trwania tego małżeństwa. Tak, byłem dla niej oschły, ale nie uważam, żebym był bezwzględny. Nigdy nie byłem wobec niej agresywny. Nawet po tym, co zrobiła. Dostało się facetowi, ale nie jej. Haley, do tej pory między mną a Allison nie dochodziło nawet do kłótni.

Dostrzegłem w jej spojrzeniu zaskoczenie. Nie bardzo wiedziałem, jak mam to rozumieć. Czy mi się tylko wydawało, czy faktycznie uważała mnie za kogoś innego, kogoś brutalnego, zdolnego zrobić każdemu krzywdę. Wcześniej tak o mnie nie myślała, więc to musiało mieć coś wspólnego z jej rozmową z Allison. Byłem ciekawy, co moja żona jej naopowiadała.

– Musieliście się przecież o coś spierać.

– Nie. Nigdy o nic się nie spieraliśmy.

– Znam ją krótko, ale wiem, że nie należy do grona kobiet, które tak łatwo ustępują, więc wybaczone, że trudno mi uwierzyć w to, co teraz mówisz.

– Posłuchaj. Nasze małżeństwo było chyba zupełnie inne niż wszystkie.

– Skoro było takie szczególne, to dlaczego się rozpadło?

Odebrała moje słowa inaczej, niżbym tego chciał. Ton jej głosu wskazywał na to, że moja wypowiedź ją dotknęła.

– Już ci mówiłem. Byłem gównianym mężem, a ona kiepską żoną.

– Pewnie czuła się zaniedbywana.

– To właśnie ci powiedziała?

Haley znowu spuściła wzrok. Wstałem, odwróciłem krzesło, aby oparcie wylądowało za moimi plecami, usiadłem i nachyliłem się do przodu, opierając przedramiona na kolanach.

– To prawda. Zaniedbywałem ją – przyznałem. – Przesiąkałem pracą w policji, poświęcałem się sprawom. Nie mogłem z nią o nich rozmawiać i nawet nie chciałem wsadzać jej tych wszystkich obrazów do głowy, które ja cały czas w sobie odtwarzałem. Na co dzień miałem do czynienia ze scenami zbrodni, z najgorszymi zwyrodnialcami i ich ofiarami. Frustracja narastała i kiedy miałem szansę się wyżyć na tych gnojach, którzy znęcali się nad swoimi dziećmi i kobietami, korzystałem z niej. Czy jestem agresywny i brutalny? Tak, potrafię być. Czy kiedykolwiek skrzywdziłem w ten sposób Allison? Nie, nigdy. Rozmawialiśmy z reguły o wszystkim i o niczym, tematy dotyczyły codzienności. Często opowiadała mi o swoich znajomych i o tym, jak spędziła dzień. Ja za wielu znajomych poza pracą nie miałem, a o tym, jak minął mi dzień, wolałem, żeby nie słuchała. Tak wyglądało nasze małżeństwo.

– Wychodzi na to, że to ty jesteś winny rozpadowi tego małżeństwa. Zamknąłeś się na nią, a mimo to twierdzisz, że była kiepską żoną.

Westchnąłem ciężko, patrząc jej prosto w oczy. Roztrząsanie tych spraw razem z Haley nie było zbyt przyjemne, ale wiedziałem, że musimy sobie to wszystko

ostatecznie wyjaśnić. Myślałem o nas poważnie i już zdążyłem się porządnie zaangażować, więc nie chciałem tego speprzyć.

– Nie usprawiedliwiam się i nie uciekam od odpowiedzialności. Byłem głównianym mężem, bo codziennie powoli się od niej odsuwałem, a ona nie jest bez winy, bo mi na to pozwalała. Tak, była kiepską żoną, bo nigdy niczego mi nie wytknęła.

Haley wstała energicznie i podeszła do okna. Najpierw oparła się rękami o parapet i patrzyła przez szybę, jakby zobaczyła coś w ogrodzie, ale gdy odwróciła się w moją stronę, już wiedziałem, że jest wkurzona.

– Chcesz mi powiedzieć, że była kiepską żoną, bo się z tobą nie kłóciła i zostawiała cię w spokoju, kiedy ty walczyłeś ze swoimi demonami?

– Nie reagowała na nic. Tak jak mówisz, zostawiała mnie, gdy ja walczyłem ze swoimi demonami.

– Rozmawiałam z nią. Ona to pamięta zgoła inaczej. Organizowała wam wyjazdy, spotkania, kolacje. Nierzadko musiała wszystko odwoływać, bo nie miałeś ochoty albo coś ci wyskakiwało. Starła się.

– Tak, organizowała i odwoływała. Bez żadnego sprzeciwu, bez słowa, bez żalu. Po prostu bez żadnej pretensji przechodziła do codzienności. Nie było żadnej reakcji z jej strony, jakby ją to w ogóle nie obchodziło. Potrafiła sobie zorganizować czas sama.

– Nie uważasz, że dawała ci więcej przestrzeni?

– Ja nie potrzebowałem przestrzeni, tylko kogoś, kto mnie walnie i będzie chciał, żebym z tego wyszedł cały! – Uniosłem się lekko.

Wstałem z krzesła i podszedłem do Haley. Jej spojrzenie łagodniało, zupełnie jak gdyby dopiero teraz zaczęła dostrzegać mnie w tym wszystkim. Objęła się ramionami, zostawiając sobie niepotrzebną ochronę przede mną.

– Może tego nie wiesz, ale kobieta zaczyna milczeć, gdy się poddaje – powiedziała.

– Problem polegał na tym, że ona nigdy nie walczyła. Ani o mnie, ani o nasze małżeństwo. Kiedy oświadczałem, że to nie najlepszy czas dla mnie, żeby gdzieś wyjechać, mówiła „okej”. A kiedy wpadałem w dziwny stan otępienia, nawet nie próbowała mnie z niego wyciągnąć. Były momenty, gdy potrzebowałem nie myśleć i wtedy chlałem do spodu, ale to też jej nie przeszkadzało. Zabierała się na ten czas gdzieś z przyjaciółmi. Na początku tego nie zauważałem, a raczej nie odbierałem tego jako coś negatywnego. Były momenty, kiedy wręcz myślałem, jaką mam wspaniałą i wyrozumiałą żonę. Z czasem pojąłem, że nie tak powinno wyglądać małżeństwo. Każde z nas prowadziło osobne życie. Milczała, mówiła, że wszystko jest w porządku. Ja coraz bardziej wsiąkałem w świat zabójstw i przemocy, a ona nie podjęła wysiłku, żeby mnie z tego wyciągnąć. Akceptowała to, co robię. Nawet nie zauważyła, że jestem już kimś innym.

– Myślisz, że awantury pomogłyby wam w czymkolwiek? Wolałbyś, żeby się rzucała? Ja kiedyś próbowałam cię powstrzymać przed spotkaniem z Michelle, ale jakoś mi się nie udało. Na nic się zdały moje protesty.

– Miałem wtedy ogromne wyrzuty sumienia. Utrzymałem się w ryzach, bo cały czas myślałem o tobie i o tym, że przeszkadza ci to, co robię. Więc może nie widziałaś tego po mnie, ale to znaczyło dla mnie bardzo wiele, bo po raz pierwszy ktoś próbował mnie od tego odciągnąć. Poczulem, że ci zależy.

Zrobiłem krok w jej stronę i z ulgą zauważyłem, że nie miała zamiaru przede mną uciekać. Stałem tuż przy niej. Opuściła ręce wzdłuż ciała i patrzyła mi prosto w oczy. Chociaż jej spojrzenie było czułe i spokojne, nie byłem do końca przekonany, że wszystko między nami jest w porządku.

– Przepraszam – powiedziałem, obejmując ją ręką w pasie.

Chciałem przyciągnąć ją bliżej do siebie, ale opierała się delikatnie. Przysunąłem się, przylgnąłem ciałem do jej ciała, zamykając drogę ucieczki.

– Przepraszam – powtórzyłem. – Za długo robiłem, co chciałem, nie zważając na innych. Jesteś dla mnie drogowskazem. Nie karz mnie za moje stare nawyki. Chcę się ich pozbyć, ale musimy ze sobą rozmawiać.

Skinęła głową, po czym wtuliła ją w moją szyję. Uniosła ramiona i mocno mnie objęła. Odczułem niesamowitą ulgę. Nachyliłem się, odszukując ustami jej ucho.

– Skarbie, brak komunikacji potrafi rozpieprzyć nawet najlepszy związek. Dlatego zależy mi na tym, żebyś zawsze mówiła mi o tym, co cię boli. Jeżeli masz do mnie jakieś pretensje, to chcę o tym wiedzieć.

Skinęła ponownie i mruknęła, jakby dla potwierdzenia, ale w tym momencie ten dźwięk wywołał u mnie ciary na karku. Nagle odżyła we mnie tęsknota za jej ciałem i jękami, którymi raczyła mnie, gdy byłem w niej głęboko.

Nasza chwilowa rozłąka uświadomiła mi wiele istotnych rzeczy. Przede wszystkim, siedząc w chatce nad jeziorem, uzmysłowiłem sobie, że kocham Haley i nie mogę pozwolić sobie na jej utratę. Już od jakiegoś czasu wiedziałem, że jest dla mnie ważna, ale gdy straciłem możliwość bycia z nią, nawet na te parę dni, jej brak mnie dobijał. Dzięki niej zrozumiałem, czego tak naprawdę potrzebowałem w życiu.

HALEY



Zanurzył twarz w moich włosach, po czym wziął głęboki wdech, jakby chciał uchwycić mój zapach. Uśmiechnęłam się do siebie. Tak bardzo za nim tęskniłam, a strach o niego tylko pogłębił moje uczucie. Nadal bałam się, że coś może pójść źle, nie po naszej myśli i ostatecznie Damon wylądował w więzieniu.

Przytuliłam się mocniej do niego, co uznał chyba za zachętę, bo podniósł mnie i posadził na szerokim parapecie. Nie protestowałam. Byłam równie spragniona i nie chciałam już dłużej czekać. Zaczął od delikatnych pocałunków mojej szyi, ale już po chwili wpijał się we mnie mocniej i gwałtowniej, co tylko wzmoгло moje podniecenie.

Moja bluzka szybko wylądowała na podłodze, w ślad za nią powędrował podkoszulek Damona. Teraz to ja próbowałam dosięgnąć ustami jego ciała, a gdy tylko udało mi się uchwycić wargami płatek jego ucha, Damon wydał z siebie niesamowicie podniecający dźwięk. Coś jak połączenie westchnienia z przeciągłym warknięciem. Zadrżałam na

całym ciele, ale nie przestawałam pieścić jego szyi, a później nagiego ramienia. Zsunęłam się z parapetu, pozbyłam się spodni i na nowo przylgnęłam do jego ciała.

Nasze ruchy z sekundy na sekundę stawały się coraz bardziej niecierpliwe i nawet nie wiem, w którym momencie wylądowaliśmy nadzy w łóżku. Nasze usta zatraciły się w odurzającym tańcu, dłonie wędrowały wszędzie, rozpoznając kształty, gdy tak sunęły po skórze niczym mapie. Zamykałam oczy na parę chwil, oszołomiona naszą żarliwością, ale starałam się je otwierać, żeby widzieć Damona i jego reakcje na moje pieszczoty. Wiłam się pod nim, a on ocierał się, jakby już nie mógł doczekać się wtargnięcia do mojego wnętrza. Pocałowałam po raz kolejny jego ucho i nagle poczułam niepohamowaną potrzebę wyznania tego, co do niego czuję. Przez ułamek sekundy zamarłam, po czym wyszeptałam:

– Kocham cię.

Damon zastygł na te słowa, po czym powoli uniósł się nade mną i popatrzył mi w oczy. Czas się dla mnie zatrzymał. Pierwszy raz wyznałam mu miłość i nie chciałam tego cofnąć, bo byłam pewna swojego uczucia.

– Ja też cię kocham – powiedział niskim głosem, którym jakby otulił mnie całą.

Uśmiechnęłam się, ale jego twarz nadal była poważna. Serce łomotało w mojej piersi, a łzy napłynęły do oczu. Byłam szczęśliwa. Ta chwila była najbardziej intymną ze wszystkich, których doświadczyłam w swoim życiu.

Pośpiech i zniecierpliwienie zupełnie opadły, a ich miejsce zastąpił namiętny trans, w którym zaczynaliśmy oboje odpływać. Damon wszedł we mnie powoli, po czym kontrolował tempo swoich ruchów, jakby się delectował. Emocjonalny ładunek tego zbliżenia nadawał naszemu wyznaniu większy wymiar. Nigdy wcześniej nie byłam aż tak świadoma erotycznego porozumienia. Moje zmysły szalały, wyostrzone do granic możliwości, a każdy dotyk czy muśnięcie wargami tylko pogłębiały te doznania.

Kiedy już opadliśmy na łóżko, przyjemnie zmęczeni, zdałam sobie sprawę, że tym razem ani przez chwilę nie wstydziałam się swojego ciała. Nawet przez moment nie czułam niepokoju, gdy gładził moją skórę. Delectowałam się jego dotykiem. To było dla mnie coś nowego.

Damon przyciągnął mnie do siebie i pocałował w skroń. Wtuliłam się w niego i zamknęłam oczy. Było mi tak niesamowicie dobrze, ale powoli zaczęły powracać koszmarne myśli.

– Boję się, że cię stracę – powiedziałam, gładząc jego tors.

Poczułam jeszcze większy strach, gdy mój ukochany nie zareagował na te słowa. To tak, jakby brał taką ewentualność pod uwagę.

– To wszystko wydaje mi się takie oderwane od rzeczywistości.

– Nie wiem, jak to się skończy – odezwał się poważnym tonem. – Mam nadzieję, że wszystko pójdzie po naszej myśli, ale w sytuacji, gdybym jednak poszedł siedzieć...

– Proszę, przestań – przerwałam mu.

– Skarbie, posłuchaj.

Zaczął gładzić moje ramię, jakby chciał dać mi ukojenie, ale nie wiedział, że nic nie było w stanie mnie pocieszyć, gdy wizja jego odsiadki była taka realna. Zamilkłam. Wtuliwszy się mocniej w jego ciało, czekałam na to, co powie.

– Jeżeli mnie posadzą, nieważne, czy na dwa lata, czy piętnaście... nie czekaj na mnie.

Zamarłam na moment, ale już po chwili chciałam podnieść się na łokciu i spojrzeć mu w oczy, bo nie wierzyłam w to, co usłyszałam. Niestety, nie pozwolił mi na to, przytrzymał mnie mocniej ramieniem, więc zostałam na swoim miejscu, wtulona w jego klatkę piersiową. Czułam, jak bije jego serce.

– Nie wiem, czy uda mi się wyjść z tego cało, ale wiem, że po odsiadce nie będę tym samym człowiekiem. Znam siebie i swoje mechanizmy. Będziesz musiała o mnie całkowicie zapomnieć.

Moje łzy spływały na jego tors. Nie byłam w stanie się odezwać. Te słowa rozrywały mi serce. Jak mogłabym kiedykolwiek go porzucić i zapomnieć o jedynym człowieku, dzięki któremu się odblokowałam? To on pomógł mi zrozumieć, że powinnam o siebie walczyć. Chciałam walczyć. O siebie. O niego. O nas.

– Zaslugujesz na wspaniałe życie, na spokój. Sprawiałaś, że odnalazłem w sobie tego gościa, który chce normalnego życia. Z tobą. Jeżeli uda mi się pozostać na wolności, obiecuję,

że nie wypuszczę cię z rąk. Ty musisz mi obiecać, że jeżeli mnie zamkną, wyrzucisz mnie ze swojego życia.

Nie mogłam już dłużej tego słuchać, dlatego za wszelką cenę próbowałam wyrwać się z jego objęć. Wreszcie mnie puścił, więc szybko wstałam z łóżka i patrzyłam na niego rozpaczliwie.

– Jak możesz mnie o to prosić? – zapytałam, zaprzeczając ruchem głowy.

Podniósł się, usiadł na łóżku, a położywszy stopy na podłodze, zwiesił na chwilę głowę. Przyglądałam mu się przez chwilę i szukałam słów, które mogłyby sprawić, żeby z siebie nie rezygnował. Gdy uniósł głowę i zobaczyłam jego twarde spojrzenie, przeraziłam się. Wstał, po czym stanął naprzeciw mnie.

– Nie chcę, żebyś przychodziła na widzenia.

– Przestań! – błagałam, nie powstrzymując już łez. – Jeszcze cię nie skazali. Dlaczego mi to robisz?

– Jeżeli mnie posadzą, masz mnie uznać za zmarłego. Zapomnij wtedy o mnie. Kiedy wyjdę, nie będę cię szukał. Nie zniszczę twojego spokoju. Zniknę.

Kiwałam głową, przecząc jego słowom, i cofałam się krok po kroku, żeby już go nie słyszeć. Podążył za mną, przyciągnął mnie do siebie i przytulił mocno, a potem szepnął mi do ucha:

– Kocham cię i zrobię wszystko, żeby przy tobie zostać, ale jeżeli mi się to nie uda, musisz o mnie zapomnieć. Obiecuj mi

to.

– Nie.

– Proszę, obiecaj.

– Nie – odmawiałam, dławiąc się łzami.

– Haley, kochanie, błagam. Obiecaj mi to.

Jak mógł być tak okrutny? Nie potrafiłam mu tego obiecać, bo wiedziałam, że nie dotrzymam tej obietnicy. Rozpadałam się w sobie na samą myśl, że on mógłby mnie tak porzucić, zapomnieć o tym, co nas łączy. Nie rozumiałam, dlaczego chciał się ode mnie w ten sposób odciąć.

Damon czekał, aż się uspokoję. Już nic nie mówił, nie zadręczał mnie wizją życia bez niego. Odpuścił, gdy nie przystałam na jego prośbę. Byłam przekonana, że jeszcze do tego wróci, ale teraz dał mi odetchnąć.

– Co chciałabyś zrobić z resztą tego dnia? – zapytał. – Zgadzam się na wszystko.

– Chcę pojechać do domku nad jezioro. Uciec z tobą i zapomnieć o tym, co się dzieje.

Uśmiechnął się lekko, ale w jego oczach pozostawał smutek. Oboje byliśmy boleśnie świadomi tego, co stracimy, jeżeli Damon zostanie zamknięty w więzieniu.

– W porządku, ale jutro przyjeżdża Marcus, żeby założyć podsłuch u Allison. Dobrze, bym przy tym był. Będziemy musieli się zebrać z samego rana.

– Nieważne. Chcę przez chwilę o tym wszystkim nie myśleć. Chcę zaszyć się z tobą tam, gdzie nikt nas nie znajdzie.

Zebrałam się bardzo szybko. Był już wieczór, a mój mężczyzna z pewnością czuł się zmęczony, jednak doskonale wiedziałam, że jemu też spodobał się ten pomysł ucieczki nad jezioro. Nie potrzebowaliśmy wiele, tylko siebie i ciszy wokół.

Po dwóch godzinach byliśmy już na miejscu. Gdy zapadł zmrok, a Damon rozpałił ognisko, podążyłam na pomost. Przez krótką chwilę wpatrywałam się w gładką taflę wody, po czym odwróciłam się w stronę ukochanego. Patrzył na mnie, kucając przy palenisku. Uśmiechnęłam się do niego, chociaż wiedziałam, że nie mógł tego zobaczyć, ale gdy tylko rzuciłam z siebie sukienkę, która upadła na drewniany pomost, Damon wstał, wyprostował się i wciąż mnie obserwował. Rozejrzałam się dookoła, a gdy upewniłam się, że nikogo nie ma w zasięgu wzroku, odpięłam biustonosz i rzuciłam go obok sukienki, po czym wskoczyłam do wody.

Przepłynęłam kilkanaście metrów, zachwycając się wodą. Czułam się niewidzialna, bezpieczna, mimo iż panowała ciemność. Gdy odwróciłam się twarzą w stronę pomostu, zdążyłam zauważyć, jak Damon wskakuje do wody na główkę. Na chwilę straciłam go z oczu, ale wiedziałam, że płynie do mnie pod powierzchnią mrocznej tafli. Kiedy tylko się wynurzył, zaczęłam płynąć w jego kierunku.

Spotkaliśmy się w miejscu, gdzie woda sięgała Damonowi do obojczyków, więc przyciągnął mnie do siebie, a gdy tylko

objęłam go nogami w pasie, a ramionami za szyję, wziął głęboki oddech.

– Wiesz, jak mnie do siebie przywołać – wydyszał w moje usta.

– Chciałam tylko popływać. – Uśmiechnęłam się niewinnie, odchyliłam głowę do tyłu i położyłam ją na wodzie.

Poczułam pocałunek na ramieniu, a następnie na szyi. Podniosłam głowę i zatopiłam swoje usta w jego ustach. Czułam, jak pod wodą gładzi moje ciało, zatacza koła na moich pośladkach.

– Lepiej stąd wyjdźmy, zanim się potopimy – powiedział.

– Dlaczego? Nie umiesz pływać?

– To, co chciałbym ci teraz zrobić, byłoby niebezpieczne na tej głębokości.

Mówił całkiem poważnie, ale to sprawiło, że się uśmiechnęłam. Czułam się taka lekka. Oplatałam go w pasie nogami i za nic nie chciałam go puścić. Było mi dobrze z dala od wszystkich: w ciemności, zanurzona w wodzie, z nim. Teraz nic więcej się dla mnie nie liczyło.

– Chcesz jeszcze popływać czy wolisz wrócić ze mną do domku? – zapytał, po czym czule mnie pocałował.

– Nie musisz mnie dłużej namawiać. Wracamy.

Uśmiechnął się, potarł swoim nosem mój nos, po czym odwrócił się w stronę brzegu i ruszył ze mną na swoich biodrach. Gdy powoli wynurzaliśmy się z wody, Damon

wcale mnie nie puszczał. Zaczęłam się denerwować i myśli o tym, że jestem dla niego za ciężka, zaczęły atakować z wszystkich stron.

– Proszę, postaw mnie na ziemi.

– Nie ma mowy. W życiu cię nie puszczę.

– Damon, proszę.

Wyszedł ze mną na brzeg, ale nadal mocno mnie trzymał. Nie mogłam uwierzyć w to, że bez trudu mnie utrzymuje. Chwyciłam go mocno za szyję, ale wciąż prosiłam, żeby mnie puścił. Nic sobie z tego nie robił, tylko szedł w stronę domku.

– Moja sukienka i stanik!

Przypomniałam sobie o ubraniach pozostawionych na pomoście. Damon zakręcił we wskazane przeze mnie miejsce, ale nadal mnie niósł. Dopiero kiedy weszliśmy na deski, pozwolił mi zsunąć się z niego. Zakryłam piersi ramieniem i schyliłam się po swoje rzeczy. Gdy tylko się podniosłam, ukochany stanął za mną, po czym jednym ramieniem objął mnie w pasie, a drugim, odciągając moją rękę, zakrył moje piersi.

– Kociaku – szepnął mi do ucha – obawiam się, że do domku jest za daleko. Nie wiem, czy potrafię się powstrzymać.

Pocałował mnie w szyję i chociaż też miałam na niego ochotę, ruszyłam w stronę brzegu. Po drodze, ku jego niezadowoleniu, zarzuciłam na siebie sukienkę. Nie spieszyliśmy się. Chciałam rozkoszować się jego obecnością,

ciałem, dotykiem, więc moje pieszczoty również były niespieszne i delikatne.

Gdy położyliśmy się na łóżku, szybko pozbyliśmy się ubrań, ale zaraz po tym skupiliśmy się na zapamiętywaniu swoich ciał. Sunęłam dłońmi po jego plecach, kiedy płynnie i jakby z namysłem zanurzał się we mnie. Jego wolny rytm sprawił, że to zbliżenie było wyjątkowe. Całował mnie, dotykał, pieścił, kochał. Zamykałam oczy, aby oddać się całkowicie tym niesamowitym doznaniom, ale szybko je otwierałam, bo nie chciałam stracić jego wspaniałego widoku. Nasze ciała połączone w namiętym tańcu zatracają się z każdą sekundą. Nie chciałam, by fala rozkoszy nadeszła zbyt szybko. Pragnęłam trwać w tej ekstazie jak najdłużej, jednak zmysły odbierały mojego ukochanego zbyt intensywnie, nie dając mi czasu, abym ochłonęła. Spełnienie zbliżało się wielkimi krokami, więc poddałam się temu i przeszłam w stan cudownego odrętwienia. Damon szczytował zaraz po mnie, jakby widok mnie wijącej się w rozkoszy pozbawił go hamulców.

– Jeszcze nigdy nie kochałem się w ten sposób – powiedział dziwnie zachrypniętym głosem, po czym pocałował mnie w usta.

– Czyli jak?

– W tak wolnym tempie.

– Więc to był nasz wspólny pierwszy raz.

Zaczął mnie całować w niesamowicie czuły sposób, powoli, jakby delectował się moimi ustami, a gdy po chwili odsunął

się na tyle, by spojrzeć mi w oczy, zdławiło mnie w gardle.

– Dlaczego mam wrażenie, jakbyśmy się właśnie żegnali? – zapytałam.

Nie odpowiedział, tylko wpatrywał się w moje oczy. Wyglądało na to, że czuł dokładnie to samo. Nie próbował nawet zaprzeczyć, chociaż po cichu miałam na to nadzieję.

Tę przejmującą chwilę przerwał nam dźwięk przychodzącej wiadomości na telefon Damona. Zszedł ze mnie, po czym sięgnął po komórkę.

– Muszę zadzwonić – oświadczył.

Skinęłam głową, następnie zsunęłam się z łóżka i udałam do łazienki. Uznałam, że będzie lepiej, gdy dam mu trochę prywatności. Zamknęłam za sobą drzwi, podeszłam do kabiny prysznicowej i puściłam wodę. Czułam ogromne zmęczenie z nadmiaru wrażeń, przytłoczona całą tą sytuacją.

W chwili gdy weszłam do pokoju, owinięta ręcznikiem, Damon poderwał się z łóżka.

– Jutro będziemy musieli wyjechać stąd wcześniej, niż zakładałem – oznajmił.

– Rozumiem.

– Muszę się trochę przespać.

– Oczywiście, ja też już się położę.

Popatrzyłam na jego telefon, który miał w ręce, i od razu przypomniałam sobie o Allison i jej spotkaniu z Hansenem. Damon wprawdzie oświadczył, że założy podsłuch, więc

moja obecność jest zbyt duża, ale ja musiałam tam być. Nie mogliśmy przegapić takiej okazji. Poza tym byłam pewna, że Allison będzie bardziej zdeterminowana, żeby wymusić wyznanie swojego kochanka, jeżeli będzie wiedziała, że ja tam jestem, w każdej chwili gotowa wkroczyć do akcji.

– Mogę pożyczyć twój telefon? – zapytałam. – Mój już przedtem się rozładował, a chcę coś sprawdzić w necie.

– Jasne.

Wręczył mi go bez żadnych pytań i pewnie nawet nie przyszło mu do głowy, że mogę kłamać. Kłamałam jednak i miałam w związku z tym małe wyrzuty sumienia, ale tłumaczyłam się sama przed sobą, że robię to wyłącznie dla jego dobra.

Gdy tylko zniknął w łazience, przeszukałam jego listę kontaktów, po czym szybko chwyciłam za swój telefon i przepisałam numer telefonu do Allison. Musiałam się z nią pilnie skontaktować. Odłożyłam jego komórkę na stolik, następnie usiadłam na łóżku i podpięłam swój aparat do ładowania. Nie chciałam zostać nakryta z działającym telefonem, gdyby Damon nagle wrócił do pokoju. Szybko wstukałam wiadomość.

JA: Kiedy masz spotkanie?

Nie musiałam długo czekać na odpowiedź.

ALLISON: Miało Cię nie być.

Zastanawiałam się, czy chciała się mnie pozbyć, czy Damon przedstawił jej swoje warunki.

JA: *Ale będę. To zbyt ważne. Spotkajmy się na kawę.*

ALLISON: *Gdzie i kiedy?*

JA: *Tam, gdzie spotkałyśmy się po raz pierwszy. O której godzinie Ci pasuje? Najlepiej jutro.*

Pamiętałam sprawy moich rodziców z późniejszego okresu, w których podczas rozpraw posiłkowali się nagraniami rozmów telefonicznych, wiadomościami tekstowymi oraz e-mailami. Obawiałam się pisać cokolwiek wprost, bo bałam się, że telefon Allison jest łatwy do sprawdzenia. Nie mogliśmy sobie pozwolić na fuszerkę. To wszystko musiało się udać za pierwszym razem.

ALLISON: *Dam znać jutro.*

Koniecznienie musiałam się z nią spotkać i przekonać ją, aby o niczym nie wspominała Damonowi. Miałam tylko nadzieję, że nie zrobi tego, zanim się ze mną nie zobaczy. Byłam przekonana, że mój ukochany w życiu nie zgodziłby się na mój plan. Działałam za jego plecami, ale nie miałam innego wyjścia.

DAMON



Zakładanie podsłuchu poszło gładko. Nigdy do tej pory prywatnie nie korzystałem z tego typu sprzętu, ale musiałem przyznać, że Marcus miał niezłe zasoby. Byłem pod wrażeniem. Na dodatek przyjechał z kumplem, Milsem, dzięki czemu uwinęli się szybko, a na koniec pozostawili mi do dyspozycji vana w pełni wyposażonego w monitory i wszelki sprzęt do nagrywania. „Uszy” miałem zamontowane praktycznie w każdym pomieszczeniu w domu Allison, więc gdziekolwiek Hansen miałby urzędować z moją żoną, ja będę go słyszał. Widoku chciałem sobie zaoszczędzić, więc nie było potrzeby korzystania z kamerek.

Allison wyszła na czas montowania podsłuchu, twierdząc, że woli nie wiedzieć, gdzie co jest, aby nie patrzeć w to miejsce. Uznałem, że to dobry pomysł, więc nie miałem zamiaru jej zatrzymywać. To był kiedyś też mój dom, ale teraz już nawet tego nie czułem. Poruszałem się po nim z dziwnym poczuciem uszczerbku na moim życiu, jakby to

miejsce wiązało się już tylko ze wspomnieniem niezdrowego letargu, w którym tkwiłem przez ostatnie lata.

Nie chciałem sobie robić zbyt wielkiej nadziei, że coś wyjdzie z tej całej akcji, bo dosłownie wszystko mogło pójść nie po naszej myśli. Moja wkrótce była żona nie miała interesu w tym, żeby mi pomagać. Wręcz przeciwnie. Zastanawiałem się, czy czasami nie ukręcam sobie teraz bata na siebie. Wprawdzie Adam miał jej oświadczenie, że zgadza się na nagrywanie i że chce oczyścić mnie ze stawianych mi zarzutów, ale nie byłem do końca przekonany do jej nagłej zmiany zdania.

Nie wiedzieliśmy, kiedy to spotkanie się odbędzie. Najbardziej wkurzało mnie to, że musiałem czekać na jej znak, bo jak tłumaczyła, „nie chciała sztucznie go do siebie zapraszać”. Byłem na nią zdany i ciężko mi to było przełknąć. W tym czasie Hansen mógł ruszyć całą procedurę przygotowawczą do zakwaterowania mnie w pierdlu. Cierpliwość nie była na liście moich cech.

Przed południem byłem już gotowy wrócić do mojej kobiety. Nie wiedziałem, ile tak naprawdę pozostało mi czasu na wolności, i chciałem te chwile spędzić właśnie z nią. Zaczynałem się poważnie denerwować, a ona miała na mnie kojący wpływ, więc w tym momencie to jej potrzebowałem najbardziej.

Haley była jakaś nieswoja. Rozumiałem, że też musiała się tą sytuacją denerwować, ale było w niej coś innego, coś, co skrywało się pod powierzchnią i zdecydowanie chciało

wydostać się na zewnątrz, ale walczyła ze sobą, żeby tego nie uwolnić. Tak to wyglądało z mojej perspektywy. Gdy zapytałem, czy jest coś, o czym chciałyby porozmawiać, zbyła mnie banalnym „wszystko jest w porządku”, co tylko zwiększyło moją czujność. Nic nie było w porządku i oboje o tym wiedzieliśmy, więc dlaczego kryła się z wyrażeniem swoich emocji? W zasadzie nie mogłem mieć do niej o to pretensji, bo sam starałem się utrzymać nerwy na wodzy.

Ten cały dzień był jakiś paranoiczny.

Próbowaliśmy nawiązać jakąś sensowną rozmowę na temat ogrodu, ale jakoś nam nie wychodziło. Po raz pierwszy nie mieliśmy ochoty na seks. Ja przynajmniej do niego nie dążyłem, bo miałem inne myśli w głowie, ale ona również nie przejawiała zainteresowania moim ciałem. Byliśmy oboje pochłonięci własnymi myślami i ciężko nam było się porozumieć. Męczyliśmy się obok siebie i w żaden sposób nie potrafiliśmy wesprzeć się w tym cierpieniu. To było dziwne i zupełnie do nas niepodobne.

Nie mogłem pozbyć się przytłaczającej świadomości, że akurat to spotkanie Allison z Hansenem może zaważyć na moim życiu. Albo będę wolnym człowiekiem, albo wykończą mnie za kratami. Znowu będę świadkiem, tym razem nie naocznym, ich schadzki, bo ta pierwsza wyryła mi się w pamięci na dobre. Ona również zaważyła na moim życiu. Od tego wszystko się zaczęło i na tym się skończy.

Wieczorem, gdy udawaliśmy, że jemy zamówioną chińszczyznę, odezwała się komórka Haley. Obserwowałem

ją, jak czyta wiadomość, a jej całe ciało się spina. Nie potrzebowaliśmy dodatkowych, złych wiadomości. Odłożyła telefon i ani razu nie popatrzyła mi w oczy, za to sięgnęła po wodę i wypila całą zawartość szklanki.

– Claire chce się spotkać. Ma jakiś kryzys i mnie potrzebuje.

– Jedź – zachęciłem.

– Na pewno nie masz nic przeciwko?

Wprawdzie zadała mi to pytanie, ale widziałem po niej, że moja odpowiedź nie ma znaczenia. To jakby wyrzucone w powietrze średniej jakości zainteresowanie moim zdaniem. Nie wiedziałem, czy czepiam się takich drobnych szczegółów właśnie teraz, bo chciałem zająć czymś głowę, czy faktycznie było coś podejrzanego w zachowaniu Haley.

Zebrała się szybko, jakby sprawa Claire była nagląca. Gdy podeszła, żeby pocałować mnie na pożegnanie, przyłgnęła całym ciałem i przez kilka sekund mocno się we mnie wtulała.

W momencie zatrzaśnięcia się drzwi za Haley dostałem wiadomość od Allison. Napisała, że chce mieć już to z głowy i spotkanie odbędzie się za dwie godziny. Popatrzyłem na zegarek. Miałem sporo czasu. Nagle poczułem ulgę, że moja kobieta zdążyła wyjść i o niczym się nie dowie. W czasie gdy ona będzie zajmowała się swoją przyjaciółką, moim życiem będzie żonglowała Allison.

Zadzwońiłem do Adama, bo czekał na tę informację tak samo jak ja.

– Stary, zaczynamy za dwie godziny – oświadczyłem bez przywitania.

– Dobra. Spotykamy się na miejscu czy przyjedziesz po mnie tym vanem?

– Przyjadę po ciebie. Zresztą zaraz będę, bo nie usiedzę na miejscu.

– Dobry pomysł. I nie zabij nikogo po drodze.

Wyszedłem z domu równie szybko jak Haley. Chciałem już mieć to z głowy, ale zdawałem sobie sprawę, że to nie będzie takie proste. Samo nagranie mogło nam posłużyć jako szantaż lub dowód w sądzie, ta pierwsza opcja podobała mi się bardziej.

Zanim udaliśmy się z Adamem w okolice domu Allison, przyjaciel poczęstował mnie whiskey. Julie pocieszała mnie, mówiąc, że na pewno wszystko się ułoży, ale ja wcale nie miałem tej pewności. Czulem, że jestem cholernie nabuzowany, bo stawka była wysoka, a ja za bardzo nie miałem jak się wyładować.

– A gdzie Haley? – zapytał Adam. – Związałeś, zakneblowałeś i zostawiłeś ją w domu?

– O niczym nie wie i niech tak zostanie. Pojechała do Claire.

– Będzie wściekła.

– Zdaję sobie z tego sprawę, ale tak jest lepiej.

Chciałem przyspieszyć czas, ale minuty niemiłosiernie się dłużyły, więc napięcie narastało, a to nigdy nie prowadziło do niczego dobrego. Doskonale zdawałem sobie sprawę z tego, że później będę musiał się pozbyć tego stresu, i tego obawiałem się najbardziej, bo to oznaczało, że na jakiś czas odseparuję się do Haley.

Kiedy zaparkowaliśmy z Adamem dwa domy dalej, zauważyłem na podjeździe Allison samochód Hansena. Spóźniliśmy się. Nerwowo włączałem wszystkie przyciski, jeden po drugim, założyłem słuchawki na uszy i przez chwilę bałem się, że coś popieprzyłem, bo niczego nie słyszałem. Adam usadowił się obok mnie i obserwował, co robię. Starłem się przypomnieć sobie instrukcje Marcusa, ale nic nie wskazywało na to, żebym zrobił coś źle. Wreszcie usłyszałem głos Allison, która zaproponowała Hansenowi drinka. Przetarłem dłonią twarz i odetchnąłem ciężko, jakbym co najmniej potwornie się zmęczył tym wyczekiwaniem.

– Dzięki tobie wyląduję na fotelu u Oprah Winfrey – odezwał się Adam.

– Jasne.

– Albo napiszę o tym książkę.

– Jak to się wszystko dobrze skończy, to zagram nawet w twoim filmie, a teraz się przymknij.

Przyjaciół, rozbawiony moimi słowami, klepnął mnie w plecy, ale zamknął się wreszcie. Chciałem się skupić na tym, co dzieje się u Allison w domu. Nie wiedziałem, w którym są pomieszczeniu, ale to nie miało żadnego znaczenia, bo teraz i tak nasuwał mi się tylko jeden obraz – obraz, który doskonale pamiętałem.

– Jesteś głodny? – zapytała Allison.

– Nie, ale nalej mi wina – odezwał się Hansen,

Panoszył się, co mnie niesamowicie wkurwiało. To już nie był mój dom, to już nawet nie była moja żona, a jednak ogarniała mnie złość. Może dlatego, że to nie ja zakończyłem to małżeństwo, tylko ona. Przemawiała przede mną zraniona duma, a przecież to nie powinno mieć znaczenia, kto pierwszy powiedział „koniec”, bo tak naprawdę oboje spieprzyliśmy nasz związek. To była nasza wspólna porażka – moja i Allison.

Przez chwilę nic do siebie nie mówili, a potem Hansen pieprzył coś o swoim dniu, stawiając siebie w jak najlepszym świetle – jako bohatera i wybawcę uciśnionych. Miałem ochotę przypieprzyć mu tak jak ostatnio. Trzeba było przyznać, że facet działał na mnie jak płachta na byka.

– A jak twoje sprawy? – zapytał Hansen od niechcienia, jakby w ogóle nie musiał usłyszeć odpowiedzi Allison.

– Mam już dosyć tego rozwodu. Chcę to skończyć. Nie mam zamiaru już dłużej tego przeciągać.

I zaczęło się. Siedziałem na obrotowym stołku, ale teraz zaparłem się nogami i pochyliłem w stronę kokpitu ze sprzętem, jakby to miało mi pomóc w lepszym odbiorze dźwięku.

– Wstrzymaj się jeszcze. Możesz więcej ugrać – podpowiadał.

– Co to znaczy?

– Po prostu się wstrzymaj. Twój mąż już za chwilę nie będzie problemem.

– Jesteś tego pewien? – dopytywała.

– Tak.

– To dziwne, bo słyszałam, że spotyka się z Michelle.

Robiło się ciekawie. Chciałem teraz zobaczyć wyraz twarzy Hansena.

– Nie, nic podobnego.

– Może zapytaj siostry, bo to ona twierdzi, że z nim jest.

– Uwierz mi, nie jest.

Oddychałem jakoś inaczej, ciężiej, a uczucie pulsowania krwi w mojej tętnicy szyjnej oznaczało, że jestem w stanie wybuchnąć w każdej chwili. Zacisnąłem pięści z napięcia. Przyjaciel spojrzał na mnie, ale się nie odezwał.

– Rozstali się?

– Nigdy z nim nie była.

– To dlaczego Damon został zatrzymany za pobicie jej męża?

– Skąd to wiesz? – Pytanie Hansena padło dopiero po dłuższym milczeniu.

– Prawnik Damona się ze mną skontaktował.

– W jakim celu?

– Poinformował mnie, że nasza sprawa rozwodowa może się lekko opóźnić ze względu na zaistniałe okoliczności.

Była niezwykle wiarygodna. Złapałem się na tym, że sam jej w to uwierzyłem, i przez chwilę zastanawiałem się, kiedy Adam zdążył do niej zadzwonić. W sumie nie powinienem się dziwić, bo przez cały okres trwania naszego małżeństwa udawała, że wszystko jest w jak najlepszym porządku. Sprawiała wrażenie zadowolonej z życia kobiety, a później okazało się, że to była tylko gra. Nie rozumiałem tego, ale najwidoczniej była osobą, która nie potrafiła być szczerą nawet wtedy, gdy w grę wchodziło jej szczęście.

– Na razie jest na wolności – powiedział.

– Czyli trzymasz rękę na pulsie? – zapytała.

– Co masz na myśli?

Do diabła. Nie do końca wiedziałem, jak dużo powiedział jej wcześniej Hansen, i teraz przestraszyłem się, że Allison zdradzi się, mówiąc zbyt wiele. Nastąpiła cisza, a to, że Allison nie wiedziała, co ma teraz powiedzieć, nie wróżyło nic dobrego.

– Daj spokój, nie jestem głupia – odezwała się wreszcie. – Dobrze wiem, że wstrzymujesz się ze złożeniem doniesienia o pobiciu. Nie bardzo rozumiem dlaczego.

Czy ona go właśnie namawiała do pozwu? Chyba ta rozmowa zaczęła wymykać się spod kontroli. Byłem teraz na siebie zły, że wcześniej nie ustaliliśmy planu tego spotkania. Allison chciała to zrobić po swojemu, ale to był błąd. Na dodatek Hansen przestał się odzywać.

– Co ma z tym wspólnego Michelle? Skoro twierdzisz, że nigdy nie była z Damonem, to dlaczego zeznała, że jej mąż nakrył ich w łóżku? Podobno Damon się wściekł i pobił Anthony’ego.

– Sporo wiesz. Zastanawiam się, skąd masz te wszystkie informacje. – stwierdził, według mnie podejrzliwym tonem.

– Nie tylko ty masz znajomych w policji.

– Interesujesz się losem swojego męża? – zakpił.

– Już ci powiedziałam, że chcę mieć ten rozwód za sobą. Twoje gierki przeciągają mój rozwód.

– Moje gierki? – zapytał, chyba zbyt zainteresowany doborem jej słów.

Popatrzyłem na przyjaciela i wyczytałem z jego wyrazu twarzy, że myśli podobnie jak ja.

– Wiesz, o czym mówię – odezwała się tonem, jakby bagatelizowała całą sytuację.

– Właściwie to nie bardzo. Do czego zmierzasz?

– Możesz mi powiedzieć, jakim cudem twoja siostra i mój mąż nagle znaleźli się w jednym zdaniu? Może nawet nie wiesz, że byli ze sobą?

– Już ci mówiłem, że Michelle nie jest z Damonem.

– Mam wierzyć jej czy tobie?

– Zaczynam się zastanawiać, komu wierzysz.

Zrobiło się niebezpiecznie. Tego pytania nie rzucił bez powodu. Wyglądało na to, że zaczął coś podejrzewać. Był ostrożny w swoich wypowiedziach, natomiast wciąż starał się wybadać Allison, jakby jej nie ufał.

– Będę z tobą szczerą – oświadczyła nagle.

Zamarłem. Chyba nie miała zamiaru położyć nam całej tej akcji? Zacisnąłem mocno pięść i z całych sił powstrzymałem ochotę wbicia jej w świecące diody.

– Czuję się, jakbym była pionkiem w jakiejś twojej grze – powiedziała po chwili. – Spotykamy się od jakiegoś czasu, ale na twoich zasadach. Nawet nie poznałam twoich znajomych. Chciałeś, żebym przeciągała rozwód, ale nie bardzo rozumiem, po co. Nagle dowiaduję się, że twoja siostra spotyka się z Damonem. Teraz jej mąż leży pobity w szpitalu, a ty do tej pory nie wniosłeś oskarżenia za swoje pobicie. Co tu jest grane?

No tak, szczerść w wykonaniu mojej żony. Odetchnąłem z ulgą, ale musiałem przyznać, że jemu i tak wyrzuciła więcej niż mi przez całe nasze małżeństwo.

– Masz jeszcze więcej wina? – zapytał beztrosko.

- Dan! – podniosła głos.
- Chciałem, żebyś przeciągała rozwód, bo miałem ochotę zadreńczyć tego sukinsyna.
- Moim kosztem? – oburzyła się.
- Kochanie, nie twoim kosztem. Przecież walczysz o więcej, niż chciałaś.
- Właśnie o to chodzi. Nie chcę więcej. Nie chcę jego pieniędzy. Wystarczy mi dom, samochód, a o resztę zadbam sama. Dla twojej satysfakcji nie mogę tego wszystkiego zostawić za sobą.
- W takim razie zakończ rozwód.
- Ot tak? Teraz już ci nie zależy na dręczeniu?
- Załatw swoje sprawy, a ja zajmę się swoimi.
- Co to w ogóle znaczy?
- Dlaczego mam wrażenie, że usilnie starasz się uzyskać ode mnie jakąś deklarację, wręcz żądasz jakiegoś oświadczenia. O co chodzi?

Ponownie zapadło dłuższe milczenie. Słyszałem dźwięk, który kojarzył mi się z nalewanym płynem do szkła. Nie wiedziałem, czy to ona polewa mu wino, czy sam się obsłużył.

– Chcę wiedzieć, czy miałaś coś wspólnego z zatrzymaniem Damona – zapytała wprost.

– Przecież wiesz, że nie wniosłem oskarżenia. Sama mi to przed chwilą wypomniałaś.

– Chodzi mi o pobicie męża Michelle.

– Co insynuujesz? Nie pobiłem Anthony’ego, chociaż akurat ten skurwysyn na to zasłużył.

– Za znęcanie się nad Michelle?

– Dokładnie. Jej płacz i cierpienie mnie rozwalalo.

Świetnie. Na razie mieliśmy dowód na to, że nigdy nie byłem z Michelle i że Anthony Brown się nad nią znęcał, ale to drugie akurat ona sama zeznała na policji, więc tak naprawdę gówno mieliśmy.

– Więc postanowiłeś coś z tym zrobić? – ciągnęła dalej. – Nie winię cię za to.

Nic nie odpowiedział, więc uznałem, że nadal był ostrożny.

– Czy to faktycznie Damon pobił Anthony’ego? – zapytała dosyć niepewnie.

– A jakie to ma znaczenie?

– Chcę po prostu wiedzieć.

– Ale dlaczego? Wiesz dobrze, że jest do tego zdolny.

– To co innego.

– Nie. To agresywny człowiek, który powinien siedzieć w więzieniu. Już zapomniałaś, jak mnie urządził?

– Był wzburzony, jak nas nakrył.

– Bronisz go – zauważył.

Ich szybka wymiana zdań wreszcie posunęła akcję do przodu. Byłem cały spięty. Z tego, co się zdążyliśmy

dowiedzieć, Hansen nie był agresywnym człowiekiem, więc Allison nic z jego strony nie groziło. Nie mogliśmy być jednak pewni, jak zareaguje, gdy połapie się, że jest nagrywany. Odniosłem wrażenie, że już zwęszył podstęp.

– Nikogo nie bronię. Chcę zrozumieć. Dlaczego nie możesz być ze mną szczery?

– Jestem.

– Kto pobił Anthony'ego?! – zaatakowała.

– Co ty robisz?! – warknął do niej. – Co się z tobą dzieje?! Zachowujesz się, jakbyś chciała mnie na czymś przyłapać. Nagrywasz mnie? Jestem w jakiejś ukrytej kamerze? Pokaż telefon! – zażądał na koniec.

Wymieniliśmy spojrzenia z Adamem. Zrobiło się gorąco. Musieliśmy podjąć decyzję, czy wchodzimy do domu, czy czekamy na reakcję Allison. Dochodziły nas dźwięki szarpaniny, a przynajmniej tak mi się wydawało.

– Zostaw ją!

Zamarłem, gdy usłyszałem głos Haley. Dosłownie poczułem, jakby mi zastygła krew w żyłach. Adam się wyprostował, a ja miałem ochotę wstać i przerwać tę i tak skazaną na porażkę akcję. Gość może nie był moim ulubieńcem, ale trzeba mu było przyznać, że nie zaszedł tak daleko swoją urodą. Poderwałem się z miejsca, ale przyjaciel mocno mnie chwycił.

– Jeżeli jej coś zrobi, to osobiście go tam zatłukę, ale na razie siedź na dupie! – zdecydował. – To jest teraz twoja

jedyna szansa na rozwiązanie tej sprawy. Rozumiesz?
Poczekaj!

Zamknąłem oczy, zacisnąłem szczękę i starałem się głęboko oddychać. Mój zmysł słuchu wyostrzył się do maksimum. Wiedziałem, że gdy usłyszę choćby jedną nutkę niepokoju w głosie Haley, nawet Adam nie zdoła mnie powstrzymać przed wtargnięciem do tego domu.

– Kim ty jesteś? – syknął Hansen.

– Jestem przyjaciółką Allison i dbam o jej interesy. Nie chcę, żeby była zamieszana w twoje sprawy. Wiem, kim jesteś! – powiedziała Haley z obrzydzeniem.

– Radzę ci, żebyś stąd wyszła, dziecinko.

Do moich palców w obu dłoniach już nie dochodziła krew. Kurwa. Ledwie siedziałem. Odezwał się do niej „dziecinko”, a ja miałem ochotę go za to rozpieprzyć.

– Nie masz pojęcia, kim jestem – odpowiedziała Haley twardo. – Masz pecha, bo jeżeli chodzi o dokopywanie się do różnych informacji, jestem w tym najlepsza. Mam dowody na to, że chętnie sprzedajesz swoje sprawy. Nie jesteś taki krystaliczny, za jakiego się podajesz. Prokurator powinien świecić przykładem, a ty jesteś tylko przykładem upadku systemu. Chcesz wsadzić niewinnego człowieka do więzienia.

– Niewinnego? – Hansen się zaśmiał.

– Tak. Chcesz mi wmówić, że pobił Browna, chociaż oboje wiemy, że to nieprawda?

– Pobił mnie – syknął.

– Ale nie Browna! – Podniosła głos.

Wstałem, bo już dłużej nie potrafiłem usiedzieć, ale w samochodzie nie było na tyle miejsca, żebym mógł się wyprostować, więc oparłem się dłońmi o drugą ścianę, na której nie było zamontowanych żadnych sprzętów. Na szczęście dla sprzętów.

– Ale pójdzie za to siedzieć! – powiedział pewny siebie prokurator.

– Pójdzie siedzieć za to, że nie potrafisz sobie poradzić z traumą z dzieciństwa?! Bo potrzebowałeś kogoś, kto odwali za ciebie brudną robotę?! – wykrzyczała.

– Haley – odezwała się Allison tonem, który miał chyba uspokoić moją kobietę.

Sam chciałem ją uspokoić, bo prowokowanie tego typu mogło się ostatecznie bardzo źle skończyć. Może do tej pory nie był agresywny, ale długo skrywał w sobie złość nagromadzoną latami i nikt nie mógł przewidzieć, jak się zachowa zagoniony w kąt.

– Wiem, że to ty stoisz za pobiciem Anthony’ego Browna, chociaż nie zrobiłeś tego osobiście – ciągnęła dalej pewnym tonem głosu. – Mam na to dowody. Nie jesteś lubiany w swoim otoczeniu, więc wiele osób chętnie ze mną rozmawiało.

– Niby śledczy Ray Bomar? – parsknął śmiechem.

Ray?! Zagrzmiało mi w głowie. Odwróciłem się w stronę Adama i przysiadłem na krześle. Przyjaciel patrzył na mnie

ze zmarszczonym czołem. Ta informacja była dla nas całkowicie nowa. Co niby mój były partner z wydziału zabójstw miał wspólnego z tą sprawą?!

– Zwalasz teraz winę na wszystkich, bo sam chcesz pozostać czysty? – wyrzuciła mu Haley.

Nie straciła zimnej krwi, była nieugięta. Ukłuło mnie w klacie, jakbym poczuł pojedynczy impuls, podziw dla tej kobiety. Dla mojej kobiety.

– To Ray wskazał Damona! – Prokuratorzek nie wytrzymał.

– Czyli były jakieś wybory na kozła ofiarnego?! – dołożyła się Allison.

– I nie miało to dla ciebie żadnego znaczenia, że to Damon? Akurat mąż twojej kochanki?! Nie wierzę! – zaatakowała ponownie Haley.

– Kochanki? – Hansen przybrał inny ton głosu, jakby ukłuło go to słowo. – Damon został celem, zanim poznałem Allison.

– Co? – włączyła się Allison. – Chcesz mi powiedzieć, że byłam dla ciebie kimś przy okazji?

– Kochanie, musiałem go jakoś sprowokować, żeby trzymać go w szachu, ale naprawdę mi się spodobałaś. Nie chciałem tego kończyć.

– Zabawiłeś się mną? – dopytywała Allison.

– Oboje chcieliśmy się do siebie zbliżyć. Widziałem, że tego potrzebujesz. Wcale ci się nie dziwiłem. Potrzebowałaś mnie,

żeby odżyć. Sama mówiłaś, że chcesz poczuć się pożądana, a ja tego nie potrafiłem zrozumieć, bo powinnaś wiedzieć, że jesteś pożądana przez każdego faceta na ziemi. Cholera, jesteś chodzącym mokrym snem!

Miałem już dosyć tych rewelacji. Jedyne, o czym teraz myślałem, to żeby wkroczyć tam i wypytać go o parę drobnych szczegółów osobiście. Chciałem też dowiedzieć się czegoś o Rayu. Tak, to teraz bardzo zaprzętało mój umysł.

– To co, zatrzymanie obywatelskie? – zapytał Adam. – Jesteś pewny, że to wszystko się nagrało?

– Zaraz to sprawdzimy – powiedziałem jakby obcym głosem.

– Tak sobie myślę, że może ty to sprawdź, a ja zadzwonię, po kogo trzeba. Lepiej będzie, jeśli tam nie wejdiesz.

– Wejdę – zapewniłem.

– Damon, jeżeli będę musiał cię powstrzymać, zrobię to. Jesteś moim przyjacielem, ale bez problemu ci przypierdolę, żebyś tylko tam nie wszedł. Jestem też twoim adwokatem, dlatego dodatkowo grzecznie zwracam się do twojego rozsądku. Obaj wiemy, jak skończyłoby się twoje wejście do tego domu. Dla nas obu. Pomyśl. Chcesz mnie pozbawić możliwości wykonywania zawodu?

Miał rację i chociaż roznosiło mnie w środku, musiałem myśleć racjonalnie.

– Możesz być pewien, że jeżeli oskarżysz Damona o cokolwiek – zaczęła Haley – ujawnię wszystko, co masz na

swoim sumieniu. Zniszczę twoją karierę. Myślisz, że lokowanie brudnych pieniędzy w legalnych inwestycjach będzie dobrze widziane w twoich papierach? Jeżeli Michelle nie wycofa swoich zeznań...

– Jak ma niby wycofać swoje zeznania? – warknął rozjuszony Hansen.

– Może sobie przypomni, że jednak spała z kimś innym? – zadrwiła Haley. – Może nie widziała napastnika? Przecież nie zeznawała pod przysięgą, więc na pewno coś wymyślisz. Chyba znasz się na prawie, a z tego, co się zdążyłam zorientować, na lukach prawnych znasz się jeszcze lepiej.

Uśmiechnąłem się do siebie. Do diabła, ta kobieta mnie zadziwiała. Pierwszy raz ktoś o mnie w ten sposób walczył. Rodzinka Foleyów była niezastąpiona. Adam stał za mną, odkąd mnie poznał, ale ona w niczym mu nie ustępowała. Znali moje najgorsze wady, a mimo to trwali przy mnie, odganiając niebezpieczeństwo.

Adam wyszedł z furgonetki, widziałem, że rozmawia z kimś przez telefon. Nie mogłem jeszcze wyłączyć nagrywania, bo wciąż nasłuchiwałem, co dzieje się w domu Allison. W ułamku sekundy wszystko mogło się zmienić. Haley brzmiała na wiarygodną i pewną siebie, ale Hansen mógł szybko oszacować swoje szanse i zrobić jej krzywdę.

Co dziwne, zrobiło mi się żal Allison. Prokurator wykorzystał ją, żeby dotrzeć do mnie, a ona najwidoczniej się zaangażowała.

– Tacy ludzie jak Damon powinni być w zamknięciu – powiedział Hansen.

– Nie znasz go – odezwała się Haley. – Nie masz pojęcia, jakim jest człowiekiem.

– Coś o nim wiem. Jest bezwzględny, niesubordynowany, żądny krwi. Jeśli myślisz, że bronisz łagodnego człowieka, to się grubo mylisz. Jesteś jego kochanką? Bo na pewno nie jesteś przyjaciółką Allison – dodał na koniec z dziwną nutą wyższości.

Jego ton wcale mi się nie spodobał. Chyba właśnie zmienił taktykę. Moje serce przyspieszyło, skupiałem się na każdym szeleście, na wszystkim, co mogłoby wskazywać na fakt, że zaatakował. Złapałem się na tym, że chyba właśnie na to czekałem.

– Allison, kochanie – zwrócił się teraz do mojej żony słodkim głosem. – Wiesz, jak to będzie wyglądało. Że razem spiskowaliśmy przeciwko twojemu mężowi. Będziesz w to wciągnięta, chyba że... – Zamilkł wymownie na bardzo krótką chwilę. – Ta kobieta jest jedynym świadkiem, który może cię pogrążyć. Stracisz wszystko.

– Mylisz się – odezwała się Allison.

– Skarbie, ze wszystkiego cię wybronię i wiem...

Nie słuchałem dłużej, co ma do powiedzenia, tylko rzuciłem słuchawki z uszu i skorzystałem z tego, że Adam stał do mnie tyłem. Wskoczyłem z samochodu i zacząłem

biec w kierunku domu. Zanim przyjaciel zorientował się, co jest grane, wchodziłem do domu.

W salonie nikogo nie było, więc próbowałem się zorientować, gdzie mogą być. Wreszcie znalazłem ich całą trójkę w kuchni. Haley i Hansen stali naprzeciw siebie, oddaleni o kilka metrów, a Allison tkwiła pośrodku tego dystansu, jakby nie mogła się zdecydować, przy kim ma stanąć. Szybko oceniłem sytuację. Mężczyzna stał zbyt blisko stojaka z nożami. Wprawdzie nie patrzył na nie, ale w chwilach zagrożenia człowiek łapie się wszystkiego.

– Allison, odsuń się w stronę Haley – powiedziałem najłagodniej, jak potrafiłem.

Moja żona patrzyła na mnie zaskoczona, ale nie ruszyła się z miejsca. Nie wiedziałem, czy sparaliżował ją strach, czy zastanawiała się, co ma zrobić. Hansen popatrzył na mnie z nienawiścią, więc chwilowo skupiłem się na nim.

Kątem oka zauważyłem, że Haley zaczęła się powoli oddalać od wyspy kuchennej. Kierowała się w moją stronę, ale nawet na nią nie popatrzyłem. Jej byłem pewny.

– Allison, odsuń się – powtórzyłem, patrząc teraz na żonę.

Kobieta wpatrywała się we mnie dziwnym wzrokiem. Wystawiłem ramię i zagarnąłem Haley za siebie, gdy tylko do mnie podeszła. Allison obserwowała mój ruch, jakby była w jakimś transie. Sytuacja była napięta. Wprawdzie nie wierzyłem, by Hansen chciał zrobić krzywdę swojej kochance, ale z pewnością czuł się zdradzony. Był człowiekiem z wielkimi ambicjami, co potwierdzała jego

zawrotna kariera i niczym nieskażona reputacja. Po tylu latach pracy z profilerami wiedziałem, że taki człowiek nie pozwoli sobie odebrać tego wszystkiego, na co tak długo i ciężko pracował. Przyznając się do winy, straciłby wszystko.

– Odpuść – zwróciłem się do mężczyzny.

– Mam o wszystkim zapomnieć? – Parsknął drwiącym śmiechem.

– Dostałeś wpierdol, bo dobrałeś się do czyjejś żony.

– Dopiero ja dałem jej to, na co zasługiwała.

– A ja dałem ci to, na co ty zasłużyłeś. Odpuść. Niech twoja siostra się do mnie nie zbliża, chyba że chce spędzić resztę życia w pierdłu. Ja też umiem podkładać dowody.

– I mam niby wierzyć, że wszyscy stąd wyjdziemy i zapomnimy o swoim istnieniu? – zapytał nerwowo.

Zerknąłem szybko na Allison. Stała ze spuszczoną głową i ramionami. Wyglądała na załamana. Nadal stała zbyt blisko Hansena. Haley chyba pomyślała o tym samym, bo ruszyła w jej stronę, ale na szczęście w porę ją zatrzymałem i ponownie zagarnąłem ramieniem za siebie.

Mężczyzna podszedł bliżej wyspy kuchennej i oparł się na niej obiema rękami. Popatrzył na noże, ale nie sięgnął po żaden z nich. Obawiałem się, że jeżeli Adam uzna za stosowne wtargnięcie do tego domu, nagle wszystko może się potoczyć w bardzo szybkim tempie.

– Damon – zaczął ponownie Hansen. – Moje zeznania są spisane, podpisane i potwierdzone notarialnie, więc jak

widzisz, potrafiłem się zabezpieczyć. Swoją siostrę też. Jeżeli coś mi się tutaj stanie, wszystkie dokumenty, łącznie z obdukcją, trafią tam, gdzie trzeba, i będziesz udupiony. Chyba nie zaprzeczysz, że mnie pobijeś?

– Chcesz koniecznie kogoś ukarać za to, co spotkało cię w dzieciństwie – odezwała się Haley.

– Haley – upomniałem ją, bo nie chciałem dolewać oliwy do ognia.

– Ale jedyny mężczyzna, który powinien ponieść za to karę, nie żyje.

– Zamknij się – syknął Hansen. – Skończ z tym psychologicznym bełkotem. Nie masz o mnie bladego pojęcia.

Zastanawiałem się, skąd Haley wie o przeszłości prokuratora. Ja na pewno z nią na ten temat nie rozmawiałem. Może Adam zdradził jej to, czego dowiedzieliśmy się od Marcusa. To nie było teraz ważne, a jej próby zagadania go nie mogły odnieść skutku. W każdym razie dobrego skutku.

– Beth Garner w ciągu jednego roku zabiła sześciu mężczyzn – wygłosiła Haley.

Nie wiedziałem, do czego moja kobieta zmierza, ale Allison nagle podniosła głowę, a Hansen też zdawał się zainteresowany.

– Ostatnio próbowałam się o niej czegoś dowiedzieć, bo do tej pory nie potrafiłam wyrzucić jej z pamięci. Beth była dwudziestoczterolatką, która została zgwałcona przez

swojego sąsiada. Nikt nic z tym nie zrobił. Nikt jej nie pomógł. Wyjechała. Chciałam dowiedzieć się, co zrobiła ze swoim życiem, kim teraz jest i co porabia. Myślałam, że ruszyła do przodu, ale się myliłam. Najwyraźniej nie potrafiła pozbyć się tego, co ją spotkało, więc zabiła sześciu mężczyzn, których uprzednio zwabiła do swojego mieszkania w celu uprawiania seksu. Robiła to, o co ją oskarżono, gdy zgłosiła gwałt. Wszyscy twierdzili, że to ona zachęcała mężczyznę do odbycia stosunku, a później chciała oskarżyć niewinnego człowieka.

– Co to ma wspólnego ze mną? – warknął zniecierpliwiony Hansen.

– Tobie też nikt nie pomógł i chcesz się zemścić.

– Ale Beth oskarżyła winnego, więc twoja historyjka jest do dupy.

– Ale zabiła niewinnych.

– Skoro zabiła, to chyba teraz siedzi.

– Nie. Popełniła samobójstwo, a w liście pożegnalnym powróciła myślami do gwałtu sprzed lat, po czym przyznała się do zabójstw.

Na chwilę zaległa cisza. Popatrzyłem na Allison, która teraz wpatrywała się w Hansena.

– To kto z naszej czwórki powinien teraz popełnić samobójstwo? – zapytał.

– Haley, nie – upomniałem ją cicho, bo wiedziałem, że chętnie mu odpowie.

– Ty – wypaliła oczywiście.

Nagle do domu wkroczyła policja, oznajmiając to od progu, i w tym samym momencie Hansen sięgnął po nóż. Dwóch umundurowanych funkcjonariuszy zajęło pozycje, celując w prokuratora.

– Rzuć to! – rozległ się ostry głos.

Hansen wpatrywał się we mnie, a ja mimo obecności mundurowych nie traciłem czujności. Gdy mężczyzna uniósł nóż, rozległo się ponowne upomnienie. Nie bardzo wiedziałem, co chciał zrobić. Nie stałem daleko od niego, ale chyba nie był na tyle głupi, żeby we mnie rzucić? Miałem jakiś przebłysk, że może specjalnie chce sprowokować gliniarzy do strzału. Sam pewnie nie potrafił zrobić sobie krzywdy, ale stwarzając zagrożenie, mógł zaliczyć kulkę.

O to mu chodziło?

Zastygł z nożem na parę sekund, wtem niespodziewanie wziął zamach, jakby jednak chciał rzucić nożem w moim kierunku. We mnie. Rozległ się strzał, a nawet dwa, i mogłem już jedynie obserwować osuwającego się na podłogę prokuratora.

Adam wyrósł jak spod ziemi, przyciągnął do siebie Haley i mocno ją trzymał. Popatrzyłem na Allison. Była przerażona. Z daleka widziałem, jak się trzęsła. Funkcjonariusz sprawdzał stan Hansena, wzywając karetkę przez radio, więc skorzystałem z zamieszania i podszedłem do żony. Łzy leciały jej po policzkach, ledwie stała na nogach, ale gdy

byłem blisko, rzuciła mi się w ramiona. Objąłem ją mocno i uspokajałem.

HALEY



Allison wreszcie się uspokoiła. Gdy policja już się wyniosła, a Dan Hansen został przewieziony do szpitala, Adam zajmował się sprawą Damona. Wykonywał telefon za telefonem, a gdy się upewnił, że z nami wszystko w porządku, pożegnał się i wrócił do swojej Julie.

Rozumiałam, że Allison potrzebuje teraz wsparcia, ale trochę nieswojo czułam się z tym, że to Damon ją pociesza. Siedziałam na kanapie i przyglądałam się tym dwojgu. Zrobił jej drinka, zapytał, czy jest ktoś, do kogo ma zadzwonić, ale ona tylko zaprzeczyła głową, jakby nie potrzebowała nikogo innego, tylko jego.

– Pojadę do domu – oświadczyłam, po czym wstałam z kanapy.

– Poczekaj. – Damon mnie zatrzymał.

Nie chciałam wyjść na bezduszną, ale źle się czułam jako ta druga. Nie mieli jeszcze sfinalizowanego rozwodu, więc przypadła mi rola kochanki, a ta myśl wcale mi się nie

podobała. Wcześniej się nad tym nie zastanawiałam, ale teraz, gdy widziałam ich razem, uznałam, że powinnam się usunąć. Przynajmniej w tej chwili.

– Wrócimy razem – powiedział do mnie. – Muszę tylko jeszcze coś załatwić z Allison.

– Chcesz, żebym poczekała na zewnątrz? – zapytałam.

– Nie.

Skinęłam głową, ale usunęłam się w głąb mieszkania. Rozglądałam się po wnętrzu, bo wcześniej nie miałam do tego głowy. Poprzednim razem, gdy tu byłam, również nie studiowałam wystroju. Nagle uprzytomniłam sobie, że od kilku dni nie wstawiałam żadnych postów. Zająłam się poszukiwaniem informacji na temat Beth Garner, a resztę czasu pochłonęła mi sprawa Damona.

– Allison – zwrócił się do żony. – Nie wiem, jaki miałaś plan, ale proszę, skończmy to.

– Nigdy nie było cię w domu – odezwała się, jakby oderwana od rzeczywistości.

Wyglądała na zamyśloną. Patrzyła gdzieś przed siebie, ale nie skupiała wzroku na jednej rzeczy, jej spojrzenie było jak za mgłą.

– Proszę, przestań. Nie będziemy teraz o tym rozmawiać.

– Jak zwykle.

– A co chcesz teraz usłyszeć? – zirytował się. – Wiedziałaś, na czym polega moja praca. Ludzie nie zabijają od do, żebym

popołudnie mógł spędzać z tobą.

– Nie chodziło o twoją pracę. Ty zawsze byłeś pierwszy, żeby wszystkich ratować, ale nie chciałeś ratować naszego małżeństwa.

– Nawet nie wiedziałem, że trzeba je ratować.

– Czułbyś się lepiej, gdybym płakała i błagała, żebyś został, bo czuję się samotna?

– Tak, czułbym się lepiej, gdybyś mi powiedziała, że tak czujesz, bo przynajmniej mógłbym zareagować. Na pewno nie poczułem się lepiej, gdy wchodząc do domu, zobaczyłem, jak cię posuwa jakiś gość.

– Nie widziałeś, że jestem nieszczęśliwa – stwierdziła smutnym tonem.

– Przepraszam, że nie domyśliłem się, że w głębi serca, gdzieś tam po cichu, cierpisz. Bawiłaś się, wyjeżdżałaś z koleżankami, ale uważasz, że to moja wina, że nie widziałem twojego bólu. Świetnie, jeżeli ci to pomoże, to zrzuć winę na mnie, ale zakończmy ten rozwód. Nie przeciągaj tego.

Nie chciałam podsłuchiwać, ale nie przejmowali się zbyt moją obecnością i nie ścisiali głosów. W sumie to byłam ciekawa tej rozmowy, bo wyglądało na to, że po raz pierwszy rozmawiali ze sobą tak szczerze.

– Uważasz, że to moja wina, bo nie okazywałam swoich uczuć zbyt wylewnie? Często chodziłam smutna, nie odzywałam się całymi dniami. Na pewno to zauważyłeś. Uważałeś, że wszystko jest w porządku?

– Kobieto, na co dzień musiałem rozwiązywać mnóstwo spraw, analizować dowody, przesłuchiwać ludzi i miałem tego dość. Nie sądziłem, że w domu też będę musiał się tym zajmować.

Allison spuściła głowę. Miałam nadzieję, że to już koniec tej rozmowy. Teraz już wiedziałam, o czym mówił Damon, kiedy powtarzał, że brak komunikacji potrafi rozwalić najlepszy związek. Miał rację. Byłam właśnie świadkiem rozpadu małżeństwa, które może miałoby szansę na przetrwanie, gdyby tych dwoje potrafiło ze sobą rozmawiać. Nie teraz – wcześniej, gdy jeszcze było o co walczyć.

– Czułam się zaniedbywana – odezwała się znacznie ciszej Allison. – A on nagle się pojawił, zaczął się mną interesować, spędzał ze mną czas. Słuchał, co mam do powiedzenia, zapraszał mnie na kolacje. Wysyłał do mnie wiadomości z zapytaniem, czy wszystko u mnie okej i jak mi minął dzień. Po prostu się mną zainteresował. Widział mnie. I poczułam się dobrze.

– Czy teraz czujesz się równie dobrze, kiedy już poznałaś jego motyw?

– Dałam się omamić, bo właśnie w tej sferze byłam zaniedbywana. Łaknęłam tego, więc dałam się podejść. Nie wiedziałam, że to gra.

Zrobiło mi się jej żal. Taka kobieta jak Allison na pewno przez całe życie przywykła do adorowania, a gdy wyszła za mąż, to, co znała, skończyło się. Nie umiała sobie z tym poradzić, ale była zbyt dumna, żeby poprosić o

zainteresowanie. Pojawienie się mężczyzny, który uważał ją za chodzące bóstwo, było dla niej jak powiew świeżego powietrza, dlatego zachłystywała się nim, bo potrzebowała go do życia.

– Allison, dla nas jest już za późno. Zakończmy to w cywilizowany sposób. Dobrze, że chociaż teraz sobie wszystko wyjaśniliśmy. Do tej pory nie mieliśmy okazji o tym porozmawiać – zauważył Damon.

– Wygląda na to, że w ogóle nie mieliśmy okazji, żeby rozmawiać.

– Spieprzyliśmy to.

Po tych słowach wyszłam z domu, bo nie chciałam już tego słuchać. Nie byłam przekonana, że oni przestali się kochać. Mieli do siebie pretensje, ale sposób, w jaki ze sobą rozmawiali teraz, wskazywał na istniejące jeszcze uczucie.

Stałam przed domem, obejmując się ramionami, i zastanawiałam się, czy nie powinnam wezwać ubera i zostawić tych dwoje samych. Ta myśl mnie bolała, bo nie chciałam stracić Damona, ale zdawałam sobie sprawę z tego, że ze mną był tylko krótką chwilę, a z nią przez lata.

To miał być tylko remont. Wymiana płyt, odnowa podłogi, pomalowanie ścian i odremontowanie łazienki. W tym pakiecie doznałam również miłości, wspaniałego seksu i bliskości. Odnalazłam na nowo siebie. Ale czy miałam prawo o to walczyć?

Pogrążona w myślach, nie zauważyłam nawet, w którym momencie podszedł do mnie Damon. Objął mnie w pasie i pocałował w skroń.

– Wracamy do domu? – zapytał.

Odwróciłam się w jego stronę i popatrzyłam mu w oczy. Był smutny i to mnie podłamało, bo to był dla mnie sygnał, że ciężko mu się rozstać z przeszłością. Musiał ją kochać, jeżeli nie teraz, to kiedyś, wcześniej, i dlatego to było dla niego trudne.

– Jeżeli czujesz, że powinieneś zostać, zostań. U mnie remont się już skończył, a Allison chyba cię potrzebuje.

– Ty mnie nie potrzebujesz? – zapytał, marszcząc czoło.

Wyglądał na wyczerpanego i rozumiałam to doskonale, bo sama czułam się jak wrak człowieka. Wszystkie emocje zaczęły opadać, więc zmęczenie dawało nam się we znaki. Marzyłam tylko o tym, żeby pojechać do domu i położyć się spać.

– Dam sobie radę, przecież wiesz – próbowałam brzmieć pewnie.

– Haley, jak mam to rozumieć? Chcesz, żebym zostawił cię w spokoju? Mam odejść?

Mogłam w tej chwili przytaknąć, żeby nie musiał zaprzętać sobie mną głowy. Mogłam być bohaterką tej historii i stanąć po stronie miłości. Ich miłości. Mogłam odejść i zacząć płakać dopiero wtedy, gdy zniknę z jego pola widzenia. Mogłam, ale czy chciałam? Nie. Damon usilnie uczył mnie, że powinnam

mówić o tym, co czuję i czego pragnę, bo inaczej tego nie dostanę.

– Nie chcę. Chcę wrócić z tobą do domu i zapomnieć o tym wszystkim, co się dzisiaj stało. Chcę móc przestać się zadręczać, że wciąż kochasz Allison i że jest szansa, żebyście się znowu zeszli. Chcę, żebyś się do mnie wprowadził. Chcę, żebyś mnie kochał. Chcę ciebie.

Wyrzucałam z siebie te wszystkie pragnienia, jakbym bała się, że coś pominę, że zapomnę, że nie zdołam wszystkiego wymienić. Damon uśmiechnął się, po czym nachylił się do moich ust i pocałował mnie czule. Gdy po chwili wziął mnie za rękę i zaczął prowadzić obok siebie, zastanawiałam się, dlaczego nic nie mówi. Zarzuciłam go tym wszystkimi, ale nie wyglądał na przytłoczonego. Był wymęczony, to widziałam na pewno, ale złość i napięcie, które miał w sobie w domu Allison, uleciały gdzieś w niepamięć.

– Nie masz mi nic do powiedzenia? – zapytałam.

– Powtarzam w myślach to, co powiedziałaś, i zastanawiam się, na co mam tak naprawdę wpływ. Mogę cię przekonywać, że nic nie czuję do Allison, ale to by było kłamstwo. Nie musisz się jednak tego obawiać, bo nie jest to miłość. Raczej współczucie, żal, zwyczajny sentyment. Co do przeprowadzki, nie mam żadnych przeciwwskazań. Zresztą i tak czuję, jakbym praktycznie już tam od jakiegoś czasu mieszkał.

Przyciągnął mnie do siebie, objął ramieniem i prowadził wzdłuż ulicy. Podobało mi się to, co mówi. Byłam mu wdzięczna za to, że jest ze mną szczerzy co do Allison.

– Nie wiem, czy zapomnisz o tym, co się dzisiaj stało. Mam taką nadzieję. – Zamilkł na chwilę, przystanął i patrzył teraz na mnie bez cienia uśmiechu. – Jeżeli chodzi o nas, to możesz być mnie pewna. Jestem cały twój. Nie błędę nigdzie myślami, jeżeli tego się obawiasz.

Skinęłam głową, i uśmiechnęłam się lekko. Chyba potrzebowałam to usłyszeć, bo nagle poczułam się znacznie lepiej. Ruszyliśmy dalej, ślimaczym tempem.

– Zawsze będę przy tobie – powiedział, po czym uśmiechnął się szeroko, a zaraz po tym ciągnął dalej. – Zawsze obok ciebie... Za tobą... Pod tobą... Na tobie... I w tobie.

EPILOG



Wyszłam z łazienki w swojej króciutkiej koszulce do spania. Byłam zmęczona po całym dniu biegania po sklepach. Podpisałam nową umowę z magazynem wnętrzarskim i dostałam swoją kolumnę. Byłam ogromnie szczęśliwa, ale przez to bardziej zabiegana. Bryan chyba całkowicie odpuścił, bo odezwało się do mnie kilka czasopism. Moje konto na Instagramie było już mocno rozbudowane i pochłaniało dużo mojego czasu.

Damon leżał już w łóżku i sprawdzał coś w telefonie. To, czego dowiedzieliśmy się o Rayu, zasmuciło mojego ukochanego na kilka dni. Właśnie dzisiaj się z nim spotkał, ale nie mieliśmy wcześniej okazji porozmawiać. Obiecaliśmy sobie, że jeżeli w ciągu dnia nie znajdziemy czasu na rozmowę, nie odmówimy jej sobie przed pójściem spać. Dzisiaj oboje byliśmy poza domem i dopiero teraz mieliśmy chwilę dla siebie.

– Jak poszło? – zapytałam.

– Nie najlepiej. Tłumaczył się, ale to nie ma już dla mnie żadnego znaczenia. Uważałem go za przyjaciela. Byłem przekonany, że zawsze chronimy swoje tyły, ale okazało się, że on, będąc za mną, wcale nie ochraniał moich tyłów, tylko wbił mi nóż w plecy. Było, minęło.

– Jak się zachowywał?

– Było mu głupio. Zapytał na końcu naszej rozmowy, czy między nami wszystko w porządku. Rozumiesz? Jakby to, co powiedział, w jakiś sposób go usprawiedliwiało. Powiedziałem mu, że nie jest w porządku i że nigdy nie będzie.

Ray Bomar poznał Dana Hansena w niezbyt sprzyjających mu okolicznościach. Potracił jakiegoś bezdomnego, wracając pewnego wieczoru z pracy. Na dodatek po służbie chłopaki poszli do baru na drinka, ale na jednym się nie skończyło. Świadkiem tego zdarzenia był Hansen i chętnie służył pomocą w ukryciu wszelkich śladów. Dopiero później okazało się, że prokurator miał pewien plan. Ray był przerażony. Jako ojciec trójki dzieci i jedyny żywiciel rodziny bał się stracić pracę w policji. Przystał na propozycję Hansena, która polegała na tym, że miał tylko wskazać mu funkcjonariusza, który ma nadszarpniętą opinię i problem z utrzymaniem nerwów na wodzy. Ray nie musiał długo myśleć, bo doskonale wiedział o poczynaniach Damona i o tym, jak jego partner jest postrzegany w wydziale. Hansen uznał, że wskazany przez Bomara kandydat jest idealny. Podobno Ray nie wiedział, co prokurator będzie chciał z tą wiedzą zrobić, ale cieszył się, że ochronił swój tyłek. To on

podał mój adres, żeby Michelle wypadła wiarygodnie przed śledczymi. Wszystko razem ukartowali.

Na szczęście Adam stanął na wysokości zadania i oczyścił Damona z wszelkich zarzutów. Mój ukochany nie chciał nawet słyszeć o powrocie do policji, mimo iż dostał taką propozycję. Odmówił również Marcusowi, który podobno stracił jakiegoś człowieka ze swojej ekipy i potrzebował kogoś zaufanego. Jasper natomiast zyskał wspólnika. Cieszyłam się na ich współpracę.

Dan Hansen wprawdzie przeżył, ale został odwołany z funkcji prokuratora. Razem z siostrą usłyszeli kilka zarzutów, przez co nawet nie mogli uciec z miasta. Wciąż pozostawali na wolności, więc nie czułam się do końca usatysfakcjonowana, jednak nie widziałam, żeby cała ta sytuacja spędzała Damonowi sen z powiek.

Moja mama jednak się zreflektowała i przekazała mi wszystkie informacje dotyczące Hansena tuż przed jego spotkaniem z Allison. Miałam szczęście, bo Brad również dostarczył mi kilka pikantnych szczegółów co do interesów pana prokuratora. Czułam się pewniej, chociaż i tak szłam na żywioł i blefowałam w kilku sprawach. Udało się, więc nie było sensu się w to zagłębiać.

– Z tą Beth to prawda? – zapytał ukochany.

– Niestety tak. Po tym, jak ci o niej opowiedziałam, trochę poszperałam. To, czego się dowiedziałam, nie było przyjemne.

– A możesz mi wytłumaczyć, dlaczego prowokowałaś Hansena do samobójstwa?

Ułożyłam się wygodnie na łóżku. Damon położył mnie na boku, przyciągnął do siebie, aż przylgnęłam plecami do jego ciała.

– Wiedziałam, że tego nie zrobi. On jest zbyt dumny z tego, kim jest. Poza tym pomyślałam, że skoro Adam nie wpadł do domu razem z tobą, to pewnie kombinuje jakąś pomoc. Chciałam po prostu go zagadać. Jak najdłużej, żeby nikomu nie stała się krzywda.

Damon pocałował mnie w ucho, po czym wsunął dłoń pod moją koszulkę. Gładził mój brzuch, ale stopniowo kierował rękę do moich piersi.

– Czy już ci kiedyś mówiłem, że podniecają mnie inteligentne kobiety? – mruknął mi do ucha.

– Nie, i może dobrze, bo liczba mnoga w tym zdaniu wcale mi się nie podoba.

– Cholera, kobieto. Przy tobie trzeba uważać na każde słowo.

Odwróciłam się w jego stronę, podniosłam się, popchnęłam go, co spowodowało, że wyłożył się wygodnie na plecach. Usiadłam na nim okrakiem, po czym nachyliłam się do jego twarzy. Złożyłam pojedynczy całus na jego ustach.

– W takim razie masz prawo zachować milczenie – powiedziałam, uśmiechając się.

Pocałowałam go ponownie, na co on położył dłonie na moich pośladkach. Masował mnie, co sprawiało, że w moim podbrzuszu podniecenie zaczęło narastać w szybkim tempie.

– Wszystko, co powiesz, może być użyte przeciwko tobie – recytowałam dalej.

– Kotku, nie mogłabyś być policjantką.

– Niby dlaczego? – Udałam oburzenie.

– Bo każdy chciałby łamać prawo tylko po to, żebyś go aresztowała.

– O proszę, jednak potrafisz się skupić w łóżku. Jesteś właśnie w trybie słuchania?

– Teraz już nie!

PODZIĘKOWANIA



W tym miejscu chciałabym podziękować kilku osobom, dzięki którym mogę realizować swoją pasję.

Ania Nowicka-Bala – jesteś wyjątkową kobietą, a Ci, którzy mają przyjemność z Tobą pracować, mogą to poświadczyć. Nasze rozmowy i śmiechy podczas targów są wyjątkowe. Dziękuję za zaufanie i za to, że jesteś.

Natalia Wielogórska – Ty wiesz, że nadajemy na podobnych falach. Dziękuję za wsparcie i pozytywnego kopa. Współpraca z Tobą to przyjemność.

Marta Burzyńska – pod Twoimi skrzydłami rozpoczęłam współpracę z Wydawnictwem Dłaczemu i jestem z tego powodu przeszczęśliwa. Zawsze służysz pomocą i wsparciem. Dziękuję.

Pracując z takimi kobietami, jestem szczęśliwszą pisarką.

Nie może zabraknąć podziękowań dla mojej rodziny, która wspiera mnie, gdy chcę tylko pisać i pisać. Mój wyrozumiały mąż i synowie mają swój wkład w moją twórczość, bo często

jedno wypowiedziane przez nich zdanie układa mi w głowie kolejną scenę do książki (w tym temacie przoduje mój mąż).

Dziękuję swoim czytelnikom, ponieważ bez Was i Waszej chęci sięgania po moje książki nie byłoby mnie tutaj. Jestem wdzięczna za to, że jest Was coraz więcej, bo powiększające się grono czytelników to jest to, co autor lubi najbardziej .

Będę wdzięczna za Wasze opinie na temat tej powieści. Możecie przesyłać je do mnie bezpośrednio (to nigdy mi się nie znudzi) lub umieszczać swoje recenzje na książkowych portalach. Każda polecajka ma ogromne znaczenie.

Wsparcie ma moc – dziękuję Wam za nie.